



Boston University School of Theology

Library

RESEARCH
01-00028200





DX
7476
PG22

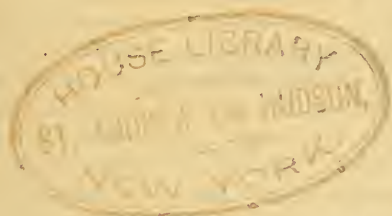
KSIĄDZ STANISŁAW ZAŁĘSKI

11

JEZUICI W POLSCE.

W SKROCENIU,

5 TOMOW W JEDNYM, Z DWOMA MAPAMI



Residence
BX
7475
PG
213
1747

KRAKÓW

DRUKIEM I NAKŁADEM DRUKARNI W. L. ANCZYCA I SP.

1908

87115

600

WYDAWCA

ZA ZEZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI DUCHOWNEJ.

SŁOWO WSTĘPNE.

W latach 1900—1907 wydałem 5 tomów dzieła p. t. »Jezuici w Polsce«, od 1555—1905.

Materyały rękopiśmienne do tych 5-ciu tomów zbierałem lat 36, samo zaś opracowanie ich zajęło 10 lat i 6 miesięcy czasu. Zwiedziłem więc biblioteki i archiwa w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Toruniu, Gdańsku, Królewcu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Rzymie, tudzież niektóre archiwa konsystorskie, zwłaszcza zaś archiwa zakonne, w których na dwa zawody miesiącami przesiadywałem. Korzystałem także z wielu dzieł drukowanych, dawnych i najnowszych, które Jezuiciami w Polsce się zajmowały. Jest to więc praca źródłowa i sumienna, a zamiarem moim było: zaznajomić najpród Jezuitów z dziejami swego zakonu w Polsce i z Polską samą, w wewnętrznych zwłaszcza jej urządzeniach; uczonemu światu polskiemu ułatwić studia nad dziejami Kościoła kat. i oświaty w Polsce; czytającej zaś publiczności dać użyteczną lekturę w rękę — i dlatego pisałem w stylu łatwym, powieściowym raczej, jak ciężko uczonym.

Pomimo to, ogrom dzieła (5 tomów, 11 ksiązek, 6.102 str.) może niejednego od czytania odstraszyć, cena też stosownie do objętości dzieła znaczna, może innym uczynić je niedostępnem, dlatego umyśliłem je streścić, 5 tomów ująć w tom jeden, podzielony na 5 ksiąg, odpowiadających tyluż tomom woryginalie.

W tem skróceniu opuściłem to, co ściśle do historii polskiej się odnosi, a z dziejami Jezuitów bezpośrednio się nie łączy. Streściłem zaś wszystko, co dziejów Jezuitów dotyczy i nowe światło na nie rzuca.

W skróconym tomie, czyli księdze I, opowiedziałem wprowadzenie Jezuitów do Polski, pierwszy okres ich dziejów, walkę z różnowierstwem na polu przedewszystkiem szkolnictwa, pisarstwa i kapłańsko-apostolskiej pracy od 1564—1608 r. Zakon w tej walce rozwinął się do tyła, że się rozdzielić musiał na dwie prowincye, polską i litewską.

Stłumiając różnowierstwo, podjęli Jezuici równocześnie pracę nad odnowieniem i spotęgowaniem ducha wiary i pobożności, w szlachcie zwłaszcza i po miastach. Dzięki hojności króla, biskupów i możnych, dźwigają

wspaniałe kościoły, otwierają kolegia i szkoły, do których liczna a doborowa uczęszczała młodzież, oraz domy misyjne na Rusi, Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Nie brakło też na zazdrosnych i niechętnych zakonowi, nawet w obozie katolickim. Okres ten pomyślności, kończący się z śmiercią Władysława króla, opowiada skrócony tom drugi, czyli Księga II.

Nastalo siedmziesięciolecie 1648—1717 r. wojen krwawych, niszczących, domowych i z postronnymi. W ślad za wojnami szedł głód, mór, spustoszenie miast, wyludnienie wsi. Kolegia i szkoły jezuićkie rozegznane, doznały przerwy w naukach, zubożały, niektóre znikły zupełnie. Długi szereg Jezuitów padł ofiarą zapalczywości wroga, poświęcenia swego w obozach i na posłudze zapowietrzonym. Po roku 1717 nastaly czasy »szczęśliwości saskiej«, zaprawionej anarchią i opilstwem. Przeciw tym wadom bronil się zakon i obronił, a mając już dosyć kolegiów i szkół, otworzył po miasteczkach i wsiach sto kilkadziesiąt stacyi misyjnych; rozdzielił się na 4 prowincye, aby się swobodniej mógł poruszać. Oto okres III, misyjnej pracy nad ludem, któremu poświęcona księga trzecia.

Objaśnieniem, oraz dopełnieniem tych ogólnych dziejów zakonu w Polsce, jest księga czwarta. Osnuta głównie na kronikach i rocznikach zakonnych, opowiada dzieje poszczególnych kolegiów i domów od 1564 do 1773 r.

Klemens XIV zniósł 1773 r. zakon Jezuitów na całym świecie. Pomimo to resztki zakonu ocalały w Rosyi, w dawnej polskiej Białejrusi, przechowując wiernie tradycje i ducha *antiquae Societatis* starych swych Ojców na to, aby go przekazać wskrzeszonemu na świecie całym przez Piusa VII (r. 1814) zakonowi. Dopełniwszy tej misyi, sami idą w rozsypkę 1820 r. W Rzymie, Włoszech, Francyi, Hiszpanii i Austrii, wychowują w dawnym duchu św. Ignacego, nowe pokolenie Jezuitów. Dzieje tego ich ocalenia na Białejrusi, a wskrzeszenia w Austrii, w części dawnej Polski, Galicyą nazwanej, prace ich, dola i koleje, oto okres IV porozbiorowy; opowiada go księga piąta.

Opowiadanie moje w oryginalnych pięciu tomach, oparłem głównie na źródłach rękopiśmiennych, które przytaczam w dopiskach czyli notach na dole, a więc i streszczenie tych tomów na nich spoczywa. Są zaś te:

1) Relacye nuncyuszów polskich i instrukcje dla nich od sekretarzów stanu z archiwum watykańskiego.

2) Archiwum spraw zagranicznych w Paryżu.

3) Archiwum Państwa i Dworu w Wiedniu.

4) Archiwa miejskie Gdańska, Torunia, Lwowa, Przemyśla, książąt Czartoryskich, hr. Harracha w Wiedniu i XX. Pijarów w Krakowie.

5) Archiwa biskupie i kapitulne w Peplinie, Gnieźnie, Poznaniu, Lwowie i Przemysłu.

6) *Jesuitica* t. j. dokumenta różnej treści, odnoszące się do spraw Jezuitów, w bibliotekach: narodowej w Rzymie, cesarskiej w Wiedniu, uniwersyteckiej i Ossolińskich we Lwowie, Jagiellońskiej w Krakowie, Raczynskich w Poznaniu.

7) Najobfitszem jednak źródłem są rękopisy łacińskie archiwów zakonnych, mianowicie:

a) Listy królów, biskupów, możnych panów (także polskich) do jenera-

łów zakonu. — Listy Jezuitów (także polskich) do tychże jenerałów. — Listy jenerałów do całego zakonu i osobno do prowincyi polskich.

- b) Postulata czyli wnioski kongregacyi prowincyalnych polskich do jeneralnej kongregacyi i do jenerałów zakonu.
- c) Historye czyli kroniki pojedynczych kolegiów i domów polskich.
- d) Annały czyli roczniki tychże domów, podające te tylko sprawy i wypadki, które służą ku zbudowaniu, jak miśye, nawrócenia znaczniejszych osób i t. p.
- e) Stan majątkowy tychże domów.
- f) Katalogi czyli szematyzmy osób i urzędów każdej z prowincyi polskich. Katalogi te pozostawały w rękopisie, zaczęto je drukować najprzód w prowincyi polskiej 1718 r., w litewskiej 1723 r. i oddały mi walną usługę przy pisaniu tomu IV dzieła.

Do spisywania tych ksiąg pod literą c–f wymienionych, przeznaczony był jeden z księży kolegium lub domu. Elaborat jego skontrolowany przez prowincyala przy dorocznej wizycie domu, przepisywano na 3 ręce; jeden egzemplarz szedł do archiwum w prowincyi, 2 egzemplarze posyłano co 3 lata do jeneralnego archiwum w Rzymie.

- g) Dyaryusze czyli dzienniki tychże kolegiów.
- h) Księgi t. j. spisy nowicyuszów, profesów i życiorysy umarłych.
- i) *Varia* t. j. luźne dokumenta, jak: akta fundacyjne domów i kolegiów, kontrakty, akta procesów, listy, dyplomy i przywileje w oryginale lub kopii i t. d.

Oprócz rękopiśmiennych źródeł, czerpałem z kilkuset drukowanych dzieł i rozpraw, zawierających dokumenta historyczne, najnowsze opracowania bądź to epok pewnych, bądź pojedynczych ważnych wypadków, jak np. tumult toruński 1724 r., monografie osób i miast, dyecezyi, akademii i innych instytucyi.

Dla zorientowania się czytelnika dodałem, obok spisu rzeczy, indeks alfabetyczny, oraz dwie mapy zakonne t. j. kolegiów i domów w dawnej Polsce i w Polsce porozbiorowej.

Nowy Sącz 15 sierpnia 1907 r.

SPIS RZECZY.

Słowo wstępne	Strona. III
-------------------------	----------------

Księga I.

(Tom I w skróceniu).

Walka z różnowierstwem.

ROZDZIAŁ I.

Wprowadzenie Jezuitów i fundacye pierwszych kolegiów za Zygmunta Augusta i Henryka Walezego. 1564—1575.

§. 1. Stan polityczno-religijny Polski w chwili przybycia Jezuitów. 1555—1564	1
§. 2. Pierwsi Jezuiti w Polsce: Salmeron, Kanizyusz i Mengini. — Instytut i Ratio studiorum Jezuitów	4
§. 3. Pierwsze trzy kolegia w Brunsbergu, Pułtusku i Wilnie. 1564—1609	9
§. 4. Czwarte kolegium w Poznaniu, funduje biskup Adam Konarski. 1572	12
§. 5. Piąte kolegium św. Jana w Jarosławiu, funduje Zofia ze Sprowy Tarnowska 1574	13

ROZDZIAŁ II.

Dzieje Jezuitów i fundacye kolegiów za króla Stefana Batorego. 1576—1580.

§. 6. Śmierć Zygmunta Augusta. — Wybór Henryka Walezego. — Utworzenie osobnej prowincyi polskiej. — Stefan Batory i Jezuiti. 1572—1577	14
§. 7. Akademia wileńska. 1578	16

	Strona.
§. 8. Królewska fundacya kolegium w Połocku na Białejrusi w dycieczyi wileńskiej. 1580	17
§. 9. Wojna z Moskwą o Inflanty. — Legat papieżki O. Possewin. 1580—1581	18
§. 10. Układy w Jamie Zapolskim i pokój. — Possewin powiernikiem planów wojennych króla Stefana. 1581—1583	21
§. 11. Król Stefan wprowadza Jezuitów do Siedmiogrodu i Inflant. Wraz z Possewinem otwiera im dwa domy w Krakowie. — Za przykładem króla, panowie i biskupi fundują kolegia w Lublinie, Kaliszu, Nieświeżu i Lwowie. 1582—1584	23

ROZDZIAŁ III.

Jezuici polscy w Szwecyi. — Śmierć króla Stefana. — Zygmunt III i Jezuici. 1574—1586.

§. 12. Misya polskich Jezuitów w Szwecyi. 1574—1586	25
§. 13. Stan Jezuitów w chwili śmierci króla Batorego. — Charakter Zygmunta III. — Jego i Jezuitów polityka względem dyszydentów. 1586—1608	28

ROZDZIAŁ IV.

Udział Jezuitów w Unii brzeskiej i sprawie Dymitra Samozwańca. 1595—1606.

§. 14. Unia Rusi z Rzymem w Brześciu litewskim przygotowana przez Jezuitów. 1577—1596	32
§. 15. Dymitr Samozwaniec i Jezuici. 1604—1608	33

ROZDZIAŁ V.

Rokosz Zebrzydowskiego wzmacnia znaczenie Jezuitów w Polsce. — Nowe kolegia. — Jezuici pisarze.

§. 16. Rokosz Zebrzydowskiego. — Błędy króla Zygmunta III. 1592—1608	36
§. 17. Artykuł 28-my rokoszian przeciw Jezuitom. — Obrona Skargi i sejmu. 1606—1607	38
§. 18. Kolegia i domy w pierwszej dobie rządów Zygmunta III. 1592—1608. — Jezuici pisarze	41

Księga II.

(Tom II w skróceniu).

Prasa nad spotęgowaniem ducha wiary i pobożności. 1608—1648.

ROZDZIAŁ VI.

Po rokosz. — Upadek różnowierstwa. — Wojna Rusi przeciw Rusi. — Unia Ormian polskich. 1609—1632.

§. 19.	Po rokosz. — Wzrost anarchii. 1609—1632	43
§. 20.	Polityczne błędy Zygmunta III powiększają anarchię. — Czy mogli jej zapobiedz Jezuici?	44
§. 21.	Widoczny upadek różnowierstwa. 1609—1632	47
§. 22.	Wojna Rusi przeciw Rusi, schizmy przeciw unii. 1596	48
§. 23.	Zarzuty »przeciągania« Rusi na łacinizm. 1608—1632	50
§. 24.	Unia Ormian polskich. 1630	52

ROZDZIAŁ VII.

Kłótnia Jezuitów z Akademią krakowską. 1611—1634.

§. 25.	Upadek Akademii krakowskiej przed przybyciem Jezuitów do Polski	54
§. 26.	Pierwszy spór Jezuitów z akademią krak. o akademię poznańską. — Katolicka partya anti-jezuicka. 1611—1616	55
§. 27.	Kłótnia z akademią krakowską o szkoły krakowskie rozpoczyna się polemiką paszkwilową. 1616—1624	58
§. 28.	Akademia odrzuca układy o unię szkolną. — Spór przenosi do Rzymu, na sejmiki i sejmy. 1623—1625	60
§. 29.	Decyzye i dekreta Roty. — Krótka wygrana Jezuitów. 1626—1633	63
§. 30.	Zamknięcie szkół krakowskich dekretem Stolicy św. 1634	67

ROZDZIAŁ VIII.

Władysław IV i Jezuici.

§. 31.	Łaskawość Władysława dla Jezuitów. — Próba tolerancyi dla dysunitów na sejmie elekcyi i koronacyi. 1632—1634	69
§. 32.	Chyblona próba pacyfikacyi dyssydentów na sejmach r. 1632 do 1643	71

	Strona.
§. 33. Colloquium charitativum w Toruniu rozchodzi się na niczem z żalem króla. 1643—1646	72
§. 34. Niedoszły projekt orderu i kawaleryi Niep. Poczęcia N. M. P. Królewska Sodalitas Mariana. 1634—1643	74

ROZDZIAŁ IX.

Królewicz Jan Kazimierz Jezuitą i kardynałem. 1641—1647.

§. 35. Charakter Jana Kazimierza. — Niejasne powołanie do zakonu. 1634—1643	77
§. 36. Nowicyat Jana Kazimierza w Rzymie. — Gniew króla. 1643—1644	79
§. 37. Chwiejność w powołaniu królewicza. — Zostaje kardynałem. — Wraca do Polski. 1644—1647	80

ROZDZIAŁ X.

Stosunek Jezuitów do narodu. 1608—1648. — Pierwszy jubileusz zakonu. 1640.

§. 38. Ingerencya biskupów. — Niechęć kapituł. — Spory o dzieściny i kwartę pogrzebową	82
§. 39. Stosunek do panów i szlachty, do miast i poddanego ludu. 1608—1648	85
§. 40. Pierwszy jubileusz zakonu. 1640	88

ROZDZIAŁ XI.

Wewnętrzne sprawy zakonu. — Stan nauk i szkół. — Jezuici pisarze. 1608—1648.

§. 41. Zakon broni się przed wadami narodowemi	90
§. 42. Stan szkół i nauk. 1608—1648	92
§. 43. Jezuici pisarze. 1608—1648	94

Księga III.

(Tom III w skróceniu).

Prace misyjne nad ludem. 1648—1773.

ROZDZIAŁ XII.

Dola Jezuitów podczas rządów i wojen za Jana Kazimierza. 1648—1668.

§. 44.	Zniszczenie kolegiów, męczeństwo Jezuitów na Rusi i Litwie od Kozaków i Moskwy. 1648—1657	97
§. 45.	Zniszczenie kolegiów i męczeństwo Jezuitów przez Szwedów w Koronie i w części Litwy. 1655—1660	99
§. 46.	Udział Jezuitów w dyplomatycznych zabiegach ratowania ojczyzny. 1650—1662	101
§. 47.	Konfederacja wojskowa. — Gniewy marszałka Jerzego Lubomirskiego na O. Pikarskiego. 1663	104
§. 48.	Sprawy dyssydentów i dysunitów. — Wypędzenie arianów. 1657—1668	105
§. 49.	Nowy spór z akademią krakowską, przegrany w sejmie i w Rzymie. 1661—1669	109
§. 50.	Śmierć królowej Ludwiki Maryi. — Abdykacya i śmierć króla Jana Kazimierza. 1667—1672	112

ROZDZIAŁ XIII.

Dzieje Jezuitów za królów Michała i Jana III. 1668—1696.

§. 51.	Król Michał i Jezuici. 1668—1673	114
§. 52.	Życzliwość króla Jana III dla Jezuitów. — O. Vota na dworze polskim. 1673—1686	115
§. 53.	Usługi O. Voty dla króla Jana. — Sprawy unii Rusi. — Spalenie Łyszczyńskiego. 1690	118

ROZDZIAŁ XIV.

Dzieje Jezuitów za królów Sasów. 1697—1720.

§. 54.	Król szalbierz. — Dola Polski i Jezuitów. 1697—1720 . . .	122
§. 55.	Nawrócenie królewicza Fryderyka Augusta i jego małżeństwo z arcyksiężną Maryą Józefą. 1697—1720	125
§. 56.	Tumult toruński. 1724	128
§. 57.	Krwawy wyrok toruński. 1724	130
§. 58.	Czasy »szczęśliwości saskiej«. 1717—1764	133

ROZDZIAŁ XV.

Nowe spory i procesy szkolne. 1661—1765.

§. 59.	Spór o domicilium warszawskie. 1661—1721	136
§. 60.	Spory z Pijarami o szkoły w Warszawie i Piotrkowie. 1665 do 1755	137
§. 61.	Nowe spory o szkoły w Wilnie i Lwowie. 1722—1773 . . .	139
§. 62.	Spór lwowskich Jezuitów z Pijarami o konwikt, z almatem o akademię lwowską. 1747—1764	140
§. 63.	Smutny koniec sporu z Pijarami lwowskimi. 1761—1765 . .	143
§. 64.	Prace kapłańskie i misyjne. 1648—1773	144
§. 65.	Nowe kolegia i domy. — Podział na 4 prowincye i asystencyę polską. — Jezuita pisarze. 1648—1773	149

Księga IV.

(Tom IV w skróceniu).

Dzieje pojedynczych kolegiów i domów w Polsce. 1564—1773.

ROZDZIAŁ XVI.

Kolegia i domy założone za królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. 1564—1588.

§. 66.	Kolegia w Brunsbergu, dyecezyi warmińskiej, w Pultusku dyecezyi plockiej. 1564—1773. — Misye, Zalusciana, w Żyrominie i Rostkowie. 1696—1773	155
§. 67.	Kolegium akademickie św. Jana w Wilnie. — Misya Żagielana. — Misye w Wisztyńcu i Łuczaju. 1572—1773	157
§. 68.	Kolegia św. Stanisława w Poznaniu. — Św. Jana w Jarosławiu, województwie ruskiem, dyecezyi przemyskiej. 1600 do 1773	159
§. 69.	Kolegium w Połocku, województwie połockiem, dyecezyi wileńskiej. 1680—1773	161
§. 70.	Kolegia w Rydze, Dorpacie i Wenden. — Prace Jezuitów w Inflantach. 1582—1626	162
§. 71.	Dom profesów św. Barbary i Dom nowicyatu św. Szczepana w Krakowie. — Misye na Podgórzu, w Stępcicach, Zielenicach i Markocicach. 1583—1773	164
§. 72.	Kolegium w Lublinie. — Stacye misyjne w Chodlu, Godowic i Michowie. 1582—1773	167
§. 73.	Kolegium w Kaliszu, w województwie kaliskiem, archidyecezyi gnieźnieńskiej. 1582—1773	169

§. 74.	Kolegium Bożego Ciała i Dom 3-ej próby i nowicyatu św. Michała w Nieświeżu, w województwie nowogrodzkim, dyecezyi wileńskiej. — Stacye misyjne w Malkowiczach i Łochowie. 1582—1773	171
--------	---	-----

ROZDZIAŁ XVII.

Kolegia i domy założone w pierwszej dobie rządów Zygmunta III. 1588—1608.

§. 75.	Jezuici w Gdańsku. — Kolegium gdańskie w Szotlandzie na Pomorzu w dyecezyi kujawskiej. — Misye w Gemlicach i Czapielsku. 1584—1773	173
§. 76.	Kolegium i konwikt szlachecki we Lwowie w województwie ruskiem, archidyecezyi lwowskiej. — Misye w Baczowie, Mużyłowicach i Nastasowie. 1584—1773	175
§. 77.	Kolegium w Toruniu w województwie i dyecezyi chełmińskiej. 1593—1773	178
§. 78.	Kolegium św. Piotra w Krakowie. — Misye na Podgórzu, w Jordanowie, Białej i Żywcu. 1595—1773	180
§. 79.	Jezuici w Warszawie. — Dom profesów, kolegium i konwikt. Misya w Wysocku i Kobelce. 1597—1773	182
§. 80.	Kolegium, konwikt i seminaryum w Sandomierzu, w dyecezyi krakowskiej, województwie sandomirskiem. 1602—1773	185
§. 81.	Dom profesów i dom nowicyatu w Wilnie. — Misye w Wilkomirzu, Duksztach i Pelikanach. 1604—1773	187
§. 82.	Kolegium w Łucku, w województwie wołyńskiem, dyecezyi łuckiej. — Domy misyjne w Kowlu, Markowiczach i Porycku. — Rezydencya w Włodzimierzu. 1604—1773	189
§. 83.	Jezuici w Kamieńcu podolskim, w dyecezyi kamienieckiej. — Misye w Winnicy, Barze, Szarogrodzie, Kitajgrodzie, Liczkowcach i Kopeczyńcach. 1608—1773	192
§. 84.	Kolegium w Krożach na Żmudzi w dyecezyi żmudzkiej. — Poeta Sarbiewski. — Misye w Worniach, Żydykach, Bortkiskach i Litowianach. 1608—1773	195

ROZDZIAŁ XVIII.

Kolegia i domy założone w drugiej dobie rządów Zygmunta III. 1608—1632.

§. 85.	Kolegium w Łomży, w województwie mazowieckiem, dyecezyi płockiej. — Misya w Myszyńcu. 1609—1773	197
§. 86.	Kolegium w Przemyślu, województwie ruskiem, dyecezyi przemyskiej. 1610—1773	198
§. 87.	Kolegium w Orszy, w województwie witebskiem, dyecezyi wileńskiej. — Misya w Faszczówce. 1610—1773	199

§. 88.	Kolegium w Plocku, w województwie i dyecezyi plockiej. 1611—1773	200
§. 89.	Rezydencya w Winnicy, w województwie braclawskim, dyecezyi luckiej. 1612—1773	201
§. 90.	Kolegium w Smoleńsku nad Dnieprem, w województwie i dyecezyi smoleńskiej. 1611—1655	201
§. 91.	Kolegium w Rawie, w województwie rawskim, w archidyecezyi gnieźnieńskiej. — Misye w Rylsku i Białej rawskiej. 1613—1773	202
§. 92.	Kolegium w Krośnie, w województwie ruskiem, dyecezyi przemyskiej. — Misya w Zarszynie. 1614—1773	203
§. 93.	Kolegium w Brześciu litewskim, w województwie brzesko-litewskim, dyecezyi luckiej. — Misye w Kodniu i Prużanie. 1616—1773	204
§. 94.	Kolegium w Barze, w województwie podolskiem, dyecezyi kamienieckiej. — Misye w Czeczelniku i Szarogrodzie. 1616 do 1773	205
§. 95.	Kolegium w Bydgoszczy, województwie inowroclawskim, dyecezyi kujawskiej. — Rezydencya w Wałczu, w województwie i dyecezyi poznańskiej. — Misya w Tucznie. 1616 do 1780	206
§. 96.	Rezydencya w Malborgu, województwie malborskiem, dyecezyi chelmińskiej (pomezkańskiej). — Misye w Koźliczkach, Fürstenwerder i Elblągu. 1618—1780	207
§. 97.	Kolegia w Chojnicach, w województwie pomorskiem, archidyecezyi gnieźnieńskiej i Grudziądzu, w województwie i dyecezyi chelmińskiej. — Misya w Jablonowie. 1620—1780	208
§. 98.	Kolegium w Grodnie i rezydencya w Mereczu, w województwie trockiem, dyecezyi wileńskiej. — Misye w Dziembrowie, Wołkowysku i Kotrze. 1622—1773	209
§. 99.	Kolegium w Ostrogu, w województwie wolyńskim, dyecezyi luckiej. — Misye w Kniahyninie, Moszczanicy, Białejcerkwi, Polonnem. 1624—1773	210
§. 100.	Kolegium w Nowogródku litewskim, w województwie nowogrodzkim, dyecezyi wileńskiej. — Misye w Lubczu, Mołodowie, Szczorszach, Worończy. 1624—1773	212
§. 101.	Rezydencya w Bobrujsku, w województwie mińskim, dyecezyi wileńskiej. — Misye w Ukrainie, Chalczu i Turczynie. 1625—1773	213
§. 102.	Kolegium w Dyneburgu, w województwie i dyecezyi inflanckiej, i należące do niego domy misyjne. 1626—1773	214
§. 103.	Kolegium w Reszlu, w województwie malborskiem, dyecezyi warmińskiej. 1630—1780	216
§. 104.	Kolegium (drugie) Najśw. M. P. w Jarosławiu »na polu«. 1629—1773	216
§. 105.	Kolegium w Pińsku, w województwie brzesko-litewskim,	

	Strona.
diecezyi łuckiej. — Misye w Janowie poleskim, Łahiszynie i Turowie. 1630—1773	217
§. 106. Kolegium ksawero-owruckie, w województwie i diecezyi kijowskiej. — Misye w Żytomierzu i Mozyrze. 1632—1773 . .	218

ROZDZIAŁ XIX.

Kolegia i domy za królów Władysława IV, Jana Kazimierza i Michała, 1634—1673.

§. 107. Kolegia w Nowogródku siewierskim, w województwie i diecezyi czernichowskiej, i w Perejasławiu, województwie i diecezyi kijowskiej. 1636—1649	219
§. 108. Kolegium w Witebsku, w województwie witebskiem, diecezyi wileńskiej. — Misye w Wieliziu i Uświacie. 1639—1773 .	220
§. 109. Kolegium w Kownie, w województwie trockiem, diecezyi wileńskiej. — Misya w Kiejdanach. 1642—1773	221
§. 110. Rezydencya w Chwastowie (Faustowie), w województwie i diecezyi kijowskiej. — Zamieniona w kolegium kijowskie. 1620—1648	222
§. 111. Jezuitci w Prusach książęcych. — Misya w św. Lipce. 1639 do 1780	223
§. 112. Dom misyjny w Królewcu w Prusach książęcych, diecezyi warmińskiej (sambieńskiej). 1650—1780	224
§. 113. Dom misyjny w Tylży, na Litwie pruskiej, diecezyi sambieńskiej. 1709—1780	226
§. 114. Kolegium w Drohiczyźnie podlaskim, diecezyi łuckiej. 1653 do 1773	227
§. 115. Kolegium w Poszawszu na Żmudzi, diecezyi żmudzkiej. — Misya w Szadowie. 1654—1773	227
§. 116. Kolegium w Mińsku, w województwie mińskiem, diecezyi wileńskiej. — Misya w Błoni (1657—1773). — Rezydencya w Międzyrzeczu, w województwie i diecezyi poznańskiej. 1660—1773	228
§. 117. Prace Jezuitów w Kurlandyi. — Misye w Szoenbergu i Mitawie. 1669—1773	229
§. 118. Rezydencye z szkołami w Jurowiczach i w Mohylewie nad Dnieprem w województwie mińskiem, diecezyi wileńskiej i należące do nich domy misyjne. 1673—1773	230

ROZDZIAŁ XX.

Kolegia i domy za króla Jana III i jego następców. 1674—1773.

§. 119. Kolegium w Piotrkowie. — Misya w Koniecpolu w wojew. sieradzkim, archidiecezyi gnieźnieńskiej. 1677—1773 . . .	232
--	-----

	Strona.
§. 120. Kolegium w Krasnymstawie, w województwie ruskiem, dyecezyi chełmskiej. 1685—1773	233
§. 121. Rezydencya w Mścislawiu, w województwie mścislawskiem, dyecezyi wileńskiej. 1690—1773	234
§. 122. Kolegium w Iłkuście w Kurlandyi, dyecezyi inflanckiej i jego misye. 1693—1773. — Kolégium w Słucku, w województwie nowogrodzkim, dyecezyi wileńskiej. 1696—1773	234
§. 123. Kolegia w Samborze w województwie ruskiem, dyecezyi przemyskiej. 1696—1773, i w Krzemieniu w województwie wołyńskiem, dyecezyi luckiej. 1702—1773	236
§. 124. Czwarte kolegium św. Rafała w Wilnie na Śnipiszkach. 1703 do 1773. — Kolegium w Żodziszkach, w województwie i dyecezyi wileńskiej. — Rezydencya w Sloninie, w województwie nowogrodzkim, dyecezyi wileńskiej. 1709—1773	237
§. 125. Kolegium w Stanisławowie, w województwie ruskiem, archidyecezyi lwowskiej. — Misye w Tyśmieniczanych, Roźniatowie i Żurawnie. 1715—1773	238
§. 126. Rezydencye w Wschowie, w województwie i dyecezyi poznańskiej 1723—1773 r. i w Żytomierzu, w województwie i dyecezyi kijowskiej. 1724—1773	239
§. 127. Rezydencya w Łęczycy, w województwie łęczyckiem, archidyecezyi gniezn. 1730—1773. — Niedoszłe kolegium w Siemradzu 1773. — Rezydencya w Łaszczowie, województwie bełzkim, dyecezyi chełmskiej. 1733—1773	240

Księga V.

(Tom V w skróceniu).

Jezuci w Polsce porozbiorowej.

ROZDZIAŁ XXI.

Przyjęcie kasacyjnego brewe Klemensa XIV w Polsce, Galicyi i Prusach. 1773—1780.

§. 128. Brewe Dominus ac Redemptor w delegacji i na sejmie delegacyjnym w Polsce napotyka na opór. 1773—1776	243
§. 129. Rozdrapanie dóbr pojezuickich. 1773—1776	244
§. 130. Twarda dola ex-Jezuitów w Polsce. 1773	248
§. 131. Zniesienie Jezuitów w zaborze austryackim. 1773—1783	250
§. 132. Zniesienie Jezuitów w zaborze pruskim. — Fryderyk II i Jezuitci. 1773—1780	251

ROZDZIAŁ XXII.

Jezuici w zaborze rosyjskim. 1773—1820.

§. 133.	Katarzyna II i biskup wileński Massalski, zachowują Jezuitów na Białejrusi. 1773—1777	253
§. 134.	Biskup Siostrzencewicz i Jezuici. — Otwarcie nowicyatu. — Siostrzencewicz arcybiskupem Wszechrosyi. 1773—1782 . .	255
§. 135.	Wybór vicejenerała Czerniewicza. — Legacye Benisławskiego do Rzymu, Archettego do Petersburga. 1782—1784	257
§. 136.	Druga jeneralna kongregacya w Polocku. — Pomyślne rządy vice-jenerała Lenkiewicza. 1785—1798	258
§. 137.	Paweł i Jezuici. — Pius VII zatwierdza zakon w Rosyi. 1798—1801	260
§. 138.	Aleksander I i Jezuici. — Misye jezuickie nad Wołgą. — Śmierć jenerała Grubera. 1801—1805	263
§. 139.	Wybór jenerała Brzozowskiego. — Otwarcie akademii w Polocku i krótkie jej dzieje. 1805—1820	265
§. 140.	Dola Jezuitów podczas napoleońskiej wojny. 1812	267
§. 141.	Nowe kolegia, domy i stacye misyjne w Rosyi. 1800—1820	268
§. 142.	Przywrócenie zakonu na całym świecie. 1814 r. — Agitacye anti-jezuickie sekciarzy i Siostrzencewicza. — Wygnanie Jezuitów z Petersburga. 1815	270
§. 143.	Śmierć jenerała Brzozowskiego. — Wygnanie Jezuitów z Rosyi. 1816—1820	272

ROZDZIAŁ XXIII.

Jezuici w Galicyi. 1820—1848.

§. 144.	Przybycie wygnańców do Lwowa. — Cesarz Franciszek I zatrzymuje ich w Galicyi. — Walka z Józefinizmem. — Dwa w nim wylomy. 1820—1836	273
§. 145.	Jezuici na parafiach. — Trzeci wylom w Józefinizmie. 1820 do 1833	276
§. 146.	Misye ludowe w Galicyi. — Zarzut przeciągania Rusinów na obrządek łaciński. — Białoruscy Jezuici zakładają drugą prowincyę »austryacką«. 1834—1846	278
§. 147.	Rok 1846. — Rzeź galicyjska. — Misye O. Karola Antoniewicza. — Misye podgórskie	281
§. 148.	Rok 1848. — Rewolucya rozgania Jezuitów w Galicyi . . .	284
§. 149.	Prace Jezuitów polskich na Górnym Śląsku, w Księstwie poznańskim i Prusach królewskich. — Dom misyjny w Obrze. 1849—1855	286

ROZDZIAŁ XXIV.

**Wskrzeszenie Jezuitów polskich w Galicyi. — Ich dzieje i prace.
1852—1905.**

§. 150.	Przywrócenie Jezuitów przez cesarza Franciszka Józefa. — Urządzenie prowincyi. — Ogólny pogląd na ich prace i dzia- lalnosc. 1852—1905	289
§. 151.	Pierwsze kolegium w Tarnopolu. 1820—1905	291
§. 152.	Kolegium i dom nowicyatu w Starej-wsi 1821—1905	294
§. 153.	Niedoszla rezydencya w Tuchowie 1821—1843. — Dom w Łań- cucie. 1820—1890	297
§. 154.	Kolegium w Tyńcu. 1826—1831. — Misya w Staniatkach. 1831—1905	299
§. 155.	Kolegium w Nowym Sączu. 1832—1905	301
§. 156.	Jezuici we Lwowie. — Rezydencya św. Piotra. — Konwikt szlachecki. 1836—1905	303
§. 157.	Kolegium w Śremie, w Księstwie poznańskim, archidyece- zy gnieźnieńsko-poznańskiej. 1854—1872	306
§. 158.	Rezydencye śląskie w Nissie, Świdnicy, Rudzie, Zuckmantlu, w dyecezyi wrocławskiej. 1860—1905. — Dom rekolekcyjny w Czechowicach. 1905	308
§. 159.	Jezuici w Krakowie. — Kolegium Serca Jezusowego i rezy- dencya św. Barbary. 1867—1905	309
§. 160.	Rezydencye w Stanisławowie i Kołomyi, w archidyecezyi lwowskiej. 1883—1905	311
§. 161.	Kolegium i gimnazjum prywatne w Chyrowie, w dyecezyi przemyskiej. 1883—1905	312
§. 162.	Jezuici na Bukowinie. — Rezydencya w Czerniowcach, w ar- chidyecezyi lwowskiej. 1885—1905	313
§. 163.	Rezydencye w Cieszynie na Śląsku austryackim, dyecezyi wrocławskiej 1985—1905 i w Opawie w archidyecezyi olomu- nieckiej. 1896—1905	314
§. 164.	Jezuici w Rumunii. — Seminaryum w Jassach. — Misya moldawska. 1885—1905	317
§. 165.	Rezydencye w Karwinie, dyecezyi wrocławskiej, w Zakopa- nem, dyecezyi krakowskiej i na Kolonii w Nowym Sączu, dyecezyi tarnowskiej. — Niedoszla rezydencya w Stryju, ar- chidyecezyi lwowskiej. 1896—1905	318
§. 166.	Uwieńczeniem dziejów Jezuitów polskich koronacya obrazu Matki Boskiej Pocieszenia, w ich kościele lwowskim 1905	320
§. 167.	Jezuici pisarze	321
§. 168.	Wydawnictwa Jezuitów. 1773—1905	323
	Domówienie	326

Księga I.

(Tom I w skróceniu).

Walka z różnowierstwem.

—••—

ROZDZIAŁ I.

Wprowadzenie Jezuitów i fundacye pierwszych kolegiów za Zygmunta Augusta i Henryka Walezego 1564—1575.

§. 1. Stan polityczno-religijny Polski w chwili przybycia Jezuitów 1555—1564.

Już się skryształizowała szlachecko-anarchiczna konstytucya Polski i zamykało »błędne kolo instytucyi polskich«, gdy przybyli do niej pierwsi Jezuitci. Z monarchii stawała się Polska republiką z wybranym dożywotnim prezydentem, królem na czele. Najwyższa władza rządząca i prawodawcza od króla przeszła do szlachty, będącej sama jedna »narodem«; spoczywała w sejmikach i walnych co dwa lata zwoływanych sejmach, które znów niczego uchwalić nie mogły, *sine communi consensu*, bez powszechnej zgody senatu i izby poselskiej.

O tę powszechną zgodę bywało z każdym lat dziesiątkiem trudniej; *communis consensus* zamienił się w *liberum veto*, więc sejmy nie dochodziły, »rozlażily się« albo bywały zrywane, a Polska zostawała bez rządu, aż do zebrania się nowego sejmku na to, aby znów nie doszedł, lub został zerwany; szlachta »naród« wmówiła w siebie: »nierządem Polska stoi«, bez rządu, nazwany szumnie »złotą wolnością«, stawał się normalnym stanem kraju.

Elekcyjny król już dlatego, że z wyboru, nie miał ani u swoich, ani za granicą tej powagi i majestatu, co król dziedziczny; urągał mu lada poseł, ba szlachcic każdy *elector regum et destructor tyrannorum*. Nie miał władzy, bo rządził i prawa wydawał sejm, nie miał i egzekutywy, bo nie posiadając wojska i pieniędzy, kłaniać się i prosić musiał, a nie rozkazywać »królikom«, a nawet szlachcie i miastom, by raczyli go słuchać, a często kupować posłuch nadaniem urzędu, starostwa, królewszczyzny. Każde jego śmielsze wystąpienie, acz najlegalniejsze, wywoływało burzę w sejmie, ostre krytyki i szemrania na sejmikach, a nawet konfederacye zbrojne

w kraju. Najpopularniejszy u braci szlachty był, kto najgłośniej wykrzykiwał na króla; nazywano się to »obroną złotej wolności«, patriotyzmem.

Zato rządili »królikowie«, wielmoże polskie, według swych ambicyi i prywaty, grupując kolo siebie młodszą bracię szlachtę, terroryzując króla i kraj najętym nadwornym wojskiem. Ile możnych rodów, tyle drobnych państewek, w niezgodzie, waśni, często i w wojnie z sobą; z królem lub przeciw królowi, jak duma i interes kazał. Najazdy, łupieżę, zabójstwa, zdrady nawet uchodziły bezkarnie, bo Jagiellowe prawo *neminem captivabimus nisi jure victum* chronilo przed karą. Zresztą kto miał ich karać? bezsilny król, albo jego starosta, który tyle był wart, ile miał własnej fortuny i własnych żołnierzy, albo o ile poprzeć go raczyła szablą szlachta.

Bezzład ożeniony z prywatą, wyrugował z umysłów pojęcie państwa i nieodłączne od niego poczucie obywatelskiej cnoty, obowiązku, posłuchu i ofiarności. Więc obok niesforności wobec króla, niezgody w obradach sejmowych, nienasyconej chciwości na starostwa i królewszczyzny, niesłychane skąpstwo dla rzpltej. Skąpo uchwalony podatek, skąpiej jeszcze wypłacony, sprawiał, że skaib rzpltej wiecznie pusty; że wojny odporne, bo o zaczępnym wiedzieć nie chciano, dopiero w jesieni rozpoczęte; że najslawniejsze zwycięstwa zmarnowane; że nieliczne zamki i fortece nadgraniczne nie opatrzone w amunicję, żywność i ludzi, rysują się, szczerbią i wałą; że granice wschodnie i południowe, gołe, otworem stoją Moskwie, Turkom, Tatarom i wszelakiemu hultajstwu; że wreszcie szlachta »naród« wzmówiła niemądrze w siebie: pierś szlachecka starczy za twierdzę i wojsko. Pozostawały jeszcze miasta, bo z ludem wiejskim już się dawno uporano, zamieniając kmiecia w poddanego. Miasta od czasów Kazimierza W. handlowe, zamożne i rządne, bo na prawie niemieckiem osiadle, podpora tronu, od którego brały przywileje, padły także ofiarą partykularyzmu szlacheckiego stanu. Szeręg sejmowych ustaw, zwłaszcza 1564, zawarowały przywileje dróg handlowych i składów towarowych (emporyów), wzbronil kupiectwu krajowemu wywożenia towaru za granice, zato szlachcie pozwolił na wolny wywóz surowca, a co gorsza, zagranicznym kupcom otworzył wolne granice do przywozu wszelakiego towaru. Znaczyło to podkopać zamożny stan kupiecki, zubożyć miasta, zniszczyć przemysł krajowy.

Nie odrazu, bo przez dwa wieki, od przywileju koszyckiego 1374 do Unii lubelskiej 1569, wyrabiał się bez rząd, zwany »złotą wolnością« szlachecką, podczas kiedy na Zachodzie widoczna dążność do monarchii, na miastach i stałych wojskach opartej, a na Wschodzie już dawno panował absolutyzm monarchiczny; Polska stawała się a n o m a l i ą w koncerście państw Europy.

Wpłynęły na to, zgodnem zdaniem historyków, oprócz słabości charakteru królów Jagiellonów, a kastowej ambicyi szlachty, humanizm XV wieku, »który wywołał swawolę myśli a jalowość czynu« i córa jego, reformacya XVI wieku znana u nas pod nazwą »nowinek religijnych«.

Przychodzily one do Polski dwoma szlakami. Luteranizm, idący z Prus ksiązęcych, a w części i z Inflant od zlutrzalych Mieczowników, ogarnął najprzód (1520—1555) Gdańsk, Toruń, Elbląg, Chełmno, Malborg, i inne miasta pruskie, dostał się do Poznania i Wielkopolski i rozpanoszył się

głównie między mieszczaństwem, utrzymującym handlowe stosunki z miastami hanzy: Lipskiem, Frankfurtem, Lubeką, Hamburgiem. Złutrzale magistraty miejskie poodbierały katolikom ich kościoły, a rozgoniwszy księży, osadziły przy nich ministrów. Czyniły to samo z klasztorami, zwłaszcza z tymi, których zakonnicy przeszli choćby w części, na luterską wiarę. Bywało i to, że wykapturzone mnichy i żonate księża dopomagały magistratom lub dziedzicom w zaprowadzeniu nowinek, albo też sami kazaniem i pismami je apostołowali po kraju.

Szlak drugi szedł z Witembergi, Lipska, Genewy, słowem z »cudzych krajów«, dokąd »panięta« polskie po naukę i »dla poloru« jeździły, a herezję przywoziły i nią rodziny i poddane swe zarażały. Obnosili ją i przybłedy, z Niemiec, Włoch, Szwajcaryi wygnane, które w Polsce znajdowały przytułek.

Jak mieszczaństwo, przeważnie wtenczas niemieckie, lgnęło do niemieckiej, t. j. do luterskiej wiary, tak znów dla panów i szlachty więcej miała powabu »helwecka wiara«, kalwinizm, bo skrajniejsza, a według Orzechowskiego »Chimery«, wtenczas »ten był lepszy i ucieńszy, kto większe wprowadzał nowości«. Więc też Górkowie, Ostrorogowie, Oleśnicy. Leszczyńscy, Tomicey, Opalińscy i t. d. w Wielkopolsce, zrazu lutrzy, wnet przeszli na kalwinizm, a gdy się koło 1548 r. zjawiała trzecia »czeska wiara« (husytyzm Braci czeskich i morawskich), przyznawali się do niej, gdy wreszcie wygnani z Włoch, Szwajcaryi i Francyi bersztowie nowoaryanizmu: Socini, Sztankar, Blandrata, Statori, ex-franciszkanin Lizmanin, ex-kapucyn Ochini schronili się do Polski, onego *asylum haereticorum*, jak ją nazwał nuncyusz Ruggieri 1568 r. — otwarli im swe domy na oścież i przystali do »tureckiej, żydowskiej«, bo bluźniącej bóstwo Chrystusowe, wiary. Aryanizm rozpostarł się w Krakowie i na Podgórzu karpackiem, a także na Litwie, Żmudzi, Białej Rusi i Polesiu, zwłaszcza po śmierci »wyroczni i bożyszcza« szlachty, księcia Radziwiłła Czarnego, wyznawcy i patrona kalwinizmu. Dosyć powiedzieć, że w połowie XVI w. 680 znaczniejszych rodzin w Koronie, z wyjątkiem (Mazowsza) i na Litwie chwyciło się »nowinek religijnych«; że w ministerjum i senacie od 1548 r. zasiadało 222 różnowierców, a 1570 r. w senacie świeckim dwóch tylko było katolików; że sejmom za Zygmunta Augusta marszałkowało trzech różnowierców; że najdzielniejsi ale i najkrzykliwsi posłowie, rekrutowali się z obozu różnowierców; w sejmie i poza sejmem oni stanowili czoło polityków i doktrynerów szlacheckich i cieszyli się łaską króla Zygmunta Augusta.

Do r. 1555 wstrzymywała nieco zapędy różnowierców władza biskupia. Nie śmieli jeszcze otwierać zborów publicznych; zapozwani do sądów biskupich o herezję ex-księża, tracili beneficja, dostawali się do więzienia; zapozwani o zaległe dziesięciny dziedzice różnowiercy, podpadali pod cenzury kościelne. »Więc precz z jurysdykcyą duchowną«, zawolali różnowiercy posłowie na sejmie piotrkowskim 1552 r. i zamienili sejm w synod, dysputujący o władzy biskupiej. Król przysądził biskupom stare prawo sądu o herezje, ale po cichu upomniął ich, aby do czasu sądy te zawiesili. Było to na rękę wielu ówczesnym biskupom, którzy wogóle nie odznaczał się duchem kościelnym i gorliwością; Drohojowski zaś, biskup

kujawski i Uchański biskup podówczas chelmski, otwarcie sprzyjali reformacyi. Ten ostatni zostawszy prymasem 1562 r., za podszeptem różnowierców, pracował po cichu nad utworzeniem w Polsce Kościoła narodowego, któregooby on był głową. Ale kilku innych, zwłaszcza Zebrzydowski biskup krakowski, wykonywali swą jurysdykcję po dawnemu.

Więc na sejmie piotrkowskim 1552 r., różnowiercy z marszałkiem Mikołajem Sienickim na czele, domagali się, przez 4 tygodnie dysputując z biskupami, zniesienia znenawidzonej jurysdykcji biskupiej, a przytem zniesienia celibatu, polskiej liturgii, wolnego obsadzania ministrów, i komunii pod dwiema postaciami; godzili się zaś na to, aby arianów ścigano sądownie i wypędzano, aby duchowieństwo zatrzymało swe dobra i fundacye. Król, któremu dla wojny moskiewskiej pilno było do Litwy, przyrzekł wyprawić poselstwo do papieża z prośbą o zwolanie przerwane go powszechnego soboru; tymczasem różnowierców zostawił w posiadaniu *status quo*, jurysdykcję zaś biskupów zawiesił, zakazując równocześnie starostom, dawania pomocy *brachii saecularis* dla wykonania wyroków biskupich. Znaczyło to jurysdykcję biskupią pogrzebać, różnowiercom rozwiązać ręce. Od tego głośnego królewskiego *interim*, które na sejmie 1562 r. zamieniono w prawo i rozciągnięto także na miasta i poddanych, datuje się gwałtowny, acz krótkotrwały rozrost różnowierstwa w Polsce.

Otóż na tę krytyczną chwilę przypada przybycie pierwszych Jezuitów na ziemię polską.

§. 2. Pierwsi Jezuiti w Polsce: Salmeron, Kanizyusz i Mengini. — Instytut i Ratio studiorum Jezuitów.

Na usilne przedstawienia i prośby biskupa warmińskiego Hozyusza »podpory i filaru katolicyzmu«, papież Paweł IV wyprawił nuncjusza Alojzego Lippomani, biskupa Werony w październiku 1555 r. do Polski. Przybywał z nim jako »teolog« jeden z pierwszych towarzyszy żyjącego podówczas św. Ignacego Lojoli, Jezuita Alfons Salmeron, teolog papieżki na soborze trydenckim, na którym nuncyusz będąc jednym z prezydentów, poznał go i upodobał go sobie. Ignacy, jenerał zakonu polecił mu rozpatrzyć się, czy nie byłaby pora wprowadzenia zakonu do Polski. — Tu miejsce zapoznać się bliżej z Jezuitami, ich instytutem i planem nauczania.

Zakon Jezuitów (*Societas Jesu*) fundował św. Ignacy 1540 r. jako przeciwekarstwo na herezje XVI wieku. Luter i inni herezyarchowie wypowiedzieli posłuszeństwo papieżowi i Kościołowi; dogmata katolickie obalali nauką, piśmem św. w hebrajskim i greckim języku; propagandę swych »nowinek« krzewili kazaniami, dysputami, a nadewszystko szkołami, opierali ją zaś na protekcji książąt i możnych panów. Królom, książętom i urzędom katolickim stawiali się hardo, wznieceali tumulty, bunty i wojny; gdzie doszli do wpływu i władzy, zabierali dobra duchowne, burzyli kościoły, rozganiiali klasztory, żenili księży, mnichów z mniszkami, a nękali katolików na sejmach i sądach, w magistraturach, w cechach nawet, pozabawiając ich praw obywatelskich w prywatnem i publicznem życiu; między sobą wreszcie klócili się i nienawidzili zawzięcie.

Więc św. Ignacy chciał mieć swych Jezuitów przede wszystkim posłusznych Kościołowi i oddanych Stolicy św. i dlatego profesów zobowiązał 4-tym ślubem posłuszeństwa papieżowi, co do misyi między niewiernymi i gdziekolwiek ich użyć pragnie. Chciał ich mieć gruntownie uczonymi w naukach klasycznych, w filozofii i naukach przyrodniczych, a nadewszystko w teologii i piśmie św. biegłych, a tę ich naukę oparł na silnej katolickiej wierze i nieposzlakowanej czystości obyczajów, na ascezie i pobożności głębokiej a trzeźwej. Urzędy i władze świeckie kazał im szanować i zastosować się do każdej formy rządu, monarchicznej, konstytucyjnej, czy republikańskiej, bo nie ich rzeczą polityka, naprawa lub zmiana rządów, istniejących praw państwa, ale króla, sejmów, społeczeństwa. Zwalczają mają herezje i innowierców ich własną bronią, a więc: kazaniem, katechizacyami, misyami, publicznymi dysputami o wierze, a nadewszystko szkołami, i dlatego kolegia zakładać się mają po większych miastach. Obok kolegiów, budować kazał kościoły obszerne a ozdobne, w nich msze św., kazania, nauki, bractwa religijne, spowiedzie odbywać się mają w porządku i z nabożeństwem. Protekcyą królów i możnych nie gardził, ale starać się i ubiegać o nią nie polecił; zato najusilniej polecił zgodę i jedność, opartą na prawdziwej miłości chrześcijańskiej, bez różnicy narodowości, krajowych i państwowych urzędzeń; ta miłość i zgoda ma stanowić siłę zakonu.

Nadał mu zaś rząd monarchiczno-konstytucyjny. Pierwszą konstytucyę, pod nazwą *Institutum Societatis Jesu*, sam mu napisał; uzupełniły instytut i rozwinęły »konstytucyę, dekreta i kanony« jeneralnych kongregacyi, czyli walnych sejmów zakonu, na których obok jenerała, jego rady asystentów, zasiadają prowincyalowie i deputaci, po dwóch z każdej prowincyi, wybrani przez profesów na kongregacyi (sejmiku) prowincyalnej większością głosów.

Władza więc prawodawcza spoczywa w jeneralnych kongregacyach; one też wybierają tajnem głosowaniem, większością głosów, jenerała zakonu, który jest dożywotnim przedstawicielem zakonu na zewnątrz, i jego najwyższym (po papieżu) rządcą z administracyjną tylko władzą, a wykonywać ją winien zgodnie z »instytutem i konstytucyami« zakonu i w ich duchu. Przy jego boku stoi rada 4—5 asystentów, z głosem doradczym tylko i do pomocy w rządach zakonnych. Jeneral odpowiedzialny jest za swe rządy przed kongregacją jeneralną.

Zakon cały dzieli się na asystencyę, t. j. grupy prowincyi, (które eryguje kongregacya jeneralna): włoską, niemiecką, francuską, hiszpańską, angielską, (dawniej od 1756—1773 r. zamiast angielskiej, była polska). Asystencyę dzieli się na prowincyę, które eryguje jeneral. Prowincyę zaś składają się z domów profesów, kolegiów, rezydentyi, domów misyjnych, stacyi, czyli placówek misyjnych. Domy profesów i kolegia eryguje jeneral, inne domy prowincyal za jego zgodą.

Pod jeneralem stoją prowincyalowie t. j. przełożeni prowincyi, na które podzielony zakon; dzisiaj tych prowincyi 24, i wiceprowincya nowojorska. Prowincyalów, rektorów mianuje jeneral, wszystkich innych przełożonych, urzędników, profesorów, kaznodziei i t. d. mianuje prowincyal.

Oprócz wyboru jenerała, zakon nie zna żadnych wyborów, wszystko dzieje się mianowaniem przez prowincyała i jenerała, stąd karność i sprężystość w rządzie zakonu jak w wojsku. Z wyjątkiem jenerała, który jest dożywotni, przełożeni wszyscy zmieniani bywają zwykle co trzy lata, czasem jednak rzadziej; złożywszy przełożenie, nie mają żadnych przywilejów, schodzą do rzędu prostego żołnierza, bo przełożenie u Jezuitów nie jest zaszczytem, ani nagrodą, ale ciężarem.

Plan nauk, *Ratio studiorum* zakonu, nie był żadną nowością; św. Ignacy zapożyczył go od akademii (*studium generale*) w Paryżu, gdzie się sam uczył. Nauki dzieliły się na trzy fakultety: *linguarum*, języków o trzech klasach: gramatyki, humaniorów (poetyki) i retoryki; *artium*, nauk wyzwolonych, trzy kursa: loika, metafizyka i etyka, matematyka i fizyka; kursa te trwały 3—7 lat; *theologiae*: dogmatyka, moralna czyli kazuistyka, kontrowersa, egzegeza, hebraika, prawo kanoniczne; kursa tych nauk trwały 4—5 lat. Pierwszy i drugi fakultet podporządkowany był trzeciemu; nauki klasyczne i nauki wyzwolone przygotowaniem tylko były do prawdziwej wiedzy, do teologii. Ten plan przyswoił sobie zakon i po półwiekiem doświadczeniu, zmieniwszy go w niektórych szczegółach, ogłosił 1593 r. jako *Ratio studiorum Societatis Jesu*, dla wszystkich krajów i prowincyi.

Ta jednolitość nauczania na całym świecie, w 20 kilku akademiach i blisko 700 szkołach zakonu, nadawała mu niepospolitą siłę i wyższość ponad inne systemy i szkoły, które też, nie wyjmując różnowierczych, »plan nauk jezuicki« sobie przyswoiły. Szkoły z teologią, filozofią i retoryką, a przynajmniej z kursem krótkim filozofii lub teologii, nazywały się wyższemi; średnie szkoły kończyły się na retoryce, niższe na humaniorach albo na gramatyce.

Otwarcie szkół niższych rozpoczynały wszystkie kolegia; w miarę przybywania funduszów, otwierano w lat kilka retorykę, a w niektórych kursa filozofii i teologii. W niższych i średnich szkołach uczono głównie łaciny na wzorach klasycznych autorów Romy i Hellady, tak, że student z syntaksy mówił dobrze po łacinie, a humanista i retor mówił i pisał poprawną klasyczną łaciną. Język to był nietylko kościelny, ale uczonych i dyplomatów, prawodawców, sędziów i administratorów, zgola każdego, kto nie chciał być prostakiem.

Na czele szkoły stał rektor kolegium, miał zaś do pomocy dwóch prefektów, nauk i obyczajów. W niższych i średnich szkołach uczyło 2—5 magistrów kleryków lub księży, w wyższych 3—7 księży profesorów. Przy każdej szkole zakładano bursę muzyków, bursę ubogich, a dla celujących w nauce i enocie, kongregację sodalisów Maryi.

Tą samą bronią, jaką zwalczał herezję, wzmacniał zakon i propagował katolicką wiarę, w Europie zarówno wśród chrześcijan, jak w krajach zamorskich wśród pogan. *Ad majorem Dei gloriam et salutem animarum*, było jego dewizą w słowie i czynie.

Ale wróćmy do nuncjusza i jego teologa Salmerona w Polsce.

Lippomani, mąż pobożny, ale surowy, nie licząc się z miękkim, kunktatorskim charakterem króla i niezbadawszy ducha konstytucyi szlacheckiej republiki, domagał się od króla w Wilnie surowych środków przeciw różnowiercom: banicyi, konfiskaty, więzienia. »Ależ ja jestem królem ze zwią-

zanemi rękami», odpowiadał król z niechęcią. Doszło to do uszu panów litewskich, a przez nich rozniosło się po Polsce calej. *Odium* stąd na nuncyusza wielkie, *progenies viperarum*, rodem jaszczureczym go przezwano. Zmartwiony nuncyusz, nie ufając listom i kuryerom, wyprawił O. Salmerona 30 listopada 1555 r. z Wilna do Rzymu. Dopiero 22 grudnia, po wielu niewygodach, stanął Salmeron w Wiedniu i stamtąd pisał do św. Ignacego o nieudanej legacji. Donosił, że król dwie tylko widzi drogi ratunku: sobór powszechny, albo kościół narodowy, gdyż prawie cała szlachta zarazona nowinkami... zagarnia dochody i dobra kościelne, a nawet ziemie i zamki biskupów, bez żadnego względu na sprawiedliwość i słusność. O wprowadzeniu Jezuitów w tych warunkach nie można i myśleć. »Ponieważ nie mogłem sam zrobić nic dobrego, więc nuncyusz wyprawił mnie do Rzymu w celu przedstawienia stanu rzeczy i z prośbą o pozwolenie na jego powrót«.

Lippomani uważał swą misję za chybioną, nie przeszła ona jednak bez dodatnich skutków; synody łęczycki i piotrkowski, którym przydykował nuncyusz, zaelektryzowały episkopat; sejm zaś 1556—1557 r. nie tylko synodu narodowego nie uchwalił, ale skończył się surowym (niewykonanym jednak) edyktem króla przeciw dalszym zaborom kościołów i dóbr duchownych i przeciw zjazdom (synodom) różnowierców.

Zato burzliwie zapowiadał się sejm zwołany na grudzień 1558 r. do Piotrkowa, na którym różnowiercy postanowili bądź co bądź znieść jurysdykcyę biskupów. Uproszony przez prymasa Dzierżgowskiego Paweł IV, wysłał nuncyusza Kamila Montovato, biskupa z Sutri, a jako wierną radę, dodał mu Jezuitów, O. Piotra Kanizyusza prowincyała podówczas niemieckiego, wsławionego katechizmem i teologicznymi dziełami, administracyą dęcezyi wiedeńskiej i zaufaniem cesarza Ferdynanda I, i O. Teodoryka Gerarda, Belgijczyka, którego z powodu śmierci jego w Wiedniu, zastąpił O. Dominik Mengini. Dnia 28 paźdz. 1558 r. odbył nuncyusz z Jezuitami, którzy jednak zachowali *incognito*, uroczysty wjazd do Krakowa.

Ale nuncyusz nie miał pieniędzy, nie mógł prowadzić wystawnego dworu, więc go ignorowano. »Polacy nie proszą o nic, pisze Kanizy do generała Lajnez, i niewiele żądają pomocy od nuncyusza i odemnie... Jeszcze się nie wyzwoliła Polska z barbarzyństwa... Sprawa religii ciężko utrapiona. Wszystkie prawie szlachta sprzyja sekciarzom, broni ich, gdy po wsiach kazania prawią wbrew nawet zakazom biskupów... Ci i liczny kler, bardzo są bogaci, ale mało uczonych z tyłu sług Kościoła«. Pomimo *incognito*, wiedziano w Krakowie, że Kanizyusz i Mengini są Jezuitami: »wyszdzają nas i co dziwna, po imieniu Jezuitami nazywają«.

Do połowy listopada, czynność Kanizyusza w Krakowie ograniczyła się do »odczytu o religii«, mianego d. 23 paźdz. w pałacu biskupa Zebrzydowskiego, który przed nim gorliwego pasterza udawał, dla kleru i akademików. Niewiele więcej miał do roboty Kanizyusz podczas sejmu w Piotrkowie: »Siedzę tu zupełnie bezczynnie... Naukom jedynie oddajemy się w domu i pocieszam zacnego starca legata, którego nic tak nie boli, jak, że nawet duchowieństwo pomocy jego nie bardzo pożąda. Zdaje się, że jesteśmy znienawidzeni u Polaków«. Po drodze wstąpił do Łowicza, do dogorywającego prymasa Dzierżgowskiego, starca »dobrej woli, ale słabych

zdolności i niewielkiej nauki». Dlatego radził mu przyjąć do boku swego tęgiego teologa Jezuitę i znosił się w tej mierze z generałem Lajnez.

Prymas nie był przeciwny, owszem przyrzekł mówić z królem podczas sejmu o wprowadzeniu Jezuitów do Polski i ofiarował się na fundatora pierwszego kolegium. Skończyło się na »pobożnych pragnieniach«; prymas obłożnie chory, na sejm nie przybył, umarł 19 stycznia 1559 r.

Następca jego, podkanclerzy koronny Przerębski, mąż stanu i polityk »wezwał mnie nagle, donosi dalej Kanizyusz, do siebie... i po przyjacielsku prawie upewniał, że o nie się tak nie troszczy, jak o założenie kolegiów jezuickich w Polsce«. Już w lecie pragnie sam założyć jedno kolegium, potem założy kilka, bo »dochody jego z jednego tylko roku na to wystarczają«.

Był to lep na Kanizyusza. Paweł IV zwlekał z prekonizacją Przerębskiego, on zaś spodziewał się ją otrzymać za wpływem Jezuitów. Nie stało się to, więc bez prekonizacji instalował się na prymasostwo; o kolegiach jezuickich nie myślał. Zrozumiał to Kanizyusz: »Wszystko kończy się tu na pięknych słówkach, pisał do Lajneza, biskupi starzy, niedołężni, więcej dbają o swoje zdrowie jak o owieczki«.

Szczersze były obietnice »przebogatego« biskupa plockiego Noskowskiego, założenia w Pułtusku, na miejsce kolonii akademickiej, kolegium i szkół jezuickich, ale stało się to dopiero po 6 latach.

W Piotrkowie na sejmie nuncyusz i Kanizyusz mieli 15 grudnia posłuchanie u króla »znudzonego i poziomo myślącego«. Proponował on synod, na który zaproszeni byli i różnowiercy, odpychał wszelkie ostrzejsze środki przeciw różnowiercom, których on, biskupi i kanonicy przyjmują u siebie i na uczty zapraszają, czem ośmieleni »podczas sejmu odprawiają publiczne nabożeństwa, lekko traktując króla«, na sejmie zaś domagają się wykluczenia biskupów z senatu i od elekcji króla, »papieża znieść nie mogą, przeklinają legata«.

Gdy się tak nic zrobić nie mogło dla sprawy katolickiej w Piotrkowie, w samą porę generał Lajnez odwołał 19 stycznia 1559 r. Kanizyusza do Augsburga na sejm rzeszy, na którym chciał go mieć cesarz Ferdynand; dopiero 10 lutego pozwolił nuncyusz na jego odjazd.

Czteromiesięczny pobyt Kanizyusza w Polsce, oswoił króla, jego ministrów i biskupów z myślą wprowadzenia Jezuitów do Polski. Uplęnęło jednak lat pięć, zanim tam przybyli. Różnowiercy broili dalej a coraz zuchwalej, gryźli się między sobą, to znów godzili na zjazdach, a wszyscy uderzali na arianów jako »wiarę mahometańską, żydowską«, na sejmie zaś 1562 r. przerwali uchwałę na podstawie statutów jedlińskiego i czerwńskiego: *Neminem captivabimus nisi jure victum — nemini bona confiscabimus, nisi prius praecedat iudicium nostrum*, aby »starostowie nijakim (a więc i biskupom) inakszej egzekucyi nie czynili, jeno jako w statucie Jagiellowym *in Jedlna* stoi«.

§. 3. Pierwsze trzy kolegia w Brunsbergu, Pułtusk i Wilnie 1564—1609.

Tymczasem na usilne nalegania biskupa warmińskiego, »filaru katolicyzmu w Polsce« Hozyusza, który 1560 r. do Rzymu podążył, Paweł IV otworzył 1561 r. przerwany na dwa zawody (1549 i 1552 r.) sobór powszechny w Trydencie. Jednym z pięciu prezydentów soboru był Hozyusz, zamianowany kardynałem; teologami papieża byli Jezuici: Salmeron, Lajnez, Kanizyusz i Le Jay (Jajus). Prace soborowe trwały do 26 stycznia 1564 r., a między innymi dekretami i kanonami stanął na sesji 23-ej dekret 18-ty, ażeby »każda katedra, metropolia i większe kościoły«, seminaria duchowne zakładały, urządzenie ich biskupom zostawiając. Więc Hozyusz, który na uchwalenie powyższego dekretu najwięcej nastawał, skoro wrócił do swej Warmii, sprowadził już 30 paźdz. t. r. jedenastu Jezuitów do Heilsberga, dnia 5 stycz. 1565 r. otworzył im pierwsze kolegium, przeznaczając na nie i na szkoły, zwane powszechnie *liceum Hosianum*, pofranciszkański klasztor w Brunsbergu. W kilka miesięcy później, d. 21 sierp. t. r. fundował tamże pierwsze na całą Polskę seminaryum dyecezyalne, a 1569 r. założył konwikt szlachecki i oddał Jezuitom. Niedługo czekać, cicha, skromna miejscina warmińska, Brunsberg, stała się jeszcze za życia Hozyusza († 1579 r.) punktem wyjścia reakcji katolickiej na Polskę całą.

Krótko przed założeniem kolegium w Brunsbergu, dnia 3 stycznia 1564 r. przybył do Warszawy nowy nuncyusz Piusa V., Jan Franciszek Commendoni, biskup Zacyntu, obok Hozyusza drugi filar katolicyzmu w Polsce. On to chwiejnego króla Zygmunta Augusta, »który wszystkiego się boi, sam siebie się lęka«, podparł mądrą radą i pozyskawszy jego zaufanie, odwiódł od rozvodu z bezpłodną Katarzyną austriacką i od zamiaru utworzenia kościoła narodowego, do czego pchał go prymas Uchański z różnowiercami, a nakłonił do przyjęcia uchwał soboru trydenckiego. On godził powaśnionych biskupów i łączył z resztkami katolików w jedno silne stronnictwo. On wreszcie nastawał na króla, biskupów i kapituły, aby co prędzej otwierali katolickie szkoły »jako przedmurze wiary« w miastach zwłaszcza większych, zakładając kolegia Jezuitom i w tym celu przywiózł z sobą z Pragi O. Baltazara Hostovinusa.

Król oświadczył się z chęcią fundowania Jezuitom kolegium i akademii w Wilnie, »bo ma wysokie rozumienie o ich zdolnościach«; uczyniło to samo pięciu biskupów, między nimi »przebogaty« (oszedłny był, ale hojny na użyteczne fundacye) biskup plocki Jędrzej Noskowski.

Miał on w swej rezydencji w Pułtusku, istniejącą od 1440 r. kolonię akademicką, szkołę czteroklasową, w której uczyli mistrz i bakałarz, i uposażył ją hojniej 1561 r. Aliści morowe powietrze 1564 r. rozegnało i profesorów i uczniów. Gdy mór ustał, akademicka odmówiła przysłać nowych nauczycieli, więc Noskowski zgłosił się listownie w marcu 1565 r. do nuncjusza Commendoni (od 12 marca kardynała), prosząc przez niego generała, św. Borgiasza o jak najprędze przysłanie Jezuitów. U króla zaś wyjednał dyplom nadający prawo obywatelstwa Jezuitom w Polsce, datowany 23 marca 1565 r. w Piotrkowie. Król pochwaliwszy zamiar biskupi

fundowania kolegium jezuickiego w Pultusku, powiada: »To zaś Towarzystwo Jezusowe chcemy, aby w naszym Królestwie używało i cieszyło się wszystkimi prawami i swobodami, jakimi cieszą się i jakich używają, według brzmienia ustaw, wszystkie chrześcijańskich narodów zakony. Nadto przyrzekamy temuż Towarzystwu naszą, oraz następców naszych opiekę i obronę«.

Kłopotu nie mało zażył św. Borgiasz, zanim znalazł ludzi dla nowego kolegium, które chciał mieć raczej w wojewódzkim mieście Płocku, jak w małym o 500 domach, Pultusku. Ale uparł się biskup i 1 stycz. 1566 r. otwarto pierwsze w Koronie kolegium pultuskie, którego przełożonym był O. Stanisław Rozdrażewski, syn Hieronima, kasztelana rogozińskiego; kaznodzieją O. Łukasz Krasowski pierwszy Jezuita Polak, profesorami O. Wilhelm Anglus, Niemiec i O. Hostovinus. Do szkół gramatycznych przybyła na wezwanie biskupa dość liczna młodź szlachecka, w r. 1567 otwarto poetykę i retorykę.

Równocześnie prawie powstało kolegium w stolicy Litwy Wilnie. Już z końcem stycznia 1565 r. król Zygmunt August doniósł przez nuncyusza Commendoniego jeneralowi Lajnez (nie wiedząc snąc jeszcze o jego śmierci 19 stycz. t. r.), że przeznacza Jezuitom »gmach własny w Wilnie, obszerny i dogodny na kolegium i akademię, niech tylko jeneral przysle tęgich profesorów teologii, filozofii, matematyki i innych przystępnych nauk«. Śmierć Lajneza, wybór św. Borgiasza dopiero d. 2 lipca t. r. dokonany, wyjazd z Polski nuncyusza Commendoniego w grudniu t. r., a wreszcie wojna moskiewska, udaremniły zamiar królewski. Podjął go zato wileński biskup Waleryan Protaszewicz, zachęcony, jak wiemy przez Commendoniego i za pośrednictwem Hozyusza, otrzymał od prowincyała Sunniera z Brunsbergu dwóch OO. Baltazara Hostovinusa i Jędrzeja Friesego i dwóch braci, urządził im uroczysty wjazd, przyjął w własnym pałacu w wrześniu 1569 r. Dnia 2 maja 1570 r. przybyli O. Stanisław Warszawicki i Jezuitci profesorowie z Pultuska; d. 8 maja otwarto w obecności biskupa i kapituły uroczyste szkoły z retoryką, a d. 18 maja w rocznicę ingresu biskupa na wileńską katedrę, nastąpiło urzędowe otwarcie kolegium wileńskiego. Już następnego roku przybyły szkolom katedry filozofii i teologii. Król Zygmunt August cieszył się rozwojem wileńskiego kolegium, a na dowód swego szacunku i życzliwości dla Jezuitów, testamentem spisany 6 maja 1571 r. w Wilnie, przekazał im »niemały i niepospolity sprzęt, księgi wszystkie nasze, a ozdobnie w pergamin oprawne«, z warunkiem, aby do kościoła św. Anny, w każdą niedzielę i święto, posyłali jednego swego »dobrego i godnego« kaznodzieję.

Były te szkoły pałacą kwestyą, bo książę Radziwiłł Rudy z Blandrata i różnowiercami, zabierali się do reformy szkoły kalwińskiej, założonej jeszcze 1539 r. przez ex-księdza Abrahama Kulwę, rozwinętej kosztem Radziwiłła Czarnego, ale po śmierci jego 1565 r. pochylonej dla braku mistrzów do upadku i prawie upadłej. Także w Kiejdanach, Słucku, Birzjach, Brześciu litewskim, Niczowieżu, Siemiatyczach, Szydłowie w powiecie rosieńskim i Zabłudowie na Podlasiu, istniały szkoły różnowiercze, przez katolików w braku szkół innych uczęszczane.

Trwożliwi o nie różnowiercy, próbowali na samym wstępie przyćmić sławę uczoności Jezuitów, więc w czerwcu 1570 r. ministrowie kalwińscy, Jędrzej Wołan i Jędrzej Trzeciecki wezwali ich na dysputę prywatną. — Pokonani w niej, wezwani zostali przez Jezuitów na dysputę publiczną w kościele św. Jana, ale wezwania nie przyjęli. Więc Jezuici, rozdzieliwszy między siebie role Lutra, Kalwina, Zwingliusza i Socyna, urządzili wspaniałą trzechdniową dysputę o Najśw. Sakramencie, która wielu różnowiercom otworzyła oczy.

Jak na Litwie, tak w samym Wilnie, oprócz »starej greckiej wiary«, rozwieliłszy się zrazu lutrzy, potem kalwini, otrzymawszy od Radziwilla Czarnego szkołę i zbór w śródmieściu; po śmierci zaś tego »herezyarchy«, grasowali arianie, zabierając kalwinom najdzielniejszych ministrów i najbogatszych panów, jak Mikołaj Piotrowicz Kiszka, wojewoda podlaski. Na Żmudzi, kalwinizm i arianizm tak się rozwielił, że w całej diecezji żmudzkiej naliczyłeś tylko 7 księży katolickich. Wielu też panów i szlachty »greckiej wiary«, chwytając się kalwinizmu, częściej jeszcze arianizmu. Szerokie więc, olbrzymie pole do apostolskiej pracy, stało Jezuitom wileńskim otworem. Rozpoczęli od Wilna; duszą wszystkiego był rektor Warszewicki.

Więc najprzód w starym gotyckim kościele św. Jana, który po śmierci proboszcza Piotra Roizjusza († 23 marca 1571 r.) za pozwoleniem króla, papieża i biskupa, wraz z probostwem administrowanem przez świeckiego kapłana (*vicarius perpetuus*) w posiadanie objęli, rozpoczęli szereg kazań dogmatycznych, i drugi szereg wykładów pisma św. (*lectio sacra*), na które tłumnie gromadzili się i różnowiercy, bo wtenczas formalna gorączka religijna owładnęła umysły.

Równocześnie podnieśli kult Najśw. Sakramentu, negowany przez kalwinów, częstem wystawieniem, później nieco bractwem, erygowaniem przez Skargę i nabożeństwem 40-godzinnem. Podczas straszliwej zarazy od jesieni 1571 r. do stycznia 1573 r., rozpuściwszy szkoły, poświęcili się usłudze zapowietrzonych, na której 12 księży i braci położyło w ofierze życie. Nic dziwnego, że odtąd stali się na Litwie przedmiotem czci i życzliwości katolików, której nie były już w stanie osłabić pociski i zamachy różnowierców.

O. Warszewickiemu przybył z Pultuska 1573 r. na pomoc w kaznodziejstwie O. Piotr Skarga. Podzielili między siebie teologiczne traktaty o Najśw. Sakramencie, o prymacie św. Piotra, o Kościele, czci Świętych, czyściu i odpustach, zaprzeczone lub błędnie pojęte przez różnowierców i na każdy z tych tematów mówili cykl kazań z siłą i potęgą, jaką daje przekonanie z wiary i wymowa. Obszerny kościół św. Jana nie mógł pomieścić słuchaczy, cisnęli się różnowiercy i powoli nawracali; między nimi najznakomitsi: Jan Hieronim Chodkiewicz, starosta żmudzki marszałek w. l., który trzech swoich synów po katolicku w szkołach wileńskich wychował i czterej Radziwillowie na Olyce, Nieświeżu i Klecku, synowie »herezyarchy« Radziwilla Czarnego: Mikołaj Sierotka, Jerzy biskup krakowski i kardynał, Albrecht książę na Klecku marszałek w. l., i Stanisław, także marszałek i starosta żmudzki. Z nimi połowa Litwy została katolicką.

Trwały te kazania do wyjazdu Warszawickiego do Szwecyi 1574 r., z niezmiernym pożytkiem dla sprawy katolickiej. Niemniej gorliwi, acz nie tak znakomici byli ich następcy na ambonie w kościele św. Jana i w katedrze, i innych świątyniach, do których ich często zapraszano. Także posługę duchowną w szpitalach i więzieniach przyjęli Jezuici chętnie i prawie się do niej wprosilili.

Po ustaniu zarazy 1573 r., szkoły pod kierunkiem 4 profesorów i 2 magistrów rozwijały się świetnie i równały akademii. Klerycy jezuicy słuchali tu filozofii i teologii, razem z eksternistami. Zaludniać się też poczęły doborową młodzieżą szkolną, zwłaszcza z grona sodalisów Maryi, puste prawie dotąd klasztory Dominikanów, Franciszkanów i Bernardynów; młodzi ci zakonnicy kończyli studia w akademii.

§. 4. Czwarte kolegium w Poznaniu, funduje biskup Adam Konarski 1572.

Wkrótce po osiedleniu się w Wilnie, weszli Jezuici do Poznania, stolicy Wielkopolski, zapelnionej od 1525 r. lutrami, a także kalwinami, braćmi czeskimi i arianami. Zawezwał ich poznański biskup, Adam Konarski, za namową nuncjusza Portici, i założył w lecie 1572 r., kolegium przy kościele św. Stanisława i kościółku św. Gertrudy, które oddał im w posiadanie. Na jego uposażenie przeznaczył, za zgodą kapituły 13 lipca 1573 r., z dóbr biskupich 4 wsie: Zemsko, Kielczewo, Tokarki i Bochlewo, a 19 lipca zakupił place pod przyszłe kolegium.

Pierwsi Jezuici. OO. Jakób Wujek i Szymon Wysocki, przybyli już 27 czerwca do Poznania, ale wnet morowe powietrze nawiedziło miasto. Więc obydwaj z wyżebranych pieniędzy kupili dom z kapliczką i ogrodem i urządzili szpital św. Łazarza »dla zapowietrzonych«, których obsługiwali, tu i w mieście, czem sobie zjednali serca nawet różnowierców i 12 z nich pojednali z Kościołem.

Skoro mór ustał, przybył O. Konaryusz jako rektor z kilku Ojcami i braćmi. Kazania mówili w kolegiacie św. Maryi Magdaleny i w swym kościele św. Stanisława, który powiększyli w trójnasób. Szkoły otwarli uroczyście 25 czerwca 1573 r., w części nowo postawionego kolegium, w obecności biskupa, kapituły i posłów rzpltej do wybranego króla Henryka: Andrzeja Górki i Tomickiego, dyssydentów.

Niebawem zjechali do biskupa, jako prezesa francuskiej legacji, dwaj inni posłowie: Radziwiłł Rudy, głowa kalwinów litewskich i książę Konstanty Ostrogski, głowa schizmy ruskiej; zwiedzili kolegium i szkoły, powitani oracyą i wierszami przez młodzież.

Otwarcie nowego roku szkolnego 6 paźdz. 1573 r., uświetniła prawdziwa (nie szkolna) dysputa o »czi Świątych«, którą prowadził teolog rzymski, jadący do Brunsbergu, O. Viana, z dwoma uczonymi kalwinami, lekarzami, Nigrem (Schwarz) i Polejem, a której przysłuchiwał się ciekawie uczoney Poznań i okolica, nawet kalwin Stanisław Górka z Szamotuł, laskawy zresztą dosyć na rektora Konaryusza i Jezuitów. Przyparci do

murów wywodami Viany kalwini, zamilkli, a wyzwani na drugą dysputę, nie przybyli wcale.

Uradowany rozwojem szkół (humaniora z retoryką), biskup Konarski, krótko przed śmiercią († 1 grudnia 1574 r.), legował 3.000 złp. na gmach seminarium dyecezyjnego, które uposażył wsiami Januszewice i Słupia następcą jego, biskup Łukasz Kościelecki i oddał pod zarząd Jezuitów.

- Apostolskie prace poznańskich Jezuitów szły w podwójnym kierunku, nawracano różnowierców dysputami, misjami, a nadewszystko szkołami. W ciągu lat 40 wszystkie większe rody różnowiercze (Górkowie wymarli) w Wielkopolsce powróciły do wiary ojców, nawet ów herezyarcha wielkopolski Rafał Leszczyński wojewoda brzesko-kujawski, umarł katolikiem i w Częstochowie pogrzebany. W Poznaniu topniało różnowierstwo nie tylko pracą Jezuitów, ale skutek surowego edyktu króla, magistratu i rady miejskiej 1609 r., zabraniającego różnowiercom osiedlania się w mieście. Podobne zakazy wydawały magistraty innych miast królewskich.

§ 5. Piąte kolegium św. Jana w Jarosławiu, funduje Zofia ze Sprowy Tarnowska 1574.

Przemyskiego biskupa Walentego Herburtą, który zachęcony przez Commendoniego, nosił się z planem założenia kolegium w Przemyśle, wyprzedziła pani na Jarosławiu Zofia ze Sprowy Odrowążówna, 1^o voto Tarnowska, 2^o voto Stemberg Kosteczyna.

Ks. Skarga, jeszcze lwowskim kanonikiem będąc, był jej spowiednikiem, i pierwszego jej męża Jana Tarnowskiego, kasztelana wojnickiego, przygotował do pobożnej śmierci; on też zostawszy Jezuitą, nakłonił ją, że w swym Jarosławiu, zamiast budowania kościoła św. Zofii, założyć postanowiła kolegium jezuickie i na uposażenie jego już w grudniu 1571 r. zapisała dobra pobliskie Pawłowe Siolo (Pawłosiów), a na wzgórzu miejskiem »Grodzisku« wyznaczyła obszerny plac pod kościół, kolegium i ogród.

Biskup Herburt pochwalił i popierał ten zamiar, rad, że Jezuitów mieć będzie w swej dyecezyi. Dla moru jednak, bezkrólewia, wreszcie dla powtórnego zamażpójścia Zofii za Jana Stemberg Kostkę wojewodę sandomirskiego, dopiero w grudniu 1574 r. zjechali pierwsi Jezuiti do Jarosławia, a w kwietniu 1575 r., w tymczasowym domu otwarli szkoły gramatykalne; kazania mówili w farze WW. Świętych, gdzie mieli własną kaplicę.

Na wiosnę 1580 r. rozpoczęli państwo Kostkowie budowę kościoła św. Jana i kolegium, pomnożywszy jego dotację. Aliści dnia 19 lipca t. r. umiera Zofia, w 10 miesięcy, 31 maja 1581 r., wstępuje za nią do grobu mąż jej, wojewoda Jan Kostka. Jarosław dostał się w połowie działem, w drugiej połowie drogą kupną (spłaty) ich córce Annie, małżonce księcia Aleksandra Ostrogskiego, wojewody wołyńskiego.

Ta pomnożyła 1594 r. macierzyńską fundację dobrami: Łazy, Tywnonia i Petyhorce na Wołyniu, dała rektorowi Piotrowi Fabrycemu znaczną sumę na zakupno dóbr Łowce, i drugą sumę na wykończenie kościoła

św. Jana, który konsekrował biskup przemyski Wawrzyniec Gościński 24 kwietnia 1594 r.; do tłumu zacnych »ważnych słuchaczy« kazał ks. Skarga.

Do szkół, humaniora z retoryką, uczęszczało 600 uczniów.

Kazania mówili Jezuiti w niedziele i święta i wielkim poście w własnym kościele i w farze, prowadzili dwie kongregacje maryjańskie studenckie, trzecią mieszczańską (od 1609 r.). Założyli stacye misyjne na Wołyniu w swych *Petyhorcach* około 1600 r., w *Równem*, zapewne jeszcze za życia księżnej Anny Ostrogskiej.

Zapuszczając misyonarskie zagony na Ruś, Podole, Wołyń, pozyskali Kościołowi wiele pańskich i szlacheckich rodzin z herezyi i schizmy, które im znów dopomagały w krzewieniu unii z Rzymem w Brześciu litewskim 1596 r. zawartej, głównie tem, że nie oddawali wakujących probostw ruskich, tylko kapłanom unitom. Wojewodom ruskim, do których należała obrona granic południowych Rusi, hetmanom wyprawiającym się na wojnę z Wołoszą, Turkiem lub Kozakami, dostarczało kolegium św. Jana misyonarzy obozowych, a także misye jasska i krymska, z tego kolegium najczęściej dostawały pomoc skuteczną.

Pięć tych pierwszych kolegiów składało do r. 1575 viceprowincję polską, zależną od prowincyi i prowincyałów austriackich i przez nich rządzoną.

ROZDZIAŁ II.

Dzieje Jezuitów i fundacye kolegiów za króla Stefana Batorego 1576—1580.

§. 6. Śmierć Zygmunta Augusta. — Wybór Henryka Walezego. — Utworzenie osobnej prowincyi polskiej. — Stefan Batory i Jezuiti. 1572—1577.

Tymczasem ostatni Jagiellończyk, Zygmunt August umarł w Knyżynie 7 lipca 1572 r. Podczas bezkrólewia zjechał do Polski powtórnie, jako legat Grzegorza XIII, kardynał Commendon, aby popierał elekcye arcyksięcia Ernesta. Towarzyszył mu jako teolog, uczony Jezuita Franciszek Toletus. Pomimo to, legat zaprosił z Łowicza, w wrześniu 1572 r., rektora wileńskiego Warszawickiego jako wierną radę do boku swego. Wymówił się rektor, »bo to rzecz przeciwna instytutowi, mieszać się do spraw politycznych«. Na konwokacyi w styczniu 1573 r. uzupełniła się »złota wolność polska«, dwoma »kardynałnemi« prawami: *electio viritum*, wybór króla głosami wszystkiej szlachty, i konfederacya warszawska, zawarta 28 stycznia 1573 r. między różnowiercami, którzy się odtąd dyssy-

dentami nazywać poczeli, a katolikami, pomimo protestu biskupów i kilku świeckich panów, warująca stanom rzpltej wolność wiary i pokój religijny na wzór augsburskiego 1555 r., z wykluczeniem wszelako poddanego ludu. Na elekcyjnym sejmie 16 maja 1573 r. spowito resztki władzy królewskiej »paktami henrykowemi«, które także zaliczono do fundamentalnych praw rzpltej.

Wiemy, że wbrew życzeniom papieża i cesarza, a zabiegom Comendoniego, nie austriacki Ernest, ale francuski Henryk Walezey obrany królem 8 maja 1573 r. Dopiero w styczniu 1574 r. zdązał leniwo elekt do Polski, zatrzymał się 23 stycznia w Poznaniu, witany u bramy tryumfalnej przez uczniów jezueickich, przebranych za aniołów, wierszem i śpiewem.

Nazajutrz złożyli mu homagium vice-prowincyał Sunnier i rektor poznański Wujek, polecali zakon, ofiarowali w darze pięknie oprawny egzemplarz Postyli. Król podziękował, przyrzekł opiekę, odprawił w lasce, i nie dla nich nie zrobił; pomimowiednie jednak przyspieszył ważny dla rozwoju polskich Jezuitów rozdział viceprovincyi polskiej od austriackiej.

Domagali się tego z politycznych względów (dla antagonizmu Francyi z Austryą i dla porzucenia królowej Katarzyny austriackiej przez króla i wynikłych stąd kwasów), austriacy Jezuiaci 1570 r.; domagali się bardziej jeszcze podczas bezkrólewia 1573 r., zwłaszcza, gdy obrano Francuza, a Comendonii, którzy temu przeszkodzić nie umiał, utracił łaskę papieża i cesarza i ze zgryzoty wnet umarł. Obawiając się podobnej nielaski dla siebie, gdy polscy Jezuiaci, którzy przecie z nimi jedną stanowili prowincyę, odmówili poparcia Ernestowi, pisali naglące listy do jenerała Mercuriani, aby co prędzej uwolnił ich od polskiej vice-provincyi. Przychylił się do tych żądań jenerał 24 kwietnia 1574 r., zamianował O. Sunniera pierwszym prowincyałem polskim d. 13 stycznia 1575 r., wreszcie ogłosił udzielność polskiej prowincyi 15 grudnia 1575 r.

Z tem wszystkiem po niesławnej ucieczce króla Henryka z Polski, z trwogą i niedowierzeniem patrzali Jezuiaci w przyszłość, a zabiegi dyssydentów, uwieńczone elekcyą siedmiogrodzkiego księcia Stefana Batorego de Somlyo, o którego prawowierności powątpiewano, nie wlewały lepszej otuchy. Sympatjami Ignęli może do habsburskiego kandydata, ale od elekcyjnych agitacyi trzymali się zdala, i zrobili dobrze.

Jakoż wybrano Stefana Batorego królem i koronowano 1 maja 1576 r. Rywalem jego był cesarz Maksymilian II, papież przez wzgląd na to nie spieszył z przyjęciem homagialnego poselstwa i uznania Stefana królem. Stało się to po śmierci cesarza († w październiku 1576 r.), w styczniu 1577 r., Jezuiaci zaś dopiero w czerwcu t. r., na ręce podkanclerzego Jana Zamojskiego przesłali królowi, obozującemu pod Gdańskiem, homagialne pismo, polecając Kościół i siebie, ofiarując swoje usługi i modlitwy. Przez podkanclerzego odpowiedział król 24 czerwca t. r., a upewniwszy, iż wie, że wszystko staranie swoje obrócić powinien na rozszerzenie chwały Imienia bożego, dodał: »A ponieważ do tem pewniejszego osiągnięcia tego celu, wasz zakon jest mi potrzebny, dlatego jest i będzie nam najmilszy, co czynami raczej jak słowami udowodnimy, skoro tylko sprawy państwa ułożymy i do pożądanego pokoju wszystko doprowadzimy«.

Na te »czyiny« nie trzeba było długo czekać. Batory rozumiał, że różnowierstwo jest czynnikiem rozkładowym, że karność i ładu nie znosi, a doszedłszy do władzy, tyranizuje, kto więc je zwalcza, rzecz dobrą dla króla i rzpltej czyni. Dlatego też do warunków poddania się zbuntowanego Gdańska kazał włożyć i ten: »miasto przyjmie w swe mury Jezuitów«. Dla braku osób w zakonie, dla intryg i oporu Gdańszczan, stało się to dopiero 1594 r., ale świadczyło to o dobrej woli króla, której nowy dowód złożył w utworzeniu akademii wileńskiej.

§. 7. Akademia wileńska 1578.

Było to w lecie 1578 r.; król gotując wielką wojnę przeciw Moskwie, i zabezpieczając granice południowo-wschodnie od Tatarów i Turków, bawił we Lwowie i tu 7 lipca t. r. wystawił dyplom na akademię wileńską, nadając jej »takie przywileje, jakie niektóre kolegia jezuickie w innych krajach posiadają... cieszyć się ma temi samemi prawami i przywilejami, jak akademія krakowska« i stać się »ozdobą Litwy, głównym na północy rynkiem nabywania nauk i wiary katolickiej«. Każdorazowy biskup wileński jest jej kanclerzem, biskup żmudzki protektorem, rządzi rektor z zupełną jurysdykcyą nad uczniami akademii, wolnymi od danin i cel i wyjętymi z pod innych władz i sądów.

Uczynił to król na prośby bisk. wil. Protaszewicza i koadjutora jego Jerzego Radziwiłła, poparte przez sekretarza królewskiego Solikowskiego, który też lwowski dyplom erekcyjny zredagował, i marszałka w. l. Jana Chodkiewicza, nawróconego z kalwinizmu 1572 r. przez Jezuitę Franciszka Toleta. Duszą jednak w tej sprawie był O. Skarga, który i biskupów i nadwornych króla dygnitarzy, zachęcił i popchnął do akeyi. On też uprosił u króla, bawiącego na wiosnę 1579 r. w Wilnie dla przygotowań wojennych, iż 1 kwietnia t. r. wystawił powtórny dyplom erekcyjny, opatrzony wielką pieczęcią litewską i podpisami obydwóch kanclerzy, Radziwiłła Rudego i Zamojskiego, oraz 16 senatorów, obydwóch podkanclerzy, dygnitarzy i urzędników królewskich. Tegoż dnia podpisał król trzeci dyplom, zatwierdzający fundacyę wileńskiego akademickiego kolegium przez biskupa Protaszewicza.

Grzegorz XIII brevem 29 października 1579 r. aprobował królewską erekcyę akademii, chciał z niej mieć *Studium generale* teologii, pomocniczych wyzwolonych nauk i filozofii, a nauczanie i zupełny zarząd oddał w ręce generała i zakonu Jezuitów. Wreszcie sejm warszawski 1583 r. potwierdził nadania królewskie i fundacyę samą, król zaś w czwartym dyplomie na tymże sejmie 23 lutego na kolegium i akademię danym, przelał swe prawa królewskie do dóbr Trokiele, zamienionych za dobra Szyrwinty, zbyt odległe od Wilna, i te z innymi dobrami kolegium i akademii obdarzył przywilejem dóbr duchownych (*privilegio exemptionis ecclesiaticae*).

Formalne uroczyste otwarcie akademii nastąpiło z początkiem września 1580 r.; Skarga był jej pierwszymrektorem do 1583 r.

§. 8. Królewska fundacya kolegium w Połocku na Białej Rusi w dyecezyi wileńskiej 1580.

Połock, za Połotą nad Dźwiną położony, obronny dwoma zamkami, ostrokołem i wałem i liczną załogą, z 60-milowym płatem białoruskiej ziemi, zostawał od 1563 r. w posiadaniu Moskwy, jako twierdza graniczna pod wojewodami kniazem Wołyńskim i Szczerbatowem. Wydawszy wojnę Moskwie, król Stefan postanowił odzyskać Połock jako klucz porzecza Dźwiny, odcinający Moskwę od Inflant i Litwy. W wilię zdobycia górnego zamku, bo dolny i miasto wnet zostało spalone rakietami (*candentes globi*) wynalazku króla, zawezwał z Wilna vice-rektora O. Skargę do swej głównej kwatery w Spasie, dawnym monasterze Bazyliańsk Ruskich za Dźwiną, i objawił mu swoje *votum*, założenia w Połocku, skoro go zdobędzie, takiego kolegium, jakiego pozazdrościć mogą Polakom portugalscy i hiszpańscy Jezuiti.

Nazajutrz 29 sierpnia 1579 r. Połock (górnny zamek) zdobyty, a 30 t. m. pisał król wraz z hetmanem Zamojskim do Skargi, aby z kilku Jezuitami co prędzej przybywał, a znajdzie »tu w pobliżu, Indye i Japony w narodzie ruskim połockim, mieście nieświadomem boskich rzeczy«. Zanim oni przybyli, król urządziwszy Połock i województwo połockie, zjechał do Wilna i 4 października t. r., zawezwawszy prowincyała Sunniera i Skargę, ułożył z nimi fundacyę kolegium połockiego.

Na uposażenie jego król przeznaczył dobra 6 monasterów i 8 parafii ruskich, opustoszałych podczas wojny i okupacji moskiewskiej. Były to więc *bona nullius*, przypadające prawem wojennem do fiskusa, kolatorem ich był król; w istocie zaś rozdrapane, zostawały w posiadaniu bezprawnem ludzi świeckich, sam wojewoda połocki, Mikołaj Dorohostajski, kalwin, zagarnął 5 wsi najlepszych. Sporządzenie inwentarza tych dóbr, z rozkazu króla, przez podskarbiego litewskiego Teodora Skuminę Tyszkiewicza, trwało dwa lata, sądowe odebranie ich przez króla i jego instygatorów, nastąpiło znacznie później, bo 1584 r. Ale już 20 stycznia 1580 r. król wystawił dokument fundacyjny w Wilnie, w obecności 23 senatorów, wielu podkomorzonych i sekretarzy, którzy wraz z królem dokument podpisali.

Sejm 1585 r., po długim oporze dysunickich i dyssydenckich posłów, zatwierdził tę iście królewską fundacyę połocką, 82 wsi i folwarków, po obojej stronie Dźwiny.

Papież Paweł V, na prośbę połockiego rektora Walentego Matysewicza i kolegium, uczynił to samo brewem 6 grudnia 1605 r.

Skarga był duszą całej fundacyi, on też pierwszy z 3 Jezuitami przybył 26 czerwca 1580 r. do Połocka, najgorzej przyjęty przez wojewodę Dorohostajskiego i podburzonych przezeń mieszczan, przytulony na zamku przez horodniczego Żuka, katolika. W oczyszczonej na prędce cerkiewce św. Piotra i Pawła na zamku, urządził już w uroczystość tych świętych pierwsze nabożeństwo, w kilkanaście dni potem otworzył dwie klasy gramatykalne, do których zgłosiło się 5 uczniów; taki wstręt do książki mieli Połoczanie, wyłącznie prawie Rusini dysunicy. Na całe zresztą województwo połockie, siedm było domów polskich katolickich, reszta kalwini i arya-

nie; rzadka wiejska ludność ruska była ciemną, zabobonną. Nieliczni katolicy mieli na 60 mil dokoła, 3 probostwa, często bez księdza, więc też po 20—30 lat żyli bez sakramentów i tak umierali.

Formalne otwarcie połockiego kolegium i szkół humaniorów nastąpiło 1585 roku; pierwszym rektorem O. Stanisław Włoszek. O. Jan Alandus, Lwowianin, mówił ruskie kazania i wykladał katechizm, zwołując nań dzwonkiem ludność po ulicach i placach Połocka, na rynku miasteczka Ekimania i po wsiach należących do kolegium. Wracala też powoli, wygnana okupacją moskiewską szlachta połocka, kolonizując puste swe wiojski ludem z Litwy a nawet Mazowsza; więc i młodzieży przybywało do szkół; r. 1587 otwarto retorykę.

Tymczasem 1586—1597 r. dźwigało się obszerne, drewniane kolegium z drewnianym wielkim kościołem, z domem na seminaryum czyli konwikt ubogiej szlachty, i drugim domem na bursę ubogich i muzyków, z browarem, budynkami i ogrodem. Mieszkało w nim 28 Jezuitów; szkoły były tak liczne, że retoryki słuchało 60 uczniów, kongregacyj studenckich erygowano 3. Pierwszy raz wystąpiły te szkoły publicznie 1589 r., przyjmując kardynała bisk. warm. Andrzeja Batorego, bratanka królewskiego, dyalogiem »Hozyusz i Kromer« i oracyami w łacińskim i greckim języku. Na otwarcie szkół 1590 r. grała młodzież tragedję »Nabuchodonozor« ku ucieście całego województwa, boć to była rzecz dotąd niewidziana w tej *ultima Thule*.

Zarządzając brakowi szkół przygotowawczych, otworzyli w Połocku i w swej Ekimanii, a także i w Orszy, dokąd dojeżdżali na pracę kapłańską, szkółki elementarne, czytania, pisania i rachunku w ruskim języku, w których nauczali przez nich wykształceni i ustanowieni świeccy balarze.

§. 9. Wojna z Moskwą o Inflanty. — Legat papieżki O. Possewin. — Pokój zapolski 1580—1581.

Wyprawa połocka 1579 r. była pierwszym etapem na drodze odzyskania Inflant wojną z carem Iwanem Groźnym, do czego króla Stefana obowiązywały *pacta conventa*. Drugim etapem była wyprawa na Wielkie Łuki i szereg pogranicznych zamków 1580 r., przy równoczesnym napaździe Tatarów, którzy swe zagony aż o mury Kremlina oparli, i najeździe Kozaków Oryszewskiego i Kmity, którzy carskie dziedziny aż po Starodub i Smoleńsk, spustoszyli. Z wiosną 1581 r. gotował zwycięski król trzecią wyprawę na Psków, którego zdobycie otwieralo wewnątrz carstwa każdemu najazdowi. Prerażony car Iwan Groźny, zgłaszał się o pokój, ale całych Inflant, jak tego żądał król, oddać nie chciał. Więc udał się do *avita fraus*, tradycyjnej chytrności carów i 6 września 1580 r. wyprawia gońca Szewrigina do cesarza Rudolfa II, do Wenecyi i do papieża Grzegorza XIII, zapraszając ich do ligi przeciw Turkom, których on wypędzić z Europy postanowił, ale przeszkadzala temu król polski »siedmiogrodzki intruz« Stefan, sojusznik Turków i Tatarów, rozlewca krwi chrześcijańskiej; niech więc cesarz i papież skłonią go do zawarcia pokoju i połączenia swych wojsk

z ligą św. a złamanie potęgi tureckiej niewątpliwe. O unii Moskwy z Rzymem nie wspomniał ani słówka. Pomimo to, papież zażądał najprzód unii religijnej i na tej podstawie przystąpić chciał do układów o ligę, a na legata swego wybrał doświadczonego w Szwecyi, Niemczech i innych krajach dyplomata, Jezuitę Antoniego Possewina. Instrukcyja sekretarza stanu kardynała di Como, polecała legatowi starać się najprzód o skojarzenie pokoju między królem polskim a carem, potem o krucyatę przeciw Turkom i unię z Rzymem. Gdyby się unia, jak przewidywano, nie udała, używać miał u cara tolerancję religijną dla katolików, w najgorszym zaś razie kościół katolicki w stolicy z obsługą Jezuitów, i wprowadzić dyplomatyczne stosunki caratu z Stolicą św. Dnia 27 marca 1581 r. wyruszył legat z Rzymu, w połowie kwietnia perorował w pałacu św. Marka do signorii, zachęcając napróżno do ligi i traktatów handlowych z Moskwą; z końcem kwietnia widzimy go w Hradcu na dworze arcyksięcia Karola i Maryi bawarskiej, 12 maja w Pradze na dworze cesarskim, wnet potem w Wiedniu, gdzie dobrał sobie towarzyszy legacyi, OO. Pawła Campano, Włocha i Szczepana Drenockiego z Zagrzebia, oraz 2 braci, Andrzeja, Czecha i Michała Moriena, Włocha.

Król Stefan, bawiący dla przygotowań wojennych w Wilnie, nie był przeciwny pokojowi, byle mu ten całe Inflanty oddawał, ale w carskie obietnice ligi nie wierzył, a już bardzo podejrzane mu się wydały wizyty legata w Hradcu i Pradze, i w całej interwencji papieskiej upatrywał podstęp Rudolfa II i zdradę.

Niechętny więc był Possewinowi, a miał jeszcze ten żal do niego, że mu odrazu rozbil kartowany skrycie projekt rozvodu z starą, bezdzietną królową Anną Jagiellonką. Także otoczenie królewskie i sam hetman Zamojski, przeciwne było legacyi, a nawet ks. Skarga, rektor wileński, nie pochwalał jej. Ale Possewin posiadał szczególny dar pozyskania serc ludzkich. Otrzymałszy paszport królewski w Wrocławiu 25 maja, na Warszawę i Pułtusk stanął 13 czerwca 1581 r. w Wilnie w kolegium, a 17 t. m. otrzymał posłuchanie u króla, oddał mu brewia papieskie, powiedział swe przyjęcie w Wenecyi, Hradcu i Pradze, zaznaczając, że wszędzie znalazł najlepsze usposobienie dla króla i gotowość pomocy, gdyby swe siły chciał obrócić przeciw Turkom. Król oświadczywszy się z czcią dla papieża, skarżył się na chytryść i przewrotność Iwana, na bezskuteczność poselstw, bo car Infant cały chęć oddać nie chce, a oddać musi. Na razie czekać trzeba, aż goniec królewski Dzierżek powróci z Kremlina z odpowiedzią na *ultimatum*, i zaprosił z sobą legata do Dżisny, forteczki nad ujściem rzeki tej nazwy do Dżwiny, gdzie się wojska królewskie zbierały.

Jakoż pojechali. Hetman Zamojski przyłączył się do nich. Dni 9 trwała podróż, podczas której, również jak przy obiadach, prowadzono rozmowy polityczno-kościelne, czasem dysputowano o wierze. Zamojski przylgnął do Possewina, a król zaszczycił go zaufaniem, zwłaszcza, gdy legat 5 lipca dał mu do przeczytania listy Grzegorza XIII do cara, carowej i carewiczów. Niebawem król przeniósł główną kwaterę do Połocka. Tu po powrocie Dzierżka z dziwacznym a grubiańskim listem cara, przyjął 18 lipca carskich posłów, ofiarujących Połock, Wielkie Łuki i tylko 4 zamki w Inflantach. Rozmawiał także z nimi legat przez tłumacza Jasińskiego,

ale się niczego nie dowiedział. Wreszcie król odprawił posłów z ciętym listem do Iwana, wzywając go, skoro nie chce rozlewu krwi chrześcijańskiej, na pojedynek, i 21 lipca ruszył z wojskiem pod Psków. Legat też otrzymał list żelazny cara, na Orszę podążył do pogranicznej Dubrowny, skąd pod konwojem 60 jezdnych 30 lipca stanął w zamku Starycy, gdzie rezydował car okróttny.

Cztery ceremonialne posłuchania u cara trwały krótko, zato konferencye z komisarzami carskimi Nikitą, Romanowiczem i Iwanem Bielskim, przeciągały się całemi godzinami aż do 14 września, a były tylko czezą komedyą, bo wszelkie wywody legata w kwestyi ligi i unii, zbywali milczeniem, wreszcie zabronili tłumaczowi ich powtarzać; co do Inflant zaś, oddawali tylko niektóre zamki. Nielepszy odnosily skutek memoryaly legata wręczone carowi. Więc postanowił sam być posłem carskim do polskiego króla, oblegającego od końca lipca Psków i stanął w obozie dnia 9 września.

Nie wesoło się tam działo. Psków silnie naturą i sztuką obwarowany, z 20-tysięczną dzielną załogą, odpierał szturmę zwycięsko, pomimo szalonej odwagi Węgrów, Niemców i Polaków. Królowi wnet brakło amunicyi i prochu, sprowadzić go dopiero musiano z Rygi; brakło i piechoty i co gorsza pieniędzy na żołd. Dnia 4 i 5 października padł pierwszy śnieg, chwyciły ostre mrozy; zmęczone oblężeniem i szturmami, przeziębnięte i niepłatne wojsko, poczęło szemrać, Litwini zwłaszcza oświadczyli przez swych rotmistrzów, że pójda na zimowe leże w kraj carski, nawet stary żołnierz, co to pod Gdańskiem walczył, czynił schadzkę, rozprawił o zaległym żołdzie, składał paszkwile na hetmana Zamojskiego. Słowem, demoralizowało się wojsko, groziło dezercją. Na radzie wojennej przeważało zdanie, do którego i hetman się skłaniał, zaniechać przez zimę oblężenia, rozpuścić ochotnika, a zaciężnem wojskiem cernować twierdzą aż do wiosny. Król jednak trwał upornie przy oblężeniu; nie odstąpi, dopokąd twierdzy nie zdobędzie. To samo oświadczył Possewinowi, słyszeć nie chcąc o pokoju bez oddania całych Inflant. Więc legat wyprawił do cara gońca Połońskiego 9 października z listem, przedstawiając mu pewność zdobycia Pskowa, a z wiosną marsz króla na Moskwę. Przez cześć jednak dla papieża, król gotów wyznaczyć posłów do zawarcia pokoju. Niech uczyni to samo car i oznaczy na pograniczu miejsce do układów; on, legat papieski, zjawi się tam jako rozjemca.

Ani wątpić, że car nie zgodziłby się na odstąpienie całych Inflant, a tem samem na zawarcie pokoju, gdyby nie to, że 22 października na zamku w Słobodzie, zabił swą żelazną laską najprzód synową brzemienną, za to, że go przyjęła nieubrana, potem syna Iwana, który ujął się za żoną. Przygnębiony podwójną tą zbrodnią, skoro odebrał list Possewina z d. 9 października, zwołał dumę i oświadczył, że pilnc mu już zakończyć wojnę, że odda Inflanty, byle mu Wielkie Łuki i zamki moskiewskie Polacy zwrócili. Wobec legata i Polaków jednak, należy zachować tajemnicę i utrzymywać dawne warunki, ułożone w Starycy. Nazajutrz list carski do Possewina był już gotowy: car zgadza się na kongres, posłów z instrukcją do wsi pogranicznej Jamu Zapolskiego wyprawia. Niech przybywa

tam legat z polskimi posłami; tymczasem żądał zawieszenia broni i odstąpienia króla od Pskowa.

§. 10. Układy w Jamie Zapolskim i pokój. — Possewin powiernikiem planów wojennych króla Stefana 1581—1583.

Sama nadzieja pokoju wywołała niesłychaną radość w obozie pskowskim. Król nawet, pomimo że 7 października nadciągnęły z Rygi wozy z amunicją i prochami, zaniechał zamierzonego szturmu do twierdzy, wyznaczył posłów: Janusza Zbarazkiego wojewodę braclawskiego i Albrychta Radziwiłła marszałka w. l. i Haraburdę jako sekretarza legacyi; obstawał jednak upornie przy oddaniu całych Inflant jako nieodzownego warunku pokoju; wszelkie perswazyje Possewina nie zdołały go zmiękczyć.

Strapiony tem legat wyruszył 29 listopada z tłumaczem Wasylim Zamaskim do Jamu, 20 mil od Pskowa, gdzie już nań czekali carscy posłowie: książę Dymitr Jelecki, Roman Olfirijew, z sekretarzem Mikołajem Bassorką i tłumaczem Świażewem. W kilka dni potem nadjechali polscy posłowie. Ponieważ kozacy królewscy spalili wioskę Jam, iż tylko kilka kurnych chat pozostało, i te zajęli polscy posłowie, więc legat z carskimi posłami zamieszkał w odległej o 2 mile Kiwerowej Horce i tam odbywały się układy, od 12 grudnia 1581 do 15 stycznia 1582 r., a więc cały miesiąc.

Dlaczego tak długo? Carscy posłowie musieli zawrzeć pokój, bo tak kazał car, choćby kosztem oddania całych Inflant. Oni zaś udawali, że Inflant całych ustąpić pod gardłem im nie wolno; targowali się więc o każdą forteczkę i raz po raz slali gońca z zapytaniem do cara, a każda taka posyłka zabierała 10 dni czasu. Potem także, gdy już pokój stanął w zasadzie i o szczegóły się układano, chcieli koniecznie zachować choć cień praw carskich do Inflant i używali do tego niegodnych fortelów.

Polscy też posłowie nie otrzymali od króla pełnej władzy, jeno odnosić się musieli w ważniejszych punktach do Zamojskiego pod Pskowem, który po odejździe króla na Litwę, dzierżył komendę najwyższą i prowadził obleżenie, z swej zaś strony odnosił się do króla, co zuów zabierało wiele czasu. Ten nadzór Zamojskiego nad układami w Kiwerowej Horce dowodził, że król nie ufa legatowi; nie ufał mu i Zamojski, poza plecami jego znosił się z posłami, a w listach do nich zwał go »porywczym, ambitnym, próżnym, oszczerczym przeniewiercą Polaków«, wysłał nawet Żółkiewskiego na przeszpiegi do Horki. Zabolalo to srodze Possewina, który ustawicznie porać się musiał z chytrością carskich, porywczością królewskich posłów, latać zgodę, wiązać zerwane już na kilka zawodów układy, ale wytrwał w swej trudnej roli i żelazną iście swą energią dokazał tyle, że 28 grudnia zgodzono się obustronnie na warunki pokoju: car zatrzyma jeden tylko Nowogródek inflancki, całe zresztą Inflanty (30 kilka zamków) odda królowi; ten zaś zatrzyma Polock i Wieliż, resztę zdobytych zamków odda carowi. Po aprobatę tych warunków pokoju, pchnął legat gońców do cara i do króla, a tymczasem przystąpił z posłami do »formalnej« strony pokoju, co zajęło 10 sesyi, a nie obeszło się bez burzliwych sporów aż do dwukrotnego zerwania układów.

Carscy bowiem posłowie domagali się najprzód, aby w instrumencie pokoju dano carowi tytuł *dominus Livoniae*, a gdy ich z tem odrzucono, włożyli w swój instrument pokojowy, że car oddaje zamki inflanckie, »a także Rygę i Kurlandyę«, które przecie nigdy do niego nie należały. Oburzeni tą czelnością Polacy, wyrzucili carskich posłów za drzwi. Legat zażegnał burzę, ale sam przebyć musiał nową. Instrument pokoju kończył się słowy: Tę pokoju ustawę uchwaliliśmy »wobecności legata Grzegorza XIII«. Carscy posłowie żądali wykreślenia tych słów. Possewin, który w całej tej legacyi chwałę Stolicy św. miał na celu, oburzony tem do żywego, uchwycił Olfirijewa za kołnierz, potrząsł nim, ujął potem za pętlice od futra i wyniósł za drzwi. Uczynił to samo z posłem drugim Jeleckim, wołając: »precz mi stąd, wynoście się, nie mam z wami nic do mówienia«. Poprawił im posel polski Zbarazki: »zbierajcie wasze manatki, jutro odjeżdżacie«. Zrozumieli nareszcie carscy, że wszelkie wybiegi bezskuteczne i 15 stycznia 1582 r. podpisali instrument »pokoju zapolskiego«.

Nie był on dla Polski »wielkiem nieszczęściem i nie wytrącił Stefa nowi oręża z ręki na pokonanie Moskwy«, jak twierdzi wielu, ale w ówczesnych warunkach »był dla króla Stefana i dla wojsk polskich pod Pskowem prawdziwem dobrodziejstwem«, jak tego dowodzą многие dokumenta, dyaryusze, akta kongresu i najnowsze opracowania, zwłaszcza profesora Zakrzewskiego i rosyjskiego Jezuity Pawła Pierlinga. Do trudów bowiem i walk oblężenia, przylączyły się okropności moskiewskiej zimy; mrozy tak silne, iż woda wylana w powietrzu się ścinała. »Pisać Wmci o nędzy, którą tu cierpim, nie śmiem, donosi naoczny świadek, ks. Piotrowski marszałkowi w. k. Opalińskiemu z pod Pskowa 17 stycznia — nie jedno ją cierpieć, ale słyszeć groźnie. Większa część wojska wymarła, trzecia część chora leży, tym co zostali, od mrozu nosy, nogi odpadają, z straży muszą pacholki na wozach na pół martwe do obozu odwozić. Pan Bóg tedy niech będzie pochwalon, że dał taką persewerancję, która sama na nieprzyjaciela wycisnęła pokój«. Zamilczał o tem, że żołd skąpo dochodził, że żołnierz kożuszków, a często i ciepłej strawy nie miał, że zaraźliwe choroby 30% na łoża powaliły, że sam hetman już z początkiem stycznia zwątpił, czy wytrwa przy oblężeniu i słał gońców do Jamu, zaklinając, aby kończono układy. A były to początki boleści, mrozy wolniały dopiero w kwietniu, i na tego sojusznika, zimę, liczyl i snąc carscy posłowie, wynajdując coraz to nowe zwłoki do zawarcia pokoju. Odstąpić zaś od oblężenia, znaczyło okryć niesławą króla i rycerstwo i rozzuchwalić cara i do nowych napaści i wojen zachęcić.

Pomijam, że ostatni sejm 1581 r. polecił królowi »kończyć uciążliwą wojnę«, że dla wielu piekących spraw państwa, obecność króla w kraju była konieczną; to tylko dodam, że pokój zapolski, przywracający Polsce Inflanty i Polock, był tylko zawieszeniem broni na lat 10, że po śmierci Iwana Groźnego 18 marca 1584 r., król postanowił Moskwę orężem do Polski przylączyć i w tym celu zwołał radę senatu do Lublina w sierpniu 1584 r., na którą zawezwał Possewina i wtajemniczając go w plan swój zawojowania Moskwy, a potem wojny przeciw Turkom, dał mu listy kredencyonalne do Grzegorza XIII, do Wenecyan i księcia Toskany Franciszka Medici, w celu wyjednania subsydyów pieniężnych. »Impreza mo-

skiewska, jak ją król nazywał, zrazu źle przyjęta w Rzymie, nabrała aktualności za Syksta V; Possewin, usunięty w lutym 1585 r. z woli Grzegorza XIII od spraw publicznych do Brunsberga, wezwany przez Syksta V do Rzymu 24 maja 1586 r., przedłożył w wrześniu t. r. papieżowi gotowy projekt zamienienia Moskwy w aliantkę Polski przeciw Turkom; albo jej zawojowania przez króla Stefana. Sykst przyjął projekt i polecił Possewinowi do wykonania, mianując go 10 listopada swym legatem do cara Fiedora i swym pośrednikiem między królem a sejmem (na styczeń 1587 r. zwołanym), w celu uchwalenia wojny z Moskwą i potrzebnych na nią podatków. Z królem Stefanem wszedł Sykst w listopadzie 1586 r. w poufną korespondencję i zawarł formalny traktat w celu pozyskania, albo zawojowania Moskwy, aby wraz z nią i Tatarami, z Wenecją i książętami włoskimi wypowiedzieć wojnę Turkom, a na »impresę moskiewską« przeznaczył 25.000 dukatów z swego skarbu.

W połowie grudnia 1586 r. opuścił Possewin jako legat do Moskwy, z nuncyuszem polskim Hannibalem z Kapuy, Rzym, gdy w Innsbruku doszła go wiadomość o śmierci króla Stefana w Grodnie, która rozwiała jego i Syksta V nadzieje.

W pięcioleciu swej kariery dyplomatycznej w Polsce, Possewin korzystając z życzliwości króla Stefana, stał się rzecznikiem Jezuitów polskich, w Siedmiogrodzie zwłaszcza, w Inflantach i w Krakowie.

§. 11. Król Stefan wprowadza Jezuitów do Siedmiogrodu i Inflant. — Wraz z Possewinem otwiera im dwa domy w Krakowie. — Za przykładem króla, panowie i biskupi fundują kolegia w Lublinie, Kaliszu, Nieświeżu i Lwowie 1582—1584.

Jeszcze księciem Siedmiogrodu będąc, postanowił Stefan Batory Jezuitom fundować kolegium i szkoły w swem księstwie. Zostawszy królem polskim, uskutecznił to przez brata swego Krzysztofa, wojewodę Siedmiogrodu 1579 r., osadził Jezuitów Leliusza, Słowaka i Alojzego, jako misyonarzy przy nadwornej kaplicy w Białogrodzie; O. Jakóba Wujka, Szczepana Ariasa Węgra i kilku innych w Koloszwarze, gdzie z wiosną 1581 r. otwarli szkoły gramatykalne. Po zapolskim pokoju 1582 r., szkoły te zamienił król przy pomocy legata Possewina na kolegium z akademią, na której oprócz humaniorów i retoryki, wykładano od 1584 r. filozofię i teologię i uposażył 6 wsiami. Legat fundował przy niem seminaryum papieskie, 1586 r. otwarto bursę na 80 ubogich uczniów.

Także rezydencya w Białogrodzie (Alba Julia) utrzymywała szkołę gramatykę i humaniora, a na dworze książęcym konwikt dla panią, którzy z młodzieńskim księciem Zygmuntem, bratankiem króla, pobierali nauki filozofii, matematyki i etyki. W Waradynie i Zepłaku u granic Turcyi, otwarto domy misyjne. Cztery te osady jezuickie stanowiły vice-prowincję siedmiogrodzką, zależną od prowincyi polskiej aż do r. 1599.

Pokojem zapolskim 1582 r. całe Inflanty, długimi wojnami Szwedów i Moskwy srodze spustoszone, dostały się Polsce. Król Stefan zamia-

nował sufragana wileńskiego, 26-letniego Jerzego Radziwiłła, gubernatorem Inflant, niebawem 12 marca 1582 r. sam zjechał do Rygi. Towarzyzyli mu biskup żmudzki Gedroń, gubernator Radziwiłł, kanclerz litewski Wollowicz, hetman litewski Krzysztof Radziwiłł, Jezuici: Skarga i Laterna; 24 marca przybył legat Possewin, wracający z Kremlina od cara Iwana, który uzyskawszy pokój, o lidze i unii nie wiedzieć nie chciał. Z nimi to naradzał się król nad przywróceniem katolicyzmu w Inflantach, jak to był legatowi w Wilnie przyobiecwał, i zostawiwszy wolność religijną protestantom, przyjął za podstawę dla kultu katolickiego *status quo* za ostatniego arcybiskupa ryskiego Wilhelma († 1566 r.), fundował biskupstwo wendeńskie, Jezuitom zaś kolegium ze szkołami w Rydze 25 czerwca 1582 r., i drugie za radą Possewina, w Dorpacie z seminarjum wielojęzycznym dla przyszłych kapłanów i misjonarzy Inflant.

Do Krakowa, stolicy królestwa, przywiódł z sobą Possewin, jako legat do Szwecyi i wikaryusz apostolski do krajów północnych, dwóch Jezuitów włoskich, Odescalchiego i Ceriniego w marcu 1579 r., a to na prośbę ks. Płazy, proboszcza św. Szczepana i umieścił ich jako misjonarzy przy tymże kościele. Włochów zastąpili wnet Polacy: OO. Kasper z Czarnkowa, Paweł Boksza i Justus Rab i rozwinęli kapłańską pracę w stolicy i w Wieliczce. Trwała ta »misja krakowska« lat 4, Jezuici zapragnęli mieć własny kościół w środku miasta, upodobili sobie ementarną kaplicę św. Barbary, tuż obok kolegiaty Panny Maryi. Trudności były wielkie, i znów je usunął król Stefan na prośby Possewina, który jako legat papieski w sporze króla z Rudolfem II o dwa zamki siedmiogrodzkie, do Krakowa 1583 r. przybył, i kościół św. Barbary dostał się Jezuitom. Obok niego stała najprzód rezydencya, potem dom profesów.

Nie dosyć tego. Possewin chciał, aby zwyczajem innych prowincyi, nowicyat zakonu był w stolicy królestwa. Uprosił więc ks. Płazę i króla Stefana jako kolatora, że kościół św. Szczepana z probostwem i parafią oddany został, za zgodą biskupa Myszkowskiego a dyspensą Grzegorza XIII Jezuitom, a przy nim dom nowicyatu otworzony.

Exempla trahunt. Za przykładem króla Stefana, panowie i biskupi zakładali Jezuitom kolegia i szkoły na wielu punktach naraz. W Lublinie 1582 r. dwaj rycerze: chorąży koronny starosta borysławski, Bernard Maciejowski, później biskup - kardynał, i rotmistrz królewski kasztelanik Mikołaj Zebrzydowski, później wojewoda krakowski, herszt rokoszu. W Kaliszu 1582 r. prymas Stanisław Karnkowski. W Nieświeżu 1584 r. książę Mikołaj Radziwiłł Sierotka. Do Lwowa wprowadził Jezuitów 1584 r. arcybiskup lwowski Dymitr Solikowski i erygował rezydencyę 1590 r. Dzieje tych kolegiów opowiem w księdze IV-tej.

ROZDZIAŁ III.

Jezuici polscy w Szwecyi. — Śmierć króla Stefana. — Zygmunt III i Jezuici. 1574—1586.

§. 12. Misya polskich Jezuitów w Szwecyi 1574—1586.

Najazd cara Iwana Groźnego na Inflanty i Estonię 1558 r., zmusił króla Zygmunta Augusta do szukania sojuszu z Szwecyą i oparcia go na małżeństwie swej siostry Katarzyny Jagiellonki z księciem finlandzkim Janem Wazą, młodszym synem króla Gustawa († 1560 r.) a bratem panującego podówczas króla, szalonego Eryka XIV. Po detronizacji tego szaleńca na sejmie 1569 r., książę finlandzki zasiadł na tronie jako Jan III; pięcioletniemu synowi jego Zygmunтови przyznane prawo następstwa w Szwecyi protestanckiej, a po bezdzietnej śmierci ostatniego Jagiellona Zygmunta Augusta, zyskał je, acz po kądzieli tylko, do katolickiej Polski.

Jan III okazywał się skłonny do katolicyzmu, ale nie tego »rzym-skiego«, lecz do narodowego szwedzkiego, dla którego ułożył »liturgię«; królowej jednak Katarzynie i dzieciom, Zygmunтови i Annie, zostawił zupełną wolność religijną, i pozwolił, aby świecki ksiądz Jan Herbest, mieszkał na dworze sztokholmskim. Uwiadomiony o tem przez królowę i Hozjusza w Rzymie, Grzegorz XIII, zaprosił 1572 r. króla Jana do jedności z Kościołem katolickim. Król przyjął wezwanie i zażądał teologów Jezuitów, z którymiby mógł dysputować o wierze, »gdyż ma niektóre wątpliwości«.

Papież posłał mu rektora wileńskiego, O. Stan. Warszawickiego jako ablegata swego, ale w charakterze posła od polskiej królowej Anny do jej siostry, królowej szwedzkiej w sprawie sum neapolitańskich.

Dnia 16 lipca 1574 r. stanął Warszawicki na dworze sztokholmskim i bawił dni 14. Królowi, dla senatorskiego rodu i wykwinności w obecności, podobał się bardzo, więc też w swym gabinecie, bez świadków, czterogodzinne z nim staczał dysputy religijne i dawszy się przekonać w innych punktach spornych, uparł się przy dwóch: komunii pod dwiema postaciami i żeństwie księży, i dał jasno do zrozumienia, że jeżeli papież »dyspensy« na nie odmówi, to Szwecya nie będzie katolicką. Resztę czasu poświęcił ablegat lekcjom religii z Zysiem i Anulką, która potem, jak to matka przeczuła, została gorliwą luterką i nią umarła; konferencyom z królową, i dwom kazaniom polskim w kaplicy nadwornej wobec króla, który w więzieniu gripsholmskiem nauczył się po polsku, królowej i sekretarza dwulicowego Fechtena. Przed odjazdem legata, prosiła go królowa, za zgodą króla, aby jej kilku Jezuitów polskich na misyonarzy nadwornych przysłało. Prosiła o to samo wraz z siostrą Anną, królową polską, jenerała zakonu Ewerarda Mercuriani, ale dopiero 1578 r. życzenie jej spełnione zostało.

Na razie przysłał Grzegorz XIII w kwietniu 1576 r. nowego ablegata, Jezuitę prow. polskiej, potem litewskiej, O. Wawrzyńca Nikolai, nawróconego przez łowiańskich Jezuitów protestanta Norwegczyka, i dlatego pospolicie *Norvegus* zwanego, w towarzystwie świeckiego księdza Feyta i zdolnego chirurga. Przedstawili się w Sztokholmie jako uczeni badacze Szwecyi, ale wnet okrzyknięto ich za ukrytych Jezuitów.

Nie zważając na to O. Nikolai, mówiący wybornie po szwedzku, nawiązał dobre stosunki z arcybiskupem i ministrami, ogłosił szereg teologicznych rozpraw (odczytów), na które tłumnie się zbierano, i dokazał tyle, że sam biskup i ministrowie prosili króla, aby go zatrzymał w stolicy i powierzył mu reformę nauk teologicznych (w duchu nowej liturgii), oddawna zaniedbanych.

Z radością uczynił to król, w nadziei, że *Norvegus* zdobędzie kredyt dla jego liturgii, którą przedrwiwały nawet przekupki.

Już jednak w wrześniu 1576 r. ugrupowała się około księcia sudermańskiego Karola, młodszego brata królewskiego, partya obrońców »wiary Gustawa przeciw liturgii papistycznej« króla. On zaś upierał się przy niej, i przez posła swego, Pontusa de la Gardie, domagał się dyspensy w Rzymie, co do mszy św., komunii pod dwiema postaciami i żeństwa księży. Nie odmówił mu jej od razu papież, ale ustanowił osobną »kongregacyę kardynałów dla spraw szwedzkich«, do króla zaś wysłał w wrześniu 1577 r. nowego legata, Jezuitę Antoniego Possewina, Mantuańczyka, w celu ułożenia ostatecznych warunków unii kościoła szwedzkiego z Rzymem.

Od września 1577 r. do 28 maja 1578 r. dysputował Possewin z niepospolitym dyalektykiem królem Janem i dokazał tyle, że ten 16 maja złożył potajemnie wyznanie katolickiej wiary, komunikował pod jedną postacią, i dał obszerną tolerancyę katolikom w swem państwie, nie odstąpił jednak od żądania dyspensy, jako warunku nawrócenia Szwecyi. Odjeżdżającego Possewina prosiła królowa, zgadzał się na to król, aby jej przysłano kilku Jezuitów polskich dla jej pociechy duchowej i religijnego wykształcenia dzieci.

Tym sposobem powstała misya polska w Szwecyi 1578 r., OO. Warszewicki, Wysocki, Szymon Nikowicz, Stanisław Rakowski i Wojciech Waldoceen, zamieszkalili razem z OO. Nikolai i Goodem w osobnym domu przy nadwornej kaplicy, którą król wybudował, żyli wspólnie z pensyi króla, mówili kazania polskie dla dworu królowej, szwedzkie dla wszystkich, słuchali spowiedzi i otworzyli szkołę katolicką. Warszewicki zajął się religijno-moralną stroną 12-letniego Zygmunta i Anny, bo wszystkiem innym kierował ochmistrz, protestant Arnold Grothusen, któremu król dał krótką instrukcyę: »wychowasz mi syna na pociechę obydwóch królestw«.

Tymczasem rosła opozycyjna partya księcia Karola sudermańskiego, a protestanckie dwory nalegały na króla Jana coraz natarczywiej, aby już raz zerwał »z przebrzydłym papizmem«. Rozdrażniony tem król, oczekiwał gorączkowo dyspensy z Rzymu, w kraju zaś jednal zwolenników dla swej liturgii, zniechęcony do Jezuitów, do królowej i dzieci. Nareszcie w sierpniu 1579 r. przybył legat Possewin z odmową dyspensy papieskiej i w dwóch kilkogodzinnych konferencyach nie zdołał króla przekonać, ani o słuszności odmowy, ani o możliwości unii bez owej dyspensy. Zde-

nerwowany król, wybuchał gniewem, stał się nieznośny nawet dla rodziny.

Morowe powietrze w jesieni t. r. wyгнаło Jezuitów na pobliską wyspę Torvesund, króla z dworem, z Warszewickim i Wysockim do Westeraes, w Sztokholmie pozostał O. Nokolai dla posługi zapowietrzonych. Papież ogłosił jubileusz za Szwecyą, odprowadzała go królowa z dziećmi. Gdy król zabrać chciał z sobą Zygmunta do zboru na luterskie kazanie, królewicz odmówił; uniesiony tem król wyciął mu 8 policzków, nawymyślał królowej, pogroził Jezuitom. Warszewicki oświadczył się z gotowością wyjazdu, przypomniał jednak królowi obowiązek ojca i pana, prowadzenia syna i poddanych do prawdziwego Kościoła, nie do luterskich bóżnic. Z tem wszystkim duszno było na dworze w Westeraes, królewicz chciał uciec do swej ciotki królowej polskiej Anny w Warszawie, więc królowa matka na święta Bożego Narodzenia, zabrawszy swój dwór, wyjechała na wyspę Torvesund i zajęła się gorliwie edukacją dzieci, w czem jej pomagali Warszewicki i Possewin. Tego ostatniego zawezwał król na sejm 18 lutego 1580 r. do Wadsteny, umawiał się z nim o oną dyspensę rzymską, obarczył mnóstwem politycznych poleceń, zabrał z sobą na letnią rezydencję do Stegebor — wreszcie pożegnał i pozwolił odjechać 13 sierpnia 1580 r. Unia Szwecyi z Kościołem przepadła niepowrotnie, ale i król nie przeparał swej nowej liturgii »papistycznej«, wzmogło się tylko stronnictwo księcia Karola i rozszalało do tyła, że 20 maja 1580 r. gmin miejski podpalił i złupił misję jezuicką w Sztokholmie. Uszło to bezkarnie, ale nie powtórzyło się więcej.

OO. Warszewicki, Nikowicz i Rakowski po dawnemu kapelanami królowej i jej dworu. O. Wysocki był kapelanem Brygidek wadsteńskich, wnet odwołany do Polski, O. Waldoceen pracował jako ukryty misyonarz w stolicy. Królewicza Zygmunta kapelanami byli dwaj świeccy księża, Arduf i Magnus. Taki stan misyi przetrwał do śmierci królowej 16 września 1583 r. Umarła ta święta, łagodna a miłosierna pani, wskutek 7-letnich cierpień atrytyzmu, na rękach prawie Warszewickiego, błogosławiąc mężowi i dzieciom. Krótko przed śmiercią uczyniła legat 10.000 złp. na kolegium szwedzkie dla 6 alumnów w Brunsbergu.

Król Jan, wyprawivszy królowej katolicki pogrzeb 15 lutego 1584 r. w Upsali, już w rok potem 21 lutego 1585 r., ożenił się z 17-letnią Gunilą Bielke, żarliwą protestantką, która też wkrótce serce starego męża nie tylko od katolików, ale i od ulubionej »liturgii« odwróciła. Za jej głównie wpływem, przeszła 16-letnia królewna Anna na luteranizm, w nadziei prędszego zamażwójścia za którego z protestanckich książąt. Nie wyszła, umarła starą panną i luterką w Brodnicy 1625 r., pochowana w Toruniu 1636 roku.

Chyliła się też do upadku i misya polska. Warszewickiego odwołano 1584 r. do Polski, trzej inni, bez żadnego wpływu i powagi na zewnątrz, czuwali nad utwierdzeniem w katolicyzmie królewicza Zygmunta, do którego on się też śmiało, otwarcie przyznawał. Zabawą jego była rozmowa z księżmi kapelanami, śpiew z trzema wytwornymi śpiewakami włoskimi, których mu przysłał Sykst V z Rzymu, i częste polowania. Wnet jednak w lutym 1585 r., król Jan na prośbę młodej małżonki i panów szwedz-

kich, kazał Jezuitom opuścić Szwecję, pozostał tylko O. Waldoceen, najprzód jako spowiednik królewicza, potem jako ukryty misjonarz w stolicy. Na żądanie jednak królewicza, przybył wkrótce polski Jezuita O. Bernard Golyński (Golinius, Pruthenus) jako spowiednik, z towarzyszem O. Tomaszewiczem, którzy też Zygmuntowi, jako elektowi polskiemu, towarzyszyli do Polski 1587 r.

§. 13. Stan Jezuitów w chwili śmierci króla Batorego. — Charakter Zygmunta. — Jego i Jezuitów polityka względem dyssydentów. 1586—1608.

Wśród planów wojennych przeciw Moskwie i Turcyi, ułożonych z Possewinem, a pochwalonych i popartych przez Syksta V, umarł wielki Stefan Batory d. 12 grudnia 1586 r. w Grodnie, w którym dla siebie rezydencyę letnią, dla Jezuitów kolegium gotował. W dziesięcioleciu jego mądrych rządów i pod jego opieką, Jezuci otworzyli akademię w Wilnie, kolegia w Połocku, Rydze, Dorpacie, Koloszarze, Białogrodzie, Krakowie (dwa domy), Kaliszu, Lublinie, Nieświeżu, osiedlili się we Lwowie i z tych nowych placówek, jak i z nieco dawniejszych w Brunsburgu, Pułtusku, Jarosławiu i Poznaniu, rozpuścili zagony misyonarskie literalnie po całej rzpltej, aż głęboko w Siedmiogród; ogarnęli swą iście apostolską działalnością dwór królewski, wszystkie stany i warstwy, miasta i miasteczka, wsie i obozy, szpitale i więzienia, a nauczając w akademii i 12 szkołach 5.000 młodzieży, odmieniali z korzenia społeczeństwo całe, czyniąc je katolickiem a światłem. Kazaniami ich, dysputami, uczonemi książkami, szkołami i obcowaniem wreszcie, dziesiątki pańskich, wpływowych rodzin, setki szlacheckich domów, tysiące prywatnych osób, porzuciwszy nowiki religijne, wróciły do wiary ojców. O jedno i drugie, o oświatę i uskromienie różnowierstwa, politycznie także, jako czynnik rozkładowy szkodliwego, a wzmożenie się katolicyzmu, który zawsze był podporą tronu, chodziło wielkiemu Batoremu; dlatego z obozu pod Gdańskiem 1577 r. pisał »Jezuici są mi potrzebni«; dlatego otaczał się chętnie nimi, Arias i Laterna byli jego spowiednikami i kaznodziejami, fundował 6 kolegiów, dopomógł do założenia innych, i prawie w przededniu śmierci, układał z prowincyałem Campanem fundacyę dwóch naraz kolegiów, w Grodnie i Brześciu litewskim.

Nigdy może zakon nie stał w Polsce na takiej wyżynie duchowej i świetności akcyi swojej, jak za tego króla, bo sam szerokiej głowy i dzielnej energii, umiał i chciał go użyć, siły jego wyzyskać i pójść mu we wszystkim na rękę.

Podobny mu był w szacunku i życzliwości dla zakonu następca jego Zygmunt III, ale nie posiadał ani tej bystrości umysłu, ani tej dzielności charakteru, która daje inicjatywę, kierunek, porywa z sobą do śmiałych a mądrych czynów, jaką odznaczał się wielki Batory. Owszem, urodzony w więzieniu, wychowany w sekciarskiej, dusznej atmosferze sztokholmskiego dworu, zamknięty był w sobie i małomowny; »dowcipu i usposobienia nieco ocieźiałego i nie bardzo pojętnego«, jak się o nim wyraził Possewin, i dlatego powolny w myśleniu i uparty w postanowieniu i dla-

tego raz po raz popełniał błędy, które się ciężko odbiły na długiem jego panowaniu. Zato pomiędzy współczesnymi monarchami, odznaczał się niezrównaną prawością i zacnością charakteru, głęboką, z przekonania płynącą wiarą i pobożnością, szczerem, nie dla politycznych rachub przywiązaniem do Stolicy św. i Kościoła, i umiał, jak żaden z królów po nim, zachować majestat korony i powagę rzpltej na zewnątrz.

Wiemy, że w wychowaniu jego, tylko religijno-moralna strona, najpiękniejsza w Zygmuncie, powierzona była przez lat 10 Jezuitom, zwłaszcza Warszawickiemu, formował zaś charakter, kształcił umysł jego sam król Jan, i ochmistrz Grothusen, o którego naukowo-politycznem uzdolnieniu nie wiele wiemy. Także w elekcji Zygmunta, Jezuita nie wzięli żadnego udziału; Possewin usunął się do Brunsberga, wnet powrócił do Włoch i osiadł w Padwie; dla nich był arcyksiążę Maksymilian i każdy król katolik równie dobrym. Gdy jednak większość narodu obrała Zygmunta królem, a Maksymilian popierał swój wybór orężem, obległ Kraków i tajemnymi poselstwami i listami pozyskać chciał (w paźdz. 1589 r.) krakowskich Jezuitów, zwłaszcza Skargę, dla swej sprawy, to oni list oddali hetmanowi Zamojskiemu, i z ambony ostrzegli miasto przed podobną pokusą.

Dnia 9 grudnia 1587 r. wjechał uroczyście 22-letni król Zygmunt do Krakowa. Przybyli z nim dwaj Jezuita, Golyński spowiednik, Tomaszewicz kapelan i zamieszkali w domu św. Barbary. Na miejsce Tomaszewicza powołał król w roku następnym »złotoustego« Skargę na kaznodzieję.

I on mieszkał u św. Barbary i tylko przez 10 lat od 1592 do 1602 r. razem z Golyńskim zajął dwa pokoje na zamku królewskim. Obydwaj towarzyszyli królowi do Rewla na zjazd z jego ojcem, Janem III szwedzkim, w wrześniu i paźdz. 1589 r. Wiadomo, że na owym zjeździe powrót Zygmunta do Szwecyi był już postanowiony, na tronie polskim miał zasiąść arcyksiążę austr. Ernest. Cóż na to Jezuita? Odradzali usilnie, przypominając religijno-polityczne obowiązki króla, a gdy go nie przekonali, Golyński 3 paźdz. »pożegnał« króla; Skarga uczynił 2 5 paźdz., ale król »żegnania nie dozwolił« i nazajutrz, 6 paźdz. o godz. 3 popołudniu ogłosił rozkazy »do powrotu do Polski« na dzień 21 paźdz.

Głos powszechny zmianę tę w umyśle króla przypisał perswazyom Skargi. On też przez lat 23 w kazaniach swych, zwłaszcza sejmowych i w pismach stał odważnie w obronie powagi tronu i władzy królewskiej, nie oglądając się na przymówki różnowierców, iż doradza *absolutum dominium*, tyranie; on karcil bez ogródki butę i prywatę »królików«, magnatów polskich; swywołę i anarchią szlachty, skąpstwo dla rzplty, chciwość, okrucieństwo dla poddanych; co więcej, piętnował niesprawiedliwe prawa, nazywając je »przeklęte«; wykazywał, jak różnowierstwo sieje niezgodę, a ta »niezgoda niewołą na nas przywiedzie«. Słowem, wystąpił jako rzecznik publiczny tronu, rządu i ładu, jako uosobienie sumienia publicznego, które karcil wszystko co złe, prava, zwyczaję i obycajzję i nawołuje do poprawy bez względu, czy to są instytucye jak sejmiiki, sejmy i trybunały, czy korporacje i stany jak duchowieństwo i szlachta, czy ludzie prywatni i dygnitarze rzplty.

To samo co Skarga, czynili, każdy w swoim zakresie, inni Jezuita — byli wyznawcami zasad powagi Kościoła i tronu; zwolennikami prawowitej

władzy, ładu i porządku; potępiali anarchię, swywołę i każdą niesprawiedliwość bez różnicy stanu i osób. Ta ich była polityka, innej oni nie mieli, i nadaremnie pyta kto o nią.

A Zygmunt III? »Piętnem, wybitnem rządów Zygmunta III, słowa są historyka Szujskiego, w polityce zewnętrznej i wewnętrznej, był punkt widzenia katolicki. W zasadzie słuszny, bronił on Polskę na zewnątrz od osamotnienia, stanowił ją w jednej linii obronnej z Rzymem, cesarzem i Hiszpanią... I wewnątrz, jako dążący do unifikacji religijnej ogromnej przestrzeni (Rusi) rzpljt, Zygmunt III miał w zasadzie rację... Dla przebudowania społeczeństwa na jednolite katolickie, czynił wiele i skutecznie«. Potrzeba było tylko zmienić »najsławolniejszą, najniepraktyczniejszą« formę rządu, a tego Zygmunt nie umiał i nie chciał. »Polityka jego z sumienia i przekonania czerpana, wchodzi w kompromis z fałszywą, niemożliwą formą rządu. Szacunku nie odmówili mu współcześni, nie odmówi historya, winę niepodolania wielkim zadaniom w przeważnej części naród na siebie wziąć musi«.

A więc wielkich planów Batorego zawojowania, lub sprzymierzenia najprzód Moskwy, a potem razem z nią zawojowania Turcyi groźnej chrześcijaństwu, Zygmunt nie przyswoił sobie, ani nawet do ligi św., propagowanej przez Klemensa VIII i jego nuncyuszów, pomimo, że rwał się do niej jego serce, nie przystąpił, ale owszem za wolą sejmu 1595 r. odnowił przymierze Polski z Turcyą. Za to pragnął zjednoczenia religijnego różnowierców, już znacznie przerzedzonych za poprzedniego panowania, a bardziej jeszcze, dysunickiej sześćo milionowej Rusi, nie środkami gwałtownymi jak konfiskaty, więzienia, wygnania, ale moralnymi, rozumiejąc doskonale, że jak różnice i waśnie religijne osłabiają, tak jedność religijna wzmocni wątły organizm rzpltej. I w tem pomagali mu dzielnie Skarga z Jezuitami, on zaś fundował im jedne kolegia, pomagał do fundacji drugich, i okazywał im zawsze i wszędzie łaskę królewską.

Pierwsza, najlegalniejsza zresztą broń, jakiej za poradą nie Jezuitów, ale nuncyusza Aldobrandini użył przeciw różnowiercom, była ta, że korzystając z królewskiego prawa rozdawnictwa wakancyi, a mając przy równej zasłudze do wyboru między różnowiercą a katolikiem, na świeckie dygnitarstwa, urzędy i starostwa forytował katolika. Dostawały się one i różnowiercom i karcil go o to tenże Aldobrandini już jako papież Klemens VIII, pisząc 1 lutego 1592 r.: »Tymczasem słyszę, że w sprawach publicznych heretycy urzędy piastują i w senacie siedzą. Błagam... abyś temu zlemu zapobiegł«.

Druga broń była aktem sprawiedliwości. Przypominam, że 1552 i 1555 r. Zygmunt August przez t. z. *interim* zawiesił jurysdykcją biskupią, a starostom zabronił wykonywać wyroki tejże jurysdykcyi. Było to rozporządzenie tymczasowe, okolicznościami czasu i ludzi wywołane. Protesty nuncyuszów Mantuata i Commendoniego odwołał je i zniósł sam król August »mandatem do wszystkich urzędów królewskich« 20 października 1568 r. i drugim mandatem 1569 r. do urzędów królewskich i miejskich, ale mandatów tych nie wykonano.

Otóż Zygmunt III na prośbę synodu piotrkowskiego 1589 r. tą samą królewską władzą zniósł raz jeszcze *interim*, biskupom przywrócił ich jurys-

dykcyę, a wojewodom, starostom i starostw dzierżawcom mandatem 9 października 1592 r. rozkazał, aby po dawnemu wyroki biskupie *saeculari brachio* popierali, »iżby biskupi urząd swój i jurysdykcyę swobodnie i bez nieczyjej przeszkody wykonywać mogli«. A nadto on sam w dobrach królewskich i starostwach kazał kościoły zabrane katolikom na zbory różnowiercze, przywrócić. Uczynili to samo nawróceni do wiary ojcow panowie i szlachta w swych dobrach, i jak przedtem ich ojce i dziady wyganiali księżą katolicką, tak oni korzystając z praw dziedzica, rozpędzali ministrów i zajmowane przez nich zbory oddawali katolikom jako ich dawną własność.

Czynili to samo biskupi w swych dyecezyach, po miastach zwłaszcza, a gdy napotkali na opór, wzywali pomocy króla i jego starostów. Tym sposobem setki gmin dyssydenckich pozostały bez zboru, bo rzadko która miała zbór z nowa postawiony, albo była w stanie wybudować zbór nowy. Pamiętać też należy, że różnowierstwo w Polsce było egzotyczną rośliną, pielęgnowała ją swywola i żądza nowinek, korzenia głębszego nie zapuściła nigdy. Wnet ją porzucili hojni panowie, magnaci, za ich przykładem szlachta. Powymierali też pierwsi jej krzewiciele, kłótniwi, ale zuchwali i uczeni, i nie zostawili następców, bo nie miał ich kto żywić i płacić.

Szkołami też jezuickimi i misyami, co rok nawracały się dziesiątki różnowierców, znacznych rodem i majątkiem. Pracowały nad ich nawróceniem i inne zakony, odrodzone duchem i silne liczbą, bo szkoły jezuickie dostarczały im co rok nowych kandydatów. Tak więc bez opresyi i gwałtów, różnowierstwo, w wiecznej zresztą niezgodzie i swarach z sobą, słabło, topniało, nikło. Zarzut prześladowania różnowierców, którym wielu historyków obarcza Zygmunta III, jest bezpodstawny.

Jezuitom w walce z różnowiercami hetmanił Skarga; »Upominaniem do ewangelików« wskazał broń i wytknął plan walki. Na pierwszy ogień wysłał biskupów, oni niech reformują kler, zaprawiając go do czystości obyczajow, nauki, pilnowania służby bożej; oni niech zakładają seminarya, kolegia, szkoły, z którychby wyszli uczone doktry i mistrze i kaznodzieje wymowne. Za biskupami pójdą księża, pójdą Jezuici, i do nich to wołał: »milujcie dusze ludzkie i krew Chrystusową dla nich rozlaną, a nie długo heretyki pokonamy prawdą, pismem, kazaniem, dysputacją, przykłady, miłością ku nim i ludzkością, modlitwą za nie i gestemi u św. ołtarzy ofiarami. Toć są nasze wojska i na taką przeciw wam (różnowiercom) wojnę wołają i lud pobudzają«.

Plan Skargi wykonać dopomógł król Zygmunt. Już Batory mianował na biskupstwa mężów »godnych i prawdziwie kościelnych«. Czynił to samo Zygmunt III; nominacyę biskupów i pralatów uważał za kwestyę sumienia i radził się w niej często swoich spowiedników Jezuitorów; to też w długim szeregu biskupów z jego nominacyi, nie znajdziesz ani jednego, któryby był »lichą kreaturą«, a byli między nimi biskupi wiecy i senatorzy mądrzy: Maciejowscy, Gębicecy, Radziwiłły, Wężyki, Wołuccy, Wojnowie, Szyszkowscy itd., którzy w walce z różnowierstwem niemal dosłownie wykonali plan Skargi. Wykonali go i Jezuici, w szkołach, na ambonie i w misyach. Katolicyzm wzmagal się, potężniał, czuł się »panią i gospodynią« w Polsce, a różnowierstwo przeredzone i bezsilne, zeszło do roli »komornicy«, która

tyle ma prawa i swobody, ile i co jej pani domu mieć pozwoli. Wykazywał to dowolnie Skarga w kazaniach i w szeregu rozpraw ulotnych 1592 i 1593 r., jak »Upominanie do ewanjelików« — »Proces konfederacji dyssydentów (1573 r.) o pokój religii wczęty« — »Przestroga do katolików o zachowaniu się z heretykami«.

Rzecz jasna, że nie godzili się na tę rolę różnowiercy, że rewindykację kościołów i fundacyj katolickich uważali za gwałt i prześladowanie i dlatego gravamina swe wnosili na sejmy 1601, 1603, 1605, 1606 r. — bezskutecznie, więc przystąpili tłumnie do rokoshu Zebrzydowskiego.

ROZDZIAŁ IV.

Udział Jezuitów w Unii brzeskiej i sprawie Dymitra Samozwańca 1595—1606.

§. 14. Unia Rusi z Rzymem w Brześciu litewskim przygotowana przez Jezuitów 1577—1596.

Pierwszy, który zwrócił uwagę na grecką schizmę 6-milionowego narodu Ruskiego i zajął się smutną dolą »Cerkwi ruskiej«, był znowu Skarga, w kazaniach swych wileńskich i w dziele »O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem« 1577 r., które »bogatsza Ruś wykupiła i popaliła«, więc wydał je powtórnie 1589 r. Polityczną doniosłość religijnej unii Rusi przedstawił Batoremu i Zamojskiemu legat Possevino, w Wilnie w maju 1582 r. Jezuita Herbst przez 22 lata »apostoł Rusi« misyami swemi i książką: »Wiary Kościoła rzymskiego wywody i greckiego niewolstwa historya« 1586 r.; Jezuitci jarosławscy i lwowscy misyami swemi na Rusi, Pokuciu, Wołyniu, Podolu, Ukrainie, pozyskali Rzymowi kilka książęcych i kilkadziesiąt szlacheckich rodzin ruskich, prawda że nie zawsze z schizmy, bo częściej z kalwinizmu i arianizmu, do którego »porzuciwszy starą grecką wiarę« przeszli. Był więc grunt pod unię przygotowany. Myślał o niej »stary lis« ks. Konstanty Ostrogski, którego dumie pochlebiało być »reformatorem Cerkwi ruskiej«, naturalnie według swej głowy, żądał np. »naprawy zwłaszcza koło sakramentów i innych wymysłów ludzkich«; znosił się w tej sprawie z ruskimi władzami, z nuncyuszem Bolonetti i z Possewinem 1583 i 1584 r. Nie on jednak, ale kasztelan niedyś brzeski, władka »odzimirski Hipacy Pocięj i Terlecki władka łucki, obydwa przez biskupa łuckiego Maciejowskiego pozyskani, dali początek i poprowadzili dzieło tej do końca. Dopomógł im Skarga, bo wyjednał u króla przyspieszenie tej sprawy i 600 złp. na podróż rzymską z obdyencyą do Klemensa VIII.

Na synodzie brzeskim od 6—10 paźdz. 1596 r., Skarga był jego sekretarzem i pisarzem, Jezuici: Laterna, Nahaj i Rab, teologami; ale do dysputy z dysunitami nie przyszło, bo ci z legatem patriarchy carogrodzkiej, Niceforem i kciem Ostrogskim na czele, urządzili osobny soborczyk w Brześciu, i na synod się nie zjawili. Wiadomo, że władcy, przemyski Kopestyński i lwowski Balaban, lubo akt unii podpisali, pozostali jednak w schizmie, która pod osłoną najprzód kcia Ostrogskiego, potem kozaków, intrygą emisaryuszów carogrodzkich patriarchów, zuchwałstwem i uporem bractw stauropigialnych podsycana i zasilana, rozdzieliła Ruś na dwoje, i dopiero synodem zamojskim 1720 r. zniesioną została.

Jak walną usługę oddali Jezuici unii, reformą jedynego ruskiego zakonu Bazylianów, każdy łatwo pojmie. Z unią, z »rzymską wiarą«, przyjmowała Ruś szlachecka i inteligentniejsza, a nawet Bazylianie, także »obrządek rzymski«, łacynizowała się i polszczała. Dlaczego? Bo łaciński obrządek był panujący w Polsce, miał episkopat, zasiadający w senacie, miał liczny i wykształcony kler świecki i zakonny i bogatą literaturę religijną, czego ruska Cerkiew nie miała. Jezuici też, którym nie o narodowość ruską czy polską, ale o zbawienie dusz ludzkich chodziło, przekonani byli, że wobec nieuctwa ruskiego kleru, (Bazylianie zrazu nieliczni, dopiero w połowie XVII wieku zaczęli rozwijać swą działalność), wobec braku katolickich ksiąg ruskich, łatwiej się zbawić w rzymskim obrządku, jak w ruskim i to przekonanie swoje oznajmili Rzymowi.

Nie ulega wątpliwości, że głównym powodem nieprzyjęcia unii przez władcy przemyskiego i lwowskiego 1596 r., równie jak słabego, zbyt powolnego rozwoju unii a przechodzenia na łacynizm, była ta okoliczność, że wbrew paktom unii, 1595 r. spisany, odmówiono biskupom ruskim senatorskiej godności, i niedopuszczono nawet samemu metropolicie zasiąść w senacie, chociaż dopominał się o to Klemens VIII na 4 zawody u króla i jego ministrów. Stało się to głównie winą oporu łacińskiego episkopatu, który z wyjątkiem Maciejowskiego, Solikowskiego i kard. Radziwiłła, niedowierzał unii, traktował z góry ruskich swych kolegów, jakoby niższych od siebie, bo skromniej uposażonych.

Jezuici, a nawet Skarga, zachowali w drażliwej tej ale doniosłej sprawie neutralność. Dlaczego? Przypuszczam, że równie jak król, nie chcieli sprzeciwić się potężnemu episkopatowi łacińskiemu.

§. 15. Dymitr Samozwaniec i Jezuici. 1604—1608.

Głośnym na całą Europę wypadkiem, było zjawienie się w Polsce Dymitra Samozwańca, cara Moskwy. Powszechnie przypisywano autorstwo jego Jezuitom — oni zaś podrzędna i to czysto religijną odegrali w nim rolę.

Kto był Dymitr Samozwaniec? do dziś nie wiadomo, ani jaką drogą dostał się do Brahina na dwór kcia Adama Wiśniowieckiego 1603 r. To pewna, że książę Adam uznał go za prawdziwego Dymitra, syna Iwana Groźnego, i polecił go bratu swemu stryjecznemu Konstantemu Wiśniowieckiemu, wojewodzie kijowskiemu, ten zaś wysłał go na dwór swego

teścia Jerzego Mniszcha, wdy sandomirskiego. Tu poznawszy Marynę, zakochał się Dymitr, prosił i otrzymał jej rękę. W październiku 1603 r. Mniszech i Wiśniowiecki powiadomili o zjawieniu się Dymitra króla, nun cyusz zaś Rangoni papieża Klemensa VIII.

W marcu 1604 r. na życzenie króla, Wiśniowiecki przywozi Dymitra do Krakowa, umieszcza go w kamienicy Mniszcha, który na cześć mniemanego carewicza wydaje wielki obiad.

Zdania rady senatu były podzielone. Kanclerz w. l. Lew Sapieha, prymas Tarnowski, bisk. krak. Maciejowski, wda Zebrzydowski, głosowali za podjęciem sprawy Dymitra, w nadziei skojarzenia unii i wieczystego sojuszu Polski z Moskwą. Król przychylił się do tego zdania, d. 15 marca przyjął na publicznem posłuchaniu Dymitra, dał wymijającą ale laskawą odpawę, a nie mogąc bez sejmu wmieszać siebie i rzpltą w jego sprawę, pozwolił, aby ją podjęli panowie polscy na własną rękę, pod przewodnictwem Jerzego Mniszcha. Wnet potem, 19 marca, Dymitr miał posłuchanie u nuncyusza; dzięki agitacyi Mniszcha, stał się osobą głośną, senatorowie i pralaci składali mu wizyty.

Złożył mu ją 31 marca także prepozyt domu św. Barbary, Kasper Sawicki — i tu dopiero rozpoczyna się czysto religijna rola Jezuitów. Skarga, Sawicki, Grodzicki i Barcz, mieli w pierwszej połowie kwietnia 1604 r. cztery konferencye z Dymitrem, nie o polityce, ale o pochodzeniu św. Ducha, o komunii pod jedną postacią, o prymacie, czyściu, odpustach. Rezultat konferencyi był ten, że d. 17 kwietnia Dymitr przybrany w kapieć arcybractwa Miłosierdzia, wprowadzony przez Zebrzydowskiego do domu św. Barbary do celi O. Sawickiego, odprawił przed nim spowiedź z całego życia i złożył wyznanie katolickiej wiary, komunię zaś św. i bierz-mowanie przyjął 24 kwietnia w kaplicy nuncyatury z rąk nuncyusza. Nazajutrz, pożegnawszy króla, opuścił Kraków, aby się udać do Sambora na dwór Mniszcha, gdzie 25 maja i 12 czerwca spisano intercyzę ślubną Maryny z Dymitrem, zbierano wojska, a było tego wojska oprócz Kozaków, 700 Polaków dobrej szlachty.

Przy tych to polskich chorągwiach, kapelanami byli od czerwca 1604 r. dwaj młodzi Jezuici: Jędrzej Lawicki i Mikołaj Cyrowski, z rozkazu prowincyała, a na prośbę Dymitra. Wyprawa jego wojenna równała się pochodowi tryumfalnemu. Zimowano w Putywlu aż do 15 maja 1605 r.

Kapelani, oprócz duchownych zajęć i usług, zaczęli 20 kwiet. dawać Dymitrowi, na usilne jego prośby, lekcye retoryki i filozofii, i to wobec trzech bojarów moskiewskich jako świadków; ale już 24 kwiet. zaniechali tego, bo gruchnęło w mieście i obozie, że Dymitr wchodzi z Jezuitami w konszachty polityczne.

Dnia 30 czerwca 1605 r., Dymitr z swymi Polakami i kapelanami już wszedł tryumfalnie do Moskwy i rozsiadł się w Kremlinie, w którym niedawno przedtem umarł na paraliż czy też otruty, car Borys Godunow, zamordowani car Fiedor i matka jego. To może teraz zawezwie Dymitr Jezuitów do politycznej roli? Krótkie były jego rządy, trwały tylko 11 miesięcy; w tym czasie, dopiero 13 i 14 grudnia 1605 r. prosił ich na rozmowę. W jakim celu? Oto w listopadzie 1605 r. wyprawił sekretarza swego Buczynskiego, kalwina czy nawet aryanina, do nuncyusza w Polsce, aby

przezeń uzyskał u Pawła V tytuł *imperatoris*, cesarza z bożej łaski, i dyspensę dla carowej Maryny, przejścia na obrządek i wiarę wschodnią, a rozumiejąc, że jedno i drugie napotka na poważne trudności u Stolicy św., chciał sobie ją zjednać poselstwem Jezuity, oznajmując o swem wstąpieniu na tron carski i obiecując wielką wojnę turecką w lidze z cesarzem i Polską, byleby mu papież do ligi dopomógł.

Stało na tem, że O. Lawicki sprawi poselstwo, a O. Cyrowski pozostanie jako kapelan Polaków i katolików w Moskwie. Jakoż w popim stroju, bo tak się ubierali Jezuitci w Moskwie, wyruszył O. Lawicki w drogę, dnia 4 lutego już miał posłuchanie u króla Zygmunta III w Krakowie, nazajutrz podążył z O. Stan. Kryskim do Rzymu, a 11 kwiet. opuścił Rzym z powrotem do Moskwy.

Paweł V gotów był nadać Dymitrowi tytuł imperatora, bo przez nuncjusza Rangoni pytał, czy to nie będzie z urazą Zygmunta. Do Dymitra też wyprawił jeszcze przed przybyciem O. Lawickiego do Rzymu, legata, hrabiego Rangoni, bratanka polskiego nuncjusza, który miał uroczyste posłuchanie u cara 16 lutego 1606; chciał jednak, aby Dymitr zaśługiwał na tę łaskę, i żądał w instrukcyi danej 10 kwietnia O. Lawickiemu, aby Dymitr, nie czekając dojścia ligi, wydał wojnę Turkom, równocześnie zaś wyprawił posłów swoich do cesarza i polskiego króla o pomoc i posiłki, a nuncyusze poprą gorąco te starania.

Zanim z tą odpowiedzią poseł carski Lawicki zdołał powrócić do Moskwy, zaszły tam ważne wypadki.

Dymitra położenie w Moskwie było istotnie trudne. Wystąpił, nie jako car srogi, okrutny, opierający panowanie na Cerkwi wschodniej, na niewoli i ciemnocie narodu, ale jako *imperator*, monarcha ludzki, laskawy, pragnący reformy Moskwy w duchu cywilizacji zachodniej, zwolennik Rzymu, przyjaciel Polski — i rzecz jasna, został przez swoich niezrozumiany, co gorsza, wzgardzony i znieważony. Trzech braci książów Szujskich, stało na czele malkontentów i już w listopadzie 1605 r. detronizacja i śmierć Dymitra była rzeczą postanowioną, czekano tylko na przyjazd Maryny, aby drogim prezenta od Dymitra ze skarbcza carskiego dane, nazad przywiozła.

Jakoż przywiozła 12 maja 1606 r. po 4-miesięcznej podróży. Towarzyszyli jej 4 księża Bernardyni samborscy, jako spowiednicy i kapelani, a 5-ty O. Kasper Sawicki, jako kapelan jej orszaku, w rzeczy zaś samej jako ochmistrz i opiekun młodej carowej, dany jej z ramienia nuncjusza. Dymitr zajęty przyjazdem ukochanej Maryny, jej koronacją 18 maja i festynami, nie myślał o Jezuitach, dopiero 25 maja, na prośbę carowej, dał całogodzinne posłuchanie O. Sawickiemu. Po przyjęciu z rąk jego upominków od papieża i generała zakonu, Dymitr rozmawiał wiele o sprowadzeniu prowincyała i Jezuitów, oraz ich studentów z Litwy, w celu założenia kolegium i otwarcia szkół w Moskwie i innych miastach; przechwalał się, że ma sto tysięczną armię gotową do boju, ale nie wie jeszcze, przeciw komu ją wyprawi; tu skarżył się na Zygmunta, który mu tytułu imperatora odmawia; wkońcu objawił życzenie, aby Sawicki pozostał w mieście, i miał każdej chwili wstęp wolny do niego.

W dwa dni potem, 27 maja, Dymitr »zginął od spiskowych«, a z nim

400 Polaków. Marynę i jej frauencymer shańbiwszy, wtrącono do monasteru w Moskwie, potem wraz z ojcem jej Jerzym Mniszchem, który zatarasowawszy się w swem mieszkaniu, bronił do upadłego, deportowano do Jarosławia. Puszczona wolno 1608 r., dała się Maryna zabrać w niewolę Dymitrowi II, i uznała go jak wiadomo, za swego małżonka.

Cóż się stało z Jezuitami? O. Cyrowski nazajutrz po katastrofie, przeniósł się do żołnierzy polskich, trzymany pod strażą, aby im nieść pomoc duchowną, i razem z nimi za ukazem cara Wasyla Szujskiego, puszczonej wolno, wrócił do Polski. O. Sawicki z dwoma braćmi zakonnymi uwięziony, trzymany był razem z polskimi posłami, Oleśnickim i Gosiewskim, i 300 Polakami w jednym budynku i służył im jako kapelan więzienny, dopiero po zawarciu czteroletniego rozejmu przez nowych polskich posłów Sokolnickiego i Witowskiego 27 lipca 1608 r., odzyskał wolność, 2 sierpnia pod eskortą 500 jazdy, razem z innymi wyruszył ku granicom Litwy, i 30 sierpnia w Wieliziu, pierwszym zamku polskim, odśpiewał dziękczynne *Te Deum*.

Oto rola Jezuitów w sprawie Dymitra; podrzędna i wyłącznie religijna, bo nawet legacya rzymska O. Lawickiego, której nie dokończył — bawił jeszcze w Krakowie, gdy Dymitra zabito — nosi wyraźną cechę ogólnochrześcijańską, religijną. Sprawom zaś dwóch innych Dymitrów, II i III, Jezuitci pozostali całkiem obcy.

ROZDZIAŁ V.

Rokosz Zebrzydowskiego wzmacnia znaczenie Jezuitów w Polsce — Nowe kolegia — Jezuitci pisarze.

§. 16. Rokosz Zebrzydowskiego — Błędy króla Zygmunta. 1592—1608.

Podczas tragedyi Dymitra w Moskwie, rozgrywała się w Polsce donioślejsza w następstwach tragedia wojny domowej — rokosz, czyli bunt Zebrzydowskiego.

Składały się nań liczne czynniki: wygórowany indywidualizm szlachecki, który króla odarł z władzy, duchowieństwo i senat zniwelował z szlachtą, odtrącił mieszczan, uciskał chłopów; obrażone ambicje i zawiedzione w swych rachubach prywaty; anarchiczne żywioły, które od lat 50 nagromadziła buta, niesforność i niezgoda różnowierców — wreszcie błędy króla Zygmunta.

Pierwszym błędem, nazwałbym go grzechem pierworodnym jego panowania, było usunięcie kanclerza Jana Zamojskiego od steru spraw rzpltnj i od boku królewskiego. Młody król chciał sam rządzić, ciężyla mu moralna przewaga i mentorstwo kanclerza, wolał więc otoczyć się ludźmi mniej zdolnymi a potulnymi. A jednak tylko z Zamojskim i przez niego mógł Zygmunt dokonać, co zaczął Batory, okielznania rozpolitykowanej

szlachty, zmiany regulaminu elekcji i »najswawolniejszej, najniepraktyczniejszej formy rządu«, która królowi wiązała ręce, wydawała na jatki mieszczanina i chłopa.

Zamojski popularny u »cnej braci«, umiejący do niej przemówić, nie dopuściłby nigdy do rozdziału tronu od narodu, do samowolnych zjazdów, sejmów inkwizycyjnych, rokoshu. Ignorowany, odsunięty *de facto* od rady i zaufania królewskiego, czuł się urażonym, pokrzywdzonym i grzesznym zwyczajem ówczesnych »królików«, identyfikując swoje ja z rzplta, w imię obrony jej praw i wolności, przeszedł do obozu krzykliwej szlachty, stanął — on kanclerz, pierwsza rada króla — na czele opozycji, zwoływał samowolnie zjazdy, na których wytaczał skargi na króla a nie zawsze sprawiedliwe. Skarżył n. p. że król nie podzielał jego antypatii do domu habsburskiego, ale idąc za tradycją Jagiellonów, utrzymuje sojusz z cesarstwem i dla umocnienia jego, żeni się z arcyksiężniczką austryacką Anną. To znów obwiniał go o »praktyki austryackie«, t. j. o tajemne układy oddania korony polskiej arcyksięciu Ernestowi.

Istniały pewne praktyki, »poufna ugoda«, i były drugim błędem Zygmunta, który powinien był przewidzieć, że u podejrzliwej szlachty podadzą go w nienawiść; rozpoczęły się zaś w wrześniu 1589 r. w Rewlu, gdy król Jan szwedzki, naklonił syna Zygmunta do powrotu do Szwecji, a zrzeczenia się korony polskiej. Prowadził je Inflantczyk Lambert Wrader, nie żaden Jezuita, ale w tekście »poufnej umowy« Zygmunta i »assekuracy« Ernesta stało 2 razy wyraźnie, »jeżeli na to wspólne zdanie i zgoda stanów świętego Królestwa polskiego i W. Księstwa Litewskiego nastąpi *cum voto et consensu statuum ordinumque Incliti Regni Poloniae et M. D. Lithuaniae*. Klauzula ta odbiera układom charakter tajnych, zgubnych praktyk, a jednak Zamojski na sejmie inkwizycyjnym 1592 r. wytoczył królowi formalny proces »o praktyki rakuskie« i pomimo upokarzającej deklaracji króla złożonej w senacie, parł do inkwizycji, aż czas sejmowy upłynął i sejm rozeszedł się na niczem, najgorszym na przyszłość przykładem.

Zamojski wyszedł z sejmu tego pobitym, bo ani do inkwizycji nie doprowadził, ani uchwały, wykluczającej raz na zawsze dom habsburski od polskiego tronu, nie przeparł. W dodatku zraził króla raz na zawsze do siebie. Wprawdzie nuncyusz Malaspina, używszy pośrednictwa ks. Skargi u króla a magnatów u kanclerza, pojednał obydwóch; ale była to latana przyjaźń, trwała lat 11, kanclerz sam się teraz usuwał od dworu, zastępował go ksiądz podkanclerzy Jan Rola Tarnowski, mąż zacny, ale zdolności miernych; zato jako hetman, staczał krwawe a zwycięskie boje z koźactwem, Moldawią, Wołoszą i Szwedami.

Ale znów, gdy król owdowiawszy 1598 r., umyślił żenić się powtórnie z siostrą pierwszej żony Anny, arcyksiężniczką Konstancją, Zamojski z »kanclerzystami« wystąpił przeciw królowi na sejmie 1603 r., a bardziej jeszcze na sejmie 1605 r., gdzie krzykliwa opozycja wstrzymała wszelkie obrady, dopokąd król wakansów nie rozda i z zarzutów się nie usprawiedliwi. Sejm rozlał się, nic nie uchwalwszy. Zamojski, który na tym sejmie podobno wcale nie przemawiał, przy pożegnaniu na pokojach królewskich odradzał Zygmunтови małżeństwa z siostrą po siostrze; w kilka tygodni potem dnia 3 czerwca umarł, paraliżem tknięty, w Zamościu.

Odradzali to małżeństwo przedtem i potem inni senatorowie, krom bisk. krak. Maciejowskiego i kilku adherentów dworu. A Jezuitci nadworni? Zasięgnął najpierw ich zdania Zygmunt jeszcze 1602 r. Skarga był wręcz przeciwny małżeństwu z siostrą po siostrze, bo nie przynosi błogosławieństwa bożego, pomimo dyspensy papieskiej, o którą król prosił i otrzymał, i ostrzegał przed nowemi podejrzeniami i krzykami partyi anti-rakuskiej; widząc upór króla, zażądał dymisy z dworu, na swe miejsce przedstawił O. Grodzickiego. Po długich targach dał mu ją król, ale wnet ją odwołał, i jak się zdaje, przez prowincyała Dandini pożałił się nań przed generałem Akwawiwą, gdyż ten odpowiadając na listy Skargi, polecił mu nie mieszać się do sprawy małżeństwa królewskiego, którą król przedłożył papieżowi, a niemało senatorów przedstawiło swe zarzuty. Skoro więc sprawa rozstrzyga się przed *forum* Stolicy św., to nie wypada ani Skardze, ani Jezuitom wogóle, o niej swego zdania wypowiadać i do niej się mieszać. Jakoż Paweł V brewem z d. 12 i 13 września 1605 r. pochwalił małżeństwo króla, jako »rzecz arcypożyteczną dla chrześcijaństwa«, udzielił potrzebnych dyspens, a kard. Maciejowskiego mianował legatem *a latere* do dania ślubu, który się odbył wraz z koronacją Konstancyi 12 grud. 1605 r. w Krakowie.

Z powodu przygotowania mieszkań dla gości weselnych na Wawelu, król polecił Mikołajowi Zebrzydowskiemu, wdzie krak. opuścić kamienicę na zamku, do czasu i z grzeczności mu użyczoną. Dotknięty tem wojewoda miał powiedzieć: »ja z kamienicy, ale król ustąpi z Królestwa«, i uważając się za »spadkobiercę myśli wielkiego Zamojskiego«, stanął na czele osierconej partyi kanclerskiej, w zimie 1605—6 r. zawiązał po cichu w Krakowskiem konfederację, a na sejmiku w Proszowicach wytoczył publicznie swoje przeciw królowi zarzuty, wołając: »umarł Zamojski, obrońca swobód naszych, lecz nie umiera stan rycerski, on sam prerogatyw swoich powinien być stróżem« i dokazał tego, że sejmik uchwalił zjazd powszechny rycerstwa do Stężycy na d. 9 kwietnia 1606 r., a więc wtenczas, gdy się odbywał jeszcze sejm walny, zwołany na 6 marca.

Początek rokoszowi dany — ojcem jego duchownym »wielki« Jan Zamojski, niedoleżnym wodzem jego Zebrzydowski. Pod jego komendą stanęli różnowiercy, liczni krzykacze i awanturnicy: Janusz Radziwiłł kże na Birzach, wda rawski Grudziński, kaszt. parnawski Stabrowski, kalwin Piotr Gorajski, Stanisław Dyabel Stadnicki, Szczęsny Herbut, Piotr Łaszcz i wielu innych.

Nic dziwnego, że z takich mężów złożony rokosz, wystąpił wrogo także przeciw Jezuitom.

§. 17. Artykuł 28-my rokoszan przeciw Jezuitom — Obrona Skargi i sejmu. 1606—1607.

Wiemy, że herszt rokoszu Zebrzydowski współfundatorem był kolegium lubelskiego, wielbicielem Skargi, założycielem arcybractwa miłosierdzia w Krakowie, pan »pobożny i długiej modlitwy, ale twardej głowy i w zdaniu uparty«, jak go zcharakteryzował jezuita Jan Wielewicki. Więc też ani w Proszowicach, ani w Korczynie, ani w Stężycy, nie dopuścił

»cnej braci« atakowania Jezuitów, pomimo że czuł się urażony kazaniem wielkopiątkowem 30 marca 1606 r. w kościele św. Barbary, pomimo że ks. Skarga, za wiedzą króla i senatu, wyprawił się (najniepotrzebniej) do niego do Lanckorony w marcu 1606 r., aby go odwieść od zapowiedzianego zjazdu w Steżycy, i nie szczędził mu prawd twardych, a on czuł się wido- cznie obrażonym. W uniwersale bowiem, który, jak drugi król wydał do narodu 6 kwietnia, dotknął osobiście ks. Skargi, zarzucając mu, że lubo ksiądz i zakonnik, wdaje się w sprawy świeckie i razem z Bobołą, ślepem jest narzędziem Austrii. Ale już na zjeździe rokoszan w Lublinie dostało się Jezuitom. Zebrzydowski przeszkodzić temu nie mógł, dyssydenci urosli mu ponad głowę; a może też i nie chciał. Wiedział bowiem, że w czerwcu 1606 r. Stan. Żółkiewski miał w kolegium jezuickiem schadzkę z podskar- bim Firlejem, po której Jezuitę O. Kuleszę pchnął do Warszawy z ostrze- żeniem do króla, sam zaś nazajutrz z wojskiem opuścił Lublin i otwarcie przeszedł do »regalistów«. Więc też kalwin Gorajski wołał 11 lipca w kole: »Jezuici to są *faces* (pochodnie) domu rakuskiego, *fautores peregrinorum consiliorum in republica*. Do tego przyszło, że pan senator do pana Jezuitę chodził po porady«. Przed nim jeszcze katolik Herbut w filipice przeciw domowi austriackiemu dowodził, że »*Causae adjvantes* (pomocnicy) do złego — nasi księża Jezuitci. Wypadli z domu tego (austriackiego) jako kurczę z jaja; to są emisarzy, właśnie szalbierze, którzy nami handlują«. Skończyło się na tej podjazdowej zaczepce; w 34 grawaminach lubelskiego zjazdu do króla i senatu, niema wzmianki o Jezuitach.

Dopiero w Pckrzywnicy pod Sandomierzem, komisya 12 członków spisala 73 grawamina, z których deputacya 24 członków wybrała i uchwa- lila 67 artykułów, a 28-my przeciw Jezuitom, zredagowany przez Stani- sława Dyabła Stadnickiego. Spierano się długo nad nim, wreszcie marsza- lek rokoszu, Janusz Radziwiłł, zostawił go do decyzji samych tylko ka- tolików, i ci, w liczbie 17, zawotowali go. Żąda ten artykuł:

1. Jezuitów, którzy doradzają prywatnie i w kazaniach *absolutum do- minium*, ganią prawa i wolności polskie i do tumultów ludzi wzruszają, niech król JM. wydali ze swego dworu i zastąpi ich księżą świecką.

2. Jezuitów cudzoziemców niech król JM. wydali z całej Polski i Li- twy w ciągu 12 niedziel.

3. Jezuitom król JM. w sprawach publicznych niech nie komuni- kuje, ani się ich radzi, ani do siebie wzywa.

4. Jezuitom, ani król JM., ani nikt inny, nowych fundacyi czynić nie ma. Istniejące dotąd kolegia ich i domy mają być zniesione, a majątki w ciągu dwóch lat przez nich wyprzedane, inaczej przejdą na fundusz akademii krakowskiej, albo na szpital dla ludzi rycerskich. Wszelako po- zostawić im należy 8 kolegiów: w Poznaniu, Kaliszu, Wilnie, Lublinie, Brunsbergu, Pultsku, Jarosławiu i Nieświeżu.

5. Jeżeliby Jezuitci do tej uchwały nie zastosowali się, podpadają ka- rze wygnania z rzpltej.

6. Ponieważ zaś ich *instrumentum* (narzędzie, podkomorzy Boboła) na pokojach królewskich przebywa, przeto i tego niech król JM. ze dworu swego wydali.

Artykuły rokoszan czytane były 14 września na radzie senatu w Wiślicy, gdzie przy królu zebrano się 38 senatorów i 7.000 doborowego rycerstwa i wiele szlachty osiadłej. Odrzucono je wszystkie. Koło rycerskie, w kościele wiślickim zebrane, artykułu 28 przeciw Jezuitom nie pozwoliło nawet odczytać. Jenerał Akwawiwa listami, Skarga ustnie i pisemnie jednali zakonowi potężnych obrońców jak: kanclerz Pstrokoński, wojewoda poznański Hieronim Gostomski, kasztelan krakowski Janusz Ostrogski i inni. Skuteczniej jak oni, sam Skarga wystąpił w obronie swojej i zakonu, najprzód w kazaniu wiślickiem d. 17 września wobec króla, senatu i rycerstwa, dwa razy w tym jeszcze roku drukowanem, potem w osobnem dziełku »Próba zakonu *Societatis Jesu*«, w kwietniu 1607 r. wydanem, wykazując bezpodstawność i sprzeczność zarzucanych win a niesprawiedliwość kar za nie, i już 20 września pisał do jenerała zakonu: »Nie ma się więc co strachać Wielębnosc Wasza. Wszystko ocalone. Święte Towarzystwo nasze dobrze tu usadowione i użyźnione. Przeciw Bogu, królowi i duchowieństwu podniesiono wojnę«.

Artykuły rokoszan przysły raz jeszcze pod obrady na sejmie 28 maja 1607 r. Z kolei zaczęto czytać artykuł 28 przeciw Jezuitom. »Nie czytać tego bezecnego artykułu, nie czytać«, podniosły się dość liczne głosy. Przeczytano jednak. Bronił go Gorajski głównie tem, że nie ewangelicy go ułożyli ale katolicy. Na to mu Jędrzej Stadnicki, »ale też i protestowali katolicy« (Wapowski, Mielżyński, Zaremba i inni). Po dłuższej dyskusyi, w której wiele na obronę i pochwałę Jezuitów powiedziano, zakonkludował marszałek sejmu Feliks Kryski: ponieważ, jak słyszeliśmy od Gorajskiego, ewangelicy nie byli autorami 28 artykułu, ponieważ i katolicy, jak z obecnej dyskusyi widzimy, nie przeciw Jezuitom nie mają, przeto artykuł 28 upada. Aż tu podnosi się poseł z ziemi dobrzyńskiej a za nim inni i stawia wniosek »przywrócenia Jezuitów« do Torunia i innych miast pruskich, skąd nieprawnie zostali wydalen. Dyssydenci, chcąc być w swej neutralności względem Jezuitów konsekwentni, wstrzymali się od protestu. Nazajutrz, 29 maja marszałek Kryski podał pod obrady wniosek posła dobrzyńskiego. Jedyny senator, dyssydent obecny na sesyi, zapewne Janusz Radziwiłł, dowodził, że nietylko dyssydenci, ale niektórzy katolicy i głos powszechny zarzucają Jezuitom mieszanie się do wszystkich spraw publicznych. Marszałek prosił o dowody; nie podał ich oponent. Wtenczas obydwaj kanclerze, Maciej Pstrokoński i Lew Sapieha, niektórzy biskupi, zwłaszcza krakowski, Wojciech Baranowski, i senatorowie świeccy stanęli wymownie w obronie Jezuitów. Na to ów senator oponent zarzucił, że Jezuitci namawiają króla, ażeby urzędy dawał raczej katolikom jak dyssyidentom. Podniósł się wojewoda poznański Hieronim Gostomski i rzecze: sporo posiadam dygnitarstw i urzędów, ani jednego nie wyprosili mi Jezuitci i WM. masz ich dosyć, a który otrzymałeś od Jezuitów? Ale ks. Skarga, rzecze oponent, miesza się do polityki, był bowiem w Lanckoronie u Zbrzydowskiego, aby go odwieść od rokoszu. — Na to biskup wileński Wojna: Possewin się mieszał, bo skojarzył spokój z Moskwą w najuczciwszych warunkach, karząc za to wszystkich Jezuitów. Powstał śmiech w izbie, a marszałek zakonkludował konstytucyę p. t. »Restytucya *expul-*

sionis Patrum S. J. do kościoła i szkoły toruńskiej» ku wielkiej radości netylko Jezuitów, ale i całej partyi katolickiej.

Wspomniany wyżej jako *instrumentum* Jezuitów, dworzanin, potem podkomorzy król. Andrzej Bobola, którego wydalenia ze dworu domagał się artykuł 28-my rokosz, należał do t. z. kamarylli królewskiej. Wliczano do niej pannę Urszulę Mejerin, ochmistrzynię frauencymeru królowej, Jezuitów nadwornych, podkanclerzego potem prymasa ks. Jana Tarnowskiego, podczaszego kor. potem wojewodę krak. Jana Tęczyńskiego, podkanclerzego Stan. Mińskiego, marszałka w. k. Jędrzeja Opalińskiego, kasztelana wojnic. potem marszałka Zygmunta Myszkowskiego, podkomorzego Teodora Denhofs i kilku innych. Stworzył ją w opinii szlachty Zamojski, utrwalił Zebrzydowski, przekazał potomności historyk bisk. przem. Piasecki; za nim powtarzają inni. Zygmunt w każdej ważniejszej sprawie publicznej żądał wotów senatorów, na sejmie, na radzie senatu albo listownie; żądał i od Zamojskiego, jak tego dowodzą drukiem ogłoszone listy króla i odpowiedzi kanclerza. Ale w potocznych sprawach, w nominacyach biskupów i rozdaniu wakansów, zasięgał informacyi od najbliższych osób, od swych ministrów i zaufanych dworzan. Czynili to przecie i czynią po dziś dzień inni królowie i nikt im tego nie poczyna za winę. Prawdą jest, że przy nominacyi, zwłaszcza biskupów, albo w sprawach wątpliwych, król nieraz pytał o zdanie i radę swego spowiednika Jezuita Gołyńskiego, a potem Markwarta i t. d., ale miał prawo do tego, boć to była dlań kwestya sumienia, jak wspomniałem wyżej. Skarga publicznie głosił: »w świeckie polityczne sprawy my się z królem JM. nie wdawamy, bo to nie nasz rozum, ani się tego uczym«.

§. 18. Kolegia i domy w pierwszej dobie rządów Zygmunta III. 1592—1608. — Jezuici pisarze.

Winowajcy rokoshu rozgrzeszeni zostali powszechną amnestyą króla JM. na sejmie 1609 r., i wrócili do swoich zajęć, ale powaga tronu sponiewierana, anarchia ulegalizowana, król, który usunąwszy Zamojskiego, »najkapryśniejszej, najniepraktyczniejszej konstytucyi« zmienić nie był w stanie, więc ją obchodził i omijał — teraz po tylu upokorzeniach dał za wygraną, i zostawił wolny bieg rozwojowi następstw »błędnego koła instytucyi polskich«.

Wielogłowe możnowładztwo, »króliki«, jak ich Skarga nazwał, pod osłoną »równości szlacheckiej« teroryzujące szlachtę, podzieliło rzplę na tyle drobnych państweczek, ile było możnych rodów, a każdy ród w imię »dobra rzpltej« szukał własnych korzyści i zaszczytów.

Zawierucha rokoshowa nie zachwiała jednak drzewem zakonu Jezuitów. Zygmunt III pozostał jak był opiekunem jego i przyjacielem. Sam wprawdzie założył dlań dwa kolegia z wspaniałą bazyliką św. Piotra w Krakowie i w Orszy, ale innym kolegiom dopomagał królewską ręką, a często hojną jałmużną.

Za jego łaskawych rządów, do 1608 r. dawniejsze domy w Brunsbergu, Pultusku, Wilnie, Poznaniu, Jarosławiu, Połocku, dwa w Krakowie,

Lwowie, Lublinie, Kaliszu, Nieświeżu rozrosły się w poważne kolegia i gmachy; przybyły nowe: w Gdańsku, Toruniu, Sandomierzu, w Krakowie św. Piotra, Warszawie, dwa domy w Wilnie, w Łucku i Kamieńcu podolskim.

I z tych to 21 kolegiów i domów, podzielonych 1608 r. na dwie prowincye, polską i litewską, rozchodziła się na Koronę i Litwę zbożna praca zakonu nad pokonaniem różnowierstwa »religijnie i politycznie zgubnego«, a wzmocnieniem katolicyzmu nie tylko w szkole i na ambonie, ale także i piórem, bo i różnowiercy szermierzyli niem dzielnie przeciw Kościołowi i Stolicy św. Więc też wszystkie niemal dzieła jezuickie tego 50-lecia są treści religijnej, a cechą ich polemika.

W pierwszym rzędzie występują kaznodzieje — apologety katolicyzmu: OO. Jakób Wujek, Piotr Skarga, Stan. Grodzicki, Marcin Śmiglecki, Fryderyk Bartez, Marcin Łaszcz, Benedykt Herbst, Szymon Górski, Jan Conarius. Ludzie ci z katedry profesorskiej i z ambony głosili prawdę Bożą i pisali księgi; autorstwo nie było dla nich »zremiosłem« czy powołaniem; nie było też »zabawą«, ale bronią zaczepno-odporną, przyczyniło się jednak niezmiernie, Wujka zwłaszcza i Skargi, do wyrobienia języka polskiego, do wzbogacenia i uświetnienia literatury naszej.

Za nimi idą apologety szkolni. Są to uczeni mistrze teologii i filozofii przeważnie cudzoziemcy; czas wolny od profesorskiej katedry obracają na dysputy z innowiercami i na pisanie rozpraw teologiczno-polemicznych: OO. Wawrzyniec Faunt, Emanuel Vega, Jan Huber, Adryan Junge, Hieronim Stefanowski, Justus Rab, Wawrzyniec Nicolai Norweg.

Tym szermierzom, wojującym każdą bronią i na każdym polu, dostrzymują placu żołnierze liniowi. Kaznodzieje i oni, pisarze i oni, ale prądy wiary i ascezę tłumaczą spokojnie, a pouczając wszystkich, wprost nie waleczą z nikim.

Prym trzymają: OO. Szymon Wysocki, Piotr Wąchalcki, Stanisław Warszewicki, Fabian Quadrantinus, Szymon Nikowski, Jakób Szafarzyński, Piotr Fabrycy, Marcin Laterna, którego polska książka do modlenia: »Harfa duchowna« Lwów 1583 r., prawdziwym jest skarbcem nabożeństwa katolickiego, opartego na liturgicznej i katechizmowej podstawie, i dlatego wielokrotnie wydana; Erdman Tolgsdorf, misyonarz Inflant, piszący po łotewsku.

Pisarzy z dziedziny innych nauk, krom O. Wawrzynca Bojera, poety i historyka, nie wymienię, bo ich nie było, bo na pielęgnowanie nauk nie pora była pod te wojenne czasy.

Księga II.

(Tom II w skróceniu).

Praca nad spotęgowaniem ducha wiary i pobożności. 1608—1648.

ROZDZIAŁ VI.

Po rokoszu — Upadek różnowierstwa — Wojna Rusi przeciw Rusi — Unia Ormian polskich. 1609—1632.

§. 19. Po rokoszu. Wzrost anarchii. 1609—1632.

Sejm pacyfikacyjny 1609 r. powszechną amnestyą dla rokoszan i deklaracją artykułu o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi *de non praestanda obedientia* (Vol. legum II, 462) uznał bunt za środek prawny, za sąd narodu nad królem, poniżył majestat królewski, odari do reszty z władzy, a tem samem rozzuchwalil samowolę możnych, »królików«, stepił zmysł polityczny i spaczył sumienie publiczne narodu szlachty. Zacierała się więc coraz bardziej idea władzy, rządu, państwa, a natomiast występuje wielogłowe możnowładztwo, jedna sobie »czapkę, papką i solą« i dobiera z gminu szlacheckiego klientów, tworzy fakcye, które zwalczają się wzajemnie, skrycie lub jawnie i wprowadzają anarchię, bezrząd do wszystkich instytucji państwowego i narodowego życia. Miłość ojczyzny i dobro rzplty na ustach wszystkich, ale jest ono tylko płaszczykiem ambicyi rodowej i prywaty. »Ogromna potęga majątku i znaczenia, niezawisłość i bezkarność, pozawracała magnatom głowy, tak, że rzplta, u której ojcowie ich byli na łasce, u nich na laskawy chleb przechodziła«, (Szujski). Król nie rozkazuje im, ale prosi, oni odgrażają się królowi, idą mu naprzekor, ile razy dygnitarstwem lub starostwem ambicyi i chciwości ich nie zaspokoi; opozycya przeciw tronowi jedna im popularność u młodszej braci szlachty. Zygmunt III aby sparaliżować wszechwładztwo starych rodów, stworzył rody nowe nadaniem latyfundiów na Ukrainie, rozumiejąc że będą mu oddane.

Szlachta staje się coraz więcej zależną od magnatów; trzymając się klamki pańskiej, sprzedaje się im formalnie, za otrzymaną protekcye, dzierżawę, jurgielt lub wioskę. Zuchwała wobec króla, kłania się do stóp magnata, bo król na to, aby rozdawał i nagradzał; potężny magnat zgnieść może i zniszczyć szlacheica.

Sejmy stają się polem walki różnych, instrukcjami województw i wpływem magnatów wskazanych interesów; żadna myśl żywotna, żaden program szerszej akcyi, żaden nawet projekt zbawiennej ustawy nie wyszedł z ich łona. Izba poselska, prawodawcza zarazem i rządząca, odznacza się stale brakiem wszelkiego programu, otyłością polityczną; nie widzi ani grożących niebezpieczeństw, ani korzyści, które szczęśliwa chwila przynosi; jedno tylko rozumie, że nie należy uchwalać podatków, lub uchwalać jak najmniejsze. Kołowacizna, sknerstwo i małostkowość, oto znamiona sejmujących stanów; »najkapryśniejsza, najniepraktyczniejsza konstytucya«, jak ją nazwał Szujski, nie tylko nie doznała naprawy, ale rozluźniła się więcej.

Król Zygmunt nie mogąc z nią rządzić, omijał ją, gdzie mógł, ściągając przez to nowe na siebie krzyki sejmików i sejmów. Sam zaś nie posiadał daru zorientowania się, inicjatywy i sprytu, aby zdolnych ludzi skupić koło tronu, stworzyć mądrą i karną partycję, na którejby mógł się oprzeć i zamachem stanu racjonalniejszą formę rządu przeprowadzić.

Tym sposobem zabagnioną została pałaca sprawa »uporządkowania Kozaczyzny«, rozpoczęta jeszcze przez króla Stefana. Zamiast 6.000 Kozaków rejestrowych, którym rzplta nie wypłacała żołdu, stało 1620 r. 40.000 Kozaków konnych, uzbrojonych w samopaly i działa, jako udzielna potęga pod hetmanem Konaszewiczem. Nie otrzymując żołdu, nie słuchali króla i sejmów, a nie mając żyć z czego, żywili się rabunkiem w tureckich krajach, narażając przez to rzplta na odwetowe najazdy tatarskie, a co gorsza, na wojny z potężną wówczas Turcyą. Prawda, że dopomogli do wiktoryi chocimskiej 1621 r., ale wzbili się jeszcze bardziej w pychę, i zamiast odbierać rozkazy, oni dyktowali warunki »ugody« królowi i rzplti. I takich zuchwalców zachciało się sejmom zamienić w chłopskie pospólstwo. Nie mogło to się stać bez krwi rozlewu, więc bunt (1623 i 1630 r.) i krwawe represye hetmanów. Wkońcu »zagnano Kozaków do jam«, jak się chelpiła szlachta i przez lat 10 chłopiono, dopuszczając się przytem nieludzkiej srogości i krzywd wszelakich, które stały się najbliższym powodem kozackich i kozacko-moskiewskich wojen. Nieszczęściom tym zapobiegłaby jakakolwiek ordynacya, zapewniająca regularne dochodzenie żołdu rejestrowym, bezpieczeństwo osób i mienia słobodom kozackim. Nie wydano żadnej. Projekt ks. Grabowskiego 1596 r. utworzenia na kresach »Polski niższej«, nie wzięto nawet pod obrady.

Krym, siedzibę tatarskiego hultajstwa, niszczącego niemal corocznie południowe prowincye rzplti, można było (1623 i 1629 r.) zamienić w księstwo lenne Polski. Wahal się król, aż chwila pomyślna minęła i przez lat 70, do końca XVII w. Tatarzy lupili Ruś i Podole.

§. 20. Polityczne błędy Zygmunta III powiększają anarchię. — Czy mogli jej zapobiedz Jezuici?

Nie był szczęśliwszy król w polityce zagranicznej. Opatrzność Boża, która rządzi narodami, nasuwała mu tak pomyślnie konstelacye, że król w stylu Batorego, uczyniłby z niebezpiecznego sąsiada, z Moskwy, silnego sojusznika, i razem z nim pokonał lub odpędził w głąb Azji groźną dla

chrześcijaństwa potęgę Turcyi, wślawił swe imię, rozszerzył i umocnił granice Polski i uczynił ją państwem potężnem i silnem. Zygmunt zrozumiał doniosłość chwili, podjął wojnę moskiewską 1609 r. dla osadzenia królewicza Władysława na tronie carskim i skonfederowania państw obu przeciw Turkom i Szwedom, ale uczynił to bez przyzwolenia sejmu. Napróżno hetman Żółkiewski ostrzegał go, (11 maja 1609 r.): »ponieważ na sejmie *publico consilio* nic nie jest *definitum* (postanowione), żebyś WKM przed się *auctoritate et consilio senatus* (za radą senatu) raczył przedsięwzięcie prowadzić... *Passim* jest w rozumieniu ludzkim, że WKM. nie *in rem* rzplłtj, ale sobie *privatim* pożytku w tej wojnie szukasz«. Istotnie, szlachta uważała tę wojnę za sprawę prywatną, dynastyczną, dla rzplłtej obcą; nawet po wzięciu Smoleńska, pod którym król najniepotrzebniej, wbrew radom Żółkiewskiego, dwa lata leżał, odmówiła nadzwyczajnego poboru. Niezapłacony żołnierz opuszczał hetmanów i samego króla, (7.000 rycerstwa pod łaską Cieklińskiego) i »prawo nosząc przy boku«, wiązał się w konfederacye, niszczyli najżyźniejsze prowincye; pomyślna chwila minęła, »zatem *in medio cursu* (w pół drogi) przyszło ustać«. Oręż Żółkiewskiego zdobył królewiczowi tron carski, ale król, nie chcąc »syna wydać na jatki«, oświadczył, że koronę carską przyjmuje dla siebie, wybrał się z małym wojskiem pod Moskwę i wnet od niej ustąpił. Moskwa obrała carem syna Fiedora Romanowa Michala Fiedorowicza 1613 r., i ocalała. Wtenczas król uparł się, aby królewicza wprowadzić na tron carski, nie wojną, ale układami za pośrednictwem cesarza Macieja. Słusznie zganił to hetman w. l. Chodkiewicz: »za tymi układami wlecze się pośmiejch ledwie nie wszystkiego świata na wszystką rzplłtę... My tu traktować nie możemy, bo nie masz z kim, a bez wojska traktatami się bardziej rozjątrzy niż uspokoi nieprzyjaciel... Żakamiby takie rzeczy (układy) odprawiać, nie mnać«. Dopiero 1616 r. sejm, przerażony, że Moskwa oblega Smoleńsk, pozwolił na zaciągi dla królewicza i nową wojnę. Nie oddała ona carskiej korony królewiczowi, ale przywróciła rzplłtj *avulsa*, księstwa smoleńskie, siewierskie i czernichowskie.

To samo niedołęstwo i upór króla a skępstwo sejmów, stało się przyczyną wojny szwedzkiej i utraty Inflant. Spór familijny o tron szwedzki z stryjcem Karolem sudermańskim, przeniósł Zygmunt na teren narodowy, walkę dynastyczną zamienił w walkę dwóch przyjaznych dotąd narodów, zawikłał Polskę w wojnę, która głównie jemu przynieść mogła korzyści, cały jej ciężar zwałając na rzplłtę. Nie będąc wojownikiem, rad doświadczonych wodzów (Zamojski, Chodkiewicz, Krzysztof Radziwiłł) nie słuchał, a sejmy, upatrując w tej wojnie interes głównie króla, poboru na wojsko nie dały. Więc sławne na całą Europę zwycięstwo kircholmskie nie zakończyło wojny. Szwedzki król Gustaw Adolf, korzystając z rozerwania Polski wojnami moskiewską i turecką, zagarnął (1611—21 r.) Inflanty, zdobył Rygę i Dynamundę, opanował Kurlandę i ofiarował pokój, byle Zygmunt zrzekł się praw do korony szwedzkiej a rzplłta do Estonii. Zygmunt uparł się przy tytule króla Szwecyi, pokój nie doszedł, sejmy 1624 i 1626 r. poboru na dalszą wojnę jako osobistą króla, nie uchwałyły. Więc Szwed przeniósł teatry wojny do Prus królewskich i krom Gdańska i Torunia zajął całe. Dzięki więc swemu królowi, Polska wpłątana została w nową wojnę »pruską«, zakończoną rozejmem na lat 6 w Starym Targu (1629 r.), który

Infanty, Kurlandę krom Mitawy i część Prus zostawiał w ręku Szweda. Niechętniej, nieszczęśliwiej, z niesławą własną, z wielką stratą rzplłtj, nie można już chyba było poprowadzić sprawy. Srogi wrzask o to powstał podczas nadzwyczajnego sejnu (w listop. 1629 r.), ale wrzaskiem złe nie dało się odrobić, a naturalnem tego następstwem było zniechęcenie do króla, lekceważenie majestatu królewskiego.

Za tem poszło »upicie się wolnością szlachecką«, objawiające się nie tylko w potwornej dewizie: »nierządem Polska stoi« w burdach, zajazdach i wszelakiej swywoli, ale w opresyi mieszczaństwa i wiejskiego ludu, bo co nie szlachcic, to nie człowiek.

Napróżno Skarga, a po nim Bembus (w »Komecie«), Dominikanin Birkowski i inni kaznodzieje Jezuiści, powstając na publiczne grzechy narodu, karcili surowo »stanu prostego miejskiego od niektórych szlachciców swywolnych uciśnienie, wzgardę i podeptanie... i nieznośne a głosem wielkiem w niebo wołające ubogich poddanych, które od panów własnych cierpią, bezprawia i krzywdy« (Bembus). Napróżno, bo z anarchią rosła swywola, a ta tylko przed siłą ustępuje.

Tu się nasuwa pytanie, czy Jezuiści mając już 1608 r. przeszło 20 kolegiów i domów, szkół 11, i ciągle otwierając nowe, i rosnąc w liczbę osób, czy nie mogli, czy nie byli powinni, amboną i szkołą wstrzymać rozwój anarchicznych pojęć, przyswoić współczesnym pokoleniom zdrowszych zasad o rządzie, państwie, karności itp.? Odpowiadam 1). Ambona nie jest i nie była nigdy katedrą polityki, ale teologii i nauki wiary św. Jeszcze gdyby słuchala kazań wyłącznie lub przeważnie szlachta, możnaby, dla ścisłego związku spraw politycznych z monarchią katolicką, kwestye polityczne i polityczno-społeczne na ambonie roztrząsać. Ale tych kazań słuchały przeważnie rzesze ludu, mieszczenie, kobiety, dla których tego rodzaju kwestye były obce i wprost niezrozumiałe. Zresztą i wobec szlachty, kaznodzieje, nauczeni przykładem Skargi, który kazaniem sejmowem »o władzy królewskiej, o prawach nieusprawiedliwionych« anarchii nie usunął, praw złych nie naprawił, a tylko nienawiść na siebie i zakon ściągnął, musieli być ostrożni, ile razy nie o grzechy i wady, ale o prawa i wolności chodziło. Piorunowali więc na skutki złych praw, nie oszczędzając ni dworów, ni panów, ale nie wołali: usuńcie prawo *electionis viritum*, bo na targ idzie polska korona, co was na intrygi obce i wojny domowe naraża; zmieńcie prawo jednomyślności sejmowej na prawo prostej większości, bo *unanimitas* rzadko możliwa, wrota zrywaniu sejmów otwiera; wymażcie z konstytucyi artykuł *de non praestanda obedientia*, bo rokosze i spiski usprawiedliwia — nie mówią tego, boby im to za *crimen laesae reipublicae* poczytano, a zlegoby nie naprawili.

Odpowiadam 2). W szkołach średnich nigdy i nigdzie nie uczono i dziś nie uczą polityki, ale gramatyki, wymowy itp. Szkół zaś wyższych było tylko kilka i mało przez świeckich uczniów uczęszczanych; wykładano tam filozofię, fizykę, etykę i teologię. Nawet po uniwersytetach ZACHODU nie znano katedry polityki. Pamiętać też należy, że nie tylko szkoła, ale wychowuje dom, rodzina, społeczeństwo samo. Jezuiści nie w teorii, ale żywym przykładem uczyli młodzież poszanowania dla władzy, karności, ladu i porządku, na co się to jednak przydało, kiedy student na anarchię

patrzył w domu, z nią się stykał, świadkiem był zajazdów, burd jarmarcznych z mieszczaństwem i żydami, batożenia chłopów, nie wykonywania surowych napozór wyroków, gdy one dotyczyły możnej szlachty; kiedy z ust własnego nieraz ojca słyszał krytyki na króla, narzekania na *absolutum dominium*, bo król podatków się domaga itp. sentencye szlacheckich polityków.

Odpowiadam 3). Wznieść się ponad wiek swój, patrzeć dalej i widzieć dalej, to przecie rzecz wyjątkowa, której nie można żądać od całej korporacji czy zakonu. Zazwyczaj każdy ma takie pojęcia, jakich nabral przez wychowanie i od otoczenia swego, więc i Jezuiści byli ludźmi swego czasu, w XVII i XVIII w. rekrutowali się głównie z społeczeństwa szlacheckiego; wymagać, aby mieli inne pojęcia, aniżeli cała sfera, z pośród której wyrosli, jest żądaniem niemożliwem. Podobnych Skardze było zapewne między nimi więcej, ale jak Skarga był głosem wołającego na puszczy, tak oni.

§. 21. Widoczny upadek różnowierstwa. 1609—1632.

Wśród tej wzrastającej anarchii w politycznym i publicznym życiu Polski, dokonywał się zupełny upadek różnowierstwa, rozkładowego czynnika w organizmie rzplty. Stało się to nieubłaganą loiką wypadków. Po rokосу powrót do wiary ojców odbywał się niemal gromadnie, rzekłbyś, że stał się modą, jak lat 50 temu, modą było porzucić katolicyzm a chwycić się nowinek. Różnowiercom ubywało co rok opiekunów, rzeczników hojnych, zborów, szkół, ministrów uczonych, tracili na znaczeniu, poczęto nimi pomiatać, dokuczać im wkońcu i psoty wyrządzać. Nawrócony magnat lub szlachcic zamożny, nie tylko wyganiał ministrów i wydarty na zbór kościoł powracał dawnym właścicielom, katolikom, ale fundował klasztory różnej reguły, z których rozchodziła się propaganda katolicka na dalekie strony. Biskupi z nominacyi Zygmunta III, mężowie *vere ecclesiastici*, na synodach 1607, 1621, 1628 r. domagali się na podstawie królewskiego dekretu 1592 r. od dyssydentów, oddania zabranych nieprawnie kościołów, szkół i dóbr kościelnych. Nawróceni do wiary ojców wojewodowie, kasztelanowie, burgrafowie i starostowie królewscy, dopomagali im w tem *brachio saeculari*. Miasta królewskie jak Poznań, Kraków i inne, korzystając z przywileju ustanowienia praw miejskich, uchwały, prawda że za radą i zachętą Jezuitów, nie przypuszczać do rady miejskiej i magistratur różnowierców, odebrać im prawo obywatelstwa, zamknąć zbory, cmentarze i szkoły w obrębie murów miejskich; czyniły przecie to samo z katolikami miasta luterskie Gdańsk, Toruń, Elbląg. Gmin miejski, uprzedzając nieraz radę i magistrat, zburzył lub spalił w Poznaniu, Wilnie, Krakowie, Lublinie, a nawet w Radziejowie, Staniszynie, dyssydenckie zbory i znieważył ministrów.

Skarżyli się o to dyssydenci 1611 i 1613 r., *gravamina* przez książąt Janusza i Krzysztofa Radziwiłłów podali (1613 i 1627 r.) królowi, domagając się wskrzeszenia konfederacyi 1573 r., zgody z katolikami. Na to im Jezuita Bembus dał 1615 r. na 20 kartkach odprawę p. t. »*Pax non pax*, pokój nie pokój, czyli niektóre powody, dla których pokój konfederacyi Ewanjeliików z Katolikami w żaden sposób trwać nie może«. A gdy ktoś z dyssydentów

wystąpił z repliką: »*Vindiciae pacis* obrona pokoju«, Bembus ogłosił 1616 r. tryplikę »*Pacatus impacatus ad examen vocatus*, czyli rozbiór odpowiedzi na racje przeciw pokojowi konfederacyi«. Inny Jezuita, O. Sawicki, wskazując na klótnie i swary między samymi dyssydentami, drwił z projektowanej konfederacyi w sporej książce: »Foremna zgoda albo raczej istna wrzawa między tymi, którzy się tych naszych czasów Ewanjelikami niewinnie nazywają«.

Do zgody przyjść nie mogło; dyssydenci, klóćąc się między sobą, popadali w coraz większą niemoc, pogardzano nimi, dokuczano, zaczepiano ministrów na ulicy, przeszkadzano pogrzebom. Oni krzywdy przypisywali uczniom jezuickim; ale w Krakowie nie było ich, a przecie dwa razy tam zbór poburzone; w Poznaniu i Wilnie, jak sądowe śledztwo wykazało, żaden uczeń jezuicki nie brał udziału w wojnie przeciw zborom. Jezuiaci nie tylko nie pozwalali, ale plagami i wygnaniem z szkół, karali swywołę uczniów przeciw różnowiercom; mieli oni na nich broń nierównie skuteczniejszą, pióro i żywe słowo, kazania, misye, dysputy, bractwa religijne.

§. 22. Wojna Rusi przeciw Rusi, schizmy przeciw unii. 1596.

Podobnie działo się z »starą grecką wiarą«, dysunią. Ruscy magnaci i szlachta przechodzili 1540—1600 r. na luteranizm, kalwinizm, arianizm, i z tych dopiero herezyi nawracali się do katolicyzmu, ale rzymskiego, nie do unii, bo tej jeszcze nie było. Rody te wylicza Smotrzyński w »Lamencie Ornitologa« (str. 15): Książęta Slucey, Zaslawscy, Zbarazcy, Wiśniowieccy, Sanguszkowie, Czartoryscy, Prońscy, Rożyński, Solomereccy, Hołowczyńscy, Kroszyńscy, Massalscy, Horscy, Sokolińscy, Łukomscy, Puzynowie; szlachta można: Chodkiewiczce, Hlebowicze, Sapiehowie, Chreptowicze, Dorohostajscy, Wojnowie, Wollowicze, Zienowicze, Chaleccy, Tyszkiewiczce, Kossakowie, Tryznowie, Myszkowie, Siemiaszkowie, Hulewicze, Jarmolińscy, Meleszkowie, Pocięje i inni. Mała stosunkowo liczba wprost z starej greckiej wiary przyjmowała katolicyzm łaciński a jeszcze mniejsza unią; 1624 roku trzech tylko unitów zasiadało w senacie. Prawda, że twarda dola, jaką przebywała unia przez cały wiek XVII nie zachęcała do jej przyjęcia. Akt unii brzeskiej 1596 r. podpisali wprawdzie wszyscy biskupi ruscy z metropolitą, ale dwaj, przemyski i lwowski nie przyjęli jej wcale, w obronie »starej greckiej wiary« stanęły po miastach bractwa stauropigialne od patriarchy carogrodzkiego zależne, rodzaj komitetów cerkiewnych, które sobie władzę i nadzór nawet nad biskupami przywłaszczały; stanęły sejmy 1607 i 1609 r.

Gdy więc unicki biskup odbierać chciał cerkwie i monasterzy starej greckiej wiary, to dysunicy stawiali mu opór, użyć więc musiał pomocy *brachii saecularis*. To znów jątrzyło Ruś schizmatycką, która rozruchem, przemocą, wyganiała unitów, odbierała im cerkwie. Biskup skarżył gwałcicieli do trybunału, oni biskupa do sejmu. Spory te i gwałty powtarzające się na Litwie i Rusi, gorszyły nawet łacinników, król tedy ustanowił dla spraw cerkiewnych *judicium compositum*, sąd z unitów i dysunitów złożony. Opinia publiczna stawiała po stronie dysunii, jako na razie silniejszej; unii krom króla nikt jawnie nie bronił, nie wierzono, aby się utrzymać zdołała.

Jedyną jej podporą był kasztelan niegdyś brzeski, od 1600—13 r. metropolita Rusi, Hipacy Pocięj. On na sejmie 1609 r. przez kanclerza lit. Lwa Sapiehę wyjednał u króla zatwierdzenie przywileju Zygmunta I, danego unickiemu metropolicie Soltanowi, a tem samem zapewnił prawną egzystencję dla unii i zabrał się z ścią pańską, senatorską fantazyą do oczyszczenia Wilna i miast litewskich z dysunii. Wywołał to zamach na jego życie w Wilnie 11 sierpnia 1609 r., metropolita ocalał, utracił tylko 2 palce u ręki. Sprawca zamachu bratczyk stauropigialny Jan Tupeka święty, dysunia skompromitowana srodze, ale nie osłabła w uporze.

Kulą u nogi metropolity Pocięja, brak światłego unickiego kleru. I tu Jezuiti przyszli mu i unii w pomoc. O. Boksza pozyskuje w Rzymie dla unii kalwina niegdyś, potem łacinnika, Welamina Rutskiego, i ułatwia mu dokończenie nauk w Rzymie. OO. Walenty Fabrycy i Jan Gruzewski w Wilnie wychowują Jozafata Kunczewicza, reformują Bazylianów, inni Jezuiti przyjmują ich na studia do swych kolegiów i do papieskich seminariów. OO. Pruski, Koniński, Gruzewski prowadzą ich nowcyat w Bytaniu od 1616 do 1636 r.; tworzy się 1617 r. litewska prowincya zreformowanych Bazylianów, którzy słowem i piórem bronią unii, i nauczają w szkołach. Rutski zostaje metropolitą Rusi 1613—36 r. i zastawia się o unię na sejmach, Jozafat zostaje arcybiskupem połockim i ginie, pierwszy męczennik unii, z ręki dysunitów 1623 r., a krew jego posiewem wyznawców unii.

Równocześnie jednak dysunii przybywa walna pomoc, Kozacy. Tych już 1596 r. wzywał wysłannik carogrodzkiego patriarchy, Nicefor, do walki przeciw unii. Czynił to samo wysłannik patriarchy aleksandryjskiego, od 1621 r. carogrodzkiego Lukarisa, Teofan jerozolimski patriarchy, przyjmowany w powrocie z Moskwy przez Konaszewicza »protektora i obrońcę starej greckiej wiary« i kozactwo 1620 r. najuroczyściej w Kijowie. Ten w Ławrze peczerskiej 15 sierp. 1620 r. wyswięcił 6 władków dysunickich, bo 7-my władka lwowski Tyssarowski żył jeszcze, odprawił z nimi synod, na którym uchwalono jątrzyć i burzyć lud przeciw unickim biskupom i księżom, i to odrazu na całej linii, i zapomocą ludu, wypędzać ich z cerkwi i stolic. Nic agitacyi trzymają bractwa cerkiewne, od nich wychodzą hasła i rozkazy. Kozaków wpisano na listę bractw a tem samem wciągnięto do antiunickiej akcji. Powszechny bunt Rusi dysunickiej wybuchnąć miał podczas wojny tureckiej; 12 emisaryuszów Lukarisa z Adryanopola przybyłych, pomagało w robocie bractwom, pseudometropolita kijowski Borecki i pseudoarcybiskup połocki Melecy Smotrzycki, byli duszą spisku. Poczynając sobie zuchwale, nie przestrzegali tajemnicy. Z rozkazu króla 10 kwietnia 1621 r. kanclerz lit. Lew Sapieha wytoczył spiskowym proces w Wilnie o zdradę kraju. Kilkunastu bratczyków skazano na wieżę. Na wieść o tem, Borecki zwołuje 15 czerwca t. r. soborezyk w Kijowie, zaprasza Konaszewicza i starszyny kozacką. Król, nie mając siły przeszkodzić, wołał soborezyk uprawnić wysłaniem swego komisarza ks. Obornickiego. Ten zręcznością, obietnicami i podarkami dokazał tyle, że Kozacy ponowili przysięgę wierności królowi i ruszyli na wojnę turecką pod Chocim.

Ale zato należało się im, według obietnicy komisarza, zatwierdzenie dysunickiej hierarchii i zupełnej wolności starej greckiej wiary. Znacząco to pogrzebać unię. Prymas Gębicki z episkopatem łacińskim wotowali na

sejmie 1623 r., aby znieść unię, dotychczasowi unicy niech zostaną łacinnikami, na co godziła się zrazu kurya rzymska, dysunicy zostawieni w pokoju, powoli, rodzinami, uczynią to samo. Zniesienia unii domagali się posłowie, zwłaszcza wołyńscy, nawet łacinnicy. Król jednak zachęcony do obrony unii przez Grzegorza XV i metropolitę Rutskiego, oparł się temu, uspokojenie Rusi odłożył do następnego sejmku, skasował tylko procesy, wyroki i sekwestry zadworne i komisarskie »z powodu rozróżnienia w religii« wyniki. Nie kontenci z tego Borecki i Smotrzycki, burzyli dysunitów dalej, ten ostatni doprowadził Witebszczan do zamordowania prawowitego arcybiskupa Jozafata w Witebsku 12 listop. 1628 r. Królewska komisya sądowa z kanclerzem Sapiehą na czele, skazała 18 winnych tej zbrodni na ścięcie 23 stycznia 1624 r., ale moralnego jej sprawcę Smotrzyckiego zostawiła w spokoju.

Trapiły go jednak wyrzuty sumienia, nawrócił się i z »Szawła Paweł«, stał się dzielnym szermierzem unii. Beatyfikacja Jozafata 1624 r., kult jego relikwii, listy Urbana VIII do łacińskich biskupów w Litwie i na Rusi i do książąt Jerzego i Krzysztofa Zbarazkich, a nadewszystko krwawe poskromienie buntu Kozaków pod wodzą Zmoily 1625 r., wszystko to razem przechyliło opinię kraju i sejmku 1627 r. na stronę unii. Już i dysunitom sprzykrzyła się ta »wojna Rusi przeciw Rusi«.

Wtenczas metrop. Rutski za wiedzą króla, zwołał synod na 28 paźdź. 1629 r. w cerkwi św. Jura we Lwowie, na który i dysunitów zaprosił, aby »łagodnymi sposobami i prywatną rozmową« umysły do zgody doprowadzić. Biskupi unicy przybyli z teologami swymi Bazyljanami, Borecki i jego władcy wymówili się od udziału. Zjechała się zato licznie dysunicka szlachta, zwłaszcza z Wołynia. Rutski na znak unii celebrował w archikatedrze łacińskiej, kazanie mówił O. Bembus, które ogłosił drukiem p. t. »Wzywianie do jedności katolickiej narodu religii greckiej z Kościołem rzymskim« (Kraków 1629 r.). Król na ów synod przysłał komisarza swego kcia Aleksandra Zasławskiego wdę kijows., ale ten wnet zaniemógł i umarł we Lwowie. Ta okoliczność, równie jak nieobecność biskupów dysunickich, przeszkodziła sesyom synodalnym, poprzestać musiano na »przyjacielskich konferencyach«, których duszą był nawrócony świeżo Smotrzycki, archimandryta dermański, pomagali mu O. Bembus i lwowscy Jezuitci. Szlachta dysunicka wyprawiła posłów do patriarchy Lukarisa z oświadczeniem, że jeżeli się błędów kalwińskich, którymi przepelniony wydany przez niego katechizm, nie wyrzeknie, to ona przejdzie pod posłuszeństwo papieża.

Odtąd zapanował względny spokój. Dysunicy zrozumieli wreszcie, że dopokąd król Zygmunt żyje, oni zatwierdzenia swej hierarchii, ani znieślenia unii nie wywalczą.

§. 23. Zarzuty »przeciągania« Rusi na łacinizm. 1608—1632.

Od r. 1615 do 1760 powtarzają się żale i skargi unickich metropolitów i biskupów do Rzymu o »przeciąganie Rusinów na łacinizm« przez zakony wogóle, w konfesyjone i w szkołach, w szczególności zaś przez Jezuitów.

Wiemy, że ks. Skarga dał inicjatywę unii Rusi z Rzymem, przygotował do niej króla, władcyków, kilku biskupów i senatorów i sekretarzem był synodu brzeskiego 1596 r. W tej jedności z Rzymem szukał on zbawienia 6 milionów Rusinów, zostających w schizmie; inne względy polityczne i korzyści dla rządu z unii płynące, zostawiając królowi i sejmom. Tak samo pojmowali unię Rusi jego następcy OO. Barcz, Fabrycy, Gruzewski, Bembus i wszyscy Jezuici, którym na Rusi pracować wypadło. Chodziło im o zbawienie dusz w wierze katolickiej, nie o grecki lub rzymski obrządek, tem mniej o narodowość ruską lub polską. Szacunku swego dla obrządku greckiego dowiedli, pozyskując dla tegoż obrządku Ruckiego, wychowując w nim św. Jozafata i Bazyljanów. Ale do 1596 r. nie było unii, więc i Rusinów starej greckiej wiary, i Rusinów dyssydentów, chcących zostać katolikami, musieli przyjmować do obrządku łacińskiego, a tych cyfra była znaczna. Gdy unia stanęła, żądali rusey biskupi, aby ich i Rusinów nikt nie zmuszał do przyjęcia innych obrzędów, i to im Klement VIII zapewnił (*in bulla Unionis* 21 grud. 1595 r.) ale zakazu przechodzenia dobrowolnie z greckiego obrządku na rzymski, ani on, ani żaden papież aż do 1624 r. nie wydał. Zostawione tedy było do woli Rusinowi przechodzącemu na wiarę katolicką, pozostać w obrządku greckim lub razem z wiarą kat. rzymską, przyjmując obrządek rzymski. Z tej wolności korzystali panowie i szlachta ruska. Dlaczego? Bo obrządek rzymski panował na tronie i dworze, przeważał w senacie i poselskiej izbie, miał świetny i bogaty episkopat, kler świecki poważany, liczne zakony, dwie akademie i setkę szkół i przynosił z sobą wykwiintną, pełną życia i blasku cywilizację zachodnią. Obrządek zaś grecki był »obrządkiem chłopów i Kozaków«, episkopat jego ubogi i bez politycznego znaczenia, w władzy swej od dysunickich władcyków a nawet od panów dziedziców krepowany, duchowieństwo świeckie żonate, ciemne, od chłopów mało różne i prawie wgardzone, klasztory w rozprzężeniu, Bazyljanie ledwo się dźwigać poczynali, akademii, prócz kijowskiej, która 1628 powstała i szkół wyższych żadnych. Mogąc wybierać, cóż dziwnego, że wybrali obrządek rzymski? Idea też narodowości, dziś tak potężna, nie była w XVII w. znana. Rusin, zostając łacinnikiem, nie brał przez to rozbratu »z narodowością ruską«, mówił dalej u siebie po rusku. Dopiero szkoły i związki rodzinne powołały, nieznacznie język polski między szlachtą ruską rozpowszechniły. Rusin łacinnik przestał tylko należeć do Cerkwi ruskiej.

Z podobnych pobudek jak szlachta, tak młodzież ruska w szkołach, dysunicka i unicka przechodziła na obrządek łaciński. Rucki 1615 r. skarżył się, że 200 Rusinów w szkołach, przeszło na łacinizm; Smotrzycki 1630 r. dowodził, że drugą przeszkodą rozwoju unii »latynizowanie ruskiej młodzieży szkolnej«. Czy mogło być inaczej? Wszak ci młodzi Rusini w szkole i poza nią, otoczeni kolegami łacinnikami, razem z nimi się modlili, bywali na nabożeństwach, kazaniach, tylko komunię św. przyjmowali w cerkwi; widząc rażącą różnicę swego żonatego, ciemnego kleru od swych profesorów Jezuitów, cóż dziwnego, że upodobali sobie ryt łaciński.

Jezuici mieli nadto inne, wyższe względy. Pytali siebie, w którym obrządku nawrócony z schizmy lub herezy Rusin, może łatwiej i bezpieczniej zbawić swoją duszę, *quoniam ritus securior*? Odpowiedź była łatwa.

Cerkiew unicka nie miała długo kleru tak świątłego, literatury kościelnej ascetycznej tak bogatej, jak miał Kościół rzymski, a jedno i drugie do uświętobliwienia i zbawienia duszy potrzebne i dlatego nie »przyciągali« namową, moralnym przymusem, ale pytani o zdanie czy o radę, w konfesyjone lub poza nią, odpowiadali jak byli przekonani, że obrządek rzymski bezpieczniejszy.

Zacny metropolita Rutski tych pobudek nie rozumiał, widział jedno i bolał nad tem, że Rusini na obrządek łaciński przechodzą, żalił się w Rzymie 1615, 1623 r. i z episkopatem ruskim wołał o ratunek. Więc Urban VIII wydał 7 lutego 1624 r. dekret, »ażeby Rusinom unitom, laikom czy duchownym, świeckim albo zakonnym, zwłaszcza mnichom św. Bazylego, nie wolno było na obrządek łaciński, z jakiegokolwiek, nawet najbardziej naglącej przyczyny, bez szczególnego pozwolenia Stolicy św. przechodzić«. Ale król Zygmunt dekretu nie przyjął i ogłosić nie pozwolił, »bo go uważał, jak donosi nuncyusz Lancelloti do Propagandy 31 maja 1624 r., za szkodliwy dla wiary katolickiej. Szlachcie nie można odbierać tej wolności. Zdaniem zaś OO. Jezuitów, których król kilkakrotnie się radził, dekret ten zastosować można tylko do duchowieństwa greckiego, ono bowiem dla istnienia i rozwoju unii potrzebne. Świeckim zaś ludziom nie można dobrem sumieniem przeszkadzać, aby przechodzili na obrządek bezpieczniejszy *ad ritum securiorem*«. Jakoż Urban VIII wydał 7 lipca t. r. drugi dekret, którym zakaz przechodzenia na obrządek łaciński ogranicza do samych tylko duchownych, zwłaszcza Bazylianów, z których tak wiele, zmieniwszy obrządek, wstąpiło do innych zakonów łacińskich, że ich ledwo 100 pozostało. Król przyjął dekret lipcowy, ale ogłosić nie pozwolił. Zmarłwiony tem Rutski wyjednał 1625 r. w Propagandzie rzymskiej polecenie dla nuncyusza, aby upomniął spowiedników, zwłaszcza Jezuitów, iżby unitów do łacinizmu w żaden sposób nie przyciągali, jeneralów zaś zakonnych w Rzymie zawezwała też Propaganda 1628 r., aby zakonom swoim w Polsce i Litwie to samo surowo polecili. Wskutek tego jeneral Jezuitów Vitelleschi na dwa zawody (21 października 1628 r. i 12 września 1629 r.) rozkazał spowiednikom i profesorom Rusinów w Polsce, aby się wstrzymali od wszelkich zachęcań i namów do zmiany obrządku swych penitentów i uczniów. To samo, na usilne prośby Rutskiego, polecił z rozkazu Propagandy nuncyusz prowincyałom różnych zakonów »zwłaszcza Jezuitów« w Polsce 29 lipca 1631 r. Na mało się to przydało. *Vis major*, motywa wyżej wymienione, górę wzięły nad zabiegami Rutskiego i jego następców.

§. 24. Unia Ormian polskich 1630.

Pod koniec rządów Zygmunta III Ormianie polscy przystąpili do unii z Rzymem. Odlam to liczne go narodu, osiadłego między Eufratem a Kurem, morzem Czarnem a górami Ararat, który już z końcem IV wieku był chrześcijański. Popadł w V i VI wieku w błędy Monofizytów i Monoteletów, w IX wieku w formalną schizmę. Równocześnie prawie utracił byt polityczny, jarzmiony kolejno przez Persów, Greków, Tatarów i Turków.

Przed uciskiem tureckim chronili się Ormianie do Krymu i Moldawii;

gnębieni i tam, szukali ocalenia na Rusi polskiej i to na kilka zawodów. Raz XIV wieku i jako osobna »nacya« osiadali w Kijowie, Włodzimierzu, Łucku, Lwowie, Kamieńcu, Śniatynie, Haliczu. Przybywali znów w XVI i XVII do grodów panów polskich, zakładając gminy: w Jazłowcu, Zamościu, Podhajcach, Brodach, Żwańcu, Horodence i Stanisławowie. Jeszcze w XVIII wieku napłynęło ich sporo z Krymu i Mołdawii, i zamieszkali w Bałcie, Mohylowie, Kutach i Raszkanie. W pierwszej połowie XVII w., o której tu mówimy, mieli na Ukrainie, Podolu, Rusi i Pokuciu 13 kościołów, 26 księży, a cyfra ich dochodziła do 10.000 głów. Handel ze Wschodem był ich głównym zajęciem; cechowały ich wady i przymioty wschodnie, przebiegłość i chciwość, ale też zapobiegliwość i oszczędność, dorabiali się majątku kupiectwem i handlem bydła, inni znów wynajmowali się Turkom za szpiegów. Jako naród kupiecki, grzeczni byli dla Rusinów i Polaków i polską przyjmowali mowę i zwyczaje. Przywiązani do swego obrządku, wstrętu jak Grecy, dla Rzymu nie czuli. Arcybiskupi łać. Iwowsy, Starzechowski, Solikowski, Próchnicki i biskupi kamienieccy, Słończewski, Białobrzeski, Wolucki, utrzymując z nimi dobre stosunki, zachęcali do unii, i byli pewni, że prędzej czy później unia dojdzie do skutku. Długo jednak biskupi i księża ormiańscy, więcej się trudniąc handlem jak duszpasterstwem, trwali wraz z owieczkami w monofizytyzmie, ucząc, że w Chrystusie Panu jedna jest tylko natura boska, która pochłonęła w siebie naturę ludzką.

Twórcą unii Ormian polskich, w tem różnej od unii ruskiej, że warta z celibatem duchownych i komunią św. pod jedną postacią, był ich arcybiskup Mikołaj Torosowicz, chwiejny, dwulicowy w wierze, lekkomyślny w obyczajach i namiętny handlarz koni. Czysto ludzkie a nieszlachetne pobudki i rachuby zagnały go do unii; nigdy dla niej szczerym nie był, od niej się wymykał, do starej schizmy wracał, więc też i ta unia dopiero po śmierci jego 1681 utrwaliła się i zakwitła. Poróżniwszy się z swymi Ormianami i w procesie z nimi, zagrożony sądem przybłądy z Eczmiadzinu, wartabieda Krzysztofa Chaczadura, zgłosił się z przyjęciem unii, bo ta zapewniała mu przeciw własnej jego nacyi opiekę króla, starosty lwowskiego i magistratu. Użył w tem pomocy XX. Karmelitów bosych, ale widząc że ci nie wiele posiadają wpływu, udał się z początkiem października 1630 do rektora Jezuitów Lwow. Stan. Witwińskiego, ten zaś powierzył jego sprawę OO. Elżanowskiemu i Pulnokowiczowi, wielce popularnym we Lwowie kaznodziejom. Oni to ułatwili Torosowiczowi porozumienie się z królem, z arcyb. łać. lwowskim Próchnickim, z starostą i miastem, wspólnie zaś z OO. Karmelitami ułożyli program akcji i zapewnili mu bezpieczeństwo i obronę przed nienawiścią nacyi. Akt unii odbył się 24 paźdz. 1630 w kościele karmelickim Nawiedzenia N. M. P. (dzisiaj tam gmach sądowy) pod osłoną milicyi miejskiej. Na akcie podpisani między 13 świadkami, dwaj wymienieni wyżej Jezuitci. Dla utwierdzenia zaś aktu unii i na jego pamiątkę, wydał jeszcze w tym roku, O. Mateusz Bembus, na życzenie arcyb. Próchnickiego i jego kosztem, niewielką, ale gruntowną i praktyczną książkę: »Ormiańskie nabożeństwo i wzywianie ludzi narodu tego zacnego do jedności w wierze i w miłości Kościoła rzymskiego«.

Na tem się ogranicza udział Jezuitów w unii Ormian. Torosowicz ufny w opiekę króla i miasta, miażdżył swoich przeciwników. Oni skarżyli go w Warszawie i Rzymie, więc komisye, śledztwa, procesy trwają latami i lat dziesiątkami, nienawiść do osoby unickiego arcybiskupa przenosi się do unii samej. *De facto* nie istniała ona prawie, odżyła, gdy Aleksander VII na prośbę króla Jana Kazim. powierzył ją 1664 r. OO. Teatynom, włoskiemu zakonowi, który się nie spolszczył i przez to uniknął wad polskich, a po niegodnym Torosowiczu nastął pobożny i gorliwy Wartan Hunanian 1681. Ormianie, szczerzy katolicy, złączyli się z Polakami jakby w jeden naród.

ROZDZIAŁ VII.

Kłótnia Jezuitów z Akademią krakowską. 1611—1634.

§. 25. Upadek Akademii krakowskiej przed przybyciem Jezuitów do Polski.

O dwie rzeczy spierali się Jezuiti z *alma mater*, główną szkołą czyli akademią krakowską; raz gdy w Poznaniu, gdzie mieli kwitnące szkoły wyższe, otworzyć chcieli akademię nakształt wileńskiej; powtórnie, gdy w Krakowie, pod bokiem akademii, otworzyć pragnęli szkoły wyższe. Jedno i drugie zabraniała im akademii krakowska, stąd spór, przezwany »kłótnią«, której historycy i literaci polscy przez długi czas przypisywali znaczenie zbyt wielkie, twierdząc, że od tej kłótni rozpoczyna się doba upadku akademii krakowskiej a z nią upadku nauk w Polsce.

Nie nad to mylniejszego. Profesorowie jej, Józef Szujski w rozprawie: »Odrodzenie i reformacya«, Kazimierz Morawski w jubileuszowym dziele »Historya Uniwersytetu Krakowskiego« (tom II) dowiedli, że upadek głównej szkoły krak. rozpoczyna się w dobie humanizmu koło 1460 r.; że pierwsze jej reformy dyscyplinarne okazały się potrzebnymi już 1480, 1485 i 1491 r.; że biskupi krakowscy od Jana Konarskiego (1503—1523 r.) począwszy, a także synody prowincjonalne 1505, 1510, 1523 r. i sam papież Leon X. 1518 r., domagali się reformy akademii, a mianowicie rozszerzenia zakresu humanitarnych i przyrodniczych nauk, wprowadzenia greki i hebraiki. Zanim to uskuteczniiono, zawitały nowinki religijne do Polski; biskupi zamiast reformować, bronić przed niemi musieli akademię. Wynosiła się też od niej już od 1525 bogatsza młodzież do Włoch, do Padwy, Bolonii a także do Niemiec, pomimo że zacny ks. Jakób Górski 1579 r. zreformował *humaniora studia*. Pozostała w Krakowie młodzież uboższa, ta swywoliła nad miarę, oddając się »rabusioństwu, bójkom krwawym, napadom rozbójniczym po okolicy, dzikości i barbarzyństwu«, zaco ją sądy miejskie i grodzkie ścinały bez litości.

Co smutniejsza, *alma mater* była ubogą. Uposażenie jej przez Jagiellę, dostatanie 1400 r., po odkryciu Ameryki i zmianie stosunków ekonomicznych, wydało się wprost śmieszne. Źle płatni profesorowie, obarczali uczniów wysokiem czesnem i różnemi opłatami, zależało im więc bardzo, aby tych uczniów mieli jak najwięcej i wcale nie mieli ochoty, odstępywać ich Jezuitom. Cała walka *almae matris* z Jezuitami o szkoły, to kwestya chleba; przyznawali to akademicy przed szlachtą na sejmikach i sejmach.

Jezuicka akademja w Poznaniu, dając naukę i stopnie bezpłatnie, odbierze im uczniów wielkopolskich; wyższe szkoły jezuickie w Krakowie umniejszą im uczniów z Małopolski, z czego więc żyć będą?

Przed Jezuitami jednak zasłaniał się gorliwością o chwałę akademii i jej przywileje, zwłaszcza o monopol nauczania *privilegium exclusionis*, w Krakowie i w odległości 30 mil, którego *alma mater* nie miała, a wyprowadzała go jako »zwyczajowe prawo« z słów erekcyjnego dyplomu Jagielly: »w Krakowie ma być szkoła główna i jeden rektor nad wszystkimi jej uczniami... chcemy, aby wszystkie osoby szkolne i uczniowie do Krakowa przyjeżdżający i tam dla nauk się bawić mający, własnego (*proprium*) mieli rektora, któryby ich w sprawach cywilnych rozsądzał«. Trwożliwa o ów niemniany przywilej akademja, żądała już przy otwarciu rezydentcy św. Barbary w Krakowie 1583 r., aby położono Jezuitom warunek, że »nie mają prawa otwierania szkół w Krakowie«, a przynajmniej aby dodano: »bez naruszenia praw i przywilejów akademii«, pomimo, że Jezuita posiadali przywilej Pawła III, Juliusza III, Piusa IV, Pawła V. (10 marca 1571) otwierania szkół i akademii wszędzie, »nawet w miejscach, gdzie istnieją uniwersytety«. Oparł się więc podobnej klauzuli nuncyusz Bolognetti i naklonił akademję, że przez 6 swych delegatów wystawiła (1 lutego 1583 r.) notaryalny akt, t. z. konsens, na otwarcie jezuickich szkół w Krakowie, byle ich uczniowie podlegali zwierzchności rektora akademii. Jezuita istotnie nie mieli wtenczas i przez lat z górą 30 zamiaru otwierania szkół w Krakowie; odradzali im to zresztą Possewin i wizytator jeneralny Carminata, głównie przez wzgląd na ubogie uposażenie 32 profesorów i mistrzów akademii.

§. 26. Pierwszy spór Jezuitów z akademją krak. o akademję poznańską. — Katolicka partya antyjezuicka. 1611—1616.

Tak stały rzeczy, gdy na kongregacyi prowincjonalnej polskiej w Krakowie (1—9 sierpnia 1611 r.) powzięto myśl podniesienia wyższych szkół poznańskich (z filozofią i teologią), do godności akademii, jak wileńska, dla ozdoby Poznania i Wielkopolski i dla sparaliżowania wpływu luterskiej akademii w Królewcu na wielkopolską i pruską młodzież i ułatwienia tejże nabycia stopni akademickich. Myśl ta podobała się bisk. pozn. Opalińskiemu i senatorom wielkopolskim, przedłożyli ją szlachcie na sejmiku w Srodzie, a za jej zgodą, wnieśli na sejmie 1611 r. prośbę do króla o wydanie erekcyjnego przywileju. Król podpisał przywilej 28 października t. r., 13 biskupów, 8 wojewodów, 14 kasztelanów, wielu dygnitarzy, urzędników, dworzan i szlachty opatrzyło go podpisami, na znak,

że w ich obecności wydany; kanclerz bisk. Wawrzyniec Goślicki, po niejakim oporze, przyłożył pieczęć 12 stycznia 1612 r., o potwierdzenie papieżkie starać się miał bisk. pozn. Opaliński.

Wystraszona tem *alma mater* nasadziła najprzód bisk. krak. Piotra Tylickiego, że prowincyała Piotra Fabrycego i superiora św. Barbary Krzywokolskiego, zaprosiwszy na obiad 18 lutego 1612 r., po obiedzie skarcił surowo, zarzucając im pychę i grożąc, że do akademii w Poznaniu nie dopuści. Równocześnie wysłała dzielnego prawnika, profesora ks. Jakóba Janidłowskiego (Janidłę z Borzęcina) do króla, a gdy tam nie wskórał, do Rzymu, jako prokuratora swego, ażeby zatwierdzeniu akademii pozn. przez papieża przeszkodził. Także do kapituły poznańskiej wyprawia z swego grona 2 pełnomocników, Sebastyana Krupkę i Marcina Wadowiusza z oświadczeniem, że wskrzeszoną 1609 r. przez sufragana kujaw. Jana Rozdrażewskiego szkołę Lubrańskiego w Poznaniu, chce obsadzić swymi mistrzami, a tem samem akademię jezuicką uczynić niepotrzebną. Kapituła jednak zażądała okazania praw *almae matris* do szkoły Lubrańskiego i do legatu Rozdrażewskiego. Nie było to łatwo, więc owi dwaj posłowie poprzestali na tem, że udawszy się do kolegium jezuickiego 14 maja t. r. przed rektorem Stan. Gawrońskim zaprotestowali przeciw akademii poznańskiej i zapowiedzieli apelację do Rzymu.

Pospieszył tam we wrześniu 1612 r. ks. prokurator *almae matris* Janidłowski, wioząc z sobą listy od bisk. krak. Tylickiego i kilku senatorów, od szlachty małopolskiej a co dziwniejsza od szlachty wielkopolskiej. Wszyscy oni błagali Pawła V, aby nadał *almae matris* wyraźny przywilej *exclusionis*. Rzeczą rozstrzygniętą się w Datarji rzymskiej, która orzekła, że sprawa należy do biskupa Opalińskiego, z nim niech się prokurator Janidłowski układa i o odpowiedzi biskupa doniesie. Papież, do którego sam król Zygmunt wstawiał się za Jezuitami i akademią poznańską, odpowiedział, że »na razie nie nie wypada postanowić, dla przyczyn, które wyluzszy nuncyusz Ruini«; Janidłowskiego zaś upewnił, że »dodatkový przywilej *exclusionis* akademii krakowska otrzyma, jeżeli sam król IM. o to poprosi i uważa to za pożyteczne dla rzpltej«. Wybadać króla miał nuncyusz, do życzenia królewskiego chciał się zastosować papież.

Janidłowski przybywszy do Warszawy na sejm (w lutym i marcu 1613 r.), otrzymał od króla odpowiedź przeczącą, ale przy pomocy księcia Jerzego Zbarazkiego kaszt. krak. i przyjaciół *almae matris*, dokazał tyle, że izba poselska przez marszałka swego dopraszała się u króla, aby przywilej dany na akademię poznańską odwołał. Król odrzucił prośbę. Urażona tem izba, zatwierdziła przywileje *almae matris in toto et in usu antiquo*, a do grodu warszawskiego zaniosła 29 marca z kilku senatorami protest przeciw przywilejowi królewskiemu na akademię poznańską, jako »bez naszej wiedzy przeciw formule praw królestwa nadanemu«.

Opór sejmu niemile dotknął króla a z Jezuitów nadwornych nie było nikogo, ktoby go na duchu podtrzymał. Król zapytany przez nuncyusza, odpowiedział, że wcale nie żąda od Stolicy św. przywileju wyłączności dla akademii krakowskiej, ale też nie upiera się przy zatwierdzeniu przywileju na akademię poznańską. Więc Paweł V zatwierdził 14 listop. 1613 r. dawne przywileje *almae matris* bez dodania wszelako przywileju *exclusionis*,

jenerał zaś Akwawiwa w liście do biskupa Tylickiego i w drugim do akademii krakowskiej, oświadczył, że »doloży starań, aby sprawa akademii poznańskiej od Jezuitów nie była dalej popieraną«.

Markotni o to Jezuiti polscy, uchwalili na kongregacyi prowincyalnej w Jarosławiu 31 lipca 1614 r. postulat do jenerała, aby wyjednał dla poznańskiej akademii zatwierdzenie Stolicy św. A gdy jen. Akwawiwa umarł (31 stycznia 1615 r.), powtórzyli postulat na następnej kongregacyi prowincyalnej w Lublinie z początkiem sierpnia 1615. Nowy jenerał, Mucyusz Vitelleschi, odpowiedział, że byle król LM. wolę swą w Rzymie na korzyść Jezuitów poznańskich objawił, to on z całą usilnością starać się będzie o zatwierdzenie papieżkie. Niestety król tej woli nie objawił, Skarga już nie żył, prowincyał Stan. Gawroński nie miał śnać dość miru u dworu, król »deliberował z pieczętarzami« a wynik deliberacyi ten, że król listem 26 stycznia 1616 r. zapewnił akademię krakowską, iż przywileje jej w całości zachować pragnie. Jezuiti koronni doznali dotkliwej porażki, która się stała smutnym precedensem, bo odtąd *alma mater* chępiła się głośno z mniemanego monopolu nauczania, jako prawa zwyczajowego *jus acquisitum* i przeszkadzała Jezuitom w otwarciu szkół krakowskich i akademii we Lwowie.

Co gorsza, przegrany spór o akademię poznańską, przyczynił się do utworzenia antyjezuickiej partyi katolickiej, z księciem Jerzym Zbarazkim na czele. Partya ta, wraz z resztkami różnowierców, wypowiedziała Jezuitom walkę paszkwilową, sprowadzając z zagranicy i szerząc w Polsce pamflety jak: *De modo agendi Jesuitarum* Jerzego Heckla w Frankfurcie 1585 r. — *Historia Ordinis Jesuitici*, Eliasza Hasenmüllera w Frankfurcie 1594 i 1608 r., przelożona na niemieckie w Bazylei 1626 — *O teologii Jezuitów* Kemnitza — *Mowa przeciw szkołom jezuickim* Rodinga — *Rozmowa jezuicka* Krystyna Frankena — *O starem i nowem chrześcijaństwie* Biturixa — *O wierze Jezusa i Jezuitów* Donata Gotlieba — *Zwierciadło czyli teorya nauki jezuickiej i Teatr czyli praktyki jezuickie do książąt i stanów Europy* 1608 r. Inocentego Gentellety, prezydenta parlamentu w Grenobli — *Katechizm jezuicki* przez akademików paryskich — *Monita privata et publica, generaliu et specialia Soc. Jesu* w Heilsberdze (zmyślone miejsce druku) 1610 r. To samo po niemiecku w Olomuńcu: *Beichtenspiegel*.

W Polsce głośny był paszkwil Sebastyana Klonowicza *Actio Equitis Poloni prima* 1590 r. czyli *Konterfekt Jezuitów Mnichów, przez Prawdzica z Jasnej Góry*, w formie mowy do senatorów, tłumaczony na obce języki za granicą. Głośniejsze jeszcze: *Monita privata Societatis Jesu*, czyli *Skryte rady Jezuitów*, przez ex-jezuitę Hieronima Zahorowskiego 1612 r. napisane, a w kwietniu 1614 r., z namowy jak się zdaje i kosztem krewniaka jego kcia Jerzego Zbaraskiego, ogłoszone drukiem i wielokrotnie w obcych językach wydane. Nie wspominał paszkwilów partyi dyssydenckiej polskiej jak: *Schwarm* Pistranda (Wojciecha z Kalisza) 1592 i 1594 r. — *Consilium datum amico*, czyli *Rady do przyjaciela* Toruń 1607 r. — *Relacya o skrytych sztukach jezuickich*, Toruń 1607, to samo po niemiecku w Frankfurcie 1632 r. i inne.

Prawda, że Jezuiti nie milczeli. Z polecenia jenerała Akwawiwy, uczony O. Jakób Gretser († 1625 r. w Ingolstadzie), wystąpił jako apolo-

geta zakonu w 21 rozprawach polemicznych, które zajmują XI-ty tom *in folio* dzieł jego. Przeciw *Actio Equitis Poloni* pisali, broniąc Jezuitów: ks. Marcin Szyszkowski późniejszy biskup krakowski, sławny z nauk i dyplomacyi Stanisław Reszka, Jezuici O. Jan Lans, Belga, biegły prawnik († w Jarosławiu 1591 r.) i O. Marcin Łaszcz. »Rady do przyjaciela« poddali krytyce OO. Jerzý Tyszkiewicz (pod pseudonimem Mik. Ziemckiego) 1610 r. i Kasper Sawicki 1611 r. *Monita secreta* zwalcza!i: O. Mateusz Bembus 1615 r., O. Gretser i 7 zagranicznych Jezuitów. Wreszcie wizytator Jezuitów koronnych i litewskich O. Jan Argenti, w otwartym liście do króla, *Ad Sigismundum III Poloniae et Sueciae Regem potentissimum, Societatis Jesu Visitatoris provinciarum Poloniae et Lithuaniae Epistola de statu ejusdem Societatis in usdem provinciis, Cracoviae 1615*, w 16 rozdziałach, podjął się śmiałej, wyczerpującej obrony Jezuitów nie tylko w Polsce, ale i we Francyi, Wenecyi, Siedmiogrodzie, Węgrzech, Czechach, Morawie i Anglii. Ogłosił ją powtórnie w Ingolsztadzie 1616 r. i po raz trzeci, już jako prowincyał polski, powiększoną o 10 rozdziałów p. t. *De rebus Societatis Jesu in Regno Poloniae ad Sigismundum III Cracoviae 1620*.

Pomimo tych apologii, podjęli walkę paszkwilową przeciw Jezuitom mistrzowie *almae matris cracoviensis*, z okazji nowego sporu o szkoły krakowskie.

§. 27. Kłótnia z akademią krakowską o szkoły krakowskie rozpoczyna się polemiką paszkwilową. 1616—1624.

Jeżeli błędem było Jezuitów, napocząć sprawę akademii poznańskiej, a potem niedoprowadzić do pomyślnego końca, to nierównie większy popełnili błąd, upierając się wbrew zdaniu episkopatu, królewicza, panów, sejmików i sejmów, przy otwarciu szkół krakowskich. Nie były one tam potrzebne, a dla antagonizmu z szkołą główną królestwa, akademią, stawały się szkodliwe. Rozumieli to Possewin, Carminata i Akwawiwa, nie rozumiał świętobliwy, ale uparty nieco O. Mikołaj Łęczycki, dusza zabiegów i walk o szkoły krakowskie.

Początek nieszczęsnego sporu ten:

Na prośby ks. Skargi król Zygmunt fundował bazylikę św. Piotra i Pawła w Krakowie z domem profesów, jakiego Jezuici w Polsce dotąd nie mieli. Ale już 1611 r. umieszczono tam *studium domesticum* dla swoich kleryków, a na radzie prowincyałnej 1616 r., uchwalono za namową OO. Fryderyka Szembeka i Łęczyckiego, dom profesów urządzić przy kościele św. Barbary, dom zaś przy bazylice św. Piotra zamienić na kolegium z szkołami wyższemi, w czem liczyli na pomoc świeżo mianowanego biskupa krak., kanclerza *almae matris*, Marcina Szyszkowskiego, apologetę swego 1590 r. Król na prośby OO. Szembeka i Walentego Fabrycego, pozwolił na otwarcie szkół, usunięcie zaś trudności z akademią krak. i zawarcie z nią unii szkolnej, według konsensu z dnia 1 lutego 1583 r., powierzył biskupowi Szyszkowskiemu.

Zrozumawszy to mistrzowie *almae matris*, zawiązali filadelfią pod przysięgą, że do unii szkolnej nie dopuszczą, a przy pomocy niektórych

prałatów i kanoników i kasztelana krak. księcia Jerzego Zbarazkiego, starali się przekonać biskupa Szyszkowskiego, że ta unia szkolna zgubą jest dla akademii, Jezuitom niech on nie dowierza, bo O. Szembek intryguje przeciw niemu na dworze. Biskup jednak, zachorowawszy ciężko w styczniu 1619 r., wezwał superiorów św. Barbary i św. Piotra, Czerniakowskiego i Szembeka i radził otworzyć na razie wyższe studium domowe dla alumnów zakonu, ofiarując na ten cel 10.000 złp. Król pochwalil zamiar, dla oporu jednak rektora akademii Janidłowskiego, który zapowiedział Szembekowi »będziemy musieli wytoczyć wielkie działo dla naszej obrony« i protestu akademii, tudzież dla wojny tureckiej i niechęci królewicza Władysława, którego książę Zbarazki przeciw Jezuitom u św. Piotra uprzedził, rzecz poszła w odwołkę. Dopiero 5 grudnia 1621 r. otwarto formalnie *collegium inchoatum* św. Piotra, wicerektorem mianowany O. Jerzy Tyszkiewicz; biskup pozwolił w lutym 1622 r. na otwarcie studium domowego (otwarto je we wrześniu 1623 r.), król zaś 3 marca t. r. wydał przywilej na otwarcie szkół publicznych. Warunki unii szkolnej ułożyli OO. Tyszkiewicz, Obrycyusz, Łęczycki i Szembek i przedstawili bisk. Szyszkowskiemu w Kielcach. On, uproszony snąc przez akademików, czy też z obawy antyjezuickiej agitacji Zbarazkiego i szlachty, odłożył sprawę na później. Pozostali więc Jezuiti na studium domowem, ale i do tego postanowili nie dopuścić akademicy; podjudzał ich ks. Jakób Neyman, nazwany Najmanowiczem, doktor praw, kanonik krak. i na 16 zawodów rektor akademii, wódz kampanii przeciw Jezuitom krakowskim.

Gdy więc ci dla uświetnienia kanonizacji św. Ignacego i św. Franciszka Ksaw., urządzili 13 lipca 1622 r. dysputę filozoficzną w wielkiej sali kolegium i drugą teologiczną 17 lipca w nawie kościoła św. Piotra, zjawili się z polecenia rektora Goliniusza, podczas pierwszej filozoficznej w sali, 3 mistrze akademii, z notaryuszem i pedelem, odczytali protest akademii przeciw wszelkim publicznym dysputom, wręczyli go O. Łęczyckiemu, a pedel wezwał gości (byli dwaj biskupi Oborski i Wężyk, starosta Tarnowski, prałat i t. d.) do rozejścia się. Nikt się nie ruszył, Łęczycki reprotestował ustnie, dysputa odbyła się spokojnie. Podobne protesty akademików i wołania »rozejść się« powtórzyły się podczas dysputy teologicznej w kościele. Więc prowincjał Tyszkiewicz złożył u notaryusza publiczną krótką reprotestację »przeciw podwójnemu najściu krzywdzącemu Boga, miejsce św., Stolicę rzymską, Króla IM. i Jezuitów« i rozrzucić kazal po kraju.

Ten najsluszniejszy akt obrony dał początek do zawziętej polemiki i pamfletów. Ks. Neyman wydał skrycie w Toruniu 1623 r. długą, jadowitą »Odpowiedź na reprotestację«, którą jako bezcenny pamflet potępill i zabronili czytać nuncyusz Lancelloti, biskupi Szyszkowski i Opaliński, a król 3 maja 1623 r. kazal spalić ręką kata na rynku warszawskim. Wszyscy wiedzieli, że autorem jest sam ks. Neyman, podówczas rektor akademii, ale nuncyusz polecił osobnej komisji szukać i sądzić autora. Nie wynaleziono go, bo nie chciano.

Inaczej postąpił poprzednik Neymana w rektorstwie, 80 letni Bazyli Golinius. Oto po onych dysputach wyprawił 26 listopada 1622 r. list »od akademii krakowskiej« do sejmikującej w Sochaczewie i indziej szlachty,

prosząc, aby »panom posłom (na sejm walny) między punkta polecić raczyli, żeby ci Ojcowie (Jezuici) sposobami swymi arcy mistycznymi akademii gubić zaniechali«. Znaczyło to, sprawę szkolną, należącą do jurysdykcyi kościelnej, przenieść do *forum* świeckiego, *crimen* nie lada, więc się też Golinius wyparł autorstwa listu, nie tylko przed biskupem Szyszkowskim, który go listownie surowo skarcił, i przed akademią, ale i na sejmie 1623 roku w Warszawie, przez delegatów akademickich Neymana, Petrycego i Jakóba z Uścia. Sama też akademia wręczyła Jezuitom »akt niewinności« swojej. Nie przyjęli go Jezuici i milczeli.

Ale stanęli w ich obronie świeccy księża, Jerzy Borastus, doktor obojga prawa, sekretarz i bibliotekarz królewski swą »*Ventilatio* czyli roztrząśnienie listu Goliniusza na sejmiki przedsejmowe« (w Brunsberdze 1623 r.) i kanonik regularny ks. Stanisław Zakrzewski »*Proca* dawidową pięciu kamieniami uzbrojoną«, którą rozdał także posłom sejmowym w Warszawie. »*Proca*« trafiła w sedno rzeczy, bo aż 4 repliki wyszły 1623 roku z pod pióra akademików do sejmujących stanów i króla, z których *Vindiciae* mistrza Przeclawowicza i »*Obżalowanie*« pseudo alumna, dedykowane królowi, gwałtowne a jadowite, szereg nowych inkryminacyi wytoczyły przeciw Jezuitom. Akademia wyparła się alumna, biskup Szyszkowski potępił 23 czerwca 1633 r. »*Obżalowanie*« jako ohydny pamflet, ale też i wszystkie przeciw *alma mater* wymierzone pisma. Jezuici milczeli.

§. 28. Akademia odrzuca układy o unię szkolną. — Spór przenosi do Rzymu, na sejmiki i sejmy. 1623—1625.

Równocześnie z tą polemiką, delegaci akademicy podali na sejmie 1623 r. dwie, podobne treścią supliki do króla, aby nie pozwolił na *studium domesticum*, ani na unię szkolną, ani na nowe szkoły w Krakowie. Król zażądał od O. Szembeka, prokuratora Jezuitów na sejmie, planu unii szkolnej, a pochwaliwszy go, odesłał wraz z suplikami i swym listem do biskupa Szyszkowskiego, aby jako kanclerz akademii, oznajmił jej, że jego królewską wolą jest, aby unia szkolna doszła do skutku. Akademicy nie chcieli i słyszeć o tem. Owszem gdy rektor Łęczycki utworzył nareszenie w wrześniu 1723 r. *domesticum studium theologicum*, w maju 1624 r. *philosophicum*, zaprotestowała akademia przeciw samej nazwie »rektor kolegium«, i przeciw studyum, acz domowemu tylko. Mistrzowie zobowiązali się ponownie, że żaden na unię szkół nie zezwoli, do roty przysięgi uczniów włożono, że do żadnych innych szkół w Krakowie uczęszczać nie będą, ale na rozkaz biskupa wyrzucono klauzulę. Napróżno nuncyusz Lancelotti, wezwany przez króla, próbował kilkakrotnie skleić unię szkolną.

Neyman widząc, że po stronie Jezuitów stoją: król, nuncyusz, biskup kanclerz akademii, że im więc nie podola w Warszawie, powziął plan śmiały. Oto spór przeniósł do Rzymu, a swoim polecił obrabiać w kraju sejmiki i sejmy, aby szlachta sprawę akademii przyjęła jako własną, narodową, i w obronie wolności szlacheckiej występując, wywarła nacisk na papieża i jego sędziów. Więc z początkiem 1625 r. oświadczył nuncyuszowi i królowi, że sprawę szkół, na prośbę akademii, Ojciec św. Urban VIII

do Rzymu odwołał, aby tam na zwykłej drodze rozstrzygnięta została. Tą zwykłą drogą była *Rota romana*, najwyższy trybunał papieski, i już w kwietniu t. r. otrzymał rektor Łęczycki pozew od Roty. Podążył więc 27 t. m. do Rzymu, pierw jednak *studium domesticum* zamieniając na *publicum*, otworzył w kolegium św. Piotra, na podstawie przywileju królewskiego z 3 maja 1622 r., publiczne wykłady teologii, filozofii i humaniorów.

Formalna burza zerwała się przeciw niemu. Protest akademii 22 kwietnia, na który odpowiedział O. Łęczycki reprotstem; listy z pogroźkami księcia Zbarazkiego do biskupa Szyszkowskiego; gniew tegoż, że bez jego wiedzy otwarto publiczne szkoły, a co najboleśniejsze było dla O. Łęczyckiego, że wielu Jezuitów krok ten zganilo, jako niewczesne wyzwanie akademii do gwałtowniejszej walki.

Zaraz ona wybuchła. Z podmuchu zdaje się Neymana, młodzież akademicka z plebejuszów przeważnie złożona, do bitek ulicznych z żydami i innowiercami zaprawiona, *turbas ciere consueta*, uchwaliła przeszkodzić *de facto* otwarciu szkół jezuickich, napadami na kolegium, napaściami i biciem jezuickich uczniów, idących ulicą grodzką i wracających ze szkoły, a niektórzy mistrze akademii pomagali im tej brzydkiej roboty. Rozpoczęto ją na *primum dico* w dzień pierwszej lekcji, bo już 7 kwietnia biskup Szyszkowski w liście do Neymana gani »wielką i niesłychaną przez waszych studentów i mistrzów *insolentiam*«. Napaści, bicia i rany powtarzały się przez całe tygodnie, pomimo, że wice-rektor Szembek polecił dwom księżom odprowadzać uczniów.

Rektor Neyman nazwał to *pueriles concertationes* chłapiące walki, i ani myślał uskromić zuchwałców, więc król polecił staroście krakowskiemu Gabryelowi Tarnowskiemu, użyć przeciw nim milicji zamkowej. Młodzież dalejże sejmikować na łące św. Sebastjana, wiązać się w konfederację. Stała uchwała: szkoły jezuickie wszelkimi sposobami lub tumultami rozganiać, uczniów ich napadać, mniejszych batami, większych grubymi kijami okładając.

Dzień 13 czerwca przeznaczony na wałną rozprawę. Jezuici zatrzymali uczniów na mszy św., więc akademicy pod komendą Bartłomieja Przepiórki rzucili się na kolegium i dalejże tłuc okna i drzwi wybijając. Milicja zamkowa przeprowadziła uczniów ze szkoły, ale napastowana przez akademików, gdy i sam jej rotmistrz raniony w ramię, dała ognia, ranila kilku, wódz Przepiórka zabity. Okrzyknięto go męczennikiem wolności akademickiej przeciw mężobójcom Jezuitom, zrobiono szlachcicem Ptaszkowskim i wyprawiono pod osłoną nadwornej milicji wojewody ruskiego Stanisława Lubomirskiego pogrzeb, z kolegium jurystów przez rynek do kościoła św. Anny, gdzie obok grobu bł. Jana Kantego, zwłoki złożono. W pogrzebie wzięli udział mistrze akademii, zakony, kler świecki, połowa miasta. Po mszy rekwalnej, karmelita bosy wystąpił z mową żalobną, a nawymyślawszy Jezuitom, pocieszał akademię, że wnet zjawi się Dawid, który pobije Goliatów. Dziękował mu i zebrany student akademii Nowicki, uczeń niedawno wileński, który wpadłszy w ferwor, lżył Jezuitów.

I cała ta swywola uszła bezkarnie, chociaż biskup surowo skarcił 16 czerwca rektora Neymana, a król kazał sądem mieszanym (trwał ten sąd 10—13 lipca) ścigać i karać winnych. Do sądu zgłosili się pierwsi Je-

zuici, żądając śledztwa i wyroku, bo one konfederaty akademickie z łąki św. Sebastyana, udały ich przed ludem, i podczas pogrzebu 5 razy heroldowi obwołać kazały, że Jezuiti zmówiwszy się z urzędem zamkowym, przekupili i spolił żołnierzy i strzelać im kazali do bezbronych. Niewinności Jezuitów broniła już pierwszej kapituła krakowska w liście 1 października 1625 do Urbana VIII. Uczynił to samo starosta krakowski Tarnowski 5 grudnia t. r. i sam król Zygmunt 27 marca 1626 r. mając już protokół *judicii compositi* w ręku. On też uniwersalem 3 kwietnia 1626 r. obwieścił całej Polsce niewinność Jezuitów a napiętnował swywołę studentów akademii. Uniwersał przeszedł bez śladu.

Młodzież swywoiliła jeszcze zuchwalej, bo na jej skargę, skazał trybunał lubelski burgrabiego Rożankę i rotmistrza milicyi Waczewskiego na więźę za naruszenie wolności akademickiej. Zgniewało to starostę Tarnowskiego, więc już żadnej tamy nie kładł burdom i napaściom młodzieży na żydów, na dyssydentów jak Lubieniecki, ba nawet na dworzan i slugi Zbarazkiego i Lubomirskiego, fautorów akademii. Wprawdzie patrole milicyi zamkowej ukazywały się na ulicy grodzkiej, mimo to bywało, że Jezuiti zmuszeni byli do późna w noc swych uczniów przechować w kolegium, aby ich od bicia i ran uchronić. Trwały te nieznośne napaści aż do 1634 r., a nawet po zamknięciu szkół jezuitickich, akademicy wyrządzali Jezuitom różne psoty. Doszło do tego, że starosta i król pisali 1628 r. do Urbana VIII, aby cenzurami kościelnymi poskromił swywołę akademicką. Dwa razy jednak uskromiono ją na czas jakiś. Raz 1628 r., gdy nowy starosta Tomasz Zamojski, nie oglądając się na wolności akademickie, wzmocniwszy milicyę, rozkazał akademików jak zwykłych tumultuantów imać i więzić na zamku. Drugi raz 1632 r., gdy podczas bezkrólewia przed ich swywołą nikt nie był bezpieczny, wojewoda Stanisław Lubomirski wypuścił na nich nadwornych kozaków, kazał imać, kijami okładać, odsyłać do Wiśnicza do robót fortecznych. To skutkowało.

Równocześnie prawie z rozruchem z powodu Przepiórki, w lecie 1625 r., wydal przeciw Jezuitom uczony mistrz akademii, matematyk, astronom i lekarz, Jan Brosciusz (Brożek z Kurzelowa) głośny pamflet »Gratis plebański«. Sposobność podał mu list O. Łęczyckiego 2 listopada 1624 r. do Hieronima Przyłęckiego, stolnika krakowskiego pisany w tym celu, aby mając mir u szlachty usposobił ją życzliwiej dla unii szkolnej i Jezuitów. »Gratis« miał sparaliżować agitacyę stolnika a był, jak się zdaje, wspólną Neymana, kilku akademików i Brożka pracą, wydaną bezimiennie w drukarni dyssydenta Piotrkowczyka. W listopadzie t. r. puścił Brożek drugi krótki paszkwil: »Prorocstwa św. Hildegardy«, które zdaniem jego tak »odmalowało Jezuitów, że jaje do jaja nie jest podobniejsze«. Na skargę Jezuitów starosta Tarnowski kazał zrobić rewizyę w drukarni, owe paszkwile zabrać i spalić przez kata na rynku, Piotrkowczyka u pręgierza wychłostać i wyświecić z miasta, na Brożka zaś domagał się sądu od rektora Neymana, który oświadczył krótko, że to co w »Gratisie« przeciw Jezuitom powiedziane, to on i akademicy aprobują.

»Gratis« Brożka, nie bez humoru i dowcipu napisany, czytała szlachta lakomie i uprzedzała się coraz więcej do Jezuitów. O. Bembus napisał naprędce »Krótką sprawę o nowem kolegium OO. Jezuitów, dla niewia-

domych wydana, zanim O. Szembek (Pięknorzecki) nie ogłosił w Krakowie 1626 r. gruntownej refutacji p. t. »Gratis plebański, gratis wyćwiczony«, który akademicy przez najętego podkacika na rynku krakowskim publicznie spalili. Nie lepsze powodzenie miały inne apologie szkół krakowskich, jak O. Bembusa »Obrona kolegium krakowskiego *Patrum S. J.* Stanom koronnym na sejm 1627 r. podana«. Odpowiedział zaraz Neyman »Zniesieniem obrony *Collegium S. J.* w Krakowie«, które synod piotrkowski 1628 r. położył na indeks i kazał niszczyć.

Rzecz jasna, że oddawszy spór z Jezuitami do Rzymu, *alma mater* czekać była powinna wyroku, a tymczasem zaniechać wszelkich starań, zabiegów, intryg w rzpltej. Powtarzali je to kilkakrotnie, biskup Szyszkowski, nuncyusz Lancelloti, sam król wreszcie.

Rozejmili to Neyman i mistrze akad., pomimo to spór szkolny wywlekli na sejmiki i sejmy 1626, 1627, 1629 r. i na synod 1628 r. Delegaci ich, Brożek i Piotrowski, podali supliki do sejmu i do króla, obchodzili senatorów i posłów, błagali o ratunek izbę poselską, przedstawiając wszędzie akademię jako ubogą, pokrzywdzoną staruszkę, która przeciw własności i ozdobą jest rzpltej, pod jej patronatem zostaje, a jej wolności pokrzywdzone, krzywdą są wolności szlacheckiej. I tą sofistyką dokazali, że szlachta istotnie uwierzyła, iż patronat akademii nie papieżowi i królowi, którzy ją erygowali i nadali, ale rzpltej przynależy; że przywileje akademii częścią są szlacheckich wolności, że więc sprawa akademii tocząca się w Rzymie, jej jest sprawą, a Jezuiści zaprzeczając akademii prawa *exclusionis*, godzą w wolność szlachecką. Uwierzyła jeszcze szlachta, a nie tylko ona, ale i senatorowie, jak książe Jerzy Zbarazki, że »Jezuiści Krakowa pragną, aby już wszystką Polskę pod *ferulam suam* podrzucili, ażeby to w rękach ich było i od nich samych czekać mieli *homines et faciem Rei publicae futurae*, żeby od nich samych obyczaje, od nich *affectio subditorum et principum*, od nich wszystkie stolki (godności, urzęda), od nich nakoniec wszystka rzplta a nie od kogo innego dependencję miała«. Zbalamucone tymi wywodami, zastraszone prepotencją jezuicką sejmiki i sejmy, zanosiły do grodów protesty przeciw szkołom krakowskim, do Rzymu zaś supliki za monopolem nauczania akademii. Izba poselska żądała od króla cofnięcia pozwolenia na szkoły jezuickie, zatwierdzenia ponownego przywilejów akademii, a gdy odmówił, protestowała. Napróżno biskup krakowski, nuncyusz, król, który na sejmie 1626 r. wyznaczył komisję ugodową 4 biskupów, zapraszali akademików do unii szkolnej. Neyman oświadczył, że akademia oczekuje cierpliwie dekretu Stolicy św. — Niedługo czekała.

§. 29. Decyzye i dekreta Roty. — Krótka wygrana Jezuitów. 1626—1633.

Akademii i wrzekomego jej przywileju *exclusionis* bronil w Rocie mistrz teologii ks. Jakób z Uścia; otwarcia szkół krakowskich jako dokonanego najlegalszemu faktowi, bronil rektor tych szkół O. Łęczycki. Obydwaj przybrali sobie po kilku prawników rzymskich do pomocy. Łęczycki nadto pilnował, aby proces przyspieszonym szedł tępem, Jakób z Uścia starał się

proces przewlec jak najdłużej, dlatego założył 4 protesty, trzy apelacje do Stolicy św., tak, że proces trwał 4 lata, w ciągu których Rota wydała 6 orzeczeń *decisiones* (19 czerwca, 6 listopada, 18 grudnia 1626 r., 21 maja 1627 r., 30 marca i 3 grudnia 1629 r.), dwa wyroki *decreta* (7 lipca 1627 r. i 22 czerwca 1629 r.) i wyrok wykonawczy *executorales litterae* (15 kwietnia 1630 r.). Decyzje i dekreta orzekały, że 1^o akademia ani na mocy swych przywilejów, ani jako *jus acquisitum* nie posiada prawa *exclusionis*, 2^o że Jezuitom na mocy konstytucyi apost. Piusa V z 10 marca 1571 r. »wolno jest w ich kolegium krakowskiem oprócz humaniorów, wykładać także umiejętności, teologię i inne nauki, chociaż w temże mieście Krakowie istnieje szkoła główna (akademia)«.

Każda decyzja i wyrok Roty wywoływały w Krakowie coraz zuchwalsze gwałty młodzieży akademickiej przeciw Jezuitom i ich uczniom, na sejmikach i sejmach coraz większe rozjątrzenie umysłów, co tak dokuczyło Jezuitom, że główny po Łęczyckim zwolennik szkół krakowskich O. Szembek, wnet po pierwszym wyroku Roty na korzyść tychże szkół wydanym, pisząc do generała Vitelleschi d. 22 stycznia 1628 r., dowodził aż 9 argumentami, że dla spokoju publicznego i dla dobra zakonu nie należy korzystać z wyroku Roty, ale dobrowolnie zamknąć szkoły. Ale bawiający w Rzymie O. Łęczycki przekonał generała, że zamknięcie szkół, gdy proces prawny z takim nakładem czasu, trudu i pieniędzy na ukończeniu, dla rankoru kilku magnatów, dla krzyku kilkunastu posłów, dla kilku burd ulicznych, które w Polsce nie są czemś niezwykłym, nie może się stać bez ciężkiego ubliżenia królowi i Stolicy św. i ściąganie słuszny zarzut lekkomyślności na zakon; generał nie ma prawa pozwolić, aby taką płamę rzucił kto na prowincję polską. Więc generał szkół nie kazał zamknąć, polecił tylko polskim Jezuitom, aby nie dworowali z zwycięstwa, ale przyjęli je z skromnością. Radził im to samo, acz z innych motywów, książę Jerzy Zbarazki, po drugim wyroku pomyślnym dla nich, pisząc w lipcu 1629 r. do O. Rudnickiego. »I jabym radził z tą wygraną *quam modestissime* postępować.. bo to *victoria* nie z akademików, ale *ex ordine equestri*, który się za tą sprawą gorąco ujął, i ją równą położył z wolnościami swemi.. Wygrana wasza wisi na nitce. Macie to dobrze wiedzieć, aby ta nitka *gratiae principis* nie urwała się. Gdy sprawę kolegium (podezwas bezkrólewia) na rzplta puszcza, to ją lacno zbiją«.

List wykonawczy *executorales* ogłoszony został d. 22 maja 1630 r. w kolegium św. Piotra, w obecności nuncjusza Antoniego Santacroce, prowincyała Kaspra Drużbickiego, księży i braci domu, poczem odmówiono w kaplicy *Te Deum*. W miesiąc potem 22 czerwca prepozyt lubelski Mielewski, z notaryuszem i kilku księżmi, jako świadkami, wręczył ów list rektorowi akademii Adamowi z Opatowa, wraz z listami króla i prymasa, jako wyrok rzymski przyjmują i żądają, aby się akademia bezzwłocznie doń zastosowała. Rektor protestował, protestu nie przyjęto, więc akademia nazajutrz uchwaliła wnieść do Urbana VIII apelację z protestem, która się na nic nie przydała, ale rektor Łęczycki wniósł w październiku reprotestację do Roty rzymskiej. Dla grasującej zarazy, dopiero z końcem października, z rozkazu nowego nuncjusza Honorata Visconti, dekret rzymski przybito na drzwiach kościelnych, kaznodzieje ogłosili go z ambon,

objaśniając jego moc obowiązującą, pomimo apelacji akademii, przeciw czemu znów protestował rektor Adam z Opatowa.

Dnia 3 listopada Jezuitci urządzili w szkołach wspaniałą dysputę *Theoremata ex naturali philosophia in Regio Collegio*, która się odbyła spokojnie pod prezydencją nuncjusza. Ale już 29 grudnia t. r. wznowili akademicy burdy i krzyki, i to w kościele św. Piotra, podczas przedstawienia jasełek. Napaści na uczniów wzdłuż ul. grodzkiej nie ustawały. Podczas nauk i dysput, tłukli okna kolegium, urządzali kocie muzyki. Trwało to do bezkrólewia, w którym wojewoda ruski Stanisław Lubomirski kozakami nadwornymi swywołników na jakiś czas poskromił. W październiku 1633 r. podjęli napaści na kolegium i na uczniów z większą jeszcze gwałtownością.

Z śmiercią Zygmunta III, który fundował jedno, dopomógł do założenia kilku kolegiów, zasłaniał zakon przeciw rokoszanom i różnowiercom i bronił w każdej potrzebie, »urwała się cienka nitka łaski królewskiej«. Sprawa szkół »puszczona na rzplę«, jak przepowiedział książę Zbarazki. Odwróciła się karta. Akademia występuje zaczepnie, rośnie w protektorów, obrońców i popularność. Jezuitci trzymają się odpornie, prawie osamotnieni. Dla przygotowania szlachty na sejmikach i sejmie konwokacyjnym (27 września 1632 r.) Neyman wypuścił 6 broszur przeciw szkołom krakowskim, z których najważniejsza: *Memoriale* eksorbitancy i procesu akademii krakowskiej z Jezuitami o szkoły krakowskie«. W odpowiedzi ogłosili Jezuitci 5 pism ulotnych, 2 rozprawy: dowodząc, że »słusznie swe szkoły otworzyli w Krakowie«, że szkoły te »nie są przeciwne przywilejom Królestwa«, i z początkiem sierpnia 1632 r. wysłali O. Szembeka do Warszawy, aby pozyskawszy łaskę królewicza (przyszłego króla) Władysława, wyrozumiał jego zamiary względem szkół krakowskich, wybałał też w tej mierze prymas Jana Wężyka, biskupów, tudzież Jerzego Ossolińskiego, Kazanowskich i Potockich (przyjaciół królewicza), a nadewszystko aby usposobił dobrze, i to mu się udało, młodziutkiego biskupa krakowskiego królewicza Jana Olbrachta, umarli bowiem jeden po drugim, biskupi Szyszkowski 30 kwietnia 1630 r. i Andrzej Lipski 3 sierpnia 1631 r. I jakież owoce tych zabiegów?

Na sejmie konwokacyjnym 10 października wystąpił ks. Neyman z filipiką na Jezuitów i ich szkoły, z taką ujmą czci i powagi Stolicy św., że przerwał mu prymas, i skarcił publicznie. Biskupi zebrawszy się na radę, uchwalili, za podszeptem zdaje się Jerzego Ossolińskiego, spór ten szkolny oddać w ręce królewicza Władysława, o którym wiedziała Korona cała, że sprzyja akademii a żądny popularności, dogodzić zechce cnej braci, i wyprawili doń biskupa przemyskiego Firleja, ofiarując rozjemstwo. Przyjął je chętnie królewicz. W te tropy udał się do niego O. Łęczycki, który właśnie napomnienia do szlachty, *Octo monita pro Nobilitate Polonia 1632 a.* w sejmie i stolicy rozrzucił. Królewicz wyznał mu bez ogródki, że szkołom krakowskim jest przeciwny, że jednak nie on, ale komisya rozjemcza przezeń i pod jego prezydencją zwołana, rzecz rozstrzygnie.

Znaczyło to grać komedię. Pierwszy jej akt odbył się na pierwszej zaraz sesji 28 października. Jezuitci: Druźbicki, Rudnicki, Szembek i Brzechwa, przedłożyli komisji, królewiczowi i 4 asesoram, wszystkie swe przy-

wileje, akta i dekreta Roty. Akademy: Neyman, Vitellius, Starmigista, Grzybowski, nawet ich z sobą nie przywieźli. Zniecierpliwiło to królewicza, jał powstawać na Neymana. Wtenczas asesor archidyakon krakowski Foks prosił, aby sprawę odłożyć do sejmiku koronacyjnego. Zgodził się Władysław, obojg stronie nakazał milczenie, zabronił udawać się z sprawą do kogokolwiek innego. Mimo to Neyman z swymi rozgłosił, że królewicz kazał Jezuitom zamknąć szkoły publiczne, zostawił tylko studyum domiowe. Dnia 8 listopada 1632 r. Władysław obrany królem, sejm koronacyjny niesforny, wrzaskliwy, bez żadnego poszanowania majestatu królewskiego, trwał od 31 stycznia do 17 marca 1633 r. Dnia 4 marca akademicy rozrzucili broszurkę: *Centuria prima rationum* pierwsza setka powodów, w której jeden z OO. Jezuitów wykazuje, że »z korzyścią będzie zakonu, jeżeli szkoły krakowskie zostaną zniesione«.

Dnia 6 i 7 marca odegrał się drugi akt komedyi, dwie sesje sejmowej komisji rozjemczej z 5 senatorów i 7 posłów złożonej. Szkół bronił OO. Rudnicki i Hincza, akademii obydwa Neymani, Jakób i Krzysztof (medyk, rektor wówczas akademii), Brożek i kilku mistrzów. Przedkładano i badano obustronne przywileje: sły repliki, dupliki, trypliki. Potem kazano Jezuitom opuścić salę, akademików namawiano do unii szkolnej, spierano się z nimi, napróżno. Więc im kazano odejść. Po krótkiej naradzie komisja wezwała Jezuitów, weszli i usłyszeli wyrok: »Przywileje akademii jaśniejsze nad słońce. Jezuiti uzyskali swe przywileje podstępnie (*subreptitie*) w Rzymie fakcyami, intercesyami i innymi subtelnymi sposobami promowali i tak wygrali sprawę; niech raczej dobrowolnie ustąpią i zamkną swe szkoły, *cedant jure suo*«. Oburzony niespodziewanym wyrokiem O. Rudnicki, wyciął komisarzom gwałtowną reprymendę. Mitygował go, pociągając za płaszcz, O. Łęczycki i prosił o czas do deliberacji. »Z tem się Ichmoście rozeszli«, powiadomiwszy króla o swym wyroku: »szkoły jezuitckie zamknąć należy«.

Wnet, 15 marca odegrał się 3 akt komedyi, ale bez Jezuitów, komisja tylko i akademicy. Czytano ułożoną przez Neymana konstytucyę o akademii krakowskiej, którą w ostatni dzień sejmiku, 17 marca poprawioną nieco, pomimo oporu kanclerza litewskiego księcia Albrychta Radziwiłła i kilku senatorów, uchwalono i do woluminów praw p. t. »Akademia krakowska« włożono. Brzmi ona: »Ponieważ *jus patronatus* Akademii krakowskiej wszytkiej *mere rzpltej* należy, a pewne dekreta *Rotae Romanae* w sprawie *inter Almam Academiam Crac. et Patres Societatis* zasły; tedy My (król), jakośmy się *in pactis conventis* obligowali, *procurando* uspokojenie tej akademii, do Ojca św. włożymy się, aby *causa in integrum restituta*, do decyzyi Naszej i Rzpłtej tę sprawę odesłać raczył. Gdzie i *jus patronatus Reipublicae* i *jura Academiae* wcale zachować obiecujemy, które im... *tam in toto quam in parte* aprobujemy«. (Vol. leg. III, 378).

Pierwszy raz dowiedziata się Polska, że prawo patronatu akademii do całej rzpltej należy, że sprawy szkolne król i sejm, a nie papież i biskupi rozstrzygają, ale na to dzwonił przez lat 10 Neyman i w tym sensie, jak nadmienilem wyżej, obrabiali akademicy szlachtę na sejmikach i sejmach.

Cóż na to generał zakonu Vitelleschi? Dowiedziawszy się, że przyszły król Władysław nie uważa sporu o szkoły krakowskie pomimo dekretu rzymskiego za ukończony, ale owszem sam przyjął w nim rozjemstwo, polecił prowincyałowi Hinczy, aby sprawę szkół złożył w ręce króla i rzpltej. Hincza przez Jerzego Ossolińskiego uwiadomił o tem króla i sejm, a nadto przez spowiednika królewskiego O. Pstrokońskiego, wręczył królowi bilecik, w którym stało: »Gotowi jesteśmy szkoły publiczne natychmiast zamknąć, jeżeli taka wola WKMcI«. Na to król: »postanowiłem to zostawić woli Ojca św.« Pocieszyli się tem Jezuici, nie rozumiejąc snąc, że Stolica św. jak na życzenie króla Zygmunta szkół ich bronila, tak na życzenie króla Władysława zamknąć je każe, skoro *ratio status*, zachowanie dobrych stosunków z królem i rzpl tą tego wymaga.

§. 30. Zamknięcie szkół krakowskich dekretem Stolicy św. 1634.

W wrześniu 1633 r. wyjechał w wspaniałym orszaku do Rzymu Jerzy Ossoliński orator króla JMci, z obedyencyą do Urbana VIII-go, z obszerną instrukcyą od króla w wielu ważnych sprawach. Wyjednać też miał u papieża cofnięcie dekretów Roty rzymskiej i wyraźny nakaz zamknięcia szkół krakowskich, i w tym celu wiozł z sobą listy królewskie do papieża, do 3 kardynałów Barberinich, i do kardynała protektora Jezuitów. Złatwiając inne sprawy w kongregacyach, sprawę szkół krakowskich ułożył odrazu 4 grudnia z generałem Vitelleschi, który mu oświadczył krótko: »że on i jego Jezuici nie mają zamiaru spierać się z rzpl tą, gotowi nie tylko z Krakowa, ale z całej Polski ustąpić, jeżeli taka będzie wola rzpltej«. Nazajutrz wysłał doń dwóch Ojców, z oznajmieniem, że »gotów po prostu, bez żadnych zastrzeżeń, szkoły i prawa swoje złożyć w ręce króla JM. i rzpltej, niech sobie z tem zrobia, co im się zda pożyteczniejsze i na to wystawi skrypt autentyczny«. W tym sensie pisał generał do króla 28 grudnia 1633 r., a prowincyałowi Hinczy polecił »aby się do woli króla i rzpltej zastosował«.

Za tyle uległości należało Jezuitom zostawić tę pociechę, że sami, dobrowolnie ustępstwo z swych praw czynią królowi i rzpltej. Ossoliński jednak, który z nimi od początku w tej sprawie nieszczerze postępował, wyjednał u papieża, upewniwszy go o pisemnem, jak się zdaje, przyzwoleniu generała, dekret zamknięcia szkół brewem 15 stycznia 1634 r... »My, chcąc publicznej szkodzie zapobiedz... spór i sprawę tak w św. Rocie, jak w którymkolwiek innym sądzie poruszoną, toczącą się i wprowadzoną — zważywszy na dane już z góry przyzwolenie ukochanego syna naszego Mucyusza Vitelleschi, tegoż Towarzystwa generała, w którym on twierdzi (*asserit*), że Towarzystwo samo i jego kolegium słuszne prawo miało i sprawiedliwie w tem sobie postąpiło — apostolską powagą, brzmieniem niniejszego listu dla dobra spokoju odwołujemy, zupełnie umarzamy i niszczymy. Klerykom zaś regularnym rzeczzonego Towarzystwa i ich krakowskiemu kolegium wieczne milczenie nakładamy i nałożone mieć chcemy«.

O wszystkim, co się w sprawie szkół działo w Rzymie, donosił sekretarz poselstwa, sufragan gnieźnieński Piotr Gębicki, ks. Neymanowi. Więc i ono brewe przesłał mu natychmiast w odpisie. Ten zaś przesłał je znaczniejszym panom i królowi, obozującemu pod Możajskiem, wraz z skargą, że Jezuiści, wbrew zakazowi papieża, w szkołach nauczają dalej. Istotnie nauczali, pomimo, że studenci akademii rąbali drzwi kolegium, napadali na ich uczniów z większą jeszcze zawziętością a bezkarnie, bo nikt im onego brewe nie przysłał z Rzymu, niepewnym zaś wieściom, które rozpuszczali akademicy, nie dawali wiary. Dopiero 28 czerwca doręczono prowincyałowi list od króla datowany 26 maja, w tych słowach: »Doniesiono mi, że brewe 15 stycznia bardziej rozdrażniło jak uspokoiło Ojców. Woła papieża, moją i rzpltej jest, aby szkoły u św. Piotra natychmiast zamknięto«. Tego samego dnia, gdy uczniowie zebrali się na nieszpory jako w wilię św. Ap. Piotra i Pawła, ogłosił im prefekt nauk O. Przetocki, zamknięcie szkół, a w grodzie krakowskim złożył manifest, jako ulegając woli króla JM. Jezuiści szkoły swe zamknęli. W tymże dniu prowincyał wyprawił list do króla: »Nie odebraliśmy i nie znamy brewe papieskiego, ale jedynie na rozkaz WKM., nie czekając okazania tamtego apostolskiego pisma, skoro tylko rozkaz WKM. nadszedł, natychmiast byliśmy mu posłuszni — szkoły już są zamknięte«.

Oto co zyskali Jezuiści, dzięki uporowi świętobliwego O. Łęczyckiego. Przedewszystkiem upokorzenie, jakie w innym kraju chyba ich nie spotkało, bo połączone z utratą najpiękniejszego przywileju, wolności nauczania. A dalej, wywołali przeciw sobie uprzedzenie i niechęć kapitul i wyższego kleru, profesorów i uczniów akademii. Zrazili do siebie i zakony, które w tym sporze po stronie akademii stawały, i rade były z jej zwycięstwa. Wśród braci szlachty i panów, narobili sobie najniepotrzebniej wrogów; katolicka partya antyjezuicka wzmogła się znacznie. Żeby choć od akademii okupili sobie pokój. Gdzie tam. Zaraz na manifest O. Przetockiego wydał ks. Neyman remanifest, dowodząc, że nie dla spełnienia woli króla, ale dla niesłuszności swej sprawy, uznanej przez komisye i przez papieża, zmuszeni byli Jezuiści wyrokiem rzymskim zamknąć szkoły. Z remanifestem okazała się satyra: *Clemens victoria potentissimi Regis Ladisłai IV*, którą z dwoma innymi paszkwilami położono w Rzymie na *index*.

Na synodzie krakowskim w październiku 1634 r. i na sejmie 1635 r. domagała się *alma mater* zamknięcia także domowego studyum u św. Piotra. Nie dokazała tego, ale uzyskała wyraźne *jus exclusionis*, konstytucyę sejmu 1635 r., która zabrania Jezuitom i wszystkim, otwierać szkół wogóle, zwłaszcza zaś w Krakowie, Kaźmierzu, Stradomiu, Kleparzu, bez pozwolenia sejmu, *sine consensu omnium ordinum*, dozwala jednak zakonom mieć *studia domestica*. Kolegia zaś i szkoły *Societatis Jesu* i te, które są i te, »któreby na potem *cum consensu* rzpltej fundowane były, patrząc na pożytki w Kościele bożym z ich prac wynikające i na terażniejszą przeciw Nam i rzpltej powolność, nietylko utwierdzamy, ale i pod protekeyą naszą, sukcesorów naszych i wszystkij rzpltej, nie ubliżając nie prawu akademii krakowskiej, przyjmujemy«. (Vol. leg. III, 407).

Po tej uchwale, Ossoliński jako marszałek sejmu, oblatował styczniowe brewe Urbana VIII w grodzie warszawskim na wieczną rzeczy pamiątkę. Jezuitom, chcąc zatrzeć przykrość jaką wyrządził, fundował kolegium w Bydgoszczy.

Alma mater, pomimo monopolu nauczania, pozostała w dawnej niemocy. Już 1660 r. rektor jej Stanisław Jurkowski wyznał przed biskupem krakowskim Trzebickim, »iż nie było w niej żadnego mowcy, filozofa, prawnika, żadnego teologa, a profesorowie jej zaledwie warci być mistrzami szkół niższych«. Od śmierci Zygmunta III, przez wiek XVII i XVIII, oprócz *Jus publicum Regni Poloniae* Zalazowskiego, żaden z profesorów akademii nie wydał, nie już uczonego, ale przynajmniej pożytecznego dzieła, jak zauważył w swej »Historji szkół« (I, 195) Józef Łukaszewicz. Pozostała jednak wierną antagonizmowi z Jezuitami, jak zobaczymy niżej.

ROZDZIAŁ VIII.

Władysław IV i Jezuitci.

§. 31. Łaskawość Władysława dla Jezuitów. — Próba tolerancji dla dysunitów na sejmie elekcyj i koronacyi. 1632—1634.

Spór Jezuitów z akademią krakowską wprowadził nas w czasy Władysława IV. »We wszystkim niepodobny ojcu swemu«, jak go scharakteryzował nuncyusz Visconti, podobny mu był w łaskawości dla Jezuitów, której rozjemstwo w sporze z akademią nie zaćmiło. Nie mogło być inaczej. Od lat chłopięcych nawykł do Jezuitów, widział ich na pokojach i w kaplicy zamkowej, często u stołu. Naukami jego i braci kierowali Jezuitci, Przemysław Rudnicki, Adam Henning i Andrzej Markwart. Spowiednika przez całe życie nie miał innego, tylko Jezuitę — przez długie lata O. Jana Lesiewskiego, po nim zaś Pstrokońskiego; dysponował go na drogę wieczności w Mereczu O. Jerzy Schoenhof. Kazań słuchał, nawet czasu polowania »pod namiotem«, OO. Macieja Sarbiewskiego i Wojciecha Cieciszewskiego. Na wyprawach wojennych towarzyszyli mu Jezuitci kapelani obozowi, u wód badeńskich i na zjeździe z Ferdynandem III w Nikolsburgu 1638 r. miał z sobą OO. Pstrokońskiego i Sarbiewskiego; synka jedyńaka Zygmunta powierzył na wychowanie O. Schoenhofowi; na historyka swego panowania przeznaczył O. Jerzego Wituskiego. »Bywało, że Jezuitów do siebie na zamek zapraszał, niekiedy sam ich odwiedzał, i wysławszy naprzód z zamku potrawy i stoły, w kolegium z nimi obiadował«. To znów z królową Cecylią przyjął u nich podwieczorek na willi w Łukiszkach. Do jenerala Vitelleschi pisywał listy polecające za różnemi osobami. Przyjechawszy dwornu do Wilna na poświęcenie kaplicy św. Kazimierza, którą ojciec jego wybudował, zwiedził akademię wileńską, 5 lipca

1636 r. chciał być obecny na promocyi do doktoratu z teologii nadwornego swego kaznodziei, poety, Macieja Sarbiewskiego, i zdjąwszy swój sygnet, włożył na palec jego. Do fundacyi kolegium warszawskiego przyczynił się znaczną sumą. Słowem stosunek jego do Jezuitów, zwłaszcza warszawskich i wileńskich, był raczej przyjacielski jak monarszy.

W zapatrywaniach jednak politycznych różnił się od nich, jak różnił się od ojca swego. Tak np. za jedyny sposób »ukontentowania« dysunitów i dyssydentów uważał, nadanie im najszerszej tolerancyi. Potrzebował on uspokojenia Rusi, a pomocy Kozaków do wojny moskiewskiej, i do projektowanej wielkiej wyprawy przeciw Turkom. Sejm elekcyjny wyznaczył 20 paźdz. 1632 r. komisję dla spraw dysunii, popieranej gorliwie przez dyssydentów, ta zaś zaprosiła Władysława na pośrednika. Duszą jednak komisji był kapucyn medyolański, O. Waleryan Magni hr. Strassnitz, teolog króla i nadwornej partyi (polityków), on też podał dwa plany pacyfikacyi. Dysunitom, oprócz zupełnej swobody wyznania i przypuszczenia do urzędów miejskich, przeznaczał 6 biskupstw, unitom 5; albo, radził, Wołyń, Braclaw, Ukrainę zostawić dysunii, Litwę, Ruś czerwoną, Podole oddać unii. Komisya sejmowa przyjęła plan pierwszy i sformułowała w 15 punktach. Nuncyusz z początkiem listopada 1632 r. zaprotestował przed królem, episkopat unicki i łaciński z świeckim senatem i wielu posłami zanieśli 8 i 10 listopada energicznuy protest do grodu warszawskiego. Urban VIII brawem 1 stycznia 1633 r. do króla, potępił projekt, który »bez naruszenia św. kanonów i uchwał soborów cierpiany być nie może«.

Zaniepokoiło to króla; protest świeckich panów i posłów przypisywał zfanatyzowaniu przez Jezuitów, ale aby się zasłonić przed papieżem, oddał podczas koronacyjnego sejmu 1633 r. najdrażliwsze punkta pacyfikacyi pod zdanie 4 teologów, mianowicie: czy pokój religijny może być użyczony dysunitom; czy biskupstwo unickie przemyskie może być po śmierci unity Krupeckiego, dane dysunicie; czy można erygować nowe dysunickie biskupstwo w Mścisławiu; czy metropolitalna cerkiew św. Zofii w Kijowie może być oddana dysunitom? O. Waleryan Magni na wszystkie 4 punkta odpowiedział twierdząco. O. Łęczycki, prowincyał podówczas litewski, godził się na erekcyę biskupstwa dysunickiego w Mścisławiu, ale z funduszu schizmatyków, nie zaś kosztem unitów; inne punkta odrzucił. Tę swoją *sententiam* poparł 10 dowodami. Osobna *ad hoc* kongregacya w Rzymie 1634 r., potwierdziła to zdanie, pomimo to niektórzy zbyt gorliwi katolicy, oskarżyli Łęczyckiego u jenerala zakonu o faworyzowanie schizmy. On zaś kopię dyskursu (15 str. druku w 4 ce) przesłał jeneralowi, załączając w obronie swej świadectwa króla, nuncjusza i prymasa Wężyka.

Przeważyło jednak zdanie kapucyna Waleryana, i pod koniec sejmu koronacyjnego, król wydał dysunitom dyplom pacyfikacyjny, a sejm uchwałę p. t. »Assekuracya uspokojenia religii greckiej«.

Wprawdzie prymas, biskupi, część senatorów i posłów manifestowali się 16 marca 1633 r. w grodzie krakowskim »jako bez zezwolenia Stolicy św. na rzeczony dyplom religii greckiej przyzwolić nie mogli ani chcieli«, król jednak, ufny w to, że poseł jego do Rzymu Ossoliński, wyjedna przynajmniej milezące przyzwolenie papieża, wyznaczył komisarzy do rozgraniczenia dycecezy, oddania dóbr i cerkwi dysunitom, zamianował metropolitą

kijowskim dysunickim Piotra Mohilę, któremu wystawił erekcyjny dyplom na akademią kijowską i pozwolił zająć cerkiew św. Zofii, zatwierdził też 5 dysunickich biskupów, czyli samozwańczej dotąd hierarchii dysunickiej nadal byt legalny. Unieci, nie uznając mocy dyplomu pacyfikacyjnego ani komisarzy królewskich, dopokąd nie nadejdzie zatwierdzenie z Rzymu, stawili opór; zamiast uspokojenia »zapanowało po koronacji Władysława, straszliwe prześladowanie na całym obszarze Rusi, jak daleko sięgała unia. Komisarze królewscy ze zbrojnym ludem zabierali unitom monastera i cerkwie«, ci zaś siłę odpierając siłą, utrzymali się przy cerkwiach w Wilnie, Mińsku, Grodnie, Słonimie i Nowogródku, gdzieindziej ulegli przemocy.

Ossoliński nie uzyskał w Rzymie zatwierdzenia »pacyfikacyi«. Urban VIII wprawdzie »*suspensit iudicium* i żadnej deklaracyi rzetelnej nie uczynił«, ale nuncyusz zaniósł w jego imieniu protest do aktów kancelaryi litewskiej. Wiedzieli o tem unieci, i zaprzeczyli wprost prawnej mocy królewskiemu dyplomowi na punkta pacyfikacyi. Sypały się protesty: nuncyusza Filonardi 1636, 1638, i 1642 r., prymasa Albrychta Radziwiłła i Kazimierza Sapiehy 12 lutego 1642 r., metropolity Sielawy z biskupami unickimi 1644 r., a procesów w sprawach cerkiewnych namnożyło się tyle, że nie mogąc im podołać sejmy, oddały je sądom relacyjnym. Dysunia z metropolitą Mohilą i Adamem Kisielem, podkomorzym czernichowskim na czele, rozpierała się na Rusi, pomimo że utraciła chwilowo dzielną pomoc w Kozakach, za bunt Pawluka 1638 r. »zagnanych do jam chłopskich«.

W tej nowej fazie »wojny Rusi przeciw Rusi«, Jezuitci koronni, na kongregacyi prowincyalnej w Jarosławiu, litewscy w Wilnie 1633 r., podali generałowi memoryal, prosząc, aby przez obydwoch prowincyalów zabronił surowo, 1) kaznodziejom jezuickim występować na ambonie przeciw dysunitom, ich dogmatom i obrzędom, 2) profesorom szkół drażnić i prześladować uczniów dysunickich, lub odradzać im przejścia na unię. 3) Spowiednicy niech roztrząsą dobrze sumienie senatorom i panom i szkrupuł im robią, gdyby popierali dysunię z krzywdą unii. A więc tolerancya dla dysunii, gorące popieranie unii, oto taktyka Jezuitów względem Rusi za rządów Władysława.

§. 32. Chybiona próba pacyfikacyi dyssydentów na sejmach 1632—43.

Z dysunitami weszli w sojusz dyssydenci, wołając na sejmie konwokacyjnym: »jesteśmy obywatelami tej samej ojczyzny, więc to samo prawo co katolicy, mamy do swobód szlacheckich«. Dał im odprawę kaznodzieja sejmowy Dominikanin Birkowski, dał podkanclerzy Tomasz Zamojski i podkomorzy lwowski Aleksander Trzebiński, mówiąc: »religia wasza przycho-dniem jest niedawnym, wiara zaś katolicka była i jest jako pani i gospodyni dawna w domu swoim. Tyle tedy możecie mieć swobód, ile wam z łaski jej pozwolono«. Społeczeństwo polskie w ciągu lat 60, dzięki rządowi Batorego i Zygmunta a pracy Jezuitów i duchowieństwa, stało się rdzennie katolickiem, wypierało z łona swego wszelką herezję, jako obce ciało. Na elekcyi o mało nie przyszło do krwawej bitwy 15.000 żołnierza wojewodzkiego katolickiego, przeciw 5.000 dyssydenckiego wojska, pod het. p. Radzi-

willem i wdą belzkim Leszczyńskim, ale biskupi z podkancl. Zamojskim i Andrzejem Rejem, bratem czeskim, zażegnali burzę. Uciszył nieco umysły Władysław »assekuracyą« daną dyssydentom 24 paźdz. 1632 r., a sejm przyjęciem w *pacta conventa* zapewniania im swobód religijnych i bezpieczeństwa osób.

Nie zapobieżono przez to wzajemnym sporom i napaściom. Studenci arikańscy porąbali Mękę Pańską przy drodze w Rakowie; sejmowy dekret 1639 r. zamknął zbor, akademię rakowską i drukarnię. W Wilnie studenci kalwińscy strzelali z luku do chóru PP. Klarysek i do obrazu św. Michała na wieży ich kościoła. Wszczął się z tego powodu tumult; hajducy hetmana i wdy wil. Krzysztofa Radziwiłła kalwina, niyto przeszkadzając rozruchom, zastrzelili kilku katolików. Wyrok sejmowy 1640 kazał zbor, szpital i szkołę kalwińską przenieść za mury miasta pod bramę trocką. Ewangelicy w Gdańsku, Toruniu, Elblągu i gdzie się czuli na sile, przeszkadzali katolickim procesyom, usuwali katolików od urzędów miejskich, od cechów nawet. Zato w katolickim Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Wilnie pospólstwo z studentami urządzało wyprawy na zbory, szkoły i domy ministrów, iż się wynosić z miasta musieli. Odbieranie dyssydentom drogą sądową zborów, jako dawnych kościołów katolickich, w Dębnicy, Skolach, w Kwilczu, Ostrorogu i indziej, szło swym torem. Więc dyssydenci, którzy od 1635 r. napróżno zanosili grawamina na sejmy, wyprawili pod koniec sejmku 1643 r. deputacyę z senatorów i posłów do Władysława, wołając o ratunek »przeciw nieznośnemu uciskowi papieżników«. Król za radą swego sekretarza Bartłomieja Nigrina (Schwarza), z arikanina, lutra, kalwina, nawrócego przez kapucyna Waleryana katolika, którą pochwalili kanclerz Ossoliński i Jezuitci nadworni, zwłaszcza O. Schoenhof, postanowił zaprosić katolików i dyssydentów, na »rozmowę przyjacielską« do Torunia, na wzór dysputy w Poissy 1561 r.

§. 33. Colloquium charitativum w Toruniu rozchodzi się na niczem z żalem króla. 1643—46.

Dnia 12 listop. 1643 r. prymas i biskupi na synodzie warszawskim zebrani, zaprosili różnowierców na oną »rozmowę przyjacielską« do Torunia, na 10 paźdz. 1644 r. Uczynił to samo król manifestem pod tąż datą. W myśl króla, *Colloquium* toruńskie miało być: *liquidatio doctrinarum, sinceratio veritatis*, zestawieniem jasnem nauki wiary, szczerem wyjawieniem prawdy. Uczestnicy jednak zjazdu nie zrozumieli zamiarów króla; z likwidacyi doktrynalnej, zrobić chcieli wielką dysputę religijną. Teologów katolickich trzymał w ryzach prezydent ich, biskup żmudzki Jerzy Tyszkiewicz, ale dyssydenci, gotując się do uczonej dysputy, żądali odroczenia terminu rozmowy. Więc król naznaczył dzień 28 sierpnia 1645 r., a prezesem czyli »legatem« swym na *Colloquium*, mianował kanclerza Ossolińskiego, w zastępstwie zaś jego »deputata królewskiego« kasztel. gniezn. Jana Leszczyńskiego.

Biskup Tyszkiewicz przydował 25 teologom katolickim, z tych 10 było Jezuitów t. j. trzech jako teolodzy królewscy: Rudnicki, Wawrzyniec Pikarski, Schoenhof, inni jako teolodzy biskupów. Z różnych zakonów było

5 teologów, z świeckiego kleru 10. Kalwinom i Braciom czeskim, którzy wysłali 23 ministrów, przewodził deputat królewski kasztelan chełmski Zbigniew Gorajski; luterskim teologom, było ich 28, deputat królewski starosta sztumski Güldenstern a potem Stan. Drohojowski. Aryanów jako bluźnierców bóstwa Chrystusowego, nie dopuszczono do rozmowy. Z tego grona, każda strona wybrała po 12 teologów deputatów, z tych zaś na każde poszczególne *colloquium*, wyznaczali prezesi stron rozmawiających, po dwóch *collocutores*.

Sesye czyli *colloquia* prywatne, tych było 32, odbywały się w mieszkaniu legata królew. w ratuszu; brali w nich udział dwaj królewscy deputaci, 4 *collocutores* i 2 notaryusze stron. Inni członkowie kongresu mogli być obecni, ale nie wolno im było zabierać głosu. Sesye walne, tych było 4, odbywały się w sali radnej ratuszowej. Po prawej stronie prezydium, które składali legat Ossoliński, deputaci Tyszkiewicz i Leszczyński, wzdłuż sali, zasiadali teologowie katolicy, po lewej w dwóch rzędach kalwińscy, luterscy i braci czeskich. W środku sali *collocutores*: O. Schoenhof, Karmelita bosy Hieronim Jędrzej Cyrus Krakowianin, od kalwinów Gorajski, od lutrów Hülseman. Notaryuszami ze strony katolickiej byli Jezuiti Klage i Rywocki.

W myśl regulaminu królewskiego, roboty *colloquii* dzieliły się na 3 akcje: 1) likwidacja doktryny i wywnętrzenie prawdy. 2) rozmowa (nie dysputa) o prawdziwości lub fałszywości nauki wiary jednej z dwóch stron rozmawiających. 3) *accessoria* czyli rozmowa co do obrzędów. Trzy te akcje ukończone być miały w 3 miesiącach.

Dyssydenci przystąpili do kongresu widocznie z złą wiarą; zwlekaniem, obstrukcją, zmarnować chcieli czas jego trwania, i dokazali tego. Bo najprzód 2 tygodnie (8 sesyi) strawili na ułożeniu preliminarjów, które narzucili katolikom. Potem na pierwszą walną sesyę 16 września zamiast »likwidacji wiary«, jaką ze strony katolików wygotował i odczytał O. Schoenhof, przynieśli »cale książki«, obszerne teologiczne traktaty swoich wyznań, naszpikowane obelgami na Kościół katol. i papieża, i żądali, aby je wciągnięto do protokołu. Oparli się temu katolicy, kalwińskiej likwidacji nie pozwolili nawet odczytać, jako przeciwnej punktom 5—16 regulaminu królewskiego.

O zrozumienie tego regulaminu spierały się obie strony. Katolicy przestrzegali go ściśle, dyssydenci uważali za »instrukcję pragnień królewskich«, nie obowiązującą do niczego. Więc O. Schoenhof pojechał do króla, bawiącego w Zembrowie, a otrzymawszy od niego autentyczny »komentarz« regulaminu, odczytał go na 2-jej sesyi 25 września. Ale luteranin Berger i kalwin Hülseman, na walnej sesyi 3-jej dnia 26 września wystąpili z deklaracjami do onego komentarza. Na te dwie deklaracje legat Ossoliński zapowiedział »komentarz do komentarza« regulaminu, ułożony przez O. Schoenhofa, który na 4-jej walnej sesyi 3 paźdz. odczytano. Dyssydenci słuchali go cierpliwie, równie jak Karmelity Cyrusa, ale gdy ci skończyli, podnieśli protesty Gorajski i Hülseman. Reprotestowali Schoenhof i Cyrus. Lutrzy też zapowiedzieli pisemną replikę Cyrusowi. Więc po drugi raz wyprawiono O. Schoenhofa do króla, do Starożrebów pod Plockiem po nowe objaśnienia.

Przywiózł on »królewski komentarz regulaminu«, który odczytano na prywatnej, z rządu 25-ej sesyi 10 paźdz. Nie poprzestali na tem dyssydenci, ale wysłali do króla Adama Reja i Güldensterna. Pojechał za nimi O. Schoenhof. Wrócili po 2 tygodniach. Ossolińskiego zastąpił jako legat Leszczyński.

Rozpoczęły się spory na sesyach prywatnych 26, 27 i 28-ej od 25 paźdz. do 2 listop. już nie o regulamin, ale o rewizyę »likwidacyi kalwińskiej i luterskiej«. Katolicy nie chcieli ich wciągnąć do protokołu; dyssydenci, ponieważ wydrukowali już je za granicą i rozesłali współwyznawcom, księżom i miastom, odmówili w nich zmian wszelkich. Więc na sesyi 29-ej d. 2 listop. O. Schoenhof złożył »ostatnią deklaracyę« katolików, na którą na prywatnej sesyi 32-ej, d. 6 listop. odpowiedział Gorajski ostatnią deklaracyą kalwinów; lutrzy zaś dlatego, że ich »deklaracyi« czytać nie pozwolono, wystąpili z »manifestem«, który wciągnięto do protokołu.

Zamiast więc zgody, rosło naprężenie umysłów. Ponieważ dla pilnych interesów legat Leszczyński wyjechał na jakiś czas z Torunia, więc dopiero 18 listop. na prywatnej sesyi 35-ej, biskup Tyszkiewicz odpowiedział na ostatnią deklaracyę Gorajskiego.

Trzechmiesięczny termin *colloquii* upływał, więc na ostatnią 36-tą sesyę 21 listop., lubo prywatną, przybyli legat, deputaci i wszyscy członkowie kongresu, ale w usposobieniu pojednawczem. Gorajski oświadczył, że miałby wiele do zarzucenia ostatniej przemowie bisk. Tyszkiewicza, dla braku jednak czasu i przez cześć dla biskupa, zaniecha tego. Archidiakon Jan Dowgiałło Zawisza odplacił równą względnością, twierdząc, że katolicy mieliby jeszcze nie jedno przeciw deklaracyi Gorajskiego, ale pragną *colloquium* zakończyć *in charitate*. Na kalwiński manifest, przygotowali remanifest katolicy, na życzenie jednak legata, nie odczytali go. Poczem »sesya zamknięta i *Colloquium*, przy wzajemnem pożegnaniu i w braterskiej miłości«.

Nie tego spodziewał się król Władysław. Czuł się upokorzony. Rozumiał że »przyjacielskim kongresem« potrafi wyrównać różnice religijne, zażegnać waśnie, rozrywające rzplą; że za jego przykładem pójda króle i księżęta i zapanuje w Europie pokój religijny, podstawa politycznej harmonii. Skończyło się na marnych sporach o przedwstępne punkta, o regulamin i zarejestrowanie dwóch mizernych skryptów, a w dodatku na fałszywym przedstawieniu przebiegu *Colloquii* w »bezeenych kartach, które (dyssydenci) rozrzucają między pospólstwo«, jak się skarży król w przedmowie do autentycznych *Acta Colloquii Thorunensis* przez notaryuszów tej rozmowy, Kossa i Majbacha w Warszawie 1646 r. wydanych. Istotnie w ciągu dwóch lat 1644—46 r., ogłoszono 29 pism i rozpraw o toruńskiej rozmowie, ze strony przeważnie dyssydenckiej.

§. 34. Niedoszły projekt orderu i kawaleryi Niep. Poczęcia N. M. P. Królewska Sodalitas Mariana 1634—1643.

Podobnie jak próby pacyfikacyi dysunitów i dyssydentów zawiodły króla, spełził na niczem projekt wzmocnienia tronu, instytucyą orderu i kawaleryi Matki Boskiej, z »królików« i najprzedniejszej szlachty złożonej,

którejby sam król był urodzonym wielkim mistrzem. Wiadomo, że król, uporawszy się z Moskwą 1634 r., nosił się z plantą wojny szwedzkiej, potem zwycięskiej wojny tureckiej; że oprócz wewnętrznego uspokojenia rzplłtj, potrzebował do wojny poparcia oligarchów królików, za którymi pójść nawykła młodsza bracia. Jak ich dostać i pomoc zapewnić?

Z początkiem XVII wieku zaostrzył się spór teologiczny o przywilej Niep. Pocz. N. P. M. między Dominikanami a Jezuitami. Paweł V 1616 r. zabronił Dominikanom i wszystkim, występować na ambonie, w prelekcyach i w pismach przeciw temu przywilejowi, a Grzegorz XV rozciągnął zakaz nawet do rozmów i pism prywatnych. Były te dekreta przyznaniem palmy zwycięstwa Jezuitom, którzy w myśl 41 dekretu V-ej generalnej kongregacyi zakonu, gorliwymi byli tego przywileju Maryi obrońcami. Więc jako kaznodzieje i spowiednicy nadworni cesarza Ferdynanda II, nakłonili go, że 1619 r. założył w Wiedniu zakon rycerski Niep. Pocz. N. M. P., do którego, oprócz wielu magnatów niemieckich, zapisali się Polacy: Albrycht Radziwiłł, Jerzy Lubomirski, Opaliński, Konopacki i Leśniowski. Oprócz bronięcia honoru Niep. Pocz. N. P., zakon ten miał na celu walkę z Turkami pod hasłem Maryi.

Niedługo potem Karol, ksiązę Newers i Mantuy, założył w tymże celu order i bractwo »*Militia christiana*, żołnierki chrześcijańskiej na cześć Niep. Pocz. Maryi«, które zatwierdził i pochwalił Urban VIII r. 1624.

Tenże papież, kiedy Zygmunt III zachęcony przez nadwornych Jezuitów, prosił go o ogłoszenie dogmatu Niep. Pocz. N. M. P., odpowiedział mu brewem 13 lipca i 3 sierp. 1624 r., że jeszcze nie pora na ogłoszenie dogmatu, niech jednak król założy w zagrożonej od Turków Polsce, rycerskie bractwo Niep. Pocz. Maryi, jakie ustanowił ksiązę Karol. Zygmunt dla wojny szwedzkiej, dla wrodzonej powolności i starości, nie spełnił polecenia. Podjął je syn Władysław i gotowe już statuta *Militiae christianae*, zastosowane do Polski, przesłał przez Ossolińskiego 1633 r. Urbanowi VIII do zatwierdzenia.

W myśl statutów, oprócz króla jako w. mistrza, miało być 72 »Kawalerów Maryi«, najprzedniejszych panów polskich a także zagranicznych, ozdobionych orderem. Na złotym łańcuchu krzyż 8-kątny czerwony, z białą płaskorzeźbą Niep. Pocz. N. M. P. pośrodku, płaszcz biały, podbity kitajką czerwoną, czapka biała, sadzona złotem z wizerunkiem Niep. Poczęcia na przodzie. Ślubowali przysięgą, że wierni będą królowi i ojczyźnie, bronić będą honoru Niep. Pocz. Maryi, i walczyć z pogaństwem. Dzień 14 wrześ. 1637 r. naznaczył król na uroczyste założenie orderu i kawaleryi. W ten sposób związani z królem magnaci, stanowić mogli silną partyę dworską. Ten też był polityczny cel orderu, osłaniał go król względami przyzwyczajności, że skoro królowie polscy od obcych monarchów orderzy np. Złotego Runa przyjmują, to wypada, ażeby nadaniem orderu Niep. Pocz. N. M. P. mogli im się odwzajemnić.

Dwunastu najprzedniejszych senatorów, między nimi Stan. Lubomirskiego wdę krak., Stan. Koniecpolskiego hetmana w. k., Albrychta Radziwiłła kanclerza w. l., Aleksandra Radziwiłła marszałka w. l., Kazimierza i Andrzeja Sapiehów, Jerzego Ossolińskiego, królewicza Jana Kazimierza, zaprosił król na 12 starszych kawalerów, osobnymi listami. Już w lipcu

1637 r. rozeszła się po kraju wieść o nowym orderze, i wywołała ogólne niezadowolenie. Szlachta czuła instynktowo, że to przeciw niej bicz się kręci, order uważała za nowość, obalającą równość szlachecką, szemrała więc na króla, drwiła z kawalerów. Więc też i »królikowie«, wrażliwi na opinię szlachty, zwłaszcza Koniecpolski i Lubomirski, grzecznie ale stanowczo odradzali go królowi »bo do takich nowości wstręt ma gmin szlachecki, zamilowany w wolności a podejrzliwy, cienia się takich rzeczy boi«. Także królówic Jan Kazim., lubo zrazu przyjął zaproszenie, wycofał się. Zmartwiony tem król, odłożył termin 14 września na d. 8 grudnia, polecił za radą Albrychta Radziwiłła, statuta orderu obciąć, i przez dwa dni 20 i 21 września »obcinano« statuta w mieszkaniu Jana Kazimierza przy pomocy nadwornych Jezuitów, aby nie w nich się nie znalazło, coby zazdrość lub podejrzenie u szlachty budzić mogło.

Tymczasem głowa dyssydentów, którzy się onym orderem jawnie brzydzili, Krzysztof Radziwiłł, puścił między szlachtę broszurę: »Nowo założony order Panny Maryi, *Neuer angestellter Orden der Jungfrau Mariae*«, podając aż 18 powodów przeciw niemu. Niektóre z nich przypadły bardzo do gustu szlachty. Na nic się nie przydał »*Respons* na *rationes* przeciwko kawaleryi«, pióra podczaszego kor. Ostroroga. Wnet bowiem okazało się »Zniesienie responsu na racye przeciw Kawaleryi«, rozdawano też różne skrypta i mowy uszczypliwe na publicznych zjazdach, bankietach, po dworach szlacheckich. Więc król, widząc powszechną niechęć, za radą prymasa i senatorów, odłożył sprawę orderu na czas nieograniczony. Rozzuchwiliło to szlachtę i na sejmikach poleciła posłom na sejm 1638 r., »tego się seryo od JKM. domagać, aby od instytuowania tej Kawaleryi supersedował«. Król, który w październiku 1637 r. dyplom ustanowienia orderu »Kawaleryi Niep. Pocz. Maryi« podpisał, przyparty przez posłów na sejmie 1638 r., wystawił dyplom kasacyjny: »ponieważ niektórych niewinna ta pobożność moja nabawia nieuzasadnionej trwogi, aby... nowy ten zakon nie groził kiedyś zgubą wolności... przeto założenie tego zakonu znosimy«.

Jezuici, którzy w tem zniesieniu tylko ujmę honoru Maryi widzieli, wnet sobie ją wynagrodzili. Korzystając z zjazdu panów na blizki sejm warszawski, erygowali w sam Nowy rok 1642, w swym kościele w Warszawie, kongregacyą maryańską pod wezwaniem Niep. Pocz. N. M. P. Po uroczystej mszy św. wobec królewskiej pary, dworu i grona najdostojniejszych osób, wstąpił na ambonę O. Schoenhof, teolog nadworny i spowiednik królowej, i wytłumaczywszy cel i statuta kongregacyi, wezwał obecnych do wpisu i ślubowania, iż bronić będą jej najpiękniejszego przywileju Niep. Pocz. choćby krwią własną. Pierwszy wpisał się własnoręcznie król i złożył, klęcząc przed obrazem Niep. Pocz. Maryi, ślubowanie. Po nim królowa Cecylia, królewicze Jan Kazimierz i Karol Ferdynand i królowna Anna Katarzyna, i dlatego kongregacya otrzymała nazwę: *Regia Sodalitas mariana*; za nimi prymas, biskupi, senatorowie, według porządku zasiadania w senacie, wreszcie inni przedniejsi panowie, dworzanie, obywatele. A było ich tylu, że rozdzielić musiano królewską kongregacyę na trzy: polską, niemiecką i włoską. Pierwszym jej prefektem był król, asystentami królewicze. R. 1645 prefektem obrany nuncyusz Filonardi. Z wygaśnięciem

Wazów, upadać poczęła »Królewska Kongregacya«, aż ją [znów 1714 r. podźwignął obrany prefektem, marszałek w. k. Józef Mniszech.

Laskawość Władysława dla Jezuitów przyćmioną została na kilka miesięcy wypadkiem rodzinnym, który królowi wiele przykrości i kłopotów sprawił.

ROZDZIAŁ IX.

Królewicz Jan Kazimierz Jezuitą i kardynałem. 1641—47.

§. 35. Charakter Jana Kazimierza. — Niejasne powołanie do zakonu. 1634—43.

Synowie młodszy Zygmunta III odebrali wychowanie »jak dzieci prywatnego obywatela«. Dość długo zostawali pod dozorem i opieką panny Urszuli Mejerin i niewiast, uczyli się pod kierunkiem akademika ks. Przemysława Rudnickiego, rodem z Chełmży, i Jezuitów, zwłaszcza O. Przemysława Rudnickiego, humaniorów, filozofii i języków niemieckiego i włoskiego i do śmierci ojca prowadzili żywot beczynny, do spraw publicznych wcale nie przypuszczani.

Oddziało to niekorzystnie na »flegmatyczno-melancholijny« temperament Jana Kazimierza i wyrobiło charakter niezdecydowany, potrzebujący wечно oprzeć się na kimś, niestały i niespokojny, kapryśny i kobiecy raczej jak mężczyzna, acz w gruncie szlachetny, do wzniosłych porywów pochopny, których jednak wykonać brakło wytrwałej woli i siły. Pobożności był wielkiej, odziedziczył ją po rodzicach.

Król Władysław kochał go więcej niż resztę braci, a trzymając go przy sobie, chciał nieznacznie ukształcić i braki wychowania usunąć. Więc też starał się wprowadzić go w życie czynne, publiczne i już 1633 r., w wojnie moskiewskiej oddał mu komendę nad pułkiem 1200 piechoty. Powiódł go też z sobą na potrzebę turecką w marcu 1634 r. Do wojny nie przyszło, król zatrzymał się we Lwowie, z nim Jan Kazimierz. Tu 10 paźdź. zachorował królewicz na ospę i już wtenczas, czując się blizkim śmierci, po przyjęciu św. Sakramentów, uczynił ślub wstąpienia do zakonu, od którego, wyzdrowiawszy, został od papieża uwolniony i puścił się na żołnierkę w wojnie cesarza Ferdynanda II z Ludwikiem XIII i Gustawem Adolfem. Wnet wrócił do Polski. Król wyjechał u senatu 1637 r., »żeby królewicz (który miał już lat 28) na sejmach, aktach publicznych bywał, przy królu siadał, przypatrywał się *Statui Rei publicae* i *praxim* w niej brał«. Ale jałowe obrady, kłótnie niesfornych posłów, nie mogły zająć umysłu królewicza; nie mając co w Polsce robić, udał się w lutym 1638 r. na dwór madrycki.

W drodze przez Francję, uwięziony z rozkazu kard. Richelieu 10 maja w Tour de Bouc, trzymany w Salon, w zamku Sisteron i w Vincennes

pod Paryżem, dopiero 28 listop. 1640 r., za staraniem Władysława, odzyskał wolność. Towarzyszył mu w podróży i więzieniu spowiednik Jezuita O. Jerzy Leyer, Prusak, kaplan pobożny, roztropny, średniej nauki. Snać w długich onych samotnych godzinach niewoli, wśród klócających się z sobą myśli i wspomnień, nasunął się więźniowi ów ślub lwowski, zbyt łatwo, bez słusznej przyczyny, rozwiązany, więc ponowił go, z silną wolą spełnienia, skoro wyjdzie na wolność. Nie stało się to bez wewnętrznej walki i pasowania się jakoby dwóch ludzi, dwóch światów z sobą.

Wróciwszy do Polski, zamieszkał dla oplakanego stanu majątkowego, w dziedzicznym Nieporęcie i stąd w lutym 1641 r. zgłosił się przez wizytatora jeneralnego O. Banfi, do generała Jezuitów Vitelleschi z zamiarem wstąpienia do zakonu, pierw jednak chciał otrzymać święcenia kapłańskie. Dnia 24 kwietnia t. r. odpisał generał O. Banfiemu i królewiczowi: »Kładę za podstawę, że przed jakimkolwiek załatwieniem tej rzeczy, otrzymać należy wyraźne pozwolenie (*bonam gratiam expressam*) starszego brata Władysława IV króla, wyłożywszy mu należyście wszystko«, inaczej, bez obrazu króla i ściągnięcia jego gniewu, nie może się zakon mieszać w tę sprawę. Więc generał zakonu postawił kwestyę jasno, należało tylko dodać, że to królewskie pozwolenie dane być ma na piśmie. Ostrożność tę generał uważał za zbytęcną, okazało się potem, że była konieczną. Jan Kazimierz bowiem zamiast zażądać od króla brata wyraźnego i to pisemnego pozwolenia na święcenia kapłańskie i wstąpienia do Jezuitów, otrzymał od niego, jak twierdził, pozwolenie wstąpienie do jakiegobądź zakonu i to ustne a nie dość jasne, skoro potem król czynił mu wymówki, iż bez jego pozwolenia na krok tak stanowczy się odważył. Za to nudził królewicz listami O. Banfięgo, a przez niego generała, wymyślając coraz to nowe powody zwłoki, między innymi te, że spowiednik O. Leyer, przeciwny zamiarowi jego, utrudnia mu raczej, jak ułatwia sprawę. Nareszcie w kwietniu 1642 r. królewicz rozpuścił służbę, rozdarował szaty, przygotował się do podróży, gdy *Gazette de France* puściła wieść, że królewicz wstępuje do Karmelitów bosych. Więc on napowrót przyjął służbę, prowadził dom otwarty, podczas godów weselnych siostry swej Anny Katarzyny z Filipem Wilhelmem, synem palatyna Renu, kciem nejburskim, urządził w Nieporęcie od 16—19 czerwca 1642 r. huczną zabawę, wreszcie odwiózł siostrę aż do Nejburga. Wróciwszy, całą zimę »deliberował« z O. Leyerem nad swem przedsięwzięciem, aż nareszcie z końcem maja 1643 r. wyruszył *incognito* do wód bańskich, skąd, zwiedziwszy po drodze Wenecyę i Padwę, z początkiem września przybył do Loretu.

Przyjął go z wielką czecią rektor Pelegrino Alegardi, ale już nazajutrz zażądał pisemnego pozwolenia króla na przyjęcie święceń kapłańskich i wstąpienie do nowicyatu Jezuitów. Nie miał go królewicz, pod słowem jednak upewnił rektora, że takie pozwolenie otrzymał od króla ustnie i to kilkakrotnie. Poprzestano na tem; d. 24 września królewicza przyobleczonego w suknię jezuicką wprowadził rektor, mistrz zarazem nowicyuszów do sali nowicyackiej i po odmówieniu *Veni Creator*, przedstawił młodziutkim towarzyszącom *il Padre Casimiro*, jak go powszechnie nazywano; miał wtenczas lat 34. W kilka dni potem wyjechał do Rzymu, aby u św. Andrzeja,

jak niegdyś bł. Stanisław Kostka, nowicyat odprawić... Towarzyszył mu rektor Alegardi z bratem zakonnym, a lubo jechali na chlopskim wózku, oddawano mu po drodze książęce honory, zapraszano na obiady, wieczerze i noclegi.

§. 36. Nowicyat Jana Kazimierza w Rzymie — Gniew króla. 1643—44.

Do Rzymu przybył królewicz 2 października. Nazajutrz doniósł królowi o swem wstąpieniu do Jezuitów. Król »żalem zdjęty« odpowiadając 4 listopada, nazwał tę wiadomość »niespodziewaną«; bolał, że drzewo królewskiej naszej rodziny pozbawione zostaje najprzedniejszej swej gałęzi... Gdybyś mnie pierwej o tem uwiadomił, przedłożyłbym ci niektóre punkta do rozważania... Spodziewam się, że zechcesz korzystać z dyspenzy papieskiej (od ślubu wstąpienia do zakonu)... oczekiwać więc będę postanowień Twoich«.

W tym sensie pisała królowa Cecylia. Okazało się, że król nie tylko pozwolenia nie dał, ale nawet nie wiedział o zamiarze królewicza i słusznie był nań rozżalony, ale przeciw Jezuitom, którzy go bez królewskiego pozwolenia śmieli przyjąć, zawrzał gniewem. Na razie postanowił przeszkodzić stanowczym krokom brata, rzecz odwlec o dwa lata.

Odbyć się miał w listopadzie synod prowincjonalny w Warszawie, ostatni w Polsce. Przed onym synodem wytacza król żalobę na Jezuitów i szuka ratunku przez biskupa Gębickiego, którego upoważnia do tego listem kredencyonalnym z 4 października. Żali się w nim na królewicza, ale »daleko więcej uskarżamy się na OO. Jezuitów podstępny i chytry, którzy... przemówili go sobie«. Prosi więc, aby biskupi synodalnie przez kardynała Sabellego, protektora Polski, wstawili się do papieża, ażeby królewiczowi przed upływem dwóchlecia nowicyatu, żadnych dyspens co do święceń i profesyi nie dawał i dać nie pozwolił, »ale niech się rzecz toczy sposobem zwyczajnym, a tam obaczmy próbę i jeśli *consilium hoc ex Deo*, czyli to Jezuitów«. Jakoż 12 biskupów na synodzie zebranych, wystosowało według woli króla 13 listopada list do kardynała Sabellego. Żalą się zwłaszcza na generała Jezuitów, że tak się pospieszył z przyjęciem królewicza, jakby człowieka prywatnego, niepomny na dobrodziejstwa, jakie Wazowie i Habsburgowie zakonowi świadczyli.

Gdy to się dzieje w Warszawie, Urban VIII wyprawił do króla 8 października brewe gratulacyjne, pełne ascetycznych uniesień i pochwał dla królewicza. Zirytowany tem pismem król, odpowiedział 1 grudnia dość cierpko: »Świat cały chrześcijański i sama Świątobliwość Wasza zabołć powinna, gdy z oczu i rąk porwaną zostaje krew królów i książąt... Spodziewałem się, że Św. Wasza najwyższą powagą zechce roztrząsnąć to, co brat mój nieopatrznie rozpoczął. Zawiodłem się atoli. Nie chcę dłużej pisać, abym się W. Ś. nie stał przykrym«.

Papież otrzymawszy prośbę biskupów i list królewski, cofnął czempredziej daną już dyspensę święceń *extra tempora*, unieważnił dyspensę co do profesyi udzieloną od generała, królewiczowi polecił odprawić w pierw dwuletni nowicyat i uwiadomił o tem króla brewem 12 grudnia 1643 r.

Łatwo pojąć zakłopotanie generała i Jezuitów, ale w najfalszywszem położeniu znalazł się nowicyusz Jan Kazimierz, bo nie tylko przykrości generała i zakonu zwały się na niego, on za nie odpowiadał, ale prawość jego charakteru w wątpliwem wystąpiła świetle i to go trulo najbardziej. Więc w długim, lacińskim liście 2 stycznia 1644 r., roztrząsa sumienie królewskie i przypominając każde niemal słowo, każdy szczegół rozmowy, dowodzi, że przez O. Leyera i osobiście prosił kilkakrotnie i otrzymał pozwolenie króla na »zmianę stanu« i wstąpienie do Jezuitów. Upewnia go o swej stałości w powołaniu i załącza listy od cesarza, królowej francuskiej Anny, palatyna Renu i jego żony a swej siostry Anny Katarzyny, winszujące mu tego kroku i życzące wytrwania.

Król, który z dworem bawił w Wilnie, przypisał autorstwo tego listu Jezuitom i w gniewie swym wydalil ich z dworu, gdzie mieli rezydencyę. Pstrokońskiemu i Wituskiemu kazał się sekularyzować i tylko królowej pozwolił zatrzymać swego spowiednika O. Schoenhofa. Gdy 29 lutego 1644 r. wizytator Banfi przez Albrechta Radziwiłła prosił o posłuchanie, król odmówił, gdy ten ponowił prośbę, król nazwał to bezczelnością i 2 marca wyprawił do wizytatora i wileńskich Jezuitów marszałka nadw. Tyszkiewicza, aby im oznajmił gniew królewski i wolę, iżby żaden z nich nie postął u dworu, chyba zawołany.

Do królewicza odpisał król przez sekretarza Fantoniego (już 2 lutego) zbijając punkt po punkcie jego twierdzenia, własnoręcznie zaś dodał: »Proszę ciebie na Boga, abys się nie kwapił (z święceniami i profesją) i owszem uważyl, co za krzywdę w tem czynisz rodzicowi swojemu, który nas na podporę domu swego wychował, a nie dla tych szalbierzów, którzy wszystkim światem a pono i niebem ludzą. Żal nie dopuści więcej pisać«.

Gniew królewski nie trwał długo. Po śmierci królowej Cecylii król w liście 1 kwietnia i przez ajenta swego w Wenecyi Buchalina, namawiał królewicza do wystąpienia. Ale gdy ten okazał się stałym, użyzył mu król włoskim listem z Warszawy 16 lipca 1644 r. tyle upragnionego pozwolenia, uwiadomil o tem generała, a Jezuitów przyjął napowrót do łaski, powierzając »anielskie dziecię« Zygmunia wychowaniu O. Schoenhofa.

§. 37. Chwiejność w powołaniu królewicza. — Zostaje kardynałem. — Wraca do Polski. 1644—47.

Stalość królewicza ledwo utwierdzona lipcowym listem króla, wystawioną została już we wrześniu na ciężką próbę. Duchem kusicielem był rezydent królewski w Rzymie, opat Ursus. Ten niepytany, nieproszony, jął przedstawiać nowicyuszowi, że nowy papież Innocenty X Pamfili (Urban VIII † 29 lipca 1644 r.), przyjaciel domu Wazów, zachował dla niego kapelusze kardynalski, niech tylko rozpocznie starania, a nie czekając, prosił sam papieża o kardynalską godność dla nowicyusza królewicza. Papież na to: »Niech król pisze, a uczynimy co będzie z honorem domu królewskiego«. W te tropy pognął Ursus do nowicyusza i wymógł na nim, że z końcem września 1644 r. wyprawił do króla ks. Piotra Stefanowicza, polskiego pe

nitencyarza u św. Piotra, przedkładając mu sprawę kardynalstwa i prosząc o radę.

Nie spieszył z nią król, bo kardynalski kapelusze przeznaczał komu innemu i nie rad był z chwiejności brata; »on mi zawsze przeciwny«. Więc królewicz wysłał do króla, do obydwóch marszałków i kanclerzy wielkich, nagłać listy; król zwleka i dopiero w kwietniu 1645 r. poleca bratu, aby przynajmniej rok jeszcze jeden trwał w zakonie i namyślił się co robi, papieżowi zaś podziękował, że nie usłuchał próśb »lekkiego człowieka« Ursusa.

Tymczasem ten opat Ursus rozpuścił już we wrześniu po Rzymie wieść, że królewicz zostaje kardynałem, »skąd ustawiczny konkurs do królewicza, ustawiczne wizyty«. Więc w grudniu 1644 r. polecił mu generał przenieść się do Loretu i w tamtejszym nowicyacie oczekiwać decyzji królewskiej.

Zmiana otoczenia wpłynęła dobrze na nowicyusza. Na dowód, że umocnił się w powołaniu, napisał 6 stycznia 1645 r. testament notaryalny w trzech egzemplarzach, którym bogate klejnoty swe przekazuje królowi i trzeciemu bratu Karolowi Ferdynandowi dobra Nieporęt, Jezuitom w Brunsbergu, Reszlu i Grodnie uczynił legata w srebrnych i złotych naczyniach i cennych obrazach. W duszy jednak kotłowała walka za i przeciw powołaniu; królewicz popadł w maju w rozstrój nerwowy, w niemoc ciężką, do której pomimo starań nadwornego lekarza kardynała Caraffy z Maceraty i polskiego kucharza sprowadzonego z Rzymu, przyplątała się 6 lipca złośliwa febra. Więc 8 lipca opatrzone chorego św. sakramentami, po których przyjęciu napisał ręką rektora list pożegnalny do króla i prosił, w razie pogorszenia, o pozwolenie złożenia ślubów. Rektor już zastanawiał się, jaką przygotować trumnę, ołowianą czy drewnianą, aż przecie jakieś ziarnko kamienne *granito impetrato*, od rzymskich lekarzy przez vicejenerala de Sangro (jen. Vitelleschi † 9 lutego 1645 r.) przysłane, wstrzymały krwotok, dla usunięcia zaś malaryi, wywieziono chorego na wille św. Hieronima. Rekonwalescencya przewlokła się do późnej jesieni, a dnia 24 września skończył się nowicyat królewicza.

Co z nim teraz począć? »Z każdym dniem rośnie trudność w kierowaniu, pisze rektor loretański do O. Sangro, i wielkiej potrzeba zażyć roztropności«. Chce jechać w góry do Asyżu, chociaż jeszcze sił nie ma dosyć, trzeba go wysłać w lektycę »inaczej bowiem ucieknie«. Król nie wiedząc jeszcze o chorobie brata, pisał doń 1 lipca 1645 r., aby ślubów żadnych nie czynił i święceń nie brał, zakaz ten powtórzył vicejenerałowi Sangro 1 lipca, a w formie prośby papieżowi 5 sierpnia. Otrzymałszy pożegnalne pismo od chorego brata i testament, pocieszał go częstymi listami, radził wyjechać dla zmiany powietrza do Niemiec, to znów donosił o swem małżeństwie z Ludwiką Maryą księżniczką Mantuy i Nevers i o sojuszu z Francją, to wreszcie upewniał, że układy co do zmiany jego stanu w toku. Więc nasz nowicyusz po d. 24 września przyjął napowrót tytuł *Serenissimus princeps* i chociaż nie zdjął jezuickiej sukni, poczynął sobie jak królewicz, traktowany jako *membrum lauretanae domus*. Z wiosną 1646 r. przeniósł się na jezuicką wille w *Frascati*, a z niej na wille książąt Sora Buoncampagni. I tu 28 maja doczekał się nominacji na kardynała *di Pologna*. Nowy

generał Caraffa ogłosił 14 sierpnia nominację tę zakonowi, nie szczędząc pochwał dla cnoty nominata, «której w przeciągu trzech lat w Towarzystwie przebytych, pozostawił liczne i pamiętne świadectwa, obsługując chorych po szpitalach, zbierając nieraz po mieście jałmużny» i polecił, aby księża prowincyi rzymskiej odprawili na jego intencję mszę św., bracia zaś odmówili koronkę.

Tymczasem cóż się dzieje? Nowy kardynał wszedł w spór z papieżem i gronem kardynałów. O co? O tytuł *Altezza*, którego używać zabronił wszystkim, bez różnicy rodu, kardynałom Urban VIII, zostawiając im tylko tytuł *Eminenza*, a zakaz ten ponowił Innocenty X. Król Władysław stanął po stronie brata. *Gazette de France* (od 4 czerwca do 24 września 1646 r.) rozniosła po świecie przebieg i fazy sporu, który skończył się tem, że król wicz otrzymał biret kardynalski, ale nie otrzymał kapelusza ani brewe nominacyjnego, pozbawiony przez to czynnego i biernego głosu w konklawe i na kongregacyach. Król kazał mu wracać do Polski. On zaś 17 września pożegnał papieża i rzemiennym dyszlem 23 grudnia przybył do Warszawy. Ani razu nie widziano go w purpurze kardynalskiej; na dworskich nabożeństwach występował w stroju włoskim, wreszcie w listopadzie 1647 r. złożył kardynałstwo w ręce papieża, nosząc się z matrymonialnymi zamiarami.

ROZDZIAŁ X.

Stosunek Jezuitów do narodu. 1608—48. — Pierwszy jubileusz zakonu 1640 r.

§. 38. Ingerencya biskupów. — Niechęć kapituł. — Spory o dziesięciny i kwartę pogrzebową.

Za półwiekowego blisko królowania Zygmunta III rozwinęły się potężnie zakony 14 rozmaitych reguł i liczyły 426 opactw i klasztorów męskich i 78 żeńskich, a wszystkie, krom 80 klasztorów żebrzących, uposażone hojnie ziemią. Szkoły jezuickie dostarczały im nowicyuszów szlacheckich, a nawet pańskich rodzin, pobożność narodu coraz to nowych fundacyi. A ponieważ także biskupstwa, pralatury i probostwa z dawien dawna posiadały bogate dotacje w ziemi, przeto ogólny obszar dóbr ziemskich duchownych, wolnych od podatków i danin, przewyższał o wiele dobra ziemskie szlacheckie, zmuszone ponosić wszystkie ciężary rzpljtj. Więć najprzód na prośbę króla Władysława i jego posła w Rzymie Ossolińskiego, Urban VIII zabronił 4 zakonom w Polsce i Litwie: Jezuitom, Franciszkanom, Cystersom i Karmelitom, pod karą suspenzy, nabywania tytułem zamiany lub kupowania dóbr ziemskich, bez pozwolenia generała i papieża,

albo kongregacyi św. Soboru trydenckiego. Potem sejm 1635 r. rozciągając zakaz rzymski na całe duchowieństwo, ustanowił »aby dobra dziedzinne ziemskie od stanu rycerskiego.. pod jakim bądź pretekstem nie mogły być alienowane«. Cóż, kiedy do tej ustawy dodano klauzulę, pozwalającą z dóbr ziemskich szlacheckich tworzyć zupełnie nowe fundacye, *de nova radice facere fundationes*. Więc tylko powiększać dawnych fundacyi dobrami szlacheckimi nie było wolno, ale i ten zakaz obchodzono w ten sposób, że kupione lub подарowane klasztorowi dobra, obdłużano *pro forma* znaczną sumą i oddawano wierzycielowi (klasztorowi) w zastaw. Więc i po r. 1635 rosły fundacye zakonne.

Dodać należy, że każdy z 14 zakonów w Polsce, nadane miał od Stolicy św. liczne *privilegia et exemptiones*, które jurysdykcję biskupią ograniczały. Otóż ta niezależność zakonów licznych i zamożnych, wywołała ze strony biskupów polskich reakcyę, wykonywać nad nimi chcieli swą władzę. Opierali się tej »ingerencyi« biskupiej zakonnicy, szukając obrony u nuncjusza i w Rzymie; powstawały zatargi i niesnaski, na które skarżyli się biskupi, i na synodach 1628 i 1643 r. wystąpili przeciw rozwieleniu się zakonów.

Jezuici dzielili wspólną ich dołę. Przybywało im, jak innym nowych fundacyi, powiększały się dawne, ale też od czasu do czasu dawała się im we znaki ingerencya nie tyle z niechęci, jak z fantazyi pańskiej, biskupów, »którzy nam we wszystkich naszych zajęciach trudności robią, bez żadnego słusznego powodu... wloką nas bezkarnie przed sądy swe, nie mając do tego prawa; bez żadnego porządku prawnego, cytują, potępiają, cenzurami okładają, apelaacyi do Stolicy św. nie dopuszczają, bulle i *resumta* z pogardą tejże Stolicy św. odmiatają, wydania aktów odmawiają... co już w zwyczaj weszło w królestwie naszym z wielkiem zgorzeniem pobożnych«, skarżą się 1645 i 1649 r. do jeneralnej kongregacyi zakonu VIII i IX w Rzymie, wołając o ratunek, a tymczasem ratowali się sami interwencyą nuncyuszów a niekiedy wdaniem się panów możnych.

Kapituły biskupie, zwłaszcza od czasu nieszczęsnej kłótni z akademią krakowską, nie były łaskawe na Jezuitów, bo przewyższali je nauką i wpływem u możnych, czasem zrażali dumą korporacyjną. Ganiły ich metode prowadzenia seminaryów, to że nie uczą kleryków śpiewu, ceremonii i pastoralnej, to znów że nie posyłają ich dość często do asysty w katedrze, to wreszcie, że za droga ich edukacya. Jakoż w kilku miejscach, jak w Poznaniu, odebrano Jezuitom zarząd seminaryum; wynik był ten, że przez szereg lat dyecezya poznańska zostawała bez seminaryum.

Z klerem parafialnym miały inne zakony, mieli i Jezuici, spory o dziesięciny z dóbr ziemskich, będących uposażeniem kolegiów i o kwartę pogrzebową. Sprawa dziesięcin nie była jasną, proboszczowie z tytułu *parochus loci* i na mocy uchwały sejmu 1588 »o dobrach kościelnych«, domagali się dziesięcin od dyssydentów nawet, tem bardziej od katolików a więc i zakonników. Ci zaś zasłaniali się swemi *exemptiones* i zasadą: *clericus clericum non decimat*. Czynili to samo Jezuici, powołując się na przywileje Pawła III, Piusa IV a zwłaszcza Grzegorza XIII z r. 1578. Za radą jednak jencrała Akwawiwy, aby uniknąć sporów, wchodzili z proboszczami w umowę. Nie zawsze ona dochodziła do skutku. Proboszczowie

skarżyli ich do biskupów, a 1607 r. zanieśli żalobę na synod piotrkowski, który przez archidyakona gnieźnieńskiego Wincentego de Sevé, prosił Pawła V, aby objaśnwszy przywileje Jezuitów w tej mierze, nakazał im płacić dziesięciny. Papież ani komentarza, ani rozkazu nie wydał.

Powtarzały się więc spory i ugody. Jedną taką zawarł 1632 r. rektor krak. Rudnicki z proboszczem z Gołabia co do dziesięciny z 5 wsi kolegium krakowskiego. Następca jego rektor Porebski, uważając ugodę za przeciwną przywilejom zakonu, odmówił dawania dziesięcin i odniósł sprawę do Roty rzymskiej. Ta dekretem 1640 r., ponowionym 1641 r., unieważniła umowę z 1632 roku jako przeciwną przywilejom zakonu, »egzemcyą bowiem kolegiów nie ulega żadnej kontrowersyi«.

Wtenczas ks. Jan Markiewicz, kanonik poznański, oddawna wrogi Jezuitom, wystąpił z gruntowną rozprawą łacińską, drukowaną w Paryżu 1644 r. p. t. »Dziesięcina kleru świeckiego w Królestwie polskiem« w której dowodzi, że dekret Roty z 1640 r. na mylnej oparty podstawie, a dawne decyzje rzymskie i uchwały synodów, przez papieży zatwierdzone, obowiązują także Jezuitów do dawania dziesięcin z dóbr swoich. Poruszony tą rozprawą kler parafialny, wyprawił do Rzymu w obronie dziesięcin archidyakona pomorskiego ks. Mateusza Judyckiego. Ze strony Jezuitów prokuratorem był O. Jan Naldus.

Ponieważ to była kwestya zasadnicza, tycząca się wszystkich zakonów, przeto Innocenty X oddał ją kongregacyi św. Soboru trydenckiego do rozstrzygnięcia. Ta dekretem 17 lipca 1645 r. orzekła, że zakonnicy wogóle i Jezuici Królestwa Polskiego, obowiązani są płacić te dziesięciny, które płacone były przez świeckich, zanim ich dobra na własność zakonników nie przeszły; dawne jednak w tej mierze umowy zostają w swej mocy. Papież 31 lipca t. r. zatwierdził dekret, a 21 lutego 1646 r. ogłosił go brewem *Nuper pro parte*. Jezuici się do niego zastosowali wiernie.

O »kwartę pogrzebową« *pars quarta funeralium*, czyli o czwartą część dochodu z pogrzebów w kościele zakonników odprawionych, toczyły się oddawna spory między proboszczami a zakonami w wszystkich niemal krajach. Jezuici popadli w taki spór pierwszy raz w Warszawie 1622 r, gdy dziekan z kapitułą kolegiaty św. Jana domagał się tej kwarty od prepozyta domu profesów warszawskich. Jenerał Vitelleschi, dla miłego spokoju, udzielił 14 maja t. r. dyspenzy od przywileju i polecił prepozytowi Niklewiczowi, kwartę pogrzebową oddawać.

Drugi spór w Krakowie, między prałatem maryackim a prepozytem domu św. Barbary, rozstrzygnęła Rota rzymska 25 maja 1646 r. na korzyść Jezuitów. Prałat udał się do króla, ten do jenerała, który 20 października 1647 r. uprzejmym listem oznajmił królowi, że zadośćczyniąc jego życzeniu, dał polecenie Jezuitom św. Barbary, aby pomimo przywilejów i dekretu Roty, płacili kwartę prałatowi maryackiemu.

Wszelako przykrości te i spory były tylko sporadyczne. Episkopat polski, zwłaszcza z nominacyi króla Stefana i Zygmunta, nie tylko sprzyjał Jezuitom, ale świadczył dobrodziejstwa, fundował kolegia i szkoły, oddawał w zarząd konwikty i seminaria, jak zobaczymy niżej, Jezuitów brał, zwłaszcza podczas wizyty pasterskiej, na kaznodzięci i teologów swoich, na cenzorów książek i egzaminatorów parafialnego kleru; wszak prawie wszysej

biskupi wyszli ze szkół jezuickich w Polsce lub Rzymie. I w gronie prałatów i kanoników, znalazłeś szczerych przyjaciół i dobrodziejów zakonu; jedni swe księgozbiory, drudzy jałmużny w pieniądzech ofiarowali kolegiom; kilku, jak ks. Doregowski w Chojnicach, fundowali nowe domy. Jenerałowie i kongregacye prowincyalne upominały często rektorów i superiorów, aby troskliwie pielegnowali miłą zgodę z klerem świeckim i zakonami, choćby i coś przecierpieć było potrzeba, a biskupom okazywali uległość i cześć należną.

§. 39. Stosunek do panów i szlachty, do miast i poddanego ludu. 1608—48.

U wielowładnych »królików« i zamożnej szlachty, cieszyli się Jezuici poważaniem wielkiem; raz, że wiele pańskich rodów i osób im zawdzięczało nawrócenie swoje; powtóre, że wielu Jezuitów pochodziło z senatorskich i zamożnych domów i skoligaconych było z połową Polski, co w XVII i XVIII wieku ceniono bardzo; a wreszcie, że imponowała im nauka Jezuitów, przykładne życie i wyteżona praca w szkołach, kościołach i na misyach. Więc też jedni zakładali kolegia i domy, drudzy założone już domy uposażali hojniej, inni powierzali im swe sumienie, inni jeszcze swe syny oddawali na wychowanie; wielom zachciało się mieć na wzór króla »nawdworthnych« Jezuitów, nietylko w domu, ale w podróżach i obozach, jako spowiedników i kapelanów. Nazywało się to misją dworską, *missio aulica*. Dopraszały się też o nie zacne matrony, fundatorki lub dobrodziejki zakonu. Przełożeni niechętni byli onym »misyom dworskim«, chociaż zawsze po dwóch księży lub księdza z bratem towarzyszem na nie przeznaczano, bo oprócz hartownej cnoty, potrzebna była znajomość świata i ludzi i roztropność wielka. Więc tylko po długich prośbach i naleganiach i na czas krótki pozwalali zrazu prowincyalowie, potem sam tylko jenerał na misye dworskie. Łatwiej je dawano biskupom, jak: Wolucki, Opaliński, Tyszkiewicz, sufragan płocki Starczewski, Maciej Łubieński. Ale otrzymywali je w latach 1623—48 i magnaci, jak: Albrycht, Aleksander i Zygmunt Radziwillowie; kanclerz i hetman Lew Sapieha; wda witebski Szymon Sanguszko; wda malborski Melchior Wejher; hetman Koniecpolski; podskarbi koronny Jan Daniłowicz; wda wołyński Mikołaj Czartoryski; wda krakowski Jan Tęczyński; wda braclawski i hetman Mikołaj Potocki; wda poznański Krzysztof Opaliński; marszałek w. k. Łukasz Opaliński; kasztelan kijowski Aleksander Piaseczyński; wda ruski książę Konstanty Wiśniowiecki. Z matron polskich, fundatorek kolegiów i kościołów, miały dworską misję: Zofia Sieniawska, Anna księżna Ostrogska, wojewodzina pozn Opalińska, księżna Katarzyna z Korniaktów Wiśniowiecka, marszałkowa nadw. Anna Przyjemaska, starościna czerwonogrodzka Marya Daniłowiczowa, hetmanowa wdowa Zofia Koniecpolska, wojewodzina pomorska wdowa Marya Działyńska.

Mniej robiono trudności, gdy proszono o kapelana poselstwa. Tak n. p. bisk. Woluckiemu, posłowi do Pawła V r. 1612 towarzyszy teolog Kasper Sawicki; Mikołajowi Wolskiemu, posłowi do cesarza Macieja, ka-

pelan Wojciech Fabrycy; Krzysztofowi Opalińskiemu do Paryża po Ludwikę Maryę 1645 r., krewny jego kapelan Wapowski. Z większą jeszcze gotowością ofiarowano kapelanów obozowych, *missio castrensis*, hetmanom i rotmistrzom na potrzebę wojenną. W obozie pod Smoleńskiem kapelanowało 5 Jezuitów. Dla załogi smoleńskiej od 1611—54 r. pracowało dwóch lub trzech misjonarzy obozowych. W wyprawie królewicza Władysława na Moskwę 1616—17 r., widzimy 3 Jezuitów litewskich i 2 koronnych. Hetmani Zamojski i Chodkiewicz, w wojnie inflanckiej 1601—5 nie mieli prawie innych kapelanów tylko Jezuitów. Pod Cecorą 1619 r., dwaj kapelani hetmana Żółkiewskiego zabrani do niewoli tatarskiej. W obozie pod Chocimem 1621 r., przy zaciężnych Niemcach 10 Jezuitów, dwóch przy chorągwi kaszt. kalis. Jana Opalińskiego. W wojnie moskiewskiej króla Władysława 1633—4 r. pięciu kapelanów Jezuitów; przy hetmanie Chodkiewiczu dwóch. W regimencie pułkownika Buttlera 1613—17 i 1634 r. kapelanują litewscy Jezuici. Kresowe także wojska, pod hetmanami Zamojskim, Żółkiewskim, Koniecpolskim i Potockim i pod rotmistrzami hufców nadwornych, otrzymywały podczas wojny lub leżenia obozem w polu *missionarios castrenses* z kolegów w Kamieńcu, Łucku, Kijowie, z domów misyjnych w Barze, Szarogrodzie i Koniecpolu.

A kapelan obozowy w owe czasy to pierwsza po hetmanie lub rotmistrzu osobistość. W marszach jechał konno lub w kolasie obok niego, w obozach każdej chwili miał wstęp do namiotu hetmańskiego, wolno mu było wstawiać się za winnymi, łagodzić karę. W wilię ważniejszej bitwy, kapelani całą noc słuchali spowiedzi, nad ranem po mszy św. rozdawali komunię i błogosławili rycerstwu na taniec śmiertelny z pohańcem. Nieraz hetman czy rotmistrz powierzał kapelanowi ważną a pilną wiadomość do króla lub rozkaz do podkomendnych wodzów. Niektórzy, jak O. Piotr Kulesza, posiwili na misjach obozowych. Z innych także zakonów księży zapraszano do tej posługi. Dominikanin sławny ks. Birkowski, dzielny był kapelanem królewicza Władysława pod Chocimem.

Z bracią szlachtą bywało różnie. W połowie XVII w. jeszcze dość znaczny procent Jezuitów, rekrutował się z rodzin mieszczańskich w Prusach i w królewskich miastach osiadłych; większość jednak pochodziła z dobrej szlachty, była z nią skoligaconą i ojcowizną swą, całą albo w części, oddawała zakonowi. Jezuita Wojciech Męciński, miasteczko i wsi 17 podarował krakowskiemu kolegium. Zazwyczaj więc sąsiedzkie stosunki z szlachtą były dobre, psuły je czasem spory i procesa o granice i kopce i o legaty, których spadkobiercy nie mieli ochoty spłacić. Było zwyczajem, że Jezuici zapraszali szlachtę na uroczystości kościelne, na popisy i teatru szkolne, odwiedzali ją też, acz rzadko, po dworach, podtrzymując przez to życie sąsiedzkie, towarzyskie. Nie stronili też od szlachty dyssydenckiej, tej zwłaszcza, która synów do ich szkół oddawała.

Dla miast polskich, które za Władysława dla przewagi żywiołu szlacheckiego, chyliły się do upadku, kolegia jezuickie z liczną młodzieżą szkolną, były prawdziwym dobrodziejstwem, bo nie tylko podnosiły ich poziom umysłowy i stan ekonomiczny, ale okazałością świątyni, gmachów, i wil z ogrodami, przyczyniały się do ich ozdoby. W jezuickim kolegium skupiało się naukowe i towarzyskie życie okolicy, powiatu czy wojewódz-

twa całego. Rozumiały te korzyści rady i magistraty miejskie i sprzyjały Jezuitom. Tylko w miastach królewskich, jak we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Krośnie, Przemyślu, ścieśnionych murami i wałem, dochodziło przy zakładaniu lub rozszerzaniu kolegiów, do sporów niekiedy ostrych, o place, ulice, mury i rowy miejskie. Wtenczas Jezuici za pośrednictwem biskupa, którego z senatorów, najczęściej samego króla, wchodzili z miastem w »komplanację«.

W kilku większych miastach, dawały powód do zatargów apteki, czyli składy ziół, leków i narzędzi leczniczych, które kupcy kolonialni obok innych towarów utrzymywali, ale znalazłeś tam likiery i kordyały, marcypany, cukry i ciasta a nawet książki. Jezuici idąc za przykładem dawnych Benedyktynów, zakładali w większych kolegiach apteki (1773 r. mieli ich 36), pod zarządem brata zakonnego, który zwykle był infirmarzem, nie rzadko słynął na całą okolicę jako wyborny lekarz. Podczas zarazy 1591 r. sławne były w Polsce swą mocą cudowną »pigułki jezuickie«, wynalazku brata Wilhelma Anglika, infirmarza u św. Barbary w Krakowie. Lubo apteki te służyć miały tylko do użytku domowego, dla dobrodziejów zakonu i ubogich, to powszechnie miano do nich większe zaufanie, jak do aptek kupieckich, zwłaszcza, że Jezuici od swoich misjonarzy zagranicznych, otrzymywali nieznanne a nadzwyczajne leki jak np. chinina, którą jeszcze 1643 r. nazywano w Rzymie i indziej *pulvis jesuiticus*. Zmniejszała się przez to klientela aptek miejskich. Aptekarze z skargami do prowincyała, czasem, jak we Lwowie, do sądu biskupiego, ale ponieważ i inne zakony, jak Bernardyni lwowscy, pootwierali domowe apteki, z których korzystała publiczność, więc kupcy kolonialni dali za wygraną i kontentowali się mniejszym zyskiem, albo pozamykali swe składy apteczne. Dopiero koło 1750 r. powstała w Warszawie pierwsza publiczna apteka, godna tej nazwy.

Znaczenia i wpływu swego w miastach, użyli Jezuici na wyrugowanie dyssydentów z rady i magistratu a powoli i z miasta. Dlaczego? bo protestanckie miasta Gdańsk, Toruń, Elbląg, Ryga, Mitawa, rugowały katolików z rady i magistratu, z cechów nawet, i odmawiały im wiele praw obywatelskich. Bo powtórę, w innych polskich miastach, gdzie dyssydenci, do tego Niemcy, stali u władzy, upośledzali polską katolicką ludność, wypierając ją z śródmieścia, odmawiając koncesyi na przemysł i handel drobny i t. d. Bo wreszcie w XVII wieku, w całej Europie, zwłaszcza ze strony protestanckiej, wyznaniowość państwową pojmovano w ten sposób, iż ludziom innej wiary odmawiano praw obywatelskich. O tem zapomina wielu historyków polskich, i mierząc wyznaniowy wiek XVII, bezwyznaniowością XIX i XX wieku, zarzuca Jezuitom fanatyzm najniesłuszniej.

Na srogą niewolę »robaczków ziemi«, poddanego ludu wiejskiego powstawali, z ks. Skargą, wszyscy wybitniejsi kaznodzieje jezuickcy na ambonie, często w pismach. Jakże jednak obchodzili się z poddanym ludem w obszernych swych dobrach? Poddanstwa ludu, które wchodziło ściśle w ówczesny ustrój ekonomiczny, nie zniesli, bo nie było to w ich mocy, ale je łagodzili. Już 1591 r. wizytator Ludwik Masello wydał »instrukcyę« w 14 punktach, jak się obchodzić z poddanymi. Jenerał Akwawiwa 1596 r. upomniał przelożonych, »aby się z poddanymi po ludzku obchodzono«.

Prowincyałowie, wizytując kolegia, kontrolowali gospodarskie księgi i sposób obchodzenia się z poddanymi; prowincyał litewski Łęczycki, wydał 1633 r. bardzo surowy okólnik, normujący obowiązki względem poddanych i kary. Kmieć otrzymywał chatę, rolę, bydło robocze, odrabiał przez 2—3 dni pańszczyznę, dostarczał podwód i żywności dla wojska, płacił podatki uchwalone na sejmiku lub sejmie, i pewne daniny do dworu (folwarku). Ale gdy dla zarazy, dla klęsk elementarnych lub wojennych, nie był w stanie tym ciężarom podolać, zastępowało go kolegium, a często żywiło go z rodziną i dobytkiem całymi miesiącami.

Plagami karać mógł tylko świecki wódz, sędzia zarazem i to nie wyżej 30 plag, za wiedzą jednak i jakby zatwierdzeniem ks. prokuratora. Jeżeli przewinienie było ciężkie, rektor z konsultorami decydował o karze, i tę wykonywał wódz świecki. Kary pieniężne obracano na ubogich albo oddawano rodzinie ukaranego. Nie były te kary częste, bo dla umoralnienia ludu, budowano po folwarkach kościoły i kaplice, w których księża prokuratorowie nauczali katechizmu, spowiadali i odprowadzali nabożeństwa, od czasu do czasu dawano w nich misye ludowe. Szkoda nieodżałowana, że obok kościołów nie stawiali szkółek czytania i rachunku. Na Rusi i Litwie przyprowadzili swych ruskich poddanych do unii, zostawiając im dawny obrządek i księży, sami też miewali dla nich katechizacye i kazania ruskie. Także dla poddanych Litwinów, Żmudzinów, Łotyszów, prowincyałowie przeznaczali księży mówiących ich językiem; ci układali pieśni nabożne i katechizmy w wierszach, których nauczyli śpiewać dziatwę, od dzieci uczyli się starsi.

§. 40. Pierwszy jubileusz zakonu 1640.

Sto lat mijało od pierwszego zatwierdzenia zakonu Jezuitów przez Pawła III. Zakon rozrósł się na obojej półkuli do tyła, że podzielić go trzeba było na 5 asystencyi, 30 prowincyi, liczył 700 kolegiów i domów, w nich 15.000 członków, nauczał w kilkunastu akademiach, 550 szkołach, 120 konwiktach i seminaryach, dostarczył Kościołowi pięciu Świętych i Błogosławionych, 97 męczenników, 2 kardynałów, kilku biskupów misyonarzy, wielu znakomitych teologów i uczonych, a pracą swą i poświęceniem objął wszystko i wszystkich, bo i dwór królewski i kurye biskupie, i zamki, i dworce pańskie, miasta i wioski, obozy i szpitale, więzienia i rusztowania, katolików, różnowierców i pogan, a przytem nauczał z katedr szkolnych, ogłaszał co roku uczone dzieła i pobożne książki. Protegowany przez papieży i biskupów, królów i możnych świata, nic dziwnego, że pierwszy swój jubileusz obchodził po całym świecie dziękczynnem *Te Deum*, poprzedzonym misyami ludowymi, przy zjeździe przyjaciół i dawnych uczniów, przy udziale młodzieży szkolnej i uwiecznił go zbiorowem, illustrowanem stalorytami dziełem: *Imago primi Saeculi Societatis Jesu 1640, Antverpiae*.

W olbrzymim tym ruchu nie byli ostatni Jezuiti polscy. Do dawnych 21 domów, przybyły 24 nowe kolegia i domy: w Bydgoszczy, Chojnicach, Wałczu, Płocku, Łomży, Rawie, Krożach, Orszy, Smoleńsku, Pińsku, Grodnie, Brześciu litewskim, Dynaburgu, Reszlu, Gdańsku, Krośnie, Przemy

ślu, Winnicy, Ostrogu, Barze, Szarogrodzie, Koniecpolu, Kijowie i Pereje-sławiu. Fundowali je królowie: Zygmunt i Władysław; biskupi: Wołucki, Pac, Kuczborski, Sיעiński, Giedroję; senatorowie i pany: Żółkiewski, Ko-niecpolski, Chodkiewicz, Gosiewski, Działyńscy, Sapiehowie, Radziwiłły, Ossoliński, Gostomski, Tuczyński, Bał, Szadurski; zane matrony: Sieniaw-ska, Ostrogska; sami wreszcie Jezuiti: Męciński, trzej Kojalowicze, Jelec. Dzięki tej ofiarności Jezuiti polscy w tej dobie nauczali w jednej akade-mii i 35 szkołach w Koronie i Litwie, zanieśli światło nauki w puszcze li-tewskie i żmudzkie i na kresy rzpltej.

Zanieśli oni tam już pierwiej wiarę i obyczaje katolickie.

Uskromiwszy różnowierców, swobodniej oddać się mogli na usługę katolików. Pracowali zaś na ambonie i w konfesyonale, podtrzymując du-cha katolickiego bractwami i wystawnem nabożeństwem, nietylko w wła-snych kościołach, lub zaproszeni do innych, nietylko w szpitalach, więzie-niach miejskich, ale każde ich kolegium, zwłaszcza kresowe, rozsadtikiem było misyonarzy ludowych po wsiach i miasteczkach okolicznych. Kra-kowscy Jezuiti apostołowali w Sądeczyźnie, na Spiżu i Podkarpaciu. Z Ja-rosławia i Lwowa, z Łucka i Kamieńca szli misyonarze na Ruś i Poku-cie, Wołyn i Polesie, do Moldawii i Krymu. Z Baru, Szarogrodu i Kijowa, rozchodzili się po obojej Ukrainie. Za Dnieprem, w braku kościołów, po-budowali na prędce drewniane kaplice. Ryga a potem Wenden, dostarczały misyonarzy Inflantom. Z Wilna, Nieświeża i Kroź, szła misyjna praca w zakątki Litwy i Żmudzi. Z Gdańska i Torunia dobierali się do Kur-landyi i Prus książęcych. A dopieroż gdy srożyła się zaraza, towarzyszka w owe czasy każdej wojny, rozpuszczano wprawdzie szkoły, księża i kle-rycy chronili się po wilach i folwarkach, ale zawsze zostawało w kolegium kilku księży i braci dla duchownej pomocy i posługi chorych. Gdy ci po-umierali, przychodzili na ich miejsce drudzy. W dobie, o której piszemy, grasowała zaraza 1609 r. w obozie pod Smoleńskiem (umarł na nią spowie-dnik pary królewskiej, kapelan dywizyi zaciężnych Niemców, O. Barcz), przeniosła się do Warmii i Mazowsza. Po wojnie chocimskiej 1621 r. i na-jeździe Szwedów na Inflanty, morowe powietrze przez 4 lata trapiło raz te, raz inne województwa Polski i Litwy. Wzmogło się znowu z powodu wojny szwedzkiej 1626 r. i zabierało ofiary do 1630 r. Na tych posługach zarażonym utraciło życie 60 kilku księży i braci; w jednym tyłko 1625 r. aż 30-tu.

Gorliwości apostolskiej polskich Jezuitów nie wystarczała Polska. Gęstymi listami do jenerałów, dopraszali się o misye w akatolickich kra-jach, gdzie wrzało prześladowanie: do Holandyi, Danii, Moskwy i do po-gańskich krajów, do Chin, Japonii, gdzie wyszukanemi mękami gubiono chrześcijan, a zwłaszcza misyonarzy, i do Persyi, Turcyi i Krymu. Tyłko trzej uprosili sobie misyę chińską: O. Andrzej Rudomina, Litwin, który po dwóch latach umarł na piersiową chorobę 1631 r. i pochowany w Foci; O. Michał Boym, Lwowianin, kapelan poselstwa chińskiego do Innocentego X 1651 r.; O. Mikołaj Smogulecki, sterany pracami zakończył życie w Kiansi. Czwarty, O. Wojciech Męciński puścił się na misyę do Japonii, w chwili, kiedy długie a potworne katusze, stopy i miecze wytepiły już prawie mi-syonarzy. Przy wylądowaniu na japońską wyspę Satruna, zdradzony przez

szpiegów, zawieszony do Nangasaku, przez 7 długich miesięcy, 105 razy męczony był »pojeniem i wydeptywaniem z wnętrzości wody«, a 7 dni ostatnich przeżył, zawieszony głową na dół, w cuchnącej zaraźliwymi wyziewami jamie, gdzie też bohaterską duszę, męczennik za wiarę, oddał Bogu 23 marca 1643 r.

Słusznie więc z resztą zakonu, obchodzili polscy Jezuici pierwszy swój jubileusz najwspanialej. W większych kolegiach, uroczystość jubileuszowa zamieniła się w wielką misję ludową, która trwała 8 dni, w mniejszych domach, 3 dni. W Warszawie, dla ozdoby kościoła jezuickiego Matki Boskiej, przystąpił król, królewicze i senatorzy, z skarbców swoich i komnat złote i srebrne naczynia, kosztowne obicia i makaty, cenione na 50.000 złp. Codziennie inni biskupi celebrowali sumę, inni kaznodzieje głosili kazania. Po nabożeństwie król JM. oczekiwał przedniejszych gości w kolegium i obiadował z nimi, tymczasem u furty, 500 ubogich, kosztem kolegium, otrzymywało posiłek, usługiwali im Jezuici. W Wilnie illuminacje, salwy z dział, celebry, kazania misyjne. Ozdobą kościoła św. Jana zajęli się studenci humaniści i gramatycy; filozofowie zaś i teolodzy w oracyach, głoszonych w kościele, sławili papieży i królów polskich, jako opiekunów, biskupa Protaszewicza jako fundatora akademii. U furty wszystkich trzech kolegiów wileńskich goszczono ubogich.

W podobnie świetny sposób obchodziły jubileusz inne domy. Szerokie koło duchownych i świeckich dygnitarzy, przyjaciół zakonu i ludzi wszystkich stanów, wciągnięte do obchodu, składało niejako hołd zakonowi, potęgując urok i wzięcie, jakim cieszył się w Polsce, pomimo przykrości ze strony dyssydentów i pewnej frakcyi katolickiej.

Nie brakło i na dziełach łacińskich i polskich, wierszem i prozą, uwieczniających ten obchód jubileuszowy; znamy ich ośm.

ROZDZIAŁ XI.

Wewnętrzne sprawy zakonu. — Stan nauk i szkół. — Jezuici pisarze 1608—1648.

§. 41. Zakon broni się przed wadami narodowemi.

Wśród tych prac i powodzeń, groziła Jezuitom duma korporacyjna, i polskie wady narodowe. Przed pierwszą nie bronili się, bo się nie przyznawali do niej, acz już 1587 r. ostrzegał ich generał Akwawiwa, aby »nie dawali okazji do skarg o ambicję i pychę«. Nie można się temu bardzo dziwić. Albowiem w czei i miłości do zakonu wychowywano ich w nowicyacie; wielkie mieć wyobrażenie o naukach pielęgnowanych w zakonie, uczono ich na studyach; wysoko nosić godło i imię Jezuity, przyzwycza-

jano całe życie. Patrzeni też na objawy poważania zakonu ze strony królów i osób najwyższych, a życzliwości i zaufania od klas niższych. Świadkami wreszcie byli lub uczestnikami prac na każdym polu i uznania ludzkiego. Dlatego kochali swój zakon i szanowali, już zaś od przywiązania i czci dla zakonu do dumy korporacyjnej, przejście nielatwo uchwytnie. U młodszych i żywszych temperamentem Jezuitów, u Polaków zwłaszcza, skorych do buty i przechwałki, nie przeczę, że uwielbienie swego zakonu przyprawione nieraz było lekceważeniem, albo przynajmniej niedość należytem uznaniem innych zakonów, stanów lub osób innych. Zachowując ściśle ustawy zakonne, nie dozwolali Jezuici, aby im ich naruszali inni i w rządy i sprawy ich się mieszały, co także w samowolnem społeczeństwie, jak polskie, wydać się mogło objawem dumy korporacyjnej. Ks. Brożek z akademikami, nazywali ich też z przekąsem *potentes*, kolegia ich *palatia* i głosili szlachcie, że ta ich *praepotentia*, sprzykrzyła się już wszystkim, a oni przedsię dążą do *omnipotentiam*.

Istotnem niebezpieczeństwem dla Jezuitów polskich były wkradające się wady narodowe, a raczej wady szlachecka polskiego z XVII i XVIII w., więc uczty i kielichy, buta i swawola języka (*nimia libertas loquela*), kłótnie, waśnie i niezgoda, brak posłuchu i niekarność, bezrząd i anarchia. Nic dziwnego, że Jezuici szlachta, wady te, a przynajmniej zarody tych wad, wnosili z sobą do zakonu, lub przez kontakt z bracią szlachtą, nabyć ich mogli łatwo. Nie dopuściła tego czujność przełożonych, a duch posłuszeństwa i karność podwładnych, i poczciwa natura polska, która czując silną rękę nad sobą, da się nagiąć i poprowadzić.

Czyniąc ustępstwo znanej gościnności polskiej, generał Akwawiwa pozwolił 1596 r., aby Jezuici od czasu do czasu, zapraszali na obiady dobrodziejów i wysokie osobistości, dla okazania im czci, i przyjmowali od nich zaproszenie, z wyjątkiem biesiad wieczornych, chrczin i wesel. Pozwolenie to ograniczyli wizytatorowie Argenti 1614 r. i Lambertengo 1629 r., do razu lub dwóch razy w rok.

Libacje nigdy nie miały miejsca w jezuickich domach, nawet za najsmutniejszej ery saskiej, wszelako musiały się wydarzyć sporadyczne objawy pociągu do kielicha, bo generał Vitelleschi 1638 i 1642 r. i wizytator Baufi t. r. wydali surowe przepisy »o wstrzemięźliwości i niebywaniu na ucztach u obcych«.

Buty i próżności z szlacheckiego klejnotu i starożytności rodu, podszycania się plebejuszów pod szlachectwo, dostrzegł w polskich Jezuitach już 1614 r. generał Akwawiwa. Karcili ją prowincyałowie Łęczycki 1633 r., Hinceza 1634 r., Szezytnicki 1648 r.

»Na zgubny zwyczaj wyrażania się lekkomyślnie a krzywdząco o znakomitych nawet mężach rzpltej, przez co zakon w ciężką urazę u wielu popadł«, skarżyła się kongregacya prowincjonalna w Jarosławiu 1628 r., i żądała surowych kar za taką swywołę języka. Kaznodziejów też upomniano, aby hamowali swój zapał i przeciw poszczególnym stanom, tem mniej osobom, nie występowali z ambony.

Dworactwo i ubieganie się o protekcyę, to znów mania forytowania młodszych, bawienia się w patronowanie u możnych, wada XVII wieku, bodaj czy nie na Zachodzie całym powszechna, znalazła się w Polsce, gdyż

1615 r. kongregacya generalna VII, dekretem 16, dla całego zakonu, a jenerał Vitelleschi okólnikiem 1643 r., zakazują pod enotą św. posłuszeństwa, ażeby nikt, ani dla siebie, ani dla drugich, nie starał się o protekcyę możnych u przełożonych zakonu, któraby ich krępowała i równała się rozkazowi, ani jej nie przyjmował.

Anarchia nie znalazła przystępu do Jezuitów. W listach jenerałów, wizytatorów, prowincyałów, śladu nie znajduję o rozluźnieniu posłuszeństwa i karności i to w dobie, gdzie w Polsce, nawet rycerstwo słuchało hetmana tylko z laski.

§. 42. Stan szkół i nauk 1608—1648.

Świetnym można nazwać stan akademii wileńskiej w tej dobie. Oprócz teologii i filozofii, matematyki, fizyki i retoryki, wykładano w niej od 1643 r., na mocy przywileju Władysława IV 1641 r., a z funduszu Kazimierza Lwa Sapiehy, prawo kanoniczne i cywilne; profesorów 16, między nimi znakomici prawnicy Olizarowiusz i Dilger, uczniów 1.200 z stron dalekich i z najprzedniejszych rodów. Zwiedzali ją, bywali na uroczystościach i promocyach, królowie Zygmunt i Władysław, który 1639 r. zatwierdził ponownie przywileje akademii, królewicze i królowe, nuncjusze, biskupi i dygnitarze rzpltej.

W Poznaniu, Kaliszu, Pułtusku, Lublinie, Jarosławiu, Lwowie i Ostrogu; a przez lat 7 w Krakowie, na Litwie zaś w Nieświeżu, w Warmii w Brunsbergu, wykładano te same nauki co w Wilnie. Były to szkoły wyższe, ale bez nazwy akademii, i bez przywileju nadawania stopni, liczyły po kilkaset, niektóre do 1.000 uczniów. Przy tych i innych 25 szkołach, z retoryką lub bez niej, istniały bursy muzyków, konwikty dla uboższej szlachty, biblioteki, teatru szkolne. W nich odbywały się popisy deklamacyjno-muzykalne i oratorskie, dyalogi i sceniczne przedstawienia, w dzień imienin rektora, na rozdanie doroczne nagród, na ingres biskupów, wjazd dygnitarzy na województwo, kasztelanie, starostwo, na uczezenie znakomitych gości, na uświetnienie uroczystości kanonizacyjnych lub otwarcia sodalicyi maryjańskich i t. p. Liczny zjazd szlachty towarzyszył tym festynom szkolnym, podwójnie pożytecznym, bo urozmaicały monotonię szkolnego życia, i przyzwyczajaly młodzież do publicznego wystąpienia, uczyły śmiałości i pewności w mowie i ruchach, i towarzyskiej oglady.

Młodzież szkolna ulegała jedynie władzy rektora i prefekta szkół i była tem dumną. Za rządów Władysława swywołifa czasem, wyrządzając psoty żydom, rzadziej dyssydentom, albo gdy zaczepiona od pacholków miejskich, od hajduków pańskich, brała na nich odwet. Nie uchodziło jej to płazem.

Poziom też nauk humanitarnych obniżyć się począł; przyznawali to sami Jezuiti, zwłaszcza wizytatorowie, Lambertengo 1629 r. i Banfi 1641 r. i podawali środki zaradcze. Co tego przyczyną? Brak rywalizacyi nietylko z szkołami dyssydenckimi, które z zamknięciem akademii rakowskiej zniknęły prawie, ale także z akademią krakowską, jej koloniami i z szkołami nielicznemi zresztą innych zakonów, które życiem naukowym nie odzna-

czyły się wcale. Przekwit na Zachodzie klasycyzmu, i ogólne obniżenie się nauk, wskutek wojny 30-letniej. Więc chociaż synowie najbiedniejszych rodów »polerowali się« po dawnemu za granicą, to niewiele nauki i zamiłowania do nauk przywozili z sobą, bo jej tam nie znaleźli. Wreszcie »otyłość polityczna« narodu, leniwa jak do czynów politycznych, wojennych, tak do nauki. I po co miał się wiele uczyć panieź lub szlachcie polski? Oprócz kanclerstwa, inne urzędy i dygnitarstwa rzpltej nie wymagały wielkiej nauki. Nie było w Polsce takiego stałego stanu adwokackiego jak francuskie *barreau*: terminowano u patronów trybunalskich po rzemieślniczemu, ucząc się prawa tylko praktycznie. Rodami, jakby dziedzicznie, szły województwa, kasztelanie, marszałkowstwa, starostwa, wreszcie i wojewódzkie i powiatowe urzędy. Byłe *bene natus et possessionatus*, a miał protekcyę możnego »królika« i wrodzoną swadę, to wykształcenie, jakie szkoły średnie dawały, wystarczało do życia publicznego i urzędów. Z upadkiem miast, ubywało też mieszczkańskich uczniów, pilnych zazwyczaj i cheiwych nauki, bo ta im dawała chleb i szlachectwo. Przeciętny szlachcie kończył nauki na retoryce, nie wielu słuchało loiki, a jeszcze mniej odbyło zupełny kurs nauk filozoficznych z stopniami akademickimi. Takich ceniono bardzo w gminie szlacheckim, sławiono.

W wykształceniu też samychże profesorów Jezuitów nastąpiła zmiana niekorzystna, i to dzięki życzliwości króla Władysława. Aż do 1645 r. nie tylko wizytatorowie ale i prowincyałowie, a nawet niektórzy rektorowie byli cudzoziemcami; na katedry też teologii i filozofii jenerałowie przysyłałi profesorów: Włochów, Hiszpanów, Niemców. Markotno to było polskim Jezuitom, więc kongregacya prowincyalna w Ostrogu 1645 r., przedłożyła z wszelką uległością jenerałowi życzenie, ażeby im dawano prowincyałów *ex indigenis* t. j. Polaków i Litwinów. Król zaś Władysław dowiedziawszy się snać od biskupa Pstrokońskiego, który pomimo sekularyzacyi, zawsze się za Jezuitę uważał, o tej przykrości polskich Ojców, wystosował dnia 13 kwietnia 1646 r. list do jenerała Caraffy, upewniając go, że »wśród polskich Jezuitów dosyć jest znakomicie uczonych i światłych mężów. Dziwno nam więc, że Wielebność Wasza przysyła tu do Polski z obcych narodów św. teologii doktorów, którzy w kolegiach wykładają. Szkodzi to dobrej sławie zakonu w Polsce. *Ita censura nostra regia judicamus* i dlatego uprzejmie żądamy, aby raczej rodowitych Królestwa tego Ojców, a nieskądinąd przyzwanych, na katedry i inne urzędy promował. Przez to zaradzi się dobrej tutaj sławie zakonu«.

Odtąd rodowici Polacy powoływani bywali na prowincyałów i profesorów nauk wyższych, ale przez to zerwana nić łączności naukowej z Rzymem i z zagranicą, równocześnie bowiem zaprzestano wysyłać tam zdolnych, młodych Jezuitów na wykształcenie. Domatorstwo szlacheckie rozsiadło się w akademii i szkolach wyższych jezuitskich, z niemalym dla nauki uszczerbkiem. Późno, bo dopiero za Augusta III błąd ten naprawiono.

Zanim jego skutki dały się we znaki, grono uczonych Jezuitów pisarzy wyszło z obojej prowincyi, koronnej i litewskiej, nieliczne, bo olbrzymia praca szkolna i kapłańska, nie zostawiła swobody i czasu do zabaw naukowych; na tę pracę, Jezuitów było stanowczo za mało.

§. 43. Jezuici pisarze. 1608—1648.

Aktualność i wielostronność jest ich cechą wspólną. Nie o wzbogacenie literatury im chodzi, ale o zbawienie dusz, o chwałę i to coraz większą chwałę Bożą. Zdolny i szeroki ich umysł, nie zamyka się w ciasnym kółku, nie ogranicza na jeden przedmiot, ale w miarę potrzeb chwili i ludzi, porzuca właściwe sobie pole, a pracuje na innym. O. Susliga kaznodzieją jest i apologetą, a przytem poświęca się matematyce i astronomii. O. Knapski profesorem jest, kaznodzieją, spowiednikiem, a przytem układa i wydaje epokowy słownik, istny skarbiec trzech języków. O. Maciej Sarbiewski poeta, przez papieża uwieńczony, znakomitym jest profesorem teologii.

Kaznodziejami królewskimi są po dawnemu Jezuci zaprawieni na »kazaniach świątecznych, niedzielnych, sejmowych i przygodnych« ks. Skargi, które w ciągu pół wieku 7 razy przedrukowano. Więc też godnie obok niego stanęli, chociaż niektóre tylko kazania przekazali potomności drukiem: OO. Mateusz Bembus kaznodzieja królewski od 1612 do 1618 r. Walenty Fabrycy Groza Kowalski od 1618—1627 r. Sebastyan Łaiszczewski 1627—1635 r. Maciej Kazimierz Sarbiewski 1635—1640 r. Wojciech Cieciszewski do 1648 r.

Z innych kaznodziei godni wspomnienia: Adam Makowski, Jakób Olszewski, Wojciech Kojalowiez, Marcin Hincza, Jan Rywocki pierwszy między Jezuitami panegirzysta, Kazimierz Kojalowiez, Konstanty Szyrwid, Bartłomiej Paprocki przez 20 lat misjonarz na Rusi. Wawrzyniec Susliga, wydał w Krakowie 3 tomy kazań. Lesiowski Jan, Czarnocki Wojciech, Drużbicki Kasper, który na wzór Skargi i Wujka, mówił czystą, jędrną polszczyzną i kilka tomów kazań przygotował do druku, ale te częścią zaginęły, częścią w rękopisie.

Ponieważ różnowierstwo w tej dobie pochyliło się widocznie do upadku, ostatni schodzili z pola Aryanie, więc coraz mniej spotykamy pisarzy apologetów jak: Mikołaj Cichocki dzielny szermierz przeciw Aryanom. Tomasz Kląge (Clagius) i Karol Kreitz (von Kreitzen), profesorem akademii wileńskiej, ucierają się z resztkami kalwinów i lutrów na Litwie. Tomasz Elżanowski zwalczał ruską schizmę. Wojciech Rościszewski, Kasper Sawicki i Jerzy Tyszkiewicz tłumią ewangelików w Koronie.

I kaznodzieje i apologety puszczali od czasu do czasu w świat dziełka religijno-ascetyczne w łacińskim, częściej w polskim języku. Ale głównymi pisarzami na polu ascetycy, znanymi w świecie katolickim byli: OO. Mikołaj Łęczycki i Kasper Drużbicki, który oprócz wydanych dzieł ascetycznych, zostawił w rękopisie, zaginionym niestety, 8 zeszytów egzort domowych dla Jezuitów i osób zakonnych wogóle. Stanisław Brzechffa pisał po polsku. Jan Chomentowski, tłumacz ascety niemieckiego ks. Drekseliusza, Piotr Fabrycy Kowalski, Stanisław Fenicki, Jan Jachnowicz wydali wiele pobożnych dziełek i rozpraw.

Krytyka historyczna, a z nią historia rozpoczyna się w drugiej połowie XVIII wieku. Przedtem poprzestawano na kronice i pamiętniku, i te

ceniono tak mało, że niektóre za 100 i 200 lat wydano, innym zaginać pozwolono. Snać i Jezuci nie wiele cenili historyków swoich. Jana Wielwickiego *Historicus diarius*, dziennik domu św. Barbary w Krakowie, napisany koło 1636 r., wydała, i to nie zupełny jeszcze, akademja krakowska 1881—1899 r. Rafała Jączyńskiego *Collectanea* przyczynki do życiorysów 165 znaczniejszych mężów w XVI i XVII w. pozostają dotąd w rękopisie.

Znakomitym filologiem, sławnym na cały świat był O. Grzegorz Knapski (Cnapius), autor słownika, *Thesaurus polono-latino-graecus* »który epokę w polskiej leksykografii czyni« w 3 wielkich tomach, kilkakrotnie wydany.

Benedykt Soxo, Hiszpan, profesor i podkanclerzy akademii wileńskiej, napisał po łacinie pierwszą gramatykę polską dla cudzoziemców, ale czy była drukowaną kiedykolwiek, niewiadomo.

Zasługę nie tylko naukową, ale religjno-cywilizacyjną położyli Jezuci, pisarze litewscy i lotewscy. Konstanty Szyrwid wydał pierwszą gramatykę litewską *Clavis linguae lituanicae. Vilnae 1631* i pierwszy słownik polsko-łacińsko-litewski 1629 r., wydał 4. O. Jan Jachnowicz stworzył literaturę kościelną litewską: ewangelie, kazania katechizmowe, modlitewnik, Mękę Pańską, pieśni nabożne.

To samo uczynili dla Łotyszów Oo. Wilhelm Bucki, Erdman Tolgsdorf i Jerzy Elger. Ci trzej drukowali religijne książki po lotewsku.

Poetyckiem natchnieniem i wykwintnością form klasycznych odznaczali się Oo. Jan Chądzyński, Jędrzej Kanon, Mikołaj Kmicic, Andrzej Zieniewicz, Albert Ines. Ci pisali po łacinie.

Poetą wielkiego stylu, prawdziwego talentu, który geniuszem swym górował ponad wszystkich, a sławę zakonu i Polski rozniósł szeroko po świecie, jest Maciej Kaz. Sarbiewski, *poeta laureatus*, uwieńczony od Urbana VIII. Liryki jego, na równi z odami Horacego wykładano w szkołach angielskich. Bohaterski jego poemat w 12 księgach *Lechias* zaginął w rękopisie, część tylko uratował Naruszewicz. Zupełny zbiór odszukanych dotąd poezyi Sarbiewskiego, wydał, poprzedziwszy je żywotem poety i bibliografią, O. Tomasz Wall w Starejwsi 1892 r.

Księga III.

(Tom III w skróceniu).

Prace misyjne nad ludem. 1648—1773.

ROZDZIAŁ XII.

Dola Jezuitów podczas rządów i wojen za Jana Kazimierza. 1648—1668.

§. 44. Zniszczenie kolegiów, męczeństwo Jezuitów na Rusi i Litwie od Kozaków i Moskwy. 1648—1657.

Z koroną polską przyjął Jan Kazimierz wojnę kozacką, z tej wywiązała się 1651 r. wojna kozacko-tatarska; 1654 i 1660 r. wojna kozacko-moskiewska, zakończona dopiero 1667 r. traktatem andruszowskim, który Kijów z okregiem, Ukrainę zadnieprską, Smoleńsk, Siewierz i Czernichów oddał Rosyi na lat 14 i jej przewagę nad rzpltą ustalil. Nie dość tych wojen. Janowi Kazimierzowi zachciało się dochodzić praw do korony szwedzkiej, i za intrygą podkanclerzego Hieronima Radziejowskiego, wplątał siebie i Polskę w wojnę szwedzką i szwedzko-siedmiogrodzką 1655 i 1657 r. Był czas, ostatnie miesiące 1655 r., w którym oprócz Częstochowy, cała Polska zostawała pod obcą przemocą, łupiona, niszczona i podlona; bez króla, bo ten z królową i senatem na tułactwie w Śląsku; bez hetmanów i wojska, bo ci przeszli do Szweda. Tak ją urządziła »najkapryśniejsza, najnierozumniejsza konstytucya« szlachecka.

W powszechnym »potopie« rzpltej tonęli Jezuii, znienawidzeni jako krzewiciele unii, tępiciele protestantyzmu. Już 1648 r. u wstępu kozackiej wojny, rozegnane zostały przez czerń, złupione, iż i ołtarzom i grobom i trumnom nie przepuszczono i spalone domy i kolegia: w Perejasławiu, gdzie zamordowany chory starzec, brat Maciej z Prasnysza; w Kijowie, gdzie zastrzelon O. Smiałkowicz, srodze zamęczony O. Walenty Radymiński; w Ksawerowie, gdzie męczeni i szablami zasieczeni stary misyonarz Walenty Stopecyusz i brat Adam Panderkowicz; w Ostrogu, gdzie czerń 12 dni hulając, zamordowała O. Abrahama Boruchowskiego, kapelana obozowego i brata Piotra Gołębowicza; w Winnicy, gdzie zarąbany w ucieczce O.

Maurycy Paczanowski, a 1652 r. zasieczony na ulicy brat Kazimierz Kułakowski; w Łucku gdzie zabity starzec O. Stanisław Sokołowski; w Nowogrodzku (Nowogrodzie) siewierskim, gdzie broniąc kościoła przed lupiestwem, zabici O. Dunin, bracia Adam Odolanowski i Walenty Koszowicz. Rektor nowogrodzki Sebastyan Rogoziński z OO. Zabornym i Szmuniewskim i bratem Miskiewiczem, schronili się w zamku Starodubie. Czerń zdobywszy zamek, wymordowała ich w kaplicy. Podobny los spotkał misjonarzy nowogrodzkich Seweryna Chomentowskiego i Jana Szeremskiego w zamku Czernichowie. Kozacy fortelem opanowali zamek, wycięli w pień wszystkich i misjonarzom nie przepuścili.

Po hańbie pilawieckiej 1648 r. dwaj kapelani obozowi, Szostak i Trembecki zamordowani, pierwszy pod Konstantynowem starym, drugi w samymże zamku. W nieszczęśliwej bitwie pod Batohem 1652 r., zginął wraz z hetmanem Kalinowskim, kapelan jego Wojciech Mogiliński. W oblężonym przez Kozaków i Tatarów Zbarażu 1649 r., armatą kierował kapelan O. Muchowiecki. W potrzebie zborowskiej t. r., kapelan Lisicki, zebrawszy ciurów i chłopów, wypadł z miasta, sprawił Kozakom rzeź straszną, aż sam 9 ranami okryty, leżał na pobojuwisku. Pod Barem, w folwarku Barszcze, zamordowani od własnych poddanych O. Wojciech Szczepanowicz i brat Jędrzej Dziusza.

Ponieważ Chmielnicki, przekonawszy się, że udzielnym księciem Rusi zostać szlachecka rzplta mu nie dopuści, d. 8 lutego 1654 r. poddał siebie i Ukrainę pod panowanie Rosyi, więc odrazu dwie moskiewsko-kozackie armie wkroczyły w ziemię Polski. Jedna pod carem Aleksym (80.000 Moskali, 20.000 Kozaków atamana Złotarenki) na Litwę, zdobyła jeszcze 1654 r. Drohobuż, Sierpsk, Bielew, Nowel, Uświat. Następnego roku Połock, Mińsk, Wilno, obronny Smoleńsk, Mohylew, Mścisław, Rzeczyce, Mozyr, Homel, Witebsk, Równocześnie druga armia 40.000 Moskwy pod Buturlinem i Kozaków pod Chmielnickim, grasowała na Ukrainie, Wołyniu i Podolu, zagnała się na Litwę aż pod Kowno i Grodno i do Lublina, obległa Lwów, pokusiła się o Zamość.

Kolegia i domy jezuickie w Połocku, Wilnie, Smoleńsku, Nowogrodzku litewskim, Nieświeżu, Witebsku, Kownie, Grodnie, Sandomierzu i Lublinie rozegnane, wraz z folwarkami złupione i spalone; niektóre po dwa i trzy razy, bo wojna z krótkimi przerwami trwała do 1667 r. Litewscy Jezuici jedni szukali schronienia u swych braci w Austryi, inni w Prusach, ale tych pod Tylżą odegnali lutrzy; wielu wymordowali Moskwa z Kozakami. Najsmutniejszą była dola Wilna; 3 dni gorzało nieszczęśliwe miasto, 25.000 bezbronno ludu wycięto w pień, 3 jezuickie kolegia w popiół i zgliszcze obrócone. Rektora akademii wileńskiej, starca Benedykta de Soxo, dwaj klerycy wsadzili na wózek i ciągnąc sami, wprowadzili do lasu, skąd dostał się do Krakowa i ojczyznej Brukseli. O. Kazimierz Gorzewski dwa razy cięty szabłą w kościele św. Jana. O. Waclaw Jeleniewicz zbity i uprowadzony w niewolę do Astrachanu. Tylko O. Cypryan Bohusz, zjednawszy sobie gubernatora Wilna księcia Szachowskiego, zdolał sprowadzić do ruin kolegium św. Jana 9 księży, kilku braci i przez 6 lat okupacyi moskiewskiej, opatrywał potrzeby duchowne katolików wileńskich. Nowogrodzka litewskiego rektor Jerzy Rafałowicz, zabity u drzwi

kościelnych, towarzysząc jego O. Jędrzej Kaweczyński zbity, wywieziony na Sybir, pierwszy z Polaków, po kilkunastu latach powrócił kaleką na Litwę i spisał pamiętnik o Syberyi, który niestety zaginął. Nieśwież i zamek nieświeżki zajmujący Moskwa z kozactwem, wycięła w pień szlachtę i ludność, która się tam schroniła. W rzezi tej zabici kapelani zamkowi, Adam Wiechowicz, Jan Staniszewski i brat Jan Butkiewicz.

Pod koniec 1656 r. d. 3 listopada stanęło między Polską a Moskwą zawieszenie broni w Niemieży pod Wilnem. Więc korzystając z względnego spokoju rektor piński Jędrzej Wołłowicz, wyprawił misjonarzy Szymona Maffona, Litwina i Jędrzeja Bobołę na misye ludowe w Pińszczyznę. Aż tu w maju 1657 r. Kozacy Zieleniewskiego i Popenki, w służbie księcia Siedmiogrodu Rakoczego najezdcy Polski, wpadają na Polesie, a dowiedziawszy się, że O. Maffon apostołuje w Horodku, wywlekają z kościoła, przybijają gwoźdźmi do wielkiego stołu, smolnym lucykiem przypiekają boki, skórę zdzierają, wypruwają żyły i dobijają szablami. Najutrz 14 maja, dopadli O. Bobołę w drodze do wsi Mohilny. Odartego z szat, przywiązanego do płotu, sieką różgami, i przytroczonego do koni wloką do miasteczka Janowa, okładając batami, aby biegu przyspieszał. W Janowie znów biją straszliwie kijmi, batami, czem kto może; powrozem z wici splecionym ściskają tak strasznie głowę, że oko wyszło z oprawy. Poskoczył Kozak i wyjął je szablą, drugi obciął uszy i nos, inni wyrrywają paznokcie, wybijają zęby, rozpalonemi kleszczami zdzierają skórę z piersi i pleców, a że wśród katuszy św. męczennik wymawiał imiona Jezusa i Maryi, więc zrobiwszy w tyle głowy wielki otwór, wyrrywają język, w końcu odcinają głowę, odcięta jeszcze rąbią szablami. Pokaleczone zwłoki odwieziono później do kolegium pińskiego i w prostej trumnie złożono w wspólnym grobowcu pod presbiterjum. Proces jego beatyfikacyjny rozpoczął się 40 lat później, skończył się 1853 roku policzeniem Andrzeja w poczet Błogosławionych.

§. 45. Zniszczenie kolegiów i męczeństwo Jezuitów przez Szwedów w Koronie i w części Litwy. 1655—1660.

Równocześnie z moskiewsko-kozacką, toczyła się przez lat 5 wojna szwedzka, zaostrzona najazdem Rakoczego. Karol Gustaw, protektor protestantyzmu, wystąpił w roli protektora Polski przeciw Moskwie i Kozakom, uznany przez Wielkopolan pod Uściem nad Notecią jako taki, witalny w Rogoźnie d. 11 sierpnia 1655 r.; uznany przez połowę Litwy, bo drugą opanowała Moskwa, w Kiejdanach 18 sierpnia t. r. Zajawszy Poznań i miasta wielkopolskie, zdążył z Koła przez Kłodawę i Łowicz do Warszawy, a zostawiwszy tam silną załogę, spieszył pod Kraków, po drodze rozbił wojsko kwarciane, resztki jego wcielił do swych regiméntów, po trzecztygodniowym oblężeniu wziął kapitulacją Kraków, i w ciągu 60 dni stał się panem Polski, znacząc wszędzie protektorat swój, tyranją, okrucieństwem, grabieżą i rabunkiem kościołów, klasztorów, zamków, dworów i folwarków. Więc też 29 grudnia 1655 r. zawiązała się przeciw niemu kon-

federacya szlachty przy królu polskim w Tyszowcach i zmusiła cofnąć się do Prus królewskich.

Na dwa jeszcze zawody wznowiona wojna, toczyła się z odmiennem szczęściem, ale z równą po obojej stronie zawziętością i męstwem aż do 1660 r. Wprawdzie 60.000 Szwedów wyginęło w tych walkach od oręża polskiego, ale powszechne zubożenie Polski, miast zwłaszcza i widoczny ich upadek, to pierwszy gorzki owoc szwedzkiej wojny. Do zrujnowanych, wyludnionych miasteczek, wcisnęło się pierwsze brudne żydostwo, przemysł wszelki i handel zagarniając w swe ręce.

Jezuitów ścigali Szwedzi szczególną nienawiścią, nietylko że w Polsce tłumili protestantyzm, ale, że w ich kraju za Jana III Wazy, katolicyzm przywrócić usiłowali. Więc nakładali na nich wysokie kontrybucye wojenne, kolegia ich obracali na koszary i szpitale, czasem parter na stajnie, złupiwszy biblioteki, muzea, spiżarnie, szpichlerze, piwnice, zabierali pod różnym tytułem naczynia i srebra kościelne, a nadto kazali żywić żołnierza, lub żywność płacić gotówką. Toruńscy np. Jezuici płacili co miesiąc po 300 imperyałów; kalisy złożyć musieli kontrybucyę 12.000 imp.; krakowscy 30.000 imp.; poznańscy do takiej doprowadzeni nędzy, że o ucieczce myśleli. W Krożach, oprócz złupienia kolegium i folwarków, Szwedzi jenerala de la Gardie, pojмали OO. Waleryana Szczepkowskiego i Adama Alchimowicza i w kajdanach odstawili do Rygi, pastwiąc się nad nimi w drodze i w więzieniu, z którego ich przecie księżę kurlandzki Jakób Kazimierz Kettler wyswobodził. W Płocku Szwedzi jenerala Duglasa zamordowali okrutnie zostawionych na straży kolegium OO. Jana Kopestyńskiego i Macieja Zielińskiego, brata zaś Sitkowicza ekonomia w Litobroku, trzy razy brali na tortury, aby wskazał ukryte skarby, a gdy nie wskazał, bo skarbów nie było, rwali mu obcęgami ciało i dobili toporem. Dwóch jeszcze Jezuitów płockich, jednego napotkawszy w drodze, drugiego znalazłszy w dworku szlacheckim, męczyli strasznie i zabili. Do Sandomierza, który odebrał Szwedom dzielny Czarniecki i polską załogą obsadził, Jezuici różnych kolegiów a także szlachta, pozwolili depozyta i to co mieli droższego. Te zabrała czerń sojusznika Szwedów, księcia siedmiogrodzkiego Rakoczego, przyczem zamordowała w obrzydliwy sposób staruszka brata Stanisława Pobożnego.

O. Jan Żuchowicz w swej łacińskiej »Relacyi« (w rękopisie) o zamordowanych księżach i braciach Tow. Jez. podczas wojen kozackich i szwedzkich do 1665 r., wylicza ich 41, a nie wyliczył wszystkich. Dodajmy i to, że polskie i litewskie wojska w swych pochodach i leżach, nawet gdy żółd ich dochodził, a na ten żółd złożyli także Jezuici, na wezwanie króla 1655 r. 41.890 złp., grabiły co się dało i nakładały różne opłaty. Dopieroż gdy im od 1656 r. żółdu wcale nie wypłacono, a żołnierz żywić się musiał własnym przemyślem, to grabieżom jego i zdzierstwom i okrucieństwom nie było końca, wcale nie ustępował w tem Szwedom. Więc też wszystkie kolegia i domy jezuickie wraz z folwarkami i dobrami, przedstawiały ruiny i nędzę.

Ludność wiejska, wojną i zarazami przerzedzona, obdzierana, bita i nękana od Szwedów, polskich i litewskich żołnierzy, uciekała w lasy. Nawet pokój oliwski nie położył złemu tamy; 40.000 zaprawionego w bo-

jach wojska, niedoczekawszy się żoldu od sejmów, zawiązało 1661 r., konfederację pod łaską Świderskiego. Zamiast uderzyć na Moskwę, jak król, sam nawet Chmielnicki i han tatarski wzywali, i wyprzeć ją z Ukrainy i Litwy, rozkwaterowali się konfederaci wojskowi po dobrach królewskich i duchownych i przez 2 prawie lata wybierali żold, łupiąc je nielitościwie. Dostało się i jezuickim, wyniszczonym już przez Szwedów i Siedmiogrodzian majątkom. Zwolna więc, latami całemi, dźwigały się z ruin kościoły, kolegia, a niektóre, jak w Ksawerowie, Kijowie, Perejasławiu, Nowogródku siewierskim, Smoleńsku, zniknęły raz na zawsze.

Naukom też i szkołom stał się uszczerbek wielki. Zazwyczaj na pierwszą wieść o inkursyi kozackiej, o najeździe Moskwy lub Szweda, rektorowie rozpuszczali młodź szkolną, a kleryków zakonnych z profesorami wyprawiali w bezpieczniejsze miejsca. Gdy się uciszyło nieco w okolicy, otwierali szkoły, naturalnie, że nieliczne i dorywczo, bo niepewni jutra, prowadzili naukę. Bywało, że w jednym roku po kilka razy rozpuszczano i zbierano szkołę, inne, jak i sama akademja wileńska, przez lat 6 i więcej były zamknięte. Jak tu w takich warunkach myśleć o rozwoju nauk i wychowania szkolnego?

W ślad za wojną głód, mór, zaraza. Szwed i Moskwa ustąpiwszy z miasta, zostawiali zaraźliwe choroby, tyfusy, dyzenterye. Dotkniętym niemi, pomoc nieśli Jezuici i umierali gęsto. W Płocku np. padli ofiarą poświęcenia OO. Wojciech Peplowski, Stanisław Męczkowski, Łukasz Paprocki, bracia Burchart i Rosenstam; w Drohiczynie O. Jan Sawicki; w Reszlu OO. Stanisław Kosiński, Łukasz Załuski i 8 księży i braci i t. d. Kto wszystkich wyliczy?

Spory też zastęp Jezuitów służył ojczyźnie w obozach. W pułkach królewskich bywało ich stale 5; w dywizyi Czarnieckiego dwóch, OO. Adrian Pikarski, autor pamiętnika o ucieczce i pogromie księcia Rakoczego i Dąbrowski. Byli i w chorągwiach Dymitra Wiśniowieckiego, Koniecpolskiego, Jana Sapięhy, Sobieskiego, Rewery Potockiego, Gosiewskiego, którego na śmierć, zadaną przez własnych żołnierzy 1662 r., dysponował O. Samuel Kuderowski.

§. 46. Udział Jezuitów w dyplomatycznych zabiegach ratowania ojczyzny. 1650—1662.

Król Jan Kazimierz, cudem prawie uratowany w potrzebie zborowskiej, zrozumiał, że komisjami i ugodami bunt Chmielnickiego, który jak księżę udzielną przyjmował w Czechrynie posłów od Tatar, księcia siedmiogrodzkiego, hospodara wołoskiego i Turków, zażegnać się nie da jeno eksterminacyjną wojną. Więc chociaż sejm grudniowy 1650 r. uchwalił miał pospolite ruszenie Korony i Litwy, wzmocnienie Krakowa, Lwowa, Kamieńca i Smoleńska, a województwa podatki na 30.000 zaciężnego żołnierza, król postanowił żądać pomocy wojskowej od Ferdynanda III, dla wybadania zaś usposobień cesarza, wyprawił O. Jana Adriani, Włocha, prefekta nauk w Wilnie, 22 listopada 1650 r. Chodziło o 8.000 wojska, konnicy i piechoty, któreby pod zdolnym jenerałem na granicy Polski stojąc, stra-

szyło Chmielnickiego, gotowe każdej chwili wkroczyć i uderzyć na niego. Podobny korpus obserwacyjny miałby cesarz postawić na pograniczu Siedmiogrodu i Wołoszy. Cesarz nie odmówił, ale zwlekał z pomocą, aż król polski bez niej stanowcze nad Kozactwem i Tatarami pod Beresteczkiem odniósł zwycięstwo 1651 r.

Nie była szczęśliwszą druga tegoż Jezuity poufna do cesarza misya z końcem sierpnia 1655 r., gdy wybuchła wojna szwedzka, a srożyła się jeszcze moskiewsko-kozacka. Królowa Ludwika Marya, która od dam dworu wersalskiego nauczyła się mieszać do polityki i spraw publicznych, ujęła w Głogówku na wygnaniu w swe ręce ster polityki polskiej. Będąc bezdzietną, ofiarowała koronę polską kolejno Habsburgom 1655 r., carowi Moskwy 1656 r., księciu Rakoczemu 1657 r., Brandenburczykowi w Berlinie 1658 r., wreszcie francuskiemu księciu d'Enghien (Kondeuszowi) 1661 r., rozumiejąc, że jedynym ratunkiem dla Polski, zmiana elekcyjnego tronu na dziedziczo monarchiczny. Wszystkie te rachuby kobiecej polityki chybiły.

Do Ferdynanda III wyprawiono 1 sierpnia 1655 r. nominata biskupa chełmińskiego Jana Leszczyńskiego, prosząc o pomoc wojskową 6—10.000 dzielnego żołnierza, ofiarując następstwo tronu w Polsce. Poseł królewski jeszcze nie przybył do Wiednia, gdy O. Adriani otrzymał instrukcyę w 20 punktach, datowaną 5 sierpnia, z którą jak najprędzej kazano mu udać się do Wiednia i przez polskiego ajenta Visconti, otrzymać posłuchanie u cesarza, ofiarować »następstwo do korony polskiej, zrzeczenie się przez Jana Kazimierza praw dziedzicznych do korony szwedzkiej na rzecz jego synów lub którego z arcyksiążąt austryackich«, byleby cesarz pospieszył z pomocą wojskową. Rada cesarska w Hradcu styryjskim (Gracu) rozbięrała propozycye królewskie, zwłaszcza co do sukcesyi tronu i w memoryale 6 września przedłożyła cesarzowi swe zdanie. Przeciw przyjęciu polskiej korony podala 13, za przyjęciem 15 powodów, na tajnej jednak radzie w Ebersdorfie 8 września, uchwalono: powiększyć na wszelki wypadek armię cesarską; nie odrzucać ani nie przyjmować polskiej korony, tylko podziękować królowi za afekt; zapośredniczyć pokój z Szwecyą; odmówić pomocy wojskowej. Nie lepszy skutek odniosła legacya Leszczyńskiego do cesarza. Dopiero gdy ksiązę Rakoczy napadł na Polskę, podpisał Ferdynand III alians z Polską 30 marca 1657 r., który syn jego Leopold, jako król czesko-węgierski, zatwierdził 27 maja, a w czerwcu t. r. 17.000 Austryaków pod jenerałem Hatzfeldem wkroczyło do Polski i zamiast wypędzić Szwedów, przedłużało wojnę (*Austriacus obsedit, sedit, edit, it*), aby mieć spokój od Szweda w cesarstwie.

Kapelanem i radcą legacyi Leszczyńskiego był O. Jerzy Schoenhof. Otrzymał on jeszcze 5 czerwca 1655 r. inną poufną misyę co do księstw śląskich Opola i Raciborza, na których hipotekowane był posag 100.000 zł. arcyksiężnej Cecylii Renaty, żony Władysława IV, a które obecnie dzierżył prawem zastawnem król Jan Kazimierz. Z obawy, aby Karol Gustaw księstw tych, zostających w faktycznem posiadaniu polskiego króla nie zagarnął, żądał cesarz deklaracyi Jana Kazimierza, jako prawo własności (*dominium directum*) tych księstw należy do cesarza, a tylko prawo zastawu (*jus hypothecarium*) do polskiego króla. Otóż O. Schoenhof upewnił

cesarza o gotowości króla do dania żądanej deklaracji, a 7 września ponowili prośby o pomoc wojskową, jak wiemy, nadaremnie.

Po marcowym aliansie cesarza z Polską, królowa Ludwika Marya podjęła myśl oddania polskiej korony Habsburgom, układając w swej wyobraźni mariaż cesarza, a przynajmniej brata jego, arcyksięcia Karola, z siostrzenicą swą Anną. Przekonawszy się jednak z przejętych listów rezydenta cesarskiego w Warszawie barona Isoli, że w Wiedniu ani myślą o Annie, odwróciła się od Austrii i nakłoniła króla przyjmując w styczniu 1658 roku pośrednictwo Francji, które ofiarował kilkakrotnie poseł Ludwika XIV Des Lumbres, i zakończyć raz przecie uciążliwą wojnę szwedzką trwałym pokojem.

W tym celu król zwołał 11 lutego radę senatu. Biskupi z prymasem Jędrzejem Leszczyńskim oświadczyli się za Austryją; marszałek Jerzy Lubomirski i większość świeckiego senatu, obrobiona przez królowę, za Francją; dnia 10 marca przyjęto pośrednictwo Francji, którego owocem był pokój oliwski. Pomimo to król, jak się zdaje, trwał w swem przywiązaniu do Austrii, gotów za życia swego oddać koronę polską jednemu z arcyksiążąt, Karolowi lub Zygmunтови, aby Polskę od niebezpieczeństw wolnej elekcji uwolnić.

Jezuici razem z episkopatem, więcej sprzyjali domowi Habsburgów jak Francuzom, zwłaszcza spowiednik królewski O. Karol Soll, uchodził według relacji do księcia d'Enghien 3 maja 1661 r., za „bardzo austriackiego». Nie mieszał się jednak do nader delikatnej sprawy sukcesji tronu za życia Jana Kazimierza, okrom jednego, O. Wojciecha Cieciszewskiego, który nie odebrawszy żadnej misji, odegrał rolę intryganta politycznego.

Był to zresztą kapłan wielkich zdolności, wielkich zasług w zakonie i cieszył się poważaniem dworu i magnatów, nie tylko jako kaznodzieja królewski przez lat 8, ale nawet gdy został prowincyałem 1655 r., a potem 1658 r. prepozytem domu warszawskiego, przebywał często na dworze królewskim. Myśl oddania korony polskiej katolickiemu domowi Habsburgów nie dawała mu spokoju. Od stycznia 1657 roku do końca prawie sierpnia 1659 r. rozpisywał listy (znamy ich 23) do króla, do urzędników dworskich i rzpltej, do magnatów, stylizowane niezręcznie i szorstko, obrażająco, po szlachecku raczej, a nie jak na polityka przystało. Dla dopilnowania tej sprawy przemieszczał od stycznia 1658 r. przy dworze cesarskim w Wiedniu lub Pradze, z wielkim niezadowoleniem oficjalnych agentów królewskiej pary, pomimo, że generał zakonu Nikel i sam król, po zapadłej 11 lutego 1658 r. uchwale senatu wezwania o pośrednictwo Francji, wzywali go do powrotu.

Nareszcie w maju 1659 r. wrócił do Warszawy, intrygował tak długo, aż przejęto list jego pisany 23 sierpnia t. r. do tajnego radcy cesarskiego hr. de Portia, a wysłany na ręce barona Isoli. Powtarza w nim rozmowę swą z królem, jakoby zgadzającym się na elekcję arcyksięcia Karola jeszcze za życia swego, przyczem mnóstwo opowiada rzeczy ubocznych, nie oszczędzając osób, nawet królowej. Więc też król przeczytawszy list, rozkazał kanclerzom Prażmowskiemu i Pacowi i referendarzowi Morsztynowi, udać się do O. Cieciszewskiego, wyciąć mu ostrą reprymendę i zabrać jego

korespondencję polityczną. Od tych także, do których pisywał, zażądał król wydania jego listów. Poznosili chętnie. Na podstawie tak obszernej korespondencji, sąd kanclerzy uznał O. Cieciszewskiego winnym, a król d. 9 września polecił mu opuścić dwór i Warszawę, w której od 2 tygodni o niczem tyle nie mówiono, jak o przejętym liście. On zaś w nader uniżonym piśmie do króla, przyznaje się do nieroztropności, za którą godzien kary, »choćaż wszystko co tam napisane, anielską ręką i w niebiańskiej intencji napisałem«.

Cóż na to władza zakonu? Prowincyał Schoenhof złożył O. Cieciszewskiego z przełożęstwa domu profesów i kazał zamieszkać w ustronnej rezydencji w Reszlu w Warmii, do generała zaś Nikła, przesłał na niego skargę, na podstawie zebranej przez kanclerzy korespondencji w 8 punktach ułożoną. Na tem się skończyło. O. Cieciszewski do winy się przyznawał, króla przeprosił, jego rozkazu i prowincyała usłuchał, cóż miano więcej z nim robić, a była to osobistość wielce ceniona i kochana w zakonie. Okazało się to na kongregacji prowincyałnej 18 czerwca 1665 roku, która obrala go prokuratorem prowincyi do generała, »aby niewinność jego nie była poniewierana dłużej i aby się w Rzymie okazało, jakiej użyteczności jest O. Cieciszewski w sprawie katolickiej dla Polski i dla zakonu w jego własnych sprawach«. Jakoż widzimy go 1665 r. znów prepozytem domu profesów w Wilnie, a 6 maja 1668 r., a więc jeszcze za rządów Jana Kazimierza, powtórnie prowincyałem polskim.

Przestrzeżeni przykładem O. Cieciszewskiego Jezuiti, upomnieni okólnikiem prowincyała Schoenhofa 1662 r., trzymali się jak najdalej od polityki królowej i dworu, forytującej księcia Kondeusza, albo jego syna księcia d'Engien na tron polski za życia jeszcze Jana Kazimierza. Wiadomo, że zbawienny ten zamiar, uchylony został na sejmie 1662 r. »reasumpcyą praw o wolnej elekcyi«.

. 47. Konfederacja wojskowa. — Gniewy marszałka Jerzego Lubomirskiego na O. Pikarskiego 1663.

Wspomniałem wyżej, że niepłatne od lat 4 wojsko, 40.000 walecznego żołnierza, przeważnie szlachty, zawiązawszy konfederację, od której Jezuiti kapelani obozowi napróżno je odwodzili, wybierało żold w dobrach królewskich i duchownych, a na sejmie 1662 roku żądało z tegoż tytułu 26 milionów złp. Jezuiti odmawiali związkowym rozgrzeszenia, jako dopuszczającym się aż 12 ciężkich grzechów, jak im to wykazał O. Marcin Olszewski w książeczce napisanej 1661 r. po łacinie, 1663 r. po polsku p. t. »Rozsądek według teologii o sakramentalnem rozgrzeszeniu i grzechach żołnierzy w Królestwie polkiem skonfederowanych«. Po długich targach związkowi poprzestali na 4 milionach złp. i d. 22 lipca 1663 r. rozwiązali konfederację.

Z powodu tej sprawy król bawił czas dłuższy we Lwowie, a 9 lipca był na nabożeństwie w katedrze. Kazał ze »zwykłą sobie swadą« królewski kaznodzieja O. Adryan Pikarski na ewangelię (niedziela 8 po Świątkach) o niesprawiedliwym włodarzu *de villico iniquitatis*, którego nazwał marszał-

kiem, i tak odmalował, że wielu dopatrzyło się w nim podobieństwa z marszałkiem hetmanem polnym Jerzym Lubomirskim, najprzedniejszym z ówczesnych »królików«, który z francuskiej partyi króla i królowej, przerzucił się do opozycyi, wystąpił jako obrońca wolnej elekcji i swobód szlacheckich i pozyskał poparcie konfederacyi wojskowej. Dowiedziawszy się więc o treści kazania O. Pikarskiego, zażądał od prowincyała Jana Rywockiego satysfakcyi, przyczem O. Pikarskiego nazwał »bezpieczną gębą«. List ten w tysiącach odpisów rozrzucony przez ex-konfederatów żołnierzy, dostał się O. Pikarskiemu dopiero w wrześniu, w Szarogrodzie, gdzie towarzysząc królowi na nową wyprawę moskiewską, stał kwaterą. Zaraz tedy 27 września pisze do prowincyała żaląc się, że marszałek śmiał nazwać »w równej rzpltej urodzonego« kapłana bezpieczną gębą, i broniąc się jako kaznodzieja źle zrozumiany i niesłusznie oskarżony. Przechodzi potem do osobistej urazy i tu przemawia jako szlachcic dumny swym klejnotem. »Co mnie czyja łaska, co buława do mej katedry zastępuje. Ani ja Żytkiewicz (którego przy komisji solnej 1651 r. Lubomirski łaską po głowie uderzył), ale starożytny Półkozic, nie Piekarski, ale Pikarski... ksiądz i szlachcic nie wczorajszy i kaznodzieja Pana mego Najjaśniejszego *sub umbra alarum Majestatis* zostający«. Kończąc, prosi Boga o długie życie dla Lubomirskiego, aby »nie z kaznodzieją, ale z carem, nie w Rzymie, ale pod stolicą (Moskwą) wojny popierał«.

Lubomirski jednak wolał prowadzić politykę na własną rękę z Berlinem i Wiedniem, z hanem tatarskim i hetmanem kozackim Teterą, aby partyę francuską rozbić i do elekcji księcia d' Enghien nie dopuścić, a ponieważ król dla wojny z Moskwą bawił pod Nowogródkiem siewierskim, zwołał w listopadzie 1663 r. samowolnie pospolite ruszenie szlachty niby przeciw Tatarom, w istocie zaś, aby ją do swych rozkazów przyzwyczaić. Atoli przejęte listy jego do rezydentów, pruskiego Howerbeka, austriackiego Isoli, oraz zeznania Świderskiego i kilku naczelników związku wojskowego, skompromitowały go tak dalece, że król za namową królowej, wytoczyć mu kazal proces o zdradę stanu przed sądem sejmowym 1664 r. Delatorem był Hieronim ze Skrzynna Dunin, ale zaprzysiędz swjej delacyi wzbraniał się, więc przywołano dwóch teologów Jezuitów, którzy mu skrupuły sumienia usunęli. Lubomirski nie czekając wyroku, schronił się na Śląsk, i wystąpiwszy jawnie jako rokoszanin, doprowadził do wojny domowej, zakończoney przegraną królewską pod Mątunami 13 lipca i ugodą łęgonicką 31 lipca 1666 r. Anarchia odniosła nowy tryumf. Jezuici, oprócz kilku kapelanów w wojsku królewskim, nie brali w wojnie domowej żadnego udziału.

§. 48. Sprawy dyssydentów i dysunitów. — Wypędzenie aryanów. 1657—1668.

Wojna szwedzka była grobem dla dyssydentów. Na sejmach konwokacyi i elekcji 1648 r., nie troszcząc się o rebelię kozacką, wytaczali wraz z dysunitami, swoje *gravamina*, na które odpowiadali katolicy gravaminami swemi, mianowicie, że »z pany postronnymi kointeligencye

mie wają, religią swoją chcąc zdusić katolicyzm... Chcąc rzeczy swoich dopinać, szabelkami potrząsają«. Mazowszanie zwłaszcza, stanęli twardo, żadnych ustępstw dla dyssydentów nie dopuszczając. »Ludzi starej greckiej wiary« dysydyntów zostawiono przy konstytucyi 1635 roku i przywileju króla Władysława IV. Sejm koronacyjny odłożył żądania dyssydentów do sejmiku 1650 r., ten zaś i następne sejmy, podawały je także w reces, aż do najazdu Szwedów 1655 r. Wtenczas oni, czego nie mogli uzyskać na sejmach, postanowili otrzymać od »protektora« Polski Karola Gustawa. Dyssydenckie rody wielkopolskie Schlichtingów, Unrugów, Zaidliców, Losowów, Hazów, Rejów, Bronikowskich, Bojanowskich, Rozbickich, Kurnatowskich, Żychlińskich, Potworowskich, i rozrzczeni luterscy Olendrzy, pospieszyły pierwsze z homagium dla szwedzkiego króla, gościły go, kielichy gęsto wychylając na jego zdrowie. Co gorsza, dyssydenci pomagali Szwedom w łupieży kościołów i dworów, a gdy Wielkopolska powstała przeciw najezdcy, oni przyjęli na się rolę szpiegów i donosicieli, naprowadzali na szlachtę konfederacką szwedzkie patrole, łapali sami i odstawiali do komend szwedzkich. Pan na Skokach, Mikołaj Rej, racząc króla szwedzkiego i jego generałów pod starą lipą swego dworu, uczył ich, jak niszczyć wolności szlacheckie, jak rabować katedrę gnieźnieńską i kościoły, jak rozpędzać klasztory i nękać zakonników i sam przykład im dawał, bijąc i torturując wkręcaniem palców w kurki od strzelby, pojmanyh konfederatów w Poznaniu. »Takich Rejów było naonczas wiele«.

Gorzej jeszcze spisali się dyssydenci na Litwie, bo pierwsi z Januszem i Bogusławem Radziwillami poddali się Karolowi Gustawowi, Szwedom jego te same świadczyli usługi co ich współwiercy wielkopolscy, a nie opuścili go i wtenczas, gdy już cała Polska wróciła do swego króla.

Jeszcze gorliwiej od tamtych wysługiwali się Szwedom arianie, w Małopolsce, na Podgórzu karpackiem, koło Pinczowa i Rakowa gęsto osiedli: Sienieńscy, Stadnicy, Wielogłowscy, Ujejscy, Swirczkowie, Moskorzewscy, Lubienieccy, Taszyccy, Oleśnicy, Jędrzej Schlichting, Wiszowatowie, Morstynowie, Przypkowscy i t. d. dlatego, że byli im jako bliźniercy bóstwa Chrystusowego wstąpieni, więc dopiero zarobić sobie musieli na zaufanie »pobożnego oswoobodziciela przybywającego na pocieszenie utrapionych«. Pomagali też drugiemu najezdcy, Rakoczemu w łupiestwie miast, zamków i dworów.

Zasłużona kara wnet dosięgła wszystkich. Partyzantka wielkopolska i dywizya Czarnieckiego wzięła już na wiosnę 1656 roku srogi odwet na sprzymierzeńcach Szweda, »uciekali przed burzą tysiącami do pobliskiego Śląska, do Saksonii, Brandenburgii i Holandyi«, uciekł i głośny Komeńsz z zdobytego przez Polaków Leszna. Na Litwie Janusz Radziwiłł umarł w Tykocinie, obleżonym przez Polaków; Bogusław przeszedł do Brandenburczyka i wynarodowił się; kalwinów moc wysieczono na placu boju, popalono ich zbory, szkoły, ministry i szlachta szukali przytułku w Prusach książęcych, w Królewcu była ich cała kolonia.

Znienawidzonych podwójnie, jako bliźnierców Chrystusa i zdrajców, arianów w Sądeczyźnie, ukarało chłopstwo, zaprawione w walce z Szwedami, złupieniem ich dworów, bo oni sami ukryli się na Śląsku i gdzie mogli. Po kraju obiegały 1657 roku dwie broszury: »Przysługa arianów,

którą się podczas wojny przysłużyli. — Zdrady aryańskie, ojczyźnie podczas wojny szwedzkiej wyrządzone, które opinię publiczną wrogo przeciw nim usposobiły. Na radzie senatu przed sejmem 1658 r., uchwalono dyssydentów objąć powszechną amnestyą, wydalić z kraju jedynie arianów. Domagał się tego król, bo podczas oblężenia Warszawy 1 lipca 1656 r. uczynił *voctum* wydalenia z Polski tych bluźnierców i dźwignięcia kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. Senatowi niewdzięczność arianów, wygnanych z Włoch i Szwajcaryi, przyjętych gościnnie w Polsce, a zdradzających ją dwom najeźdźnikom, wydała się wprost ohydną. Z tych powodów sejm 1658 r. konstytucyą »Sekta aryańska« łagodząc statut Jagiełły, naznacza termin trzechletni, w którym każdy arianin, jeżeli nie chce porzucić swej sekty i zostać katolikiem, wysprzedać się ma i opuścić Polskę, w tem trzechleciu jednak, nie wolno mu nabożeństw swej sekty odprawiać, ani do spraw publicznych się mieszać. Sejm 1659 r. skrócił termin do 2 lat, do 10 lipca 1660 r. Oni trwali w swej sekcie, żądali dysputy, na której dowioda, »że niewielką dyferencyę od katolickiej wiary mają«. Jakoż kasztelan wojnicki Jan Wielopolski, za wiedzą biskupa krak. Trzebieckiego, zaprosił arianów na dysputę od 10—16 marca 1660 r. do zamku swego Rożnowa pod Sączem, z Jezuitami Janem Henningem i Mikołajem Cichockim. Ten ostatni, od 20 przeszło lat wiódł walkę z arianizmem na ambonie i w 14 ksiązkach, 7 po łacinie i tyleż po polsku wydanych, zwano go też »młotem arianów«; polemizował głównie z ministrem aryańskim Jonaszem Schlichtingiem z Bukowca. Dyspucie rożnowskiej prezydował kasztelan Wielopolski; ze strony katolickiej, oprócz Jezuitów, przybyło 6 duchownych, 3 szlachty i 2 mieszczan krakowskich; od arianów 9 ministrów i szlachty. Dysputowali głównie Cichocki i prowincyał Reformatów Rychnowski z Jędrzejem Wiszowatym o Piśmie św., tradycyi, Kościele, papieżu, o bóstwie Chrystusa Pana (13—14 marca), o Najświętszym Sakramencie i chrzcie dzieci. Była to ostatnia publiczna dysputa z dyssydentami w Polsce; jak zwykle, każda strona pozostała przy swoim.

Aryanie jednak nie mieli ochoty opuszczać Polski, bo tylko niewiele rodzin jak Morsztynowie, później sławny poeta Wacław Potocki, przeszli na katolicyzm, i tych wyszydzal »jakiś minister aryański, paszkwilem po Podgórzu rozsianym«. Więc suplikowali do króla, jednali sobie wpływową szlachtę, aby na sejmie 1661 r. uchylono konstytucyę z 1658 r. Wtenczas O. Cichocki ogłosił dwie broszurki: »Obrona zacnych i pobożnych ludzi« arianów, którzy zostali katolikami, i drugą: »Namowa do JMC. Panów koronnych, aby przy konstytucyi przeciw arianom na sejmach uchwalonej statecznie stali i do egzekucyi przystępowali«. Kraków 1661 r. Jakoż król odrzucił suplikę, a konstytucya majowego sejmu 1661 r. rozkazuje, »aby sekta aryańska żadnymi wymyślonymi sposobami ukrywana w państwach Królestwa polskiego i W. Ks. litewskiego nie zostawała, ale raczej prawa pomienione do egzekucyi były przywiedzione«.

Dyssydentom sejm 1658 r. przebaczył zdradę, ale piętno zdrady pozostało na nich. Katolicy uważali ich za nieprzyjaciół ojczyzny, unikali ich, gardzili nimi prawie na równi z »niewiernymi« żydami, pozywali przed sądy i na podstawie dekretu Zygmunta III-go o rewindykacyi kościołów i dóbr kościelnych, odbierali drogą sądową jeden zbor po drugim, boć te

z katolickich kościołów i fundacji powstały. Dokuczał im też gmin miejski i żaki szkolne, przeszkadzając w nabożeństwach, pogrzebach. Ściśnieni zewsząd, przesłali obszerny memoriał, w którym dwa razy wymieniają Jezuitów, występujących przeciw nim wrogo jako doradcy króla i wychowawcy młodzieży, do pełnomocników Szwecyi, Prus i Danii na kongresie oliwskim 1660 r. zebranych. Opowiedziawszy drobiazgowo swe krzywdy, domagają się zupełnej wolności kultu religijnego, przypuszczenia do godności i urzędów rzpłtej i miejskich, a jeżeli być może, do połowy krzesel w senacie i w trybunałach. Pełnomocnicy mocarstw zbyli memoriał milczeniem, tylko szwedzcy żądali powrotu arianów do Polski. Odpowiedziano im krótko, że to być nie może.

Topnieli więc różnowiercy pod naciskiem potężniejszej od czasu obrony Częstochowy z dniem każdym pobożności katolickiej, której wyrazem uchwała sejmu elekcyjnego 1669 r.: *Rex catholicus esto*, tylko religii katolickiej pan może obrany być królem, królowa też »rodem i powołaniem powinna być katoliczką«. Społeczeństwo samo wyrzucało dyssydentów jako obcą narośl z organizmu swego. Za króla Michała upadek ich doszedł tak głęboko, że jak O. Pikarski w kazaniu sejmowym d. 26 stycznia 1672 r. zaświadczył: »senat polski, który przedtem bez herezyarchy nie bywał, teraz *immunis ab hac pestilentia* zostaje«, w izbie też poselskiej ledwo jeden lub drugi znalazł się dyssydent.

Wojny kozackie stały się grobem dla kozaczyzny. Carat zgniótł ją, zniewolił za Dnieprem; oręż polski i krwawe wewnętrzne niezgody, wytepiły ją przed Dnieprem. Z nią upadła walna podpora schizmy, która zdradzając Polskę wieszala się Moskwy, podczas gdy unicy, którzy w najkrytyczniejszych chwilach stali wiernie przy królu i rzpłtej, po traktacie andruszowskim 1667 r., uwolnieni od opresyi Moskwy i Kozaków, wypierali dysunitów z miast, zajmując ich cerkwie i monastera, a metropolita Kolenda z unickimi biskupami, rozpoczęli propagandę katolicką od uroczystego wprowadzenia relikwii bł. Jozafata do Polocka. Tu oni też odprawili kilka konferencyi, na których podnieśli na nowo myśl, ażeby przynajmniej metropolita otrzymał miejsce w senacie, a osoby i dobra duchowieństwa unickiego i fundacyjne dobra szlacheckie, uwolnione były od poborów wojskowych. Pierwszemu niechętny był król Jan Kazimierz i episkopat łaciński (z wyjątkiem biskupa przemyskiego Stanisława Tarnowskiego i kijowskiego Tomasza Ujejskiego), dowodząc królowi i nuncyuszowi, że »biskupom ruskim, jako mnichom bazylikańskim nie do twarzy zajmować się sprawami publicznemi«. Na drugie zezwolił sejm 1667 r. konstytucyą »O cerkwiach w Koronie i W. Ks. litewskiem«, a konfederacya jeneralna po abdykacyi Jana Kazimierza 5 listopada 1668 r. pierwszy raz postawiła na równi Kościół rzymski katolicki i rytualno-grecki unicki »przy nich zawsze stawać się obowiązujemy... apostaci od wiary katolickiej, rzymskiej i unickiej... wygnaniem mają być karani«.

Żale jednak metropolity Kolendy »o przeciąganie Rusi na latynizm« głównie przez szkoły jezuickie, powtarzają się. Z polecenia Propagandy, jeneral Oliwa upomniał 11 lipca 1665 r. Jezuitów, aby »Rusinów do unii naklaniali, ale nie nalegali (*non urgere*) na zmianę obrządku greckiego na łaciński«. Nie potrzeba było do tego przynaglać. Ruś bowiem XVII wieku

nawet »starej greckiej wiary«, siłą wyższości cywilizacyjnej, polszczała na zabój. Akademia kijowska uczyła łaciny, a jej profesorowie pisali po łacinie i po polsku. Kazania, korespondencje kleru dysunickiego, akta i pisma szkolne, bywały coraz częściej polskie, szlachta ruska, mieszczenie zamożniejsi poza obrębem cerkwi i bractw, z ruszczyzną rozstali się na dobre. Więc i do obrządku ruskiego nie przywiązywano się, zmieniano go jako »chłopski« bez niczyjego nalegania, chętnie.

Od krwawych wojen zwróćmy się do bezkrwawych walk o monopol nauczania.

§. 49. Nowy spór z akademią krakowską, przegrany w sejmie i w Rzymie. 1661—1669.

Pomimo konstytucyi sejmu 1633 r., przyznającej *jus patronatus almae matris cracoviensis* królowi i rzpltej i drugiej 1635 r., nadającej jej *privilegium exclusionis* monopol nauczania w Koronie, Jezuici wpadając w błąd dawny, starali się aż na trzy zawody o własną akademię na Rusi we Lwowie, zawsze z porażką swą i zawstyżeniem, a niepotrzebnem rozjątrzeniem umysłów przeciw sobie. Rozumieli snąc naiwnie, że byle uzyskali przywilej królewski, to sejm i *alma mater* dadzą przyzwolenie. Więc wnet po śmierci nielaskawego w tej mierze króla Władysława, postanowili powetować porażkę z 1616 r. i przez O. Cieciszewskiego i prowincyała Dobrodziejskiego wyjednali na sejmie w styczniu 1650 r. przywilej Jana Kazimierza na otwarcie akademii w Poznaniu. Kanclerz jednak, bisk. Andrzej Leszczyński, uproszony snąc przez kapitułę poznańską, oddawna niechętną Jezuitom, a teraz jeszcze bardziej, bo przegrała z nimi proces o fundacyjne dobra poznańskiego kolegium, odmówił stanowczo przyłożenia pieczęci, i tak ten projekt w samym zarodzie upadł.

W kilkadziesiąt lat później powzięli Jezuici myśl założenia akademii we Lwowie. W Kijowie bowiem otwartą została przywilejem Władysława IV i uchwałą sejmu 1634 roku schizmatycka akademja mohylańska. Sejm 1659 r., zatwierdzając ugodę hadziacką, nie tylko zatwierdził akademię kijowską, »która takimi przywilejami ma *gaudere*, jako akademja krakowska«, ale dodał, że »drugą także akademię pozwała JKM. i stany koronne tam, gdzie jej miejsce sposobne (dysunicy) opatrzą«. Ponieważ się to stało bez protestu *almae matris*, przypuszczali więc Jezuici, że skoro dysunitom na dwie akademie taż *alma mater* pozwoliła, to im, katolikom, pozwoli na jedną, nie rozumiejąc snąc, że w Kijowie nie wchodziła w grę kwestya chleba, tu zaś we Lwowie, grała ona główną dla *alma mater* rolę.

Więc na kongregacyi prowincyalnej w Krakowie 1659 r., uchwalili prosić króla i sejm o podniesienie szkół lwowskich do rzędu akademii i o »koekwacyę« jak kijowska *cum alma matre*. Promotorami sprawy byli, O. Sikorski, nadworny teolog kanclerza biskupa Mikołaja Prażmowskiego, którego dla projektu akademii lwowskiej pozyskał, i rektor lwowski Krzyszowski. Ten zjednawszy dla tej myśli burmistrza lwowskiego Marcina Anczewskiego, iż nawet 30.000 złp, wraz z żoną ofiarował, naklonił przez niego magistrat i radę lwowską, iż na ręce kanclerza podali prośbę, »aby

na ozdobę majestatu rzpltej nowa akademia we Lwowie stanęła. Kanclerz pochwalił zamiar, za jego poparciem król podpisał 20 lutego 1661 r. dyplom erekcyjny na akademie lwowską, ułożony, jak przypuszczali akademicy, przez O. Sikorskiego.

Tym razem opinia panów, zwłaszcza najprzedniejszego z »królików« Jerzego Lubomirskiego, była po stronie Jezuitów, bo jak sarkano powszechnie »rozhlukanie młodzieży akademickiej sprzykrzyło się wszystkim, a zatrważające nieuctwo jej mistrzów« podalo ją w lekceważenie. Z niczem więc odprawiono delegatów *almae matris* na sejmiku proszowskim, a na sejmie 1661 r., na którym »tentowali« senatorów i posłów, wpychając im dwie broszury: »Że nie wypada nową akademię we Lwowie OO. Jezuitom otwierać« i drugą: »Powody... że nie należy pozwolić OO. Jezuitom fundowania uniwersytetu we Lwowie«, znaleźli najgorsze przyjęcie. »Nikt ani palcem tknąć, ani okiem wejrzeć na nas nie chciał« skarżą się delegaci w liście do rektora akademii. Jezuiti na »Powody« akademików *contra*, podali *Rationes pro academia Leopoli aperienda*.

Wnet jednak zmieniły się role. Akademicy głosili w sejmie, że nie magistrat i rada i nie biskup i kapituła lwowska, ale tylko Anczewski i kilku innych, nieupoważnionych przez radę miejską, wniosło prośbę do króla o erekcyę akademii we Lwowie. W tym sensie pisał listy do Warszawy rajca lwowski Kraus, pisali i inni: »my na (akademię) nie dawali żadnego konsensu«. Także arcybiskup lwowski Jan Rola Tarnowski, »wyparł się, jakoby miasto żądało akademii, żądał bowiem tego jeden lub drugi, który się za radę i magistrat uważał«. Nie tak łatwo było, zwłaszcza przy takiej krótkości czasu, wykazać bezpodstawność tych wieści. Więc za radą kanclerza Prażmowskiego, sprawę akademii lwowskiej, położono w *reces* do następnego sejmu. Pomimo to, posłowie krakowscy i halicycy zanieśli 18 lipca 1661 r. protest do grodu warszawskiego przeciw przywilejowi erekcyjnemu, bo *ad male narrata* uzyskany, bo obala najdawniejsze przywileje akademii krakowskiej statutem i konstytucjami obwarowane. Podobny protest zaniósł sejmik relacyjny proszowski 19 paźdz. do grodu krakowskiego. Wprawdzie 21 lipca 7 posłów sejmowych wniosło reprotest, stając w obronie przywileju i akademii lwowskiej, ale ten nie zaważył na szali wypadków.

Co gorsza, akademicy uprosili u kapituły lwowskiej, że ta w liście do rektora i akademii krakowskiej 22 września, oświadczyła się najwyraźniej przeciw akademii lwowskiej, upewniając, że konsensu swego nie dała i nie da, bo to byłoby ze szkodą dawnej lwowskiej szkoły, kolonii akademii krakowskiej.

Gdy więc na sejmie 1662 r. sprawa jezuickiej akademii przyszła na stół, odrzuciła ją większość izby, w senacie zaś tylko 4 biskupów, Prażmowski, Trzebicki, Sarnowski i Ujejski głosowało za nią.

Przepadła ona i w Rzymie. Wprawdzie na prośbę Jezuitów, król jeszcze 15 maja 1661 r. dał *litteras promotiales* do Aleksandra VII; teraz na sejmie 1662 roku, starali się oni o *litteras testimoniales* u senatorów, ale po długich zachodach zdobyli ledwo 5 podpisów, t. j. 4 wyż wspomnianych biskupów i kasztelana kijowskiego Stefana Czarnieckiego. Te załączyli do memoriału, który przez prokuratora swego O. Ubaldiniego i kardynała

Ursini, protektora Polski, papieżowi podali. Z 8 punktów dwa były decydujące, że akademii lwowskiej życzy sobie król i naród, protesty zaś pochodzą od bardzo nielicznej szlachty; że akademia jest potrzebną dla Lwowa, któremu grozi zalew schizmy. Aby ubezwładnić pierwsze, postarał się delegat akademii krakowskiej na sejmie 1662 r., że marszałek izby Jan Wielopolski z 31 posłami ponowił 5 kwietnia protest zeszloroczny. Uczynił to samo sejmik relacyjny proszowski i wciągnął do aktów notaryusza apost. ks. Jacka Tomaszewicza. U niego też *alma mater* upoważniła mistrza swego ks. Marcina Winklera, bawiącego w Rzymie, aby jako jej prokurator podał papieżowi przeciw-memoriał i bronił jej praw.

Aleksander VII powierzył obydwu memoriały prałatowi swemu Fagano, a potem osobnej komisji kardynałów. Zdaniem prałata, protesty szlachty świadczą raczej, że naród nie życzy sobie akademii lwowskiej, komisja zaś zażądała bliższych informacji od nuncjusza w Polsce Antoniego Pignatelli. Ten oświadczył, że istotnie wobec protestów szlachty, nie można erygować akademii we Lwowie, miastu też temu wcale nie grozi zalew schizmy, (a jednak ruska diecezja lwowska była wtenczas dysuničką). Opierając się na tem kongregacja kardynałów, wydała 1663 r. dekret, przytaczając aż 9 powodów, dla których papież erekcyjnego przywileju króla nie zatwierdzi.

Jeziuci przeczekawszy burzę rokoszu Lubomirskiego, ponowili 1665 r. starania w Rzymie o zatwierdzenie przywileju. Sejmik proszowski na prośbę *almae matris*, polecił w instrukcji posłom na sejm 1666 r., aby postarali się o konstytucję, zabezpieczającą jej przywileje, a przez nuncjusza aby wyjednali u Aleksandra VII nakaz Jezuitom mileczenia w tej sprawie. Sejm został zerwany, ale na elekcji 1669 r. dokazali delegaci *almae matris* tyle, że do paktów nowego króla włożono także »zaspokojenie słusznych żądań akademii krakowskiej«. Na mocy tego paktu, a na prośbę akademii krakowskiej i zamojskiej i jej rektora Bazylego Rudomicza, wydał król Michał 26 listopada 1669 r. dyplom, zatwierdzający dawne przywileje akademii zamojskiej z dodatkiem, że »ma być jedną i jedyną akademią w ziemiach naszych księstwa Rusi«, a w obrębie mil 12, żadne nowe szkoły, jakiegbydz nazwy, krom parafialnych, powstać nie mogą.

Tak więc ubocznie zamkniętą została Jezuitom droga do lwowskiej akademii, i napróżno próbowali ją sobie otworzyć w 100 lat później. Skrotnem powetowaniem tej porażki był dekret generała Oliwy dnia 26 maja 1673 r., dany na prośbę kongregacji prowincjalnej polskiej z roku 1670, a pozwalający w myśl bulli Juliusza III (22 paźdz. 1552 r.), aby rektorowie kolegiów we Lwowie i w Poznaniu, nadawać mogli stopnie akademickie z filozofii i teologii. Z tej łaski korzystali głównie Jeziuci, biskupi bowiem nie uznali tych promocji dla swego kleru. Więc Jeziuci przez teologa królewskiego, Adama Przeborowskiego, postarali się u króla Jana III o erekcyjny przywilej w Jaworowie 18 marca 1678 r. na akademię poznańską »na promocye wszystkich szklarzy odbywających kursa filozofii i teologii do wszelkich stopni: bakalarza, licencyata, magistra i doktora«. Nie trwało to długo. *Alma mater* przez swych delegatów uprosiła sejmiki w Proszowicach i Środzie, iż te poleciły swym posłom na sejm 1685 r., domagać się od króla skasowania jaworowskiego przywileju jako

subreptitie otrzymanego. Król znękany zuchwalstwem Paców i Litwinów, nieszczerością wiedeńskiego dworu, uległ naciskowi posłów i pismem do rektora poznańskiego Jana Hermani 7 marca 1685 r. odwołał swój przywilej, jako *extortum* wymuszony i przeciwny przywilejom i prawu patronatu *almae matris*. Nowe tedy a niepotrzebne upokorzenie spotkało Jezuitów, ale co sądzić o akademii krakowskiej i jej córce zamojskiej, które upornie, zawzięcie przeszkadzały Jezuitom w otwarciu akademii we Lwowie i Poznaniu, mniejsza o to, czy z gorliwości o swe przywileje czy z obawy o chleb, a które nic a nic nie uczyniły dla podniesienia nauk u siebie?

§. 50. Śmierć królowej Ludwiki Maryi. — Abdykacya i śmierć króla Jana Kazimierza. 1667—1672.

Konstytucya sejmu kwietniowego 1667 r. »Warunek wolnej elekcji«, pogrzebała ulubiony polityczny projekt królowej Ludwiki Maryi, projekt elekcji króla za życia Jana Kazimierza czyli sukcesyi polskiego tronu na rzecz księcia d'Enghien, syna Kondeusza. Projekt był mądry; w czyn wprowadzony, mógł wstrzymać anarchię, odwrócić upadek. Królowa rozumiała to dobrze, i przez 8 lat borykała się z dwulicowością Lubomirskiego i »królików«, z anarchią i krótkowidzeniem szlachty — i stała się znienawidzoną, »*vipera nostrae gentis* żmija narodu naszego«, nazywano ją już od 1658 r., bo ukąsiła źrenicę wolności *liberam electionem*. Ona zaś krzepiła się nadzieją, że uprzedzenia pokonać potrafi; konstytucya 1667 r. reasumująca »wszystkie prawa i dyploma o wolnej elekcji« kasująca wszystko »*in quantum* by *scripta* jakie prawom *et libertatibus* rzpltej *praejudiciosa* kędykolwiek znajdować się miały«, odebrała jej ostatni promyk nadziei — i to ją dobiło. Umarła 10 maja 1667 r. mężnie, pobożnie, opatrzona sakramentami św. przez ks. Wilhelma Desdames, Łazarzystę.

Pierwszy kto miał cywilną odwagę stanąć publicznie w jej obronie, był kaznodzieja królewski O. Adryan Pikarski. W kazaniu pogrzebowem 3 września 1667 r. mówił: »Pewny jestem, iż wieku którego żyła, mędrszej i mężniejszej nie było niewiasty«. A udowodniwszy tej tezy, rzucił narodowi w oczy niewdzięczność: »Przyznać to każdy musi, że nic straszniejszego na panujące pany, nad publiczną niechęć poddanych przy koronie królewskiej, gdy to dwoje na jednym tronie zasiądzie *odium atque regnum in unum sertum*... Za wszystkie jej życzliwości, opieki i przemysły dla całości narodów naszych podjęte, za wieńce i palmy nieśmiertelne, *odium atque regnum* w jedno *sertum*, uwite odbierała... *In summa* wszystkie jej zawody, intencye, prace, usilności, spezy (koszta), namowy, rady i wszystkie insze *majestatis merita* w tenże snop wiązało *regnum*, w który zwykło *odium*«. A usuwając w cień jej wady niewieście, podniósł pańską hojność z jaką nowe zakony Wizytek, Sióstr miłosiernych, Łazarzystów sprowadzała, domy im fundując; jej gorliwość iście apostołską, z jaką Jezuitom misye w Królewcu, Mołdawii i Krymie zakładała, i przez swoich i króla dyplomatycznych agentów obronę katolikom, w Prusiech zwłaszcza i Kurlandyi, zapewniła.

Dla tych samych powodów co królowa, znenawidzony był w narodzie król Jan Kazimierz, dał przecie firmę i o ile umiał, popierał projekt sukcesji tronu. Gdy na sejmie 1662 r. projekt upadł, powziął myśl złożenia korony i ta myśl nie dawała mu spokoju, dojrzała 1666 r. w tajemnym traktacie z Ludwikiem XIV, a w rok po śmierci królowej, stała się faktem. Szlachta doczekać się nie mogła tej chwili, domagała się natarczywie, bo aż 13 razy, na lutowym sejmie 1668 roku wydalenia z Polski obcych ministrów, rozpuszczenia starego wojska, trzecich wici na pospolite ruszenie i zawiązania konfederacji jeneralnej *de electione*. Król 13 razy odmówił, i kazał marszałkowi »żegnać izbę«.

Zanosilo się na rokosz szlachty. Więc król 9 marca t. r. podpisał traktat z Ludwikiem XIV i forytowanym przez tegoż księciem nejburskim Filipem Wilhelmem, swoim niegdyś szwagrem, który mu w zamian za abdykację, zapewniał roczną rentę, tytuł królewski i niektóre prawa monarsze; na radzie senatu d. 12—14 czerwca zapowiedział swą abdykację i ułożył sposób jej przeprowadzenia; zwołał sejmiki na 23 lipca, sejm »abdykacyjny« na 27 sierpnia. Dla »przyzwoitości« marszałek sejmowy Stefan Sarnowski prosił 3 września, »ażeby król JM. odmienił swe przedsięwzięcie«. Radzono potem i targowano się o »prowizję« dla króla (150.000 złp. rocznie), zatwierdzono dyploma abdykacyjne i *reversales* rzpltej i 16 września król Jan Kazimierz, uwolnwszy naród od posłuszeństwa, po krótkiej rzewnej przemowie, dyploma *abdicationis* wręczył prymasowi Prażmowskiemu. Dopiero jednak po 10 miesiącach, 7 lipca 1669 r. opuścił Polskę. Więzili go długi 1,433.628 talarów; brewe papieżkie na opactwo św. Germana nadeszło ledwo w maju 1669 r., asekuracja prowizyi (150,000 złp.) stanęła w czerwcu t. r. Król pisał do Ludwika XIV i księcia nejburskiego, prosząc wprost o jałmużnę »aby mnie czemkolwiek wspomozono, celem umożliwienia mi podróży«. Ministrowie Ludwika żartowali, »detronizowany król polski krzyczy z głodu«. Kurya rzymska odmówiła mu królewskich honorów, bo elekcyjny król po abdykacji staje się poddanym. W pielgrzymce do Matki Boskiej sokalskiej uchybiano mu; urzędnicy miejscowi nie składali uszanowania, szlachta naумыślnie wyjeżdżała z domu lub usuwała się do dóbr odleglejszych, aby nie powitać ex-króla. Niepodobna sobie wystawić mizerniejszej roli, aż litość bierze nad tym królem weteranem, igraszką Ludwika XIV i jego ministrów, w pogardzie u niedawnych swych poddanych, w długach i w niedostatku i opuszczeniu od wszystkich — krom Jezuitów.

Prawda, Jan Kazimierz był dla nich nietylko laskawym królem, zawsze ich miał 4 lub 5 na swym dworze, w obozie i podróżach, odwiedzał w kolegiach, warszawskiem zwłaszcza i lwowskim, przestając z nimi *sicut unus e nostris*, ale był ich dobrodziejem. Darował im 1658 r. ulubiony Nieporęt, 1666 r. Białolekę (*Albumpratium*), które opuszczając Polskę, oddał im w posiadanie. Podczas sejmów konwokacyjnych w listopadzie 1668 roku, król zamieszkał w Krakowie w Krzysztoforach. Złożyli mu po dawnemu homagium prowincyał Lorencowicz i rektor Kukliński, on też odwiedził ich w kolegium św. Piotra, i zdaje się, że przez nich otrzymał od O. jenerała Oliwy na spowiednika i teologa swego O. Wojciecha Grabena, z rodziny szwedzkiej w Polsce osiadłej. Lubelscy Jezuitci, powracającego z po-

bożnej pielgrzymki z Sokala króla, podejmowali 13 i 14 lutego 1669 roku z liczną jego świtą, uczcili oracyami w kościele i sali jadalnej, akademią uczoną w auli szkolnej.

W listopadzie 1669 r. zamieszkał Jan Kazimierz w wspaniałem opactwie św. Germana (*St. Germain des Prés*), to znów przebywał w drugim swem, równie pięknem opactwie św. Marcina w Nevers, i wnet ogarnęła go »najgorsza z chorób ludzkich nuda«. Zapragnął wejść powtórnie w związku małżeńskie z 52-letnią księżniczką Mantuy i Nevers, Anną z Gonzagów, wdową po palatynie Renu, pierw jednak, w wrześniu 1670 r. przez O. Grabena zasięgnął zdania u jenerała Oliwy. Ten radził, aby król pozostał w stanie duchownym (był opatem), może jednak spokojnem sumieniem ożenić się powtórnie, a Klemens X gotów udzielić podwójnej dyspensy, na ślub i na zatrzymanie dochodów z opactw. Na projekcie się jednak skończyło. Król chętnie przebywał w towarzystwie pięknej i rozumnej marszałkowej (ex-praczkii) de l'Hopital, ale pozostał wdowcem. Smutne wieści o niezgodach w Polsce wśród wojny tureckiej i o wzięciu Kamieńca, przyspieszyły jego śmierć w Nevers 16 grudnia 1672 r. na rękę O. Grabena, w otoczeniu Benedyktynów i Jezuitów. Stosownie do jego woli, zwłoki złożono w grobowcu jezuickiego kościoła, skąd je w maju 1675 r. przewieziono do Polski, a 31 stycznia 1676 r. uczczono pogrzebem na Wawelu.

ROZDZIAŁ XIII.

Dzieje Jezuitów za królów Michała i Jana III. 1668—1696.

§. 51. Król Michał i Jezuici. 1668—1673.

Wybór króla Michała Wiśniowieckiego, uważała szlachta za »dzieło woli Bożej«; w istocie zaś, było to dzieło podkanclerzego Andrzeja Olszowskiego i krótkowidzącej, bezmyślnej polityki szlacheckiej, protest zarazem gminu szlacheckiego przeciw intrygom elekcyjnym »królików« z prymasem »jednookim« Prażmowskim na czele, którzy od 1661 r. frymarzcząc koroną, kładli ją u stóp najwięcej dającego Ludwika XIV. Bolesć i wstyd ogarnia, kiedy się czyta dzieje tej elekcyi i tego królowania. Przekupstwo i prywata u »królików«, polityczna kolowaczna i lenistwo duchowe u szlachty, piekielna jędra niezgody nad wszystką rzplta, a w ślad zatem anarchia bezdenna w wszystkich instytucjach i sprawach publicznego życia, brak rządu, skarbu, wojska, fortec, kłęski wojenne, utrata całych prowincyi i piętno hańby na narodzie. Oto owoce »najswawolniejszej, najniepraktyczniejszej konstytucyi polskiej«.

Jezuici nie przyłożyli ręki do elekcyi króla Michała. Jeden tylko O. Mikołaj Richard, spowiednik księcia Karola lotaryńskiego, a na elekcyi

teolog posła francuskiego Cavaignaca i jego sekretarza, opata Riqueta, zjechawszy wcześniej do Warszawy, przygotował obydwom dobre przyjęcie, sam też »obnosił portret księcia Karola, który wydawał się najodpowiedniejszym do korony polskiej, polecał go ustnie i w listach ministrom rzpltej i senatorom« — nadaremnie.

Król Michał odziedziczył po rodzicach, życzliwość dla Jezuitów. Ojciec bowiem jego Jeremi, uczniem był Jezuitów lwowskich, i przez nich na łono Kościoła katolickiego przyjęty; matka Gryzelda Zamojska, córka Tomasza, fundatora Jezuitów w Szarogrodzie i Katarzyny księżn. Ostrogskiej, ślub ich w kolegiacie zamojskiej błogosławił Jezuita O. Wojciech Czarnocki. Za młodu uczył się kosztem królewicza Karola Ferdynanda w akademii jezuitckiej w Pradze. Spowiednikiem jego w Warszawie przed elekcją był O. Cieciszewski, zatrzymał go, równie jak O. Pikarskiego kaznodzieję na swym dworze po elekcji. Obydwaj mężowie wielkiego poważania w narodzie. Wiedeński Jezuita nadworny, O. Coronini, kierował młodą królową, arcyksiężniczką austryacką Eleonorą tak, że pomimo afektu do Karola lotaryńskiego, przykładną była żoną i królową i do spraw państwa nie mieszała się, aż ją sejm 1673 r. zawezwał do pośrednictwa. Mentorem jednak politycznym króla, który nie swoją zaiste winą, ani zdolności do królowania nie posiadał, ani wychowania na to nie odebrał, był podkanclerzy Olshowski, a doradcą kanclerz litewski Krzysztof Pac.

W pierwszym zaraz roku swych rządów, na prośbę Jezuitów, wysłał król, wraz z prymasem, senatem i rycerstwem, suplikę do Stolicy św. i uzyskał brewe Klemensa X d. 12 września 1671 r. ogłaszające bł. Stanisława Kostkę, który ze strony prababki królewskiej, Anny z Kostków księżnej Ostrogskiej, wojewodziny wołyńskiej, z Wiśniowieckim był spokrewniony, »przedniejszym patronem Królestwa polskiego« na równi z św. Wojciechem i św. Stanisławem biskupem i męczennikiem.

Umierając we Lwowie, pamiętał o Jezuitach. W kodycyli testamentu 5 listopada 1673 r. spisany, przeznaczył Jezuitom warszawskim 70.000 złp. Jezuitom na misyę (szarogrodzką) dobra Brahin, O. Poplawskiemu 7.000 złp., O. Fabricemu 6.000 złp. (spowiednikom matki i edukatorem swoim), O. Pikarskiemu kaznodziei królewskiemu 5.000 złp.

§. 52. Życzliwość króla Jana III dla Jezuitów. — O. Vota na dworze polskim. 1673—1686.

Z wyboru króla Jana »ostatniego rycerza chrześcijaństwa« Jezuitci, równie jak większość narodu byli uradowani. Znali go hetmanem laskawym dla siebie, gdyż oprócz innych łask, uwolnił 1680 r. kolegia ich w Koronie od hibern wojskowych, »co się równać może fundacyi wielkiego kolegium«, więc generał Oliwa, na życzenie kongregacyi prowincyalnej polskiej, rozpiisał sufragia w całym zakonie, jakie się fundatorom należą (po 6 mszy św. księża, po tyleż komunii św. i koronek bracia). Gdy z hetmana został królem, powitał go tenże Oliwa gratulacyjnym listem, który kończy: »Poświęcam i oddaję to pokorne Towarzystwo na usługi WKM. i polecam je uniżenie Jego opiece«.

Skorzystał król z tej gotowości do usług, prosząc listem ze Lwowa 25 czerwca 1678 roku, o sławnego profesora matematyki w akademii wrocławskiej, O. Adama Kochańskiego dla »starszego królewicza Jakóba, który ukończywszy humaniora, do rzeczy ciekawszych z własnej ochoty wzdycha«. Przysłał go natychmiast na dwór królewski generał. O. Kochański przez lat kilka uczył matematyki i sztuki obłęźniczej Jakóba, potem z O. Maurycem Vota młodszych królewiczów; od r. zaś 1686—1696 wślawił się jako *mathematicus regius* w świecie uczonych, w wysokim zawsze poważaniu u króla, u generała artylerji Kąskiego i hetmana w. k. Stanisława Jabłonowskiego. Odwdzieczył się król energicznym wdaniem się 1686 r. i 1687 r. do Wilhelma księcia Oranii i Stanów holenderskich i do księcia Kurlandi za Jezuitami, iż dekreta banicyjne przeciw nim już przygotowane, odwołane zostały. Cieszyło to żarliwego o wiarę króla »*Quamvis pulvere castrensi vix excusso*, ledwo strzępalem kurz obozowy, pisał z Żółkwi 11 listopada 1687 r. do nowego generała Karola de Noyelles, spiesząc z radością powinszować Wielebności Waszej wyboru, a jakby na wzięcie, ofiarując Ci ocalonych Jezuitów batawskich i zakonnych misjonarzy w Holandji i Kurlandji, upewniając, że i nadal wstawiać się za nimi będę«.

Wiadomo, że wypędzenie Turków z Europy, ideałem było bohaterkiego króla. Oni też doznawszy jego prawicy pod Chocimem, na Rusi, i Ukrainie, nazwali go »potężnym lwem północy«. Nie chciał złamania potęgi tureckiej Ludwik XIV, bo mu potrzebną była do upokorzenia habsburskiego domu, więc intrygą i pieniędzmi paraliżował starania Innocentego XI skojarzenia ligi św., do której i Moskwa należeć miała, z cesarzem i królem polskim na czele. Pomimo to, d. 31 marca 1683 r. stanęło pod protektoratem papieża, zaczepno odporne przymierze między Janem III a Leopoldem I, aż do uspokojenia obydwóch państw stałym korzystnym pokojem z Turcyą.

Sojusz ten, fatalny dla Polski, bo zmusił króla do zamiany andruszowskiego rozejmu na traktat wieczysty z Moskwą, ocalił Wiedeń i chrześcijaństwo, cesarzowi przywrócił Węgry, złamał potęgę Turcyi, tylko dla króla Jana nie przyniósł korzyści. Kapelanem obozowym, spowiednikiem i sekretarzem króla, był zdawna Jezuita Adam Przeborowski, mąż istic rycerskiego animuszu. Towarzyszył on królowi z O. Hackim w wyprawie wiedeńskiej i węgierskiej, i obsługując w Preszburgu chorych na dyzenterję, na gorączkę z wymiotami i delirjum wojowników, zgasł 30 września, pochowany w katedrze. O. Hacki ocalał i z pieniędzy od nuncjusza wiedeńskiego Buonvisi otrzymaanych, urządził i obsługiwał w Preszburgu szpital dla epidemicznych. W zimie razem z królem wrócił do Polski.

Odzyskanie Węgier orężem króla Jana, zachęciło go i cesarza Leopolda do zaczepnej z Turcyą wojny, która toczyła się jeszcze lat 15, zakończona karłowickim pokojem 1699 r. W Lincu 5 marca 1684 r. stanęła liga cesarstwa, Polski, Wenecyi; wciągnąć do niej usiłowano Moskwę. W tym celu cesarz wyprawił jeszcze w listopadzie 1683 r. posłów hr. Zierowskiego i barona Blumberga, którym towarzyszył jako kapelan, litewski Jezuita Szmid, do młodych carów Iwana i Piotra w Moskwie, papież zaś wysłał ablemata swego, Jezuitę Maurycego Vota, najprzód 1683 r. na dwór

wiedeński, potem w czerwcu 1684 r. do Moskwy, w charakterze członka (attaché) poselstwa cesarskiego.

Był ten Vota rodem z Turynu 1629 r. starej patrycyuszowskiej rodziny. W 16 roku życia został Jezuitą, w 29 już był księdzem i ukończonym teologiem, a niebawem profesorem teologii w kolegium rzymskiem. Od 1660—1677 r. widzimy go w Wenecyi, doradcą nuncyuszów, sędzią popularnym powaśnionych rodów, założycielem akademii kosmograficznej, w której wobec książąt, dygnitarzy i patrycyuszów weneckich, wykladał historię starożytną i nowszą i zasady polityki chrześcijańskiej. Założył tam kongregację maryańską 70 najznacniejszych panów; towarzyszył jako teolog-kaznodzieja biskupom podczas wizyty pasterskiej w Istrii, Dalmacji, Albanii, patriarchacie Wenecyi i Akwilei; podczas zarazy obsługiwał chorych z narażeniem życia, co mu zjednało serca mieszkańców «królowej morza». Powołany 1677 r. przez generała de Noyelles na rektora nowego kolegium w Turynie, zostaje teologiem nuncyusza Mosti, teologiem i doradcą regentki matki Amadeusza II, cenzorem ksiąg religijnych i politycznych. W r. 1680 już jest w Luneburgu na dworze księcia brunszwickiego Antoniego Ulryka, pracuje nad jego nawróceniem, na razie bez skutku, książę jednak został katolikiem 1710 r.

Stamtąd, na polecenie dawnych nuncyuszów w Wenecyi i Turynie, wezwał go Innocenty XI do Rzymu i powierzył, jak niegdyś Grzegorz XIII Possewinowi, misję dyplomatyczną do Moskwy. Bystrość umysłu obok nauki, znajomość świata i ludzi obok łatwości i taktu w obcowaniu, biegłość w kilku językach, a przytem organizm silny i wytrzymały, ułatwiły mu trudne zadanie. Chodziło zaś o naklonienie carów Piotra i Jana, a raczej regentki, ich siostry, Zofii, do religijnej unii z Rzymem, a przynajmniej do nadania tolerancji katolikom w carstwie; powtóre, o zawarcie stałego pokoju z Polską i przystąpienie do ligi przeciw Turkom, wzmożonej 5 marca w Linczu.

W przejeździe przez Warszawę z początkiem czerwca 1684 r., spotkał się Vota pierwszy raz z królem Janem i «nie mógł dość napodziwiać mądrości i dobroci» jego. W Moskwie, dzięki przebiegłości kanclerza Golicyna, nie uzyskali cesarscy posłowie wraz z Votą nic więcej, nad prywatny kult katolicki w 4 ścianach domu i misją jezuitką w Moskwie. O. Szmid mianowany przez kardynała Propagandy Altieri na lat 5 misyonarzem apostolskim, dał jej początek. W jesieni t. r. przybył misyonarz drugi z czeskiej prowincyi O. Wojciech de Boie, mówiący 6-ma językami. W następnym roku generał Noyelles, na przedstawienie Zierowskiego i cesarza, powierzył misję moskiewską czeskiej prowincyi, dlatego, że mniej uprzedzeń będzie do Czechów jak do Litwinów. Więc O. Szmid został odwołany, na jego miejsce przybyli z Czech OO. Jerzy Dawid i Tobiasz Tychaowski. Cesarz dawał im na utrzymanie 500 talarów rocznie, oni zaś w zakupionym domu, otworzyli rezydencję z kaplicą i szkołą, dojeżdżali z usługą duchowną do Kijowa i Smoleńska, pomimo intryg fanatycznego patriarchy Joachima i kalwinów, kupców moskiewskich. Ale już 1689 r. bunt strzelców na rzecz carownej Zofii, jednym zamachem zniszczył misję. Otwarto ją ponownie 1707 r. także nie na długo.

O. Vota tymczasem w sierpniu 1684 r. wracając z Moskwy, zatrzymał się w Jaworowie u króla Jana, aby nakłonić go do stałego pokoju z carami, bez którego oni do ligi przystąpić nie chcą. Król żadną miarą nie godził się na odstąpienie Kijowa i Przeddnieprza; o ten punkt rozbiły się układy. Votę jednak polubił król bardzo i za zgodą papieża i cesarza, zatrzymał na swym dworze, a potem kazał być pedagogiem królewiczów Jakóba i Aleksandra. Więc w pałacu pilaszkowskim Vota wykładał im rano filozofię, historię powszechną, kosmografię i geografję, wieczorem od 3—5 kompendium spraw książąt europejskich, Kochański zaś matematykę. Słowem, przez lat 12 O. Vota stał się nieodstępnym króla Jana doradcą, pomocnikiem, wiernym sługą i przyjacielem; w Jaworowie i Wilanowie mieszkał obok niego, w podróżach i wyprawach jechał w jednym powozie, nocował w jednym namiocie, dzieląc trudy i niebezpieczeństwa.

Jako ablegat papieża, pracował nad wytrwaniem w św. lidze króla, zrażonego nieszczerością Leopolda i zawodami doznanymi od niego w wyprawach na Wołoszczyznę, przeznaczoną na dziedziczne księstwo dla królewicza Jakóba. Równocześnie w złudnej nadziei, że Moskwa przystąpi do ligi, Vota nalegał na króla, aby przyspieszył układy o pokój wieczysty z Moskwą, wlokące się od października 1683 r. Jedno i drugie działało się w myśl papieża, ale ze szkodą dla Polski, której i papież i Vota nie rozumieli, bo nieszczerość Wiednia, *avita fraus* Moskwy, nie była im znaną. Stał ten »wieczny pokój i sojusz« (pakta Grzymultowskie) 3 maja 1686 r. Przewaga Rosyi nad Polską, utrata obszernych prowincyi i fortec Smoleńska i Kijowa z 5 milowym trójkątem ziemi przeddnieprskiej, na nim zatwierdzona; w zamian za to, carowie ofiarowali niepewny sojusz przeciw Tatarom krymskim, i to nazwali przystąpieniem do ligi.

§. 53. Usługi O. Voty dla króla Jana. — Sprawy unii Rusi. — Spalenie Łyczyskiego. 1690.

Król Jan, zamierzając użyć O. Voty jako posła swego do Moskwy, dla dopilnowania tylokrotnych obietnic carskich, podjęcia w myśl pokoju 1686 r. walnej wyprawy na Tatarów krymskich, starał się przez kardynała protektora Barberini i własnoręcznem piśmie 15 sierpnia 1690 r. do Aleksandra VIII, o godność arcybiskupa *in partibus* dla niego. Opierali się temu generał zakonu i sam O. Vota, jako rzeczy przeciwnej instytutowi zakonu. O. Vota, zamiast do Moskwy, wybrał się 1691 r. z królem i królewiczami na ostatnią już wyprawę wołoską, która pomimo zdobycia Soroki i Niamtza i zwycięskiej bitwy w drodze do Suczawy 12 października, dla nieprzybycia obiecanych 5.000 żołnierzy cesarskich, dla braku żywności, spóźnionej pory, wylewów, błot i zimna, skończyła się wielką klęską.

Lepiej się powiodła sprawa małżeństwa królewicza Jakóba z siostrą cesarszowej, Elżbietą, palatynówną Renu, z inicjatywy podobno Voty podjęta i za jego współudziałem doprowadzona do skutku. Ślub odbył się 25 lutego 1691 r. w Warszawie, ale z przybyciem Elżbiety, spotęgowały się gorszące niesnaski w rodzinie królewskiej, dzięki intryganckiej naturze

królowej Maryi Kazimiry, nienawidzącej Jakóba i jego żony, i zazdrości Jakóba do młodszego brata Aleksandra, które O. Vota wielokrotnie łagodził i chwilowo usuwał. On też częstymi listami do kardynałów, zwłaszcza do protektora Polski, stawał w obronie króla Jana wobec kurii rzymskiej, która nie uwzględniając zasług bohatera chrześcijaństwa, a jedynie na to bacząc, że elekcyjnym, a nie dziedzicznym jest królem, uchybiła mu kilkakrotnie. Wybór np. Aleksandra VIII znany już był całemu światu, i nuncyusz jego zjechał do Warszawy, a król Jan nie otrzymał jeszcze oficjalnego zawiadomienia o nim. Prośb jego o kardynalski kapelusze dla byłego posła francuskiego w Polsce, biskupa z Beauvais Forbin-Janson, nie uwzględnił Innocenty XI; mianował zato, ale znów bez zapytania króla i prawie wbrew woli jego, dwóch kardynałów Polaków, prymasa Radziejewskiego i opata mogińskiego Denhofs w Rzymie. Dopiero Aleksander VIII zaszczycił de Forbin-Jansona kardynalstwem, ale znów nie chcieli go uznać 4 kardynałowie austriacy, utrzymując, że elekcyjnemu królowi nie przysługuje prawo prezenty kardynalskiej. Vota obrabiał kardynał Radziejewski i biskup poznański Witwicki, bawiących w Wiedniu, z powodu małżeństwa Jakóba z Eleonorą, a przez nich dwór cesarski, aby usunięty nareszcie został »tak niezwyuczajny skandal w świętem kolegium«.

Gorzej było z prawem zwyczajowem patronatu opactw i oddawania ich w komendę, które wprowadzili Kazimierz Jagiellończyk i Zygmunt III. Za królów Michała i Jana, zakonnicy, nie troszcząc się o opatów z nominacyi króla, wybierali sobie opatów, albo przyjmowali przyslanego z Rzymu opata »kortezana«, a królewskiego wyrzucali przemocą. Król Jan starał się przez nuncyuszów Cantelmi i Santa-Croce i posłów swych w Rzymie o uregulowanie prawa patronatu opactw. Zwlekano z odpowiedzią, wydawano bulle dwom opatom naraz na jedno opactwo, nominowanemu przez króla, i wybranemu przez mnichów, a tymczasem w Polsce spór o patronat króla z zakonami zaostrzył się bardzo. O. Vota ofiarował się królowi na pośrednika i jako ablegat królewski przybył do Rzymu w lipcu 1692 r. Oprócz opactw, miał utwierdzić w Rzymie unię władcytwa przemyskiego, nad którą z królem i biskupami od 1684 r. pracował. Ponieważ zaś król, trwając w lidze, w ciągłych zostawał potrzebach pieniężnych na żołd dla wojska i dalsze koszta wojenne, przeto polecił Vocie odzyskać należącą do korony polskiej połowę dóbr neapolitańskich Bony, które zagarnęła nieprawnie kamera króla hiszpańskiego Karola II w Neapolu, i wyjednać u papieża subsydia pieniężne. Po drodze zatrzymał się Vota w Wiedniu 3 maja, i miał z cesarzem w Laksemburgu kilka poufnych konferencyi w celu »rozwiązania wszelkich między obydwoma dworami nieufności«.

W Rzymie lekceważono elekcyjnego króla i jego ablegata. Część kardynałów i prałatów kongregacyi konsystorskiej, zwłaszcza kardynał Panciatici, oraz audytor papieżki, informowani przez nuncyusza polskiego Santa-Croce na niekorzyść króla, wpłynęli na Innocentego XII, zrazu najlepiej dla króla usposobionego, i okazali tyle, że sprawa wlokła się od lipca 1692 do maja następnego roku i Vota, »napracowawszy się w pocie czoła, nabiegawszy jak wielbłąd, bo nie miał powozu«, opuszczał z końcem czerwca Rzym z przeświadczeniem, »że odłożono sprawę *ad graecas calendās*, na nigdy, Bóg, papież i król sami sobie wymierzą sprawiedliwość«.

Subsydyom też na dalszą wojnę ligi, pomimo, że o strasznym 1693 r. napadzie Tatarów krymskich na Ruś, z którymi car Piotr wbrew paktom 1686 r. zawarł pokój, szczegółowo opowiedział, nie uzyskał żadnych. W dodatku osławiono go, że przed wyjazdem rozpuścił po Rzymie memoryał z ostremi napaściami na kardynałów i innych.

Nie lepiej powiodło się Vocie w Neapolu. Korzystając z długich ferji Bożego Narodzenia w Rzymie, pospieszył Vota do tego miasta. Stał tam 14 grudnia 1692 roku, przyjmowany przez arcybiskupa (nuncjusza przedtem w Polsce) kardynała Cantelmi i jenerała wojsk Don Fernando Valdes, którzy go wprowadzili 16 grudnia do vice-króla. Ten wyznaczył 4 wyższych urzędników do traktowania z Votą, a przekonany o słuszności sprawy, wystawił asygnatę, przyznającą prawo rzpltej do połowy dóbr królowej Bony. Na tem się skończyło. Pustv skarb neapolitański nie wypłacił szeląga. Zato przesłał Vota królowi do Żółkwi, z niemalym kłopotem, 8 kłaczy neapolitańskich i 5 źrebiąt, które mu podarował książę Borghese z wdzięczności, że przed laty w Wenecyi, pogodził go z księciem Pamphili.

Dnia 9 listopada 1693 r. już był Vota z powrotem w Żółkwi przy boku króla. Oprócz utrzymania go w lidze, wbrew zabiegom francuskiego posła, zręcznego opata Polignaca, a nawet wbrew woli szlachty, której się sprzykrzyła długa, nieużyteczna wojna; oprócz łagodzenia familijnych, coraz zawziętszych sporów, które zatruly królowi ostatnie lata, nie oddał mu ważniejszej usługi, bo brakło sposobności, pozostał jednak zawsze jedynym, wiernym sługą i pocieszycielem w smutnej, opuszczonej od wszystkich starości.

Historycy, którzy potępiają działalność Voty, jako szkodliwą dla Polski, zapominają, że Vota był ablegatem papieża, działać więc musiał według instrukcyi z Rzymu otrzymanych, a te brzmiały, utrzymać króla w sojuszu z cesarzem przeciw Turkom. Sam też charakter Jana III, bohatera chrześcijaństwa, i sumienie publiczne narodu, nie pozwalało na sojusz króla z Francją i Turcją przeciw cesarzowi, jak tego żądał Ludwik XIV, bo to znaczyło nie tylko dom habsburski skazać na upokorzenie, ale chrześcijaństwo samo w Węgrzech i koronnych krajach habsburskich wystawić na łup i niewolę turecką. Takiej bezsumiennej polityki Vota doradzać królowi nie mógł.

Nad unią resztek schizmy ruskiej, pracował król Jan, pomagali mu metropolita² Żochowski i Jezuiti, zwłaszcza O. Bogumił Rutka, teolog hetmana Stanisława Jabłonowskiego. Józef Szumlański, z rotmistrza pancernego znaku, władyka lwowski, przeszedł potajemnie na unię już 1 marca 1677 r. a król, dla zbliżenia serc i umysłów, zaprosił dysunitów i unitów na *Colloquium charitativum* do Lublina, na d. 24 czerwca 1680 roku, które szczęśliwie rozpoczęte, nie doszło do skutku, bo król na prośbę łuckiego bractwa stauropigialnego, odroczył je na d. 24 czerwca i przeniósł do Warszawy, dokąd dysunitci przybyć nie chcieli.

Na sejmie wszelako warszawskim 31 marca 1681 roku przyszło do »komplnacyi i zgody wiecznej między duchowieństwem grecko-ruskim«, którą król zatwierdził. Władcy Szumlański lwowski i Innocenty Winnicki przemyski, z 3 archimandrytami, złożyli 27 marca wyznanie unii florenckiej w ręce metropolity Żochowskiego, wobec komisarzy królewskich. Po-

mimo to Szumlański administrował metropolię dysunicką, a Winnicki władką był dla dysunitów, obok unickiego biskupa przemyskiego Małachowskiego. »Komplanacya« nie usunęła dysunii, dopiero za długoletnią pracą O. Voty, naklonił się Winnicki do publicznego przyjęcia unii na kwietniowym sejmie 1692 r. z swą dyecezyą (40 dekanatów, 1.500 parafii, 300.000 dusz, 3.000 szlachty) i ogłosił jubileusz papieżki. O. Vota, za pobytem w Rzymie, wyjednał 20 lipca 1692 r. w kongregacyi Propagandy połączenie obydwóch części dyecezyi przemyskiej i oddanie w zarząd Winnickiemu; dotychczasowy zaś unicki biskup Małachowski, miał otrzymać inne biskupstwo, ale umarł tegoż jeszcze roku. Król zaś na prośbę Voty, dopomógł Winnickiemu do porozumienia się z szlachtą ruską, która zrazu zgłosiła się do lwowskiego władki Szumlańskiego, i zabierała się do odebrania na rzecz unii, cerkwi i dóbr cerkiewnych. Wreszcie i Szumlański, po 20 latach ukrywania się z swoją unią, przystąpił do niej jawnie z dyecezyą lwowską na sejmie 1700 r. W dwa lata później uczynił to samo łucki władka Dyonizy Zabokrzycki. Synod zamojski 1720 r. utrwalił i uporządkował unię i zakon bazyliński, aż ją rozerwała przemoc Katarzyny II.

Odosobniony stoi z czasów króla Jana wypadek nie »spalenia żywcem«, ale ścięcia ateusza Kazimierza Łyszczyńskiego 1689 roku, który powszechnie a niesłusznie kładą historycy na karb fanatyzmu Jezuitów. Był on ich uczniem w Brześciu litewskim, wstąpił nawet do ich nowicyatu w Wilnie, a skończywszy studia filozoficzne, nauczał jako magister w szkołach niższych; został jednak z powodów bliżej nieznanych, z zakonu wydalony. Ożenił się, żył jednak potem z własną córką, za co go biskup wileński Brzostowski wyklął. Piastował urząd podsejdyki ziemi brześciańskiej, zasiadał nawet jako deputat w trybunale litewskim, czas wolny od zajęć gospodarskich i prawniczych poświęcając czytaniu dzieł filozoficznych. Na marginesie książki kalwińskiego teologa Jana Allsteda p. t. *Theologia naturalis*, w artykule o Bóstwie Chrystusa, ponotował przeciw-dowody z konkluzją: *ergo non est Deus*, a więc nie ma Boga, i na ten temat zapisał »15 seksternów«, które wykradł mu przyjaciel, a potem *delator* jego Jan Brzoska, stolnik braclawski i oddał biskupowi wileńskiemu Konstantemu Brzostowskiemu. Ten »seksterny« one powierzył teologom akademii wileńskiej do zbadania i oceny. Orzekli, że rękopis tak jak jest, *prout jacet* zawiera doktryny ateistyczne, czego sam Łyszczyński nie zapierał, twierdził tylko, że nie z bezbożności, ale dla ćwiczenia filozoficznego to uczynił.

W wytoczeniu procesu przed sądem biskupim 1687 r. i sejmowym 1689 r., i w wydaniu wyroku na Łyszczyńskiego, Jezuitci nie wzięli najmniejszego udziału. Dopiero, gdy po przysiędze Brzoski w samosześć, 9 marca 1689 r., Łyszczyńskiego osadzono w więzieniu marszałkowskiem, bo dotąd zostawał na wolnej stopie, odwiedzał go Jezuita O. Martynian Nestorowicz, naklonił do skruchy i przyjęcia publicznej pokuty, którą mu d. 10 marca w kolegiacie warszawskiej, biskup poznański Witwicki naznaczył. Tenże Jezuita pocieszał więźnia aż do dnia wyroku 28 marca, przygotował na śmierć i towarzyszył mu na rusztowanie w rynku starej Warszawy 30 marca. Łyszczyńskiego nie spalono żywcem na stosie, nie odjęto mu ręki, nie wyrwano języka, ale ścięto mieczem, kat spalił tylko pisma jego i trupa na polu za miastem.

Cała więc rola Jezuitów w tej tragedyi, ogranicza się do orzeczenia akademickiego o treści pisma, do nawrócenia i przygotowania na śmierć skazańca. Głównymi motorami byli biskupi: Brzostowski, Andrzej Załuski, Witwicki i prymas Radziejowski, do których przychyliła się opinia sejmu i narodu.

ROZDZIAŁ XIV.

Dzieje Jezuitów za królów Sasów. 1697—1720.

§. 54. Król szalbierz. — Dola Polski i Jezuitów. 1697—1720.

Sprawiedliwym sądem Bożym, za nieuszanowanie znacznych królów Wazów i Jana III, poniewieranie nimi i dokuczanie do żywego, iż nie dla rzpltej działać nie mogąc, w zwątpieniu i rozpaczy prawie umierali, otrzymała Polska króla szalbierza, Fryderyka Augusta II.

Był on synem młodszym elektora saskiego Jerzego III, przyjaciela króla Jana III, dzielnego wojownika przeciw Francyi i Turkom, zmarłego w obozie pod Tybingą 12 września 1691 r. Wnet po nim (1694 r.) poszedł do grobu starszy syn, następca, Jerzy IV, bezdzietny. Księciem elektorem saskim został Fryderyk August, lat 24 wieku, okazałej postawy, olbrzymiej siły, i śmiały wojownik, ale strategik nieudolny. Cechowała go hulaszczność, rozrzutność i szalona ambicya dorównania Ludwikowi XIV w świetności dworu i sławie rządzenia, przy zupełnym braku podstaw moralnych. Myśl starania się o koronę polską, podał mu Jan Jerzy Przebendowski, kasztelan chełmiński, ożeniony z córką pułkownika Fleminga, którą poznał, posługując od króla Jana do Jerzego III, i stąd do dworu saskiego zbliżony.

Fryderyk August został obrany królem 27 czerwca 1697 r., bo przybył na »targ o polską koronę« ostatni, ofiarował najwięcej i płacił gotówką. Poparli go cesarz Leopold i car Piotr. Wprzód jednak musiał przyjąć wiarę katolicką. Zajął się tem krewny jego, Chrystyan August, sasko-zeizki książę, z protestanta gorliwy katolik 1691 r., z rycerza biskup jaworyński 1693 roku, i po kilkotygodniowej nauce religii, przyjął od niego 1 czerwca wyznanie katolickiej wiary, świadectwo tego aktu przesłał Flemingowi, posłowi saskiemu na elekcję do Warszawy, ten zaś okazał je w nocy 26 na 27 czerwca sejmującej szlachcie. Biskup Chrystyan był też pierwszym teologiem młodego króla, zostając za zgodą Innocentego XII przy jego boku aż do jesieni 1699 r., ale do pomocy przywołał w sierpniu 1697 roku O. Votę, który po śmierci króla Jana, wysługując się królowej wdowie i królewiczom, w ich interesie bawił w Warszawie. Vota już był na koronacji w Krakowie 15 września 1697 r., jako »spowiednik, jałmużnik i doradca« króla. Wprawiał go do praktyk religijnych, częstej komunii św.,

codziennej mszy św. nawet w podróży i na polowaniu, ale na awanturnością jego politykę, równie jak na gorszące obyczaje i cynizm w życiu, nie znalazł lekarstwa.

Król wystąpił odrazu jako wierny syn, wyznawca i obrońca Kościoła, wyprawił 27 września 1697 r. do Rzymu nadzwyczajnego posła Jerzego Dzieduszyckiego, który zostawał w zażyłości z generałem zakonu Gonzales, od niego *ad merita Societatis* przyjęty. W porozumieniu z Wenecją, Genuą, księżętami włoskimi i cesarzem, podjął wojnę turecką. Katolikom w wojsku saskim dał kapelanów Jezuitów. W Saksonii, licząc się z jej protestanckimi uprzedzeniami, przygotował powoli wszystko do nadania obszernej tolerancji katolikom. W Warszawie i Dreźnie bywał na wystawnych, z muzyką wybora, nabożeństwach. Równocześnie jednak, mając młodą żonę, która mu do Polski, będąc twardą luterką, nie towarzyszyła, i synka Fryderyka, oddawał się bez sromu miłostkom, wikłając w nie pierwsze damy polskie, jak Urszula z Bokumów Lubomirska. Równocześnie prowadził konszachty z Brandenburczykiem Fryderykiem III w Johannisbergu (3—7 czerwca 1698 r.) i z carem Piotrem w Rawie (10 sierpnia t. r.), obliczone na opresję rzpltej i jej częściowy rozbiór, w Polsce zaś postępowanie jego z prymasem i Kontystami, z Sapiehami i partją Ogińskiego i t. d. nacechowane było obłudą i fałszem. Konstytucye i pakta zaprzysiągł chyba na to, żeby je obchodzić lub łamać.

Zrazu sprzyjała mu fortuna. Zbierał owoce 30-letnich walk króla Jana z pohańcem; bez wojny, uzyskał na Turcyi nader korzystny pokój karłowicki d. 26 stycznia 1699 r., przywracający Polsce Kamieniec, Podole i Ukrainę, i zabraniający Tatarom i Wołoszy raz na zawsze napadów na Polskę. Posłannictwo jej: być przedmurzem chrześcijaństwa, zostało spełnione. Z odwiecznego wroga, Turcyja stała się sojuznicą rzpltej. Ruś, Podole, Wołyń, Ukraina, bezpieczna teraz od napadów, zaludniły się powoli koloniami mazurskimi, porosły w wie i miasteczka. Jak inne zakony, wrócili Jezuici do Kamieńca podolskiego, z którego nawet podczas okupacyi tureckiej nie ustąpili zupełnie, do Baru i Owrucza, założyli nowe domy w Winnicy, Białejcerkwi i indziej.

Nadzwyczajnemu posłowi do Turcyi po ratyfikacyę karłowickiego pokoju 1701 r., Rafałowi Leszczyńskiemu, wojewodzie łęczyckiemu z Jerzym Dzieduszyckim, starostą żydaczowskim i Adamem Naramowskim, kasztelanem szremskim, towarzyszyli dwaj Jezuici, jako kapelanowie poselstwa; w uroczystym wjeździe do Stambulu naznaczono im miejsce tuż przed w. posłem. Punkt 7 ratyfikowanego przez sultana pokoju, zapewniał katolikom zupełną wolność wyznania w miejscach, gdzie mają kościoły, i oddawał ich osoby i ważniejsze sprawy pod opiekę posła polskiego u Porty.

Z niesłychaną lekkomyślnością, zdradziecko, rozpoczął Fryderyk August 1700 r. »wojnę północną« z Karolem XII, królem Szwecyi, która zamieniwszy się 1704 r. w wojnę domową i wojnę moskiewską, trwała lat 9, z upokorzeniem, bo detronizacyą króla, wyniszczeniem Saksonii i Polski przez kontrybucye, przez szwedzkie, moskiewskie, saskie, polskie, litewskie, konfederackie wojska i rabusiowskie chorągwie freikurów, i przez morowe powietrze, które w ślad za wojną, od 1706—1714 r. wyludniało zu-

bożale miasta i wioski. Nie położyła wojnie końca przegrana Karola XII pod Poltawą; nowe trzeba było staczać boje aż do 1717 r., aby wypędzić z granic wojska saskie, pod których osłoną król Fryderyk urządzać chciał z Polski dziedziczną dla siebie monarchię. I jeszcze nowe boje, aby wyprzeć wojska moskiewskie, któremi protektor Polski, car Piotr, umacniał swą opiekę nad skolataną wojnami i niezgodą rzpltą. Dopiero więc po sejmie niemym 1717 r., a właściwie po ustąpieniu Moskwy z granic polskich 1720 r., zawitała pierwsza doba »szczęśliwości saskiej«, pokoju i dobrobytu, ale też i rozpasania się anarchii szlacheckiej.

W powszechnem zubożeniu i ucisku kraju, najwięcej ucierpeli Jezuici. Do zwyczajnej w owe czasy srogości wojny, przyłączył się fanatyzm religijny. Znęcał się nad nimi saski, bardziej jeszcze szwedzki żołnierz protestancki, Karol też XII, jako protektor protestantów, pozwolił dysyidentom polskim brać odwet na katolikach, więc nękali ich, łupili, szpiegowali i donosili wrogowi. Szkody w domowej wojnie od Sapieżyńców i Ogińszczyków wyrządzone Jezuitom w Illukszczie, Dyneburgu i Brunsbergu, podcięły ich dobrobyt na długie lata, a to był początek dopiero. Kolegia w Krożach, Wilnie, Mińsku i Nowogrodku ucierpiały od Sasów na 60.000 złp., ale ojczysty i saski żołnierz zabierając mienie, oszczędzał przynajmniej osoby i kościoły.

Inaczej było z Szwedami. Karol XII według swej zasady »wojna żywić powinna wojnę«, nakładał olbrzymie kontrybucye na prowincye, miasta, dwory i klasztory, które podkomendni jego wyciskali bez litości, a nadto komendanci oddziałów, nakładali nowe »na racye i porcye« (żywność dla ludzi i koni) i dla swej kieszeni; wołali o dostawy i podwoły, albo płacić je kazali w dwójnasób. Rozłożywszy się w kolegium, pod pozorem szukania depozytów szlachty tam ukrytych, odbywali rewizye w celach, spiżarniach, piwnicach, w kościele, zakrystyi, w grobowcach, które zamieniały się w rabunek. Nie znalazłszy depozytu, brano służbę i samychże Jezuitów w śledztwo, straszono mękami, bito, poniewierano, zamknięto do aresztu, żądając wykupu. Tak było w Wilnie, Jarosławiu, Krasnymstawie, Lwowie i t. d. Budynki folwarczne, zabrawszy konie, pozabijawszy bydło na żywność, złupiwszy szpichrze, rozbierał Szwed na opał. Broniącego własności zakonnej księdza prokuratora lub brata ekonomia znieważał, bił, nieraz poranił. Ta sama rabusiowska robota po chatach wiejskich; gdy już nie było do brania, bo zrabował przedtem Sas lub polski żołnierz, bito niemilosiernie chłopca, czasem jego żonę, męczono wkrecaniem palców w kurek strzelby, aby wskazali, gdzie ukryty grosz jaki lub trocha żywności. Więc lud uciekał w lasy, błakając się i ginąc z głodu a często z ręki Szweda, który po lasach urządzał oblawę. Bywało, ledwo Szwed odejdzie, nadciągają Sasi, mistrze w rabunku, bo nie była to porządna według jakiejś myśli i planu wojna, ale goniony taniec. Za Sasami przywlokła się polska lub litewska chorągiew, albo wpadła banda freikurów. Więc nowe rekwizywcy, krzyki, wołania, postrachy, bicia.

Ruś i Litwę trapiła w sposób jeszcze dzikszy Moskwa, którą sama rzplta, za sprawą jednak szalbierczego króla, traktatem zaczepno-odpornym 30 sierpnia 1704 r. w granice swe sprowadziła i przez lat 16 cierpieć musiała. Dał im przecie przykład zdziczenia sam protektor wolności pol-

skich, Piotr, który 30 czerwca st. st. 1705 r. w katedralnej cerkwi św. Sofii w Połocku, po pijanemu zamordował własną ręką unickiego Bazyliana, Teofana Kolbieczyńskiego, trzech OO. Kizikowskiego, Zajkowskiego i Krzyszewicza, przez noc całą okrutnie męczonych, nazajutrz, a więc już wytrzeźwiony, jednego na szubienicy powiesić, dwóch ściąć kazał, a 20 innych wrzucić do więzień połockiego zamku, dlatego tylko, że byli unitami i trzymać ich tam prawie 3 miesiące. Cóż dziwnego, że armia jego z grubego ludu i barbarzyńskich Kalmuków i Kozaków złożona, znaczyła swój pochód dziką srogością, grabieżą i mordami; że rozegnała i złupiła bazylikańskie monastery, uwięziła unickiego biskupa łuckiego Zabokrzyckiego i łacińskiego arcybiskupa lwowskiego Zielińskiego i zawlokła do Moskwy, gdzie obydwa pomarli, że ścigała metropolitę Rusi Leona Załęskiego, który schronił się na Śląsk; że odchodząc, wprowadziła z Białejrusi tysiące ludu unickiego ruskiego w głąb carstwa?

Dla Jezuitów połockich car Piotr okazał się uprzedzająco grzecznym. Po onym mordzie 4 Bazylianów, był u nich z wizytą, pił czarne piwo z ich browaru, przybył nawet ze świtą na obiad i włożywszy rektorski biret na swą głowę, wnosił zdrowie Klemensa XI, zapowiadając, że po wojnie złoży mu homagium w Rzymie. W Grodnie bawiąc czas dłuższy, odwiedził kilkakrotnie tamtejszych Jezuitów, był nawet z królem Augustem II na nabożeństwie w ich kościele i klęczał przed najśw. Sakramentem. Nuncjusza Spadę upewniał, że przyjmie legata papieżkiego z honorami, posłom od głów koronowanych należnymi. Ludzkim się też okazał naczelny wódz Szeremetjew, podkomendnych zaś jego próbowali zjednać sobie przelożeni domów, jadłem, napitkiem i »wziatką«, aby przecie swym hordom hulać po folwarkach i dobrach bezkarnie nie pozwalali, ale nie zawsze się to udawało.

Podczas morowego powietrza, które od 1704—1706 r. grasowało we Lwowie, Jarosławiu, Samborze; od 1706 r. w Krakowie; 1707 r. w Warszawie i na Mazowszu, w Sandomierzu, Piotrkowie; 1709 w Poznaniu i Wielkopolsce, umarło na posłudze zapowietrzonym 42 Jezuitów, nie licząc tych, których zabiła zaraza w domu. Gorzej na Litwie i Żmudzi, bo tam wskutek spustoszenia przez różne wojska, zwłaszcza przez Kozaków i Kalmuków, zapanował 1709 roku głód tak straszny, że ludzie ludzi zabijali, aby zaspokoić głód ich ciałem. Więc z podwójną siłą wybuchła zaraza 1710 r. W samym Wilnie umarło na nią 22.000 chrześcijan, 4.000 żydów. Z Jezuitów, którzy w tem i innych miastach poświęcili się usłudze zarażonych, legło trupem 118 księży i braci. Umierali gęsto także świeccy księża i zakonnicy.

§. 55. Nawrócenie królewicza Fryderyka Augusta i jego małżeństwo z arcyksiężną Maryą Józefą. 1697—1720.

Szalbierczy Fryderyk August jeszcze 1697 roku przez posła swego Dzieduszyckiego upewniał papieża, że synka jedynaka Fryderyka Augusta, wychowa po katolicku. Nie spieszył z tem, bo sprawę nawrócenia syna uważał za polityczny środek trzymania papieża w szachu, wyzyskania jego

wpływu, usług dyplomatycznych i pieniędzy, jak można najdłużej. Synek pod opieką babki Anny Zofii księżniczki duńskiej i matki Krystyny Eberhardyny, margrabianki brandenburskiej, gorliwych protestantek, wzrastał w luteranizmie, pomimo częstych upomnień i nalegań Klemensa XI. Gdy król ufundował w Dreźnie kaplicę królewską, przerobioną z teatru nadwornego, obsługiwaną przez Jezuitów i ogłosił dla katolików saskich edykt tolerancyjny 1708 r., Klemens nietylko zamianował O. Votę prefektem apostołskim dla Saksonii, jak tego sobie król życzył, ale wysłał do Drezna 1709 r. legata Hannibala Albani, dodawszy mu do boku jako teologa, Jezuitę Jana Salerno z markizów neapolitańskich, z poufną misją nawrócenia królewicza. Król przyrzekł, że »skoro uspokoją się sprawy polskie, syna sprowadzi do Polski i wychowa po katolicku«.

Zapobiegając temu królowa Krystyna, nagłona przez księżnę Annę Zofię i dwory protestanckie, kazała w październiku 1710 roku przystąpić 14-letniemu królewiczowi publicznie do pierwszej komunii protestanckiej. Zabołało to papieża i zażądał od króla d. 5 stycznia 1711 r. nie »słów pięknych i słodkich«, ale »prawdziwych i istotnych czynów, bo mówią powszechnie, że z obietnic danych papieżowi, nic sobie nie robisz«. Król tedy, za radą O. Salerno, zjechawszy do Drezna 1711 r., rozkazał synowi udać się w swem zastępstwie na wybór nowego cesarza Karola VI, do Frankfurtu, pod opieką wojewody inflanckiego Józefa Kosa, rzadkiej prawości męża, potem bisk. nominata chełmińskiego, dwóch braci Wilhelma i Emeryka baronów Hagen, i wiedeńskiego Jezuitę O. Koglera, jako sekretarza wojewody Kosa; reszta królewiczowskiego dworu składała się z protestantów. Po koronacyi cesarza, królewicz zwiedził Wenecję i tam przepędził karnawał 1712 r., potem czas jakiś mieszkał w Medyolanie. Dworzani i służbę luterską odprawiono, jako niepotrzebną, O. Kogler i wojewoda Kos prowadzili królewicza do kościołów na nabożeństwa, a w rozmowie podsuwali pojęcia katolickie. Nudziło to i zrażało królewicza, który dzięki wychowaniu babki i matki, był wierzącym protestantem, odbierał od nich, pomimo, że wszelka korespondencya przechodziła przez ręce Kosa, sekretne listy, podtrzymujące go w stałości w wierze, a nawet jak się zdaje, wiedział o spisku protestanckich dworów, uknutym podczas elekcyi w Frankfurcie przez posła angielskiego lorda Peterborough, w celu porwania królewicza i wywiezienia do Anglii. Plan nie udał się, królewicz jednak z oburzeniem odpychał samą myśl o zmianie religii.

Tymczasem cóż się dzieje? Z końcem września 1712 roku przybywa w gościnę do królewicza w Medyolanie O. Salerno, jako poseł królewski, oznajmia mu, że jedną z arcyksiężniczek austryackich otrzyma w małżeństwie, i przez to po najdłuższem życiu ojca, osiągnąć może koronę polską; atoli jedno i drugie zależne od nawrócenia jego. Zrozumiał to królewicz, argument ten podzielał nań skuteczniej, niż pobożne rozmowy O. Koglera, kościoły włoskie i nabożeństwa. Układy maryażowe prowadził od kwietnia do września t. r. w Wiedniu tenże O. Salerno, z woli króla i na wyraźny rozkaz Klemensa XI, spodziewającego się przez ten związek nawrócenia całej Saksonii.

Nawrócenie królewicza szło teraz prędkiem tępem. Nie w Rzymie jednak, jak pierwotnie zamierzano, aby nie zwrócić przed czasem uwagi

protestanckich dworów, ale w Bolonii, »po 22-dniowych konferencyach religijnych z O. Koglerem, złożył królewicz 27 listopada 1712 r. w prywatnej kaplicy legata bolońskiego kardyn. Cassano, w ręce O. Salerno wyznanie wiary katolickiej, ale *secretissime*, w tajemnicy, uwiadomiwszy tylko listami króla, papieża i cesarza«, jak donosił Kos królowi. Poczem wrócił do Wenecyi.

Upłynęło 8 lat, zanim królewicz z arcyksiężniczką stanęli u ołtarza. Mogli czekać, byli młodzi, lat 16 i 13 wieku. Wśród intryg protestanckich dworów, rozruchów w Polsce i obawy wojny tureckiej, król wyzyskując potajemne nawrócenie syna, domagał się w styczniu 1713 r. przez O. Salerno od papieża: 1) *bona officia* u cesarza, w sprawie małżeństwa i u króla francuskiego; 2) wskrzeszenia ligi św., i pieniędzy na wojsko i fortyfikacye przeciw Turkom.

Królewicz zaś z rozkazu ojca, opuściwszy w wrześniu 1713 r. Wenecyę, udał się, zawsze pod opieką Kosa i O. Koglera, do Werony, zimę spędził w Insbruku, Augsburgu, Dysseldorfie i Kolonii u kardynała saskiego Chrystyana, puścić się miał na wojaż do Belgii, Holandyi i Francyi. Z powodu jednak nowego spisku w celu porwania królewicza z Kolonii i wywiezienia do Szwecyi, podążył 1714 r. wprost do Paryża i Fontainebleau na dwór Ludwika XIV, który przyjął go z takimi oznakami czci, »jakich żaden książę krwi nie doznał tu przedtem«, pozwolił bawić 9 miesięcy w stolicy, odjeżdżającemu ofiarował szpadę sadzoną dyamentami, wartości 250.000 franków. Królewicz zwiedził potem przedniejsze porty, twierdze i miasta francuskie, zimę spędził w Lyonie, na wiosnę 1716 r. zamieszkał znów w Wenecyi, bez celu, oczekując co losy przyniosą.

Korzystał z tej chwili Klemens XI, i wyprawił O. Salerno, który od 1713 r. zamieszkał w Rzymie, jako rektor kolegium niemieckiego (*germanicum*) i papieżki egzaminator biskupów, w charakterze ablegata swego do królewicza, aby publiczne wyznanie wiary uczynił w Rzymie; do króla i cesarza, aby sprawę małżeństwa doprowadził do skutku.

Dnia 6 maja 1716 r. O. Salerno był już w Wiedniu. Po kilkunastomiesięcznych zabiegach jego i układach, stanęło na tem, że królewicz już jako narzeczony arcyksiężniczki, uczyni publiczne wyznanie wiary w Wiedniu, warunki i dzień ślubu z starszą arcyksiężniczką Maryą Józefą, ułożą się później. Uwiadomiony o tem listem cesarza z dnia 13 kwietnia 1717 r. papież, wyprawił drugiego Jezuitę O. Ignacego Guarini, z dziękczynnem brewe do królewicza. Ten dopiero po śmierci babki, Anny Zofii, d. 1 lipca 1717 r. na zamku Lichtenberg, głównej agitatorce ze strony protestantów, opuścił Wenecyę i stosownie do woli cesarza, 3 października t. r. stanął z swym nowym ochmistrem hr. Lützenburgiem (Kos bowiem, jako biskup nominat chełmiński umarł 17 czerwca t. r.), nowym sekretarzem O. Guarinim, w Wiedniu. W tydzień potem 11 października słuchał w zamkowej kaplicy wobec cesarza, jego rodziny i ministrów, pierwszy raz publicznie mszy św. odprawionej przez nuncjusza, podczas której uczynił wyznanie wiary według symbolu trydenckiego i przyjął komunię św. Tegoż dnia Klemens XI w alokucyi na tajnym konsystorzu kardynałów, ogłosił wesolą nowinę światu katolickiemu, wyraźnie dodając, że królewicz już od 5 lat »wypełniał obowiązki katolickie, słuchając mszy św. i komunikując

często». W następną niedzielę króliewicz z swym orszakim przybył na sumę w kościele jezuickim w Wiedniu i podczas niej, wobec tłumu pobożnych, komunikował powtórnie. Królowa Krystyna rozpaczliwym listem, który dyktował ból matki, żarliwość protestantki, pożegnała syna, uważając go za straconego na wieki. Stany saskie, zrazu stawily się hardo; skarcil ich król ale i uspokoil »powtórna asekuracya, dana w Dreźnie 5 maja 1718 r., protestanckiej religii w swych państwach według artykułów westfalskiego pokoju«, zachowując dla siebie i następców kaplice królewskie w Lipsku i Dreźnie, które od 1709 r. obsługiwali Jezuici.

Tymczasem układy przedślubne w radzie cesarskiej wlokły się leniwo, pomimo zabiegów O. Salerno i marszałka króliewiczowskiego dworu hr. Lagnasco. Dopiero d. 26 lutego 1719 r. cesarz, a 28 t. m. kanclerz Sinsendorf, oznajmil króliewiczowi najwyższe pozwolenie na ślub z starszą arcyksiężniczką; 13 sierpnia kontrakt ślubny zatwierdzony przez króla w Dreźnie, a 20 sierpnia nuncyusz wiedeński poblogosławił śluby małżeńskie króliewiczowskiej pary. Gody weselne trzechtgodniowe, przy nader nielicznym udziale panów polskich, odbyły się z początkiem września w Dreźnie. O. Salerno, mianowany na konsystorzu tajnym d. 29 listopada 1719 r. kardynałem, na trzykrotne (1 lutego, 15 kwietnia, 30 lipca 1718 r.) prośby króla a wbrew trzykrotnej swojej i jenerala zakonu protestacyi. Ceremonia włożenia biretu odbyła się dnia 3 kwietnia w Warszawie, bo król »uważał zasługi O. Salerny równie wielkie dla Polski jak dla Saksonii«. Owoce jednak tych zasług skąpe bardzo, Polska nie wybrnęła z anarchii, Saksonia nie została katolicką.

§. 56. Tumult toruński. 1724.

Sejm niemy 1717 r. ukarał dyssydentów za ich sympatyę szwedzkie, »reasumeyą« praw przeciwko nim w latach 1632, 1648, 1668, 1674 na generalnych konfederacyach uchwalonych, oraz dekretów przeciw Gdańskowi i miastom pruskim, za ich na katolikach popelnione krzywdy wydanych. Urażeni tem dyssydenci, zanieśli swe grawamina na sejm grodzieński 1718 r., a równocześnie wyprawili posłów, Kurnatowskiego do Berlina, Sitkowskiego do Londynu, wołając o dyplomatyczną interwencyę, a gdyby ta nie skutkowała, o wydanie wojny Polsce.

Szczególnie smutne stosunki zapanowały w Toruniu. Miasto zdobyli Szwedzi, zburzyli jego warownie i wyniszczyli kontrybucyami, a dwukrotna zaraza dokonała spustoszenia. »Przepelnione więc było biedą i nędzą«, a co gorsza, »cale przesiąkło niezgodą, nienawiścią, klótniami, zazdrością i nieublaganą zaciętością...« Przdował tym swarom rajca, od 1706 r. burmistrz, Godfryd Roesner; napróżno je uciszyć próbował polski pastor Oloff i vice-burmistrz Zernecke. Dolewała oliwy do ognia, gorliwość Jezuitów i ich uczniów w nawracaniu protestantów z grona młodzieży szkolnej i przemysłowej, zwłaszcza zaś broszurka poznańskiego Jezuitę Hannenberga, *Demonstratio septicollis*, dowodząca, że poza Kościołem katolickim nie ma prawdziwych ani kapłanów ani sakramentów. Tę przelożywszy 1723 r. na polski i niemiecki język, rozdawali Jezuici Torunianom »*ex zelo*« ku ich

duzom«. Oburzony tem magistrat, wysłał do rektora Czyżewskiego sekretarza swego Wedemeyera, domagając się zaprzestania książkowej propagandy, »inaczej niech się tumultu Jezuiści spodziewają... i już wtenczas latał po mieście pogłos: uderzmy na kolegium, zburzmy je, wytnijmy w pień tych złodziejów synów naszych, i głównych naszych wrogów«.

Nic lekceważyli Jezuiści groźby, swoich studentów trzymali w ry-
zach, aby swywoła nie podali snąc sposobności do rozruchów, z miastem starali się zachować dobre stosunki, na otwarcie roku szkolnego we wrześniu 1723/4 r., zaprosili profesorów i uczniów gimnazyum luterskiego i ci przybyli, i cały ten rok szkolny przeszedł spokojnie. Dopiero przy wcześniejszem »dla kanikuly« zamknięciu roku, w połowie lipca 1724 r., gdy młodzież szkół wyższych rozjechała się już do domu, za dwa dni uczynić to mieli uczniowie klas niższych, mała iskra, rzucona w nagromadzony materyał palny, buchnęła płomieniem, który całą Europę północną oświecił.

Iskrą tą była zaczepka studencka. Podczas procesyi na cmentarzu kościoła św. Jana 16 lipca, w uroczystość Matki Boskiej szkaplerznej, uczeń jezuicki Lisiecki, widząc stojących za murem trzech podrostków z handlu kupca Jahrkego z nakrytą głową, poskoczył ku nim, i pozrzucił kapelusze. Na tem się na razie skończyło. Ale w 2 godziny potem, tenże Lisiecki, spotkawszy tych samych czy innych dwóch kupezyków rozmawiających na ulicy, pchał im pod nos lawendę, a gdy wachać nie mieli ochoty, zmuszał ich szturchaćcami. Zobaczywszy to kupiec Dawid Heyder, ujął się za kupczykami, wnet jednak opadnięty od kolegów Lisieckiego, który nań rzucił kamieniem, jął wołać o ratunek. Przybiegli mieszczanie Lebahn i Deublinger, a wkrótce patrol straży miejskiej. Studentów rozproszono, Lisieckiego na rozkaz Heydera, patrol odprowadził na ratusz, burmistrz zamknął go do więzienia. Studenci domagali się uwolnienia kolegi, przyczem przyszło do nowej bitki między nimi a rzeźnikiem Karwiese i woźnym Maciejewskim, która się zakończyła uwięzieniem drugiego studenta Szydłowskiego. W odwecie jezuiccy uczniowie uwięzili luterskiego ucznia Nagórnego i wydobywszy od naiwnego brata furtyana klucze, osadzili w karceresie szkolnym. Był to poniedziałek, »dzień pijacki« (*Blaumontag*), nietrzeźwe tłumy wytoczyły się z szynków na cmentarz kościelny i plac przed kolegium, przyłączyli się luterscy uczniowie. Uderzyli na nich kamieniami jezuiccy studenci, ale nadbiegła milicya miejska, i dawszy do nich kilka ślepych strzałów, rozproszyła. Na huk strzelby wybiegł z kilku Jezuitami rektor Czyżewski, który o uwięzieniu Nagórnego jeszcze nie wiedział, i studentów swoich zapędził do klas w lewem skrzydle kolegium unieszczonych.

Należało teraz, aby milicya rozpedziła tłum i uczniów luterskich. Nie uczyniono tego, owszem z rozkazu Roesnera, przybyła straż obywatelska i razem z milicyą, zamiast rozproszyc, »asekurowała« tłum, na wypadek ponownego ataku ze strony jezuickich uczniów. Ci jęli z dachów i okien kamieniami i cegłą rozganiać tłumy, wtenczas milicya dała ognia do okien szkolnych, a tłum zabrał się do wyważenia bramy szkolnej. W samą porę nadszedł sekretarz miejski Wedemeyer, z żądaniem do rektora, żeby puścił wolno Nagórnego, bo już burmistrz uwolnił Lisieckiego i Szydłowskiego. Stało się tak, sekretarz jednak nie wezwał tłumów do

rozejścia, chociaż domagał się tego stanowczo rektor. Zato milicyi kazano wrócić do koszar; była godzina 9 wieczór.

Tłumowi przykrzyło się stać beczynnje. Mieszczanin Tuchel porozdawał pochodnie, przy ich świetle tłum wysadził drzwi gmachu szkolnego, poburzył piece, połamał stoły i ławki, w kaplicy kongregacyjnej porąbał ołtarz, obraz zaś Najśw. M. P., równie jak inne obrazy Świętych, poprzecinawszy nożami, wyniósł na ulicę i spalił na stosie, tańcząc wokoło ognia i wykrzykując: »Kuraś (kuraż, odwagi) *Vivat Maria*, brońże się teraz, wszak ty katolików ratujesz«. Kapitan straży miejskiej Silber próbował przeszkodzić orgii, na próbie się skończyło. Vice-burmistrz Zernecke wysłał dwóch ludzi z konewkami wody, aby zagasili ogień; wymiano ich i odepchnięto, a tymczasem część tłumu szczyła zniszczenie w budynku szkolnym, dobierała się korytarczykiem do kolegium. Więc rektor zażądał pomocy od kapitana królewskiej załogi na zamku Waltera: 20 jego żołnierzy oczyściło szkołę z napastników. Była godzina 10½ w nocy.

Tłumów otaczających teraz kolegium samo, nikt nie zawezwał do rozejścia, zmieniała się tylko straż obywatelska. Ktoś z tłumu słyszał jęki z poza murów, ktoś inny wołania: »ratujcie mnie«, inni twierdzili, że w kolegium więziony drugi student luterski. Więc dalejże kamieniami i cegłą ciskać do okien kolegium, łamać sztachety, rąbać i wyważać furty. Wtłoczywszy się do kolegium, część rozlazła się po sali jadalnej, kuchni i spiżarniach, niszcząc co się złupić nie dało; część rzuciła się ku celom zakonnym i domowej kaplicy. Porąbawszy ołtarzyk, poprzecinawszy obrazy, dobierali się do najśw. sakramentu, ale nie dopuścił zniewagi jeden z braci, zasłoniwszy osobą swoją tebernaculum; odniósł zato sińce i rany. I znów żołnierze zamkowi wygnali z kolegium burzycieli, ale ci, zebrawszy się przed kolegium, wolali groźnie o wydanie uwięzionego wrzekomo studenta luterskiego. »Nie było go i nie ma, odparł rektor, wybierzcie rewizorów, niech przeszukają kolegium«. Przeszukali i oświadczyli uroczyście, że więźnia nie ma. Wtenczas dopiero zjawił się burmistrz Roesner, kazał rozejść się do domów, a oglądnawszy ruiny budynku szkolnego i kolegium, »źle się stało, zawołał, ale jutro rozmówię się z ks. rektorem, żeby było dobrze«. Na razie zostawił strażę »dla bezpieczeństwa« Jezuitów i wysłał patrole na miasto. Była północ.

§. 57. Krwawy wyrok toruński. 1724.

Tumult trwał przeszło 7 godzin, nosił znamiona potrójnej »sprawy gardłowej«, bo zniewagi Boskiego Majestatu, panującej wiary katolickiej, i gwałtu publicznego. Ponieważ podobne zbrodnie uchodziły dotąd miastom pruskim bezkarnie, więc burmistrz Roesner, zaniechawszy sądowych dochodzeń i kar na burzycieli, poprzestał na dobrowolnych zeznaniach przed deputatami rady miejskiej »dla informacji« 28 osób, które 18 i 19 lipca wezwać kazał na ratusz. Widząc tę bezkarność Jezuici toruńscy, spisali protokoły z naocznymi świadkami tumultu, zachowując przytem wszelkie przepisy procedury sądowej. Na tej podstawie zanieśli do sądu królewskiego assessorskiego skargę przeciw »radzie i pospólstwu Torunia«, podpi-

sana przez rektora Kazimierza Czyżewskiego, prefekta szkół Marczewskiego i dwóch braci, Marcina Wolańskiego i Jakóba Piotrowicza jako *speciales delatores*. Równocześnie obesłali informacyjnymi listami senatorów i panów, oraz sejmiki przed sejmem październikowym zwołane, prosząc o wymiar sprawiedliwej kary.

Już 29 lipca król podpisał pozwanie rady miejskiej w Toruniu przed sądy assessorskie na dzień 11 sierpnia. Przerażeni Torunianie, rozrzucili po Warszawie i na sejmikach rodzaj memoriału: *Status causae, des zu Thorn am 16 Juli 1724 vorgefallenen Tunultes*. Uczynili to samo Jezuitci w swej: *Genuina Ratiocinatio circa decretum in negotio thorunensi*. Na terminie 11 sierpnia stanęli, rezydent toruński Klossman, rektor Czyżewski z O. Przanowskim. Ponieważ zeznania ich były sprzeczne, więc sąd assessorski wyznaczył komisję śledczą z 23 senatorów i szlachty złożoną; z tych 15 wybrał Toruń. Ta, ogłosiwszy prezesem swym biskupa kujawskiego Krzysztofa Szembeka, zjechała na miejsce 16 września, w asekuracyi 5 kompanii koronnego wojska, które rozłożyło się na przedmieściach Torunia. Komendę nad wojskiem objął Jerzy Lubomirski podkomorzy koronny, który przybył w 150 dragonów 14 września, i kazał sobie oddać klucze miasta. Do 14 października trwały dochodzenia, bez użycia wszelako tortur, zakończone »dekretem komisarskim«, który 67 uwięzionych osób powierzył miastu do zatrzymania w areszcie aż do wyroku sądowego, z tych zaś 15 osób polecił odstawić na sąd do Warszawy. Burmistrz, vice-burmistrz, sekretarz, rajce Maisner i Zimmerman i burgrabia Thomas, lubo obżałowani, zostawieni jednak na prośbę mieszczan, na wolnej stopie.

Sejm warszawski zajmował się od 2—10 października żywo sprawą toruńską, żądał aby ją sądzono sądem sejmowym, ale ponieważ sąd assessorski już przeprowadził śledztwo, więc zostawił ją przy nim, wydał jednak 6 listopada uchwałę, ażeby wyrok assessorski wykonany był najściślej pod osłoną wojska rzpłtej. Jakoż sąd assessorski, zwiększony przybraniem przez kanclerza Jana Szembeka sędziów z sejmu, sądził sprawę toruńską od 26 października i wydał dekret podpisany przez króla 30 października, ogłoszony 16 listopada. Skazywał on na karę śmierci mieczem: burmistrza Roesnera »ponieważ śledztwa i kary za tak wielką zbrodnię zaniedbał i otwarcie sprzyjał tumultowi«; vice-burmistrza Zerneckego, ponieważ zamiast uśmierzyć tumult, strzelać kazał milicyi do studentów; Heydera, Mohaupta, Hertla, Hausa, Krzysztofa mularczyka, Bekiera guzikarza, Merza i Wąsa szewców »jako rzeczywistych napastników na cmentarz, szkoły, kongregacyę i kolegium toruńskie OO. Jezuitów, czynnych burzycieli i głównych sprawców tumultu«. Nadto 4 burzyciele, bluźniercy i obrazów świętych podpalacze: Harwiese, Schulz, Haft i Gutbort, mieszczanie, skazani na odcięcie prawej ręki, karę miecza, poćwiertowanie zwłok i spalenie przez kata za miastem. Wszelako wykonanie tych kar zależało (według starego polskiego prawa) od przysięgi delatorów, braci jezuitkich Piotrowicza i Wolańskiego, lub jednego z nich, w samosześć t. j. z sześciu świeckimi świadkami, jako wymienione w dekrete zbrodnie zostały istotnie popelnione.

Dekret skazywał dalej na lżejsze kary 43 osób, na plagi pod pręgiem 5 osób, miasto zaś Toruń na przyjęcie katolików (według konsyту-

cyi 1638 r.) do połowy rady, urzędów, cechów i milicyi miejskiej, a dla wynagrodzenia »dysjonu Bogu i Maryi«, na oddanie OO. Bernardynom, których w Prusach Franciszkanami obserwantami nazywano, dawnego ich kościoła N. M. P. i klasztoru, już koło 1540 r. na zbór i szkołę luterską zamienionego. Jezuitom wkońcu za wyrządzone szkody, miasto zapłaci 34.600 zł. pruskich. Wykonanie dekretu powierzone komisji królewskiej z 20 osób, z wojewodą chełmińskim Rybińskim na czele, która przybycie swe w asystencyi wojska, zapowiedziała Torunianom na d. 5 grudnia.

Za skazanymi, zwłaszcza Roesnerem i Zerneckem, wstawiał się listem 28 listopada) zuchwale, potem przez rezydenta Schwerina, król pruski, żądając skasowania dekretu, i nowego mieszanego sądu. Wzywał też (5 grudnia) królów Anglii i Danii, aby razem z nim »przeszkodzili rozlewowi niewinnej krwi chrześcijańskiej«. Rezydent gdański Behne, zamęczał króla Augusta prośbami, nadsłał nań rezydenta carskiego, którego król nie cierpiał; nuncyusz Santini i sami Jezuici wstawiali się u króla i kanclerza o ulaskawienie burmistrza i vice-burmistrza. Gdańsk i Toruń w kornych suplikach błagały króla o łaskę. Wszystko nadaremnie, król zasłaniał się uchwałą sejmu z d. 6 listopada, która »wiąże mi ręce«.

Więc nuncyusz chwycił się innego środka, tylko że niepotrzebnie wygadał się z nim przed podkomorzym Lubomirskim. Oto z początkiem grudnia wysłał przez jednego z warszawskich Jezuitów list do rektora Czyżewskiego, nie z rozkazem, ale z prośbą »...bardzo usilnie proszę Wielebność Waszą, ażeby swoich (braci delatorów) zmusił i przykazał im, iżby względem tych dwóch mężów (Roesnera i Zerneckego) od wszelkiej akcyi się wstrzymali«. Wieść o wrzekomej inhibicyi nuncyusza rozpuścił w Toruniu sam Lubomirski, który z wojskiem wszedł tam 3 grudnia i zaprowadził stan obłączenia. Cieszyli się dyssydenci, szemrała głośno szlachta, grożąc Jezuitom, że skoro w tym głównym punkcie ustąpią, to wykonania innych punktów niech się nie spodziewają. Ale właśnie o wykonanie tych innych punktów, prosił usilnie nuncyusz Lubomirskiego w drugim liście, przez tegoż warszawskiego Jezuitę do niego wysłanym. Tymczasem co się dzieje? Poseł nuncyusza z obydwojma listami, przybył do Torunia, będącego już w mocy Lubomirskiego, i na jego rozkaz wprost od bramy wprowadzony został do niego. Wiedząc od nuncyusza o liście do rektora, zatrzymał Lubomirski obydwa listy, i dopiero po wykonaniu wyroku, doręczył list nuncyusza rektorowi.

Ten ustępując zdaniu teologów, których się radził, i naleganiom oburzonej na nuncyusza szlachty, polecił bratu Wolańskiemu, złożyć w samosześć przysięgę na wszystkich obżałowanych, według podwójnej roty w dekreście wyrażonej, d. 5 grudnia o godz. 4 w sali sądowej, zaraz jednak prosił sędziów o darowanie życia burmistrzom, byle katolikami zostali, owszem pod tym warunkiem gotów wszystkim darować, zapomnieć krzywdy. Korzystał z tego, po długich wahaniach się, jeden Zernecke, któremu na prośby żony i szlachty chełmińskiej, komisya przedłużyła termin wyroku do 9 grudnia, a król przysłał tymczasem ulaskawienie. Na 9 innych wykonano krwawy wyrok 7 grudnia; burmistrz ścięty o 4 rano w dziedzińcu ratusza, i uczczony wspaniałym pogrzebem; reszta między 9 a 11 rano egzekwowana przez pijanego kata, na rynku otoczonym wojskiem.

Tegoż dnia wieczorem komisya wykonawcza, oddała przy nader liczmem zebraniu kleru i ludu, kościół Panny Maryi OO. Bernardynom.

Nieslychana w Polsce surowość toruńskiego dekretu i jego wykonania, *thornisches Blutbad* przez protestantów nazwana, miała swą przyczynę nie w fanatyzmie Jezuitów i Polski, ale w szalbierezym charakterze króla Augusta. Chciał on Polski dziedzicznej dla siebie, potem dla syna, gotów na uszczuplenie jej granic i w tym celu układał plany rozbioru z królem pruskim 1710 r., z carem Piotrem 1714 r., i znów z królem pruskim 1721 r.; ale ci mili sąsiedzi woleli mieć całą Polskę anarchiczną, bezsilną, niż umniejszoną, lecz silną dziedziczością tronu i rządem. Więc po tylu daremnych próbach, powiłał August sprawę toruńską jako środek do swego celu. Rozumiał, i utwierdzali go w tem ministrowie sascy Fleming i Mantouffel, że krwawy wyrok na Torunian, poruszy protestanckie dwory do interwencji dyplomatycznej, a może nawet zbrojnej. Wtenczas on wykaże im bezsilność swą królewską wobec anarchicznej konstytucyi Polski, niech mu dopomogą do odzyskania »starej« władzy króla i senatu, a zobaczą, że przywróci protestantom, tak srodze gnębiomym w fanatycznej rzpltej, prawa z XVI wieku i zupełną wolność. Stało się to, czego pragnął. Przez kilka miesięcy Prusy, Anglia, Szwecya, Dania, a nawet Rosya, zarzucały groźnemi notami króla, Polskę, cesarza Karola, powołując się na pokój oliwski, grożąc armią 50.000 ludzi, aż tu śmierć cara Piotra dnia 8 lutego 1725 r., który jeden, acz z innych pobudek, gotów był wystąpić zbrojno, rozbiła w puch sztuczne groźby i nadzieje. Jezuitom pozostało tylko *odium*, nienawiść spotęgowana protestanckiego świata, objawiająca się w stu kilku pismach współczesnych, pokutująca jeszcze dzisiaj w rozprawach uczonych i mowach parlamentarnych.

§. 58. Czasy »szczęśliwości saskiej«. 1717—1764.

Doba szczęśliwości saskiej (1717—1764 r.) ujęta w szlacheckie przysłowie: »za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa«, a politycznego unicestwienia rzpltej, przerwaną została sukcesyjną wojną polską 1731—1736 r. Konfederaci dzikowscy, partyzanci Sasa i wojska saskie, a nadewszystko Kozacy jenerała Lascy, a potem Münnicha, forytujący Fryderyka Augusta III wbrew woli narodu na tron polski, żywiąc się własnym przemyślem, lub wybierając żold na racye i porcye, i nakładając kontrybucye za »sprzyjanie partyi przeciwniej«, złupili do szczętu kolegia i domy jezuickie, zwłaszcza na Litwie i Białejrusi, skąd pod pozorem rewindykowania zbiegów, Moskwa uprowadziła do 300.000 ludu, wiele poddanych jezuickich, a za korzyści ciągnięone z nich przez szereg lat, płacić sobie kazala po 80 rubli od chaty. Niedosć grabieży; Kozacy znieważali Jezuitów, bili, więzili, aby ukryte skarby wskazali. O. Aleksego Ładyżeńskiego, Rosyana, nawróconego w akademii wileńskiej, na rozkaz Münnicha, porwano w nocy 1735 r. z kolegium na Śnipiszkach w Wilnie i w kajdanach odwieziono do Petersburga. Tu »pod kijami« namawiano do powrotu do prawosławia, więziono lat kilka, skazano 1747 r. do rot aresztanckich w Sybir, i tam on r. 1756, lub wkrótce potem, męczeńskiego dokonał żywota.

Kolegium gdańskie w Schotlandzie, ucierpiawszy wiele od kul obłożonych Gdańszczan, i rezydującej w niem Moskwy, służyło w lipcu 1734 r. za więzienie biskupom i panom polskim z partyi Leszczyńskiego, których po kapitulacyi miasta, 1 lipca, Münnich zabrał do niewoli. Uniknąwszy jej szczęśliwie wczesną ucieczką król Stanisław, schronił się do Królewca, a z nim 150—200 najznacześniejszych z jego adherentów, i dopiero 5 maja 1736 r., jako król i książę lotaryński, opuścił gościnne miasto. Przez dwa tedy blisko lata, Jezuitci królewieccy nieśli duchowną pomoc poniewolnym emigrantom, byli spowiednikami króla, który na swój dwór w Luneville przywołał na ten urząd, dla siebie i królowej, OO. Sebastyana Ubermanowicza i Jana Radomińskiego.

Dzięki obcej przemocy, osiadł na tronie polskim Fryderyk August III, leniwy z natury i miernych zdolności, a bez wykształcenia politycznego, król niedołężny. Jezuitci niemieccy i włoscy wychowali go na króla pobożnego, i co na owe czasy rzecz rzadka, na króla uczciwych obyczajów i przykładowego w domowym życiu; tego tylko żądali od nich papieże i August II. Edukacją zaś naukowo-polityczną, kierował sam król August II przez wybranych od siebie ochmistrzów, i za nią nie odpowiadają Jezuitci. Na dworze nowego króla, uważano ich zrazu za zwolenników Leszczyńskiego, trwało to krótko. Dwór zresztą, przebywał najczęściej w Dreźnie, tylko ostatnich lat 7, dla okupacyi Saksonii przez Fryderyka II, w Warszawie, a z nim O. Guarini i niemieccy Jezuitci, spowiednicy królewskiej pary i pedagogowie królewiczów. Do polityki się nie mieszały, wzbraniały im tego surowe upomnienia jenerała Retza 25 lutego 1733 r., ponawiane przez prowincyałów. Wiadomo też, że na dworze Augusta III, oprócz uległości dla Wiednia i Petersburga, nie uprawiano polityki, a w rzpltej prowadzili ją od 1744 r. na własną rękę, nie pytając Jezuitów, Potoccy i Czartoryscy.

Gorsze zle groziło Jezuitom; narodowe wady saskich czasów, pijaństwo, nieuctwo i pieniactwo. Od pierwszej ochroniła ich czujność jenerałów, wizytatorów jeneralnych, Ignacego Diertinsa 1688—1694 r., Reinholda Gerta (w Koronie tylko) 1715—1719 r., i prowincyałów, i zakonna cnota. Upicie się w domu karane było pierwszy raz publiczną pokutą i rekolekcyami; powtórzone, wydaleniem z zakonu; upicie się poza domem, karano odrazu dymisyą. Nawet na umiarkowane użycie trunku jako lekarstwa, a także kawy, herbaty, tabaki, uważanych wtenczas za rzecz zbytku wielkopańskiego, potrzebne było pozwolenie prowincyała. To też w żadnym pamiętniku XVIII wieku, nie doczytasz się o Jezuitcie pijanym. Do stołu podawano piwo, czasem miód, na większe uroczystości wino, jak w uczciwych domach bywa.

Nieuctwa u Jezuitów nie znalazłeś, ale poziom naukowy ich szkół obniżył się w dobie saskiej znacznie, wzrosła zato swywola studencka, która pomimo surowych rozporządzeń nuncyusza Santini 1722 r., dokuwała mocno nie tylko żydom i mieszczañstwu, ale szlachcie, ba nawet deputatom trybunalskim. Nie ukrywali upadku nauk i szkół jenerałowie zakonu, ale przyczynę upatrywali w niedokładnem zachowaniu jezuitckiego systemu nauk i wołali: stać wiernie przy *Ratio studiorum*. Przyczyny jednak były inne: przekwit klasycyzmu, napuszysty florydacyzm w mowie, jaskrawe

barocco w budowie i ogólny od połowy XVII w. upadek nauk na Zachodzie, w katolickich zarówno jak protestanckich państwach, nie wyjmując Anglii, który się i Polsce udzielał; słowiańskie lenistwo duchowe i ta okoliczność, że w Polsce rodowe stosunki, protekcya pańska, wreszcie popularność i zaufanie u braci szlachty, dawały stanowisko, godność i urzędy, do których gdzieindziej nauką i pracą dochodzić trzeba było. Więc przeciętny szlachcic kończył szkoły na retoryce, rzadki słuchał filozofii, matematyki i fizyki i to po łacinie, w skromnym zakresie. Historii, literatury obcych i swojej, szerszych nauk przyrodniczych, nie pielęgnowali Jezuici, a właśnie temi należało odświeżyć i wzmocnić stary system nauczania; nowe też teorie filozofii potępiając z góry jako »nowe sekty«, zabić chcieli milczeniem, zamiast poddać je krytyce i przyjąć co w nich dobrego. Wyprzedzili ich w tem Pijarzy i zyskali odrazu wzięcie i sławę. Więc Jezuici zerwali się do naśladowania ich i wkrótce przewyższyli liczbą uczonych matematyków i przyrodników, mnogością konwiktów, bogactwem obserwatoryów astronomicznych i gabinetów fizykalnych. Inni odznaczyli się znajomością historii, wymową i niepospolitą erudycją, a naukę swą przekazali w księgach i rozprawach uczonych potomności. Inni jeszcze puścili się na pole publicystyki polskiej.

Z ulepszeniem nauk w szkołach, przycichła nieco swywola szkolna, na którą narzekano powszechnie. Skarżył się np. wojewoda ruski August Czartoryski w ostrym liście 4 stycznia 1733 r. do lwowskiego rektora Ludera, butę uczniów przypisując winie ich mistrzów. Zapomniał snąć, że za przykładem starszych idą młodszy; otóż w dobie saskiej, swywola podpitej szlachty, nietylko na jarmarkach i prywatnych zjazdach, ale na sejmikach i sejmach, na sądach nawet i trybunalach, przebrała wszelką miarę. Od niej to uczyli się swywolić studenci, pomimo surowej karności szkolnej, przyprawionej chłostą i wydaleniem z szkół.

Pieniactwu niepodobna było się obronić, chyba z wielką szkodą majątku i sławy. Podczas wojen kozackich, moskiewskich i szwedzkich za Jana Kazimierza i częstych do 1700 r. napadów tatarskich, równie jak podczas wojny północnej, poszło z dymem, poniszczało wiele familijnych i publicznych dokumentów. Ratowali je wcześniej Jezuici, ale nie wiedząc o tem sąsiedzi, lub spadkobiercy ich fundatorów i dobrodziejów, zajęli ich rolę, wsie całe, odmawiali wypłaty legatów, albo do dóbr, będących w posiadaniu kolegiów i domów, rościli sobie prawa. Stąd setki sporów granicznych i spadkowych i drugie setki skarg o zajazdy. Próbowali je usunąć Jezuici »komplanacją«; nie zawsze się to udawało, często dla zawiloci sprawy udać nie mogło, stąd każde kolegium większe utrzymywało swego *Pater Procurator caesarum*, rzecznika sądowego, a prokuratorowie powiny polskiej i litewskiej mieszkali stale w Warszawie i w miastach, w których odbywała się kadencya trybunału. Wikała sprawy możność ustawicznych rekursów i sądenia tej samej sprawy w różnych forach. Przegrawszy proces w sądzie ziemskim, szedł z nim adwersarz do grodu; gdy i tam nie wygrał, do trybunału; stamtąd jeszcze mógł pójść do królewskiego sądu assessorskiego, a w końcu relacyjnego, któremu król przyduje.

W sporach o dobra i legaty duchowne, stały jeszcze otworem sądy konsystorskie i nuncjatury. Przy znanej przewrotności palestrantów sądowych i sprzedajności świadków, gotowych przysięgać na zawołanie więcej dającego, wlokły się procesy latami i lat dziesiątkami, i pochłonawszy znaczne sumy po obojej stronie, kończyły się najczęściej »komplanacją«, a to dlatego, że gdy sąd czy trybunał wydał wreszcie wyrok, to wykonanie jego zostawiał stronie wygrywającej. Stąd w sprawach majątkowych konieczność zajazdów, do których uciekali się nieraz i Jezuici. Na zajazd odpowiadał przeciwnik gwałtowniejszym zajazdem, albo wytaczał nowy proces i tak bez końca. Procesowali się Jezuici także z niektórymi miastami, jak np. z Krakowem 1747 r. o prawo propinacji piwa, z Krosnem 1762 r. o brudną wodę w fosach miejskich, podmywając fundamenta kolegium; ale że sprawy miejskie toczyły się w sądach królewskich, więc je zazwyczaj i dość prędko wygrywali. Zresztą generałowie zakonu upominali, aby unikając procesów, choćby ze stratą, usuwali spory ugodą.

Ciekawsze to, że Jezuici weszli w spór między sobą, a co już było rzeczą smutną i naganną, że przez wiek prawie cały procesowali się z Pi-jarami o szkoły w sądach biskupich i nuncjatury, w królewskich i papieskich, a przytem odnowili stary spór z krakowską *alma mater* o akademię we Lwowie, który przegrali z ujmą swej sławy.

ROZDZIAŁ XV.

Nowe spory i procesy szkolne. 1661—1765.

§. 59. Spór o domicilum warszawskie. 1661—1721.

W podziale prowincyi 1608 r. na koronną czyli polską i litewską, Mazowsze z Warszawą (*ocellus Regni*) dostało się prowincyi litewskiej, z słusznem niezadowoleniem wielu panów koronnych i Jezuitów, którzy mając liczne sprawy w stolicy Królestwa, mieszkać musieli komorą u litewskich Ojców. Więc na kongregacyach prowincyałnych 1611, 1615, 1622, 1650 r. prosili generałów, aby oddano Warszawę prowincyi polskiej, ale napróżno. Dogadzając ich potrzebie, podarowała 1661 r. Izabela z Tęczyńskich Opałińska, z mężem Łukaszem (młodszy), marszałkiem w. k. dworek danilowiczowski na przedmieściu krakowskiem z ogrodem i gruntem, odziedziczony po ciotce swej Zofii z Tęczyńskich Danilowiczowej, prowincyi koronnej na własność. Prowincyał Marcin Olszewski przyłączył ów dworek pod nazwą *terragium varsaviense*, do najbliższego kolegium w Rawie. Rektor rawski Stanisław Mniszek, poparty przez króla i panów polskich, starał się u generała Goswina Nickel o przemianę dworku na dom zakowny. Odmówił generał, bo dwóch domów należących do dwóch różnych prowincyi, w jednym mieście być nie może, a naglony przez Litwinów, kazał się wynieść

księdzu i bratu, którzy dla opieki nad nową posiadłością w dworku mieszkali, i wrócić do Rawy.

Korzystali z tego sąsiedzi Adam i Franciszek Szalapscy, i zajmwszy trzecią część gruntu, postawili dom i stajnię, a zagrożeni procesem od rektora rawskiego, odprzedali kasztelanowi inowrocławskiemu Franciszkowi Grzybowskiemu, któremu sąd wójtowski 1701 r. przyznał budynek, grunt zaś oddać kazał Jezuitom. Wtenczas generał Gonzales pozwolił kilku rawskim Jezuitom stale zamieszkać w *terragium*. Bronili i tego litewscy Jezuici, więc koronni, po śmierci generała Gonzalesa r. 1705, wnieśli do nowego generała Tamburini i XV jeneralnej kongregacji prośbę o zatwierdzenie pozwolenia, danego przez jego poprzednika. Generał wyznaczył z łona kongregacji komisję, która orzekła: polscy Jezuici, niech odprzedadzą *terragium* Ojcom litewskim, ci zaś niech przyjmą z miłością gościnną polskich, gdy do Warszawy w swych sprawach przybędą. W tym sensie wydał rozkazy generał 10 kwietnia 1706 r. Dla różnych prawnych kruczków i wyraźnej woli testatorki, aby dworek przy koronnej prowincyi pozostał, sprzedaż nie była możebną, więc pomimo oporu Litwinów, ks. prokurator prowincyi polskiej, oraz jeden ksiądz i brat z kolegium rawskiego, dla prowadzenia gospodarstwa, mieszkali stale w *terragium*. Aliści 1718 roku biskup warmiński Teodor Potocki, postanowił wybudować tu Jezuitom koronnym kościół św. Krzyża z domem mieszkalnym, nazwanym *domicilium Varsoviense*. Wtenczas wizytator jeneralny Gert, przedłożył jeneralny warunki umowy między prowincyami obydwojma, którą podpisali dnia 18 czerwca 1721 r. w Warszawie, prowincyałowie, litewski Sawicki i polski Szczaniecki.

Domicilium, w którem mieszkało tylko 3 księży z bratem, nie przeskadzało w niczem szkołom i pracom kościelnym Jezuitów kolegium warszawskiego, a było ulubionem miejscem prymasa Potockiego, gdy dla spraw publicznych do stolicy przybywał. W kościółku też św. Krzyża, oprócz mszy św. i spowiedzi, nie odprawiano nabożeństw większych, nie mówiono kazań. Długoletni spór polegał na nieporozumieniu; koronni dopraszali się o *domicilium*, o dom mieszkalny, a litewscy, w mniemaniu, że chcą mieć kolegium lub rezydencję, odmawiali im tego.

§. 60. Spory z Pijarami o szkoły w Warszawie i Piotrkowie. 1665—1755.

OO. Pijarzy, wygnani wojną szwedzką z cesarzem 1642 r. z Czech, Moraw i Śląska, znaleźli przytułek w Polsce, i na mocy przywileju Władysława IV, a z fundacyi starosty spiskiego, wojewody krakowskiego Stanisława Lubomirskiego, otworzyli w wrześniu 1643 r. szkoły w Podolińcu, wnet potem szkółkę elementarną w Warszawie. Tę za przywilejem Jana Kazimierza 23 lipca 1665 r., postanowili zamienić na szkołę wyższą z retoryką, filozofią, teologią i egzegezą. Jezuici mieli w Warszawie od 1598 r. rezydencję, zamienioną 1608 r. na dom profesów, do którego zamierzali przyłączyć kolegium ze szkołami, ale dla kozacko-moskiewskiej i szwedzkiej wojny, zwlekali z projektem, dopiero gdy Pijarzy otworzyli wyższe szkoły, postarali się u króla Michała o przywilej 26 grudnia 1671 r. i o po-

zwolenie biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego, na kolegium z szkołami. Protestowali Pijarzy w nuncyaturze, zasłaniając się przywilejem *exclusionis*, którego ani od papieża, ani od króla nie mieli. Reprotestowali Jezuiti, spór przenieśli do Rzymu i wygrali go, a nuncyusz nakazał 1673 r. milczenie Pijarom i ich obrońcy, kanonikowi Markiewiczowi, którego paszkwil łańciski »Różnice zdań co do szkół jezuickich«, spalony na rynku przez kata.

W stolicy państwa, dwie szkoły mogły swobodnie istnieć i rozwijać się; niestety, trwał między niemi antagonizm, pojmujący świętność zakładu w liczbie uczniów, w okazałości popisów, w junactwie i swywoli. Między uczniami obojej szkoły, pijarczykami i jezuiczykami, przychodziło do zwad i krwawych bitek, stąd procesy w kuryi biskupiej i nuncyaturze, jak np. 1680 r.; nastawała zgoda, gdy wspólnemi siłami urządzali burdy studenckie jak 1683 i 1749 r. Odmawianie uczniów, dysputy szkolne z teologii i filozofii, otwarcie jezuickiej drukarni, dostarczały materiału do nowych nieporozumień i waśni samychże mistrzów. Nuncyusz Santini uprządkował 1716 r. przyjmowanie uczniów do szkół, a 1723 r. rozłożył dysputy szkolne tak, aby nie wchodziły sobie w drogę, i zaprowadził filadelfię między zakonami warszawskimi, która polegała na tem, że w milej zgodzie, na dysputy, celebry i uroczystości zakonne, wzajemnie się zapraszały. Pomimo to, Pijarzy wytoczyli Jezuitom proces o drukarnię w nuncyaturze 1716 r. i drugi 1735 r. w Rzymie, zakończony ostatecznie w asesoryi królewskiej wygraną Jezuitów. Roku 1751 założyli oni na wzór pijarskiego, konwikt szlachecki, który nawet zasłynął doborem profesorów i uczniów i różnaitością przedmiotów szkolnych.

Zawziętsze nierównie i wprost gorszące, były spory szkolne w Piotrkowie. Już 1658 r. prosili Jezuiti polscy generała Goswina Nickel o pozwolenie otwarcia kolegium i szkół w trybunalskiem mieście Piotrkowie. Dla niedostatecznej fundacyi generał odmówił. Uprzedzili ich tedy Pijarzy i na mocy przywileju administratora archidiecezyi gnieźnieńskiej, Konstantego Lipskiego, dnia 6 lipca 1674 r., otwarli w Piotrkowie szkołę dla kilkunastu uczniów. Wtenczas Jezuiti postarali się o konstytucyę sejmu grodzieńskiego 1678 r., pozwalającą im na założenie kolegium i szkół w Piotrkowie. Na razie urządzili rezydencyjkę z kaplicą, bo pieniędzy nie mieli, szkoły zaś otworzyli dopiero 1706 r., fortelem i przy pomocy sławnego partyzanta Adama Smigielskiego, ich niegdyś ucznia.

Już przeciw osiedleniu się Jezuitów, protestowały piotrkowskie klasztory Dominikanów, Bernardynów i Franciszkanów; Pijarzy zaś uzyskali 1682 r. *laudum* miejskie i dekret króla Jana 1683 r. i takiż dekret prymasa kardynała Radziejowskiego 1691 r., przeciw przyszłym szkołom jezuickim. Po ich otwarciu, zdobyli na Augustcie II dekret inhibicyjny, ale szkoły były już otwarte, sprawa oparła się o nuncyusza. Od jego przychylnego dla Jezuitów wyroku, apelowali Pijarzy do Roty rzymskiej. Ta rozkazała 20 lipca 1707 r. Jezuitom zamknąć szkoły. Oni proszą o delacyę na 60 dni, tymczasem nowy nuncyusz Julian Piazza, kryjący się przed Szwedami w Opawie, nie wykonał dekretu Roty, ale Jezuitów i Pijarów i ich szkoły zawezwał do zgody.

Wtenczas Pijarzy chwycili się taktyki *almae matris*: burdami i szykanami swych studentów, zmusić chcieli Jezuitów do zwinięcia szkół, a pokątnie obrabiali szlachtę, aby domagała się na sejmikach i sejmie zamknięcia tych szkół. Jakoż od 1707—1714 r., pomimo wojny i zarazy, powtarzały się zaczepki, napaście, bitki krwawe pijarczyków, do których mieszały się młodzi palestranci i pisarze trybunalscy, służba panów deputatów i ich nadworni żołnierze, na uczniów jezuickich, a w ślad za tem, szły skargi do nuncyusza, szukanie patronów na dworze króla i w jego radzie, między deputatami trybunału i w sejmiku sieradzkim.

Na prośbę Pijarów, król wydaje przeciw szkołom jezuickim drugi dekret inhibicyjny 1710 r., a nuncyusz okłada ich cenzurami, za wytoczenie sprawy duchownej przed forum świeckie. Gdy to nie skutkowało, Pijarzy rekurują do Rzymu. Jezuiti tymczasem otrzymują od prymasa Stanisława Szembeka i nuncyusza Benedykta Odeschalchi pozwolenie na swoje szkoły 1712 roku, przeciw którym król wydaje trzeci dekret inhibicyjny 1713 r.

Nowa, krwawa bitka 8 grudnia t. r., w której dwóch jezuiczyków rannych, trzech pijarczyków postrzelonych, skłoniła nuncyusza Grimaldi do wydania 30 lipca 1714 r. zakazu wszystkim studentom, noszenia broni i surowych kar na sprawców i uczestników bitek i rozruchów. Zaniechali ich przez lat kilka studenci, ale zato obydwie obozy uderzały zgodnie na żydów, albo zaczepieni, w odwecie, na palestrantów, służbę i żołnierzy panów deputatów trybunalskich, a r. 1740 zburzyli bożnicę. Pijarzy też, zawsze nieradzi Jezuitom, zawiązali 1722 r. przeciw nim filadelfię trzech piotrkowskich klasztorów, którą nie bez trudu rozwiązał nuncyusz Santini w Warszawie. Dopiero 1755 r., gdy przeznaczony ks. Dobrodziejwski objął rektorstwo Pijarów w Piotrkowie, zapanowała miła, budująca zgoda między mistrzami i uczniami obojczy szkoły i trwała aż do kasaty Jezuitów 1773 roku.

§. 61. Nowe spory o szkoły w Wilnie i Lwowie. 1722—1773.

Tej pobłażliwości, której Jezuiti dla siebie żądali od Pijarów w Piotrkowie, nie mieli dla nich w Wilnie. Wychodząc z zasady, że akademie ich zrównana z *alma mater* w przywilejach, posiada nie pisane, ale zwyczajowe *jus exclusionis*, monopol nauczania, nie dopuścili Pijarów do szkół w Wilnie, a spór ten dwóch zakonów i przebieg jego, jest dziwnie podobny do sporu Jezuitów z *alma mater* o szkoły krakowskie.

W Wilnie osiedlili się Pijarzy 1723 roku; z fundacyi Antoniego Sapiehy założyli konwikt szlachecki 1724 r.; wbrew zakazowi (z obawy studenckich zwad i bitek) wojewody wileńskiego i hetmana w. l. Ludwika Pocięja, Jezuitów protektora, otwarli szkoły publiczne, otrzymawszy na nie przywilej Augusta II 1726 r. Jezuiti 19 grudnia t. r. uzyskali drugi przywilej króla, zatwierdzający prawa akademii wileńskiej na równi z krakowską »nawet co do wyłączności nauczania« i polecający Pijarom zamknąć swe szkoły. Równocześnie 1727 r. zaskarżyli Pijarów w Rzymie o nadużycie przywilejów papieżkich, które się odnoszą do początkowych szkół, bez-

płatnych i dla ubogiej dziatwy, nie zaś do szkół wyższych i konwiktów szlacheckich. Ale po kilkoletnim procesie, Klemens XII orzekł d. 13 kwietnia 1731 r., że Pijarzy »obowiązani« są do nauczania w szkołach ubogich, »wolno im jednak« otwierać kolegia, seminarya i konwikty. Napróžno Jezuci wystąpili, jak niegdyś przeciw nim *alma mater*, z swoim *jus exclusionis*. Rzym nie znalazł go w tekście przywileju króla Batorego, odrzucił ich apelację i zatwierdził dnia 30 czerwca 1733 r. wyższe szkoły pijarskie w Wilnie.

Wtenczas Jezuci przenieśli sprawę, jak to uczyniła z nimi 1633 r. *alma mater*, do sądów królewskich. Ponieważ niezależnie od dekretów rzymskich i przed nimi, August II, przyznawszy akademii wileńskiej *jus exclusionis*, zamknąć kazał Pijarom szkoły, a oni tego nie uczynili, więc Jezuci, przeczekawszy burzliwe czasy bezkrólewia i wojny sukcesyjnej, wnieśli 1737 r. prośbę do Augusta III, aby przez instygatora kor. Burzyńskiego, wykonał dekret ojcowski. Jakoż król zawezwał Pijarów przed sąd assessorowski na 27 marca 1738 r., a gdy się za radą O. Stanisława Konarskiego, na termin nie stawili, zasądził ich zaocznie na zamknięcie jakichkolwiek szkół w Wilnie. Pijarzy szkół nie zamknęli, otwarli konwikt, wdali się podczas sejmu 1738 r. w polemikę broszurową z Burzyńskim, Jezuitów zaś zaskarżyli w Rzymie, że zakończoną tam sprawę, wznawiają przed forum świeckiem. Wtenczas Jezuci ponowili prośbę u króla, aby marcowy wyrok assessorowi wykonać rozkazał. Ale Pijarzy, znów za radą Konarskiego, zamknęli 1741 r. drzwi swego domu przed wykonawczą komisją królewską i udali się pod opiekę nuncjusza Serbelloni. Ten jednak, mając już wskazówki z Rzymu, przywołał Konarskiego, i przez niego rozkazał prowincyalowi i Pijarom wileńskim, zamknąć w 15 dniach szkoły, w przeciwnym razie rzuci interdikt na ich kościół, złoży z urzędu przelożonych, uwieźć każe profesorów. Radzi nie radzi zamknęli Pijarzy w wilię Zielonych Świąt 20 maja 1741 r. szkoły, ale nie konwikt, lubo w nim było dwóch tylko uczniów, bo tak radził Konarski.

O ten konwikt, do którego uczęszczali także eksterniści, toczył się proces w assessorii, z uprzykrzeniem wszystkich, lat jeszcze 12. Dopiero za wdaniem się książąt Radziwiłłów, Michała, Stanisława i Karola, stanęła w Nieświeżu, między rektorem akademii wileńskiej Jurahą a prowincyalem pijarskim Trzeszkowskim ugoda, mocą której Pijarzy zrzekają się raz na zawsze szkół publicznych w Wilnie, akademia zaś pozwala im mieć prywatny konwikt na 24 uczniów i 6 ubogich. Ugodę tę przyjął sąd assessorowski i jako swój wyrok ogłosił 8 października 1753 r. ku zadowoleniu wszystkich.

§. 62. Spór lwowskich Jezuitów z Pijarami o konwikt, z *alma mater* o akademię lwowską. 1747—1764.

Już 1725 r. próbowali Pijarzy osiedlić się we Lwowie, otworzyć, jeżeli nie szkoły publiczne, to prywatny konwikt szlachecki. Zapobiegli i temu Jezuci. Jak r. 1725 arcybiskup Jan Skarbek, tak 1745—1749 roku, gdy Pijarzy znaleźli w sufraganie lwowskim Samuelu Głowińskim, funda-

tora, w przełożonej zaś PP. Sakramentek, Zofii Cetnerównej, opiekunkę, arcybiskup Mikołaj Wyżycki, zabronił im osiedlenia się wewnątrz lub zewnątrz murów miasta.

Pijarzy za radą Konarskiego, udali się do króla, i uzyskali przywilej 14 listopada 1748 r. na konwikt lwowski dla 18 uczniów. Arcybiskup odrzucił przywilej, jako *ob malam informationem et obreptitie obtentum* i trwał przy swym zakazie. Zato uzyskali Pijarzy w Rzymie, list Benedykta XIV z d. 21 lutego 1749 r., nakazujący arcybiskupowi użyczyć pozwolenia Pijarom na rzeczony konwikt. Ale Wyżycki, z starostą lwowskim marszałkiem w. k. Jerzym Mniszchem, przedłożyli papieżowi trudności miejscowe, jak ciasnota miasta, obawa rozruchów studenckich; Jezuitci zaś, aby konwikt Pijarów zbytecznym we Lwowie uczynić, otworzyli 1749 r. konwikt szlachecki przy ulicy Ruskiej, w domu Głowera, zakupionym jeszcze 1725 r. jedynie dlatego, aby go Pijarzy nie nabyli. Papież jednak domagał się przez nuncjusza pozwolenia od arcybiskupa. Wyżycki nie ustąpił, zasłaniając się prawem kanonicznym i soborem trydenckim, listami wielu magnatów przeciwnych konwiktowi pijarskiemu, i gotowością króla odwołania swego przywileju, dodał jednak, że jeżeli papież sam raczy wydać rozkaz otwarcia pijarskiego konwiktu, to on podda mu się najuleglej. Jakoż Benedykt XIV brewem 24 maja 1750 r., dał tyle upragnione pozwolenie Pijarom, a Wyżycki wystawił im konsens 1751 r.

Gdy się ta sprawa traktowała w Rzymie, wyszedł za staraniem arcybiskupa i Jezuitów dekret sądu assessorskiego z d. 1 marca 1750 r., pozyskujący Pijarów i Głowińskiego do oddania królewskiego przywileju z r. 1748, jako nieważnego i zabraniający Pijarom nowej fundacyi. Ale ci, za radą Konarskiego, budowę kolegium prowadzili dalej, a Głowiński sporządził formalny akt fundacyjny 17 lipca 1756 r. Wtenczas wytoczyli Jezuitci, nowy proces Pijarom w assessoryi o nieprawne, z szkodą szkół ich i konwiktu, otwarcie kolegium, ci zaś w odwecie zaskarżyli Jezuitów, że wbrew przywilejom Stolicy św. przeszkadzają im w otwarciu kolegium. Assesorya przyznała 21 stycznia 1758 r. Pijarom prawo otwarcia prywatnego konwiktu, byle wystawili rewers, jako szkół publicznych we Lwowie nigdy nie otworzą. Aby temu skutecznie zapobiedz, postanowił rektor lwowski O. Wereszczaka, na mocy przywileju Jana Kazimierza 1661 roku, który nigdy skasowany nie był, oraz nowego przywileju Augusta III, dnia 18 kwietnia 1758 r. i bulli erekcyjnej Klemensa XIII d. 24 marca 1759 r., które zabiegami swymi uzyskał, zamienić wyższe szkoły lwowskie na akademię, i na mocy jej prawa *exclusionis*, zmusić Pijarów do zamknięcia nawet konwiktu. Dla przygotowania zaś opinii publicznej, rozrzucił gęsto w lecie 1759 roku »Dyskurs dwóch ziemianów, z okazji bulli od Ojca św. Klemensa XIII na lwowską akademię«, w którym zapatrywania prawne Jezuitów na tę kwestyę rozwija, a zarzuty *almae matris*, spokojnej poddaje krytyce.

Alma mater jednak, podniosła krzyk protestu i uzyskała przez swych delegatów u króla, zawieszenie przywileju kwietniowego, pozwolenie na nowy proces przeciw Jezuitom i dwa inhibicyjne dekreta 19 lipca i 18 września 1759 r., zabraniające im podczas trwania procesu otwarcia akademii, nadawania stopni i prowadzenia budowy nowego pawilonu. Dwaj kate-

dralni kanonicy lwowscy, Opejdowicz i Leon Sierakowski, zaprotestowali 10 września 1759 r. w aktach kapitulnych przeciw jezuickiej akademii we Lwowie; uczyniła to samo, najprzód 10 września szlachta wołyńska i czerlichowska, potem 10 listopada krakowska, 22 listopada oświęcimska i zatorska. Wprawdzie Jezuita postarali się o reprobację 121 szlachty wołyńskiej 10 listopada i 14 szlachty bieckiej w marcu 1760 r., ale na mało się to przydało. Prymas bowiem Władysław Łubieński, biskup krakowski Soltyk, liczni senatorowie stanęli, uproszeni przez nią, w obronie *almae matris*, ona zaś przygotowała lwowskiej akademii cios »w kuryi kamery apostolskiej«
uzyskawszy *monitorium*, zabraniające Jezuitom pod karą suspensy i ekskomuniki, otwarcia akademii lwowskiej.

Ale śmiałego animusza rektor Wereszczaka, nie troszcząc się o dekrety, inhibicje i protesty, *via facti* idąc, przeznaczył dzień 11 grudnia 1759 r. na uroczyste otwarcie akademii lwowskiej, i po solennem nabożeństwie, podczas którego nie obeszło się bez protestu *almae matris* i wyrzucenia z kościoła protestującego akademika Jankiewicza, promował w auli szkolnej, wobec episkopatu i kleru 3 obrządków i obywatelstwa lwowskiego, 6 studentów, między nimi poetę Franciszka Karpińskiego, do doktoratu filozofii i bakalaureatu z teologii, i odtąd corocznie powtarzały się promocyje do stopni akademickich aż do 1764 r., w którym ich zaniechano, ale nazwa akademii pozostała aż do kasaty 1773 r.

O. Wereszczaka zwyciężył, ale oburzył przeciw Jezuitom prymasa i biskupów wszystkich, krom lwowskiego arcybiskupa Wacława Sierakowskiego, iż ci promocyi lwowskich nie uznali i klerowi swemu starać się o nie zabronili. Oburzył biskupie kapituły koronne, prawie wszystkie, iż te z wyż wspomnianemi województwami zawiązawszy filadelfię przeciw Jezuitom, zarzuciły protestami grody i uchwały nie uznać promocyi lwowskich i nie przyjmować do swego grona, do prałatur i innych godności, promowanych we Lwowie kandydatów. I to powszechnie rozjątrzenie umysłów, spotęgowane polemiką broszurową, równie liczną jak za króla Zygmunta III, acz mniej zgryźliwą, z której wcale poważną jest obrona *Propugnatio iurium* ze strony *almae matris*, wywołane zostało wtenczas, kiedy zakon prześladowany ciężko i wygnany (1759 r.) z Portugalii, a zaunosilo się na to samo we Francji i innych państwach burbońskich. Byłóż to roztropne? Słusznie przyganiał rektorowi Wereszczace zaoczny i Jezuitom życzliwy prymas Łubieński, pisząc 24 października 1760 r. do arcybiskupa lwowskiego Sierakowskiego. »Jeżeli zaś kiedy, to w tym czasie właśnie niedogodnym *propter Societatem*, przystaloby *collegio leopoliensi via facti* akademii swojej nie utrzymywać, zachowując się raczej w granicach skromności«.

Tymczasem asesorya królewska badała prawa i przywileje *almae matris*, jej córki, akademii zamojskiej i »mniemanej« akademii lwowskiej. Ostateczna rozprawa trwała od 10—24 lipca 1761 r. i skończyło się odesłaniem sporu do sądów relacyjnych, którym król przewodniczył. Ale znękanemu wiekiem, śmiercią żony, zajazdem Saksonii, grożącą wojną domową dwóch partyi w Polsce królowi, nie pilno było spór akademicki rozstrzygać; umarł, zanim do tego się zabrał, na paraliż w Dreźnie 5 października 1763 r. Sejm konwokacyjny w maju 1764 r., zatwierdzając przywileje aka-

demii, ignorował lwowską, istniała ona *via facti* dalej, ale promocyi zaniedbała, a Pijarom nie zdołała przeszkodzić w otwarciu konwiktu.

§. 63. Smutny koniec sporu z Pijarami lwowskimi. 1761—1765.

Aby udaremnąć możliwy zamach jezuickiej akademii, która *de facto* istniała, na swój konwikt, zaskarżyli Pijarzy Jezuitów do kurji kamery apostolskiej o przeszkadzanie im w budowie konwiktu i uzyskali *monitorium* z d. 3 kwietnia 1761 r., zabraniające Jezuitom lwowskim pod cenzurami, wszelkich przeszkód w budowie i wszelkich nękań Pijarów. Nie wystąpili jednak z niem aż 1763 r., gdy arcybiskup lwowski Wacław Sierakowski, odbywając urzędową rewizyę aktów fundacyjnych we wszystkich klasztorach, Pijarom naznaczył dzień 10 marca, a tymczasem kazal zaprzestać budowy. Wtenczas oni fiskalnemu promotorowi okazali owe *monitorium* z 1761 r. oświadczając, że do rewizyi fundacyjnych aktów nie dopuszczą. Promotor zaskarżył ich do sądu arcybiskupiego; oni na termin nie stanęli. Więc arcybiskup wezwał ich przed swój sąd powtórnie d. 23 maja 1763 r. i ponowił zakaz budowania. Oni zaskarżyli promotora do kurji kamery apostolskiej, uzyskali przeciw niemu pozew 24 sierpnia 1763 roku, a gdy ten nie otrzymawszy pozwu, na termin nie stanął, wnieśli 22 listopada 1764 r. przeciw niemu i Jezuitom lwowskim skargę do sądu *Signaturae iustitiae*. Ta zawezwała obie strony do przedłożenia praw i przywilejów swoich na koniec marca 1765 r.

Wobec przeniesienia przez Pijarów sprawy do Rzymu, arcybiskup Sierakowski zaniechał przeciw nim procesu, a Jezuitów odesłał także do kurji kamery apostolskiej. Oni istotnie uzyskali tam przeciw Pijarom *monitorium* inhibicyjne z d. 22 czerwca 1763 r., doręczone im d. 30 lipca t. r., a gdy ci budowali konwikt dalej, zapozwał ich 9 października 1764 r. audytor kurji Serra przed sąd swój w ciągu dni 60, i rozkazał zburzyć to, co od 30 lipca r. z. wybudowali, grożąc wyrokiem *in contumaciam*. Wtenczas, jak już nadmienilem, Pijarzy przenieśli 22 listopada 1764 r. sprawę do *Signaturae iustitiae*, a równocześnie zaskarżyli Jezuitów przed nowym królem, że oni pierwsi, lekceważąc sądy i magistratury polskie, spór o konwikt lwowski przenieśli do sądów rzymskich, co było nieprawdą, jak im to wykazał lwowski rektor Borowski, w memoryale podanym królowi 1765 r. i prosili o rozsądzenie sporu.

Król Stanisław, porozumiawszy się z nuncyuszem i generałem Jezuitów Rieci, usunął najprzód 1765 r. sprawę z pod sądu *Signaturae*, przyjął w swą protekcyę kolegium pijarskie we Lwowie, pochwalił fundatora Głowińskiego, Pijarów zachęcił do nauczycielskiej pracy, a Jezuitom zostawił możność »remonstracyi«. Podał ją prokurator prowincyi O. Przyluski królowi w kilku memoryałach, napróżno, a już najniepotrzebniej wytoczył t. r. Głowińskiemu proces w trybunale lubelskim, jako fundacya jego przeciwną jest konstytucyi sejmu 1635 r. i dlatego zniesioną być powinna, i przegrał go.

Zwycięstwo Pijarów lwowskich było zupełne. Jezuitci, oprócz upokorzenia, przyznać się byli powinni do dwóch błędów: raz, że opierali się

1749 i 1758 r. prywatnemu konwiktowi Pijarów, chociaż ci zaręczali im i królowi, iż szkół publicznych nie otworzą; powtóre, że nie umiając zorientować się w nowem swem położeniu, wytworzonym usposobieniem króla Stanisława i atmosferą jego dworu, usłyszawszy jego wyrok, nie umilkli, ale zarzucali go memoriałami, a w dodatku wywlekli spór na trybunał koronny. Wogóle mówiąc, spory szkolne Jezuitów z *alma mater* i Pijarami, przez lat dziesiątki zawzięcie prowadzone, uważać należy za ujemną stronę ich dziejów w Polsce, bo wolności nauczania, jakiej dla siebie żądali, użyzyć nie chcieli Pijarom, zato nie oszczędzili im tych przykrości, jakich sami od *alma mater* doznali. Prawda, że wiele tu kłaść należy na karb ówczesnych korporacyjnych ambicyi, na błędy czy winy *almae matris*, które jej własni profesorowie podnoszą, i Pijarów, którzy wciskali się do miast, gdzie ani byli potrzebni, ani pożądan.

§. 64. Prace kapłańskie i misyjne. 1648—1773.

Weselsze to, co Jezuiści dla utwierdzenia i rozkrzewienia wiary katolickiej, a tem samym podniesienia kultury, między ludem zwłaszcza, zdziałali. Przy kościołach swych zakładali bractwa Opatrzności, Dobrej śmierci, od 1718 r. Serca Jezusowego, a gdzie mieli szkoły, kongregacye maryjańskie dla studentów, szlachty, mieszczan. W dobrach swych pobudowali gęsto kościółki i cerkiewki unickie, a księża prokuratorowie folwarków, byli tu misyonarzami. Nieodżałowana szkoda, że obok świątyń, nie zakładali szkółek, choćby czytania tylko i rachunku. Większe kolegia, zwłaszcza na Rusi, utrzymywały 2—4 misyonarzy z wozem, końmi i przyborem podróżnym, którzy rozjeżdżali się w bliższe i dalsze okolice z kazaniem misyjnym dla ludu, albo też kapelanowali w obozach, stanicach kresowych, i na wojnie.

Do kolegiów należały oprócz rezydencyi, domy i stacje (chwilowe domy) misyjne, z fundacyi szlachty, czasem mieszczan i samychże Jezuitów powstałe. W wieku XVIII było tych domów misyjnych przeszło 200 (patrz mapę 1-szą). Nadto król Stanisław Leszczyński z córką Maryą, królową francuską, na prośby spowiednika swego O. Ubermanowicza, legował kontraktem fundacyjnym w Warszawie dnia 11 sierpnia 1750 roku, sumę 40.000 czerw. zlot., od której roczny procent 2.000 czerw. zlot. przeznaczał na wielkie misye pokutne *ad poenitentiam*. Dawało je 16 Jezuitów, po 4 razy rocznie w 4 prowincyach: Małopolsce, Wielkopolsce, na Rusi, i w Prusach przez 2 lub 3 tygodnie, przygotowawszy wprzód katechizacją lud do 8—10 dniowych kazań. Podobne misye urządzali Jezuiści już pod koniec XVI w., ale sporadycznie, teraz od 1750 r., ujęli je w pewien system i metodę, której trzymają się misyonarze jezuiцей w Galicyi i indziej po dziś dzień.

Oprócz ludowych, były także misye nadworne, *aulicae*, na które, jak już wspomniałem wyżej, bardzo niechętnie i tylko dla znacznych dobrodziejów lub fundatorów zakonu, pozwalali generałowie. W pierwszej połowie XVIII wieku było tych misyi ledwo kilkanaście, pomnożyły się za króla Augusta III. Zazwyczaj mieszkało przy dworze dwóch księży, albo ksiądz z bratem.

Praca misyjna Jezuitów szła także poza granice Polski. A najprzód do sąsiedniej Mołdawii, gdzie obok 7000 katolików Węgrów, w 33 osadach i tyluż kościołach, obsługiwanych od XIV wieku przez OO. Franciszkanów, w XVII wieku także przez Jezuitów węgierskich, mieszkało do 3000 Polaków i Rusinów, już to służąc na dworze i w wojsku hospodara, już to jako robotnicy i pasterze. Korzystając z życzliwości dla Polaków hospodara Wasyla Lupula, fundował 1646 r. Jezuita kleryk Marcin Brzozowski, misję polską dla Mołdawii, Wołoszy i Bessarabii, zapisem 12.000 zł. na dziedzicznym Kocku, należącym do kolegium kamienieckiego. Niebawem założono stacye misyjne w Kutnarach i w Jassach. Dla ustawicznych jednak intryg na dworze jasskim, zmian hospodarów i wynikających stąd rozruchów wojennych, dla niepewności i niestałości stosunków, iż Mołdawię »polem przepiórczem« nazwano, i dla powszechnego zubożenia kraju, misya mołdawska nie rozwinęła się nigdy, a przerywaną była często. Utrudniała jej rozwój otwarta niechęć i częste intrygi misyonarzy franciszkańskich, zwłaszcza prefektów misyi, a czasem podjudzonych przez nich biskupów bakowskich, tak, że nieraz hospodar lub jego urzędnicy, Jezuitów brali w obronę. W Jassach np. nie dozwolili Franciszkanie Jezuitom żadnej pracy, z wyjątkiem cichej mszy św., a gdy ci chcieli postawić własny kościółek, przeszkadzali temu na dworze hospodara i w Rzymie. Ograniczyć pracę Jezuitów do klasy najuboższej, do Polaków i Rusinów; dokuczaniem, skargami i procesami zmusić ich do opuszczenia Mołdawii, to był ich cel widoczny.

Wśród tylu trudności, od 1650 r. do wojny tureckiej z Polską 1672 r. pracowali na mołdawskiej misyi: OO. Stanisław Szczytnicki, Jakób Łobęta, Stanisław Bobrowski, Stanisław Bieniecki, Sebastyan Basiewicz, Paweł Ulanowski, brat Kurowski; otwarli nawet szkołę w Kutnarach, a węgierscy Jezuitci Beke i Desi, pomagali im w pracy w osadach węgierskich. Od wojny tureckiej 1672 r. nastąpiła przerwa lat 30, ale już w rok po pokoju karłowickim, wskrzesili ją 1700 r. OO. Wierzchowski i Zielonacki, podtrzymywali zaś kolejno, Marcin Kiernożycki, Żółtowski, Krzywicki, Paweł Ulanowski. W Jassach 1705 r. otwarli nawet szkołę. Uczony tłumacz Porty, Grek, Mikołaj Maurocordato, zostawszy 1710 r. hospodarem, nadał misyi egzystencję prawną i przyjął w opiekę. Przez rok blisko, od marca 1710 do lutego 1711 r. OO. Kiernożycki i Żółtowski, byli kapelanami obozowymi 3000 Polaków z partyi Leszczyńskiego; jego zaś, gdy jechał do Karola XII do Benderu, przyjmowali 1713 r. Witali też 1712 r. wielkiego posła do Turku, Stanisława Chomentowskiego z jego świtą; posłów królewskich do Porty, jak: Pawła Benoego, skąpca bezlitośnego dla jeńców i brank 1742 r., Łopuskiego, gdy t. r. wrazał z Krymu, margrabiego des Issarts, posła francuskiego 1746 r. i t. d.

Wojna moskiewsko-turecka rozegnała w czerwcu 1711 r. misję na czas krótki, ale intrygi prefekta misyi Romualda Caldi, spowodowały przerwę misyi 1727—1729 r. i drugą 1737—1740 r. I znów OO. Ręgarski, Rzuchowski, Nieziolyński, Kozicki, Pakowski, Krzywicki, Parzechowski, ten do 1750 r. i napisał »Historję misyi mołdawskiej«, która dotąd w rękopiśmie, Cwynarowicz, Szomowski, Grajewski, Michał Piotrowski i Zaleski, apostołują kolejno, wyszukując po wioskach, lasach i pastwiskach Polaków

i Rusinów, i znosząc przykrości od Franciszkanów i ubóstwo tak wielkie, że raz po raz opuszczając musieli misyę, aby u podolskiej i ruskiej szlachty i rektorów jezuickich, wyżebrać zapomogę.

W lecie 1768 r. konfederaci barsecy i wiele szlachty, uchodząc przed Moskwą i hajdamakami, schroniło się na Wołoszczyznę. OO. Piotrowski i Zaleski, nietylko opatrywali ich potrzeby duchowne, ale z ubóstwa swego ratowali nędzę wielu. W r. 1770 rosyjskie wojska załazy Moldawię. Siła od nich wycierpiali misyonarze Sikorski i Sasinowski, nareszcie ograbieni z wszystkiego, opuścili misyę 1772 r. na zawsze.

W Krymie bywało 40—45.000 Polaków i Rusinów, jeńców, niewolników, sług i wolnych ludzi, trudniących się handlem i zarobkiem. Nieśli im pomoc religijną Jezuci, którzy dostali się do niewoli tatarskiej, jak OO. Zgoda, Szomowski, Wybierek, Wojciech Mogilnicki, zabity w powrocie do Polski od Kozaków w Łucku. Ci, kupiwszy u hana względną wolność, urządzali ruchomą misyę po półwyspie, wyszukując po aulach chrześcijan, chrzcząc dzieci, dając śluby, spowiadając od 30—40 lat niespowiadanych ciesząc więźniów i jeńców, a wszędzie szpiegowani i nękanii przez Tatarów i narażeni na zakaźne choroby. Nie wiele pomógł skromny zapis 4.343 złp. królowej Ludwicy Maryi 1654 r. dla misyi krymskiej. Od czasu do czasu tylko, jako kapelani gońca polskiego do Tatar, przybywali Jezuci do Krymu, jak: OO. Paweł Ulanowski 1654 roku, Paweł Kostanecki 1682 r. Ten podczas wojny tureckiej, na dwa zawody 1685 i 1687 r. wrzucony do więzienia, skazany był na śmierć, ale przekupieni przez chrześcijan stróże żydzi, ułatwili mu ucieczkę; 4 sierpnia 1687 r. pisał już z Jarosławia do vice-jenerała zakonu Tamburini, prosząc dla siebie o misyę perską.

Dłużej od tamtych, bo przez lat 18, apostołował w Krymie O. Andrzej Zielonacki, a żywot swój misyonarski zapieczętował śmiercią na posłudze zapowietrzonym 17 września 1706 r. pochowany w cerkwi w Bakczyseraju. Król Jan i hetman Jabłonowski, przysyłali mu roczny zasiłek 500 złp., z których utrzymywał szpital i ratował nędzę jeńców. Od 1711 r. misyonarze moldawscy dochodzili do Krymu, mając punkt oparcia w Bakczyseraju i Kaffie, w domu misyjnym francuskich Jezuitów, zostających pod opieką Francyi. Spotykamy tam 1721—1723 r. O. Zacherłę, 1726—30 r. O. Nieziolyńskiego, 1731 r. O. Antoniego Czackiego, który jak się zdaje, przybył z posłem polskim do hana. W r. 1742 zjechał do Krymu O. Borowski w charakterze gońca królewskiego do sultana i hana, ale dla intrygi starego wojewody mazowieckiego Poniatowskiego, zmuszony był przyłączyć się do francuskich Jezuitów, i niósł pomoc duchowną dla Polaków krymskich. O materyalną pomoc i o firman sultański na oddanie i odnowienie katolikom kościoła św. Piotra w Kaffie, błagał w obszernym memoryale do króla Augusta III i senatu, ale napróżno, w katalogach bowiem jezuickich po roku 1744, nie znajduję już żadnej wzmianki o misyi krymskiej.

W Konstantynopolu pierwszą stałą misyę z 5 Jezuitów, założył 1583 r. Grzegorz XIII, pod opieką posłów Francyi i Wenecyi. Misyja ta z Francuzów, Włochów, Niemców złożona, za Ludwika XIV kwitnąca, otwarła domy w Stambule, na wyspach Chios i Naxos, w Atenach, Alepie

i Smyrnie i ma własną historię. Więc też i Jezuici polscy, pod nazwą Franków, znajdowali u francuskich braci przytułek i opiekę, tem potrzebniejszą, że dla częstych wojen turecko-polskich, źle byli widziani u Porty. Królowa Ludwika przeznaczyła 1654 r. i dla konstantynopolskiej misyi skromny fundusz. Więc t. r. z posłem polskim Bieganowskim, udał się do stolicy padyszacha, O. Stanisław Solski, Kaliszczanin, znakomity matematyk, (któremu towarzyszył młody Jan Sobieski, stąd datuje się przyjaźń króla Jana III z tym Jezuitą), i przez lat 8 pracował dla Polaków i Rusinów. Odszukiwać ich musiał na galerach, na targach niewolników, po domach tureckich i sturczonych już (poturmaków) w szeregach wojskowych. Ale tysiące niewiast polskich po haremach, lub jako nianki dzieci tureckich, zostawały bez pomocy, bo wszelkie zbliżenie się do nich, groziło im i misyonarzowi śmiercią. Także Ormianom i Grekom, wyuczyszysy się ich języka, świadczył O. Solski duchowne usługi. Później nieco, w 1680 r. apostołuje w Stambule misyonarz moldawski O. Franciszek Malechowski. Król Jan używał go do politycznej akeji z Portą, on zaś sprzykrzywszy to sobie, wrócił 1686 r. do Suczawy i tam, żyjąc z pracy przy żniwie i w polu, dokonał misyonarskiego zawodu. O. Krusiński, misyonarz perski, przez jakiś czas 1710—1712 r. pracował dla katolików w Anatolii, Partyi, Mezopotamii, Chaldei, Karmanii, Palestynie, Syryi, w części Arabii i w Grecyi, równie jak OO. Gościecki i Kiernożycki, którzy będąc kapelanami w. posła do Porty, Chomełowskiego, od 1712—1714 r. przebywali w stolicy.

Pewniejszą podstawę otrzymała konstantynopolska misya w XVIII w. Sufragan warmiński Jan Kurdwanowski, przeznaczył dla niej 1715 roku sumę 12.000 złp., którą O. Szczaniecki, drogą składek podniósł do 15.000 złp. i ulokował na kolegium stanisławowskiem. Z funduszu tego idą misyonarze polscy do Konstantynopola: OO. Antoni Polikowski 1724—1726 r., Józef Sadowski 1731 r. Ten władał 6 językami, a pracując dla wszystkich »nacyi«, nawrócił wiele Ormian. Oburzeni tem schizmatycey, rzucili się na nich i wywołali rozruch krwawy 1744 r. Więc rezydujący w stolicy arcybiskup kartageński, jeneralny przełożony misyi na Wschodzie, zaskarżył go o nieroztropną gorliwość w Propagandzie i u jenerała zakonu Retza. O. Sadowskiego odwołał prowincyał polski Dunin, przysyłając O. Wojciecha Szymanowskiego na jego miejsce. On jednak, udawszy się do Rzymu, bronił swej sprawy dzielnie, r. 1747 widzimy go znów w Konstantynopolu przy dawnych pracach aż do 1755 roku, w którym dla wieku i braku sił, wraca do Kamieńca i tam, obsługując zapowietrzonych, umiera 1760 roku. Miejsce jego w Konstantynopolu zajął O. Franciszek Częczkiewicz.

Persyę, jako naturalnego na Wschodzie wroga Turcyi, brała w rachubę liga papieży i książąt chrześcijańskich w XVI wieku; pragnęli wciągnąć je w wojenne swe plany Władysław IV i król Jan. Chodziło zaś o to, aby szacha perskiego nakłonić do wydania wojny Turkom, zatrudnić ich na Wschodzie, aby tem łatwiej pokonać na Zachodzie. Sejm 1646 roku udaremnił plany Władysława, a król Jan nie zdołał zniewieściałych szachów pchnąć do wojny tureckiej, ale zyskała na tem misya perska, powierzona jeszcze 1604 r. przez Klemensa VIII Karmelitom bosym.

Przyszli im w pomoc Dominikanie i Kapucyni, a 1647 roku Jezuici francuscy, do których przyłączyli się 1654 roku O. Tomasz Młodzianowski

i brat Łoś, z fundacyi (15.000 złp.) królowej Ludwiki Maryi, i pod opieką polskiego posła Illicza do szacha Abasy II, niewieściucha, jakim był także syn i następca jego Sulejman, zmarły 1696 r. Więc też posłowie polscy Illicz 1647 r., rotmistrz Grudziecki 1666 r., Stanisław Świdorski 1670 r. powrócili z niezem do Polski. Król Jan, po wiktoryi wiedeńskiej, utrzymywał stałych rezydentów w Ispahanie. Byli nimi zrazu kupcy ormiańscy, poddani szacha, ale gdy ci, o swych zyskach myśląc, wynajmowali się perskim kupcom jako przemytnicy towarów do Europy, przysyłał rodowitych Polaków, dla ich zaś informacji o prawach i zwyczajach na dworze ispańskim, założył Jezuitom polskim misyę w Szamachi 1684 r. Dwaj z nich, OO. Jan Gostkowski i Franciszek Ignacy Zapolski przybyli 1690 i 1693 r. jako rezydenci królewscy. Szacha Sulejmana do wojny tureckiej nie nakłonili, ale Gostkowskiemu udało się księcia gruzińskiego Sanazarli hana, namówić do podniesienia oręża przeciw Turkom nad Euxinem i Araxem. August II mianował znów O. Zapolskiego swym rezydentem w Persyi 1700 r., i założył dom misyjny w Gandzie.

W domu tym i w nabytym od francuskich misyonarzy domu w Erywaniu, zamieszkali od 1700—1703 r. OO. Jan Reut, Paweł Wrociński i brat Aleksander Kulesza, pracując dla kupców polskich i litewskich, dla zbiegów polskich z niewoli tureckiej i Ormian unitów, gnębionych przez swych braci schizmatyków. O. Zapolski tymczasem, uzyskawszy u szacha Husejna wolność religijną dla katolików, a dla Jezuitów w Gandzie bezpieczny pobyt, wracał do Polski, gdy go w miasteczku Sawa śmierć zaskoczyła 3 listopada 1703 r. W rok potem O. Reut, udał się także do Polski po składki dla misyi erywańskiej, wrócił 1706 r. do Persyi, misyę w Gandzie oddał 1710 r. z rozkazu Propagandy OO. Kapucynom, dla misyi jednak polskiej niewiele zdziałał, bo prowincyał Wdziemborski, uważając ją za niepożyteczną, fundusz jej obrócić chciał na misyę konstantynopolską; zdzierstwa też Persów i dokuczliwości Ormian schizmatyków utrudniały pracę. W krótkim czasie pomarli obydwaj misyonarze.

Na ich miejsce przybył do Erywanu 1714 r. doświadczony misyonarz na Wschodzie O. Tadeusz Krusiński, w rok później O. Michał Wieczorkowski, jako rezydent króla Aug. II, ale drapieżność perska i nienawiść ormiańska, udaremniły wszelką pracę misyjną. O. Wieczorkowski widząc, że tylko świętny tytuł i złoto coś znaczą na dworze szacha, wrócił do Polski 1719 r. wioząc z sobą suplikę arcybiskupa, 70 misyonarzy i 15.000 katolików perskich do króla, aby litując się nad ich dolą, wyprawił osobistość znaczącą, jako swego posła do Ispahanu, dla ich obrony. Ale król w długach po uszy, przeznaczył znowu O. Wieczorkowskiego, ten zaś wyżebrawszy w Małopolsce, Wielkopolsce i w Prusach, jałmużnę w różnej monecie do 1.000 złr. austr. na misyę perską, wybrał się na nią w marcu 1722 r., ale nie dotarł do niej.

W Persyi bowiem srożył się już od 1708 r. bunt Afganów, uciszony nieco ugodą 1716 r., odnowiony i zamieniony w krwawą wojnę 1719 roku, która 1722 r. przedzierzgała się w wojnę domową dwóch szachów, Eszerifa Afgana i Tamaspas Sephi, a 1726 r. w wojnę persko-turecką, zakończoną przez zwycięskiego szacha Nadira, przedtem herszta rozbójników, pokojem 1736 r. Dla wojennych czasów, O. Wieczorkowski zatrzymał się 1722 roku

w Konstantynopolu, O. Krusiński zaś, udał się 1725 roku do Rzymu, aby w Propagandzie szukać rady i środków utrzymania misyi perskiej. Tu on napisał 1726 r. po łacinie »Historję ostatniej rewolucyi w państwie Persyi«, ale dla wojny zatrzymał się w Konstantynopolu, gdzie oną historję przetłumaczył na tureckie i wydrukował 1729 r. Nie mogąc się doczekać uspokojenia Persyi, powrócił do Polski. Za rządów szacha Nadira, raz jeszcze 1740 roku wyprawił się do Persyi, ale znalazł dom erywański zniszczony, katolików Polaków prawie żadnych, pole działania zamknięte, więc 1741 r. widzimy go z powrotem do Polski, gdzie jeszcze przez lat wiele zbożnie pracując, zakończył życie w Zbrzeziu pod Kamieńcem podolskim 1757 roku.

Główną jednak przyczyną nieświetnego stanu misyi zagranicznych, było niedoleństwo i skępstwo rządu, która zagranicznej polityki nie prowadząc żadnej, zabraniała królom utrzymywać rezydentów na dworach obcych, a misye zagraniczne, nie rozumiejąc ich politycznego znaczenia, zostawiała prywatnym wysileniom misjonarzy. Ci bez dostatecznych funduszy i bez opieki politycznej, nie mogli podolać trudnościom, które chciwość i samowola wschodnich władców i ludów nagromadziła.

§. 65. Nowe kolegia i domy. — Podział na 4 prowincye i asystencya polska. — Jezuici pisarze. 1648—1773.

Już w połowie XVII wieku, we wszystkich niemal wojewódzkich miastach, utworzyli Jezuici kolegia i szkoły, w następnych lat dziesiątkach powiatowe miasta i miasteczka chciały mieć własne szkoły jezuickie, a w XVIII wieku obok szkół, spotykamy rezydencje i domy misyjne, rozsiane wszędzie i w najdalszych zakątkach Żmudzi, Litwy i Rusi. Fundatorami są bracia szlachta, księża, proboszczowie, rzadko który z biskupów i magnatów. Więc też fundacje te nazwaćby można składkowemi, bo początki ich skromne, z latami przybywa dobrodziejów, rozrastają się na istic pańskie, magnackie.

Dość powiedzieć, że już 1750 r. prowincya koronna liczyła: dom profesów w Krakowie, 26 kolegiów z szkołami, 7 rezydencji (niektóre z szkołami), 38 domów misyjnych, 4 konwikty, 2 seminarya dyccezyalne, a w nich 1.050 Jezuitów, z tych zaś 550 księży. Litewska prowincya nie była mniejszą, miała 2 domy profesów, 23 kolegia, 7 rezydencji, 51 domów misyjnych, 2 seminarya papieskie, 5 dyccezyalnych seminaryów, liczyła zaś 1.047 Jezuitów, z tych 475 księży.

Łatwo pojąć, że z powodu rozległości tych prowincyi, kłopotliwej dla braku dróg i poczty komunikacyi, utrudnioną była nie tylko doroczna wizyta kolegiów i domów przez prowincyałów, ale listowna nawet korespondencya z nimi, a na tem cierpiał zarząd, ład i porządek zakonu. Więc już 1622 r. domagały się u generałów zakonu kongregacye prowincyalne podziału na 4 prowincye i osobnego asystenta. Ponowiły żądanie 1650, 1661 i 1664 r., a wreszcie 1755 r. wykazały konieczność podziału tak dowodnie, że generał Centurione utworzył 1758 r. cztery prowincye polskie: Mało- i Wielkopolską, mazowiecką i litewską (patrz mapę 1-szą), które sta-

nowiły 6-tą asystencyę, polską, uporządkował zaś prowincyę dokładniej ostatni generał Ricci 1760—1761 r.

Nie długo cieszyli się Jezuci polscy swoją asystencyą. Ministrowie dworów burbońskich przygotowali ruinę zakonu najprzód w swych państwach, a podjudzeni przez nich monarchowie burbońscy, wymusili na Klemensie XIV zniesienie zakonu w całym świecie, brewem *Dominus ac Redemptor* 1773. Garsłka jednak polskich Jezuitów ocalała na Białejrusi aż do wskrzeszenia zakonu przez Piusa VII r. 1814.

Zanim te dzieje opowiem, pilno mi przypomnieć tych, którzy uczonemi księgami i pismami w tej dobie się uwiecznili.

Kaznodziejstwem, iście narodowem, polskiem, jędrnem i zamasyżystem, acz skażonem nieco, zwłaszcza w XVIII wieku, napuszczością (floydacyzmem) i makaronizmami, wślawili się kaznodzieje królewscy: OO. Seweryn Karwath 1649—1658 r., Adryan Pikarski kaznodzieja 3 królów 1659—1679 r., Adam Przeborowski od 1680—1683 r., Jędrzej Temborski † 1726 r., Kazimierz Brzozowski † 1756 r., Fabian Dochtorowicz † 1766 r., Sebastian Lachowski 1764—1773 r.

Kaznodziejami z epoki panegiryzmu do 1750 r., znakomitszymi byli: OO. Paweł Haczyński kazn. trybunalski przez lat 12. Aleksander Lorencowicz, Lwowianin † 1670 r. Piotr Stan. Dunin, sławny panegirzysta i kaznodzieja trybunalski † 1704 r. Stan. Bielicki † 1718 r. Jakób Filipowicz † 1720 r. Franciszek i Szczepan Ponińscy. Józef Bogucki sławny na całą Koronę † 1737 r. Franc. Heintz † 1729 r. Atanazy Kierśnicki wślawiony na Litwie † 1733 r. Maciej Muchowski wślawiony na Rusi † 1734 r. Jędrzej Murezyński † 1748 r. Szczepan Szczaniecki † 1737 r. Kazim. Wieruszewski kazn. prymasa Teodora Potockiego † 1744 r. Antoni Biejkowski † 1763 r. Ant. Czapski † 1759 r. Ponad wszystkich jednak góruje gruntownością treści, piękną, pełną dykcją, czystością języka i politycznym poglądem na sprawy Kościoła i Polski, O. Tomasz Młodzianowski (ur. 1622 r. † 1686 r.) misjonarz w Turcyi i Persyi, którego spuścizna bogata, bo 174 kazań niedzielnych, świątecznych, żałobnych i 73 homilii, w 4 foliantowych tomach, dla użytku kaznodziei młodszych.

Kolo 1750 r. dokonuje się przełom w kaznodziejstwie polskiem. Miejsce makaronicznego panegiryzmu, zajmuje apologia wiary katol. przeciw filozofizmowi XVIII wieku, i troskliwość o czysty język polski. Szereg tych kaznodziei apologetów, rozpoczyna nawrócony panegirzysta O. Konstanty Awedyk od 1755 r. do śmierci 1771 r. W ślady jego idą OO. Franciszek Borowski, Kasper Balsam † 1759 r. Jędrzej Filipecki † 1792 r. Wawrzyniec Rydzewski † 1765 r. Karol Fabiani † 1786 r. Antoni Janiszewski, Grzegorz Zacharyaszewicz † 1814.

Jako ludowi kaznodzieje, a raczej katecheci-misjonarze: OO. Marcin Kurzenicki, Ignacy Wieczorkowski, autor dwóch katechizmów dla Tatarów i Turków † 1751 r. Jan Łukaszewicz przez lat 49 misjonasz Łotyszów, wydał w ich języku ewangelię, katechizm i kilka dziełek ascetycznych.

Za kaznodziejami idą teolodzy, apologetci, autorowie filozofii scholastycznej i dzieł ascetycznych. Z licznego pocztu teologów wymienię najważniejszych: O. Tomasz Młodzianowski wydał swe prelekcye teologiczne

w 4 tomach. Jan Morawski teolog, filozof i mowca, zwany »chlubą i ozdobą zakonu« † 1700 r. Mikołaj Cichocki, młot na Aryanów † 1669 r. Teofil Rutka obrońca unii Rusi z Rzymem † 1700 r. Jerzy Gengel pisał przeciw Jansenistom i ateistom † 1727 r. Jan Franc. Hacki † 1695 r. Godfried Hanenberg † 1729 r. Marcin Kreisel, apologeta wiary kat. słowem i piórem przez lat 30 w Prusach i Warmii. Piotr Kulesza misjonarz w Moskwie, przez lat 8, pisał przeciw schizmie † 1706 r. Jan Poszakowski najdzielniejszy apologeta XVIII w. przeciw herezyom, schizmie i żydowskim błędom † 1757 r. Jan Bohomolec zwalczał błędy i przesady XVIII wieku † 1795 r.

W długim szeregu pisarzy ascetycznych w łacińskim przeważnie języku, prym trzymają: OO. Kasper Druźbicki † 1660 r. Daniel Pawłowski † 1673 r. Jan Drews † 1710 r. Jan Kwiatkiewicz † 1703 r. Wojciech Kwiatkowski † 1676 r. Piotr Kwiatkowski † 1747 r. Tomasz Łącki † 1729 r. Wspomniemi wyżej kaznodzieje: Jan Morawski, Młodzianowski i Miaskowski, wydali także sporo dzieł i dziełek ascetycznych po łacinie i po polsku.

Znakomitym estetykiem był Ignacy Włodek † 1780 roku w Rzymie, gdzie też rzadkie dziś jego dzieło »O naukach wyzwolonych« zostało wydane 1784 r.

Jezuici historycy: OO. Wojciech Kojalowicz † 1677 r., autor historyi Litwy i herbarza, który wydał z rękopisu po 200 przeszło latach Piekosiński w Krakowie. Preuschhof Jan † 1721 r. Adam Naramowski † 1736 r. Jan Bielski † 1768 r. Jan Poszakowski wydawca od 1737—1740 r. kalendarza polityczno-historycznego. Franc. Paprocki, który oprócz innych dzieł hist. wydawał od 1759 r. »Kalendarz polityczny« nazwany od 1768—94 r. »wileński«, Karol Wyrwicz, Stanisław Rostowski, historyk Jezuitów litewskich † 1784 r. Franciszek Rzepnicki † 1780 r. i dwaj twórcy właściwej historyi: Jan Albertrandi † 1808 r. i Adam Naruszewicz † 1796 r. Obok nich stoi heraldyk zasłużony Kasper Niesiecki † 1744 r.

Znaczniejszy jest zastęp Jezuitów matematyków i przyrodników, jak: OO. Adam Kochański † 1700 r. Wojciech Bystrzonowski, matematyk i architekt. Marcin Bystrzycki † 1754 r. Tomasz Siekierzyński, Wojciech Tyłkowski, autor *Arithmeticae, Meteorologiae et Philosophiae curiosae, Geometriae practicae* † 1694 r. Stanisław Solski, autor »Geometry polskiego, architekta polskiego« † 1701 r. Tomasz Żebrowski † 1758 r. Józef Rogaliński, matematyk i astronom, twórca gabinetu i obserwatorium w Poznaniu † 1802 r. Jędrzej Strzecki »królewski astronom« † 1797 r. Jędrzej Gawroński, matematyk i astronom † 1813 r. Franc. Narwojsz, matematyk, założyciel obserwatorium w Grodnie, będąc kanonikiem wileńskim był bratem łożowym, † 1820 r. Jakób Nakcyanowicz † 1796 r. Przewyższył wszystkich nauką, wiedzą, europejską sławą Marcin Poczobut, matematyk, fizyk i astronom wileński † 1810 roku jako Jezuita białoruski. Obok niego, godny pamięci przyrodnik polski Gabryel Rzączyński, autor *Historiae naturalis curiosae* † 1737 r.

Jezuici literaci i wierszopisarze, w łacińskim przeważnie języku, w stylu i duchu klasyków greckich i rzymskich: O. Ines Wojciech, napisał oprócz łacińskich hymnów, ośm centuryi łacińsko-polskich epigramatów, które doczekały się kilku wydań † 1658 r. Łukasz Słowicki wydał pieśni *Heroica Poesis* † 1717 r. Bartłomiej Luder, retor i poeta znamienity † 1747 r. Wa-

lenty Białowicz, poeta liryczny † 1678 r. Jan Kwiatkiewicz, autor łacińskiej »Swady polskiej«, która doczekała się 15 wydań, oraz epopei łacińskiej o królu Janie III i kilkunastu pieśni polskich † 1703 r. Wojciech Bystrzowski, matematyk ale i literat, autor podręcznika: »Polak sensat w liście« i t. d., który w latach 1730—47 r. przedrukowano 10 razy. Michał Kiępsz, autor tragedyi łacińsko-polskiej »Sedecyasz« † 1765 r. Józef Kattenbring, autor tragedyi polskiej »Tomasz Poundus« (Anglik katolik męczony za wiarę). Wojciech Męciński (młodszy), autor kilku dramatów polskich dla młodzi szkolnej. Michał Korycki, utalentowany poeta, od króla Stanisława obdarzony medalem złotym 1780 r., sławił Siestrzencewicza, Katarzynę II i Potemkina, za ocalenie Jezuitów na Białejrusi † 1791 r. Franciszek Książnin † 1807 r. Franc. Bohomolec, filolog, mowca, komedyopisarz i publicysta, redaktor »Monitora« † 1784 r. Szczepan Łuski, matematyk, przyrodnik, astronom, literat i publicysta, redaktor »Wiadomości warszawskich«, które 1774 r. zamienił na »Gazetę warszawską« † 1793 r. Ignacy Nagurczewski, historyk, literat i poeta, tłumacz eklog Wirgilego, niektórych mów Cicerona i Demostenesa i 18 ksiąg Iliady Homera † 1811 r. Adam Naruszewicz, historyk, był poetą klasycznym, cenionym przez króla Stanisława i współczesnych. Dawid Pilchowski, tłumacz Salustyusza i Seneki † 1802 r. jako sufragan wileński. Grzegorz Piramowicz, doświadczony pedagog, sekretarz komisji edukacyjnej, tłumacz bajek Fedra, autor kilku polskich pieśni i wierszy okolicznościowych.

Księga IV.

(Tom IV w skróceniu).

Dzieje pojedynczych kolegiów i domów w Polsce. 1564—1773.

—♦♦♦—
Uwaga: Dla uproszczenia mego opowiadania w księdze IV-tej zaznaczam, że:

1^o Wszystkich kolegiów po miastach początek podobny. Zaproszeni przez fundatorów, przybywali zazwyczaj dwaj Jezuici do miasta, jako misyonarze i pomocnicy proboszcza lub kaznodzieje, otrzymywali w kościele katedralnym, kolegiackim lub farnym, jedną z kaplic bocznych dla swego wyłącznie użytku, w niej odprawiali mszę św., słuchali spowiedzi, wykładali Pismo św. (*lectio sacra* w XVI i z początkiem XVII wieku) i katechizowali, kazania jednak mówili z ambony w kościele; mieszkali zaś na probostwie, lub w wynajętym domu. Z czasem nabyli lub wybudowali dom własny, rezydencję, a przy nim drewniany kościół i otworzyli klasy gramatykalne, w kilka lat potem humaniora i retorykę. Katedry filozofii i teologii wymagały osobnej fundacyi, i dlatego nie we wszystkich kolegiach wykładano te nauki. Z biegiem lat, z dochodów kolegium, lub z ofiar nowych dobrodziejów, rozszerzano, albo budowano nowe gmachy kolegium i kościoły, zakładano browary, apteki i drukarnie. Działo się to zwłaszcza w drugiej połowie XVIII wieku, tak, że kasata zastała wiele kościółów, jak w Pułtusku, Przemyślu, niedokończonych, albo zadłużone z powodu ciągłych budowań kolegia.

2^o W szkołach, które zazwyczaj mieściły się w osobnym gmachu, a przynajmniej w oddzielnem skrzydle kolegium, trzymali się Jezuici systemu nauk *Ratio studiorum*, przez generała Akwawinę 1593 r. zaprowadzonego. Rozdanie nagród i imieniny rektora, obchodzono corocznie »akademiją«, t. j. wierszami i mowami w łacińskim języku, dyalogami lub teatrem, na którym grano łacińskie, rzadziej polskie dramata i tragedye treści historyczno-religijnej.

Ingresy biskupów, wjazdy na urząd dygnitarzy rzpltej, pogrzeby znakomitych osób, zwłaszcza dobrodziejów zakonu, a także beatyfikacye i kanonizacye św. Patronów Polski i zakonu, obchodziły szkoły w równie uroczysty sposób. W procesyach też kościelnych i obchodach publicznych, brały udział; młodszy uczniowie pieszo, starsi niekiedy konno, po rycersku, konwojując kler i celebransą.

3^o Przy każdej szkole istniała kongregacya maryjańska, czasem dwie i trzy, w miarę liczby uczniów, i ta miała własne fundusze, oltarz lub kaplice, aparata, kielichy i t. d.; bursa ubogich studentów, i bursa muzyków, utrzymywane częścią z osobnej fundacyi, częścią z datków i ofiar

zamożniejszych uczniów i kolegium. Kapela przygrywała nietylko szkolnym i kościelnym uroczystościom, ale prywatnym także festynom, a zarobiony w ten sposób grosz, szedł na zakupno nut i instrumentów muzycznych.

4° W kościołach swych zaprowadzili Jezuici odrazu stały porządek mszy św., kazań, nabożeństw wystawnych, i erylowali przy nich bractwa religijne, z własnym funduszem, ołtarzem, aparatami: Miłosierdzia, Dobrej śmierci, Opatrzności, Serca Jezusowego i Kongregacye maryjańskie obywateli i obywaterek. Spełniali też bezpłatnie obowiązek kapelanów szpitalnych i więziennych, często i obozowych, a zawezwani przez biskupa lub proboszczów, czasem i dziedziców, rozjeżdżali się z kazaniem i słuchaniem spowiedzi do bliższych i dalszych kościołów i kaplic, zwłaszcza na święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. Wyjazdy te, choćby na dzień, dwa, nazywały się misyą, *missio*.

Do połowy XVII wieku główna akcyja Jezuitów zwróconą była przeciw dyssydentom. Szkołą, amboną, prywatną rozmową, sprowadzali magnatów i zamożną szlachtę do wiary ojców, przez nich i przy ich pomocy, nawracali młodszą szlachtę i mieszczan; lud szedł za swymi dziedzicami. Na Rusi i Litwie porali się z dysunią w podobny sposób. Z upadkiem rokoshu Zebrzydowskiego 1608 r., tej deski ratunku dla różnowierstwa, walka z niem stała się łatwą, topniało własną niezgodą i brakiem możnych patronów. Wojny szwedzkie skompromitowały je do reszty, wygnanie Aryanów było dopełnieniem jego upadku, stwierdzonym w pokoju oliwskim 1660 roku.

Odtąd praca Jezuitów zwraca się głównie do ludu, do pouczenia go i wzmocnienia w wierze katolickiej, nie zaniedbując jednak mieszczan i szlachty — i do krzewienia unii na Rusi, zatwierdzonej synodem zamojskim 1620 r., w czem dopomogli im dzielnie zreformowani przez nich Bazylianie.

Tym sposobem dokonali Jezuici swego zadania, dla którego sprowadził ich Hozyusz, jedności religijnej Polski, tyle ważnej dla każdego państwa pod politycznym także względem.

Przerwę, niekiedy na miesiące i lata całe, w szkołach i nabożeństwach, spowodowały w wielu kolegiach, wojny szwedzkie za Zygmunta III 1600, 1621, 1626—1630 r., za Jana Kazimierza najazdy kozackie, moskiewskie, szwedzkie, 1648—1667 r. tudzież wojny szwedzkie, wojska polskie, saskie i moskiewskie za Fryderyka Augusta II 1701—1717 r. i sukcesyjna wojna 1734—1736 r. Podczas tych wojen prowadzonych w iście rabusiowski sposób, według zasady: wojna wojnę żywić powinna, gmachy i budynki kolegiów, jeżeli nie zostały spalone, to zajęte bywały na koszary lub szpitale; kościoły złupione, nawet grobowcom nie przepuszczano, dobra zniszczone kontrybucjami, dostawami i wszelaką grabieżą i wyludnione, bo gnębiona ludność uciekała w lasy.

W ślad za wojnami szły głody, mory, zarazy, dziesiątkujące ludność, odnawiające się przez lat kilka, jak było np. 1705—1714 r. Otóż na pierwszą wieść o wojnie lub zarazy, rektorowie rozpuszczali szkoły, księży rozszali do miejsc bezpieczniejszych, lub do obozów, zostawiając dla straży kolegium i posługi zapowietrzonym, kilku księży i braci, którzy się na to

ofiarowali. Gdy niebezpieczeństwo minęło, zbierały się kolegia i szkoły, często na to, aby za kilka tygodni, gdy nowy nieprzyjaciel nadchodził, lub zaraza się ponowiła, pójść w rozsypkę. Ta okoliczność była jednym z powodów obniżenia się poziomu nauk w szkołach w XVIII wieku, i pomimo znacznych fundacyi, długów i ubóstwa wielu kolegiów.

ROZDZIAŁ XVI.

Kolegia i domy założone za królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. 1564—1588.

§. 66. Kolegia w Brunsbergu, dyecezyi warmińskiej, w Pułtusk dyccezyi płockiej. 1564—1773. — Misye Zalusiana, w Żyrominie i Rostkowie. 1696—1773.

Początki pierwszych pięciu kolegiów opowiedziałem wyżej (str. 9—14). Szkoły i jeszcze szkoły, o te wołali nuncjusze, biskupi, kapituły, o te chodziło głównie ich fundatorom, bo to rozumieli wszyscy, że przez szkoły odrodzą się, staną katolickimi młode pokolenia, które dostarczą uczonych, pobożnych księży Kościołowi, światłych prawych obywateli rzpltej. Ale skąd wziąć katolickich nauczycieli? Nigdy ich nie było dosyć w Polsce. Co zdolniejszych, zabrała reformacya; *alma mater* nie miała kim obsadzić swych kolonii, katedralne szkoły bez mistrzów, parafialne po miastach zwłaszcza, zamienione na luterskie, kalwińskie, lub stoją pustką. Więc kardynał Hozysz zaraz po soborze trydenckim, który nakazał biskupom zakładać seminarya dyecezyalne, uprosił dla swej Warmii u jenerała Jezuitów Jakóba Lajneza, 11 księży profesorów i kaznodziei, różnej narodowości, bo dwaj jedyni Polacy, Krasowski i Rozdrażewski, odprawiali jeszcze nowicyat w Rzymie, i z początkiem stycznia 1565 r. otworzył im w po-franciszkańskim klasztorze w Brunsbergu kolegium z szkołami, konwiktem, seminaryum i bursą ubogich, przeznaczwszy na ich utrzymanie po 1.000 marek rocznie. Akt fundacyjny z d. 21 sierpnia 1565 r., zatwierdzili nuncyusz Commendone, król Zygmunt August i Pius V.

W r. 1582 przybyło seminaryum papiezkie z fundacyi Grzegorza XIII a staraniem O. Possewina, legata do Jana III szwedzkiego i do cara Iwana Groźnego, dla alumnów z Szwecyi, Norwegii, Pomorza, Prus, Inflant, Moskwy, Rusi, Litwy i Węgier. Królowa szwedzka Katarzyna Jagiellonka, zapisem 10.000 złp., fundowała 1583 r. seminaryum szwedzkie, 4 stypendya dla młodych Szwedów. Bursę ubogich opatrzył funduszem 1585 r. biskup warmiński Marcin Kromer, wspierali możniejsi księża; miała dom własny, 6 morgów łąki, 15.000 marek kapitału i żywiła 40 uczniów.

Szkołom (humaniora z retoryką) przybył 1592 r. trzechletni wielki kurs filozofii, matematyki i fizyki; w latach zaś 1641—1643 r. czteroletni pełny kurs teologii, z katedrą hebraiki i greki, na wzór akademii wileń-

skiej. Dla dogodnego umieszczenia tych szkół, dźwignął 1646 r. kanonik warmiński Maciej Montanus, wygnaniec za wiarę z Szweyji, dwa wspa-
niałe gmachy, kapituła zaś, na miejscu starego seminarjum postawiła
1651 r. gmach nowy. Dla mnogości jednak uczniów, Jezuici uzyskawszy
od miasta plac odpowiedni, wybudowali w latach 1748—1771 r. trzypię-
trowe gimnazjum, tak, że kolegium brunsberskie z swymi zakładami nau-
kowymi, równało się akademii a budynkami było jakoby miasto w mieście.
Najzdolniejszą i najpilniejszą młodzież z Warmii i innych województw,
skupiały w sobie trzy kongregacye maryjańskie. Te dostarczały kandyda-
tów do stanu duchownego, nowicyuszów dla różnych zakonów, i zacnych
obywateli dla ojczyzny.

Z kolegium brunsberskiego, w którym przez dłuższy czas Jezuici
mieli nowicyat, rozchodzili się misyonarze na Warmię i Prusy. Mieszczanin
Hindenberga zostawił 1614 r. legat na 3—4 stałych misyonarzy. Z mi-
syi sporadycznych, powstały z czasem domy misyjne w Królewcu 1650 r.,
Piławie 1652 r., Tylży 1702 r., Kiszporku (Christburg) 1720 r., Heilsbergu
1728 r., św. Siekierce (Heiligenbeil) i na Żuławach 1735 r.

Katolicką edukacją dziewcząt zajęły się 1583 roku siostry Tercyarki
św. Franciszka, Begwinki, istniejące po dziś dzień pod nazwą Katarzynek,
które przy pomocy Jezuitów, zreformowała panna Regina Protman z Alt-
sztaad, a zatwierdzili biskup warmiński Kromer i nuncyusz Bolognetti.

Wojny szwedzkie 1626—1635, 1656—1660, 1703—1709 r., okupacye
Warmii przez elektora brandenburskiego w tychże latach, morowe powie-
trza zwłaszcza 1709—1710 r., zrujnowały fortunę kolegium i spowodowały
dłuższą przerwę w szkołach. Zostali przy nich Jezuici, pomimo rozbioru
Polski i kasaty zakonu 1773 r., aż do 1780 r., w którym oficyał warmiński
von Zehmen, z upoważnienia Piusa VI i Fryderyka II pruskiego króla,
ogłosił im brewe kasacyjne Klemensa XIV. Szkoły zamienił rząd pruski
na gimnazjum akademickie, bo uczono w niem filozofii i teologii.

Pułtuskiego kolegium na Mazowszu, świetne są dzieje aż do
otwarcia szkół w Płocku i Warszawie. Założyciel jego, biskup płocki Ję-
drzej Noskowski, uposażył je 1565 r. wsiami Bossewo, Przekory, Szelkowo
i dziesięciną z 3 wsi. Z biegiem lat przybyły znaczne dobra ziemskie i real-
ności w mieście, z rocznym dochodem 8—9.000 złp.

Z nowym rokiem 1566 r. otwarli Jezuici szkoły z retoryką, które
zapelnily się doborową młodzieżą z Mazowsza i okolicznych województw,
licząc 400, potem 900 uczniów. Żadne też kolegium nie przyjmowało tylu
i tak zacnych gości, jak pułtuskie. Przy szkołach stanęła bursa ubogich
z fundacyi Pawła Kostki, brata św. Stanisława i bursa muzyków; r. 1594
seminaryum dyecezyalne dla 20 kleryków; r. 1602 kursa filozofii i teolo-
gii moralnej, uposażone przez biskupa płockiego Wojciecha Baranowskiego,
który też dopomógł Jezuitom wybudować obszerny kościół św. Piotra,
zniszczony dwukrotnie pożarem 1613 i 1646 r., a na sejmie 1607 roku był
ich dzielnym obrońcą przeciw rokoszantom Zebrzydowskiego. Koło 1665 r.
otwarto konwikt dla ubogiej szlachty z daru 6.000 złp. biskupa kijowskiego
Tomasza Ujejskiego.

Jezuici, a przez lat kilka OO. Skarga i Warszewicki, byli kaznodziejami porannymi w kolegiacie pultuskiej i w swym kościele i misyonarzami dycecyjalnymi, z fundacyi (10.000 złp.) biskupa płockiego Jędrzeja Chryzostoma Żaluskiego (*missio Żalusciana*) 1696 r., którą powiększył 1719 roku kościołem i domem misyjnym brat Jędrzeja, także biskup płocki, Ludwik Żalusi. Bratanek obydwóch, Michał Żalusi, łowczy w. k., fundował 1731 r. misję z kościołem i domem w Ż y r o m i n i e, dla 4—6 misyonarzy, którzy utrzymywali tam szkołę elementarną.

R o s t k ó w, miejsce rodzinne św. Stanisława Kostki, nabyli Jezuici od Józefa Zielińskiego za 48.000 złp. i już 1730 r. prosili biskupa płockiego Jędrzeja Stanisława Kostkę Żaluskiego o pozwolenie wybudowania tam drewnianego kościoła św. Stanisława Kostki z domem misyjnym. Biskup, który z namowy kapituły, odebrał 1724 r. Jezuitom seminaryum i oddał XX. Łazarzystem, odmówił. Dopiero następcą jego Antoni Dembowski i to za naleganiem nuncjusza Serbelloni, przychylił się 1741 r. do ich prośby, konsekracji jednak kościoła dokonał tenże sam Jędrzej Stanisław Kostka Żalusi, biskup podówczas łucki 1744 r. Dom misyjny w Rostkowie otwarto koło 1756 r.

Morowe powietrza, pożary 1613 i 1646 roku, Szwedzi 1656—1659 i 1703—1705 r., Sasi i Moskwa 1705—1710 i 1734—1736 r., wylewy Narwi 1714 i 1717 r., podkopały dobrobyt pultuskiego kolegium na długie lata i przerwały bieg nauk szkolnych.

Po kasacie zakonu 1773 r. nauczali w szkołach ex-Jezuici, od 1781 r. OO. Benedyktyni, aż do 1830 r., w którym rozegnał ich ukaz Mikołaja I.

§. 67. Kolegium akademickie św. Jana w Wilnie. — Misya Zagielana. Misye w Wisztyńcu i Łuczaju. 1572—1773.

Początki tego kolegium i akademii, opowiedziałem w księdze pierwszej. Czem Brunsberg i Pultusk dla Warmii i Mazowsza, tem Wilno dla Litwy i Żmudzi, stało się ono ogniskiem katolickiej propagandy przez misye, prace kapłańskie i szkoły. Zrazu 700, potem 1000 i więcej uczniów z Prus, Inflant, Żmudzi, Litwy i Rusi, uczęszczało do akademii. Nauczali w niej od 1580—1650 r. znakomici mistrze cudzoziemcy, jak OO. Vega, Arias, Brantus, Ortiz, Frisius, Klage, de Soxo, ale i Polacy jak: Grodzicki, Smiglecki, Bembus, Fabrycy Kowalski, Beyer, Markwart, Szyrwid, Olszewski, Ugniewski, Sarbiewski, Cieciszewski, Kojalowicz i t. d. Od połowy XVII w. uczyli już tylko polsko-litewscy Jezuici. Królowie Wazowie ota- czali akademię czcią i opieką, zatwierdzali jej przywileje, bywali na uczo- nych dysputach i promocyach. Fryderyk August II nadał akademii przy- wilej monopolu nauczania w Litwie 19 listopada 1726 r., jaki posiadała od 1635 r. *alma mater* w Koronie.

»Niespokojne czasy« rzpltej, zwłaszcza kilkoletnia okupacya Wilna przez Moskwę, wojna północna i zarazy, sprowadziły dłuższą przerwę (1654—1662 i 1706—1711 r.) w wykładach i zubożenie akademii. Katedra prawa cywilnego, fundowana przez podkanclerzego Kazimierza Sapiełę 1644 r., wakowała przez 100 lat, bo wskrzeszono ją dopiero 1760 r. i to na

2 lata tylko, a co gorsza, odsunięto się od zagranicznego ruchu naukowego. Corocznie jednak promowano do stopni akademickich po kilku, a nawet kilkunastu z teologii, filozofii, i nauk wyzwolonych. Ubiegali się o stopnie teologiczne księży, przeważnie Jezuici, o inne także młodzież świecka.

Z przybyciem O. Marcina Poczobuta 1764 r., wykształconego za granicą, budzi się w akademii życie naukowe, które podtrzymują profesowie: astronom Andrzej Strzecki, matematyk Franciszek Narwojsz, kanonista Franciszek Lupia. Już i historia powszechna ma swoją katedrę i języki, hebrajski, grecki, francuski i niemiecki, swoich profesorów; brakło katedry prawa cywilnego i medycyny, historii i literatury polskiej.

Przy akademii istniały następujące zakłady naukowe: 1) Bursa Waleryjańska (*Convictus Valerianus*) dla litewskiej, także mieszczańskiej młodzieży z fundacji 1577 r. biskupa wileńskiego Waleryana Protaszewicza, powiększonej legatami kanoników wileńskich Górskiego, Wolskiego, Niemczynowicza 1585 r., Jerzego Chodkiewicza 1588 r. i darowaniem kamienicy przez biskupa wileńskiego Wojnę, 1601 r.

2) Kolegium papieżkie, które z funduszu Grzegorza XIII założył O. Possewin, legat jego do Moskwy 1581 r., dla 30 alumnów unitów ruskich, acz korzystali z niego także klerycy łacińscy do r. 1751.

3) Seminaryum dyecezyalne, uposażone przez biskupa wileńskiego Jerzego Radziwiłła 1581 r.

4) i 5) Bursy, bejgartowska i korsakowska, założone przez kanonika wileńskiego Ambrożego Bejgartę 1602 r. i Jana Mikołaja Korsaka 1618 r.; obydwie pod zarządem kapituły, ale bursiści uczęszczali do akademii.

6) Konwikt szlachecki, otwarty 1742 r., niezależnie od akademii, jako udzielna instytucja naukowa, z własnym, postępowym programem nauk. Profesor matematyki i fizyki O. Tomasz Żebrowski, uczeń O. Józefa Stemplinga w Pradze, założył kosztem wojewody wileńskiego Michała Radziwiłła i kasztelana wileńskiego Ignacego Ogińskiego, gabinet fizykalno-astronomiczny.

7) Drukarnia niegdyś radziwiłłowska, podarowana od Radziwiłła Sierotki 1580 r., uposażona lepiej przez biskupa wileńskiego Jerzego Białozora 1665 r., urządzona należycie przez rektora Brzozowskiego 1756 r.

8) Biblioteka, cenny dar Zygmunta Augusta i biskupa Protaszewicza, pomnożona darami króla Stefana, biskupów Wollowicza, Paca, Brzostowskiego. Ta złupioną została podczas wojen, ale znów zasilona darami i funduszami kilku księży i kanoników, Mikołaja i Kazimierza Sapiehów, i trzech braci Wierzbickich Jezuitów, oraz księgami tłoczonymi w drukarni akademickiej i hojnością rektorów. Po kasacie 1773 r. bibliotekę roznieziono. Książki z daru Zygmunta Augusta znalazły się w Upsali, niektóre w bibliotece gimnazjalnej w Poznaniu, inne w bibliotekach uniwersyteckich w Kijowie i Petersburgu.

Oprócz innych pożytków dla katolicyzmu na Litwie, akademie wileńska dostarczyła duchowieństwu, zakonom zwłaszcza, licznych i uzdolnionych kandydatów. Te zaś odrodzone, razem z Jezuitami podjęły śmiało walkę przeciw różnowierstwu i pokonały je naprzód w Wilnie, potem na Litwie, pomimo obrony Radziwiłłów, Krzysztofa, Janusza, Bogusława i kilku magnatów.

Częste pożary ścieśnionego, na pół drewnianego Wilna, zniszczyły także kolegium akademickie. Raz 1655 r., gdy Moskwa zdobyła i spaliła miasto. Odbudowali je 1662 r. i powiększyli znacznie 1690, 1716—1728 r. rektorowie: Kazimierz Kojalowiec, Franciszek Kuciewicz, Arent, Władysław Dauksza, ale ponowny pożar miasta 1737 r., i trzeci straszniejszy jeszcze 1741 r., obrócili kościół i kolegium akademickie w popiół i gruzy. Powoli odbudowano je i rozszerzono jeszcze.

Nie przestając na pracy szkolnej i kapłańskiej w Wilnie, Jezuitci świętojańscy apostołowali w polskim, ruskim i litewskim języku, najprzód na stacyach misyjnych w swych dobrach, w których pobudowali drewniane kościoły: w Dworzyszczu, Żmujdkach, Bezdanach, Poczajewiczach, Kościeńwiczach, Janiszkach. Z fundacyi (10.000 złp.) kanonika wileńskiego Marcina Żagła 1640 r. (*missio Żagielana*), dwóch Jezuitów kolegium św. Jana pouczało misyami lud na pograniczu Kurlandyi i Inflant. Probstwo z kościołem w **W i s z t y ŋ c u**, nad wschodnio-pruską granicą, nadał król August III r. 1736, na przedstawienie biskupa wileńskiego Jana Michała Zienkowicza, jako misyę *cum cura animarum* Jezuitom świętojańskim, którzy ją 1760 r. oddali napowrót klerowi świeckiemu. W miasteczku **Ł u c z a j u** w powiecie wilejskim, przy farnym kościele założyła (4.000 złp. na wsi Kukiszce) 1766 r. kasztelanowa mściławska Elżbieta z Ogińskich Puzynina, największa akademii wileńskiej dobrodziejka, z bratem swym Janem Tadeuszem Ogińskim, kasztelanem trockim, dom misyjny dla 8 księży.

§. 68. Kolegium św. Stanisława w Poznaniu. — Św. Jana w Jarosławiu, województwie ruskiem, dyecezyi przemyskiej. 1600—1773.

Znamy już dzieje poznańskiego kolegium w pierwszych jego lat dzieśiątkach. Zasłużyli się w niem nauką, pracą kaznodziejską i misyonarską Jezuitci: Wujek, Wysocki, Herbest, Jan Konariusz † 1614 roku, Wojciech Theobolskiusz † 1611 r., Stanisław Grodzicki † 1614 r., Stanisław Gawroński † 1620 roku, Adrian Radziwiński, Gutteter Dobrodziejski, Olszewski, Drużbicki, Wapowski, Młodzianowski, Miaskowski, Trąbceżyński, Bystrzowski i t. d. Pomyślność jego zasepioną została odebraniem z pod zarządu Jezuitów seminaryum dyecezyalnego 1614 r. przez biskupa Jędrzeja Opalińskiego, z namowy niechętej im kapituły. Nie wpłynęło to na rozwój szkół poznańskich z filozofią i teologią, do których uczęszczali młodzi Jezuitci, wygnani wojną 1619 r. z Pragi i Olomuńca, 1632 r. z Głogowa, Żeganu i Nissy, oraz wygnani przez Szwedów 1626 r. Cystersi z wielkopolskiego Paradyża.

Okupacya Poznania przez Szwedów i Brandenburczyków 1655—57 r. rozproszyła szkoły, spustoszyła kolegium. Wnet je odnowiono, u generała zakonu Oliwy, uzyskano 1657 r. prawo nadawania stopni akademickich, u króla zaś Jana Sobieskiego, przywilej na akademię 1678 r., odwołany na sejmie 1685 r. Nie zrażając się tem, dźwignięto najprzód 1701—1705 roku nowy wspaniały kościół św. Stanisława (dziś fara św. Maryi Magdaleny), wybudowano od 1706—1732 r. olbrzymie dwupiętrowe kolegium, które powiększono jeszcze przedłużeniem lewego skrzydła 1745—1752 r., wyłożyw-

szy na te budowy przeszło 2 miliony złp. Dla szkół, którym przybyła 1683 roku katedra prawa kanonicznego, (uczniów bywało do 1.200), postawiono koło 1720 r. przy rogu ulicy Gołębiej (Jezuickiej), gmach osobny, obok niego stanął 1756 r. konwikt szlachecki na modłę pijarską, dla 10, potem 1761 r. dla 20 »kawalerów«. Wyćwiczony w Paryżu matematyk, fizyk i astronom, O. Józef Rogaliński, urzędza 1763—1764 r. obserwatorium astronomiczne i gabinet fizykałny, miewa 1766—1770 r. dwa razy tygodniowo pierwsze w Polsce publiczne wykłady z fizyki doświadczalnej i jest profesorem fizyki w szkołach. Równocześnie powiększono drukarnię, założoną koło 1660 r., która też otrzymała nazwę drukarni króla JM. i rzpltej.

Dnia 16 listopada 1773 r. oficyał poznański Skrzetuski, odczytał 92 Jezuitom poznańskim, zebranych w sali jadalnej, kasacyjne brewie. Poszli w rozsypkę, oprócz 4 profesorów gramatyki i humaniorów, bo wszystkie inne katedry zwinęto. Część gabinetu fizykałnego uratowano dla akademii krakowskiej. W gmachach pojezuickich, oprócz szkoły wydziałowej, otwartej 1778 r., mieszkania prywatne; po zaborze pruskim, biura naczelnej prezydentury Księstwa poznańskiego.

Kolegium św. Jana w Jarosławiu, o którego fundacyi wspomniłem wyżej (str. 13) rozwinęło liczne, do 600 uczniów, szkoły tak świetnie, że fundatorka księżna Anna Ostrogska, oddała 1610 r. do nich swych synów, Adama Konstantego i Pawła Janusza, którzy wypolerowawszy się jeszcze w cudzych krajach, służyli ojczyźnie po rycersku, a w bitwie pod Tarnopolem z Tatarami, przyczynili się dzielnie do ich pogromu. Obydwaj jednak młodo zesłi ze świata, Konstanty 1618 r., Janusz 1619 r. pochowani w kolegiacie jarosławskiej, oplakiwani przez szkoły »krótką trenodią«. Wielki pożar miasta podczas czterotygodniowego jarmarku 24 sierpnia 1625 r., zniszczył dachy i wieżę kościoła, stopił dzwony, spalił dachy i piętro kolegium i jego budynki, ale wielkoduszna księżna Anna wnet odbudowała wszystko, a nadto rozpoczęła fundacyę drugiego kolegium przy kościele Matki Boskiej »na polu«, uposażyła dostatnio kolegiatę i dokończyła fundacyi klasztoru PP. Benedyktynek, przy którym w dworku drewnianym mieszkała i w nim 2 stycznia 1636 r. pobożnego żywota dokonała. Na pogrzeb swej dobrodziejki zjechało 70 Jezuitów, sławili jej czyny oracyami, rektor ostrogiński Rudnicki, prowincyał Hincza i spowiednik jej Wojciech Czarnocki; w imieniu szlachty żegnał ją krajczy kor. Marek Sobieski.

Część trzecia Jarosławia, dostała się jej córce Annie Aloizie Chodkiewiczowej, od 1621 r. wdowie po hetmanie w. l. równie hojnej dla Jezuitów, jak matka.

Najazdy kozackie 1649 i 1654 r., szwedzkie 1656 r. i band Rakoczege 1657 roku, spustoszyły kolegium, zniszczyły całe jego mienie, bibliotekę i aptekę zabrali Szwedzi, srebra jednak i aparaty kościelne ukryto wcześniej. Dla obrony na przyszłość, rektor Piaseczyński otoczył kolegium i ogród murem i wałem 1674 r. Niewiele to pomogło. Szwedzi Karola XII na 3 zawody złupili kolegium 1702—1705 r. Uciskala je kontrybucyami Moskwa 1707 i 1717 r., Sasi 1713 i 1716 r., konfederaci dzikowscy 1735 r. i znów Moskwa 1736 i 1768 r.

Po ogłoszeniu Klemensowego brewe 12 października 1773 r. przez delegata biskupiego ks. Macieja Pruskiego, kilku ex-Jezuitów pozostało przy nauczaniu w szkołach (humaniora z retoryką), które 1782 roku zamknięto, otwarto natomiast miejską szkołę normalną. Kościół św. Jana, po zawaleniu się kolegiaty, zamieniono 1804 r. na farę.

§. 69. Kolegium w Połocku, województwie połockiem, dycezyi wileńskiej. 1580—1773.

Opowiedziałem początki 1580 r. i jego dzieje do 1590 r. (str. 17, 18). Szkoły, humaniora z retoryką, zrazu mało liczne, miały po 300—600 uczniów; r. 1644 otwarto kursa filozofii i fizyki, ale tylko dla kleryków jezuitkich. Z śmiercią kalwina wojewody Dorohostajskiego 1597 r., usunęła się walna podpora dyssydentom i dysunitom. Następca jego Jędrzej Sapiaha, katolik ze szkoły Hozyusza, wspierał Jezuitów w pracach na polu szkolnem i apostołskiem. Corocznie wracało na łono Kościoła po kilkadziesiąt dysydyntów, i po kilku dyssydyntów, topniejących widocznie. Wyjeżdżali też na misye ludowe, zwłaszcza wzdłuż pogranicza gubernii pskowskiej i w odebranej 1611 r. Smoleńszczyźnie. Podczas głodu i zarazy 1601—1603 r. 18 Jezuitów połockich poświęciło się posłudze zapowietrzonych, wymarli wszyscy i 4 nowicyusze. Więc nowicyat, który po wzięciu Rygi przez Szwedów 1600 r. tu otwarto, przeniesiono do Wilna, kleryków zaś retorów do Nieświeża; wrócili 1609 r. Wielki pożar Połocka 1643 r. obrócił w perzynę drewniane kolegium i kościół. Młodzież zakonną wyprawiono znów do Wilna, księża i bracia zamieszkali w swej willi w Ekimaniu, zanim 1647 r. nie stanęło nowe kolegium, parter murowany, dwa piętra drewniane i takież kościół farny. Wnet jednak, gdy 1654—1660 r. Moskwa zajęła Połock, władca carski Kalikst, rozebrać kazał kościół i postawić na zamku pałac dla siebie, w którym się, w szale pijaństwa powiesił. Po ustąpieniu Moskwy, wybudowano na prędcie kościół farny i drugi św. Franciszka Ksawerego w rynku, na miejscu zboru kalwińskiego, spalonego przez najezdców. Urządzono rezydencyę dla kilku księży i braci; kolegium z szkołami aż do retoryki, otworzył ponownie po rozejmie andruszowskim 1667 r., rektor Śląski. Aliści 9 stycznia 1682 r., pożar wskutek niezagaszonej świecy w celi, zniszczył kolegium, ocalał parter sklepiony, a w nim biblioteka; kościół uratowali studenci.

Rok 1705 pamiętny okupacją Moskwy, niszczącej przez lat 6 kolegium i jego dobra, i przyjacielską wizytą obrońcy wolności polskich cara Piotra, raz dnia 24 czerwca w ogrodzie kolegium, drugi raz 29 t. m. w sali jadalnej, gdzie razem z Jezuitami obiadował i pił ich zdrowie. Inaczej obszedł się z Bazyljanami. Dokuczliwszą była powtórna okupacja Moskwy 1734—1736 r., bo oprócz zwykłych gwałtów i grabieży, tajny komisarz carowej Anny, Dubrowin z kirasyerami rotmistrza Tolstoja, uprowadził 300 rodzin z dóbr kolegium, pod pozorem, że to są zbiegowie z carstwa, do Wielkich Łuk na posielenie, a tytułem zwrotu zysku, jakie te moskiewskie wrzekomo rodziny Jezuitom przyniosły, kazał zapłacić po 50—70 rubli od głowy. Połowa tych nieszczęśliwych wymarła w drodze.

Gorszy od ucisku Moskwy, był 40-letni proces z unickim arcybiskupem połockim Hrebnickim, rozpoczęty 1722 r. skargą w trybunale litewskim o nieprawne posiadanie dóbr ruskiego niegdyś monasteru Spasa, nadanych przez króla Batorego połockiemu kolegium, a równocześnie najazdem tych dóbr. Jezuici przenieśli proces do nuncyatury, arcybiskup do Sygnatury *justiciae* w Rzymie i do sejmu 1724 r., wreszcie udał się sam do Rzymu, wyjednał u Benedykta XIII reasumpcyę sprawy w Sygnaturze, przeniósł ją do Roty rzymskiej, do Sygnatury *gratie*, i wszędzie odrzucony z swą skargą. Dopiero jednak d. 11 czerwca 1762 r. brewe Klemensa XIII położyło koniec sporom granicznym o Białe, a już w lipcu t. r. klótlivy Hrebnicki zamknął żywot, licząc lat 98 wieku, ale przykład jego naśladowali Bazylianie, Dominikanie, szlachta sąsiedzi, procesując kolegium połockie o stawy, grunta, lasy, kopce w 5 majątkach, a starosta Żuk, 30 lat pieniał się o grunta w Siemieńcu, które dekretem królewskim oddał 1752 roku.

Tymczasem stanął nowy murowany kościół 1745 r. i dwupiętrowy gmach szkolny 1749 r., który jeden ocalał w strasznym pożarze 1750 r., ale zato uległ zniszczeniu w pożarze 25 maja 1762 r. Dźwigające się powoli nowe kolegium porysował piorun 26 czerwca t. r.

Od 1758 r. nie przestali nawiedzać Połock »goście orientalni« Moskwa, aż 1772 r. zajęła go wraz z Białorusią na zawsze, Jezuitów połockich zostawiając w spokoju. Spotkamy się z nimi w księdze V-tej.

§. 70. Kolegia w Rydze, Dorpacie i Wenden. — Prace Jezuitów w Inflantach. 1582—1626.

Odzyskawszy pokojem zapolskim Inflanty, urządzał je politycznie i religijnie król Stefan Batory w Rydze, i d. 25 czerwca 1582 r. narodziwszy się z ks. Skargą, wydał dyplom fundacyjny na kolegium Jezuitów w tem mieście, zatwierdzony przez Grzegorza XIII r. 1583. Trzy kościoły odebrane protestantom, św. Jakóba z klasztorem 4 Cystersek, które wymarły do 1591 r., kościół św. Maryi Magdaleny i kościółek N. M. P. dla Polaków, powierzył król Jezuitom, wraz z duszpasterstwem w Rydze i Inflantach i z obowiązkiem otwarcia natychmiast szkół. Na utrzymanie kolegium wyznaczył na razie 1.000 złp. rocznie z cla pocztowego, formalne jednak otwarcie kolegium rzyckiego nastąpiło dopiero w jesieni 1584 r.

Gniewało to Ryżan, więc z powodu zaprowadzenia kalendarza gregoryańskiego, którego autorstwo przypisywali Jezuitom, wzniecił przeciw nim w święta Bożego narodzenia 1584 r. rozruch, który trwał do lutego 1585 r. Jezuici w tym czasie rozjechali się na pracę kapłańską do zamków i wsi okolicznych, rektor Ruben do Wenden, do gubernatora Radziwiłła. Ryżanie przeprosili króla, Jezuici wrócili do swych zajęć w Rydze, nie na długo, bo w lutym 1586 r. nowe przeciw nim rozruchy wzniecił Marcin Giese, herszt malkontentów, a podczas bezkrólewia wygnano ich z Rygi we wrześniu 1587 r.

Więc w D y n a m u n d z i e otworzyli rezydencyę i dochodząc, obsługiwali parafię św. Jakóba w Rydze i misye w kraju. Przywróceniu dekre-

tem sejmowi 1590 i króla do Rygi, objęli w kwietniu 1591 roku obydwaj kościoły, a w nich kazania polskie, litewskie i niemieckie, otworzyli szkoły i bursę ubogich, a dla siebie nowicyat. Oprócz Rygi, urządzili stacje misyjne z duszpasterstwem w Parnawie, Rumbergu i Wolmarze, z których rozchodząc się aż do granic Moskwy, wyszukiwali lud ciemny lotewski po lasach, wprowadzali małżeństwa według soboru trydenckiego, tępil zabobony, gusła, czary, uczyły duchów na grobach, katechizowali po domach i polach, cierpiąc przytem wiele przykrości od pastorów i gminu lutereckiego. Towarzyszyli też biskupowi Schenkingowi, jako kaznodzieje i teolodzy, przez szereg lat w wizytach pasterskich i pomagali w zarządzie biskupstwa zle uposażonego, bez seminarium, księży ledwo siedmiu.

Wojna inflancka przez księcia Karola Sudermańskiego zrazu pomyslnie, ale po rabusiowsku prowadzona, rozegnała kolegium rzyckie, liczące 39 osób. Pozostało tylko 3 księży dla pociechy katolików podczas oblężenia Rygi przez Szwedów 1601 r. i grasującej 1602 r. zarazy. Już jednak 1604 r. otwarto kolegium i klasy gramatykalne, 1614 r. poetykę i podjęto dawne prace misyjne. Aliści nowa wojna szwedzka 1621 r. uczyniła Gustawa Adolfa panem Inflant, krom południowego skrawka polskich Inflant. Kolegium rzyckie przeszło na własność szwedzkiego skarbu, kościoły zabrali protestanci.

Podobną była dola kolegium w Dorpacie w Inflantach, które założył król Batory d. 11 stycznia 1583 r., oddając tymczasowo Jezuitom kościół św. Katarzyny z opuszczonym klasztorem PP. Brygidek, z kamienicą i drewnianym domem, w którym zamieszkali na razie i otworzyli 1584 r. infimę. Dopiero 14 stycznia 1586 r., za radą Possewina, fundował król właściwe kolegium i seminarium wielojęzyczne dla przyszłych misjonarzy Inflant, Szwecyi i Danii, przy dawnej gotyckiej katedrze N. M. P., którą im oddał na własność i uposażył folwarkiem Ringen, trzema wsiami, ogrodem, młynem i lasami, a na budowę nowego gmachu kolegium przeznaczył po 3.000 złp. rocznie. W dwóch tedy kościołach, i w trzecim polskim przerobionym z cerkiewki, mówili Jezuici: Buse, Forner, Foelker, Ostrowicz, kazania po polsku, niemiecku, estońsku, katechizowali po estońsku i rusku, a sprowadziwszy z Brunsbergi alumnów papieżkich, sposobili ich na misjonarzy dla potulnych, Ignących do św. wiary Estończyków i Łotyżów, dla Szwedów i Duńczyków. Tymczasem zaś sami dawali misye ludowe w Inflantach.

Wojna szwedzka 1600 r. przerwała te zbożne prace. Jenerał szwedzki Somme znecał się w okrutny sposób przez 4 miesiące nad 7 Jezuitami, których zastał w kolegium dorpackim. W czerwcu 1601 r. przewieziono ich do Rewla i Sztokholmu, gdzie ks. Spotek, bracia Jan Estko (Estończyk), Maciej Vitarius i Krzywozanziewicz, wnet w więzieniu pomarli; księży zaś Marcin z Kościana, Jan Welter i brat Sebastian Markowicz, dzięki względności dozorca, doczekali się wymiany jeńców 1605 roku i kalekami powrócili do Litwy. Gubernator Inflant, hetman Chodkiewicz wygnał Szwedów z Dorpatu 1603 r. Jezuci powrócili, ale dla braku grosza i osadników, nie podnieśli folwarków z ruiny, więc dokuczala nędza, powiększona odnowieniem wojny 1607 i 1616 r. tak, że dopiero 1619 r. kolegium dorpackie z szkołami i seminarium otwarte zostało. Niestety już 1625 r. nowa

wojna szwedzka, jak panowaniu polskiemu, tak kolegium jezuickiemu w Dorpacie, położyła koniec.

W e n d e n (Kieś) stolica biskupstwa inflanckiego, była stacją misyjną dla rzyckich i dorpackich Jezuitów od 1583 aż do 1614 r., w którym biskup Schenking, korzystając z zawieszenia broni z Szwecją, założył kolegium, oddał opuszczony kościół kolegiaty, dom obszerny, kawał puszczy i naznaczył roczną pensję. Otwarto szkoły z retoryką; OO. Kosiński, Jan Osnitius, Hepner i Tolgsdorf mówili kazania w 4 językach: polskim, niemieckim, estońskim i łotewskim, dawali misye koło Rzeczycey, Dyneburga, Russony, gdzie jeszcze zastali i poburzyli 5 ołtarzy pogańskich, wycięli święte dęby i lipy, porąbali bożka gościnności Ceroklisa. Zwycięski Gustaw Adolf zdobył 1625 r. Wenden i rozegnał Jezuitów. Oni zaś osiedli w Inflantach polskich w Dyneburgu 1620 r., w Użwałdzie 1625 r., w Auli 1626 r. i stamtąd starali się nieść pomoc uciśnionym katolikom w Inflantach szwedzkich.

§. 71. Dom profesów św. Barbary i Dom nowicyatu św. Szczepana w Krakowie. — Misye na Podgórzu, w Stępcicach, Zielenicach i Markocicach. 1583—1773.

Przez 4 lata pracowali Jezuiti w Krakowie jako pomocnicy księdza Plazy, proboszcza św. Szczepana i misyonarze w Wieliczce i indziej. Na prośbę O. Possewina, król Batory wyjednał u biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego, przywilej 1 lutego 1583 r., oddający im na »wieczny użytek i użytkowanie« kościółek cmentarny św. Barbary, założony przez królową Jadwigę, tuż obok kolegiaty Panny Maryi, 3 października 1394 r., przy którym w kamienicy Ledwasa O. Stanisław Grodzicki otworzył rezydencję św. Barbary. Urządził ją i powiększył z jałmużn znacznych matron Anny Kormanickiej, Doroty Barzyny, Zofii Mnichowskiej, Małgorzaty Kozłowskiej, następcą jego O. Piotr Skarga w lecie 1584 r., z ofiar zaś Jędrzeja i Krystyny z Dębińskich Sapiehów, odnowił kościół.

Koło Skargi grupują się dzieje Jezuitów krakowskich aż do 1608 r., w którym on z przeniesieniem stolicy królewskiej, zamieszkał w Warszawie. On to podczas oblężenia Krakowa przez arcyksięcia Maksymiliana 1587 r., zaprowadził 40-godzinne nabożeństwo, zakończone biczowaniem; on kazaniem, w których pomagali mu OO. Golyński, Czarnkowski, Szembek, ściągnął do kościoła św. Barbary doborową publiczność; on założył przy nim arcybractwo Miłosierdzia 21 października 1584 r., bank pobożny 1586 r., bractwo św. Łazarza 1592 r., posagową »skrzynkę« św. Mikołaja 1598 r., i zachęcił do przystąpienia i ofiar dla tych instytucji senatorów i panów, jak: wojewodowie Zebrzydowski, Mikołaj Firlej, Mikołaj Mniszek, Hieronim Gostomski, hetman Mielecki; jak Piotr Branicki, Zbigniew Ossoliński, Mikołaj Jazłowiecki, Joachim Ocieski, Mikołaj Komorowski, Marcin Leśniowski; jak mistrze *almae matris*, Szymon Sireniusz, Piotr z Górki; oraz pańskich i patrycyszowskich rodów matrony, jak oprócz wyż wspomnianych: Firlejowa z córkami, księżne Ostrogskie, Opalińska, z Radziwiłłów Mielecka, kanclerzyna Zamojska, Przerębska, Lezińska i niektóre kra-

kowskie patrycyuszki. Nie pozostali w tyle, kardynał Jerzy Radziwiłł, biskupi Rozdrażewski, Kromer, Maciejowski, opat Reszka, kanonicy Szyszkowski i Karśnicki. Wszyscy oni i wielu innych, przez cześć i przyjaźń dla Skargi, popierali jego dzieła miłosierne, dobrodziejami byli i przyjaźniółmi zakonu nietylko w Krakowie, ale w rzpltej całej.

Na życzenie kongregacyi prowincyalnej w Nieświeżu 1591 r., jenerał Akwawiwa, zamienił rezydencyę na dom profesów św. Barbary, utrzymujący się jedynie z jalmużn, jakiego prowincya polska dotąd nie miała. Zmieniali się często jego prepozyci i księża, ale duszą jego był Skarga, nawet gdy od 1591 r. jako kaznodzieja królewski, z O. Gołyńskim spowiednikiem króla, zamieszkał na zamku, bo odwiedzał często profesów, w kościele miewał kazania, i nawrócenia najznacniejszych osób przez niego się dokonywały.

Tych nawróceń z herezyi i schizmy, bywało w Krakowie po 70 i 100 corocznie, nawracali się nawet *ministri* t. j. pastorowie i kaznodzieje, jak: Adam Kostnitz, kalwiński, Chrystyan Franke, aryański, ex-ksiądz kalwin Hieronim Filipowski; nawracali senatorowie, jak: kasztelan nakielski Hieronim Gostomski, podskarbi koronny Jan Dulski, wojewoda chełmiński Ernest Wejher, marszałek w. n. Prokop Sieniawski i t. d. Od 1608 r. tych nawróceń coraz mniej, bo Kraków przestawszy być stolicą, nie był już ogniskiem duchowego życia, ubywało też różnowierców mnogo Oprócz kazań w kościele św. Barbary, miewali od 1609—1620 r. kazania w kolegiacie Panny Maryi w piątki, niedziele i święta, i codzienne podczas adwentu i postu.

Z Krakowa wyprawiali się Jezuici od 1595—1626 r. na misye podgórskie *missiones submontanae*, do Biecza 1595 r., Starego i Nowego Sącza, do Lubowli i miast spizkich, do Homonny hr. Jerzego Drugetha i dóbr jego w komitacie zemplickim, do Żywca i w Góry Karpackie, nawracając kalwinów, pouczając ciemnych Słowaków i Górali; Klaryskom w Starym Sączu, Benedyktynkom w Staniątkach, dawali coroczne rekolekcye. Sufraganowi krakowskiemu Oborskiemu towarzyszyli przez szereg lat na wizytach pasterskich, jako misyonarze i teolodzy.

Podczas morowego powietrza, które w latach 1588, 1591—1592, 1600—1601, 1622—1625, nawiedziło Kraków, Jezuici obsługiwali zapowietrzonych, a brat aptekarz Wilhelm Anglik 1591 r. pigulkami swego wynalazku, które powszechnie jezuickimi nazywano, ocalił życie wielom.

Wojna i okupacya szwedzka 1655—1657 r., w ślad za nią okupacya austryacka do 1659 r., mór 1662 r. i inne klęski spowodowały upadek Krakowa. Uubożał, wyludniał się widocznie, a gdy jeszcze w wojnie północnej wypłacić musiał 1702—1715 r. na potrzeby wojsk polskich 495.413 złp., na kontrybucyę wojsk »auksyliarnych«, saskich i moskiewskich 1,403.074 złp.; najezdnikom Szwedom koło 683.000 złp., gdy morowe powietrze (guzy pod pachą, *bubones*), 1707—1710 r. zabrało 20.000 osób, między temi 10 Jezuitów, 6 księży, 4 braci i dom św. Barbary przez kilka miesięcy stał zamknięty, ruina miasta stała się zupełną.

W stosunku do ludności jego 9—10 000, liczba klasztorów była za wielką, Jezuici św. Barbary szukali szerszej pracy poza Krakowem i znajdowali ją. W dobie szczęśliwości saskiej, prepozyt Władysław Żółtowski,

zamiast drewnianego, dal 1742 roku murowane sklepienie beczkowe kościołowi św. Barbary, sprawił srebrne tabernaculum, wieczną lampę, złoty garnitur (ornat, kapę, dalmatyki). Prepozyt Piotr Paczanowski postawił 1760 do 1764 roku 9 nowych ołtarzy z lipowego drzewa w stylu barokowym; sprawił nowe sprzęty kościelne, przemaalować kazał cały kościół *al fresco*, dachy i wieżę z 3 dzwonami nakrył miedzią, odnowił kaplicę Matki Boskiej bolesnej i dwie kongregacyjne. W tym stanie pozostał kościół do 1896 r., w którym pod nadzorem konserwatora starożytności polskich, Stryjeńskiego, odnowiono go niefortunny; bo wyrzucono 4 ołtarze, a te, co pozostały, przybrano modernistycznie.

Z początkiem listopada 1773 r. ogłoszono 7 księżom, 4 braciom domu profesów brewe kasacyjne. Kościół św. Barbary oddał biskup Sołtyk 1 grudnia 1774 r. kongregacyi kupieckiej z bractwami Opatrzności Bożej i Niep. Pocz. N. M. P. Za rządów austriackich objęli ten kościół 1798 roku wraz z domem XX. Miechowici, a gdy ostatni z nich, ks. Pękałski umarł 1874 r. powierzono »prowizoryczną bezpłatną administracyę« kościoła Jezuitom, w dawnym zaś domu profesów mieściła się od 1842 roku bursa studentów i szkoła miejska, aż znów 1907 r. Jezuici dom ten nabyli na własność.

Niemal równocześnie z domem profesów powstał Dom nowicyatu w Krakowie. Na prośbę Possewina, za poparciem króla Stefana, oddał na ten cel 1583 r. znany nam ks. Piąza, kościół św. Szczepana z probostwem i filialnym kościołem św. ap. Macieja i Mateusza. Dyplom erekcyjny wydał król dnia 4 marca 1585 r., uposażyła zaś nowicyat t. r. na prośbę ks. Skargi, starościna Anna Kormanicka, nadaniem wsi Stępcovice, Lipówka i Przeclawek, do których przybyło z biegiem lat od różnych dobrodziejów, 7 wsi, 4 realności pod miastem, browar i młyn i przeszło 70.000 złp. w legatách. Trzej bracia Korycińscy, Mikołaj, Andrzej, Krzysztof, czwarty Stefan, syn Mikołaja, kanclerz w. k. wyłożyli w XVII wieku znaczne sumy na odnowienie i rozszerzenie dwoma kaplicami kościoła św. Szczepana. Gotycki kościółek św. Macieja z XV wieku odnowili, a raczej popsuli, bo w barokowym stylu, Jezuici swym kosztem.

Nowicyuszów bywało 40, nawet 80 i więcej, z senatorskich i szlacheckich rodzin, ale także z mieszczan; dopiero wskutek upadku miast, pod koniec XVII i w XVIII wieku wstępowała nawet na braci, niemal wyłącznie szlachta. W Stępcovicach postawiono dla nich obszerną willę z kaplicą i urządzono około 1600 r. jakby drugie kolegium. Tu oni chronili się podczas zarazy lub wojny. W Zielenicach i Markocicach, były obok dworzków kościoły, w których katechizowali lud, równie jak w mieście, gdzie obsługiwali szpitale, czasem i więzienia.

W domu św. Szczepana zamknął 3 października 1593 r. pracowity żywot O. Stanisław Warszawicki, służąc zapowietrzonym. Najznacniejsza to po Skardze osobistość, ozdoba zakonu. Z tego też domu rozchodzili się misjonarze w różne strony, r. 1706 dawali wielkie misye w 13 pogranicznych wsiach słowiańskich komitatu Orawy (Arva) w Węgrzech.

Proboszczem św. Szczepana bywał każdorazowy rektor, zarządzał zaś parafią przez świeckiego księdza, *vicarius perpetuus*. Nie podobało się to niektórym zazdrosnym, czy niechętnym z kapituły, więc nakłonili biskupa krakowskiego Felicyana Szaniawskiego, że 1732 roku odebrał Jezuitom, za

zgoda wszelako generała zakonu, kościół św. Szczepana z probostwem i uposażeniem, prawo kolatorstwa przelał na biskupa, ich zaś zobowiązał, aby co niedziela i kiedy potrzeba, mówili w tymże kościele kazania i słuchali spowiedzi.

Podczas konfederacji barskiej część gmachu nowicyackiego służyła Rosyanom na szpital, chorych i rannych pielęgowali Jezuita swym kosztem, zato wolni byli od kontrybucyi i gorszych od niej rewizyi za buntonnikami (konfederatami).

Od podziału dwóch prowincyi zakonu na cztery r. 1756, dom nowicyatu należał do prowincyi wielkopolskiej. Nowicyuszów bywało już tylko 20, zato zaprowadzono kurs retoryki, historii, geografii i francuskiego języka dla tych, którzy ukończyli nowicyat. Po kasacie zakonu 1773 r. jezuicki kościółek św. Macieja i Mateusza przyłączono jako filię do fary św. Szczepana, obydwa zaś, na rozkaz austriackiego rządu rozebrano na wiosnę 1802 r., aby uzyskać plac pod nowe koszary cesarskie. Koszar nie postawiono, plac »szczepeński« pusty, tylko w dni targowe zapełnia się kramami i wozami wiejskimi.

§. 72. Kolegium w Lublinie. — Stacje misyjne w Chodlu, Godowie i Michowie. 1582—1773.

Wojowniczego króla Stefana, naśladowali jego rycerze, chorąży w. k. Bernard Maciejowski i rotmistrz Mikołaj Zebrzydowski, i zmówiwszy się w obozie pod Wielkimi Łukami 1581 r., założyli z swej ojcowizny Jezuitom kolegium w Lublinie, »siedzibie wszystkich sekt i zlewku wszelkich herezyi, a pozbawionym prawie całkiem pomocy kapłanów i kaznodziei«. Uposażyli je 1582 r. hojnie, chorąży połową miasteczka Chodel, folwarkami Ratoszyn i Godów; rotmistrz dobrami Ceteń, Puszo i Wólka, którym przybyło 1594 r. Jezewo, nadane przez kardynała Jerzego Radziwiłła i krakowską kapitułę; Michow 1732 r. od Jezuity Adama Michowskiego; wieś Lemszczyzna i folwark Rudy 1760 r. Brakowało domu, więc podarował swą kamienicę w Lublinie Andrzej Tęczyński wojewoda belzki, siostra zaś jego Katarzyna księżna Słucka, oddała swój ogród i 16.000 złp. na budowę kolegium, pod które odpowiedni plac ofiarowało miasto. Jenerał Akwawiwa zatwierdził fundacyę lubelską 1582 r.

Dwaj pierwsi Jezuita, Stanisław Warszawicki i Szymon Wysocki, przybyli już 1581 r., otwarli rezydencyę; przez 4 lata, dopokąd nie wybudowali własnej kaplicy, pracowali przy kolegiacie jako kaznodzieje-misyonarze. W r. 1586 rozpoczął Warszawicki z jalmużn panów i szlachty, zjeżdżających się do zamożnego wówczas i ludnego (30.000 mieszkańców różnych wiar i narodowości) Lublina na kadencye trybunalskie, budowę trzechpiętrowego kolegium i świątyni, »mogącej zdobić pierwsze stolice Europy«. Konsekwował ją, i udarował wielkim krucyfiksem srebrnym i relikwią św. Bernarda, główny jej fundator, podówczas biskup krakowski Bernard Maciejowski.

Szkoły, bo nie miał ich Lublin, gramatykę i humaniora otwarto po Wielkiejnoocy 1586 r.; retorykę i bursę ubogich w roku następnym; filozof-

fię, matematykę i fizykę dopiero 1617—1619 r. z legatu (10.000 złp.) Agnieszki z Tęczyńskich Firlejowej; seminaryum kleryków z katedrą teologii moralnej z zapisu kanon. sandomirskiego Wojciecha Rejmińskiego 1675 r., zakład ten powierzył biskup Soltys 1760 roku XX. Misyonarzom (Łazarzysom); wreszcie dwie katedry teologii dogmatycznej, trzecią kazuistyki i kontrowersy, z zapisu Jana Howieckiego 1699 roku, ale dla wojen i procesów, zrealizowanego dopiero 1731 r. Nie brakło na drobniejszych legatych dla bursy ubogich, i na stypendya dla zdolnych uczniów.

Świetny był stan szkół lubelskich, *plus quam mille* przeszło 1.000 uczniów, wiele z rodzin dyssydenckich. Trwała ta świetność po upadku Lublina, a już podobno żadne szkoły nie witały tyłu królów, dygnitarzy rzpltej, deputatów trybunalskich i znakomitych osobistości, akademiami uczonemi, dyalogami, teatrem, żadne też szkoły nie dostarczały tyle burd studenckich, jak lubelskie.

W chwili przybycia Jezuitow, Lublin był istotnie według słów aktu fundacyjnego, »*sedes et colluvies* siedzibą i stekiem wszelkich herezyi«, ale głównie arianizmu, z głośnym ex-księdzem Marcinem Czechowiczem i Janem Niemojewskim na czele. Obok 8 kościołów katolickich, istniały zbory ariański i kalwiński ze szkołami, luterski, braci czeskich i cerkiew schizmatycka. Przeciw nim zwrócili swe kazania w kolegiacie, u Franciszkanów, Dominikanów i PP. Brygitek, OO. Warszewicki, Wysocki, Justus Rab, Radziwiński, Kulesza, tędzy mowcy i teolodzy. Wezwani przez Czechowicza i Niemojewskiego na dysputę w kolegiacie o Bóstwie Chrystusowem, wyznaczyl na nią O. Raba; zakończyła się smutnie, bo paraliżem Czechowicza. Ponawiali się te dysputy przy otwarciu szkół i podczas kadencyi trybunalskiej.

Równocześnie dla katolików lubelskich założył 1587 r. O. Warszewicki kongregacyę maryańską studentów i literatów i szpital św. Łazarza, ks. Skarga zaś w maju 1589 r. Bractwo miłosierdzia. Obsługiwali szpital miejski św. Ducha, w którym umarł 1608 r. rajca lubelski i burmistrz, pisarz, poeta i filozof Sebastyan Acernus Klonowicz, Jezuitów zrazu przeciwnik. Kapelanami byli miejskiego i trybunalskiego więzienia.

Podczas przedrokoszowego zjazdu szlachty w Lublinie 1606 r., zeszl się w kolegium jezuickiem regaliści, Stanisław Żółkiewski, kaszt. lwowski i Jan Firlej, podskarbi koronny i starosta lubelski, i po naradzie wyprawili O. Kuleszę z ostrzeżeniem do Zygmunta III w Warszawie, aby co prędzej ubiegł Kraków, bo opanować go zamierzał Zebrzydowski, aby jako pan stolicy, tem śmielej traktować z królem. Mszcząc się zato rokoszanie, gdy po przegranej pod Guzowem przeprawili się przez Wisłę, poniszczyli srodze wsie i folwarki jezuickie.

Król Jan Kazimierz wyprawiając się na potrzebę beresteczką z Kozactwem i Tatarami, w maju 1651 r., zatrzymał się w Lublinie i modląc się przed cudownym obrazem bł. Stanisława Kostki, ofiarował mu ex-voto srebrną, złożoną suknię, wartości 1.000 złp.

Szwedzi jenerała Duglasa 1655 r. i bandy Rakoczego 1657 r. zrujnowały zamek i mury, których nie naprawiono potem, zubożyli miasto kontrybucyami i grabieżą. Do bezbronnego miasta, popaliwszy przedmieścia, wpadli Tatarzy 1682 r., złupili je i nabrali jeńca. Doszło do tego, że depu-

tatom trybunalskim brakło mieszkań, więc przemocą wyrzucali właściciele z domów. Pożar 1702 r. zniszczył ich połowę, w płomieniach klasztoru Witytek straciło 5 zakonnic, 19 panienek życie. Kolegium jezuickie tak było zdezolowane i zubożałe, że gdy w niem odbyć się miał sejm nadzwyczajny dnia 19 czerwca 1703 roku, to król August II przysłał, na prośbę O. Voty, 200 czerw. zł. na jego polatanie. Sejm lubelski nadał miastu »przywileje i honory« Krakowa, ale to nie poprawiło niedoli, owszem wojna północna spotęgowała ją jeszcze.

Ledwo się dźwignęło nieszczęśliwe miasto, aliści wielki pożar dnia 10 czerwca 1752 r. zniszczył je do połowy, spalił dachy wspaniałego kościoła Jezuitów, pod ciężarem spadających belek zawaliło się sklepienie, splonął gmach szkolny i część kolegium. Odbudowano je w dwóch latach, a kościół otwarto w dzień św. Stanisława Kostki 1757 r. uroczyście.

Jezuici lubelscy będąc w kolegiacie kaznodziejami także trybunalskimi, przedajnym i stronnicyzm sędziom dokuczali do żywego. Roku 1759 zaskarżono ich do biskupa Soltyka, ale ten przeczytawszy kazanie, nie znalazł nic zdrożnego, uprzedzony jednak przez audytora swego, kanonika Czernego i niektórych kanoników kolegiaty lubelskiej, nie był im łaskaw i nękał przez lat kilka.

Podczas konfederacyi barskiej, Rosyanie zajmwszy Lublin, wzięli w nim pojmany w boju konfederatów Bierzyńskiego; twardym losem więźniów zajął się troskliwie, rektor Maciej Szembek.

W roku kasaty 1773 lubelskie kolegium liczyło 73 osób. Przy szkołach z kursem filozofii i teologii, istniał konwikt, bursa ubogich i muzyków, znaczna biblioteka, drukarnia (od 1688 r.) i apteka; na folwarkach młyny, browar i gorzelnia, roczny dochód z dóbr i realności 37.453 złp.

W miasteczku Chodlu, którego drugą połowę dokupiono za 45.000 złp., z pięknym kościółkiem Matki Boskiej Loretańskiej, w Godowie i Michowie były stacye misyjne.

Kościół i gmachy pojezuickie objęli OO. Trynitarze z obowiązkiem utrzymania szkół niższych. Po spaleniu się kościoła 1803 r. rząd austriacki przerobił go na magazyn wojskowy, ale wskutek erygowania dyecezyi lubelskiej 1805 r., odnowił go naprędce i oddał na katedrę biskupią, i jest nią dotąd. W gmachach pojezuickich umieszczono po 1831 r. gimnazjum rosyjskie.

§. 73. Kolegium w Kaliszu, w województwie kaliskiem, archidyecezyi gnieźnieńskiej. 1582—1773.

Obok Hozyusza drugi filar katolicyzmu w Polsce, prymas Stanisław Karnkowski, postanowił za zgodą kapituły w archidyecezyi gnieźnieńskiej cierpiącej bardzo na brak kleru, otworzyć seminaryum duchowne i wyższe szkoły, nie w małym Gnieźnie, ale w znacznym wojewódzkim mieście Kaliszu. Więc 1582 r. sprowadził z Poznania dwóch Jezuitów, aby w kolegiacie kaliskiej mówili kazania, słuchali spowiedzi. Podarował im dworzec arcybiskupi z ogrodami, kamienicę w mieście, obszerne place pod kościół i kolegium, które według planu jezuickiego architekta brata Jana Bernar-

doni z Como, swym kosztem budował. Z kolegium połączył *simul et semel* seminaryum dycezyalne, i bursę na 100 uczniów *bursa Karnkoviána*, uposażywszy kolegium dobrami Sławno, Kokanin, Liskow i Żychow; seminaryum dobrami Mazów, Romartów i Łęka, bursę wsią Marchwacz i kapitałem 50.000 złp. Do szkół jezuitckich przyłączył szkółki, farną i kolegiacką jako przygotowane do gimnazyum; nauczali w nich świeccy nauczyciele, mianowani przez prepozyta kolegiaty i rektora, pod kierunkiem ks. prefekta szkół. Pierwotny akt fundacyjny 1583 r., zmienił prymas w niektórych szczegółach drugim aktem z d. 30 kwietnia 1586 r., zatwierdzonym przez Zygmunta III i Grzegorza XIV. Do tych zakładów naukowych przybyła 1606 roku bursa ubogich i muzyków, utrzymywana z funduszu Sary Taleskiej (2.000 złp., dom i ogród) i z stypendyów, przez niektórych kanoników i proboszczów ustanowionych, oraz konwikt szlachecki imienia Czyżewskich 1643 r., bo z legatu (9.800 złp.) oficyała kaliskiego Balcera Czyżewskiego i mniejszych zapisów powstały.

Prymas ukończył budowę kościoła 1596 r. Na konsekracyi jego przez sufragana gnieźnieńskiego Gniazdowskiego 8 września, powiedział wspólnie kazanie o »dwojakim kościele chrześcijańskim, powszechnym i murywanym« i dedykował Zygmuntowi III; obdarzał świątynię srebrami i aparatami kosztownymi, i w niej pod prezbiteryum kazał się pogrzebać. Jezuitom postawił tylko właściwe kolegium, czyli mieszkanie zakonne (po prawej stronie kościoła), przy niem zaś »pałacyk« dla siebie, w którym najchętniej przebywał, ciesząc swą starość widokiem doborowej młodzieży i częstą z nią rozmową. Gmachy po lewej stronie kościoła, w których mieściły się szkoły i drukarnia, stanęły w latach 1644—1652 i 1678—1680 hojnością prymasa Macieja Łubieńskiego, a w części prymasa Olszowskiego.

Szkoły, humaniora z retoryką, otworzył wicerektor Kasper Sawicki 1586—1587 r.; trzechletni kurs filozofii z matematyką i fizyką wprowadził rektor Kasper Moraris 1596—1599 r. Z otwarciem seminaryum 1591 r. rozpoczęto kurs teologii moralnej, a roku 1596 mniejszy kurs dogmatycznej; wielki zaś czteroletni kurs teologii przybył dopiero 1731 roku z funduszu (20.000 złp.) ks. oficyała i dziekana uniejowskiego Jana Gałczyńskiego, oraz 40.000 złp. Antoniego Czapskiego, ojca Jezuitę Marcyana. Słusznie nazwano te szkoły »akademią« kaliską, 600—800 uczniów uczęszczało do niej. Intrygą kilku kanoników gnieźnieńskich, a uchwałą łowickiego synodu 1622 roku prymas Wawrzyniec Gembicki, przeniósł, wbrew wyraźnej woli fundatora, ale z zezwoleniem papieża, seminaryum z jego uposażeniem do Gniezna. Napróżno prymasi Wężyk, Łubieński i Prażmowski, r. 1637 do 1643 i 1667 r., starali się sprowadzić je napowrót do Kalisza. Oparła się kapituła, nędzny jednak stan gnieźnieńskiego seminaryum spowodował prymasa Stanisława Szembeka, iż 1718 r. oddał je w zarząd XX. Misyonarzom.

Królowie, Zygmunt III r. 1595 i 1623, Jan Kazimierz 1657 r. z królową, która z swym dworem przez 3 tygodnie mieszkała w części kolegium, prymasi, biskupi i dygnitarze odwiedzali raz po raz kolegium i akademię kaliską, uczczeni zawsze oracyą, czasem dyalogiem, teatrem.

Wojny, mory i klęski publiczne, które ze Jana Kazim. i w XVIII w. trapiły rzplęte, zrujnowały także dobrobyt Kalisza, podcięły fortunę kole-

gium, mimo to dobra jego ziemskie w chwili kasaty, szacowano na 567.264 złp. z rocznym dochodem 31.340 złp.

Niecy prymas Podoski już 18 października 1773 r. przez delegatów swych objął w posiadanie kaliskie kolegium i kościół, brewe zaś Klemensowe ogłosił 12 listopada. W gmachach pojezuickich po jednej stronie kościoła umieszczono szkoły wojewódzkie, konwikt szlachecki, nowicyat i szpital Braci miłosiernych; po drugiej stronie, urządzono komorę mundurów wojskowych, magazyn zboża i kaplicę luterską. Rząd pruski usunawszy to wszystko, przerobił kolegium na szkołę korpusu kadetów 1795 r. i biura prezydentury prowincjalnej. Za polskich rządów 1807—1832 roku obrócono całe kolegium na koszary i szkołę kadetów. Wspaniały kościół św. Wojciecha i Stanisława, odarty ze sreber i ozdób, podarował 1798 r. arcybiskup Krasicki rządowi pruskiemu, ten zaś zamienił go na zbór protestancki i jest nim po dziś dzień.

§. 74. Kolegium Bożego Ciała i Dom 3-ej próby i nowicyatu św. Michała w Nieświeżu, w województwie nowogrodzkim, dyecezy wileńskiej. — Stacye misyjne w Małkowiczach i Łochowie. 1582—1773.

Nawrócony przez ks. Skargę Mikołaj Radziwiłł Sierotka, chcąc naprawić złe wyrządzone Bogu i ludziom przez rodzica swego »herezjarchę« Mikołaja Radziwiłła Czarnego, postanowił założyć kolegium jezuickie w dziedzicznym Nieświeżu nad rzeką Uszą, drewnianej, na pół chłopskiej, na pół żydowskiej mieścinie. Więc na wiosnę 1582 r. uprosił sobie u prowincyała Campano, OO. Wojciecha Mroskowskiego i Krzysztofa Ostrowskiego, którzy w drewnianym kościółku farnym rozpoczęli pracę jako kandydaci-misyonarze.

Ale Jezuitom nie podobał się Nieśwież, Mroskowski nazwał go *speculanca*, jaskinią, woleli Nowogródek. Ubodło to księcia, więc zanim drewniany Nieśwież przebudował na murowane, obronne miasto, zaludnił rzemieślnikami i kupcami z Niemiec, obdarzył prawem magdeburskiem, zobowiązał się aktem fundacyjnym 1584 r. dźwignąć kościół Bożego Ciała, według planu brata Bernardoni i kolegium, które uposażył dobrami Łupsk, z 6 wsiami. Pomnożył fundacyę Zygmunt Radziwiłł, krajezy w. l., folwarkami Rudawka i Użanka pod miastem. W 4 lata potem kolegium już stało gotowe, w 9 lat wspaniały kościół, który dla mnogości nagrobków nieświeżkich Radziwiłłów, nosi cechę wielkiego grobowca; konsekrował go nuncyusz 7 października 1601 r.

Pierwszym rektorem nieświeżkim był O. Mroskowski, który 1586 i 1587 r. otworzył niższe szkoły, wnet potem humaniora z retoryką. Katedrę filozofii erygował rektor Jędrzej Łuszkowski 1641 roku. Obok szkół, konwikt 1620 r. z funduszu (20.000 złp.) Andrzeja Skorulskiego, ojca dwóch Jezuitów, Zachariasza i Pawła; bursa ubogich i muzyków, dla której hojnym był książę Sierotka, a sam wysoce uczony, opiekował się zdolną a biedną młodzieżą. Synów swoich wychowywał na zamku, ale pod kierunkiem O. Alanda, Lwowianina. Uczniów wszystkich bywało do 300 i więcej. Wszelkie zjazdy, festyny na przebudowanym prawie z nowa przez księcia

Sierotkę zamku, wszelkie uroczystości kościelne i częste pogrzeby, na które zjeżdżała cała Litwa, nie obyły się bez udziału młodzieży szkolnej.

Pracę kapłańską rozpoczął O. Mroskowski od nawrócenia z schizmy młodziutkiej żony księcia Sierotki, Elżbiety Eufemii Wiśniowieckiej, zmarłej w 27 r. życia w Białej 1596 r. Przez nią nawrócił 1589 roku jej brata, pana na Rakowie nad rzeką Isloczą, i matkę obojga, Eufemię z Wierzbickich, od lat 20 kalwinkę i kalwinów patronkę. Nawracano corocznie sporo różnowierców, którzy za Radziwiłła Czarnego w obszernych dobrach jego zagęścili się bardzo, i jeszcze więcej schizmatyków w nowogrodzkim i mińskim województwie. Katechizacyami i misyami po parafiach, pouczano lud ciemny i niepojętny. W kościele Bożego Ciała sam książę Sierotka założył i nadał 1590 roku arcybractwo miłosierdzia i skrzynkę św. Mikołaja, później powstały inne bractwa. Rektorowie byli proboszczami nieświezkimi, i przez świeckiego kapłana administrowali parafią.

W wojnie moskiewsko-kozackiej, z końcem września 1655 roku Nieśwież zdobyty, złupiony, ludność, która się do kościoła i kolegium schroniła, wraz z trzema jezuitami, przez Kozaków Złotarenki w pień wycięta. Powtórzył się napad 1660 r. Moskwy i Kozaków, kolegium i kościół, groby nawet i trumny złupione i odarte. Karol XII zdobywszy miasto i zamek 1706 r., wydał je i całą okolicę na łup i spustoszenie Szwedom. Nie wspominam o zdzierstwach i okrucieństwach „północnych gości“, 1709—10, 1719—20 i 1771—74.

Oprócz kolegium, mieli Jezuitci w Nieświeżu dom nowicyatu i 3-iej probacyi na górze Aniolów, albo św. Michała. Jeszcze 1586 r. postawił tam książę Sierotka kaplicę św. Rafała jako *ex-voto* za szczęśliwie odbytą pielgrzymkę do Ziemi św., opatrzył funduszem i aparatami i oddał Jezuitom w zarząd. Hetman Jan Karol Chodkiewicz wybudował na miejscu kaplicy piękny kościół św. Michała, obsługiwany także przez Jezuitów, snać na pamiątkę, że córka jego z pierwszej żony Mieleckiej, Anna, wychowała się w klasztorze PP. Benedyktynek, założonym 1591 roku przez księcia Sierotkę, syn zaś Hieronim, młodo zmarły, w szkołach jezuickich. Rektor Michał Ginkiewicz otoczył 1644 r. kościół 9 kaplicami na cześć tyłuż chorów Anielskich, stąd nazwa góry Aniolów, góry św. Michała.

Ponieważ prowincya litewska nie miała osobnego domu dla księży 3 probacyi, i ci mieszcili się w nieświezkim kolegium, przeto rektor Michał Bujnowski, otrzymawszy 1685 r. od Tobiasza i Elżbiety Grochowskich zapis dóbr Kukowicze, Małkowicze na Polesiu i Łochow nad rzeką Naczą, przystąpił 1686—1688 r. do budowy domu 3 probacyi przy kościele św. Michała. Dobrodziejami tego domu byli ordynaci: Michał Kazimierz Radziwiłł, syn Karol Stanisław, wnuk Michał Kazimierz Rybeńko z żoną Franciszką z Wiśniowieckich, cześnik wendeński Mikołaj Misztold i państwo Wojniłowiczowie. Książę probaniści, bywało ich 8—12, oddani ascezie, wyjeżdżali tylko w poście wielkim na misye ludowe. W odległych i bezdrożnych Małkowiczach i w Łochowie pobudowano kościółki z stacyami miśjnemi.

Szwedzi 1706 r. złupili i spalili dom i kościół św. Michała, odbudował go pięknie ordynat Michał Kazimierz Rybeńko 1736 r., dom odnowili 1707—1714 r. rektorowie Miluński i Bielski. Dzielił on zresztą losy i koleje

kolegium Bożego Ciała, razem z niem należał do prowincyi litewskiej, od r. 1756 r. do mazowieckiej; i wtenczas (r. 1760) umieszczono tu nowicyat, razem z niem zniesiony 1773 r. Kościół Bożego Ciała pozostał jednak i nadal parafialnym, podczas gdy kościół św. Michała stał długo pustką, aż go rząd rosyjski zamienił na magazyn wojskowy. W gmachach kolegium mieściły się szkoły powiatowe, zamknięte ukazem Mikołaja I roku 1835; dom 3 próby i nowicyatu opuszczony niszczał, aż zamienił się w gruzy.

ROZDZIAŁ XVII.

Kolegia i domy założone w pierwszej dobie rządów Zygmunta III. 1588—1608.

§. 75. Jezuici w Gdańsku. — Kolegium gdańskie w Sztotlandzie na Pomorzu w dyecezyi kujawskiej. — Misye w Gemlicach i Czapielsku. 1584—1773.

GORLIWY biskup kujawski Hieronim Rozdrażewski, pragnął już 1582 r. osadzić Jezuitów w zamożnym Gdańsku, gdzie rozzuchwaleni protestanci uciskali srodze garstkę katolików. Ale magistrat, który rozporządzenia królów i biskupów uwzględniał o tyle, o ile popierała je siła zbrojna, postanowił za wszelką cenę nie dopuścić do tego. Jakoż nie udało się biskupowi otworzyć kolegium i szkół w samym Gdańsku, ale też nie zdołał magistrat przeszkodzić stalej misyi Jezuitom *intra muros*. Pracowali oni przy kościele PP. Brygidek, w własnej kaplicy, i w królewskiej kaplicy, a raczej kościółku, za króla Jana III zbudowanym, i to nieprzerwanie od 1584 r. aż do kasaty 1773 r. Co więcej, Rozdrażewski zamyslał oddać Jezuitom dawną farę, wspaniałą gotycki kościół Panny Maryi, odebrawszy go pierw lutrom, więc pieniał się z nimi przez lat 8, uzyskał dekreta królewskie, ale że tych nie poparł król wojskiem, magistrat złożył je do teki.

Co gorzej, przez sekretarza swego podburzył 1600—1608 r. przeciw Jezuitom zakonnice św. Brygidy, których dobra bezprawnie zajął w administracye, iż się udały pod jego opiekę przeciw rozporządzeniom własnych biskupów i zewolily na wydalenie siłą i mocą Jezuitów z mieszkania i kościoła św. Brygidy 1610 r. Więc zacny proboszcz gdański Mileniusz, przyjął ich jako swoich pomocników na probostwo, w pobliżu zamienionego na zbór kościoła Panny Maryi. Tu oni w obszernej izbie urządziwszy kaplicę, mówili kazania, słuchali spowiedzi. Na rozkaz króla Zygmunta, który 1623 r. do Gdańska zawitał, wrócili do kościoła św. Brygidy, i nie opuszczając swej kaplicy, pracowali tam aż do 1641 r., w którym intrygi dwóch Cystersów i części zakonnic, odsunęły ich od ambony i konfesyonału tegoż kościoła. Wytoczyli wprawdzie proces w Rzymie, ale pomimo dekretów

Urbana VIII r. 1643 i Innocentego X r. 1648 dla nich przychylnych, nie powrócili więcej. Miejsce ich zajęli zreformowani księża Brygidyanie.

Ale i z onej kapliczki prywatnej na probostwie, wyrugować ich usiłował magistrat, banitował ich kilkakrotnie, uważał za intruzów, nie miał jednak odwagi użyć przemocy. Zato kiedy za naleganiem króla Sobieskiego, otwarto i poświęcono 1 stycznia 1683 r. *sacellum gedanense regium*, magistrat wyjednał u króla, pozyskanego darem 200.000 złp. od miasta, formalny zakaz Jezuitom, odprawiania mszy św. w nowej kaplicy i polecenie zamurowania furtki, prowadzącej do niej z ich mieszkania. Dopiero król Fryderyk August, odbierając hold Gdańska, wydał Jezuitom 8 kwietnia 1698 r. przywilej na swobodne używanie kaplicy królewskiej, z zastrzeżeniem wszelako praw proboszczowskich. Magistrat protestował, przemocą odganiał Jezuitów od kaplicy, zgromiony od króla, porozumiewał się z proboszczami Janowiczem i Korczem, iż ci nawet podczas zarazy 1706, 1709 i 1710 r. utrudniali Jezuitom udzielanie sakramentów zapowietrzonym. Więc biskup Felicyan Szaniawski, aby intrydze przeciąć drogę, wydał d. 18 grudnia 1719 r. »Ordynacyę misyi Towarzystwa Jezusowego przy królewskiej kaplicy i farze gdańskiej«. Odtąd Jezuici jako pomocnicy proboszcza i misyonarze kanonicznie przy kaplicy ustanowieni, i fundacyą stałą od tegoż biskupa opatrzeni, pracowali spokojnie w polszcującym się coraz więcej Gdańsku, aż do kasaty 1773 r. W katalogach też zakonu od 1721 r. figuruje *Missio gedanensis in Faraff (Pfarrhoff)*, przyłączona do kolegium gdańskiego w Szotlandzie.

Założył je na przedmieściu gdańskiem biskup Hieronim Rozdrażewski, 8 stycznia 1592 r. i 15 stycznia 1593 r., przekonawszy się, że w mieście samem magistrat luterski szkół jezuickich nie ścierpi, zwłaszcza, że, aby je uczynić niepotrzebnymi, farną szkołę luterską, zamienił na gimnazjum, *lateinische Oberpfarrschule*. Dopiero jednak 1616 r. wybudowano kolegium, uposażone od fundatora wsią Gembice, do której Jezuici dokupili dobra Czapielsk i folwark podmiejski Nytych z rocznym dochodem 20.000 złp.

Szkoły z retoryką otworzył rektor Pichert 1619—1620 r., filozofię, z zapisu ks. oficyała pomorskiego Jana Jugowskiego, otwarto dopiero 1711 r., teologię z seminaryum dla 6 kleryków pomorskich, z fundacyi biskupa kujawskiego Felicyana Szaniawskiego, 1712 roku. Podczas wojen szwedzkich 1626 i 1656 r. szkoły zamknięte, kolegium rozproszone, dobra jego złupione. Pomimo to magistrat gdański ogłosił Jezuitów za zdrajców, sprzyjających Szwedom, więc gmin miejski, korzystając z bezkrólewia 1668 roku, złupił i zburzył kolegium i kościół, wnet potem rozgoniwszy uczniów, zniszczył budynek szkolny. Rektor Szczepan Skarzewski wybudował 1676 roku na prawym brzegu Raduni nowe kolegium z kaplicą publiczną, na której miejscu stanął 1722—1726 r. po dziś istniejący kościół, fara szotlandzka.

Jezuici gdańscy już 1582 r. rozpoczęli pracę misyjną w podwójnym kierunku. Nawracali różnowierców nie tyle w Gdańsku, jak w Gemlicach, na Żuławach i w okolicy, po 90 i więcej osób rocznie. Umacniali w wierze katolików katechizacyą, misyami, bractwami, a równocześnie dopomagali opatom i biskupom do reformy klasztornej, Cystersów w Oliwie, Cystersek

w Żarnowcu, Norbertanek w Żukowie, Brygidek w Gdańsku. Po otwarciu kolegium gdańskiego w Sztotlandzie, dwóch lub trzech jego księży, pracowało w roli pomocników proboszcza w samym tylko Gdańsku, dwóch innych na całym Pomorzu. Stale misye utrzymywali przy kościółkach w Gemlicach i Czapielsku, które wymurowali. Poświęcenia swego złożyli dowody, ku zdziwieniu różnowierców, podczas morów, które w latach 1602, 1620, 1624, 1653, a zwłaszcza 1708—1711 r., (umarło wtenczas w samym Gdańsku 24.500 osób), trapiły ścieśnione murami a ludne bardzo miasto.

Od listopada 1733 r. do czerwca 1734 r. prawowity król polski Stanisław Leszczyński, napierany przez Sasów Augusta III i Rosyan generała Lasey i Münnicha, schronił się w obronnym Gdańsku. Lasey stanął kwaterą w Gemlicach, kazał przeszucać kościół i kolegium, a nie znalazłszy ani ukrytej broni, ani ludzi, zostawił w pokoju. Münnich wyciął ogrodowe drzewa na pale do umocnienia wału. Oblężeni jednak Gdańszczanie uwierzyli plotce, że Jezuita przez swój ogród wpuścili Rosyan do Sztotlandu, ukrywając ich w piwnicach i t. d., więc ogień swych baterii skierowali na kościół i kolegium i uszkodzili je mocno. Po kapitulacyi Gdańska dnia 28 czerwca 1734 r., aż do końca sierpnia, kolegium szotlandzkie służyło za więzienie (*libera custodia*) dla wziętych w niewolę senatorów i dygnitarzy króla Leszczyńskiego, jak: prymas Potocki, pięciu Czartoryskich, trzech Żaluskich, Stanisław Poniatowski, Franciszek Ossoliński, ks. Waclaw Hieronim Sierakowski, Jerzy Sapieha, Gurowski, pułkownik Błędowski i t. d. Rektor Dobrski oddał im gmach szkolny na mieszkanie, łagodził jak mógł przykrości niewoli, zażył jednak nie mało kłopotu, gdy jeden z nich, podwojewodzie wileński Horain, uszedł szczęśliwie.

Ponieważ przedmieście Sztotland (nie Gdańsk) dostało się pierwszym rozbiorem Polski pod panowanie pruskie, przeto brewe Klemensa XIV ogłoszone zostało Jezuitom dopiero 1780 r. Pozostali oni jako *Collegium Patrum litteratorum* przy nauczaniu w szkołach z filozofią i teologią jeszcze lat kilkanaście, ale cyfra uczniów z 600 spadła na 200. Dziś tam probostwo i fara.

§. 76. Kolegium i konwikt szlachecki we Lwowie w województwie ruskiem, archidiecezyi lwowskiej. — Misye w Baczowie, Mużyłowicach i Nastasowie. 1584—1773.

Już 1571 r. OO. Skarga i Herbst kazaniami swemi dali poznać Jezuitów we Lwowie, stolicy ruskiej, zamieszkałej przez Polaków i Niemców przeważnie katolików, Rusinów, Ormian, Wołochów schizmatyków i żydów. Dopiero jednak 1584 r. nowy arcybiskup lwowski Dymitr Solikowski wprowadził OO. Benedykta Herbesta i Kaspra Nahaja, Tatara pojmanego chłopięciem w boju, którego wojewoda podolski Jazłowiecki wykształcił w Krakowie i Rzymie na Jezuitę znakomitego. Pracowali w katedrze w kaplicy żebrackiej (Pana Jezusa Miłosiernego), mieszkali zrazu w arcybiskupim pałacu, potem w domku wynajętym przez obywatelkę lwowską Hencłowa. Trwało to rok tylko, bo arcybiskup sprawował legacyę królewską w Rzy-

mie u Syksta V, Jezuitci rozjechali się, Herbest na misye na Rusi, Podolu i Wołyniu, Nahaj do Jarosławia. W lat kilka później, pani Hencłowa, rozżalona, że doprosić się nie mogła księdza do konającego swego męża, wybudowała Jezuitom, za zgodą arcybiskupa, drewniany dom dwupiętrowy z kościółkiem na rezydencyę, do której wprowadził ich uroczyste arcybiskup z kapitułą i klerem, witał zaś pięknym łacińskim wierszem poeta i rajca lwowski, Szymon Simonides.

O. Marcin Laterna był pierwszym superiorem nowej osady, OO. Jan z Czarnkowa, Nahaj i Lawiński, później Jan Wąchalius, Stanisław Grodzicki pracownikami. Jedni reformowali kler świecki i klasztory rekolekcyami, w których dla dania zachęty brał udział sam arcybiskup, drudzy mówili kazania w archikatedrze i kościołach lwowskich, nawracając różnowierców, schizmatyków, a także »poturmaków«, t. j. tych, co w niewoli tureckiej lub tatarskiej zbisurmanili się, inni wreszcie, Herbest mianowicie, apostołem Rusi nazwany, i Nahaj, dokonali na misjach nawróceń najznakomitszych rodzin, bo książąt Ostrogskich i Zasławskich, a z nimi znaczną część Rusinów na Podolu i Wołyniu, oderwali od schizmy. W roku 1599 na życzenie arcybiskupa otworzyli dla kleryków dycieczyalnych kurs teologii moralnej.

Znaleźli się i dobrodzieje, zacne matrony: Podleska, Cieklińska, ksieni i fundatorka Benedyktynek lwowskich Saporowska, wojewodzina podolska Sienińska, kasztelanowa kamieniecka Anna Sieniawska, kupcy zamocni: Jakób Torosiewicz i Konstanty Korniakt (Greczyn), a nadewszystko wojewoda sandomierski Jerzy Mniszcz, który dał 10.000 złp.; dwie siostry Mieleckie, córki hetmana, (Zofia 1^o voto księżna Słucka, 2^o voto Chodkiewiczowa i Katarzyna Ostrorogowa wojewodzina poznańska), które nadały dobra Podusilna i Baczow; w końcu Stanisław Stadnicki z Żmigrodu, kasztelan przemyski, ten nadał dobra Zimnawoda, Nowosiółki, Laszki, Mużyłowice, Berdychów, Podluby.

Można już było przystąpić do fundacyi kolegium, zwłaszcza, że marszałkowa w. k. Elżbieta z Gostomskich Prokopowa Sieniawska, ofiarowała się na fundatorkę kościoła. Trudność wielka o plac odpowiedni. Król naznaczył Zarwanicę, nieprawnie zabudowaną przez żydów. Oni ofiarowali pieniądze na kupno placu, byle pozostali w swej dzielnicy. Mieszczanie wzbraniłi się sprzedać swe domy, inni stawiali niezmiernie wysokie ceny, opierał się i magistrat wykupywaniu domów miejskich; pomimo więc wdania się senatorów, jak kasztelan lwowski Stanisław Żółkiewski i samego króla, dopiero 24 stycznia 1608 r., zatwierdzoną została umowa z miastem o place pod kolegium.

W tym zaraz roku, superior Stanisław Radzimski utworzył w drewnianej rezydencyi, która 1610 r. zamieniona na kolegium, szkoły gramatykalne, r. 1611 przybyła im retoryka i logika; 1613 r. wielki kurs filozofii, matematyki i fizyki; 1650 r. wielki kurs teologii z ojcowizny rektora Adama Zborowskiego; kurs mniejszy teologii istniał już od 1549 r.; 1615 r. bursa ubogich fundowana przez ks. Mikołaja Kiślickiego, Lwowianina i Jana Ulińskiego 1646 r.; wreszcie drukarnia 1615 roku za 10.000 złp. od Zofii Sieniawskiej. Uczniów bywało 550—700, Jezuitów 38—50.

Aż do roku 1646 mieściły się te szkoły w onym dwupiętrowym drewnianym budynku, pierw bowiem wymurowano kościół, potem jedno skrzydło kolegium, drugie wyprowadzono w latach 1694—1696 z fundacyi hetmana Stanisława Jabłonowskiego. Gmach był piętrowy, drugie piętro nad nim, i osobny dwupiętrowy gmach szkolny, od strony murów miejskich, równoległy do tamtego, wymurował rektor Genzel 1721—1725 roku z legatu 50.000 złp. Mikołaja Krosnowskiego, wojewody czernichowskiego, i zapisu 24.000 złp. brata ex-Jezuity, lekarza, Stanisława Milewskiego. Aliści wielki pożar miasta 11 sierpnia 1734 roku zniszczył dachy kościoła, szkół i drukarni, dachy i drugie piętro kolegium i uszkodził mocno bibliotekę, powiększoną znacznym zbiorem ksiąg przez koniuszynę Maryannę z Zamojskich Dzieduszycką podarowanym. Rektor Bystrzonowski dokonał gruntownej naprawy gmachów 1756 roku, a na wieży kościelnej zawiesił zegar.

Wiemy, że kilkakrotne starania rektorów, aby lwowskie szkoły podnieść do rzędu akademii, udaremnione zostały zabiegami *almae matris*. Wiemy, że współzawodniczyć chcieli Pijarzy, więc Jezuici założyli 1749 r. konwikt szlachecki, niezależny od kolegium, w kamienicy Glowera na przeciw cerkwi wołoskiej, na wzór pijarski, do szkół też publicznych wprowadzili wykłady historii, przyrodniczych nauk i języków, urządzili gwiazdździarnię (*observatorium astronomicum*), słowem uczynili wszystko, aby szkoły lwowskie, nazywane powszechnie akademią, odpowiadały wymaganiom stanisławowskiej epoki.

Kościół św. Piotra i Pawła fundacyi Elżbiety Sieniawskiej († 1624 r.), otwarty już 1630 r., konsekrowany 1640 r., należy dziś jeszcze do największych i najpiękniejszych na Rusi. Przeniesiono doń z drewnianego kościółka laskami słynne obrazy Matki Boskiej Śnieżnej i św. Stanisława Kostki, umieszczono w ołtarzu w osobnych kaplicach, pobożność staropolska pobawiała je wotami z złota i srebra i przyozdobiła je, równie jak wnętrze świątyni bogato. Królowie Władysław IV, Jan Kazimierz, Jan III, magistrat i rada miejska, składali tu modły i wota swoje, zwłaszcza podczas kosacko-moskiewskich i turecko-tatarskich najazdów. Koniuszyna Dzieduszycka dobudowała 1739 r. do północnej bocznej nawy obszerną kaplicę dla relikwii św. Benedykta męczennika, którą mąż jej, poseł królewski do Innocentego XII roku 1698, przywiózł z katakumb rzymskich i uposażyła sumą 49.000 złp.

Równocześnie prawie 1740—1741 rektor Jędrzej Siemieński, odnawiając uszkodzoną pożarem 1634 r. świątynię, kazał ściany jej i sklepienia odmalować *al fresco*, artyście morawskiemu Franciszkowi Eckstein. Cenniejsze od malowideł, były obicia czerwone adamaszkowe na całe presbiterium i główną nawę, sprawione jak się zdaje, z okazji ślubu Aleksandra Jabłonowskiego, łowczego koronnego, z Teofilą Sieniawską 1698 r., sprzedane za bezcen (1.200 złr.) żydówce handlarce z Krakowa, przez superiora lwowskiego 1878 r.

Przy kościele tym istniało 9 bractw i kongregacyi, między temi kongregacya panów Niemców od 1610 roku, bractwo Serca Jezusowego od 1730 r. i Matki Boskiej bolesnej od 1740 r., o które wytoczyli OO. Franciszkanie spór w Rzymie, ale go przegrali.

Jezuici lwowscy bywali kapelanami obozowymi hetmanów i rotmistrzów chorągwi kresowych, misjonarzami Krymu i Wołoszy, Rusi i Pokucia, a do połowy XVII wieku, zanim stanęły kolegia w Kamieńcu, Ostrogu, Winnicy i Barze, także Podola i Wołyńia. Stale obsługiwali dwie misye w dobrach swych Baczowie, w górach 3 mile od Przemyśla, i w Mużyłowicach, do których należało 7 wsi; trzecią od 1708 roku, w Nastasowie, 2 mile od Tarnopola, z legatu (10.000 złp.) pani Rojowskiej. Pomnożył jej fundacją 1745 r. Franciszek Salezy Potocki, zapisem 30.000 złp. Wymurowano tedy dom i budynki, odnowiono kościół i 1754 r. otwarto dom misyjny z duszpasterstwem w Nastasowie dla 4 misjonarzy, którzy też dawali misye ludowe w Budyłowiu, Strusowie, Mikulińcach i indziej.

Pierwszym rozbiorem Polski Lwów dostał się pod panowanie Austrii. Brewe kasacyjne ogłosił 50 Jezuitom lwowskim niechętny im oddawna sufragan Głowiński 28 września 1773 r. Tegoż samego dnia opuścić musieli kolegium, pozostali tylko profesorowie szkół (humaniora z retoryką i filozofią). W kolegium urządzono biura dyrekcji skarbowej i sądowej tabuli. Złoto i srebro kościoła, który przeznaczono na nabożeństwo dla młodzieży szkolnej i garnizonu, ocenili komisarze austriacy na 9.069 złp. i zabrali do mennicy, dobra kolegium na 965.667 złp., konwiktu na 72.000 złp.; sprzedano je powoli drogą licytacji.

§. 77. Kolegium w Toruniu w województwie i dyecezyi chełmińskiej. 1593—1773.

Od południowych kresów przenieśmy się do północno-zachodnich do ziemi chełmińskiej i jej najprzedniejszego miasta Torunia, przepelnionego od 1524 r. protestantami. Nie król, nie biskup lub magnat, ale uboga zakonnica, ksieni Benedyktynk z Chelмна, Magdalena z Mortąg Mortęska, fundowała toruńskie kolegium. Przy pomocy Jezuitów poznańskich, zwłaszcza O. Konaryusza, zreformowała ona swój zakon, a nie mogąc dla braku księży otrzymać od biskupa, krewnego swego Piotra Kostki, kapelanów i spowiedników, postanowiła założyć Jezuitom kolegium w Toruniu, głównie dla wychowania kleru dla swego zgromadzenia. Zgodził się na to biskup Kostka i d. 9 lipca 1593 r. wystawił dokument fundacyjny, oddając Jezuitom na wieczne czasy parafialny kościół św. Jana, którego połowę uzurpowali sobie od 1558 r. lutrzy, z domem probostwa i szkołą parafialną, oraz dom przez ksienię Mortęską kupiony, i dobra Kowroz i Ostaszewko. Następca Kostki, biskup Piotr Tylicki, podkanclerzy koronny, uzyskawszy dekret królewski 1596 r., zbrojną siłą wygnał lutrów z kościoła św. Jana, przy którym otworzył dom misyjny dla 3 księży i brata, do fundacji Kostki dodał 1.500 złp. rocznie, u króla zaś i papieża wyjednał jej zatwierdzenie.

Protestancki Toruń, podobnie jak Gdańsk, postanowił nie dopuścić za żadną cenę szkół jezuickich *intra muros*, i dlatego farną szkołę przerobił 1594 roku na gimnazyum akademickie z filozofią i teologią luterską o 10 klasach i założył drukarnię. Ale źle sobie poradził, za Jezuitami stał

senator biskup i chełmińska szlachta, rada, że w swem województwie ma szkoły, bo 1605 roku otworzyli Jezuici szkoły niższe. Dokuczali im i studentom ich Torunianie, wreszcie 13 października rano 1606 r., korzystając z zamieszek rokoszu Zebrzydowskiego, tłum miejski rozegnał szkoły, pobił dwóch Jezuitów, wpadł do kościoła, poniszczył ołtarze, sprzęty, obrazy. Komisarz królewski napotkał na opór magistratu, więc kilkaset szlachty wsiadłszy na koń, zjechało zbrojno 4 grudnia do Torunia, pod jej osłoną biskup Wawrzyniec Goślicki wprowadził Jezuitów do kościoła św. Jana i kazał odprawić w swej obecności nabożeństwo z kazaniem, sejm zaś 1607 r. wydał uchwałę, nakazującą Toruniowi (a także innym miastom pruskim), przywrócić Jezuitów i ich szkoły, oddać zabrane mienie, zostawić w spokoju, pod karą za najazd na domy szlacheckie. Potulniejszymi jeszcze stali się Torunianie, gdy 1612 r. dokoła miasta konfederaci wojskowi, Sapieżyńcy i Zborowszczycy z pod Smoleńska, zabrali się do egzakcyi zaległego zółdu.

Więc superior Jerzy Tyszkiewicz otworzył 1612 r. szkoły z retoryką, którym 1618 r. przybyło seminaryum kleryków z fundacyi 11.300 zł. prus. (1 zł. pr. = 2 złp.) ksieni Mortęskiej. Inna ksieni toruńskich Benedyktynek, Paprocka, zapisała 1683 roku sumę 6.000 zł. na katedrę filozofii. Biskup chełmiński Teodor Potocki legował 1701 r. sumę 20.000 złp. na dwie katedry, dogmatyki i egzegezy, które z powodu wojny północnej dopiero 1714 roku stworzono. Obok szkół, bursa ubogich z legatu 10.000 zł. biskupa chełmińskiego Kuczborskiego 1623 r. Tenże dzielny biskup legował na rozszerzenie murów kolegium 10.000 zł., na substancję zaś ubóstwa, czyli zapomogę dla biednych a pilnych studentów 5.000 zł.

Gdy Gustaw Adolf szwedzki przeniósł wojnę do Prus 1626 r., Torunianie rozegnali kolegium i szkoły, które dopiero 1629 r. ponownie się zebrały. Nastalo lat kilkanaście względego spokoju, zato z biskupem chełmińskim, współfundatorem kolegium bydgoskiego, Kasprem Działyńskim, dawnym rotmistrzem, gwałtownego nieco charakteru, przyszło 1644 r. do sporu o to, że biskup bez wiedzy rektora Marcina Hinczy, instalował przy kościele św. Jana, proboszcza ks. Piotra Sokołowskiego, zapowiedział w nim kanoniczną wizytę, odbył ją wbrew protestu rektora, i wydał dekret wizytacyjny, naruszający prawa patronatu Jezuitów do tego kościoła, i przywilej *exemptionis*. Doszło do tego, że biskup rzucił klątwę na rektora Hinczę i OO. Długosza i Czarnieckiego, i przybić ją kazał na drzwiach kościoła św. Jana ku wielkiej uciesze lutrów; że delegatów nuncyusza, do którego Hincza zaniósł żalobę, przyjął najgorzej, jemu zaś pogroził, że go kijami obić każe, gdyby się jeszcze raz poważył nasyłać mu monitoria apostolskie. Sprawa oparła się o Rzym, a biskup nękał w różny sposób toruńskich Jezuitów, aż z początkiem 1646 roku, chory oddawna na podagrę, zapadł ciężko na zdrowiu. Wtenczas zawezwał do Lubawy, rezydentowi biskupów chełmińskich, rektora Hinczę i prosił o przebaczenie, narzekając na tych, którzy go do sporu podżegali. Umarł 19 marca t. r. w zgodzie z Jezuitami, którzy prawa swe do kościoła św. Jana nietknięte zachowali.

W kilka lat potem 1655 r. jenerał szwedzki Mardefeld, za namową Torunian, rozpedził Jezuitów i szkoły, kościół oddał świeckim księżom, domy i dobra podarował miastu. Dopiero po oliwskim pokoju 1660 r. król

Jan Kazimierz przywrócił Jezuitów do Torunia. W latach 1691—1702 dźwi gnał im nowe dwupiętrowe kolegium biskup plocki, potem kujawski, wreszcie nominat krakowski, Stanisław Dąbski, oni zaś dwa domy od Ludwika Moręckiego, brata księni wojewody chełmińskiego, darowane, przerobili na gmach szkolny.

Podczas wojny północnej rozzuchwalili się lutrzy toruńscy, doku czali Jezuitom i ich szkołom. Odwet brać chciała młodzież szkolna, liczna, bo do 700 uczniów, butna bo szlachecka, z trudnością utrzymali ją w karbach Jezuitów, aż do onego nieszczęsnego tumultu 1724 r., którego przebieg i koniec tragiczny opowiedziałem wyżej (str. 128). Toruń jednak, podobnie jak Gdańsk, pozostał zawsze wrogi Jezuitom, nietylko dla szkół, do których i lutrzy uczęszczali, ale dla wskrzeszenia publicznej procesyi Bożego Ciała, i katolickiego kultu, dla licznych nawróceń protestantów po 20 i 30 rocznie, i dla ich troskliwej opieki nad ludnością polską katolicką, którą usuwano od praw miejskich i uciskano srodze. Więć też radość w mieście była wielką, gdy z początkiem listopada 1773 roku ogłoszono 21 Jezuitom brewe kasacyjne. Srebra i aparata kościelne pozostały w skarbcu i zakry styi św. Jana. W szkołach, zredukowanych do 3 klas podwydziałowych, uczyli ex-Jezuici do 1782 roku, w którym przeniesiono je do Radziejowa w Kujawach, pozostała tylko szkółka dwuklasowa parafialna. W kolegium mieściły się koszary, od 1816 r. biura administracyi wojskowej.

§. 78. Kolegium św. Piotra w Krakowie. — Misye na Podgórzu, w Jordanowie, Białej i Żywcu. 1595—1773.

Na prośbę ks. Skargi, przyrzekł król Zygmunt III r. 1595 założyć dom profesów, z bazyliką iście królewską św. Piotra i Pawła. Kamień węgielny poświęcono 23 czerwca 1597 r., na kopule osadzono krzyż 1618 r., budowanie trwało lat 36. Równocześnie murowano gmach naprzeciw prebiterium bazyliki, przeznaczony pierwotnie na dom profesów, w którym już 1603 r. zamieszkało z ks. Skargą kilku Jezuitów, potem jednak 1617 r. obrócony na kolegium ze szkołami, ku wielkiemu zmartwieniu *almae matris*. W gmachu tym św. Piotra, zamknął iście apostolski żywot ks. Skarga 27 września 1612 r.; szczątki jego, złożone w cynowej trumience, spoczywają w grobowcu bazyliki pod w. oltarzem.

Spór o szkoły publiczne z akademią krakowską znamy już. Zamknąć je musieli Jezuitów, ale zatrzymali *studium domesticum* filozoficzno teologiczne — aż je zamknęło brewe Klemensa XIV.

Fundacyę królewską pomnożył z ojcowizny swej 1624 roku Jezuita Wojciech Męciński, męczennik za wiarę św. w Japonii, nadaniem miasteczka Nowodwór i 17 wsi. Poszło za jego przykładem kilkunastu młodych Jezuitów, zwłaszcza Adam Aleksander Zborowski, syn pułkownika Aleksandra na Mikulińcach, a wnuk ścietego Samuela, którzy całą, albo część fortuny ojcowskiej, przeznaczyli na budowę kolegium krakowskiego, na wykończenie i ozdobę bazyliki królewskiej. Czynili zapisy i inni, tak, że dotacya kolegium św. Piotra w połowie XVIII wieku, składała się z miasteczka, 40 kilku wsi i folwarków, 11 kamienic w Krakowie, dwóch ogro-

dów, młyna, browaru, gorzelnii, apteki, z dworku i 8 domków w Wieliczce, i z kapitału 215—260.000 złp. Dla oplakanych jednak stosunków ekonomicznych, czysty dochód roczny wynosił tylko 26—27.000 złp.

Gmachy kolegium powiększył o raz tyle, biskup krakowski Piotr Tylicki 1669—76 r., należą dziś jeszcze do największych w Krakowie. Pożar 20 lipca 1719 r., wzięty w bibliotece, ogarnął stare kolegium, przeniósł się krążgankiem na bazylikę, zniszczył jej dachy, a dostawszy się przez wentylatory i okna kopuły do jej wnętrza, popsul bogatą ornamentykę sklepień i kopuły, spalił ołtarze, ławki i t. d., ocalały nawy boczne, uratowano skarbiec i zakrystyę. Rektor Gengel w trzech latach odbudował i odnowił, co pożarem zniszczono, ale presbiteryum, kopuła i nawa główna nie odzyskały swej bogatej ornamentyki, jakiej ślady widzimy jeszcze w nawach (kaplicach) bocznych.

Królewskiemu kolegium brakowało ogrodu. Więc rektor Hincza nabył 1636 roku od naczelnego poczmistrza Montelupi za 15.000 złp. pałacyk z ogrodem na przedmieściu Szlaku, i zamienił na wile. Wielka sień (*atrium*) palacu, a potem willi, służyła za kostnicę dla zwłok królewskich, zanim je, po przywiezieniu z Warszawy, uroczyście pochowano na Wawelu. Znacznie później, bo 1751 r. rektor Domaradzki kupił za 14.000 złp. od księcia Augusta Czartoryskiego »nowy ogród« na Wesolej, oraz dom od Wielopolskiego i urządził 1754 r. piękną willę z włoskim ogrodem, dziś obserwatoryum i ogród botaniczny.

Wspomniałem wyżej (str. 165), że misye na Podgórzu (*submontanae*), dawane przez Jezuitów domu św. Barbary, przyjęli koło 1624 r. Jezuici kolegium św. Piotra. Z czasem powstały z tych misyi trzy domy misyjne: w Jordanowie, który dzierżyli Jezuici prawem zastawnem od kasztelana kamienieckiego Makowieckiego, postawili tam kościółek i rozjeżdżali się na misye ludowe w Jeleśnej, Rzezawie, Radłowie i Więclawicach.

Drugi dom w Białej, należącej do parafii w Lipniku, z fundacyi 12.000 złp. kasztelanowej oświęcimskiej Anny z Nielepców Czernej 1706 r. Lutrzy z Białej i Bielska wygnali misjonarzy, więc kasztelanowa dała im mieszkanie w swym zamku Andrychowcie, skąd wychodzili na misye do Wadowic, Białej i indziej. Dopiero gdy Biała przeszła pod władzę starościny lipnickiej Heleny z Potockich Morstinowej, otwarli Jezuici 1732 r. ponownie misyę białską, a postawiwszy z ofiar katolików dom mieszkalny i odnowiwszy kościółek drewniany 1746 r., dawali corocznie po kilkanaście misyi ludowych w bliższych i dalszych parafiach.

Trzeci dom w Żywcu. W mieście tem i w hrabstwie żywieckiem (11 miasteczek, 153 wsi), pracowali Jezuici sporadycznie od 1605 r., dopiero jednak 1632 r. Franciszek Wielopolski hr. na Żywcu i Pieskowej Skale, wojewoda krakowski, fundował im dom misyjny legatem 20.000 złp. Pracowali przy farze i na misyach w krakowskiem, a nawet sandomierskiem województwie. Utrudniał pracę misyjną żywiecki proboszcz Franciszek Strączyński, więc oni w ogrodzie swym wybudowali dom rekolekcyjny z obszerną kaplicą, usunęli się od fary, aż nowy, życzliwy im proboszcz, Jędrzej Papiński, wezwał ich do niej jako kaznodziei i spowiedników 1762 roku.

W dobrach też swoich Uściu, Żyrzynie, Kamionnie, pobudowali kościoły i urządzili stacye misyjne, równie jak przy kościołach farynych w swym Nowodworze i Gołębiu.

Po kasacie w listopadzie 1773 r. kolegium św. Piotra przeznaczone na schronienie czy szpital dla 35 ex-Jezuitorów starców, z roczną pensją 500 złp. na osobę, która ich nie dochodziła, cierpieli więc nędzę. Od 1786 do 1806 r. urządzili w jednej jego części mogiłscy Cystersi *studium generale* dla swych kleryków; w drugiej mieściło się seminarjum nauczycielskie, trzecia stała pustką. Od 1815—1846 r. część gmachu obrócona na rezydencyę senatu krakowskiego i biura. W starem kolegium umieszczono 1820 r. archiwum grodzkie i ziemskie województwa krakowskiego i miejskie, w reszcie zaś gmachu urządzono biura sądów apelacyjnego i krajowego i hipoteki.

Klejnoty i srebra kościelne zabrał prezes komisji rozdawniczej biskup poznański Młodziejowski, w znacznej części dla siebie i swej przyjaciółki. Adamaszki, drogie obicia bazyliki, kosztowne ornaty, wielki organ, oddano do katedry na Wawelu. Odarta bazylika służyła za garnizonowy kościół wojskom polskim, austryackim, pruskim, rosyjskim; lat kilka stała pustką, zamknięta aż do r. 1824, w którym przeznaczono ją na farę parafii WW. ŚŚ. i jest nią po dziś dzień. Biblioteka, do której zniesiono księgozbiory domów św. Barbary i św. Szczepana, przez lat 12 zostawała bez niczyjej opieki, brał, co kto chciał. Ocalało 4.070 ksiąg, i te z woli komisji edukacyjnej otrzymała biblioteka jagiellońska. Kamienice i realności sprzedano, dobra ziemskie dano w emfiteuzę.

§. 79. Jezuici w Warszawie. — Dom profesów, kolegium i konwikt. — Misyja w Wysocku i Kobelce. 1597—1773.

Zygmunt III, mając zamiar stolicę państwa przenieść do Warszawy, chętnie w niej przebywał z swym dworem, nawet poza kadencyami sejmowemi. Towarzyszyli mu nadworni Jezuici Bernard Golyński i Skarga. Ten pracując w wolnych chwilach przy kolegiacie św. Jana, założył 1589 i 1591 r. bractwo miłosierdzia, bractwo i szpital św. Łazarza, do którego przystąpili, król Zygmunt, niektórzy dygnitarze i dworzanie. Mieszkali na zamku, ale inni Jezuici, którzy u dworu i w stolicy kraju sprawy swe mieli, mieścić się musieli u obcych. Żartował tedy Golyński ze Skargi: »Co ty za syn *matris Societatis*, ubogim budujesz domy, a *mater Societas* cudze tu wyciera kąty, opatrzyć jej dom własny«. Słyszał przymówkę dawny pedagog Skargi, kanonik warszawski Jakób Pitarski: »Naści, rzecze do niego, 1.200 złp. na początek, a buduj dom matce *Societati*, aby ci O. Bernard nie przymawiał«. Jakoż w kilku miesiącach stanęła w pobliżu kolegiaty św. Jana, rezydencya »klasztorkiem« pospolicie zwana, z dziedzińczykiem i ogródkiem, z jałmużną od króla i dworzan, od niektórych panów i obywateli miejskich. Otwarto ją 14 stycznia 1598 r., superiorem O. Stanisław Włoszek. Nadworni Jezuici z zamku do niej się przenieśli, mieszkali i inni, i pracowali w jednej z kaplic kolegiaty, którą im biskup poznański

Jan Rola Tarnowski przeznaczył, kazania tylko mówili z ambony głównej, jako stali kaznodzieje kolegiacy.

Trwało to lat 10. Na żądanie kongregacyi prowincyalnej w Wilnie 1606 r., generał Akwawiwa zamienił 1608 roku rezydencyę warszawską na dom profesów, postawiony z nowa na 40 osób. Przy nim w latach 1610—21 stanął z jałmużn króla, Boboli, Jana i Tomasza Gostomskich, Katarzyny Dybowskiej, kupca Krzysztofa Chilsa i innych, piękny kościół N. M. P. Łaskawej. Pierwsze nabożeństwo odprawiono się w nim dla króla i dworu 27 grudnia 1620 r., gdy z powodu zamachu Piekarskiego na króla, kolegiata była zamkniętą. Złocenia i ozdoby świątyni ceniono na parę kroć tysięcy złp. Królowie Wazowie uczęszczali na nabożeństwa, i cała wykwinna Warszawa. W uroczystość bł. Stanisława Kostki, Zygmunt III przynosił w orszaku dworzan, z zamkowej kaplicy do kościoła drogocenną relikwię, głowę tego Świętego, którą poseł królewski Achacy Grochowski otrzymał w darze od generała zakonu Vitelleschi 1621 r., i wystawiał ją ku czci publicznej na ołtarzu, wieczorem zaś po skończonem nabożeństwie odnosił do zamku. Władysław IV ofiarował tę relikwię bazylice św. Piotra, dla której pierwotnie była przeznaczona. Tam ona, razem z licznymi szczątkami Świętych Pańskich, w kaplicy relikwii, zwanej także św. Stanisława, cześć odbierała do 1783 r. Część jednak głowy, czaszkę *cranium*, darował król Annie Wazównie, poślubionej księciu nejburskiemu Wilhelmu 1638 r. i ta ocalała, i po dziś dzień przechowuje się w kaplicy nowicyatu jezuitckiego prowincyi niemieckiej, podczas gdy reszta głowy dla swej drogiej oprawy, zabrana została 1794 r. razem z innymi srebrami bazyliki św. Piotra »na ołtarz ojczyzny«.

Obok kongregacyi maryjańskiej, która od 1643 r. nosiła nazwę królewskiej, istniało od 1626 roku bractwo św. Benona dla Niemców, kupców i rzemieślników, osiedlonych w stolicy, mówiono też dla nich kazania niemieckie, a z przybyciem królowej Ludwiki Maryi także kazania francuskie.

Na rozszerzenie domu profesów legował król Karol Ferdynand 5.000 złp., król zaś Władysław dał ciepłą ręką różnymi czasy do 40.000 złp. Za Jana Kazimierza przeciwne sobie stronnictwa, francuskie i austryackie, zbierały się tu na wspólne narady, stąd dom profesów nazywano *domus pacis*.

Oddawna jednak było zamiarem Jezuitów, obok domu profesów otworzyć kolegium z wyższymi szkołami. Dla trzechkrotnej okupacyi Warszawy przez Szwedów i rabusiowskiej gospodarki band Rakoczego, dla głodu i moru 1655—1658 r., a wskutek tego zdezolowania i zubożenia domu profesów, wreszcie dla politycznych intryg dworskich 1660—1665 r., zwlekali z wykonaniem, aż ich ubiegli Pijarzy, otwierając 1665 r. szkoły z arytmetyką i teologią. Jezuitci jednak, ufni w życzliwość króla Jana Kazimierza, który 1667 r. na uposażenie przyszłego kolegium Białolekę i Nieporęt im zapisał, i w opiekę kilku możnych panów, otworzyli *via facti*, korzystając z bezkrólewia, szkoły humaniora z retoryką i loiką w wrześniu 1668—70. Protestowali Pijarzy, w sejmiku proszowskim i w niespokojnym duchu, ks. Markiewicz, znaleźli obrońców, ale uciszył ich nuncyusz, biskup zaś

poznański Szczepan Wierzbowski, za przyzwoleniem króla Michała, nadał tym szkołom dyplomem 26 grudnia 1671 r. byt legalny.

Uposażył je dostatniej ex-hetman kozacki Paweł Tetera, zapisem 1668 r. dóbr Wysock, o który Jezuita przez lat z górą 30 procesować się musieli z sukcesorami ex-hetmana, Stefanem Piaseczyńskim i synem jego Jerzym, wreszcie 1700 r. kompanacją weszli w jego posiadanie. Na zamku wysokim założyli stację misyjną, wybudowali kościół drewniany i zaprowadzili porządne gospodarstwo. W tymże niemal czasie kolegium warszawskie nabyło dobra Czernichów i Zankiewiczze w województwie nowogrodzkiem, z sum fundacyjnych i zwiniętego kolegium w Myszy.

Szkołom przybył 1679—1681 r. wielki kurs czteroletni teologii z fundacyi (40.000 złp.) biskupa chełmskiego Stanisława Świącieckiego, który też bursę dla ubogiej szlachty założył. Mieściły się one w części kolegium i w dwóch domach arcy niewygodnie, więc bisk. płocki Ludwik Załuski, zapisał 1718 r. na budowę gmachu szkolnego dobra Okęcie, Zbarz i Rakow. Gmach stanął 1726 r., przeniesiono do niego szkoły, zwane odtąd *gymnasium Zaluscianum*, bibliotekę, wzbogaconą księgozbiorami kanclerza w. k. Feliksa Kryskiego 1614 r. i prymasa Stefana Wydźgi 1686 r., oraz drukarnię, sprowadzoną z Gdańska 1716 r. kosztem pisarza w. l. Michała Puzyny, brata Jezuita Szczepana, powiększoną i uprzywilejowaną jako »drukarnia króla JM. i rzpltej« przez Augusta III r. 1735 i 1737; wreszcie aptekę, założoną jeszcze 1626 r., pierwszą po królewskiej.

Gmachy kolegium rozszerzył 1732 r. dodaniem dziedzicznej swej kamienicy i przebudował w wspaniały, o pięknej facyacie i wysokiej wieży budynek, zajmujący jedną całą ulicę aż do rynku, Jezuita Stanisław Witt-hof, syn jedyny zamożnego kupca, przeznaczwszy na to sumę 108.000 złp. zmarły w 31 roku życia.

Do tego »ogromu zabudowań«, przybył 1751 r. konwikt szlachecki, najprzód w podarowanym od podskarbiego w. k. Macieja Grabowskiego domu poblizkim, potem na Nowem mieście, w kamienicy kupionej przez regensa Ciecierskiego od Maryanny z Ogińskich Potockiej. Konwikt niezależny od kolegium i jego szkół, stanowił osobną instytucję naukową, według najnowszej modły urządzoną dla pierwszej młodzieży w kraju. Za-szczycał ją względami i częstą bytnością król Stanisław August.

Oprócz zwyczajnych prac w swym kościele Matki Boskiej, mówili Jezuita warszawscy kazania w kolegiacie św. Jana, w kościele farnym na Nowem mieście, i w kościółku św. Benona dla Niemców, a nadto obsługiwali stałą misję we wsi K o b e ł c e, zwaną *missio Zalusciana*. Dziedzic bowiem tej wsi, Marcin Załuski, sufragan płocki, wymurował tu piękny kościół św. Trójcy, erygował parafią, którą wraz z wsią oddał Jezuitom 1753 r. z warunkiem, aby dawali misję po całym Mazowszu. Pracowało tu stale 5 misyonarzy; sam też biskup, wystawiwszy w Kobelce dla wykwintnej a swy-wolnej Warszawy 1766 r. erem duchowny, dwa domy rekolekcyjne dla pa-nów i pań, i urządziwszy tu drukarnię, wstąpił do Jezuitów 1765 r., osiadł w domu misyjnym 1767 r. i tu dokonał zbożnego żywota 1769 r.

Misya ta, również jak dom profesów, wraz z kolegium i konwiktem, należały do prowincyi litewskiej, od 1759 roku do mazowieckiej.

Istniał w Warszawie od 1722 trzeci dom Jezuitów koron., *Domicilium*

varsaviense z kościółkiem św. Krzyża, o którym pisałem wyżej (str. 136), ale ten należał do kolegium lubelskiego, a razem z nim do prowincyi polskiej, od roku zaś 1756 do małopolskiej.

Dnia 9 listopada 1773 r. odczytał oficyał warszawski Cieciszewski, późniejszy metropolita, Jezuitom trzech domów warszawskich kasacyjne brewie. Kościoły ich opiekętowno na razie, przeszły one różne koleje. Kościół Matki Boskiej, zwany dziś popijarskim, bo czas jakiś od 1834—1865 r. zarządzali nim Pijarzy, jest sukursalnym archikatedry. Kościółek św. Krzyża zamieniony zrazu na farę parafii św. Andrzeja, oddany 1817—1818 r. Kanoniczkom, przeniesionym tu z Marywilu. Wreszcie kościółek św. Benona dostał się Redemptorystom; po ich wygnaniu przez rząd Księstwa warszawskiego 1808 r., zamieniony na koszary, a 1842 r. na fabrykę wyrobów stalowych. Gmachy pojezuickie wydzierżawiono prywatnym lokatorom, aż je 1781 r. sprzedano na licytacji. To samo stało się z 19 kamienicami i domami i z gmachem konwiktu, dwoma stawami i ogrodem. Dobra ziemskie, obdulżone na 45.306 złp. дано w emfiteuzę. Księgozbiory wcielono do narodowej biblioteki Żaluskich; razem z nią przewiezione zostały po ostatnim rozbiorze Polski do Petersburga. Aptekę puszczone w dzierżawę, a potem darowano szpitalowi św. Ducha. Drukarnię darował król ex-Jezuicie Łuskinie, który w niej tłoczył »Wiadomości« i »Gazetę warszawską«. *Gymnasium Żaluscianum* pozostało w swym gmachu pod kierunkiem ex-Jezuitów, potem świeckich księży, aż 1860 r. umieszczono w nim szkołę główną, zamienioną wkrótce na rosyjski uniwersytet.

§. 80. Kolegium, konwikt i seminaryum w Sandomierzu, w dyecezyi krakowskiej, województwie sandomirskim. 1602—1773.

Wojewoda poznański Hieronim Gostomski »z dyssydenta gorliwy o wiarę katolik-zelant«, otrzymawszy od króla starostwo sandomirskie 1598 r., postanowił w stolicy jego i województwa osadzić Jezuitów, których poznał bliżej w Poznaniu, syna im Jana powierzył na wychowanie, i przez nich do wiary ojców powrócił. Głównie miał na oku szkoły, których oprócz parafialnych i kolonii akademickiej w Korczyniu, w województwie nie było.

Już 1602 r. dwóch Jezuitów pracowało przy farze sandomirskiej, podejmowani serdecznie przez wielbiciela i obrońcę zakonu, proboszcza Kasprowa Cichockiego. Ten wyjednał 1603 r. u króla i papieża Innocentego IX, że kościół parafialny św. Piotra, z plebanią, szkołą, wikarówką, wsią plebańską Kamień, oraz z prawem kolatorskim, oddany został Jezuitom; każdorazowy rektor był kolatorem i proboszczem, zarządzał zaś parafią przez świeckiego księdza komendarza (*vicarius perpetuus*). Biskup krakowski Tylicki, nadał im jeszcze z temi samemi prawami, probostwo we wsi Samborzec. Gostomski z swej strony uposażył ich dobrami Czermin, zobowiązał się wybudować kolegium, w czem mu syn Jan, starosta walecki, Jezuita senatorskiego rodu Jan Wilkanowski, opat Hieronim Ossoliński, dopomogli. W r. 1605 otwarto rezydencyę, zamienioną na kolegium; O. Konariusz superior, był duszą całej fundacyi, O. Radziwiński jego następcą i pierwszym rektorem.

Szkoły gramatykalne otwarto 1613 r., humaniora 1615 r., retorykę z osobnym kursem dla kleryków jezuitckich 1616 r., krótszy kurs filozofii i teologii dla kleryków dyecezyi krakowskiej 1635 r., wreszcie 1703—4 r. erygowano z hojności niewymienionego w kronikach dobrodzieja, katedry wyższej filozofii i teologii i prawa kanonicznego. Szkołom przybył 1623 r. *convictus Bobolianus*, z fundacyi (15.000 złp.) podczaszego sandomirskiego Jakóba Boboli, którą powiększył 1678 r. biskup kijowski, potem Jezuita, Tomasz Ujejski legatem 18.000 złp. Konwiktorowie z tego legatu zwali się Ujejskiani. Wnet stanął nowy zakład, seminaryum na 12 kleryków, z legatu (20.000 złp.) kanonika i komendarza sandomirskiego ks. Mikołaja Leopoldowicza, powiększone 1679 r. dotacją (12.000 złp.) biskupa krakowskiego Jędrzeja Trzebickiego. Bursę dla ubogich uczniów uposażył lepiej 1718 r. kanonik krakowski Łuczkwicz, legatem 12.000 złp. Ogólna suma funduszowa dla uboższych uczniów wynosiła 80.000 złp., która po kasacie 1773 r. zniknęła w rękach komisji rozdawniczej. Znaczny księgozbiór i gabinet fizykalno-matematyczny, służyły 12 profesorom i 500 uczniom. Służnie więc szkoły sandomirskie z ich zakładami naukowymi nazywano *Academia Gostomiana*.

Równocześnie rosły gmachy i uposażenie kolegium, które posiadało drukarnię i aptekę, 16 wsi i folwarków. Ucierpiały one bardzo w niespokojnych czasach rzpltej, a najwięcej w latach 1764—1770 r.; zamiast dochodów, kolegium żywić nieraz musiało odartych z mienia, zgłodniałych poddanych. Podczas pożaru zamku, wznieconego przez Szwedów 1656 r., zgorzał kościół św. Piotra, odbudowany dopiero i konsekrowany 1677 r.

Z komendarzami kościoła tego, przychodziło do sporów i procesów w Krakowie i Rzymie, bo przywłaszczali sobie tytuł i prawa proboszczów. Więc wizytator Gert wyjednał u biskupa krakowskiego Łubińskiego, że parafię św. Piotra przeniesiono 1718 r. do kolegiaty Panny Maryi, kościół zaś św. Piotra z wsią Kamień pozostał własnością kolegium, za wypłatą jednak 15.000 złp. dla kapituły kolegiackiej. Wtenczas dopiero rektor Kowalski zabrał się do gruntownego odnowienia i ozdoby świątyni, głównie z ofiar dwóch Jezuitów, Franciszka Łosia 23.000 złp., Ignacego Moszyńskiego 10.000 złp.

W kolegium, które należało do prowincyi polskiej, mieszkało stale 25—30 osób, z tych dwóch misyonarzy ludowych na województwo sandomirskie z zapisu 1754 r. marszałkowej litewskiej z Lubomirskich Sanguszkowej.

Po ogłoszeniu Klemensowego brewe w listopadzie 1773 roku, kościół św. Piotra odarty z sreber i droższych aparatów, przeznaczony na kaplicę szkolną, spłonął w pożarze 1813 r., rozebrano go 1823 r. W gmachu jezuitckim, zniszczonym przez pożar 1774 roku, odnowionym w części, umieszczono szkołę podwydziałową, której oddano drukarnię, bibliotekę znacznie uszkodzoną i gabinet. Aptekę wydzierżawiono.

§. 81. Dom profesów i dom nowicyatu w Wilnie. — Misye w Wilkomirzu, Dukstach i Pelikanach. 1604—1773.

Obydwoch domów, które obok kolegium akademickiego powstały w Wilnie, ten sam początek. Zanosiło się na rozdział prowincyi polskiej na koronną (polską) i litewską. Tej ostatniej nie dostawało domu profesów, a nowicyat mieścił się w kamienicy w Wilnie, bez funduszu odpowiedniego. Więc O. Paweł Boksza, który ten podział prowincyi przeprowadzał, i był vice-prowincyałem litewskim, zapobiegliwością swoją, a hojnością ludzi dobrych, stworzył obydwie domy.

W maju 1604 r. obchodziło Wilno z niezwykłą uroczystością podniesienie kości św. Kazimierza, ogłoszonego świeżo patronem Polski i Litwy. Zjazd panów i szlachty wielki. O. Boksza, zakupiwszy już wcześniej place potrzebne, zaprasza ich w trzeci dzień uroczystości na poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół św. Kazimierza, obok którego stanąć miał dom profesów. Król Zygmunt, biskup wileński Wojna, kanclerz w. l. Lew Sapieha, ofiarowali się na fundatorów; pomagali im w zbożnym dziele ofiarą, królewicz Karol Ferdynand, Mikołaj Sierotka Radziwiłł, hetman Jan Karol Chodkiewicz, podskarbi litewski Zawisza, Gabryel Tęczyński, kanclerz wileński Wilczopolski i zamożniejsi obywatele Wilna, a w późniejszych latach Sapiehowie, Michał Kopeć starosta oszmiański, Michał Koszycz pisarz ziemski litewski,rotnistrz królewski Łukasz Chodakowski i wiele innych.

Roku 1609 pierwszy w Polsce kościół pod wezwaniem św. Kazimierza, w stylu bazylikowym z kopułą, już był ukończony. Modlili się w nim królowie Wazowie i Jan III i część wykształcona Wilna; nie brakło mu na dobrodziejach, ozdobili go złotem, srebrem, freskami tak hojnie, że należał do najpiękniejszych i najbogatszych. W częstych pożarach Wilna, palił się na trzy zawody; raz 1655 r. podczas najazdu Moskwy, potem 1706 i 1748 r., szkody liczone na krocie tysięcy złotych, a każdym razem odbudowano i ozdobiono go jeszcze piękniej, snąc więc był drogi sercu Litwinów.

Mury domu profesów stanęły dopiero 1615 r.; Jezuitci jednak już 1606 r. otwarli tymczasową rezydencję przy kaplicy, urządzonej w ukończonym już presbiteryum św. Kazimierza. Pierwszym prepozytem nowego domu był jego twórca, O. Boksza. Tu mieszkał stale prowincyał litewski z kuryą, od r. 1711 także ks. prokurator litewski dla spraw majątkowych i sądowych. Stary Litwin Ciechanowicz, podarował 1711 r. folwarczek podmiejski na wille dla profesów, a prepozyt Horodecki zakupił 1714 roku od Anny Migurzyny, matki dwóch Jezuitów, dom i ogród z źródłem krynicznej wody, której brak dokuczał domowi.

Oprócz kazań, spowiedzi, nabożeństw brackich w kościele św. Kazimierza, którego ostatnim zarządcą był O. Stanisław Burzyński, z instygatora koronnego i kasztelana smoleńskiego, pobożny zakonnik, obsługiwali Jezuitci misye w Wilkomirzu. Fundowała ją 1761 r. podczaszyna wilkomirska Kawecka, matka Jezuitcy Jędrzeja, dla 4 misyonarzy na cały powiat wilkomirski. Dodano im piątego dla Prus, *excurrens in Prussiam*.

Po kasacie 1773 r. ex-Jezuitci pozostali przy kościele św. Kazimierza do 1777 r., w którym biskup wileński Massalski, oddał go wraz z do-

mem księżom emerytom. Od 1796 r. mieszkali tam kanonicy Augustyanie, od 1814 r. XX. Misyjonarze. Ukaz Mikołaja I r. 1841 przemienił pojezuicką świątynię na cerkiew soborną. Wtenczas to wyrzucono okazały marmurowy pomnik hetmana p. l. Wincentego Gosiewskiego, który mu żalościwa małżonka Magdalena z Konopackich postawiła.

Dom nowicyatu św. Ignacego w Wilnie, fudowali Jezuiti z swych ojcowizn: Wilkanowicz 1602 r., Rudomina 1622 r., Szymon Maffon, Litwin 1632 r., zamęczony wraz z bł. Andrzejem Bobolą przez Kozaków 1657 r., Wojciech i Marek Grabenowie (Szwedzi spolszczeni) 1690 r., Wołodkowicz, Stanisław Galiński. Uposażył zaś hojniej król Zygmunt, nadaniem dóbr Kundzin (Kondzin, Chądzyn), które jeszcze 1586 r. król Stefan na dotacęę kolegium grodzieńskiego przeznaczył, a które Jezuiti dopiero 1632 r. z rąk niesumiennych dzierżawców wydobyli. Nie brakło innych dobrodziejów jak: marszałek w. l. Aleksander Polubiński, hetman p. l. Michał Pac, hetman Michał Wiśniowiecki, biskup wileński Brzostowski, brat Jezuity Kazimierza i wielu innych.

Dom nowicyatu z tymczasową kaplicą, otwarto już 1605 r., O. Michał Bekan, pierwszym rektorem i mistrzem nowicyuszów, 30 kleryków, 10 braci. Pożarem Wilna 1610 r. zniszczały budynki nowicyatu, naprawiono je, a 1622 r. zaczęto brać fundamenta pod nowy gmach, który rozszerzono 1633 r., bo nowicyuszów bywało 70—90. *Palladium* ich »Matką nowicyuszów« była drewniana statuetka M. B. loretańskiej, 24 ctm. wysoka, którą 1608 r. przywiózł z Loretu świętobliwy O. Mikołaj Łęczycki dla własnego nabożeństwa. Po jego śmierci w Kownie 1653 r., statuetkę przesłać kazał prowincyał Ugoski nowicyatowi w Wilnie. Czczono ją na ołtarzyku w sali ćwiczeń duchownych (*asceterium*). Po kasacie 1773 r. przechował ją O. Poczobut, czy też O. Pilchowski, a gdy w Połocku otwarto nowicyat 1780 r., oddał nowicyuszom. Z Połocka razem z nowicyatem przewieziono statuetkę do Dyneburga 1803 r., stamtąd do Puszy 1811 r., stąd z białoruskimi Jezuitami przybyła Matka nowicyuszów do Starejwi w Galicyi 1823 r. i zostaje dotąd na ołtarzu kaplicy domowej, uwieńczona złotem i koronami, odziana srebrną suknią, otoczona pamiątkowemi wotami.

Równocześnie z domem, dźwigały się mury kościoła św. Ignacego w bazylikowym stylu, już bowiem w latach 1625 i 1627 pochowano w nim współfundatorów, Adryana Wierzbickiego i kanclerza wileńskiego Stanisława Wojnę; konsekracyi jego dopełnił sufragan wileński Hieronim Sanguszko 1647 r. W pożarze Wilna 1656 r. zniszczał dom i kościół, ocalały jednak piękne freski. W domu nowicyatu zakończył pobożny żywot dnia 1 sierpnia 1689 roku Tomasz Ujejski, z biskupa kijowskiego, wiernej rady króla Jana Kazimierza i dobrodzieja zakonu, Jezuita, prepozyt wileńskiego domu profesów, ale umierać chciał między nowicyuszami.

W kościele św. Anny w Wilnie, istniało nieliczne bractwo św. Marcina dla Niemców, dla których Jezuiti z domu nowicyatu mówili kazania. Jeden z nich obsługiwał misyę w miasteczku Dukszty, fundowaną 1729 r. przez podkomorzego brasławskiego Antoniego Rudomine, brata Jezuity Józefa. Drugi misyjonarz rezydował przy kościele w miasteczku Pelikany, w powiecie brasławskim, darowanem nowicyatowi przez Jezuitę Maffona.

Z początkiem listopada 1773 roku sufragan wileński Horain, ogłosił 99 księżom i braciom domu św. Ignacego kasacyjne brewe. Nowicyuszów odesłano do ich rodzin. Kościół i dom przeznaczył biskup Massalski na seminarjum duchowne pod kierunkiem XX. Misyjonarzy, ale już 1788 r. oddał je biskup wileński Jan Nepomucyn Kossakowski, miastu na koszary, aby kwaterunkiem wojska nie trapiiono mieszkańców.

§. 82. Kolegium w Łucku, w województwie wołyńskim, dyecezyi łuckiej. — Domy misyjne w Kowlu, Markowiczach i Porycku. — Rezydencya w Włodzimierzu. 1604—1773.

Już w latach 1600—1604 biskupi łuccy, Bernard Maciejowski i Stanisław Gomoliński, wizytując obszerną dyecezę, brali z sobą Jezuitów jako teologów i kaznodziei. Więc też następcą ich, Marcin Szyszkowski, przywiózł z sobą 1604 roku z Krakowa O. Piotra Fabrycego Kowalskiego, jako teologa, a wnet potem, przerażony oplakany stanem dyecezyi, sprowadził do Łucka, za zgodą kapituły, OO. Zygmunta Obruciusza i Mikołaja Jastkowskiego, oddał im ambonę i jedną kaplicę w katedrze, raz po raz wysyłał na misye do opuszczonych parafii, a tymczasem wygotował w rezydencyi swej Janowie nad Bugiem 1606 r. akt fundacyjny na kolegium z szkołami i seminarjum, uposażając je probostwem kobryńskim z 4-ma wsiami, i dziesięciną z starostwa kobryńskiego, zobowiązał się nadto swym kosztem wymurować kościół.

W 4 lata potem, nowy biskup Paweł Wołucki z kapitułą, uposażyli dwoma wsiami i sumą 600 złp. rocznie seminarjum duchowne, a na zakupno willi i ogrodu dali 6.000 złp. Król Zygmunt III pozwolił 1609 r. na kupno w dolnym zamku placów pod przyszłe kolegium; na ten sam cel ofiarowali swe domy w mieście, kasztelan kijowski Jerzy Wiśniowiecki i ksiądz, ojciec i syn, Jerzy i Mikołaj Czartoryscy. Z biegiem lat Jezuitci powiększyli fundację łucką, nabyciem dóbr Bochyn, Kuczkorowce, Medweże, tak, że czysty dochód roczny kolegium łuckiego wynosił 20.000 do 22.000 złp., z którego utrzymywało się osób 40—45.

Kolegium i szkoły gramatykalne z retoryką, otworzył rektor Obrucius w latach 1608—1611 r., w domu przy dzwonnicy darowanym od biskupa Szyszkowskiego, który też nadał Jezuitom *jus exclusionis*, czyli monopol nauczania w Łucku, a to w tym celu, aby przeszkodzić otwarciu szkół schizmatyckich. Zato założono 1614 r. szkółkę ruską *slavonicae linguae*, czytania, pisania i rachunku, a metropolita Rucki opatrzył ją w książki. Kurs teologii moralnej dla kleryków otwarto 1615 roku, kurs filozofii 1636 r., ale zamknięto 1638 r., i znów wskrzeszono 1688 r. W roku 1692 wykładano matematykę i fizykę do 1695 roku, po dłuższej przerwie wznowiono je 1753 r. Porządne studia filozoficzne o dwóch katedrach i teologiczne o 3 katedrach, na które uczęszczali także klerycy jezuitcy, wprowadzono w latach 1762—1766, z legatu 20.000 złp. brata zakonnego Sebastjana Zagórskiego i z zapisu 30.000 złp. podkomorzego łuckiego Jerzego Olszańskiego. W szkołach łuckich kształciła się dysunicka młodzież, opuszczając szkoły ruskie we Lwowie, Ostrogu i Kijowie, bo w Łucku uczono

lepiej a bezpłatnie. Ganil to Jezuitom unicki biskup dowodząc, że wyuczeni w ich szkołach dysunicy, będą tam szkodliwiej działali przeciw unii. Szkołom przybył 1752 r. konwikt szlachecki, »kawalerowie« uczęszczali do szkół publicznych, tylko dla języków, fechtunku i tańców, mieli osobnych mistrzów. Tyle o szkołach.

Dwupiętrowy gmach kolegium w dolnym zamku, gdzie stała katedra, dworzec biskupi i kurye kanoników, wykończono koło 1615 roku, ale kościół św. Piotra i Pawła, okazalszy od katedry, co irytowało kanoników, budowano od 1610—1640 r., w którym go biskup łucki Gembicki konsekrował.

Praca kapłańska Jezuitów łuckich obejmowała całą dycęzyę, t. j. województwa wołyńskie, braclawskie, podlaskie i brzesko-litewskie. Corocznie 4 misyonarzy rozjeżdżało się z mniejszemi misyami po dworach pańskich i zamożnej szlachty, a także po obozach; z misyami ludowemi po parafiach, zwłaszcza miasteczkowych, i tymto misyom zawdzięczają swój początek stałe domy misyjne, o których niżej mowa. W Łucku pracowali w swym kościele i w katedralnym, jako kaznodzieje i spowiednicy aż do 1773 r. Nawrócili wiele ruskiej szlachty, dworzan i służby pańskiej i mieszczan ruskich do unii, a reszki dyssydentów i arianów, którzy aż do 1646 r. mieli zbór w Łucku, do wiary ojców.

Podczas buntu Chmielnickiego 1649 roku, Kozacy zajęli Łuck słabo broniony, złupili go, a ludność w pień wycięli. Trzej Jezuiaci, którzy pozostali na straży kolegium, po srogich mękach, aby wskazali ukryte skarby, zakłuci szablami, kolegium i kościół złupione.

Po inkursyi kozackiej, założona 1658 r. *Sodalitas mariana*, istniejąca aż do 1856 r., skupiła w sobie niemal wszystkie rody wołyńskie, senatorskie i szlacheckie, przyjmowano i panie. *Album* sodalicji przechowało się do dziś dnia.

Nie wspominam o licznych wizytach zacnych gości w kolegium i powitalnych mowach, dyalogach, teatrach szkolnej młodzieży, której bywało 300 i więcej, ani o wystawnych nabożeństwach i festynach kościelnych, przy nader licznym udziale panów i szlachty, ani o klęskach wojen i morów XVIII wieku, bo to rzeczy wspólne innym kolegiom, acz w szczególach bardzo ciekawe. Nadmieniam, że car Piotr jadąc za swą armią na wojnę turecką 1711 r., zatrzymał się w Łucku, odwiedził Jezuitów i był dla nich łaskaw, ale pojąć kazał biskupa łuckiego, unię Dyonizego Żabokrzyckiego, i wywieść do Moskwy. Uczynił to samo 1707 r. z arcybiskupem lwowskim Zielińskim, obydwaj nie powrócili do Polski. Bursę ubogich uposażył 1720 r. legatem 5.000 złp. podstarości nowogrodzki Adam Peretiakowicz. Krótco przedtem 1718 r. pożar zniszczył gmach szkolny, odnowiony hojnością szlachty sejmikującej w Łucku, drugi zaś pożar miasta 1724 r. spalił kolegium, szkoły i kościół, ale w 3 latach odbudował wszystko, z darów i ofiar szlachty, rektor Marcin Ługowski.

Podczas konfederacyi barskiej 1768 r., sprowadzono do Łucka jeńców konfederackich, skąd ich wysyłano do Kijowa i w głąb Rosyi, albo za rewersem, iż przeciw Rosyi walczyć nie będą, puszczano wolno. Jezuiaci łagodzili ich twardą dolę prezentami dla oficerów i dozorców rosyjskich, nie zapominając o ich potrzebach duchownych. Na wielkanoc 1769 r. uzyskali

u komendanta rosyjskiego jako wielką łaskę, że więźniom pozwolili przystąpić do sakramentów św. w katedrze pod strażą.

Do kolegium łuckiego należały cztery domy misyjne. W Kowlu nad rzeką Turyą, 8 mil od Łucka, fundowali misję bracia Piotr i Jan Niegoszewscy 1686 r. Pomnożyli fundację Piotr Korycki, matrony zaane Giżycka i Katarzyna Bielicka 1715 roku. Nowy właściciel Kowla, Stefan Leszczyński wojewoda kaliski, przyjął 1716 r. całą fundację na siebie, ocenioną na 20.000 złp. i procent od tej sumy wypłacał dwom misyonarzom kowelskim. Ci dojeżdżając, obsługiwali misję w Markowiczach, którą założył Jan Hulewicz 1708 r., zapisując na tejsze wsi 25.000 złp. Roku 1743 wybudowali nowy kościółek i rozjeżdżali się na misye do Ławrowa, Klewania, Żukowa, Dubna i innych parafii.

Trzeci dom misyjny w Porycku nad rzeką Ługą, założył 1737 r. dziedzic miasteczka, kasztelan wołyński Michał Czacki, przy starożytnym kościele farnym św. Trójcy, legując 80.000 złp. Dworzanin jego Jakób Wyszczyński, dodał 20.000 złp. Z tych sum, 60.000 złp. przeznaczył Czacki na utrzymanie 6 misyonarzy, 40.000 złp. na kapelę, ozdobę i *sarta tecta* kościoła. Zdaje się, że część tej fundacji przeniósł prowincyał Tomasz Dunin 1743 roku, za zgodą Czackiego, na dom misyjny w Włodzimierzu, bo w Porycku zamiast 6, przebywał tylko jeden misyonarz.

Do Włodzimierza nad Ługiem, wprowadziła Jezuitów Jadwiga z Saczków Zahorowska 1718 r., legując sumę 72.000 złp. na dobrach swych Markowicze i Hubin i na jurydyce Kwileńszczyzna w Łucku, aby »misye dawali nie tylko w okolicznych, ale i dalszych stronach, na Wschodzie, Krymie, Wołoszy, Ukrainie, Beskidzie, głębokiem Polesiu«, jak powiada akt fundacyjny. Pomnożył dotację 1749 r. Szczepan Czacki, brat Michała na Porycku, zapisem 22.796 złp. Mieszkało tu stale 2, potem 3 i 4 misyonarzy, pracując w chwilach wolnych od misyi, przy farze, dawnej katedrze. Dopiero w latach 1755—1762, Ignacy Sadowski starosta słonimski, Jezuitów wileńskich hojny dobrodziej, z małżonką Teresą z Czetwertyńskich, wymurował dla misyi włodzimierskiej, okazały kościół za 50.000 złp., rozszerzył też znacznie dom misyjny, przydał mu *oratorium* publiczne i wśród tej zbożnej roboty umarł 1761 r. Dokończyła wieży i sklepień kościoła pozostała wdowa.

Dom misyjny zamieniony 1762 r. na rezydencją dla 6—7 misyonarzy, z tych dwóch mieszkało od 1766 r. w nowo postawionym domu misyjnym w Markowiczach, dwóch w Kowlu. Szkół nie otworzono, albowiem OO. Bazylianie zamienili 1743 r. dawną ruską szkołę katedralną na 6-klasowe gimnazjum i wyjednali u Augusta III monopol nauczania. Tylko w latach 1762—1766, na życzenie sufragana kamienieckiego Adama Orańskiego i jego kosztem, urządzono dla kleryków dyecezyi kamienieckiej mniejszy kurs filozofii i teologii, ale i tego zabraniali Bazylianie, aż się za Jezuitami ujął nuncyusz Visconti i sam metropolita Wołodkiewicz. Z śmiercią Orańskiego zamknięto kursa.

W chwili kasaty 1773 r. mieszkało w kolegium łuckiem i w rezydencji włodzimierskiej 57 Jezuitów, z tych 27 słuchaczy filozofii i teologii, 12 profesorów, 11 misyonarzy. Kilku ex-Jezuitów nauczało dalej w szkołach z retoryką, aliści pożar 1774 r. nadwężył część gmachu i ko-

ściola, a zniszczył doszczętnie starą katedrę łucką i jej budynki. Więc biskup łucki Feliks Turski, za umową z komisją edukacyjną i zapłatą 100.000 złp., przeniósł katedrę do pojezuickiego kościoła, w gmachu pojezuickim urządził seminaryum i mieszkania dla kanoników, część zaś wynajął prywatnym. Także biblioteka pojezuicka dostała się katedrze, nikt o nią nie dbał, niszczała, dopiero koło 1890 r. proboszcz łucki Stankowski, uporządkował jej resztki.

Pojezuicką rezydencję w Włodzimierzu, odebrała jako swą własność fundatorka Sadowska, i dopiero po długich prośbach Bazylianów, którym przebaczyć nie mogła, iż dokuczali Jezuitom, i za wdaniem się komisji edukacyjnej, pozwoliła 1786 r. pod pewnymi warunkami, zamienić ją na monaster i szkoły bazylikańskie. Po r. 1803 akademia wileńska urządziła pięcioklasową szkołę powiatową. Zniósł ją 1831 r. ukaz Mikołaja I.

§. 83. Jezuiti w Kamieńcu podolskim, w dyecezyi kamienieckiej. — Misye w Winnicy, Barze, Szarogrodzie, Kitajgrodzie, Liczkowcach i Kopecznicach. 1608—1773.

Do »fortecy rzpltej« Kamieńca podolskiego, zaludnionego przez Polaków, Rusinów, Ormian, Wołochów, Węgrów, Cyganów i Żydów, dojeżdżali już w XVI wieku Jezuiti jarosławscy i lwowscy z pracą kapłańską. Biskup kamieniecki Stanisław Gomoliński, Mikołaj i Hieronim Jazłowieccy, już 1590 r. zamierzali fundować im kolegium, ale biskup postąpił 1591 r. na katedrę chełmską, Mikołaj Jazłowiecki umarł 1595 r., zamiar nie doszedł do skutku.

Dopiero 1608 r. nowy biskup kamieniecki Jan Jędrzej Pruchnicki, przywiózł z sobą z Krakowa, podobnie jak Szyszkowski do Łucka, dwóch Jezuitów, Stanisława Radzimskiego i Stanisława Machociusza do Kamieńca, umieścił w swym pałacu, oddał im ambonę i jedną kaplicę w katedrze, wnet opatrzył dom własny i już z początkiem 1609 r. otwarto rezydencję, w roku następnym kurs kazuistyki i szkoły gramatyczne, które tak ucieszyły szlachtę podolską, że na sejmikach 1609 i 1611 r. uchwaliła podatek szkolny, »pół poboru zupełnego z plugów«, którą to »daninę« zatwierdził sejm 1611 r. Humaniora otworzył rektor Radzimski 1614 r., oraz konwikt dla ubogiej szlachty, z zapisu t. r. części dóbr Suprunkowce Wacława Aleksandra Kalinowskiego, starosty kamienieckiego i jenerała ziem podolskich. Retorykę otworzył rektor Jan Kolenkowiec 1624 r. Kurs teologii dla dyecezyalnego kleru zaprowadzony 1610 r., przerwany 1672 r. okupacją turecką, wskrzeszony 1709 r. i pomnożony kursem filozofii 1726 r., przeniesiony razem z nim 1762 r. do rezydencji w Włodzimierzu i znów 1766 r. przywrócony do Kamieńca; 1771 r. utworzony dwuletni kurs teologii moralnej z legatu 30.000 złp. Mikołajowej Stadnickiej kasztelanowej podolskiej.

Rezydencya kamieniecka zamienioną została 1614 roku na kolegium, które uposażyli dostatnio: Agnieszka Stanisławska nadaniem 1620 r. dóbr Niżborek, Kapuściców i Mieczkowce; sędzia ziemski kamieniecki Radecki darowizną podmiejskich wsi Ormiany i Ormianki; hetman Stanisław Żół-

kiewski legatem na utrzymanie dwóch misjonarzy. Pożar miasta 1616 r. spalił młode kolegium i tymczasowy kościół, hojność hetmana dopomogła wkrótce do jego odbudowania. Fundamenta pod nowy kościół z ciosu, *ex-voto* królewicza Władysława za wiktoryę chocimską 1621 r., poczęto brać 1642 r. Budowa dla braku grosza i wojen kozackich stanęła, podjął ją rektor Jakób Zaręba 1665 r., nie zdołano jej wykończyć, gdy 1672 r. Turcy zdobyli Kamieńec. Więc Halil basza kazał kościół rozebrać, a ciosów użyć do budowy mostu nad Smotryczem, dziś jeszcze stojącego.

Wiadomo, że Podole w XVII w. wystawione było na wojny tureckie aż do 1672 r., na tatarskie i kozackie napady, które rozbiły się o niezdobytą fortecę Kamieńca. Do niej też chroniła się wystraszona szlachta z rodzinami na tygodnie i miesiące całe, dostarczając obficie pracy duchownej Jezuitom. Wyjednali oni sobie u miasta szczególnie monopol posługi duchownej, nie tylko w szpitalach i obozach, ale więźniom i skazańcom na męki i śmierć. A tych skazańców było np. 1610 r. aż 30, bywało co rok po kilku i kilkunastu, bo do Kamieńca zwożono zewsząd pojmanych opryszków i wszelakiego rodzaju hultajów, których sądy ławnicze skazywały na roboty w fortecy, albo na tortury i śmierć.

W obozie pod Chocimem 1621 r. zaraźliwe dyzenterye (*lues castrensis*) trapiły żołnierzy, przybywali setkami do Kamieńca, jedni pielęgnowani przez ludność i Jezuitów, wracali do sił, drudzy przygotowani przez nich, umierali pobożnie. W nieszcześliwych bitwach pod Sasowym Rogiem 1612 i Cecorą 1619 r., kapelani obozowi O. Zgoda i dwaj inni, wzięci do niewoli tatarskiej; Zgoda po kilku latach, które obrócił na posługę chrześcijańskim jeńcom i niewolnikom w Krymie, odzyskał wolność, ale towarzysze jego pomarli w niewoli.

W czasie pokoju, obowiązkiem kapelanów było, nieść duchowną pomoc, obozom i stanicom wojskowym. Pod Winnicą stał taki obóz podczas »okazywania rycerstwa« 1613 roku; kapelan O. Turowski tak się spodobał szlachcie i staroście winnickiemu Walentemu Aleksandrowi Kalinowskiemu, że ten fundował Jezuitom dom misyjny w Winnicy, podarowawszy własny dworzec z ogrodem i gruntami, który dla obrony opasał ostrokiem i wałami i dwie zastoczył armatki.

Równocześnie prawie hetman Żółkiewski, starosta barski założył dom misyjny w Barze, głównie dla załogi zamkowej i stannie wojska kwarcianego, nabywszy na ten cel od mieszczanina Miteńko, kamienicę z ogrodem, pasieką i lasem i uposażywszy sumą 5.000 złp. i dziesięciną. Im też oddał patronat i parafię barską. Z misji barskiej powstała z czasem rezydencya i kolegium.

Otóż z Kamieńca, Winnicy i Baru szli corocznie misjonarze Turowski, Zgoda, Kozdrovius, Zakrzewski i inni na Ukrainę *missio ukrainensis*, gdzie im szlachta 8 drewnianych kaplic pobudowała, bo kościołów nie było, a cerkwie tylko dysunickie. Za namową tylko misjonarzy, starosta winnicki Kalinowski, erygował w swej Humańszczyźnie 3 parafie i opatrzył w księży. Apostolowali także na pograniczu Moskwy i Krymu, gdzie 9 osad katolickich z ich gorliwości korzystało.

Patrząc na te ich prace wojewoda kijowski, potem kanclerz w. k. Tomasz Zamojski, nie szczędził im za życia jałmużn; umierając 1638 roku

fundował dom misyjny w dziedzicznym Szarogrodzie legatem 70.000 złp., do których pozostała wdowa Katarzyna z Ostrogskich, dodała 30.000 złp. Sumy te stopniały do 27.000 złp. na dobrach Raszkwie, iż tylko 1.600 złp. rocznie otrzymala misya.

Nastaly straszne lata inkursyi kozackiej. Misya winnicka, która 1642 r. urosła w kolegium, zniesiona na długie lata, bo dopiero 1703 roku wskrzesił ją O. Tomasz Załęski. Ten sam los spotkał misyę barską, która także urosła 1646 r. w kolegium. Wrócili do Baru misjonarze 1662 r. ale na krótko, Bar bowiem dostał się w posiadanie Turków na lat prawie 30. Wrócili powtórnie 1703 roku i powoli wskrzesili dawne prace misyjne i szkolne. Szarogrodzka misya zniszczona przez Kozaków 1648 r., wskrzeszona 1652 r. na lat 20. Rozegnał ją bunt Doroszeński 1662 r., potem okupacja turecka, dopiero 1727 r. wskrzesił fundacyę Zamojskiego, wojewoda sandomierski Jerzy Aleksander Lubomirski, nowy dziedzic Szarogrodu. Mieszkało tam stale dwóch misjonarzy podolsko-ukrainnych, aż ich rozegnały kupy hajdamackie 1768 r. Oni schronili się do Baru, po dwóch latach powrócili do Szarogrodu.

O zdobycie Kamieńca, do którego tysiące szlachty się schroniło, kusił się Kozacy na 4 zawody: pod wodzą Krzywonosą w czerwcu i lipcu 1648 r., Tatarzy i Kozacy Tymoszka Chmielnickiego w czerwcu 1652 roku, wreszcie sam stary Chmiel w lipcu t. r. 9 szturmów przypuścił do fortecy — napróżno, odegnano ich zawsze z ciężkimi stratami. Łatwo pojąć ogrom pracy Jezuitów, którzy wolni od szkół, bo te rozpuszczono 1648 r., a zwołano dopiero po ugodzie hadziackiej 1658 r., z tem większem poświęceniem rzucili się do posługi duchownej dla napływowej i miejskiej ludności, licznej załogi, przepelnionych rannymi szpitali i jeńcami więźni.

Od 1658 roku nastalo dla Podola kilkanaście lat spokojniejszych, bo wojna przeniosła się na Ukrainę i Litwę. Więc i szkoły otwarto, i podjęto tu i owdzie prace misyjne, aż tu od 1667 r. powtarzające się napady Tatarów, wojna turecka 1672 roku, uwieczniona zdobyciem niezdobytej dotąd fortecy Kamieńca i okupacyą Podola, zamknęła pierwszą dobę kolegium kamienieckiego.

Halil basza zamienił kościoły i cerkwie na meczety i stajnie, lacinikom zostawił kościółek św. Katarzyny. Przy nim to osiadł ostatni rektor Jerzy Szornel, opiekun uciśnionych chrześcijan, poważany przez baszę, ale 1683 r. wskutek donosów Ormian i Żydów, popadł w podejrzenie, że znosi się tajemnie z królem Janem III. Więc okutego w kajdany, odesłał Halil do Adrianopola pod sąd wezyra Kara Mustafy. Wezyr nie znalazł w nim winy i puścił wolno, on zaś osiadłszy w Janowie, a potem we Lwowie, dojeżdżał do Kamieńca, gdzie po r. 1683 zastępował go dzielny misjonarz O. Adam Frykacz, i do majątków kolegium kamienieckiego, których Turcy nie tknęli, dla ich zarządu. On też przyjmował komisarzy rzpltej, którzy po ustąpieniu Kachrimana baszy i Turków, 22 września 1699 roku z wojskiem polskiem i kapelanami Jezuitami Tomickim i Dziubińskim, wjechali do Kamieńca, i w kościółku przerobionym naprędce z kilku izb jezuitskiego kolegium, Turcy obrócili je na koszary janczarskie, śpiewał w dzień św. Stanisława Kostki dziękczynne *Te Deum*.

Jako dawny rektor uporządkował kolegium i jego dochody, otworzył 1700 r. szkoły gramatyki, w rok potem humaniora, dojeżdżając kapelanował wojsku polskiemu w Okopach Trójcy św., O. Dziubińskiego i kilku księży wyprawił na misye podolskie. Wnet potem pojechał do Lwowa dla spraw kolegium, w powrocie zaniemógł w Dymidowie, parafii chodorowskiej, i tam zakończył pracowity żywot 21 stycznia 1702 r. Następcy jego, Adam Frykacz i Kazimierz Twardochlebowicz, wprowadzili dawny porządek nabożeństw, szkół i prac misyjnych, a biskup kamieniecki Jan Chryzostom Gniński, wizytując 1704 r. spustoszoną dyecezyę, brał z sobą O. Frykacza, misyjonarzem zaś dla braku kleru, nadal prawa proboszczowskie.

Przybyły też nowe domy misyjne: w Kitajgrodzie dla Niemców kolonistów 1706—1727 r., z fundacyi 5.000 złp., Józefa Potockiego starosty belzkiego. W Liczkowcach, w powiecie husiatyńskim, z fundacyi skarbnika podolskiego Franciszka Kaweckiego i żony Katarzyny z Družbackich, którzy 1728 r. wymurowali piękny kościół z domem dla 2—3 misyjonarzy podolskich. Także w Kopeczyńcach pod Trembowlą, Kalinowscy fundowali misyę 1730—1773 roku. O wskrzeszeniu misyi szarogrodzkiej 1728 r. przez rektora Kiernożyckiego, wspomniałem wyżej. Bar i Winnica zostały zamienione w kolegia.

Tak więc od 1730 r. cztery domy misyjne należały do kamienieckiego kolegium. Nowy gmach szkolny dźwignął rektor Łukasz Lasocki 1742 r.; regens zaś Adam Stadnicki wymurował 1756 r. gmach konwiktu szlacheckiego. Po przeniesieniu kursu filozofii i kazuistyki w Włodzimierza do Kamieńca, fundowała 1771 roku legatem 30.000 złp. dwuletni kurs teologii moralnej, bratowa rektora, Mikołajowa z Łuszczewskich Stadnicka, kasztelanowa podolska. Koło 1750 r. urządzono aptekę, jedyną w Kamieńcu, bo dopiero 1767 r. Paweł Lenkiewicz otworzył aptekę miejską.

Budowę nowego kościoła, przy kolegium bowiem istniała raczej tymczasowa kaplica jak kościół, rozpoczął rektor Feliks Ubysz koło 1753 r. z ofiary 20.000 złp. braci Stadnickich, Mikołaja kasztelana podolskiego i Adama, Jezuity. Gdy 1757 r. wskutek pęknięcia głównego filaru zawaliło się sklepienie, nastąpiła przerwa w budowie, dopiero rektor Adam Stadnicki, otrzymawszy 10.000 złp. od Jacka Lityńskiego, podjął ją na nowo, ale w roku kasaty 1773 r. kościół nie był jeszcze wewnątrz wykończony. Delegat biskupi oddał go proboszczowi Czachurskiemu; r. 1833 rozebrano go, a na jego miejscu stało gimnazjum rządowe. W gmachach pojezuickich mieściła się szkoła powiatowa pod zarządem OO. Teatynów, a potem akademii krakowskiej. Rząd rosyjski zamienił je na koszary, z czasem poszły w ruinę. Dziś i oddawna ani śladu Jezuitów w Kamieńcu.

§. 84. Kolegium w Krozach na Żmudzi w dyecezyi żmudzkiej. — Poeta Sarbiewski. — Misyje w Worniach, Żydykach, Bortkiskach i Litowianach. 1608—1773.

Resztki pogaństwa zachowały się najdłużej na Żmudzi, bo do pierwszych dziesiątków lat XVII wieku. Rozszerzył się też tam kalwinizm, a nawet arianizm. Świętobliwy biskup żmudzki ksiądz Melchior Gedroń, syn

marszałka w. l., uprosił u rektora wileńskiego ks. Skargi, trzech misyona-
rzy 1583 r., potem sporadycznie przybywali inni, którzy tępiłi pogaństwo
i herezję, a katolików wzmacniali w wierze. Dopiero 1607 r. tenże biskup
Gedroić założył rezydencją jezuicką w Krożach nad Krożętą, księcia Ra-
dziwiłła Sierotki, a na budowę kościoła przeznaczył 2.000 duk. węg. na wsi
Poszwityni. W rok potem umarł. Następca jego Mikołaj Pac, chciał mieć
Jezuistów w stolicy biskupiej Worniach, starosta zaś żmudzki i hetman,
Jan Karol Chodkiewicz zapraszał do Szkud, gdzie nowy kościół i szkołę
postawił. Ale Jezuici obrali Kroże, jako punkt centralny Żmudzi. Książę
Sierotka ofiarował 1613 r. swój zamek na kolegium i plac pod rozszerze-
nie jego i pod dom szkolny. Chodkiewicz zaś uposażył erygowane 1618 r.
kolegium i rozpoczął 1621 roku budowę kościoła Matki Boskiej Wniebo-
wzięcia.

Szkoły, gramatykę i humaniora, otworzył vice rektor Jemiałkowski
1616 roku. Sławny później poeta Maciej Sarbiewski, był tu przez dwa lata
1617—1618 r. profesorem poetyki i tu układał w heksametrach łacińskich
pierwsze swe poemata na cześć biskupa żmudzkiego Stanisława Kiszki
i hetmana Chodkiewicza. Retorykę otwarto dopiero 1640 r., filozofię 1729 r.,
dwie katedry teologii moralnej 1630 i 1634 r. Konwikt szlachecki dla 10
ubogich uczniów, fundował sekretarz królewski Piotr Szukszta 1635 roku.
Szkoły te nazywano często *Atheneum Chodkiewiczianum*. Na kilka lat przed
szkolami, bo 1607 roku, założył biskup Gedroić seminaryum dyecezyjalne
w Worniach, i oddał dwom Jezuitom w zarząd. Uposażył je 3 wsiami
1618 r. biskup Pac. Ale wskutek sporu z kapitułą o administrację tych
wsi, biskup żmudzki Abraham Wojna, przeniósł seminaryum do Kroż. Nie
podobalo się to kapitule, nalegała kilkakrotnie na biskupów o umieszcze-
nie seminaryum w Worniach. Uczynił to biskup żmudzki Antoni Tyszkie-
wicz 1742 r. i oddał seminaryum w zarząd OO. Pijarom, ale już po 10 la-
tach, kapituła sama zaprosiła na ich miejsce Jezuistów, którzy w Worniach
zdawna, bo od 1623 r. mieli misyę, a 1762 r. urządzili tu rezydencję,
i oprócz zwykłych prac kapłańskich, pełnili urząd teologa nadwornego
przy biskupie i egzaminatora dyecezyjalnego kleru, oraz kaznodziei kate-
dralnych.

Do koleginm krozkiego należały misye w Tyłży, o której niżej,
w Żydkach, miasteczku jezuickiem, w którym rektor Tymiński posta-
wił 1636 r. drewniany kościółek; od 1680 r. mieszkało tu dwóch misyona-
rzy. Wreszcie misya w Bortkiszkach i Litowianach, fundowana
1771 r. przez wsi tych dziedziców, Sawrymowiczów i Abramowiczów, które
dojeżdżając z Worn, obsługiwał O. Antoni Polc.

Po ogłoszeniu klemensowego brewe 1773, szkoły krozkie zamieniono na
wydziałowe. R. 1791 Karmelici z Chwałojń, objęli kościół, gmachy i szkoły
w zarząd. Ustąpili 1817 r., a wtenczas akademja wileńska naprawiwszy bu-
dynki, urządziła gimnazyum, które rząd rosyjski przeniósł 1842 r. do Ko-
wna, budynki zaś pojezuickie, równie jak kościół Wniebowzięcia, rysujący
się, bo nienaprawiany, sprzedał t. r. na licytacji Adolfowi Preciszew-
skiemu, marszałkowi szlachty rosieńskiej.

ROZDZIAŁ XVIII.

Kolegia i domy założone w drugiej dobie rządów Zygmunta III. 1608—1632.

§. 85. Kolegium w Łomży, w województwie mazowieckiem, dyecezyi płockiej. — Misyja w Myszynie. 1609—1773.

Do Łomży nad Narwią, drugiej niegdyś stolicy książąt mazowieckich, zaprosił Jezuitów proboszcz miejscowy, kanonik płocki i warszawski Jan Chociszewski 1609 r., oni zaś przy pomocy szlachty Jałowskich, Kossakowskich, Bagińskich, założyli najprzód dom misyjny, potem 1614 r. wybudowawszy nad Narwią dom i kościółek, otwarli rezydencyę z szkołami gramatykalnemi, w rok później uczyli humaniorów. Rezydencyę uposażył kanonik gnieźnieński Adam Nowodworski, nadaniem dóbr Niestępowo, więc zamieniono ją na kolegium 1616 r. Pierwszym rektorem O. Adam Kolożemski, który był duszą łomżyńskiej fundacyi. On też rozpoczął budowę nowego kościoła 1621 roku, która dla klęsk publicznych i braku funduszu, trwała przeszło sto lat, bo dopiero w 1725 roku kanclerz w. k. i starosta łomżyński Jan Szembek, z małżonką Ewą z Leszczyńskich, wykończyli w 6 latach wspaniałą świątynię, pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, a kolegium bardzo skromnie uposażone, nadali 1732 r. 5 wsiami i 6 folwarkami. Wtenczas to stanęły obok kościoła, nowe dwupiętrowe gmachy kolegium i szkół z retoryką dla 200—250 uczniów.

Do łomżyńskiego kolegium należał dom misyjny w Myszynie, wiosce lesistej, powiatu ostrołęckiego, przez Kurpiów, zręcznych strzelców i odważnych, ale napół dzikich, zamieszkałej. Urządził ją, nie wiem z czyjej fundacyi, rektor łomżyński Kasper Jadowski 1654 r., postawiwszy kościółek i dom dla dwóch misjonarzy. Do kościółka tuliły się domki osadników, trudniących się furmanką i handlem trzody chlewnej. Jan III pozwolił Jezuitom wykarczować 90 mórg lasu, postawić szkołę, browar, karcznię i tak wśród puszczy powstało miasteczko Nowy Myszyńiec. W wojnie północnej podczas krwawej potyczki Kurpiów z Szwedami 1702 r., cały Myszyńiec poszedł z dymem; odbudowano go 1718 roku, wraz kościołem i domem misyjnym, w którym mieszkało 3—5 misjonarzy «dla ziemi łomżyńskiej».

Także w dobrach jezuickich Lachowie, Olszynach, Starej Łomży i w Niestępowie, istniały przy drewnianych kościółkach stacje misyjne.

Kolegium łomżyńskie należało do prowincyi polskiej, po rozdziale prowincyi na 4 r. 1756, do mazowieckiej.

§. 86. Kolegium w Przemyślu, województwie ruskiem, dyecezyi przemyskiej. 1610—1773.

Jeszcze 1570 r. biskup przemyski Walenty Herbut, zamierzał sprowadzić Jezuitów do swej stolicy, ale uprzedziła go Zofia Kosteczyna fundując im 1571 roku kolegium w Jarosławiu. Dopiero w lat 40 potem, biskup przemyski Sיעiński, zaprosił OO. Wargockiego i Lewickiego do katedry, oddał ambonę i jedną z kaplic, gościł w swym pałacu, projektował otworzyć jak najprędzej szkoły, ale trafił na silny opór kapituły, która pozostała Jezuitom zawsze niechętną. Jeden wszelako kanonik, ex-Jezuita Jeremiasz Krasicki, okazał się im dobrodziejem. Przy jego i starosty przem. Adama Stadnickiego pomocy (dali po 1.200 złp.), biskup nabył przyległą do swego pałacu kamienicę Sadowskiego, przeznaczając na rezydencję dla Jezuitów 1612 r.; w 6 lat później, oddał im najdawniejszy w Przemyślu kościółek, cerkiew niegdyś, św. Piotra. Tu oni odprawiali nabożeństwa aż do 1638 roku, w którym poświęcony nowy kościół św. Ignacego, założony 1627 r. z fundacyi 12.000 złp. marszałka w. k. Mikołaja Wolskiego i innych ofiar. Równocześnie, po lewej stronie kościoła, wymurowano z funduszu 90.000 złp. pani Ulińskiej, kolegium, po prawej zaś stronie na miejscu kościółka św. Piotra, który 1679 r. rozebrano, ku zgorszeniu kapituły i biskupa, stanął drewniany, potem 1754—1755 r. murowany gmach szkolny.

Szkoły, gramatykę i humaniora, fundowane przez kanonika prepozyta kapituły Krasickiego, zapisem dóbr Hruszatyce pod Nowem Miastem, i części Żrotowic, otwarto dopiero 1628 roku, ale po roku zamknięto je, i nie otworzono, aż po inkursyi kozackiej 1654 roku, chociaż rezydencya przemyska już 1649 roku zamieniona na kolegium. Koło 1680 roku przybyła szkołom retoryka i kurs filozofii, loika. Dopiero 1754 r. biskup przemyski Wacław Sierakowski, fundował sumą 30.000 złp. drugą katedrę filozofii, dwie katedry teologii dogmatycznej, seminaryum zaś dyecezyalne z teologią moralną i kazuistyką, przeniósł z Brzozowa i powierzył Jezuitom, darował im swoją drukarnię, oddał w zarząd bibliotekę publiczną, którą utworzył z trzech bibliotek, katedralnej, kapitulnej i własnej, razem 3.723 dzieł, przeznaczając na jej utrzymanie kapitał 16.000 złp. Rektor Feliks Żuchowski umieścił ją w nowym gmachu szkolnym. Tak więc kolegium przemyskie stanęło na równi z akademią. Karol Czermiński, starosta drohowsky, legatem 10.000 złp., fundował przy niem koło 1750 r. dwóch misyonarzy dla dyecezyi przemyskiej.

Należało ono do prowincyi polskiej, od r. 1756 do małopolskiej, przy niem urządzono 1759 r. dom profesów.

Dnia 6 października 1773 roku, delegat biskupi ks. Ignacy Kierski w asystencyi austriackiego komisarza Niedermajera, ogłosił 18 przemyskim Jezuitom kasacyjnie brewe. Kilku ex-Jezuitów zostało przy nauczaniu szkół z retoryką, resztę gmachów zamieniono na biura. Bibliotekę przewieziono do Lwowa, wcielono później do biblioteki uniwersyteckiej. Kościół św. Ignacego, którego odnowy nie dokończono jeszcze, zamieniony zrazu na magazyn ubiorów wojskowych, potem stał lat 20 pustką, przeznaczony na rozebranie, aby na jego miejscu stanął pałac biskupa ruskiego i ruskie seminaryum. Nie dopuścił tego łaciński biskup przemyski dr. Józef Pelczar,

i nabywszy od rządu 1902 r. pojezuickie kolegium i kościół, odnowił go pięknie pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego i przeznaczył, jako filię katedry, dla licznego garnizonu fortecy przemyskiej.

§. 87. Kolegium w Orszy, w województwie witebskiem, dyecezyi wileńskiej. — Misa w Faszczówce. 1610—1773.

W twierdzy granicznej Orszy nad Dnieprem, panowały schizma i kalwinizm. Ten wnet się rozpadł, a na miejscu kalwińskiego zboru, stanął 1590 r. kościół katolicki fary z fundacyi kanclerza w. l. Lwa Sapiehy. Na jego i proboszcza ks. Laurentego, prośby, Zygmunt III ciągnąc pod Smoleńsk 1609 roku, ofiarował się na fundatora kolegium jezuickiego, głównie dla szkół, których województwo witebskie nie miało. Oddał 1610 r. probostwo z 11 włokami ziemi Jezuitom, darował 1612 r. pięć wsi, 1616 r. dobra znaczne Faszczówkę, wycięte z dóbr ekonomii mohylewskiej. Papież Paweł V i sejm 1616 r., zatwierdzili królewską fundacyę. Duszą jej był superior Hieronim Kniski, wybudował kościół i dom na rezydencyę, którą generał Vitelleschi zamienił 1616 r. na kolegium.

Szkoły gramatyki otwarto 1618 r., humaniora 1623 r., retorykę 1634 r., kurs loiki 1696 r., kurs wielki filozofii 1724 r., z zapisu podcaższego rzeczywistego Hieronima Kiernożyckiego, dóbr Żeleźniaki. Już 1621 r. szkoły otrzymały od króla monopol nauczania na miasto i powiat orszański. Król Władysław, idąc na wojnę moskiewską 1634 r., uposażył bursę ubogich i muzyków nadaniem wsi Dubrownej. Pomnożyli uposażenie, proboszcz orszański Michał Chruszczewski sumą 5.000 złp., Jan Frączkiewicz darowizną swej jurdyki w Orszy.

Wojna moskiewsko-kozacka 1655 r. rozegnała szkoły, wycięła ludność, złupioną Orszę puściła z dymem. Dopiero 1664 r. otwarto polatane kolegium, nieliczne szkoły i tymczasową kaplicę. Aliści pożar 1680 r. zniszczył wszystko; w trzech latach odbudował rektor Floryan Reszka, kolegium i szkoły, r. 1686—1693 stanął drewniany kościół, z dwoma wieżami, na który car Piotr darował, na prośbę O. Voty, z lasów smoleńskich olbrzymie belki i 3.600 rubli. Dopiero 1741 r. stawiać poczęto mурowany kościół św. Michała.

W latach 1683—1686 przyjmowano w kolegium posłów rzpltej do Moskwy, Krzysztofa Grzymułtowskiego i Marcyana Ogińskiego z O. Votą i liczną świtą. Podczas wojny północnej, oprócz złupienia dóbr i kolegium, dostały się Jezuitom 1708 r., plagi od nahajek kozackich i więzienie. Dla zarazy 1709 r. szkoły wakowały przez 4 lata. Pomyślny dorobek czasów »szczęśliwości saskiej«, psuły 1720—1764 r. co chwila przemarasz wojsk rosyjskich, połączone z porywaniem chłopów poddanych, w głąb carstwa, pod pozorem, że to są potomkowie zbiegów rosyjskich.

W dobrach swych F a s z c z ó w k a, urządzili Jezuici stacyę misyjną przy drewnianym kościółku z cudownym obrazem Matki Boskiej, która od 1723 r. należała do rezydencyi mohylewskiej. Po jego spaleniu przez Kozaków 1655 r., odbudowano go 1694 r., wreszcie 1754 r. postawiono z muru. Biskup wileński Zienkowicz uznał ten kościół jako filię fary orszańskiej

1744 r. Dwóch białoruskich misjonarzy z fundacyi 6.000 tynfów 1723 r., podczaszego inflanckiego i ekonoma mohylewskiego Macieja Boeckelmana (*missionarii Bekelmani per Albam Russiam*), powiększonej 1733 roku darem 10.000 złp. Konstancyi Soltanowej, mieszkało stale w Faszczówce. Biskup Siestrzencewicz zamienił filię na parafię 1776 r.

Także we wsi jezuickiej P o h o s t, przy kościółku drewnianym była stacya misyjna.

Kolegium orszańskie należało do r. 1756, do prowincyi litewskiej, potem do mazowieckiej. Roku 1772 dostało się pod panowanie Rosyi i ocalało aż do 1820 r.

§. 88. Kolegium w Płocku, w województwie i dyecezyi płockiej. 1611—1773.

Do Płocka, stolicy niegdyś Mazowsza, potem województwa, pragnęli się dostać Jezuici jeszcze 1564 r., ale biskup Noskowski wolał ich osadzić w Pultusku. Zato biskup Marcin Szyszkowski, który ich zawezwał do Łucka, posunięty na katedrę płocką, zaprosił ich 1611 i 1613 r. do swej stolicy, jako misjonarzy i kaznodziei przy kolegiacie św. Michała. Niebawem, zakupiwszy kilka domków i placów w mieście, założył 1615 rezydencyę ze szkołami gramatyki, humaniorów i kursem kazuistyki dla kleryków dyecezyi płockiej, która w pożarze miasta 1616 r. poszła z dymem. Odbudowano ją prędko, i dzięki kilku mniejszym współfundatorom, jak kanonik płocki Alanc, Piotr Sokolnicki ojciec dwóch Jezuitów, kasztelan sierpski Stanisław Kuczborski, uposażoną została dostatecznie i zamienioną na kolegium 1626 r.

W lat 6 potem otwarto retorykę i kurs filozofii, naprzemian z matematyką 1678 r. Na budowę kościoła legował 1652 r. biskup płocki królów Karol Ferdynand 20.000 złp., ale do tej budowy nie przyszło. Jezuici pozostali przy kościele kolegiackim św. Michała.

Zubożone wojną szwedzką 1655—1660 r. kolegium płockie, poratował starosta wyszogrodzki Michał Karnkowski, zapisem miasteczka Nadarzyna, wsi Walentów i Wolica, które Jezuici objęli 1667 r. Tegoż roku darowała im Krystyna z Zielińskich Wieczfińska dobra Zalesie; otrzymali też w latach 1658—1660 znaczne jałmużny. Aliści 20-lecie (1698—1717) klęsk wojennych, zarazy i pożaru 1718 r. przyprowadziło kolegium do nędzy. Dźwignęło się w ostatniem 30-leciu, czysty dochód z dóbr i kapitału wynosił 9—10.000 złp. rocznie, gdy brewe Klemensa XIV, rozwiązało je na zawsze 1773 r. Szkoły, zamienione na podwydziałowe, wraz z znaczną biblioteką, przeszły pod zarząd *almae matris*. W gmachu pojezuickim zamieszkały Panny Milosierne, obsługujące szpital św. Trójcy.

§. 89. Rezydencja w Winnicy, w województwie braclawskim, dyecezy łuckiej. 1612—1773.

Wspomniałem (str. 193), że hetman Żółkiewski założył Jezuitom misję obozową w Winnicy. Po pożarze miasteczka 1612 r. wskrzesił misję starosta Kalinowski, zakupił domy pod przyszłe kolegium i kościół, uposażyła ją zaś lepiej, dochodem 1.500 złp. rocznie, wojewodzina kijowska Teofila z Chocimierza Chmielecka, wdowa po Stefanie, pogromcy Tatarów. Jakoż 1619 r. misya zamieniona w rezydencję dla 6—7 misjonarzy, 1630 r. otwarto szkoły humaniora z retoryką i kurs teologii dla kleryków dyecezyalnych; 1642 roku rezydencja zamieniona na kolegium warowne, »na kształt zamku«, osób 24, z tych 5 profesorów, 2 kapelanami na zamku, 4 misjonarzy na Wołyn i Ukrainę. Inni pracowali w farze i zarządzali parafią.

Inkursya kozacka 1648 r., okupacya turecka 1672 r., spowodowały półwiekową przerwę w dziejach Jezuitów winnickich, dopiero po karłowickim pokoju otwarto 1703 r. misję winnicką, a 1732 r. rezydencję z szkołami aż do retoryki. Ale już 1734 r. rozegnała je wojna sukcesyjna. Więc znów 1737 r. superior Zasiecki otworzył szkoły, którym roku 1758 przybył kurs filozofii, matematyki i fizyki i konwikt szlachecki, a następca jego, Antoni Wierzbicz, odnowił kościół, rozszerzył dom, dzwignął folwark. Dla buntu hajdamaków 1768 r. i zarazy, rozpuszczono szkoły; zebrały się nielicznie 1770 r., ale bez retoryki i konwikt, fortuna też rezydencji ucierpiała bardzo.

W Ilińcach, a także w Krasnym i Czechelniku istniały stacje misyjne.

W tym stanie zastało rezydencję kasacyjne brewe, które ogłosił 4 grudnia 1773 r. kanonik łucki Kuczkowski. Szkoły zamienione na podwydziałowe, r. 1814 na gimnazjum, które pod dyrekcją ex-Pijara Michała Maciejowskiego, liczyło przeszło 700 uczniów; 1843 r. przeniesiono je do Bialejcerkwi. Parafią zarządzali Dominikanie, kościół spalony 1778 r., przerobiony został, po trzecim rozbiórce Polski, na magazyn wojskowy.

§. 90. Kolegium w Smoleńsku nad Dnieprem, w województwie i dyecezy smoleńskiej. 1611—1655.

Przez całe dwulecie oblężenia Smoleńska przez Zygmunta III, Jezuiti obok Bernardynów byli kapelanami obozowymi króla i wojsk polskich, razem z nimi weszli do zdobytej dnia 13 czerwca 1611 r. twierdzy, i urządzili misję na zamku, której superiorem był O. Jałowski, podtrzymywali na duchu nieliczną załogę wśród ciągłych szturmów Moskwy 1614—1616 r., pełnili obowiązki duszpasterskie, otworzyli 1617 roku szkołę gramatyki. Nowy wojewoda smoleński, dzielny Aleksander Gosiewski, dzwignął 1619—1621 r. u szczytu wzgórza, na którym miasto, kościół i kolegium, uposażył pustkowie 60 łanów, willą pod miastem i gruntami, które mu król podarował. Ponieważ po traktacie dywilińskim mnóstwo

szlachty z Korony i Litwy osiadło w Smoleńszczyźnie, przeto zapełniły się odrazu szkoły. Praca też misyjna rozwijała się pięknie.

Aliści po śmierci Zygmunta III, car Michał Fiedorowicz wznowił wojnę, obległ 4 listopada 1632 r. Smoleńsk. Rektor Jaguza zamknął wczesnie szkoły, Jezuitów wysłał na Litwę, na posłudze obleżonym pozostał misyonarz weteran Jałowski z dwoma księżmi. Dopiero w wrześniu 1633 r. król Władysław z wojskiem, w którym kapelanowało 4 Jezuitów, przyszedł na odsiecz twierdzy, zwyciężył Sehina, i zawarł korzystny pokój z carem 1634 r. Kolegium wskrzeszone, szkołom przybyła 1639 r. retoryka, 1641 r. kurs kazuistyki, 1644 r. filozofia z matematyką i fizyką; uczniów 650—700; witali 1649 r. hetmana w. k. Mikołaja Potockiego, w rok potem nowego biskupa smoleńskiego Franciszka Dolmat Isajkowskiego.

Inkursya kozacka nie dotknęła Smoleńska, ale gdy stary Chmiel siebie i Ukrainę poddał carowi Aleksemu, wyruszył tenże na czele 80.000 wojska i 20.000 Kozaków Złotarenki na zdobycie Litwy, i w sierp. 1654 r. obległ Smoleńsk, d. 29 września zajął go kapitulacją. Tylko 3 było w nim Jezuitów kapelanów załogi, bo inni z srebrami kościelnymi i wszystkim co droższe, uszli wcześniej do Litwy; tych wydał car natychmiast, dawszy konwój konny do granicy litewskiej, Smoleńsk na wieczne czasy stracony dla Polski.

§. 91. Kolegium w Rawie, w województwie rawskim, w archidiecezyi gnieźnieńskiej. — Misyje w Rylsku i Białej rawskiej. 1613—1773.

Ten sam biskup Paweł Wołucki, który Jezuitów osadził w Łucku i Brześciu litewskim, zostawszy 1616 r. biskupem kujawskim, fundował im kolegium w ojczystej Rawie, stolicy od 1569 r. województwa. Już on 1613 r. sprowadził ich tam jako misyonarzy przy farze, w latach zaś 1616—1622 razem z braćmi, starostami rawskimi Stanisławem († 1620 r.) i Sebastyanem, założył im kolegium nadaniem części Rylska, dóbr Bieliny i Dziurdziudy, z trzecim zaś bratem Filipem, chorażym rawskim, legował 15.000 złp. na budowę kolegium i 10.000 złp. na konwikt szlachecki. Dwaj najmłodsi bracia biskupa, Wojciech i Mikołaj byli Jezuitami.

Duszą jednak fundacyi rawskiej, stał się od 1614 roku aż do śmierci 1621 r. vice-rektor O. Piotr Wilkanowski. On to wybudował gmachy, otworzył 1620—1621 r. szkoły humaniora; retorykę wprowadzono 1623 r., kurs filozofii 1651 r. z legatu 20.000 złp. Jędrzeja Maksymiliana Trzcńskiego, łowczego sochaczowskiego. Szkołom przybyła koło 1673 r. bursa ubogich. Równocześnie budował biskup Wołucki kościół niewielki, który wraz z braćmi »uprowidował aparatami«. W latach 1693—1730 stanęła na miejscu jego piękna świątynia; łożył na nią i konsekrował ją prymas Teodor Potocki.

W wojnie szwedzkiej 1656 r., podczas okupacyi Rawy przez Brandenburczyków, kościół, kolegium złupione, trzech Jezuitów zamordowani od najezdców. Podczas rokосу Lubomirskiego 1665 roku król Jan Kazimierz z królową mieszkali dłuższy czas w kolegium rawskim, podejmowani przez rektora Franciszka Czarnieckiego, brata sławnego Stefana. Także

król Michał z królową Eleonorą, na 4 zawody gościli 1669 r. w kolegium; nie wspominam o licznych senatorach i dygnitarzach kościelnych, jak: nuncyusz od 1687 r. kardynał Pallavicini, kardynał Radziejowski i t. d., Rawa bowiem na głównym trakcie do Warszawy, służyła wielom za miejsce noclegu lub wypoczynku.

Wojna północna, przemarsze wojsk, zarazy, przyprowadziły kolegium do nędzy. W konwikcie Wołuckiego urządziła Moskwa 1705 r. więzienie dla jeńców z partii Leszczyńskiego. Szkoły, zamknięte dla wojny i zarazy 1707 r., otwarto dopiero 1712 r., bardzo nieliczne. Od 1720 r. uczono w nich także kazuistyki.

Do rawskiego kolegium należało zrazu *domicilium* warszawskie, dar marszałka w. k. Łukasza Opalińskiego (młodszeo) i Izabeli z Tęczyńskich, oraz stacye misyjne w Rylsku i Białej pod Rawą. Od połowy XVIII wieku Jezuiti rawscy dawali wielkie misye jubileuszowe i pokutne, a ks. Józef Łuczycycki, prepozyt Norbertanów z Strzelna w Kujawach, opatrzył misyonarzem 1758 r. skromny fundusz.

Po kasacie zakonu 1773 r. kilku ex-Jezuitów pozostało przy szkołach, zamienionych na podwydziałowe. Zastąpili ich wkrótce księża Bożogrobcy, którzy zajęli kościół i pojezuickie gmachy. Po ich zniesieniu przez rząd polski 1819 r., uczyli w szkołach świeccy profesorowie. Aptekę pojezuicką kupił od komisji edukacyjnej protestant Welke.

§. 92. Kolegium w Krośnie w województwie ruskiem, dyecezyi przemyskiej. — Misyja w Zarszynie. 1614—1653.

Za namową biskupa przemyskiego Stanisława Siecińskiego, i przez wdzięczność za nawrócenie swe z kalwinizmu fundował starodawny szlachcic Piotr Bal z Hoczwi, jezuickie kolegium w »małym Krakowie« Krośnie, legując 15.000 złp., do których przybyło drugie tyle z darów Andrzeja i Wojciecha Boboli, Roberta Porcysza Szkota, kupca krośnieńskiego, i innych mniejszych ofiar. Z tych pieniędzy Jezuiti zakupili place, postawili skromną rezydencję i nabyli miasteczko Zarszyn, głównie dlatego, aby osiadłych tam licznie Aryanów wydalić. Urządzili tu willę i stałą misję, zamienioną 1759 r. w parafię, którą zarządzali.

Przeszkadzała w tem, a bardziej jeszcze w otwarciu szkół, niechętna Jezuitom kapituła przemyska. Otwarte nareszcie 1631 r. szkoły, zniszczył wraz z rezydencją i kościołkiem wielki pożar Krosna 1638 r. Wskrzyszono je 1640 r., a rezydencję podniesiono do rzędu kolegium 1647 r., ale dopiero 1658 roku Stanisław Zaremba sędzia sandomirski, zapewnił mu iście pańską fundację, zapisem 7 wsi na prawie zastawnem, a w latach 1660 do 1667 dźwignął z ciosu kościół Niep. Pocz. N. M. P.

Pomimo upadku miasta w nieszczęśliwych czasach Jana Kazimierza i Sasa I, przybywały krośnieńskim Jezuitom nowe legata i ofiary, zwłaszcza od kasztelana bieckiego, potem Jezuitę, Mikołaja Trzebińskiego. Nabyli prawem zastawnem wieś Lutezą, erygowali katedry teologii 1760 r., otwarli 1766 r. konwikt szlachecki.

Do konfederacyi barskiej przystąpiła tłumnie 1767 r. szlachta sanocka, pod łaską Jakóba Bronickiego, i przez 4 lata ucierała się różnem szczęściem z rosyjskimi oddziałami, którym ostatecznie uległa w bitwie pod miasteczkiem Bukowsko w sanockiem. Tem srożej mścili się rosyjscy pułkownicy Drewicz i Poliwanow, wyciskając kontrybucye, łupiąc dobra i kolegium, do którego się zakwaterowali. Ale już 17 czerwca 1772 r. Austriacy weszli do Krosna, Jezuitom okazali się dosyć łaskawi.

Brewe klemensowe odczytał im delegat biskupi proboszcz z Odrzykonía ks. Gołaszewski (później biskup przemyski), 10 października 1773 r., wobec austriackiego komisarza. Szkoły zamknięto, kolegium i kościół oddano OO. Kapucynom, zamieniono potem na szpital wojskowy, wreszcie 1818 r. na szkołę trywialną; pożar 1849 roku zamienił je w ruinę, której część odbudowano 1865 r. Kościół Niep. Pocz. nienaprawiany, porysował się, więc rozebrano go 1807 r. Aptekę sprzedano, piękną bibliotekę przewieziono do Lwowa.

§. 93. Kolegium w Brześciu litewskim, w województwie brzesko-litewskim, dyccezyi łuckiej. — Misyje w Kodniu i Prużanie. 1616—1773.

Wprawdzie już 1616 r. łucki biskup, znany Jezuitów protektor Paweł Wolucki, sprowadził 3 Ojców jako misyonarzy przy farze brzeskiej; wprawdzie wojewoda brzeski Eustachy Tyszkiewicz, dopomógł O. Makowskiemu do otwarcia skromnej rezydencyi 1620 r. nadaniem wsi Skibickow, zwanej także Adamkow, głównymi jednak fundatorami i dobrodziejami kolegium brzeskiego byli Sapiehowie. Bo najprzód 1623 r. kanclerz Lew Sapieha wybudował Jezuitom kościółek, darował dobra Derwna i dom na szkoły i kupił folwark Ponikwy. Potem Kazimierz Sapieha, podkanclerzy litewski, wymurował 1653 r. nowy obszerny kościół, a gdy ten zniszczał podczas spalenia Brześcia przez Rosyan 1659 r., odbudował go 1679 r. sumą 56.000 złp. podskarbi litewski Benedykt Sapieha z linii czerejskiej, wielki ołtarz dźwignął kanclerz litewski Jan Fryderyk Sapieha z linii kodeńskiej i ofiarował kosztowne relikwie św. Kazimierza i bl. Jozafata. Nie brakło na innych dobrodziejach; między nimi król Jan Kazimierz, Ludwik Kościuszko, ojciec sławnego Tadeusza, i Jezuita Maciej Gryczyni, który podarował dziedziczne dobra Maciejowice, odkupił zaś jako rektor dobra Zamorze, tak, że 1749 r. kolegium brzeskie posiadało 10 dóbr ziemskich, z rocznym dochodem 9.500 złr., w kapitalach zaś 47.000 złp.

Szkoły niższe otworzył superior Makowski 1623 r., retorykę rektor Rafał Janczyński 1636 r., katedrę filozofii erygował rektor Michał Orłowski dopiero 1757 r. Równocześnie pracowano nad nawracaniem kalwinów, których naprowadził do Brześcia Radziwiłł Czarny, i licznych Rusinów, nie zapominając o katolikach Polakach i Litwinach.

Do kolegium brzeskiego należała misya w Kodniu (*concionatura codnensis*), którą kasztelan trocki Jan Fryderyk Sapieha uposażył 1718 r. domem, ogrodem, łąką i sumą 6.000 złp. w tym celu, aby przedniejsi kaznodzieje jezuitcy, mówili kazania i spowiadali w wspaniałym kościele kodeńskim, do którego cudowny obraz Matki Boskiej ściągał tysiące pątni-

ków, i katechizowali w cerkwiach ruskich. W domu kodeńskim mieszkalo stale 2—5 misjonarzy, potem 7, bo kanclerz litewski Jan Fryderyk Sapieha, powiększył 1750 roku fundacyę folwarkami, Stasiówką i Grotówką i sumą 14.000 zlp., aby dawali wielkie misye ludowe po wsiach i parafiach okolicznych.

Także w Pruzanie nad Muchawcem, stolicy ekonomii królewskiej, fundował sumą 2.000 zlp. stacyę misyjną ekonom Sawicki, do której dojeżdżał jeden z brzeskich Jezuitów.

Kolegium brzeskie należało do prowincyi polskiej, od roku 1756 do wielkopolskiej. Po kasacie 1773 r. szkoły zamienione na wydziałowe akademickie, ale po zamienieniu Brześcia w twierdzę 1831 r., gmachy pojezuickie obrócone na mieszkanie jej komendanta.

§. 94. Kolegium w Barze, w województwie podolskiem, dyecezyi kamienieckiej. — Misye w Czeczelniku, Szarogrodzie. 1616—1773.

Hetman Stanisław Żółkiewski, jako starosta barski, założył 1616 r. misyę barską przy kościele farnym, głównie dla obozów i stannic wojskowych. Następca jego Stanisław Koniecpolski, powiększył 1627—1629 r. dotacyę półwsią Załucze i królewszczyzną Seferówką; pomogli mu w tem nadaniem dóbr, podstoli podolski Łukasz Miaskowski, wojewoda kijowski Michał Stanisławski i inni dobrodzieje. Sejm 1635 r. zatwierdził fundacyę barską, superior Wojciech Janczewski otworzył 1636 roku szkoły, którym 1640 r. przybyła retoryka; dom barski podniesiony do godności kolegium 1647 r. Równocześnie pracowali misjonarze barscy w obozach, po wsiach i osadach, wyszukując tam jeńców tatarskich i wołoskich, których nawracali. Wracając z misyi szarogrodzkiej 1642 r. OO. Bronowski, Czarnostawski, Wojnicz i brat Domagalski, opadnięci zostali przez opryszków, odarci i zamordowani.

Kozacy Krzywonosza zdobywszy 1649 r. Bar, wycięli w pień 14.000 ludzi, którzy się z wiosek tu schronili i spalili miasteczko wraz z kolegium. Podczas *hostieum* 1672 r., Turcy i Tatarzy Lipkowie, zajmwszy Bar, gospodarowali w nim do pokoju karłowickiego. Dopiero więc w latach 1701—1723 spotykamy się, nie z kolegium, ale z misyą jezuicką w Barze, mizernej natenczas, żydowskiej miłościnie. Próby otwarcia szkoły gramatycznej 1723 i 1727 r. nie powiodły się, nareszcie 1730—1733 r. otwarto je z retoryką, ale rozegnała je wojna sukcesyjna 1734 r., i znów zwołano je 1737 r. W lat 12 potem dom barski wyniesiony powtórnie do rzędu kolegium, przyłączony 1756 r. do prowincyi małopolskiej.

Oprócz pracy kapłańskiej w Barze, i misyi ludowych, obsługiwali Jezuitci misyę w miasteczku Czeczelniku, przy nowym kościele farnym, który wymurował 1751 roku dziedzic książę Lubomirski. Domek misyjny opadli hajdamacy 1759 r., zamordowali superiora Franc. Parzechowskiego, pobili O. Wolańskiego tak ciężko, że w rok potem umarł.

Do barskiego kolegium należała przez lat 10 także misya w Szarogrodzie, założona 1638 r. przez wojew. kijowskiego Tomasza Zamojskiego dla 2 misjonarzy podolskich. Spalili ją Kozacy 1649 roku i dopiero

1727 r. wskrzesił ją wojewoda sandomierski Jerzy Lubomirski. Odtąd należała do kolegium winnickiego.

Po zawiązaniu konfederacji w Barze 29 lutego 1768 r., a bardziej jeszcze po zajęciu Baru przez Rosyan i jazdę regimentarza Branickiego 19 czerwca 1768 r., położenie Jezuitów stało się bardzo kłopotliwe. Nie dowierzali im Barszczanie, karał ich za sprzyjanie konfederatom rosyjski generał Apraksyn, złupieniem dóbr, rewizją w kolegium, przy której żołdactwo znieważało czynnie rektora i kilku księży. Dopelnili zniszczenia przemarsze Moskwy, podczas wojny tureckiej i zaraza 1770 roku. Wprawdzie 1771 r. otwarto znów szkoły z retoryką i loiką, ale zanim się rozwinęły, zanim poprawił się byt kolegium, ogłosił biskup Adam Krasziński kasacyjne brewe już w październiku 1773 roku. Szkoły, zamienione na powiatowe, i gmachy pojezuickie oddała komisya edukacyjna 1781 r. Bazylianom. Po ich zniesieniu 1831 roku, gmachy i cerkiew przeszły na własność prawosławnych.

§. 95. Kolegium w Bydgoszczy, województwie inowrocławskiem, diecezji kujawskiej. — Rezydencya w Wałczu, w województwie i diecezji poznańskiej. — Misya w Tucznie. 1616—1780.

W Bydgoszczy pracowali Jezuitci zrazu jako misyonarze przy kościele farnym, wezwani przez biskupa chełmińskiego Jana Kuczborskiego 1616 r. Dzięki ofiarności Adama i Jadwigi Rychłowskich, otwarli 1619 r. rezydencyę ze szkołą gramatyki, byli nadwornymi teologami biskupa. Dziekan kapituły kujawskiej, z rycerza ksiądz, Kasper Działyński, wymurował im kościół 1638 r., a na przyszłe kolegium darował wieś Płonkowo i kamienicę w mieście. Fundował ich jednak nie on, lecz kanclerz Jerzy Ossoliński 1641 r., przeznaczając na to sumę 60.000 złp. W lecie 1647 r. rezydencya bydgoska zamieniona w kolegium. Do szkół niższych, otwartych już 1619 r., dodano 1649 r. retorykę i kurs kazuistyki. Rozegnała je wraz z kolegium wojna szwedzka 1657—1659 r., i północna 1707—1711 r. W kolegium mieszkało dwóch misyonarzy dla Kaszubów; należało ono do prowincyi polskiej, od 1756 r. do wielkopolskiej. Pierwszym rozbiorem Polski dostało się pod panowanie pruskie i ocalało do 1780 r., w którym Fryderyk II pozwolił ogłosić kasacyjne brewe. Szkoły zamienione na protestanckie gimnazjum.

Do Wałcza (Deutsch-Krone) sprowadził Jezuitów Jan Gostomski, wojewoda kaliski, starosta wałecki, nawrócony przez nich z luteranizmu w szkołach poznańskich. Dokończył on zaczętej przez ojca swego Hieronima, fundacyi kolegium sandomirskiego, w Wałczu zaś osadził ich 1618 r. jako misyonarzy, przy farze, odebranej lutrom 1594 r., naznaczając 400 złp. rocznie i ordynaryę na ich utrzymanie. Mieszkali na probostwie, ale po pożarze miasta 1621 r., wystawili koło 1630 r. osobny dom dla 6 księży i kaplicę z ofiar starosty, tudzież kasztelana Krzysztofa Wedel Tuczyńskiego, wojewody chełmińskiego Jana Wejhera, kilku szlachty i mieszczan. Tymczasem apostołowali dla Polaków i Niemców w Złotowie, Łobżenicy i indziej, w Tucznie zaś utworzyli 1647 stacyę misyjną, dom z kościółkiem,

z ofiarności Tuczyńskiego, Wejhera i starościny ujskiej Konstancyi Grudzińskiej.

Po wojnie szwedzkiej, która rozegnała Jezuitów waleckich, superior Jędrzej Przygodzki, przeniósł misyę zamienioną na rezydencyę, za miasto, na wzgórze Münchenberg i otworzył 1662 roku niższe szkoły. Nie był to szczęśliwy pomysł, dla trudności bowiem komunikacyi, zwłaszcza zimą, kościółek i szkoły świeciły pustką. Więc po kilku latach powrócono do miasta i z legatu Kazimierza Tuczyńskiego, wnuka Krzysztofa, zmarłego w 22 roku życia, wybudowali na »pagórku piekarskim« obszerniejszą rezydencyę i kaplicę 1675 r., i otworzyli szkoły z poetyką, do których uczęszczali także protestanci z Brandenburgii i Pomorza. Na miejscu kaplicy stanął ze składek i ofiar 1701 r. murosany, średnich rozmiarów, kościół bl. Stanisława Kostki, a gdy ten 1764 roku rysować się począł, dźwignięto kościół nowy. Między dobrodziejami waleckiej rezydencyi, spotykamy wojewodę poznańskiego Wojciecha Brezę († 1698 r.), Kazimierza Głassenappa, konwertytę z Pomorza, starostę waleckiego Melchiora Gurowskiego, oraz spokrewnione z Tuczyńskimi rody Mycielskich i Skoraszewskich.

Pierwszym rozbiorem Walecz dostał się pod panowanie pruskie, więc Jezuici z swemi szkołami pozostali tam do 1780 r.

§. 96. Rezydencya w Malborgu, województwie malborskiem, dyecezyi chełmińskiej (pomezkańskiej). — Misye w Kozliczkach, Fürstenwerder i Elblągu. 1618—1780.

W rezydencyi niegdyś mistrzów krzyżackich, stolicy od 1466 r. województwa, w »Grodzie Maryi« (Marienburg), fundował zapisem 10.000 złp. Jezuitom rezydencyę, chełmiński biskup Jan Kuczborski 1618 r., dla nawrócenia licznych protestantów, a także menonitów na Żuławach i dla umocnienia w wierze katolików. Zostawił i drugi zapis 5.000 złp. dla ubogich uczniów. Zamieszkali w dawnej szkole krzyżackiej, pracowali zaś przy kościele farnym i na misyach wród ludności na Żuławach (nizina między Wisłą a Nogatem), w 61 wioskach osiadłej. Wojna szwedzka 1626 r. wypłoszyła ich na lat 10, druga wojna szwedzka 1656 r. na lat 4. Wróciwszy 1660 r., postanowili rezydencyę otworzyć przy kaplicy Matki Boskiej nad bramą miejską; oparli się jednak temu magistrat i proboszcz, dowodząc, że kaplica jest filią fary.

Więc u króla i biskupa chełmińskiego Olszowskiego, wyjednał superior Kukliński, przywilej 1664 r. na zamkową kaplicę N. M. P. z kryptą św. Anny, i na dawne mieszkanie kapelanów krzyżackich w zamku. Równocześnie obsługiwali Jezuici kaplicę M. B. nad bramą. Uroczyste otwarcie jezuickiej rezydencyi w zamku wielkich mistrzów krzyżackich, nastąpiło 1667 r., król zaś August II pozwolił 1703 r., aby w krypcie św. Anny, grobowcu wielkich mistrzów, chowano zmarłych Jezuitów.

W odnowionym kościele zamkowym zabrzmiała pieśń polska i polska mowa z ambony. Przeniesiony z kaplicy nad bramę miejską obraz Matki Boskiej, zasłynął łaskami, ściągając licznych pątników. Po 3 i 4 kazania polskie i niemieckie mówili Jezuici w niedzielę i święta w onym kościele

i w farze, katechizowali dzieci i lud na Żuławach, nawracając corocznie po 20—30 innowierców.

Szkoły gramatykalne otwarto dopiero 1680 r., humaniora i retorykę po r. 1686 i umieszczono w domu poza obrębem zamku, дарowanym jeszcze od króla Jana Kazimierza. Do erekcyi jednak kolegium malborskiego nie przyszło nigdy, dla braku dostatecznego uposażenia, chociaż superior Jan Hoffman, rozpoczął 1746 r. budowę nowego gmachu pod przyszłe kolegium. Podczas wojny północnej w czerwcu 1708 roku, król Stanisław Leszczyński z matką i małżonką, z dworom i gwardyą, zamieszkał przez kilka miesięcy na zamku malborskim. Jezuici przyjmowali go ze czcią, ale z pewną rezerwą, jako króla nieuznanego jeszcze przez papieża, odprowadził według jego życzenia nabożeństwa, słuchali spowiedzi jego świty i żołnierzy. Jakoż na wiosnę 1709 r. regimentarz Rybiński odebrał Malborg na rzecz króla Augusta II.

Trzy stałe misye obsługiwali malborscy Jezuici. Pierwszą w Koźliczkach, tuż pod Malborgiem, gdzie od 1650 roku mieli folwarczek. Zrazu pracowali w kościele farnym, r. 1700 biskup chełmiński Teodor Potocki oddał im kościół i parafię w zarząd. Drugą misyę w Fürstenerwerder na Żuławach, koło 1743 r., skąd dochodzili do Elbląga, pomagać proboszczowi przy kościele św. Mikołaja, aż się im udało otworzyć stałą misyę w tem mieście, prawda, że tylko na czas okupacyi rosyjskiej 1758—1762 r. Magistrat bowiem luterskiego Elbląga, jak za kardynała Hozjusza 1573 r. wygnał misyonarzy jezuickich, tak wyganiał ich zawsze, ile razy osiedlić się w mieście próbowali.

Fryderyk II zajmąszy pierwszym rozbiorem Malborg, zostawił Jezuitów i ich szkoły do 1780 r. w spokoju; kościołem zarządzali do 1784 r.

§. 97. Kolegia w Chojnicach, w województwie pomorskiem, archidiecezyi gnieźnieńskiej i Grudziądzu, w województwie i dyecezyi chełmińskiej. — Misyja w Jabłonowie. 1620—1780.

Chojnicki proboszcz Jan Doregowski, odebrawszy dekretem Zygmunta III roku 1616 kościół farny z rąk protestantów, osadził przy nim 1620 r. jako misyonarzy dwóch Jezuitów. W latach 1628—1641 uczynił fundacyę przyszłego kolegium, zapisując dziedziczne Doregowice i pewne grunta, które powiększył krewny jego, Stanisław Doregowski, nadaniem dóbr Moszenice i Steinberg 1688 roku. Dopiero jednak 1749 r. rezydencyja chojnicka zamieniona w kolegium. Szkoły niższe otwarto już 1622 r., humaniora i retorykę 1662—1663 r., kurs teologii moralnej 1681 r., obok nich bursa Doregowskich dla 7—10 ubogiej szlachty.

Kapłańską pracą Jezuitów, którzy mówili także niemieckie kazania, stopnieli wkrótce różnowiercy; nawet ci, co w wojsku saskiem służyli, nawracali się gęsto. Kościół drewniany postawiony 1640 r.; na jego miejscu murować zaczęto nową świątynię 1718 r. Rozruchy domowe i niewczesna wizyta północnych żołnierzy 1763—1770 r. przyprowadziły kolegium do ruiny i długów. Okupacya pruska 1772 r. nie przerwała biegu prac kościelnych i nauk. Trwały one do 1780 r.

Grudziądz, stolica niegdyś komtury krzyżackiej, po obojej stronie Wisły rozłożony, zlutrzały i niemiecki, z garstką katolików, pozbawionych księży, zwrócił baczne oko biskupa chełmińskiego Jana Kuczborskiego. Więc 1622 r. oddał Jezuitom kaplicę Działyńskich przy farze i ambonę farną; w dwa lata później sam kościół farny i probostwo z jego dotacją. Starczyło to na utrzymanie kilku księży, zajętych duszpasterstwem i misyami. Gdy znaczną fundację (dobra Jabłonowo) Jana Działyńskiego, wojewody chełmińskiego, zaprzeczyła zrazu jego rodzina, postawił rektor Daniel Siekierzecki z jałmużn, dwupiętrowe z pruskiego muru kolegium i rozpoczął budowę kościoła św. Franciszka Ksawerego, który jednak dla wojen i braku grosza dokończono dopiero 1721 r., i równocześnie zabrano się do murowania nowego gmachu kolegium, bo tamto groziło ruiną. Do-brodziejami kolegium był ród Działyńskich, z którego Stanisław i Mikołaj zostali Jezuitami, dalej Jędrzej Pawłowski, który nadał dobra Chełmoniec; Jan i Piotr Czapscy, Michał Tarnowski z Dzikowa, biskup Kazimierz Opa-liński, Marya z Wolffów Kosowa, Anna Nadolska, Antonina z Potockich Rzewuska.

Szkoły, gramatyka i humaniora, otworzone 1649 roku, rozproszone wojną szwedzką 1655 r., wskrzesił rektor Władysław Gurowski 1662—64 r.; kurs teologii moralnej zaprowadził rektor Wojciech Miaskowski 1687 r.

Misye dawano w Lubieniu, Komorzu, Radzynie, Koninie, Pokrzywnie, Nowem mieście, Starogrodzie; w Jabłonowie zaś, gdzie im kupił dom za 2.400 złp. wojewoda chełmiński Jan Działyński, pracowali przy kościele farnym, aż do 1757 roku, w którym objęli ten kościół i parafię w zarząd.

Fryderyk II zachował Jezuitów grudziądzkich przy ich mieniu i szkołach do 1780 r.

§. 98. Kolegium w Grodnie i rezydencja w Mereczu, w województwie trockiem, dyecezyi wileńskiej. — Misye w Dziembrowie, Wołkowysku i Kotrze. 1622—1770.

Jeszcze 1585 r. król Stefan fundował kolegium w ulubionym swym Grodnie, nadaniem dóbr Kundzin i sumą 30.000 złp., ale śmierć jego 1586 r. przeszkodziła wykonaniu fundacyi. Dopiero 1621 r., starosta grodzieński Stanisław Kosobudzki, wyprawiając się na wojnę turecką, w której zginął, zapisał testamentem wieś Suchą Ballę na przyszłe kolegium. Jakoż w roku następnym stanęła skromna rezydencja grodzieńska, dla 5—11 księży, którzy pracowali przy farze i na misyach. Proboszcz grodzieński Franciszek Dołmat Issakowski, nadał jej dziedziczne dobra Świsłocz i dźwignął 1647—1654 r. piękny kościół św. Franciszka Ksawerego. Sejm 1667 r. zatwierdził fundację Issakowskiego, powiększoną przez Krzysztofa Chaleckiego, dobrami Horostow i folwarkiem Kielbasinem, i przez Jezuitę O. Hieronima Dziewałtowskiego dziedzicznym Szupieniem. Dla wojen jednak, rezydencja zamieniona w kolegium dopiero 1664 roku, które w chwili kasaty 1773 r. posiadało 7 wsi, 6 folwarków, miasteczko Ponie-

muń, kapitał 176.000 złp., czystego jednak dochodu ledwo 13.036 złp. rocznie, to znaczy 6.518 koron.

Szkoły niższe otwarto już 1625 r., humaniora 1633 r., retorykę 1645 r., kursa filozofii 1710 r., teologii wielkiej 1762 r.; uczęszczali na nie także alumni jezuickcy.

W Grodnie od 1679 r. odbyło się 8 sejmów, z tych 7 niedoszłych lub zerwanych. Dla braku odpowiednich mieszkań, Jezuici ofiarowali gościnę w kolegium, biskupom, senatorom, i dobrodziejom swoim.

Po ogłoszeniu klemensowego brewe 1773 r., ex-Jezuici pozostali przy szkołach z retoryką, kursa bowiem filozofii i teologii zniesiono, bibliotekę oddano szkołom, przemienionym na wydziałowe. Aptekę sprzedano.

Do kolegium grodzieńskiego należały misye: Pierwsza w M e r e c z u, pamiętnym śmiercią Władysława-IV r. 1648, przy ujściu Mereczanki do Niemna. Fundował ją koło 1676 r. Michał Kazimierz Pac, starosta merecki, wojewoda wileński i hetman w. l. przy kościele farnym, nadaniem dóbr Holowacze, dla 3 misyonarzy, którzy dojeżdżając, obsługiwali także kościółki w lesistej wsi Rotnicy i innych wioskach rozległego starostwa. Misyi przybyły z biegiem lat 4 wsie, więc superior Stanisław Giniat otworzył 1726 r. szkoły niższe, 1747 r. otwarto humaniora i retorykę, 1758 r. misyę zamieniono na rezydencję. Po kasacie ex-Jezuici uczyli w szkołach do 1777 r., w którym komisya edukacyjna zamieniła je na podwydziałowe i oddała OO. Dominikanom w zarząd.

Druga misya od 1676 r. w miasteczku D z i e m b r o w, w powiecie lidzkim. Dziedzice Dziembrowa, Michał i Krystyna Rynwidowie, erygowawszy parafię z kościołem, uposażoną przez Jana Kazimierza królewską Oplejki, oddali ją jako misyę Jezuitom, którzy 1760 r. ustąpili miejsca klerowi świeckiemu.

Trzecia misya w W o ł k o w y s k u, miasteczku powiatowem nad Nietupą. Założył ją przy kościele farnym, zapisem dziedzicznej wsi Kropiwnicy, Jezuita O. Jerzy Linowski 1736 r., ale gdy ten wskutek napadu przez opryszków umarł 1740 r., upadła misya, a w Wołkowysku sadowili się Pijarzy. Więc uprzedzając ich, wskrzesili Jezuici dawną swą misyę i otworzywszy 1747 r. szkoły niższe, odkupili od Pijarów ich folwark Dunikówkę, postawili 1753 r. kościół Odkupiciela (*Sanctissimi Redemptoris*) i prowadzili dzieło misyjne tem gorliwiej, że 1755 r., dla braku zdaje się uczniów, zamknęli szkoły.

Czwarta misya od 1752 r. w fundacyjnej wsi K o t r z e, przy starodawnym kościółku z cudownym obrazem Matki Boskiej.

§. 99. Kolegium w Ostrogu, w woj. wołyńskiem, dyecezyi łuckiej. — Misy w Kniahyninie, Moszczanicy, Białejcerkwi, Połonnem. 1624—1773.

W prastarym O s t r o g u, nad ujściem Wilii do Horynia, założyła 1624 r. iście książęce kolegium, księżniczka Anna Aloiza Ostrogska, młodziutka wdowa po hetmanie w. l. Janie Karolu Chodkiewiezu († 1621 r.), zapisem dóbr Kniahinin i 10 siół, darowizną placu i materyału na kościół, miejsca pod kolegium i ogród. Pomnożyła fundacyę 1627 r. nadaniem je-

szcze 5 siól, a nadto na uposażenie konwiktu dla 20 ubogich studentów, przeznaczyła 1640 r., fundusz niegdyś szpitalny swego dziada, miasteczko Suraż z 3 siólami i wioską; dla bursy wreszcie muzyków podarowała 1641 r. dom z ogrodem pod miastem.

Już od 1623 Jezuitci misyonarze pracowali przy farze ostrogskiej, 1626 r. otwarto rezydencję, w rok później zamieniono ją na kolegium z szkołami gramatyki i retoryki; 1628 r. erygowano dwie katedry filozofii, wnet potem katedrę teologii moralnej, 1647 r. dodano 3 katedry teologii dogmatycznej i egzegezy; jezuitcy klerycy korzystali z tych wykładów. Na miej scu tymczasowego drewnianego kolegium stanęły 1625—1638 r. wspaniałe dwupiętrowe gmachy z kamienia i cegły, na miejscu drewnianej kaplicy, zaczęto mrować 1627 roku obszerną bazylikę św. Ignacego i Ksawerego z kryptą św. Stanisława biskupa i męczennika, ale dla mokrego gruntu i wojennych rozruchów, wykończono ją dopiero 1722 r.

Praca misyonarska Jezuitów, znalazła szerokie pole wśród ciemnej Rusi na Wołyniu i Polesiu, gdzie rektor Czarnocki urządził 1631 r. stałą misję w Turowie, przyłączoną później do kolegium pińskiego. Hetmanowa Anna Aloiza wybudowała tam kościółek i dom misyjny. Nawracano corocznie po 40 i więcej dysunitów.

Z powodu tajemnego wywiezienia zwłok ojca swego, księcia Aleksandra Ostrogskiego z cerkwi zamkowej do Jarosławia 1636 r., Ruś dysuniicka podburzona przez parocha, rzuciła się na hetmanową, wracającą powozem z kościoła na zamek i tylko dzięki odwadze hajduków uszła zdrowo. Ordynat ostrogski, książę Dominik Zasławski, wprowadziwszy regiment piechoty do miasta, i złożywszy sąd szlachty, skazał 2 mieszczan na śmierć, kilku na wygnanie, ale i tych uwolniła Anna Aloiza. Zato wyrokiem sądu, odebrano dysunitom wszystkie cerkwie w jej dobrach i oddano Unitom.

Podczas rebelii kozackiej, pułkownik Tysa zajął 18 sierpnia 1648 r. Ostrog. Kozacy jego wyrznęli w pień ludność; złupiwszy kolegium, zamordowali w niem 13 żydów, kilku mieszczan, i dwóch Jezuitów, którzy tam pozostali, bo inni z srebrami kościelnymi schronili się wcześniej do Sandomierza, Rawy, Stępcic pod Krakowem, i do Zamościa, gdzie ofiarował im dom swój w mieście, prepozyt ks. Maciej Skwarski. Straszniejszą jeszcze rzeź wyprawili Kozacy pułkownika Haraszki w sierpniu 1649 r. Złupiwszy i spaliwszy miasto, a nie mogąc zdobyć obronnego kolegium, dostali się do niego fortelem, wymordowali 1.100 osób, które się tam schroniły i złupiwszy je, spalili. Odnowił je i rozszerzył z funduszu Anny Alojzy, rektor Resler; 1652 roku otwarto kolegium, które dla rozruchów kozackich co chwila szło w rozsypkę, ale nie szkoły, bo te wskrzeszono dopiero 1668 r.

Sąsiedztwo z Turkami w Kamieńcu i na Podolu, częste napady tatarskie, od 1670—1699 r. było ich 11; wojna północna i przemarsze północnych gości aż do 1720 r., nietylko rujnowały fortunę kolegium, ale taniały rozwój szkół i prac misyjnych. Dorywczo i tylko z narażeniem życia, wyjeżdżali misyonarze do warownego Dubna, do zameczków i miasteczek Polesia i Ukrainy, do Międzyrzecza ostrogskiego, Czarnohorodki i Korca, do Winnicy, Kalnika, Niemirowa i Białejcerkwi, gdzie stała załoga złożona z Niemców. Dopiero 1721 r., gdy uspokoiło się na Wołyniu, wyprawiono wspaniały pogrzeb fundatorce Annie Alojzie († 1654 r. w Ra-

cacie w Wielkopolsce), której zwłoki przywieziono z kościoła św. Macieja w Krakowie; dokończono budowy i ozdób kościoła w Ostrogu, i drugiego mniejszego w Kniahyninie, podniesiono gospodarstwo rolne, zapelniono szkoły, uczniów bywało do 250, w konwikcie do 30, i dawano gęsto misye ludowe w dobrach ostrogskiej ordynacyi i Wiśniowieczyźnie Ogińskich i Zamojskich, spadkobierców hetmana księcia Michała Wiśniowieckiego.

Oprócz tej pracy, Jezuita ostrogscy obsługiwali kościoły w dobrach kolegium, K n i a h y n i n i e i M o s z c z a n i e y i kaplice po innych swych wioskach, a jako misyonarze obozowi pracowali od 1664 r. sporadycznie w obronnej Białocerkwi, głównie dla konsystującej tam załogi. Dopiero 1732 r. Stanisław Wincenty Jabłonowski, wojewoda rawski, starosta białocerkiewski, zapisem 30.000 złp. fundował tam stałą misyę z kościołem dla 2—5 misyonarzy, którzy mówili także niemieckie kazania, i obsługiwali kaplicę zamkową, kościół w Wołodarce i drugi we wsi Nastaszka, a dojeżdżając utworzyli 1747 r. misyę ruchomą w K a n i o w i e nad Dnieprem. Trwało to do kasaty zakonu 1773 r. W rok później starostwo białocerkiewskie (2 miasteczka i 134 wsi) darowała rzplta królowi, ten zaś hetmanowi Ksaweremu Branickiemu i jego potomkom.

W P o ł o n n e m na Wołyniu założył 1719 r. dziedzic Jerzy Dominik Lubomirski, przy kaplicy zamkowej dom misyjny dla 2—4 księży, należący do kolegium ostrogskiego, aby pracowali dla załogi i jako duszpastarze dla miasteczka i okolicy. Ponieważ kaplica nie starczyła, więc książę wymurował 1727 r. kościół św. Antoniego, który dokończył 1738 r. syn jego Antoni. Podczas konfederacyi barskiej 1768 r. Moskwa obróciła zamek połonicki na więzienie centralne dla jeńców konfederackich, skąd ich wywożono do Kijowa, w głąb Rosyi, na Sybir. Jezuita, przejednawszy oficerów i dozorców datkiem, łagodzili ciężką dolę jeńców i niesli pomoc religijną.

Po kasacji 1773 r. gmachy pojezuickiego kolegium w Ostrogu, zamienione zrazu na monaster i szkoły bazylikańskie, potem 1799 r. na rezydencję wladzyków wołyńskich, zniszczone wraz z kościołem pożarami 1809, 1819, 1821 r., rozszarpały się w gruzy, z których stanęła cerkiew soborna, seminaryum nauczycielskie i cerkiew parafialna z probostwem.

§. 100. Kolegium w Nowogródku litewskim, w województwie nowogrodzkim, dyecezyi wileńskiej. — Misyje w Lubczu, Mołodowie, Szczorszach, Woronczy. 1624—1773.

Nie tak bogata, jak w Ostrogu, była fundacya kolegium w Nowogródku litewskim, w którym Jezuita, dojeżdżając z Nieświeża, od lat wielu pracowali nad wytepieniem błędów luterskich, kalwińskich i aryańskich. Na prośbę miejscowego proboszcza Marcina Gradowskiego, opatrzyli im stałą siedzibę Jerzy Hołownia, chorąży nowogrodzki, zapisując z małżonką dwie wioski, i Jan Moszyński, który im w rynku dom i kościółek postawił, sumę 5.000 złp. i cały swój majątek legował. Jakoż 1626 r. otwarto misyę, zamienioną 1631 roku na rezydencję, w której z daru ks. Gradowskiego 3.200 złp. otwarto 1644 r. szkoły gramatykalne.

Pożar 1652 r. zniszczył całą sadybę Jezuitów. Wymurowano nową, z ofiar ks. Gradowskiego i Bogusława Unichowskiego, wojewody trockiego, brać nawet poczęto fundamenta pod kościół, gdy wybuchła wojna moskiewsko-kozacka. Nowogródek wzięty 6 września 1655 r., rezydencya złupiona i spalona, superior Grzegorz Rafałowicz, zabity siekierą, O. Jędrzej Kaweczyński wzięty w niewolę do Moskwy, skazany za stałość w katolickiej wierze do kopalń sybirskich, skąd po 10 latach wrócił kaleką do Nieświeża i tam umarł 1667 r. Drugi raz zajęła Moskwa Nowogródek 1660 r., w rezydencyi zamieszkali oficerowie; dopiero koło 1665 r. otwarto szkoły z poetyką, retorykę zaś w 4 lata później i zabrano się do murowania kościoła, który wykończył 1702 r. superior Kazimierz de la Valle, wybudował konwikt szlachecki 1705 r. i nowy gmach pod przyszłe kolegium.

Znaleźli się bowiem nowi dobrodziejcy; rezydencya posiadała 12 wsi i folwarków, więc ją zamieniono 1714 r. na kolegium. Pierwszy jego rektor de la Valle, otworzył kurs loiki, dwa dalsze kursa z matematyką, fizyką i etyką przybyły 1736 i 1743 r.; korzystali z wykładów i klerycy jezuickcy.

Pracowano i na misyach, a w miasteczku Lubezu, we wsi Zaosiu, gdzie urodził się Adam Mickiewicz, w Molodowie i w Szczorszach, majątkach kolegium, urządzili trwale placówki misyjne. W Woronczy wybudował 1749 r. kasztelan smoleński Kazimierz Niesiolowski z żoną, Teofilą de Raës, kościół i dom misyjny dla 4 księży i uposażył sumą 22.000 złp.

Pożar Nowogródka 1751 roku, zniszczył kolegium, szkoły i kościół. Odbudował je w ciągu lat 5 rektor Franciszek Rościszewski, dzięki ofiarności burgrabiego Wojnilowicza, kasztelana nowogrodzkiego Jana Chreptowicza, Mikołaja Turczynowicza, prawnika trybunaliście sławnego i zacnych matron, Kossakowej, Kaszycowej i Jesmanowej.

W chwili kasaty zakonu 1773 r., kolegium liczyło przeszło 40 osób. Kilku ex-Jezuicków pozostało przy szkołach, zamienionych na podwydziałowe, ale wnet ich zastąpili Dominikanie. Pojezuickie gmachy obrócono na magazyn i szpital wojskowy.

§. 101. Rezydencya w Bobrujsku, w województwie mińskim, dyecezyi wileńskiej. — Misyje w Ukrainie, Chalczu i Turczynie. 1625—1773.

Powiat rzeczyccki w województwie mińskim, nie miał szkół średnich, więc starosta bobrujski Piotr Kazimierz Tryzna, umyślił założyć je w Bobrujsku. Dojeżdżali tam Jezuicki nieświezczy na pracę duchowną, już od 1625 r. Starosta Tryzna z małżonką Zofią Wołowiczówną, zapisem dóbr Horbaczewicze, Rynia i Ustajło, fundował 1630 rezydencyę przy kościele farnym z duszpasterstwem. Pierwszym jej superiorem był bl. Bobola, męczennik za wiarę; on też otworzył szkoły gramatykalne i urządził misyję w powiecie rzeczycckim.

Następcy jego pobudowali kościółki w Horbaczewiczach i Sacyłkach, wsi nadanej 1634 r. przez Piotra Sulatyckiego, tworząc tam stacye misyjne. Wojny za Jana Kazimierza tak podkopały fortunę rezydencyi, złupionej przez Kozaków 1649 i 1651 r., że dopiero 1681 r. wskrze-

szono ją wraz z szkołami niższemi, którym r. 1705 przybyły humaniora z retoryką. Dla wojen jednak i zarazy, rozpuszczano szkoły 1707, 1709 i 1715 r., uporządkowano je dopiero 1725 r., konwikt szlachecki otwarto 1720 r. Nowy kościół św. Piotra i Pawła, wymurował kolo 1730 r. sędzia grodzki rzeczycki Franciszek Dernałowicz, ojciec superiora bobrujskiego, Antoniego.

Praca misyjna nie ustawała. Rosyjski generał Weissbach, gorliwy katolik, wyjednał u cara Piotra 1719 r., że kapelan jego obozowy, Jezuita Tomasz Richter, z O. Dominikiem Makowieckim, apostołowali na Ukrainie zadnieprskiej, a szlachcic Pomarnicki zapisem 20.000 złp., zapewnił byt tej misji *ad fines Moscoviae in Ukraina*.

W Chaleczu nad Sożą, fundowali 1731 r. misję z domem dla dwóch księży i kościołem, bracia Chaleccy, Kazimierz starosta rzeczycki, Antoni podkomorzy rzeczycki. Fundusz dla trzeciego misjonarza, który obsługiwał kościółek i misję w Turczynie, opatrzył 1738 r. Jan Żaba, starosta starodubski, brat Jezuitę. Misja chalecka przetrwała do 1820 r.

Po przyłączeniu 1756 r. rezydencyi bobrujskiej do prowincyi mazowieckiej, zwinęto 1771 r. poetykę i retorykę, natomiast urządzono 3 probację dla 6 młodych księży Jezuitów. W tym składzie zastało ją klemensowe brewe 1773 r. Parafię objęli księża świeccy, szkoły, zamienione na podwydziałowe, akademii wileńska.

§. 102. Kolegium w Dyneburgu, w województwie i dyccezyi inflanckiej, i należące do niego domy misyjne. 1626—1773.

Już w latach 1583—1622, Jezuitci rzyccy i dorpatcy, apostołowali całymi miesiącami w Dyneburgu i jego »tracie« czyli obwodzie, gdzie lotewska ludność holdowała nierzadko bałwochwalstwu. Wojewoda smoleński Aleksander Gosiewski, odebrawszy 1626 r. Dyneburg Szwedom, założył 1631 r. rezydencję jezuicką nadaniem dóbr Aulmujża (Aul, Awlia), którym przybyły w ciągu lat dobra Użwałd i Smolwy, folwarki Jurazyszeze i Warkow. Pierwszy przez lat 7 superior Piotr Kulesza, uporządkował pracę przy kościele farnym i misye lotewskie i niemieckie, w braku bowiem świeckiego kleru i dla ubóstwa biskupów inflanckich, Jezuitci od 1583 r., byli nietylko apostołami Inflant, ale wyręczali biskupów w zarządzie dyccezyi. Następca jego, Jerzy Elger, otworzył 1638 r. szkoły niższe, którym przybyły 1641 r. humaniora.

Wojny szwedzkie i moskiewskie 1655—1659 r. rozegnały rezydencję. Wskreszono ją 1660 r., szkoły niższe 1670 r., humaniora 1672 r., dodano retorykę 1716 r.; główna jednak akcja wymierzona była na misye w polskich Inflantach i Kurlandyi. Dzięki tym misyom, a w części małżeństwom z Polkami, blisko 30 dawnych rodzin rycerskich (Niemców protestantów) w Inflantach, powróciło w latach 1650—1720 do katolicyzmu i spolszczyło się, a gdy prawie drugie tyle polskich rodzin szlacheckich tam się osiedliło, stało się całe księstwo inflanckie katolickiem i polskiem; protestanci w XVIII wieku mieli tylko jeden zbór w Krzyżborku.

Wojna północna 1700 r. przerwała na lat 16 pomyślność rezydencji dyneburskiej, wyludniła jej wsie i folwarki. Odnowicielem był superior przez lat 25, Teofil Pflock († 1741 r.), który postawił gmach szkolny, podniósł folwarczne gospodarstwo i rozwinął na wielką skalę pracę misyjną. Najprzód w majątkach rezydencji w Aulmujzy, gdzie od 1630 r. Jezuita utworzyli misję i zarządzali parafią, i w Uźwałdzie, gdzie starosta dyneburski Alfons Lacki, erygował 1630 r. parafią i oddał w zarząd Jezuitom. Potem w dawnych stacjach misyjnych: w Soboczu, gdzie 1677 r. Zyberk fundował misję, zwaną *missio Zyberkoviana*; w Laukszodzie na pograniczu Kurlandyi, gdzie biskup inflancki Teodor Wolff postawił 1710 r. Jezuitom dom i kościół św. Piotra i Pawła. Wreszcie, dzięki swej popularności u inflanckich panów, stworzył tenże superior Pflock nowe misye:

1° *Missio Livonica*, uposażona 1718 r. wsią Warki przez Jana Dominika Borchę, starostę inflanckiego, gorliwego konwertytę, dla dwóch misyonarzy na całe Inflanty.

2° *Missio Borchiana* dla 2 misyonarzy i proboszczów zarazem w Prelach, dwóch w Warklanach, aby pracowali dla Łotyszów i Polaków, w rozległych dobrach Borchów, założona 1727 roku przez Fabiana Borchę, starostę lucyńskiego, powiększona 1746 r. przez synowca jego Jana Borchę, († 1780 r. jako kancl. w. l.). Długoletni, przez lat 48 misyonarz borchowski, Jan Łukaszewicz, wydał 1755 r. w lotewskim języku ewangelie, katechizm i dziełka ascetyczne dla ludzi.

3° *Missio Hylzeniana*. Fundował ją w dziedzicznej Dagdzie 1727 r. Jerzy Konstanty Hylzen, starosta marienhauński. Uposażył dostatniej i rozszerzył także na dziedziczną wieś Kownatę 1742 r., sumą 5.000 talarów, syn jego Jan August Hylzen, kronikarz Inflant, starosta brasławski (później kasztelan inflancki i wojewoda miński), który w Dagdzie dźwignął misyonarzom piękny kościół św. Trójcy. Jeden z nich, O. Michał Roth, przez 38 lat »apostol lotewski«, wydał w tym języku katechizm, pieśni i modlitewnik, i część dzieła: »Wykład nauki katolickiej«.

4° *Missio Plateriana* w Krasławiu i Indrycy. Krasławska misya powstała z fundacyi Jezuita Jerzego Wolffa 1676 roku, powiększona koło 1730 roku dotacją 1.500 imperyałów, przez Rozalię z Brzostowskich Platerową, starościnię dyneburską. Ponieważ w Krasławiu murować zaczęto katedrę i seminarjum inflanckie, więc połączono 1755 r. z misją w Indrycy. Założył ją koło 1700 r. nowo nawrócony do katolicyzmu, Jan Plater, starosta dyneburski, wojewoda inflancki, który odebrawszy lutrom dawny katolicki kościół św. Jana, oddał go wraz z parafią Jezuitom.

5° *Missio Szadursciana* w Puszy, której dziedzic, Antoni Szadurski, wybudowawszy 1743 r. kościół, oddał go wraz z parafią dwom misyonarzom Jezuitom w zarząd.

6° *Missio Smolenscensis*. Po zdobyciu Smoleńska przez Moskwę 1655 r., tylko 4 parafie biskupstwa smoleńskiego zostały przy Polsce. Dla nich to biskup smoleński Jerzy Hylzen, fundował koło 1747 r. misję, która z śmiercią jego 1762 r. ustała. Tak więc 18 Jezuitów dyneburskich pracowało zbożnie nad ludem lotewskim.

Tymczasem w Dyneburgu, superior Maciej Kononowicz wykończył kościół, wymurował nowe gmachy i rezydencję zamienił 1761 r. na kolegium dyneburskie, które dostawszy się 1772 roku pod panowanie Katarzyny II przetrwało do 1811 r. Dyneburg bowiem zamieniono z rozkazu Aleksandra I na fortecę.

§. 103. Kolegium w Reszlu, w województwie malborskiem, dycyezyi warmińskiej. 1630—1780.

Rozproszeni przez Szwedów 1626 r. Jezuitci brunsersey schronili się do Reszla w Warmii, dokąd ich od lat kilku zapraszał Szczepan Szadurski. Tu on im fundował kolegium z warunkiem, aby obsługiwali kościół z cudowną statua Matki Boskiej bolesnej, w św. Lipce, w Prusach książęcych. Jakoż w grudniu 1630 r. w klasztorze poaugustyańskim w Reszlu, otwarto rezydencję ze szkołami niższemi, do których dodano 1633 r. humaniora, 1647 r. retorykę, loikę 1722 r., konwikt szlachecki 1726 r. Po mimo skromnego uposażenia, zamieniono rezydencję na kolegium 1649 r. Dwóch kaznodziei i tyluż misyonarzy polsko-niemieckich, apostołowało w Warmii i Prusach.

Prace te i szkoły doznawały kilkoletniej przerwy w wojnach szwedzkich i zarazach 1656 i 1703 r. Zakwitły szkoły, gdy biskup warmiński Jan Szembek, wymurował 1732—1740 roku nowy gmach dla kolegium i szkół, które dostawszy się 1772 r. pod panowanie pruskie, przewlokło swój byt do 1780 r. W gmachu umieszczono gimnazyum pruskie.

§. 104. Kolegium (drugie) Najśw. M. P. w Jarosławiu »na polu«. 1629—1773.

Fundatorka Jezuitów w Jarosławiu przy kościele św. Jana, księżna Anna z Kostków Ostrogska, założyła im w temże mieście drugie kolegium, przy kościele Matki Boskiej »na polu« *in area*, który jako filię fary nabyła 1629 r. od proboszcza jarosławskiego Łukasza Rafałowicza, odstępując mu w zamian, za zgodą biskupa, parafię Laszki. Uposażenia kolegium, przeznaczonego na 3 probację księży, dokonała córka księżnej Anny, Anna Aloiza Chodkiewiczowa 1653 r., zapisem 5 wsi i wójtostwa, dla wojen jednak dopiero 1662 r. rezydencya »na polu« zamieniona w kolegium. Rozpoczętą budowę nowej okazałej świątyni i gmachów, przerwała wojna turecka 1672 r., która rozproszyła jarosławskich Jezuitów w różne strony Polski. Wreszcie 1678 r. otwarto 3 probację.

Oprócz klęsk wojny północnej, pożar 1704 r. zniszczył piękną świątynię; odbudowano ją 1715 r., a z daru 100.000 złp. biskupa przemyskiego, Aleksandra Fredry, pokryto miedzią.

Między licznymi pątnikami z szlacheckich i senatorskich nawet rodzin, bywała często królowa Marya Kazimiera, dziedziczka części Jarosławia, w towarzystwie ojca swego hr. d'Arquien, nuncjusza, biskupów; to znów wraz z dziećmi towarzyszyła pobożnemu królowi. Na wili w Głębo-

kiej, gdy bawiła dłużej, w komnatach kolegium, gdy tylko dni kilka, ofiarowali jej gościnność Jezuici.

Dla ustawicznego napływu pobożnych pielgrzymów, w świątyni odbywała się nieustanna misya, więc hetman Józef Potocki, wielki czciciel N. M. P. »na połu«, powziął myśl ukoronowania jej statuy, i już otrzymał u Klemensa XII potrzebne przywileje, gdy umarł. Wykonał ojcowski zamiar syn Stanisław, wojewoda kijowski. Koronacy dopełnił d. 8 września 1755 r. biskup przemyski, Wacław Sierakowski, w asystencyi kleru, magnatów, szlachty, ludu, chorągwi hussaryi, pułku piechoty z działami. Zakończyła ją 8-dniowa misya ludowa.

Rozruchy wojenne 1764—1772 r., zachwiały bytem kolegium; obalilo go klemensowe brewe 1773 r. Ex-Jezuici, bylo ich 32, schronili się na razie do XX. Reformatów i przyjaciół. Kolegium z kościołem stało pustką, aż je 1777 r. rząd austriacki oddał OO. Dominikanom, w zamian za ich klasztor w Bochni, zabrany na biura.

§. 105. Kolegium w Pińsku, w województwie brzesko-litewskim, dyecyji łuckiej. — Misy w Janowie poleskim, Łahiszynie i Turowie. 1630—1773.

Pińsk nad Piną na Polesiu, w XVII wieku był miasteczkiem powiatowem, siedzibą starostwa, zaludniony przez Ruś i żydów, garstkę Polaków i Tatarów, z cerkwią katedralną i kościołem farnym, ale bez szkół żadnych. Dla tych to szkół, pragnął sprowadzić Jezuitów stolnik piński Mikołaj Jelski, wybudował kościółek, darował dom 1630 r., ale śmierć udamremniła zamiar. Podjął go nowy starosta piński, kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł i z żoną Reginą de Eisenreich, Bawarką, fundował nadaniem kilku wsi 1632 r. rezydencję pińską, zamienioną 1638 r. w kolegium. Szkoły niższe otwarto natychmiast, humaniora w rok później, retorykę 1638 r., loikę 1646 r., wielką teologię dla kleryków jezuickich 1703 roku. Kilku księży apostołowało w Pińszczyźnie, wyszukując w lasach chaty Rusinów.

Tymczasem książe Albrycht murował gmachy kolegium i okazały kościół św. Stanisława biskupa i męczennika. Zanim je postawił, Kozacy pułkownika Nebaby zajęli Pińsk 1648 r. Ponieważ Ruś przystąpiła do nich tłumnie, więc wojsko litewskie pod rotmistrzem Łukaszem Jelskim, zdobywszy nie bez trudu miasto, wycięło w pień Kozaków, ale i moc ludu. Wśród rzezi i rabunków ciurów, powstał pożar, który zamienił Pińsk, a z nim stare kolegium i kościółek w perzynę. I znów 1655 roku Moskwa z Kozakami puściła część Pińska z dymem, zajmowała go jeszcze 1657 r. podczas zawieszenia broni.

Wtenczas to dwaj misyonarze, Szymon Maffon i Andrzej Bobola, wyprawili się na misję w strony Janowa, miasteczka Szujskich, gdzie od lat kilku była stacya misyjna. Dowiedziawszy się o tem Kozacy w służbie księcia Rakoczego, najeźdźcy Polski, pochycili obydwóch i zamordowali okrutnie Maffona w Horodku, Bobolę w Janowie. Proboszcz janowski Załeski, odwiózł zwłoki męczennika do wsi jezuickiej Duboi, skąd przewie-

ziono je do wspólnego grobu, w kościele pińskim i tu one spoczywały przez lat przeszło 40 w zapomnieniu. Wydobył je stamtąd rektor Marcin Godebski 1702 r., a hetman Michał Wiśniowiecki, uwolniony za przyczyną męczennika Boboli z niewoli moskiewskiej, przybudował do kościoła kaplicę, na grobowiec dla niego, który hetmanowa kosztownie ozdobiła. Od-tąd rozpoczynają się pobożne pielgrzymki do grobu i starania Jezuitów o beatyfikację, uwieńczone pomyślnym skutkiem dopiero 1853 r.

Jeszcze na dwa zawody, 1660 i 1664 roku Moskwa i Kozacy złupili Pińsk, kościół i kolegium, które wykończone zostały dopiero 1675 r. Po 30 latach spokojnej pracy w szkołach i na misyach, nastąpiło piętnastolecie srogich ucisków wojny północnej. Nareszcie odetchnięto swobodnie 1720 r., kolegium pińskie zakwitło, należało do największych w Polsce, mieszkało w nim 70 i więcej osób, między temi 10 profesorów, 3 misjonarzy. Jeden przy kościółku w Śniadyniu, majątku jezuickim, w powiecie mozyrskim, drugi przy kościele farnym w Janowie, z fundacyi kasztelana trockiego, Jana Kopcia, który 1678 r. legował sumę 20.000 złp.; trzeci na całe Polesie. Kolegium utrzymywało aptekę, szpital, bursę ubogich i drukarnię, w której między innymi książkami wytłoczono 1735 r. Kazania Skargi.

Dwa jeszcze domy misyjne należały do niego. W miasteczku Łahiszynie, w powiecie pińskim, przy kościele farnym, z cudownym obrazem Matki Boskiej, założył dom misyjny dla 2 księży i szpital, ciwun trocki Michał Rosochacki koło 1670 r., pomnożyli zaś fundację 1673 r. Wojciech Zieliński z córką Gedroiciową, legatemu 2.000 złp. Jeden z misjonarzy dojeżdżając, obsługiwał kościółki w dobrach kolegium Stoszanach i Telechanach.

Prastary Turow, stolica niegdyś księstwa, otrzymał misję 1631 r. z fundacyi dziedzicki, Anny Alojzy z Ostrogskich Chodkiewiczowej, którą uposażyła lepiej koło 1720 r. hetmanowa Antonina z Waldsteinów Sapieżyna. Na ruinach dawnego zamku postawili tu Jezuici kościół, i pracowali w mieście i dawnem księstwie turowskiem.

Po kasacie zakonu 1773 r. piękny kościół św. Stanisława w Pińsku, zamieniony na cerkiew soborna, gmachy pojezuickie na mieszkanie dla władcy i kleru, część mniejsza na szkoły podwydziałowe. Kościół turowski został filią fary w Dawidogrodku.

§. 106. Kolegium ksawero-owruckie, w województwie i dyecezyi kijowskiej. — Misyje w Żytomierzu i Mozyrze. 1632—1773.

Równocześnie z pińskiem, powstało drugie kolegium na Polesiu. Fundował je 1632 roku z swej ojcowizny, Jezuita Ignacy Jelec, w miasteczku Ksawerowie, które sam założył i z wsiami Litwinowicze i Bazar, na uposażenie kolegium przeznaczył. Otwarto je jako rezydencję 1635 r., dla ustawicznych jednak niepokojów od kup swywołnych Kozaków, uciekających przed »chłopieniem« Ukrainy, szkoły z retoryką wzięły początek dopiero 1647 roku, a już w następnym roku, inkursya kozacka obróciła całe miasteczko w perzynę. Poddani rezydencyi skoczyli się, i ukrywających się u nich w Kalinówce, O. Stepocjusza i brata Panderkiewicza, wydali

Kozakom na męki i śmierć. Sam tylko O. Jelec powrócił do zgliszczów i skleciwszy mieszkanko, pozostał w Ksawerowie do 1654 r. Z nim znika kolegium ksawerowskie. Dopiero w ćwierć wieku później, na prośbę szlachty owruckiej, sejm 1678 r. pozwala, aby fundacya ksawerowska przeniesioną została z między lasów *in medietulum* Polesia do Owrucza, stolicy powiatu i starostwa, gdzie jej pół góry na kościół i szkoły przeznaczają, a kolegium ma nosić nazwę ksawero-owruckiego.

Jakoż w lat kilka wybudowano w Owruczu kościółek, a przy nim osiadł 1682 r. jako misyonarz, O. Hieronim Eytmin z Ostroga; w trzy lata później otwarto rezydencję z szkołami niższemi, które, zamknięte dla wojny i pożaru miasta od 1716—1722 r., rozszerzone zostały 1726—1758 r. kursem teologii moralnej dla kleryków kijowskiej dyccezyi, r. 1728 poetyką, 1764 r. retoryką. Wreszcie 1742 r., gdy przez kolonizację i umiejętnę gospodarstwo, dochody z dóbr podniosły się do 10.000 złp. rocznie, rezydencya zamieniona w kolegium. Nowe jego gmachy i kościół murować począł 1753 r. rektor Kukliński, ale dla niszczących zajazdów i procesów od złych sąsiadów, a potem dla rozruchów hajdamackich, budowa wlokła się leniwo.

W kolegium mieszkało dwóch misyonarzy dla Polesia, trzech dla Ukrainy. Także w Żytomierzu założył misję dla 3 księży z kościołem, kasztelan kijowski Kazimierz Stecki 1724 roku. Z misyi tej wyrosło kolegium.

Drugi dom misyjny z szkołami niższemi, w powiatowym miasteczku Mozyrze, założony 1723 r.

Misjonarze tych domów, podlegali zrazu jurysdykcji rektora ostrogskiego, potem owruckiego. W chwili zniesienia zakonu 1773 r. należało do kolegium tego 42 księży i braci. Kościół zamieniony na farny, w roku 1831 stał pustką, rozebrano go. W gmachach pojezuickich szkoły podwydziałowe, oddane 1789 r. w zarząd OO. Bazylianów, zamienione po r. 1831 na szkoły rosyjskie powiatowe.

ROZDZIAŁ XIX.

Kolegia i domy za królów Władysława IV, Jana Kazimierza i Michała. 1634—1673.

§. 107. Kolegia w Nowogródku siewierskim, w województwie i dyccezyi czernichowskiej, i w Perejaśławiu, województwie i dyccezyi kijowskiej. 1636—1649.

Propaganda katolickiej wiary i cywilizacji na kresach wschodnich rzpltej, nakłoniła kasztelana kamienieckiego, starostę nowogrodzkiego Aleksandra Piaseczyńskiego, do założenia kolegium w stolicy starostwa swego

Nowogródki (Nowogrodzie) siewierskim, odzyskanym od Moskwy traktatami 1616 i 1634 r. Na jego prośby, Władysław IV nadał Jezuitom opuszczony monaster bazyliński Spasa, z dobrami i 4 wsie, wycięte z starostwa nowogrodzkiego. Szlachcic mołdawski dysunita, podarował wieś Czechin, a starosta winnicki Adam Kalinowski, dał wieś Batoł prawem zastawnem na 20.000 złp.

Więc już 1636 r. rezydencya nowogrodzka, otwarta z szkołami niższymi, jedynymi na całe województwo; r. 1645 otrzymała humaniora i retorykę. Sześciu misyonarzy apostołowało w rozległej Siewierszczyźnie, kolonizującej się Litwą i Polakami. Hojny fundator wymurował obszerny kościół, gmach szkolny ozdobił wieżą i zegarem, na bibliotekę ofiarował 1000 złp., wraz z burgrabią Wyszlem, założył bursę muzyków i konwikt szlachecki i umarł prawie w chwili, gdy rezydencyę ogłoszono jako kolegium, w październiku 1646 r. Niestety bunt Chmielnickiego rozgonił szkoły i kolegium, Kozacy zajęli 1646 r. Nowogród, wydalili ich stamtąd ugoda białocerkiewska 1651 r., ale Moskwa Buturlina zdobywszy 1654 r. miasto, już go nie oddała więcej Polsce.

Podobny los był współczesnego kolegium w Perejasławiu, milę od Dniepru, założonego w dobie »chlopenia kozaczyzny«, przez starostę perejasławskiego wojewodę braclawskiego Łukasza Żółkiewskiego 1636 r. Obok nowego kościoła stała rezydencya z niższymi szkołami, zamieniona 1645 r. na kolegium, w którym uczono także humaniorów. Miasteczko fundacyjne Bubnow ufortyfikowano, postawiono kościółek. Kilku misyonarzy wyjeżdżało corocznie na pracę apostołską, do obozów polskich, i na Zadnieprze, nawracając głównie skozaczonych lub poturczonych apostatów od wiary, a także chłopów dysunitów.

Aliści w czerwcu 1648 r. czerń kozacka opadła i złupiła Bubnow, rozegnała kolegium w Perejasławiu, złupiła je, kościół i grobowiec. Brata Muchowieckiego odarła z sukni, pobila i poraniła, drugiego, staruszka, Mateusza z Przasnysza, zamordowała, trzej inni Jezuiści, ukrywając się czas jakiś, zdołali w przebraniu chłopskim, z furmanami jadącymi po sól do Delatyna, dostać się do Kamieńca. Kościół i kolegium zamienione na monaster czerńców.

§. 108. Kolegium w Witebsku, w województwie witebskiem, dyecezyji wileńskiej. — Misyse w Wieliziu i Uświacie. 1639—1773.

Fundator dwóch kolegiów, w Dynaburgu i Smoleńsku, waleczny wojewoda smoleński Aleksander Gosiewski, założył trzecie, jako *ex-voto* za zdobycie na Moskwie twierdzy Białej w Smoleńszczyźnie, w obronnym i zamożnym Witebsku, w którym przed kilkunastu laty poniósł męczeństwo św. Jozafat Kuncewicz i krwią swoją użył rolę serc Witebszczan pod posiew unii. Z podarowanych sobie od Władysława IV latyfundiów w Smoleńszczyźnie, 20-milowy pusty, ale żyzny szmat ziemi i przystań dla Dźwinie, przeznaczył na uposażenie rezydencyi, otwartej 1639 r., najprzód dla pracy kapłańskiej przy farze. Własny kościół wybudowano koło 1649 r. i rozpoczęto misyę między Rusią dysuniacką, w tymże czasie otwarto szkoły.

gramatykę i humaniora. Ale już w listopadzie 1654 r. Moskwa Szeremietjewa zdobyła i spaliła Witebsk, 4 Jezuitów (2 księży i tyleż braci) i moc ludu, uprowadziła w niewolę i na posilenie w głąb carstwa, i gospodarowała aż do andruszowskiego pokoju 1667 r.

Dopiero więc następnego roku wskrzeszono rezydencję witebską z szkołami, którym przybyła 1676 r. retoryka i bursa ubogich, i zamieniono na kolegium 1682 r. Wymurował je z nowa nad rzeką Widźbą rektor Walenty Hermanowski 1691 r.; w 6 lat później otworzono aptekę.

W wojnie północnej, car Piotr, mszcząc się za przychylność Witebszczan dla króla Leszczyńskiego (złożyli dla jego Szwedów 9.000 talarów), rozkazał Kozakom i Kałmukom złupić, a potem spalić do szczytu miasto 28 września 1708 r. Bezdumni Jezuiti schronili się na swój folwark Zarzece, rektorowie Maciej Kownacki i Stan. Dybkowski zabrali się w r. 1713 i 1717 do budowy nowego domu i kościoła św. Józefa, który dzięki hojności kasztelana witebskiego Marcyana Ogińskiego i żony Teresy z Brzostowskich, a także szlachty witebskiej, wykończono pięknie i konsekrowano 1731 r.

W nowym gmachu szkolnym, zaprowadzono 1738 r. kurs loiki, który zamieniono z czasem na kurs teologii moralnej, a dwaj księża Jezuiti, bracia Ignacy i Stefan Łuskinowie, założyli 1756 r. z ojcowizny *seminarium* dla ubogiej szlachty. Zniszczył je, równie jak kolegium i kościół, dwukrotny 1757 i 1761 r. pożar miasta. Odbudowaną świątynię otwarto 1765 r. ośmiodniową misą pokutną.

W kolegium mieszkał stale misyonarz kresowy *ad oras Moscoviae* z fundacji 1673 r. hetmana w. l. i starosty uświackiego Michała Paca. Ten dojeżdżając, apostołował w miasteczkach nadgranicznych, Wieliziu i Uświacie.

Pierwszym rozbiorem Polski, Białaruś dostała się pod panowanie Rosyi, dlatego pomimo kasacyjnego brewe 1773 r., kolegium witebskie ocalało aż do banicyjnego ukazu Aleksandra I r. 1820.

§. 109. Kolegium w Kownie, w województwie trockiem, dyecezyi wileńskiej. — Misya w Kiejdanach. 1642—1773.

Trzej bracia Wijuk Kojalowiecze, herbu Kościesza, Wojciech, Kazimierz i Piotr, obywatele kowieńscy, potem Jezuiti, założyli z swej ojcowizny, najprzód misję w Kownie, zamienioną 1646 r. na rezydencję, r. 1653 na kolegium, uposażone dostatniej 1699 i 1730 r. dziedzicznymi wsiami przez trzech Jezuitów, Jana Stegwil Laudańskiego, Jędrzeja Młodzianowskiego i Kazimierza Puszyńskiego. Tę iście juzuicką fundacją, wzbogacili nadaniem 4 dóbr ziemskich Piotr Szukszta, państwo Marcinowie Piazdewscy i król polski Michał.

Szkoły niższe otwarto 1648 r., humaniora, retorykę i filozofię 1650—1653 r., bursę ubogich fundował 1650 r. Piotr Szukszta. Księża pracowali zrazu przy farze, potem w własnej kaplicy bl. Stanisława Kostki. Aliści 1655 r. Moskwa z Kozakami zdobywa i pali Kowno, kaplicę i kolegium. Na tem kończy się pierwsza jego doba.

Roku 1660 rozpoczyna się druga, odbudowaniem drewnianej kaplicy i rezydencji i otwarciem 1664 r. szkół niższych. Przybyła im 1666 r. poetyka, 1678 r. retoryka, 1725 kurs filozofii. W kościółku bł. Stanisława, mówią kazania polskie i litewskie, czasem i niemieckie; dwaj misjonarze apostołują w powiecie kowieńskim. Rezydencja od 1702 r. nosi nazwę kolegium rozpoczętego, ale dla podciętej wojną północną i innymi klęskami fortuny, dopiero 1761 r. zamieniona na kolegium. Już też wicerektor Kazimierz Przewozowski i dwaj następcy, dźwignęli 1750—1759 r. piękny kościół św. Stanisława Kostki z kamienia i cegły, a rektorowie Tomasz Karwacki i Franciszek Paprocki, wyurowali 1761—1768 r. obszerne gmachy kolegium.

Należała do niego misja w Kiejdanach, dyssydenckim miasteczku Radziwiłłów birżańskich. Dla oporu kalwinów, nie mógł stałej misji założyć Krzysztof Zenowicz, starosta oszmiański, jak tego pragnął, 1703 r. Więc dojeżdżając z Kowna, pracowali misjonarze w Kiejdanach; dopiero 1747 r. otwarto dom misyjny z kościółkiem, w którym, równie jak w farze, mówili polskie, litewskie i niemieckie kazania, a przytem obsługiwali kaplicę w Opitolokach.

Brewe Klemensa XIV zniósło 1773 r. tę misję i kowieńskie kolegium, w którym umieszczono szkoły podwydziałowe. Piękny kościół jezuitski, przez lat 50 studencki, zamieniony został 1824 r. na cerkiew farną, potem 1843 r. na katedrę prawosławną.

§. 110. Rezydencja w Chwastowie (Faustowie), w województwie i diecezji kijowskiej. — Zamieniona w kolegium kijowskie. 1620—1648.

Już 1620 r. biskup kijowski Bogusław Radoszewski, sprowadziwszy Jezuitów misjonarzy do Kijowa, chciał im fundować kolegium, ale oni wobec burzliwości żywiołu rusko-kozackiego, woleli mieć dom w Chwastowie, cichem biskupiem miasteczku 6 mil od Kijowa.

Dostatnio uposażoną miasteczkiem Konotopem i 3 wsiami rezydencje, otwarto 1623 r., w dwa lata później dano początek szkołom, którym przybyły 1627 r. humaniora, 1638 r. retoryka. W dobie »chłopenia« koza-czynny, gdy uciszyło się nieco w Kijowie, Jezuiti chwastowscy przenoszą całą fundacją do prastarej stolicy Rusi, i udaremnniejszy wszelkie zabiegi metropolity Mohiły, w wrześniu 1647 r. otwierają kolegium kijowskie z szkołami i retoryką. Utorowali sobie do tego drogę trzydniową 8—11 czerwca 1646 r. rozmową (*colloquium*) o pochodzeniu Ducha św. O. Cichockiego z rektorem mohylańskiej akademii Innocentym Gizelem, wobec licznej szlachty i uczonej publiki ruskiej; z profesorami też akademii i dysunitami zachowali zgodne stosunki.

Nie trwało to długo; bunt Chmielnickiego zmusił Jezuitów do rozpuszczenia szkół i zamknięcia kolegium w lecie 1648 r. Fundację chwastowsko-kijowską przyłączono do uposażenia kolegium owruckiego.

§. 111. Jezuici w Prusach Książęcych. — Misyja w św. Lipce. 1639—1780.

Pax perpetua, pokój między królem Zygmuntem I a w. mistrzem Krzysztofem, Albrechtem brandenburskim, w Krakowie 9 kwietnia 1525 r. zawarty, nie zabezpieczył katolikom w nowo utworzonym księstwie pruskim wolności religijnej, dla tego, że król uważał sprawę katolicyzmu w Prusiech za przypadłą. Przez 80 lat katolicy w księstwie pruskim, pozabawieni byli kościołów, kapłanów i nietylko publicznej, ale prywatnej służby bożej, bez żadnego protestu ze strony królów i rządu polskiego. Dopiero Zygmunt III w pakta z elektorem brandenburskim, Joachimem Fryderykiem 1603 r. i Janem Zygmuntem 1611 r., włożył zupełną wolność religii katolickiej w Prusach książęcych, bezpieczeństwo kaplic i kościołów i dwa kościoły katolickie z probostwem w Królewcu. Tę samą tolerancją dla katolików, zastrzeżono w traktatach welawskim i bydgoskim 1657 r.

Wykonanie tych paktów ze strony książąt, potem królów pruskich, nigdy nie było szczere ani zupełne. Spełniali je o tyle, o ile strach przed królem, sejmami i odwetem katolików, zwłaszcza studentów jezuickich na protestantach w Polsce ich zmuszał, albo co wpływy królowej Ludwiki Maryi i biskupów warmińskich na nich wymogły.

Ale i z tej mizernej tolerancji korzystali Jezuici brunsberscy, którzy już od 1570 r. pracowali po cichu na pograniczu Prus i Brandenburgii, po roku zaś 1611 otwarcie usadowili się w św. Lipce, Królewcu i Tyłży, i z tych placówek rozpuszczali misyonarskie zagony na całe księstwo. Mieli do tego legalną podstawę w paktach 1611 r., ale książęta i rząd pruski uważali to za łaskę wyżebraną, więc tysięczne wznawiali trudności, wydawali co chwila zakazy, dekreta nawet banicyjne, do czego ich podjudzali superintendenci i pastrowie. Jezuici, zręcznie omijając lub odpierając ataki pruskie, nie prowokując jednak zuchwałością, wytrwali na zajętych raz stanicach, aż im brewe Klemensowe zejść z nich kazalo.

Domu misyjnego św. Lipki (*Sacrolinda*), na pograniczu Prus i Warmii, ten był początek. Już od 1380 r. św. Lipka słynna cudownym obrazem M. B. Bolesnej, była miejscem pobożnych pielgrzymek z Prus, Warmii i Kujaw. Apostata, książę pruski Albrecht, oddał 1526 r. kościółek ze sreber, zrównał z ziemią, postawić kazal szubienicę dla tych, którzyby jeszcze pielgrzymować tu chcieli. Pielgrzymki pomimo to nie ustawały. W XVII wieku właścicielem Lipki był pan von Groeben, protestant, który umarł katolikiem 1649 r. Od niego to, przy pomocy Zygmunta III, który w tej sprawie pisał listy do księcia i regentów królewieckich, nabył Lipkę 1619 r. Szczepan Szadurski, sekretarz królewski, wybudował kościółek, a chcąc wskrzesić kult cudownej Matki Boskiej, oddał św. Lipkę z uposażeniem kapitule warmińskiej na własność, zarząd zaś jej i obsługę powierzył Jezuitom, którym głównie dlatego założył kolegium w Reszlu.

Dla wojny szwedzkiej 1626 r. i trudności z rządem pruskim i kapitułą warmińską, dopiero 1639 r. Jezuici objęli św. Lipkę. Zasłynęła wnet jako miejsce łask N. M. P., pielgrzymek pobożnych i licznych nadzwyczajnych nawróceń. Wojna szwedzka rozegnała 1656 r. misyjną św. Lipki, kościół przez 2 lata stał zamknięty, wnet ednak powróciła jej świętność.

Z ofiar i jałmużn całej Polski, dźwignięto 1688—1702 r. wspaniałą świątynię z dwoma wieżami i kolumnadą, ale dla wojny północnej, wewnętrznej jej ozdoby i malowanie wykończono dopiero 1714—1730 r.

Rząd pruski miał szczerą ochotę zamknąć misję św. Lipki, która corocznie rozsyłała księży do 10 miasteczek staropruskich z słowem Bożem i nabożeństwem, a w świątyni olbrzymiej utrzymywała jak rok długi, nieustającą misję. Nie zamknął jednak, nie tyle z obawy przed królem polskim, jak przed studentami jezuickimi, ażeby ci w odwecie za św. Lipkę, nie poburzyli protestanckich zborów na Litwie i nie wygnali ich ministrów. Pozostali więc Jezuici misjonarze, było ich 6—8, przy św. Lipce, aż do 1780 r., potem jeszcze jako ex Jezuici aż do 1816 r., w którym zamieniona na probostwo świeckie z wikaryuszami. Warmiński biskup Thiel, pragnąc podnieść okazałość odpustowego miejsca, starał się przed kilku laty u rządu o sprowadzenie do św. Lipki Benedyktynów niemieckich, ale rząd, z obawy snąc wzmocnienia katolicyzmu w Warmii, otoczonej jak wyspa na morzu protestantami, odmówił pozwolenia.

§. 112. Dom misyjny w Królewcu w Prusach Książęcych, dyecezyi warmińskiej (sambieńskiej). 1650—1780.

Na mocy paktów 1603 i 1611 r., stanął w stolicy Prus książęcych skromny kościół parafialny 1616 r. dla katolików miasta i całego księstwa. »Pleban« Joachim Milovius, nie mogąc z dwoma wikaryuszami podjąć pracy, zawezwał 1634 r. dwóch Jezuitów Tomasza Klage i Krzysztofa Szenka do pomocy, ale już 1635 r., wskutek jak się zdaje reklamacyi pruskiego rządu u króla Władysława IV, odwołał ich prowincyał Łęczycki. I znów 1647 r. dwaj Jezuici, Agejson i Hempel, pomagają plebanowi Wolfbegkowi w duszpasterstwie; zastąpili ich w pracy 1650 r. Jezuici Radau i Zieniewicz. Aby dorywcze misje zamienić w stałą uorganizowaną pracę, ofiaruje 1650 r. królowa Ludwika Marya 500 złp. rocznie na dom misyjny (płaciła tę sumę tylko do 1654 r.), wstawia się do biskupa warmińskiego Waclawa Leszczyńskiego, król zaś do księcia i do plebana, i w sierpniu 1650 r. dom »misyjny JM. Króla Polski i Szwecyi« dla Prus książęcych w Królewcu otwarty.

Książę odmówił im drugiego kościoła, więc pracowali przy farze, mówiąc kazania niemieckie, na które przychodzili profesorowie i studenci akademii królewskiej, polskie, potem i litewskie dla robotczej głównie ludności; odwiedzali pilnie chorych katolików i więźniów, otworzyli szkołę katolicką dla polskich i niemieckich dzieci. Podczas zarazy 1653 r., gdy pastory protestancy z rodzinami powynykali się z miasta, pozostali jedni Jezuici. O. Kuhn umarł na posłudze chorych, O. Radau postawił dla nich namioty, urządzał pogrzeby, zajął się sierotami. Zjednało to Jezuitom wielki mir, w szpitalach przyzywali ich protestanci do łoża śmiertelnego. W następnym roku otworili konwikt dla zamożniejszych uczniów, O. Arent, filolog, był jego prefektem i profesorem.

Aż tu wojna szwedzka 1655 r., nagnała do Królewca moc senatorów, szlachty ale i ubogich ludzi, chroniących się przed grabieżą Szwedów. Za-

jęli się nimi, przy pomocy plebana i katolików, Jezuici szczerze, 80 ubogich żywili przez czas dłuższy. Predykanci zato szczerli przeciw nim gmin miejski, iż 5 czerwca 1656 r. rzucił się do rabunku kościoła i domów polskich przybyszów. Książę ukarał śmiercią hersztów grabieży, zabrane srebra i rzeczy kazał zwrócić, ale umyślił Jezuitów wygnać z Królewca. Zachęcały go do tego stany pruskie, ministrowie i część profesorów królewieckiej akademii, przeciwna synkretyzmowi, czyli unii trzech wyznań, katolickiego, kalwińskiego i lutereckiego swych kolegów, którzy znów z Jezuitami trzymając, przechodzili oni i ich studenci na katolicyzm. Także wśród wykształconszych protestantów objawił się zwrot podobny.

Rząd pruski, nie rad z tego, użył intrygi ex-franciszkanina, Jana z Schauenburga, który odwdzięczając się Jezuitom w Królewcu, za kilkomiesięczne pielęgnowanie podczas ciężkiej choroby, wręczył mu 1676 r. memoriał: *Modus expellendi Jesuitas aus Koenigsberg*, a między motywami wypędzenia były i te: agitacja przeciw udzielności Prus i mania nawracania na katolicyzm (*Proselitenmacherei*). Nie dosyć tego. Ex-mnich, podróżniejszy dokumenta, otrzymał nominację z Rzymu na plebana królewieckiego, i aby tem snadniej wysadzić Jezuitów, szkalował oddanych im katolików i plebana Lettaua przed rządem. Dowiedziawszy się o tem król Jan III, zażądał od regencyi królewieckiej wydania intryganta, ten jednak ostrzeżony wcześniej, czmychnął na Pomorze. Wtenczas rząd pruski zwrócił się do biskupa warmińskiego Michała Stefana Radziejewskiego, aby Jezuitów z Królewca odwołał. Po stronie rządu stanęła kapituła warmińska, krom kanonika Burzeńskiego. Biskup zjechał 1683 na wizytę pasterską do Królewca, a przekonawszy się o zbożnej pracy Jezuitów, napisał do elektora, księcia pruskiego: »winnicę tę kwitnącą z wielkiem uczuciem wewnętrznej radości zwiedziłem«. Mimo to regencya postanowiła wygnać Jezuitów. Aż tu nadchodzi do niej petycja z d. 17 marca 1685 r. z Wilna, od superintendenta Santena, seniorów i gminy dyssydenckiej, aby na miły Bóg zostawiono Jezuitów królewieckich w spokoju, inaczej dyssydenci wileńscy, a nawet i litewscy padną ofiarą odwetu studentów jezuickich. Argument skutkował, przez lat z górą 30, Jezuici używali względnego spokoju w Prusach.

Królewiec podczas wojny północnej stał się schronieniem dla biskupów, senatorów, szlachty, pań możnych i Jezuitów brunsburskich, uchodzących przed srogością szwedzką i polszczał widocznie. Praca Jezuitów w kościele i po domach polskich potroiła się. Powtórzyło się to na większą jeszcze skalę 1735—1736 r., gdy król Leszczyński, uszedłszy z Gdańska, przemieszkował na zamku królewieckim z licznem gronem swych zwolenników. Poświęcenia swego dla protestantów nawet, złożyli dowód Jezuici podczas zarazy 1709 i 1710 r. śmiercią dwóch swoich, Wawrzyńca Gostowskiego i Jędrzeja Brandta. Przez szereg lat urządzali ruchomą misję po wsiach na 8 mil w promieniu i po miasteczkach, Fischhausen, Piława, Fryład. Do ich konwiktów posyłali synów protestanci, a gdy regencya im zabroniła, powstał krzyk o to, stany pruskie domagały się 1684 r. zniesienia zakazu, bo ogranicza prawa rodzicielskie. Król pruski Fryderyk I zaczął znów (1709) przemyśliwać nad wypędzeniem Jezuitów z Prus, straszyć ich dekretami banicyjnymi i dokuczać w wieloraki sposób.

Zdaje się, że dla umniejszenia tych dokuczliwości, misjonarze figurować zaczęli około 1720 r. wobec rządu jako wikaryusz plebana. Nawrócenia protestantów powtarzały się często, rząd prześladował konwertytów, więc biskup warmiński Teodor Potocki założył dla nich 1722 r. osobny dom przy kolegium brunsberskiem. Srogi wyrok toruński 1724 r. poruszył studentów i gmin, iż wpadli do kościoła, krzycząc i zlorzcząc; idących ulicą Jezuitów znieważali; regencya kazała zamknąć 3 szkółki katolickie i konwikt. Także Fryderyk II ograniczył misye jezuitckie do nabożeństwa »w izbie przy drzwiach zamkniętych«, ale w św. Lipce i Królewcu nie kładł zapory ich gorliwości.

Pożar dzielnicy Sackheim 11—13 listopada 1764 r. zniszczył kościół, plebanię i 7 domów należących do misyi. Król nie dał pieniędzy na odbudowanie świątyni, pozwolili jednak plebanowi i prowizorom na zbieranie składank, z których 1769—1777 r. wymurowano kościół nowy. Jezuitci z jałmużn zebranych w Polsce, odbudowali 1772 r. rezydencję i 4 domki i pracowali jako wikaryuszowie plebana Szmidta do 1780 r., w którym ogłoszono im kasacyjne brewe.

§. 113. Dom misyjny w Tylży, na Litwie pruskiej, dyecezyi sambieńskiej. 1709—1780.

Tylża nad Niemnem, zrazu wieś i zamek krzyżacki, od 1537 r. miasteczko protestanckie, z garstką katolików z Żmudzi i Litwy, nie miała katolickiego kościoła, tylko dziedzice podmiejskiej wsi Santainen, Doręgowscy, wybudowali 1663 r. sporą kaplicę jako grób familijny, a gdy się ta zawałiła, naprawiono ją 1692 r. dodawszy dwa domki, dla kościelnego jeden, drugi dla dojeżdżających misjonarzy. Byli nimi Jezuitci z Królewca i Kroź; kanonik warmiński Stanisław Siemaszko uposażył misję dwoma wsiami na Litwie. Na razie biskup warmiński Załuski dał dla Tylży plebana, Koestlinga, ale 1707 r. powołał go na probostwo w Seeburgu, a kościółek w Tylży z domkami powierzył dwom Jezuitom prow. litewskiej. Tu oni mówili kazania po litewsku, niemiecku i po polsku, i opatrywali potrzeby duchowne katolików w Lobiawie i Ragnecie, i 150 żołnierzy huzarów w Instruciu.

Trzy razy, 1725, 1732 i 1738 r., wydał król pruski Fryderyk Wilhelm, na nich banicyjne wyroki, ale biskupi warmińscy, Krzysztof Szembek i Teodor Potocki, zasłonili ich swoją powagą. Owszem, Jezuitci uzyskali pozwolenie królewskie na budowę nowego kościoła swym kosztem i 1742 r. poświęcili kamień węgielny. Niestety, podstarości tylżycki Falk, wyrobił to w regencyi, że nowy kościół miał być oddany Augustyanom lub Bernardynom, ale nie Jezuitom, a król Fryderyk II zdecydował 1744 r.: »przy nowym kościele w Tylży niech nie będą Jezuitci«. Więc oni, wyprowadziwszy fundamenta nad ziemię, zaniechali budowy i pozostali przy starej kaplicy Doręgowskich, prywatną swą szkołkę zamienili 1747 r. na szkołę katolicką publiczną i po dawnemu pracowali dla 10.000 katolików, wśród ciągłych dokuczliwości pruskiego rządu, od których okupacya Tylży przez Rosyan 1757—1758 r. dała im niejaki wytechnienie.

Wskutek kasacyjnego brewe 1773 r., wsie fundacyjne na Litwie zabrala komisya na fundusz edukacyjny, Jezuiti tylko żyli »o żebranym chlebie« aż do swej kasaty 1780 r., a jako ex-Jezuiti do 1803 r.

§. 114. Kolegium w Drohiczynie podlaskim, dyecezyi luckiej. 1653—1773.

Do połowy XVII w. województwo podlaskie nie miało szkół własnych. Więc szlachta nalegała na proboszcza w Drohiczynie, stolicy województwa, Jędrzeja Potrykowskiego, aby sprowadził Jezuitów, co też 1754 r. uczynił. Wsparli go groszem proboszczowie sąsiedzi, Zaleski i Czarnocki, i wojewoda podlaski Emeryk Mleczek (dał 15.000 złp.) i już zabierano się do otwarcia szkół, gdy wojna szwedzka, złupienie i spalenie miasta przez bandy Rakoczego 1657 r. i przez Moskwę 1660 r., odwlokło fundacyę drohicką.

Duszą jej był O. Jan Zawlicki. On to wyjednał u proboszcza Potrykowskiego i biskupa luckiego Jana Wydźgi, że probostwo drohickie z kościołem i uposażeniem oddano Jezuitom 1661 r., co zatwierdzili sejm i król 1661 r., papież 1667 r. On wyszukał dobrodziejów i otworzył 1667 r. szkoły niższe, którym przybyła 1674 r. poetyka, 1683 r. retoryka, 1700 r. konwikt dla ubogiej szlachty, 1713 r. kurs teologii moralnej naprzemian z kursem filozofii. Rozrzuciona a liczna parafia drohicka dostarczała iście misyonarskiej pracy; w dobrach jezuickich istniały 3 stacye misyjne. Z różnych ofiar szlachty, między temi 20.000 złp. od Jezuitów Stanisława Wilczewskiego i Aleksandra Zardeckiego, 10 000 od Jerzego Szczanieckiego, który pod Czarnieckim wojował, Jezuiti wymurowali 1696—1709 r. własny kościół, zakupili dobra Rudy, a wieś Drażniewo wzięli w emfiteuzę. Nieszczęścia jednak wojny północnej, zaraza 1714—1715 r., na którą 4 Jezuitów, służąc chorym umarło, przemarsze i grabieże wojsk różnych aż do 1717 r., wpędziły rezydencyę drohicką w taką biedę, że sejmik mielnicki co lat kilka uchwałal podatek na ozdobę kościoła, konsekrowanego 1723 r., naprawę budynków i wymurowanie nowego kolegium.

Popularny u szlachty rektor Szczepan Kuczyński, podniósł w dobie »szczęśliwości saskiej« gospodarstwo rolne, w Działkowiczach, Lizie nowej i Rudzie; nabył za 14.000 złp. dobra Solniki i zamienił 1747 r. rezydencyę drohicką na kolegium. Pomyślność jego zamącały ustawiczne procesy o zajazdy i granice, i rozruchy z powodu konfederacyi barskiej.

Po kasacie 1773 r., pojezuickie gmachy z kościołem, objęli Pijarzy, na nowicyat i podwydziałowe szkoły. Przy farze pozostał ex-Jezuita (ostadni rektor) Jan Stankiewicz jako proboszcz aż do śmierci 1792 r.

§. 115. Kolegium w Poszawszu na Żmudzi dyecezyi żmudzkiej. — Misya w Szadowie. 1654—1773.

Skarbnik litewski Stanisław Bejnart, będąc bezdzietnym, fundował Jezuitom w swem Poszawszu kolegium 1654 r., nadawszy je wila Bernatowicze i 6 wsiami w powiecie lidzkim i rosienskim, co zatwierdziła konsty-

tucya sejmu 1659 r. Superior nowej osady, Jan Odachowski, otworzył szkoły niższe 1655 r., przerwane dla wojny szwedzkiej, i spalenia domu przez piorun, wskrzesił 1658 r. i erygował kolegium. Złupiła je Moskwa 1660 r., zniszczył pożar miasta 1666 r.

Odbudowano je, kościół i szkoły, którym przybywa 1676 r. poetyka, 1686 r. retoryka, przez lat kilka kurs teologii dla kleryków dyce. żmudzkiej. Wojna północna i zaraza 1710 r., której ofiarą padło dwóch księży, 4 braci, służąc chorym, i $\frac{3}{4}$ ludności wiejskiej, zrujnowała fortunę kolegium poszawskiego. Poprawiły ją spokojniejsze lata, zapis dwóch wiosek i drobne legata, i już rozpoczęto murowanie wielkiego kościoła, gdy Moskwa w wojnie sukcesyjnej zniszczyła dobra, poddana ludność uciekla w lasy.

Dopiero więc 1737—1759 r. ukończono kościół, przerobiono gmach szkolny i kolegium, które dostarczało misyonarzy dla Kurlandyi i dla miasteczka starościankiego Szadowa. W latach 1705—1769 istniał tu dom misyjny z szkołą gramatyki i syntaksy, zamkniętą 1757 r. Także w dobrach kolegium Lewkiszkach i Europie czyli Giejszyszkach, pobudowano kościółki z stacyami misyjnymi.

Po kasacie kolegium poszawskie przerobiono na dom mieszkalny, szkoły zamknięto, kościół rozebrano 1840 r.

§. 116. Kolegium w Mińsku, w województwie mińskiem, dyeceyi wileńskiej. — Misya w Błoni (1657—1773). — Rezydencya w Międzyrzeczu, w województwie i dyeceyi poznańskiej. 1660—1773.

Bardzo nie w porę, bo w samą wojnę moskiewsko-kozacką 1657 r., zabrał się do fundowania kolegium i szkół w Mińsku, biskup smoleński Hieronim Sanguszko. Kupił Jezuitom dom na Wysokim Rynku w mieście, przeznaczył 70.000 złp. na utrzymanie, ale po jego prędkiej śmierci rodzina wypłaciła tylko 7000 złp. Zresztą wojna spustoszyła dom misyjny 1662 r.; otwarto go 1672 r., właściwa jednak fundacya przez biskupa Sanguszkę napoczęta, przez wojewodę trockiego Marcyana Ogińskiego i żonę Izabelę Hlebowiczównę, także przez kasztelana trockiego Cypryana Brzostowskiego i żonę Rachełę Rajecką, uzupełniona, przypada na r. 1683, w którym ją też sejm zatwierdził.

Od 1685 r. dom nosi nazwę rezydencyi, od 1714 r. kolegium. Szkoły niższe otwarte 1672 r., otrzymały 1686 r. poetykę, retorykę i bursę ubogich, 1729 kurs filozofii.

Superior Cypryan Kuszowski, postawił z drzewa nowe kolegium, zaczął murować 1700 r. wielki o dwóch wieżach kościół, który dokończył superior O. Antoni Brzostowski, syn Cypryana, a brat Konstantego, biskupa wileńskiego, z własnych zasobów i ofiar szlachty mińskiej. W wojnie północnej 1708 r. opadli go, łupiąc rezydencyą, Kałmuki i zbili batogami; w Ślepiance, wsi jezuickiej, opadli go Kozacy i rozpalonemi blachy przypiekali boki, aby wskazał, gdzie ukryte skarby, których nie było. Ustawiczne zajazdy, procesa i przemarsze wojsk 1734—1736 r. nekwały kolegium.

Należała do niego przez jakiś czas misya w B l o n i, wsi jezuickiej nad Citewką, którą dla dwóch misyonarzy na województwo mińskie, fundował 1739 r. z swej ojcowizny Jezuita Józef Baka, autor znanego poematu »o śmierci«, stąd nazwa *missio Bakana*. On też był jej misyonarzem stałym przez lat dziesiątki.

Po zniesieniu zakonu 1773 r., ex-Jezuici pozostali przy szkołach, zamienionych na podwydziałowe, kościół obrócony na farę, 1799 r. na katedrę nowej dyecezyi mińskiej, zniesionej ukazem 1869 r.

Z Białej Rusi przenieśmy się do Wielkopolski, nad zachodnią granicę rzpltej, do Międzyrzecza (Meseritz) protestanek. prawie miasteczka, gdzie 1660 r. osadził Jezuitów gorliwy biskup poznański Wojciech Tholibowski, najprzód jako misyonarzy farynych. Więc oddał im ambonę, dwa ołtarze, dwa konfesyonaly i osobną zakrystyę, a na utrzymanie naznaczył kapitał 20.000 złp. i ordynaryę od proboszcza. Król Jan Kazimierz nadał im 1661 r. tytuł »misyonarzy królewskich«, aby mogli apostołować także w Brandenburgii. Roku 1662 otwarli szkoły niższe.

Po śmierci jednak Tholibowskiego 1665 r., rozłazić się poczęła misya dla niechęci proboszcza i magistratu. Więc ją zwinęto 1676 r., sporadycznie tylko Jezuiti poznańscy pracowali w Międzyrzeczu. Trwało to do 1696 r., w którym opatrzył im mieszkanie starosta międzyrzecki Przyjemski, podarowawszy swą jurydycę w mieście. Kasztelanowa plocka Katarzyna z Krasieńskich Gębicka, wdowa po Stefanie, kupiła dla nich za 4.000 złp. folwark podmiejski, i była stałą dobrodziejką. Syn jej wreszcie Jan Gębicki, kasztelan nakielski, wybudował rezydencyę, szkoły i kościół z pruskiego muru. Powtórne otwarcie rezydencyi międzyrzeckiej wypada na r. 1714, szkół niższych na r. 1719, humaniorów i retoryki na r. 1734; naukę języka niemieckiego wprowadzono 1760 r.

Większy nacisk kładziono na misye, zwłaszcza na pograniczu Śląska, Brandenburgii i Pomorza pruskiego, a także szwedzkiego, gdzie nawet w prywatnej izbie katolikom zbierać się na nabożeństwo zabroniono. Wojewoda rawski Stanisław Wincenty Jabłonowski z żoną Dorotą Broniszówną, od 1745—1756 r. utrzymywali 2 misyonarzy pogranicznych, a pan na Zbąszyniu, Garczyński, 1764 r. przeznaczył dla nich 100.000 złp, aby corocznie 6 wielkich misyj *ad poenitentiam* na pograniczu głosili, w niedziele zaś i święta, aby okoliczne kaplice i filialne kościółki obsługiwali.

Trwała ta zbożna praca do kasaty 1773 r. Dom i realności pojezuickie nabyło miasto, szkoły zamknięto, kościół oddano biskupowi; porysował się, więc go rozebrano.

§. 117. Prace Jezuitów w Kurlandyi. — Misye w Szoenbergu i Mita-wie. 1669—1773.

»Pakt poddania się« ex-mistrza Mieczowników Gotarda Kettlera królowi polskiemu 1561 r., nie zapewnił wolności religijnej katolikom w Kurlandyi, owszem zabrano im ostatnie 3 kościoły, zamknięto 9 kaplic i 3 szkółki i zmuszono uczęszczać do zborów i szkół protestanckich. Dopiero

1616 r. król Zygmunt III, zatwierdzając »formę rządu i statuta Kurlandyi«, zapewnił tolerancję religijną dla katolików, książę kurlandzki Fryderyk Kettler wystawił dla nich kościół w stolicy swej Mitawie 1630 r., i drugi w Goldyndze 1640 r. Jezuitci jak przed 1616 r. pokryjomu, tak teraz otwarcie, jako pomocnicy obydwóch proboszczów, a potem od 1654 r. jako »misyonarze królewscy«, apostołowali w Kurlandyi, w której w XVII w. mieli znaczne posiadłości panowie z polskich Inflant.

I właśnie 1660 r. kasztelan inflancki Władysław Berg de Carmel, w dobrach swych w Kurlandyi Schoenberg, założył misję Jezuitów, oddawszy im kościół farny i probostwo, a sejm warszawski 1667 r. zatwierdził tę fundację. W ówczesnym wieku później 1692 r., otwarli Jezuitci stację misyjną przy farze mitawskiej. Podczas zarazy 1710 r. padło ich 4 na posłudze zapowietrzonym. Patrząc na to świeżo nawrócony kupiec mitawski Franciszek Dorle, ofiarował misyi 291.726 tynfów, z których superior Jan Fook nabył dobra Laukszoda, postawił rezydencję w Mitawie, piękny kościół w Schoenbergu. Co więcej, oficyał mitawski, Jerzy Aloizy Zyberk, pierw nim został Jezuitą, oddał za zgodą biskupa i papieża, kościoły i probostwa w Mitawie i Goldyndze Jezuitom prowincyi litewskiej, a już 1712 r. superior Fook otworzył w Mitawie szkoły, gramatykę i humaniora, wybudował kaplicę w dobrach rezydencyi Bowsk (Bausk) nad Muszą. Następca jego Kraut, postawił nowe budynki dla rezydencyi i szkół, otworzył 1717 r. szkoły w Schoenbergu, w czem mu dopomagał kanclerz księżnej kurlandzkiej Anny, uczeń niegdyś Jezuitów i przez nich nawrócony katolik.

Moskwa, forytując Augusta III 1734—1736 r., naprzykrzyła się rezydencyi mitawskiej, chciała ją zamienić na więzienie dla partyzantów Leszczyńskiego, ale za słabych rządów starego Ferdynanda Kettlera, książąt Ernesta Birona i Karola Saskiego, Jezuitci kurlandzcy wskrzesili 1737—1753 r. misję w Rydze, założyli misye w Jawczynach, Wodoktach na Żmudzi, Powirczowie, Bierży (Behrse) i Senten, i wymurowali własny kościółek w Mitawie. Nawrócony w Francyi katolik hr. Lieven, tajny radca carowej Elżbiety, pan rozległych dóbr w Kurlandyi, wygnal z nich predykantów, zbory przywrócił katolikom, erygował parafie, a rezydencyi mitawskiej, którą przez lat 9 rządził świetnie superior Emanuel Rousselet, opatrzył fundusz na 2 misyonarzy *per Curlandiam*.

Brewe Klemensowe 1773 r. położyło koniec tym pracom. Dom rezydencyi mitawskiej obrócony na szpital miejski, szkoły zamienione 1775 r. na gimnazjum, szoensberskie szkoły zamknięte, dobra przeszły zdaje się na skarb księstwa.

§. 118. Rezydencje z szkołami w Jurowiczach i w Mohylewie nad Dnieprem w województwie mińskim, dyecezyi wileńskiej i należące do nich domy misyjne. 1673—1773.

Polowy obraz M. B. Łaskawej hetmana w. k. Stanisława Koniecpolskiego, dostał się od wnuka jego O. Marcinowi Tyrawskiemu, misyonarzowi na Polesiu we wsi Jurowicze. Tu on dla onego obrazu postawił kaplicę

1673 r., do której gromadził się z bliższa i dalsza lud pobożny, modląc się o zwycięstwo hetmana Sobieskiego nad Turkiem. Wkrótce obraz zasłynął łaskami, Jurowicze stały się miejscem odpustowem. Podarowały je 1674 r. dwie współwłaścicielki, Barbara Łoszczyna i Maryanna Kotarska, Jezuitom, na uposażenie misyi jurowickiej. Oni zaś, postawiwszy na miejscu kaplicy drewniany kościół i dom dla 2—4 księży, otwarli misyę 1681 r. Mnożą się pobożne pielgrzymki, vota i ofiary szlachty, byłoby za co wymurować okazałą świątynię, ale dla wojny północnej rozpoczęto budowę ledwo 1717 r., dokończono 1758 r., w którym cudowny obraz M. B. wniesiono uroczystie z kościoła starego.

W r. 1724 połączono z Jurowiczami misyę w Mozyrze, fundowaną zapisem 20.000 złp., gdzie otwarto szkołę gramatykalną. Znacznie później, 1750 r. przybyła stacya misyjna przy farze w Brahiniu, z fundacyi dziedziczki, Katarzyny z Zamojskich Mniszechowej. Po przyłączeniu jednak tych misyi wraz z kolegium owruckiem do prowincyi małopolskiej 1756 r., misyę w Jurewiczach zamieniono na rezydencję z szkołami niższemi i poetyką. Mieszkało w niej 8 księży, z tych dwaj misyonarze.

Po kasacie 1773 r. objęli kościół jurewicki i dom, OO. Bernardyni, potem Kapucyni. Po r. 1832 urządzono tam parafię, którą 1865 r. zamknięto. Obraz M. B. Łaskawej przewiozła 1885 r. marszałkowa rzeczycka Gabriela Horwatowa, do Krakowa, gdzie w jezuickim kościele św. Barbary odbiera cześć należną.

W Mohylewie nad Dnieprem, proboszcz Jan Zdanowicz, legował 1673 r. Jezuitom orszańskim dobra Ciepłe i Chroniew, aby jeden z nich, dojeżdżając, pomagał mu w duszpasterstwie i nawracaniu dysunitów. Sejm 1678 r. zatwierdził fundacyę. Misyonarzem był przez lat wiele O. Maksymilian Głowicz, on też w kamienicy darowanej od proboszcza, przy której postawił kaplicę św. Ksawerego, przerobioną 1687 r. na kościół, otworzył 1682—1684 r. rezydencję z szkołami niższemi, od 1733 r. z poetyką i retoryką. Przybywało jej dobrodziejów, rozszerzono więc place i budynki i murować poczęto 1699 r. piękny kościół. Dla klęsk wojny północnej, kilkoletniej posuchy i powodzi, ukończono budowę 1725 r., aliści pożar miasta 1748 r. zniszczył kościół, rezydencję i szkołę; odrestaurował je superior Michał Szyрма.

Do rezydencji mohylewskiej, w której zwykle mieszkało 7 księży, należał dom misyjny w Czeczersku nad Sożą, założony ze składek 5000 złp. szlachty rohaczewskiej.

Pierwszym rozbiorem Polski 1772 r., Mohylew dostał się pod panowanie Rosyi i dlatego Jezuitci mohylewscy z szkołami i misyami ocalili aż do 1820 r.

ROZDZIAŁ XX.

Kolegia i domy za króla Jana III i jego następców. 1674—1773.

§. 119. Kolegium w Piotrkowie. — Misya w Koniecpolu, w województwie sieradzkim w archidiecezyi gnieźnieńskiej. 1677—1773.

W trybunalskiem mieście Piotrkowie, ubiegli Jezuitów Pijarzy i 1675 r. utworzyli szkoły. Należało ich tam zostawić w spokoju, ale Jezuici, którzy już 1661 r. myśleli o kolegium w Piotrkowie, otwierają 1677 r. rezydencyę, 1706 r. szkoły z retoryką i konwikt, 1709 r. kursa filozofii, matematyki i fizyki i urządzają kolegium. Wywiązał się stąd niebudujący spór dwóch instytucyi naukowych i burzliwy antagonizm dwóch szkół, zakończony zgodą dopiero 1755 r.

Po groźnym pożarze miasta 1731 r., prymas Teodor Potocki wymurował Jezuitom piękny kościół św. Franciszka Ksawerego, zakupił kilka domów na rozszerzenie kolegium i konwiktu. Obok filozofii wykładać począto teologię moralną. Piotrkowscy Jezuici byli kaznodziejami trybunalskimi, od r. 1711 także farnymi, obsługiwali kościółki w Jutroszynie, Żerominie i Kruszewie, i dawali od czasu do czasu misye ludowe.

Do kolegium piotrkowskiego należała misya w Koniecpolu Sieradzkim. Pierwotną myślą jej fundatora, Jana Aleksandra Koniecpolskiego, koniuszego w. k., ostatniego z rodu, było, przy kolegiacie koniecpolskiej, którą stryj jego, hetman i kasztelan krak., Stanisław Koniecpolski *ex-voto* za uwolnienie z niewoli tatarskiej 1644 r. wymurował, założyć kolegium jezuickie z szkołami, ale oparła się temu *alma mater*, i wraz z kapitułą gnieźnieńską wyjednała zakaz prymasa Stanisława Szembeka. Wtenczas Aleksander Koniecpolski, wojewoda już sieradzki, fundował przy kolegiacie misyę dla 2 Jezuitów, przeznaczając 1716 r. pewne grunta, dwa domki, ogród i 40.000 złp. Ale i na misyę nie zezwolił prymas, zastaniając się oporem akademii i krzykami szlachty na sejmikach, a po śmierci wojewody 1720 r., rozkazał misyonarzom ustąpić z Koniecpola pod karą kłatwy. Mieszkał tam tylko jeden, O. Antoni Chodorowski, i pozostał jako kapelan wojewody, a potem wojewodziny wdowy, Elżbiety z Rzewuskich Koniecpolskiej, która 28 sierpnia 1720 r. zaniósła żałobę na prymasa do Klemensa XI i ocaliła misyę, obsługiwaną przez jednego, czasem przez dwóch księży z kolegium piotrkowskiego.

Dopiero 1750 r. stanął w Koniecpolu osobny dom misyjny, który prymas Władysław Łubieński nazначył 1760 r. na dom rekolekcyjny dla swego kleru, a misyonarzy mianował egzaminatorami tegoż kleru, do otrzymania aprobaty lub beneficium. Dawali też oni od 1759 r. szereg wielkich misyj *ad poenitentiam* w województwie sieradzkim.

Brewe klemensowe 1773 r. zamknęło na zawsze misyę koniecpolską, równie jak kolegium piotrkowskie. Zajęli je 1780 r. Pijarzy, zniesieni ukazem 1864 r. Szkoły ich zamieniono na gimnazjum rosyjskie.

§. 120. Kolegium w Krasnymstawie, w województwie ruskiem, dyecezyi chełmskiej. 1685—1773.

W powiatowym Krasnymstawie nad Wieprzem, rezydencyi biskupów chełmskich, pracowali często Jezuici z Lublina. Stałą siedzibę opatrzył im biskup chełmski Stanisław Świącicki 1685 r. Byli kaznodziejami katedralnymi, teologami biskupa, egzaminatorami kleru. Rezydencyę i szkoły niższe otwarli 1688 r., poetykę, retorykę i teologię moralną 1691 r., bursę ubogich 1713 r., seminaryum dyecezalne 1718 r., gabinet i katedrę matematyki z funduszu Maryanny z Potockich Tarłowej 1729 r., wreszcie wielki kurs filozofii i teologii 1760—1762 r. Bibliotekę posiadali znaczną.

Biskup Świącicki uposażył rezydencyę 1694 r. sumą 24.000 złp., wsiami Worczyn i Puszów, i 3 legatami mszalnymi. Oni zaś nauczali w szkołach i pracowali przy filialnym kościele św. Anny. Dobrodziejami rezydencyi stali się Potoccy na Podhajcach i Krystynopolu, Feliks wojewoda krakowski z żoną Krystyną z Lubomirskich, i syn jego Michał wojewoda wołyński z żoną Zofią Czarniecką, córką pisarza pol. kor. Stefana. Za ich przykładem poszły podkoniuszyna Marya Gołuchowska, podskarbina kor. Anna Zamojska, ordynatowa Tomaszowa Zamojska. Z ich jalmużn superior Jan Reut, zakupiwszy domki i place, postawił obszerny dom rezydencyjny, gotował materyał do budowy szkół i kościoła, gdy po śmierci biskupa Świącickiego 1619 r., kapituła chełmska założyła swoje *voto*, i odebrała place, domy i folwark, jakoby za jej pieniądze przez biskupa kupione. Sprawa oparła się o nuncyusza Davia. Za Jezuitami orędownała hetmanowa Feliksowa Potocka, która im darowała 100.000 złp. a życzliwość dla nich przekazała córce jedynaczce, Maryi Jabłonowskiej, 2-o *voto* Adamowej Tarłowej. Stała się komplanacya; Jezuici oddadzą kapitule dom (starą rezydencyę), ogród i folwark, ta zaś zostawi im place i pozwoli budować szkoły i kościół. Ale gdy kopuła nowego kościoła wyższą była od wieży katedralnej, kapituła zabroniła 1615 r. dalszej budowy. Przejednał ją superior Tomicki, podwyższywszy wieżę katedralną o 12 stóp.

Fundacyę krasnostawską pomnożyły jeszcze wsie, Turów, kupiony przez superiora Reuta, z kościołkiem i stacyą misyjną, Orłów i Wólka orłowska od kasztelana braclawskiego Rafała Sarbiewskiego, i prawem zastawnem wieś Trzebin od Maryi Gołuchowskiej, 2-o *voto* Grothusowej. Dopiero jednak po klęskach wojny północnej, r. 1720 zamieniono rezydencyę na kolegium.

Mieszkał w niem przez lat 20, O. Kasper Niesiecki, zasłużony autor »Herbarza polskiego«, i tu umarł 1744 r., zmartwiony przykrościami, które go z powodu tego dzieła od szlachty, a nawet przelożonych zakonu spotkały.

Po kasacie 1773 r. dwupiętrowy gmach pojezuicki zamieniony na szpital wojskowy, kościół na katedrę, a po jej przeniesieniu do Lublina 1826 r., na farę.

§. 121. Rezydencja w Mścislawiu w województwie mścislawkiem, dycezyi wileńskiej. 1690—1773.

Mścislawska szlachta, pragnąc mieć własne szkoły, uchwaliła na sejmiku 1690 r., rezydencję Jezuitów w Mścislawiu, na pograniczu prawie Smoleńszczyzny i Rosyi. Powiatowi urzędnicy i dygnitarze, opatrzyli skromny fundusz i dom misyjny z kaplicą św. Michała i Józefa, który tego jeszcze roku otwarto, w następnym zaś szkoły gramatykalne i humaniora, 1711 r. retorykę. Pisarz grodzki mścislawski Augustyn Konstantynowicz, podarował do kaplicy cudowny obraz M. B. z cerkwi kłodzińskiej; zakrytą opatrzyli dostatnio prowincyał litewski Kucewicz, panie, Rajewska, Larska, Celnerowa, Wojnina, Illiczowa, Lendorfowa, Potemkinowa. Niebawem 1707 r. na miejscu kaplicy, stanął spory kościół drewniany. Spalili go 1708 r. Szwedzi, odbudował go 1711 r. superior Dziechelewicz i postawił nowy drewniany dom mieszkalny.

Niebawem misya mścislawska otrzymała znaczne uposażenie: Hraż Hrazin i dobra Zasiękle od Kazimierza i Konstancyi z Uniechowskich Gnońskich, folwark Dzisznokita i wsie Czortow i Kruta od Jana Kazimierza Lendorfa i jeszcze kilka wsi od Jezuitów Jana Illicza i Adama Glinki, na utrzymanie kilku misyonarzy *per Russiam*, więc ją zamieniono na rezydencję 1717 r. Atoli dobra te wyludniła prawie Moskwa 1735 r., zabierając z sobą poddanych w głąb carstwa pod pozorem, że to zbiegowie albo potomkowie zbiegów z Smoleńszczyzny i pskowskiej gubernii. Nowy kościół rozpoczęto mrować 1730 r., dom i szkoły 1764.

Rezydencja utrzymywała 4 misye: 1-o W Horodku, dla województwa mścislawskiego, z obowiązkiem, aby misyonarz w cerkwi unickiej w Kulikowie miewał ruskie nauki i katechizacye. 2-o W Kadzyniu, gdzie jeszcze 1686 r. kanclerz w. lit. Mareyan Ogiński wyznaczył 300 złp. na misyonarza »aby w pewnych czasach przebiegając Smoleńsk i przyległe ziemie, sprawę wiary św. popierał«. Dla buntu strzelców w Moskwie 1689 r., misya kadzyńska upadła. Wskresili ją Pocieje, dziedzice Kadzyna, 1730 r. 3-o W Raśnie, Pocieje wybudowali tu dom misyjny 1742 r., potem 1751 kościół, który służył za parafialny. 4-o W Łozowicy nad Łobzanką 1752 r., z fundacyi Kirkorów, którzy postawiwszy kościół i dom dla 2—3 księży, obowiązali ich do duszpasterstwa i prowadzenia szkoły.

Pierwszym rozbiorem Mścislaw dostał się pod panowanie Rossyi, ocalała więc rezydencja aż do 1820 r.

§. 122. Kolegium w Iłukszcie w Kurlandyi, dycezyi inflanckiej i jego misye. 1693—1773. — Kolegium w Słucku, w województwie nowogrodzkim, dycezyi wileńskiej. 1696—1773.

W Iłukszcie w Kurlandyi, przywrócił katolikom ich dawny kościół, dziedzic Bartold Zyberk (Siberg de Wischling z Limburga nad Renem), którym zarządzał mitawski oficyał Jerzy Alojzy Zyberk. Ten krótko przed wstąpieniem do Jezuitów 1696 r., założył z braćmi swymi, Samuelem

Stanisławem i Gotardem Ksawerym, przy tym kościele rezydencją dla nich, zapisując dobra wartości 55.000 talarów, oni zaś uczyli w szkołach i dawali w dobrach Zyberków misje Łotyszom i polskim kolonistom.

Już więc 1690—1692 r. otwarto szkoły z retoryką i bursę muzyków, 1756 r. wykładano w szkołach geometryę i arytmetykę, 1773 r. erygowano katedrę filozofii. Biblioteka liczyła 2630 tomów treści religijnej i naukowej i 65 rękopisów. Pożar 1748 r. zniszczył rezydencję i kościół. Na jego miejscu dźwignął 1760 r. wojewoda inflancki Jozafat Zyberk, wspaniały w formie krzyża, o dwóch wieżach, kościół Rozesłania św. Apostołów, połączwszy go z nowym piętrowym gmachem rezydencji, którą zamieniono na kolegium 1761 r. Mieszkało w niem 15—20 osób, z tych 2 misjonarzy (*missio Zyberkoviána*), dla obsługi kościołów w dobrach Zyberków: Be brze, Subocz i Likśnie, i w dobrach kolegium, Laukszodzie i Świętmuży. Nowa misya w Dwecie przybyła 1704 r. z fundacyi (21.000 złp. na dobrach Aron) Samuela Zyberka i siostry jego Katarzyny. W miasteczku Widze, należącym do Paców, urządzono 1754 r. dom misyjny z szkołami niższemi, z zapisu (4000 złp. i wieś Góra) Antoniego Wawrzeckiego.

Po kasacie 1773 r., ex-Jezuici pozostali przy parafii i szkołach illukszańskich do 1787 r., w którym objęli je Łazarzyści, i prowadzili szkoły do 1835, parafię zaś do 1842 r.

Sluck nad Słuczą litewską, wniosła wraz z księstwem (18 miasteczek, 109 wsi), ostatnia z rodu książeczka Zofia, w dom Radziwiłłów birzańskich, kalwinów, koło 1594 r. Sluck skalwinał i zniemczał, dysuntów zdawna miał sporo, katolików garstka modliła się w modrzewiowej farze, postawionej 1410 r., stąd przysłowie: starsza slucka fara, jak kalwińska wiara. W latach 1666—1693, gubernator slucki Kazimierz Kłokocki, i bratanek jego Hieronim, pułkownik królewski starosta rzeczycki, zapraszali często Jezuitów misjonarzy do Slucka, który tymczasem przeszedł na własność Ludwika Karoliny Radziwiłłownej, córki Bogusława, a w zarząd księcia nejburskiego Karola Filipa jej męża, katolika. Ten na prośbę oficyalistów księstwa sluckiego, pozwolił 1693 r. na dom misyjny dla 3 Jezuitów, który 1704 r. zamieniono na rezydencję z szkołami, humaniora z retoryką. Uposażył ją 1707 r. 4 wsiami i 2 folwarkami, wspomniany wyżej Hieronim Kłokocki, z pułkownika i starosty, Jezuita. Na budowę zaś kolegium i kościoła, ofiarował 1714 r. ojcowiznę, 2 wsie i tyleż folwarków, drugi Jezuita, Jan Korsak. Zaokrąglił całą fundacyę książę Karol Filip, nadaniem 1709 r. podmiejskiej wili Podzierze (*Carolovilla*). Pomimo klęsk wojennych i zarazy, nowy gmach i kościół wymurowano w latach 1708—1715; rezydencya slucka zamieniona 15 sierpnia t. r. w kolegium. Przy szkołach, otwarto z funduszu (40.000 złp.) O. Kłokockiego, konwikt dla 12 ubogiej szlachty.

Transakcją manheimską 1744 r. Sluck powrócił do Radziwiłłów, dostał się srogiemu dziwakowi Hieronimowi Floryanowi, który odbudował prawie zamek i miasto, założył korpus kadetów, teatr, koło 1750 r. słynną fabrykę (persyarnię) pasów sluckich, zamkniętą 1823 r. Dla Niemców w fabryce i na zamku książęcym, Jezuici mówili kazania niemieckie. Za rządów Karola Radziwiłła Panie kochanku, Sluck wzięty w sekwestr, ucier-

piały przez to, a więcej jeszcze przez Moskwę Apraxyna, popierającą konfederację słucką dyssydentów, dobra kolegium.

Po kasacie 1773 r. pojezuickie budynki i szkoły oddano kalwinom; ale te, wraz z kościołem spalił wzniecony swywołą kalwińskich uczniów pożar. Ocalała dobrze sklepiona biblioteka.

§. 123. Kolegia w Samborze w województwie ruskiem, dyecezyi przemyskiej, 1696—1773, i w Krzemieńcu w województwie wołyńskiem, dyecezyi łuckiej. 1702—1773.

Już przez cały w. XVII Jezuiti krakowscy, potem przemyscy i krośniańscy, apostołowali w Samborze nad Dniestrem i w ekonomii samborskiej, »gdzie Ruś ciemna, szlachta bez księży i kościołów«. Kolo 1696 r., dwaj misyonarze Jezuiti, rodzeni bracia Floryan i Tomasz Kamięnscy, zamieszkiwali lat kilka w Samborze przy klasztorze Brygitek, aż im stałą misyę założył (zapisem 30.000 złp.) Marcin Chomentowski, wojewoda bralcawski, 1698 r., którą uposażył lepiej 1707—1728 r. syn jego Stanisław Chomentowski, starosta drohobycki, wojewoda mazowiecki, legując na przyszłe kolegium sumę 200.000 złp. Tymczasem misyę samborską zamieniono 1702 r. na rezydencyę z szkołami gramatyki i poetyki, 1704 r. otwarto kurs teologii moralnej dla kleryków przemyskich, 1712 r. retorykę. Jezuiti krzewili gorliwie unię, towarzyszyli unickiemu władcy Jerzemu Winnickiemu na wizytach pasterskich. Z funduszu Stanisława Chomentowskiego zaczęto murować obszerny kościół 1709 r., który dla wadliwych fundamentów, a potem dla niespokojnych czasów, ukończono dopiero 1751 r. Po obojej jego stronie stanęły 1742—1749 r. mury rezydencyi, zamienionej 1764 r. na kolegium i 1756—1773 r. gmach szkolny.

W licznych wycieczkach misyjnych, docierali samborscy Jezuiti do Turki, zapadłej wsi nad Stryjem, 4 mile od swej fary odległej. Więc dziedzie jej, Antoni Kalinowski, podczaszy halicki, zamienił ją na miasteczko, postawił drewniany kościółek i dom, dał 10.000 złp. i założył 1731 r. misyę, od samborskiej rezydencyi zależną. Udotowali ją 1756—1759 r. lepiej (sumą 30.000) wojski sanocki Bukowski i pisarz grodzki przemyski Szczepan Dwernicki. Pracowało w Turce 2 lub 3 misyonarzy.

Brewe Klemensowe ogłoszono samborskim Jezuitom 11 października 1773 r. Kolegium zamienione na biura c. k. starostwa, kościół oddano OO. Bernardynom. W Turce erygowano parafię.

Do Krzemieńca na Wołyniu, wprowadzili Jezuitów dwaj bracia książe Wiśniowieccy, Janusz Antoni, starosta krzemieniecki, kasztelan krakowski, i Michał, wojewoda wileński. Darowali im murowaną, ale opuszczoną cerkiew w rynku, dwór w Białokrynicy, folwark Piarkowszczyznę i 50.000 złp. na wielkich i małych Okninach. Przy tej cerkwi, zamienionej na kościół św. Franciszka Ksawerego, mieszkali dwaj misyonarze od 1702—1711 r. bo dla wojen dopiero wtenczas książe Janusz mógł fundacyi dokonać.

Jakoż 1712 r. otwarto rezydencyę i szkoły niższe, w rok później humaniora i retorykę. Oprócz polskich, mówiono kazania ruskie po cerkwiach

w mieście i całem starostwie, i na Podolu nawet. Często też odprawiano nabożeństwo w Białokrynicy, gdzie mieszkali Janusz i Teofila z Leszczyńskich Wiśniowiecy.

Z tem wszystkim, dom rezydencji krzemienieckiej wyglądał mizernie, walił się. Więc obydwaj bracia Janusz i Michał, złożyli 1731 r. sumę 100.000 złp. na uposażenie i budowę wspaniałego gmachu, a ksiązę Michał dźwignął 1736—1742 r. piękny kościół, po śmierci zaś brata Janusza 1741 r., dobra zastawne Okniny i Rudkę szlachecką, podarował na własność wieczystą. Przybywały też mniejsze ofiary i zapisy, więc kolo 1742 r. erygowano katedrę logiki i teologii moralnej; założono 1749 r. z daru (30.000 złp.) stolnika liwskiego Raciborskiego, konwikt szlachecki. Drugi konwikt, dla neofitów, z fundacyi (27.000 złp.) kanonika łuckiego Temeszwarego, istniał już od 1736 r. Więc też i rezydencję zamieniono 3 września 1750 r. w kolegium.

Po kasacie 1773 r. ex-Jezuici pozostali czas jakiś przy szkołach, które pod kuratoryą Czackiego 1806 r. zamienione w liceum, zasłyneły szeroko. Ukaz carski przeniósł je 1833 r. do Kijowa i zamienił na uniwersytet. Gmachy pojezuickie obrócone na seminaryum prawosławne i biura.

§. 124. Czwarte kolegium św. Rafała w Wilnie na Śnipiszkach. 1703—1773. -- Kolegium w Żodziszkach, w województwie i dyecezy wileńskiej. — Rezydencja w Słonimie, w województwie nowogrodziem, dyecezy wileńskiej. 1709—1773.

Równocześnie z kolegium krzemienieckiem, powstał czwarty dom jezuicki św. Rafała w Wilnie na Śnipiszkach dla 3-iej probacyi. Już ona miała swój dom na górcie św. Michała w Nieświeżu, ale było jej tam za ciasno, więc hojny dla Jezuitów Michał Koszczyz, pisarz ziemski wileński, na prośbę prowincyala litewskiego Armeta, wymurował na Śnipiszkach kościół św. Rafała 1702—1709 r., w czem mu dopomogli, Kazimierz Paweł Sapieha wojewoda wileński i Michał Radziwiłł hetman pol. lit. Za to mury kolegium dźwigały się przez lat prawie 40. Dopiero 1726 r. otwarto *domicilium snipiscense*, a 1730 r. dom 3 probacyi dla 6 księży, budowę całą ukończono 1740 r. Po kasacie, mocą uchwały sejmowej 1775 r. Pijarzy objęli dom i kościół św. Rafała i otworzyli nowicyat,

W Żodziszkach, cichem miasteczku oszmiańskiem, założyła 1708 r. kolegium, dziedziczka Barbara z Komarów Minkiewiczowa, na prośbę syna Adama, Jezuity, i uposażyła miasteczkiem i 5 wsiami, ale aż do 1762 r. zarządzali niem vice-rektorowie. Szkoły z retoryką otwarto 1709—1710 r., kurs filozofii 1756 r. Dwupiętrowe kolegium wznosiło się powoli; drewniany kościół stanął 1722—1725 r. W wojnie sukcesyjnej 1734 r., Moskwa mszcząc się za sympatye szlachty oszmiańskiej dla króla Leszczyńskiego i niszcząc cały powiat, spustoszyła doszczętnie kolegium żodzizkie, z którego Jezuici wczesnie się schronili do Nowogrodka, i jego dobra. Dźwignąwszy je z ruiny, rozpoczął vice-rektor Jan Korsak 1755 r. murowanie

wielkiego kościoła, ale zawieruchy krajowe 1766—1770 r. przerwały niedokończoną budowę na zawsze.

Oprócz 2 kaznodziej, mieszkał w kolegium od 1727 r. jeden misyjonarz (czasem dwóch), w powiat oszmiański. W Abramowiczach, majątku kolegium, postawiono kościółek z stacją misyjną. W Wojstomiu pow. święciańskim, w latach 1740—1764, gdy wieś ta należała do Stanisława Burzyńskiego (który po śmierci żony Maryanny Kopcianki został Jezuitą), istniała także stacja misyjna.

Szlachta słonimska zapragnęła w swym powiecie szkół. Więc za staraniem chorążyny pińskiej, Elżbiety z Piaseckich Godebskiej, bratowej Jezuity Marcina Godebskiego, otwartą została w Słonimie 1709 r. przy farze najprzód misya jezuicka, która w ciągu lat kilku otrzymała z ofiar i legatów od szlachty i kanoników wileńskich uposażenie w 6 wsiach i znacznym kapitale. Więc już 1713—1714 r. otwarto szkoły z retoryką, 1736 r. kurs filozofii, 1737 r. konwikt szlachecki i postawiono kościół drewniany. Dwaj misyjonarze apostołowali w mieście i powiecie; w dobrach misyi Dobosnie istniała stacja misyjna a także w Wolkowsku, która 1747 r. otrzymała dom własny.

Długoletni (1726—1745 r.) superior słonimski Józef Jastkowski, popularny bardzo u szlachty, zamienił misję na rezydencję, z darów zaś i ofiar panów i szlachty zaczął 1740 r. murować piękny kościół. Śmierć jego przerwała budowę; podjęto ją 1760 r., ukończono 1768 r. Moskwa pułkownika Suworowa, pokonawszy pod Stwołowiczami konfederatów litewskich hetmana Ogińskiego 1771 r., zajęła Słonim, kontrybucyami i grabieżą zniszczyła rezydencję i jej mienie.

Po kasacji 1773 r., szkoły słonimskie zamienione na powiatowe, objęły Kanonicy św. Augustyna, zniesieni ukazem 1833 r.

§. 125. Kolegium w Stanisławowie, w województwie ruskiem, archidiecezyi lwowskiej. — Misyje w Tyśmieniczanych, Roźniatowie i Żurawnie. 1715—1730.

Gród i stolica Pokucia, Stanisławów, cieszył się przez pół wieku szkołami, które zwano szumnie »akademią«, fundowanymi przez założyciela miasta Jędrzeja Potockiego 1670 r. W wojnie północnej, Moskwa z wojskiem hetmana Sieniawskiego, złupiła 1707 i 1712 r. gród, koniec położyła akademii Pokucia. Wskrzesał ją odnowiciel Stanisławowa, Józef Potocki, wojewoda kijowski, i za radą kapelana swego obozowego O. Tomasza Załęskiego, oddał Jezuitom, fundował rezydencję 1715 r. z rocznym dochodem 3360 złp. i wymurował kościół.

Niemale też dobrodziejstwa świadczyła rezydencji i kościołowi małżonka jego Wiktoryja z Leszczyńskich Potocka, »matka i dobrodziejka zakon«, jak ją Jezuitci nazywali. Równie laskawą była dla nich córka Wiktoryi, Zofia Kossakowska, zmarła przedwcześnie 1729 r. Właściwą jednak fundatorką kolegium była Helena z Kuropatwów Belzecka, kasztelanowa bełzka. Pani ta owdowiawszy, nadała 1720 r. dobra posagowe Tyśmieniczany z trzema wsiami, prawem zastawnem na sumę 130.000 złp., które wnuk jej

Ignacy Cetner 1769 r. przekazał zakonowi na własność wieczystą, i darowała O. Zaleskiemu 15.000 złp. na przykupienie dwóch jeszcze wiosek przyległych. Roku 1722 rezydencję zamieniono na kolegium, bo w tym roku skończono nowy gmach pod nie i drugi dla szkół. Kościoła mury skończono 1729 r., ale budowano wadliwie; porysował się, trzeba go było przebudować 1752—1756 r.

Szkoły z retoryką otwarto 1716—1717 r., filozofię 1718 r., uczniów 200 i więcej; wojewodzina Wiktorya utrzymywała 8 ubogiej szlachty, z warunkiem, aby ukończyli filozofię. Bursę muzyków, kapelę, fundował, hetman już wówczas, Józef Potocki 1743 r., legatem 20.000 złp. na Pacykowie. Jezuitci byli kapelanami na zamku, dla dworu i załogi, a także dla więźniów w zamku i na ratuszu. Tych bywało wielu. Pokucie bowiem schroniskiem było wszelakiego rodzaju opryszków, na których urządzali obławę »smolaki« (milicya miejska), z żołnierzami zamkowymi. Schwytanych »ciągniono« po kilka razy na torturze, wieszano lub ścinano.

Z licznych wystawnych, jak niósł zwyczaj XVIII wieku, pogrzebów z rodziny Potockich, czterodniowy pogrzeb hetmana Józefa Potockiego w kolegiacie 1751 r., ściągnął dygnitarzy i wielkie rody Korony i Litwy do Stanisławowa. Jezuitci mówili i drukowali panegiryki, uczniowie ich zdobili katafalk emblematami, wygrywali treny, marsze żałobne.

W Tyśmieniczana ch Jezuitci urządzili 1722 r. willę i dom misyjny dla 2 księży. Także w Roźniatowie, przy farze z cudownym obrazem M. B. Bolesnej, fundował 1710 r. misję dla 2—4 księży (1.000 złp. rocznego dochodu), Jan Aleksander Koniecpolski, wojewoda sieradzki, ostatni swego rodu. Zrazu misya ta należała do kolegium lwowskiego, od 1722 r. przyłączono ją do stanisławowskiego.

Na misję w Żurawnie nad Dniestrem, legował 1744 r. kasztelan sochaczewski, Franc. Łuszczewski 15.000 złp. na Bukaczowcach. Obsługiwał ją jeden z misjonarzy pokuckich *per Pokutiam*, mieszkających w kolegium.

Wielkie misye ludowe *ad poenitentiam*, staraniem rektora Mikułowskiego, dano 1767 r. w Stanisławowie, Nadwronej, Roźniatowie i Żurawnie. Wnet potem Moskwa, pokonawszy konfederację pokucką Barszczan, zajęła Stanisławów, przywlokła zarazę 1770 r. W dwa lata potem »stolica Pokucia« zamieniona na austryackie cyrkularne miasto, a jeszcze rok później, kolegium jezuickie zniesione. Ex-Jezuitci pozostali przy szkołach do 1784 r., kościół ich, filia fary, potem 1847 r. cerkiew parafialna, wreszcie 1886 r. katedra ruska unicka.

§. 126. Rezydencje w Wschowie, w województwie i dyccezyi poznańskiej 1723—1773 r. i w Żytomierzu, w województwie i dyccezyi kijowskiej. 1724—1773.

Proboszcz wschowski, oficyał poznański, biskup Karol Poniński, brat stryjeczny Jezuitów Szczepana i Eranciszka, sprowadził do złutrzałej Wschowy (Fraustadt) misjonarzy Jezuitów 1723 r., aby pracowali przy kościele farnym, jako kaznodzieje polsko-niemiecy i spowiednicy, w rezydencji zaś z domu starej mennicy przerobionej, aby otwarli 1729—1731 r. szkoły z retoryką. Stały się one głośnie tem, że ich uczeń Jan Wąsowicz,

zastrzelił z krucicy prefekta szkół, O. Michała Grygra 1738 r., gdy ten samotrzeć przyszedł do jego gospody, aby go za nocne wybryki i opuszczenie godzin szkolnych skarcić. Wśród przerażenia obecnych, zabójca umknął szczęśliwie. Uposażenie rezydencyi było w kapitalach 51.000 złp., które złożyła Anna z Koźmińskich Bulakowska, a w części Maciej Koźmiński, wojewoda kaliski, i pułkownik królewski Baumgart.

Jezuici wschowscy obsługiwali od 1765 roku misyę w Sarnowie, gdzie mieszkało 2 księży i Wilkowie, z zapisu 35.000 złp. dziedziczki dóbr tych Zakrzewskiej.

Po kasacie, ex-Jezuici pozostali przy szkołach do 1782 r., w którym je komisya edukacyjna zamknęła, ale na protest szlachty znów otwarła i oddała w zarząd OO. Cystersom.

Równocześnie ze Wschową, powstała nowa rezydencya na przeciwnym krańcu rzpltej. Ż y t o m i e r z, od traktatu grzymultowskiego 1686 r. posiadał atrybucye stolicy województwa kijowskiego. Zniszczony wojną północną, dźwigać się począł po r. 1717. Katolicy nie mieli pomocy religijnej, więc starosta żytomierski, kasztelan kijowski Kazimierz Stecki, wybudował drewniany kościół, przeznaczył dom z dziedzincem i 80.000 złp. na dobrach Krośna i zaprosił ostrogskich Jezuitów, aby objęli misyę żytomierską. Stało się to 1724 r.; dwóch a potem trzech misjonarzy, bo Katarzyna z Popielów Lanekorońska, ofiarowała misyi 70.000 złp., pracowało w mieście i na Przedpnieprzu. Aliści sejmik kijowski w Owruczu 1750 r. uchwalił, aby w Żytomierzu otwarto szkoły i przyrzekł Jezuitom pomoc. Więc misyę zamieniono 1751 r. na rezydencyę i w ciągu 3 lat otwarto szkoły niższe i humaniora, a po wybudowaniu kościoła katedralnego i przeniesieniu rezydencyi biskupów kijowskich do Żytomierza, Jezuici 1763 r. objęli ambonę katedralną i urządzili dwuletni kurs teologii moralnej dla kleryków kijowskich.

Bardzo przykre, włokące się od 1746 r. procesa z starostami Lińnickim i Ilińskim o zajazd Krośni, i z mieszczanami o granice gruntów, w których przychodziło do scen gwałtownych, iż komisarzy sądowych i superiora czynnie znieważyli, wstrzymały rozwój rezydencyi. W walce z konfederacją barską 1768 r., Moskwa zdobyła Żytomierz i puściła z dymem. O. Marcin Żrebicki, unosząc Najśw. Sakrament z płonącego kościoła, spalił się na węgiel. Dopiero 1770 r. otwarto szkoły, ale bez teologii, kościół ledwo był nakryty 1773 r., więc po kasacie stał pustką i niszczał aż do 1838 r., w którym sterczące mury kupił żyd Tarnopolski za 1.116 złp., odprzedał katolikom za 13.333 złp., ale rząd rosyjski nie pozwolił odnowić świątyni. Szkoły zamieniono na wydziałowe. W r. 1804 Żytomierz stał się stolicą gubernii wolińskiej.

§. 127. Rezydencya w Łęczycy, w województwie łęczyckiem, archidiecezyi gniezn. 1730—1773. — Niedoszłe kolegium w Sieradzu 1773. — Rezydencya w Łaszczowie, woj. bełzkim, dyec. chełmskiej. 1733—1773.

W XVIII wieku dwa jeszcze wojewódzkie miasta nie miały szkół własnych. Łęczyca nad Bzurą, po wojnie północnej mizerna miescina

żydowska, o 72 domach drewnianych i jednej kamienicy, i zrujnowanym zamku, w którym umieszczono z biedą archiwa grodzkie i ziemskie. Przy kościele farnym osadził sufragan gnieźnieński a proboszcz łęczycki Franciszek Kraszkowski, dwóch misjonarzy Jezuitów 1729 roku dla wygody swojej i wiernych, i nadał wsią Woźniki.

Ale szlachta łęczycka, po błotach w nizinach osiadła, dlatego »piskorzami« nazwana, zapragnęła mieć własne szkoły. Więc starosta łęczycki, Szczepan Szoldrski, wybudował Jezuitom drewniany dom i kościółek nad Bzurą, nadał wsie Modzeiów i Kaznów i już w wrześniu 1730 r. otwarta misya z szkołami niższymi, w następnym roku zamieniona na rezydencyę. Szkołom przydana retoryka 1732 roku i konwikt szlachecki z fundacyi (46.000 złp.) prymasa Teodora Potockiego 1738 r. W latach 1751—1756 superior Ludwik Skrzyński, z ofiary brata swego stryjecznego, Hieronima i żony jego Konstancyi (20.000 złp. i folwark Skrzyńszczyzna), dźwignął dwupiętrowy gmach dla rezydencyi i szkół, ale budowa nowego kościoła rozpoczęta z różnych ofiar w tym czasie, nie została ukończoną przed kasatą 1773 r. Rząd pruski przerobił kościelne mury na koszary i połączył z gmachem rezydencyjnym, a szkoły umieścił gdzieindziej.

W S i e r a d z u zanosilo się na kolegium od lat kilku, ale marudziła szlachta, zabrała się na seryo do układów z prowincyałem wielkopolskim Michałem Orłowskim dopiero 1773 r., gdy brewe klemensowe podcięło zakon z korzenia.

Do Ł a s z c z o w a, błotnistej mieściny, sprowadził Jezuitów dziedzic, sufragan kijowski, Józef Łaszcz 1731 r., uposażywszy ich dobrami Miętkie. Murował dla nich kościół św. Piotra i Pawła, który dokończył nowy dziedzic Salezy Potocki 1751 r., a do kościoła podarował cudowny obraz M. B. z kościoła majątku swego Narol przewieziony. Tymczasem misjonarze pracowali przy farze i na misyach, jeden z nich był kapelanem sufragana. Po ukończeniu kościoła, pielgrzymki do cudownej M. B. zamieniły Łaszczów w miejsce nieustającej misyi ludowej. Z chwilą kasaty, kościół zamieniony na parafialny.

Od 1730 r. powstawały tylko liczne stacye i domy misyjne, przyłączone do najbliższych kolegiów lub rezydencyi. Stało się to z dwóch przyczyn. Raz, że miasta wojewódzkie i powiatowe miały już swe szkoły, o które najbardziej chodziło, a więc i kolegia lub rezydencye. Powtóre, że po karłowickim pokoju 1699 r., bardziej jeszcze po uspokojeniu rzpltej sejmem niemy 1717 r., kolonizować poczęto pustkowia, zaludniać spustoszone wsie i folwarki. Dziedzice ich, dbając o religijne dobro nowych poddanych, zakładali jezuickie domy misyjne, jako najtańsze, a najużyteczniejsze. Stąd taka ich mnogość, rosnąca aż do kasaty 1773 r., jakiej inne prowincye zakonu, krom polskich, nie znały.

Księga V.

(Tom V w skróceniu).

Jezuici w Polsce porobzborowej.

ROZDZIAŁ XXI.

Przyjęcie kasacyjnego brewe Klemensa XIV w Polsce, Galicyi i Prusach. 1773—1780.

§. 128. Brewe Dominus ac Redemptor w delegacyi i na sejmie delegacyjnym w Polsce, napotyka na opór. 1773—1776.

Wiadomo, że Klemens XIV, brewem d. 21 lipca 1773 r. *Dominus ac Redemptor*, zniósł zakon Jezuitów na całym świecie. Kasacyjne to brewe (56 stron druku w 16-ce) składa się z 3 części. Pierwsza, służy za wstęp, i przypomina, że Chrystus Pan »dla jedności i zgody Kościoła« ustanowił Stolicę św. »papieża, z całą pełnością swej władzy«. Że, korzystając z niej, papież niektórzy poznosili różne zakony, po należytej rozwadze, ale bez wytoczenia im procesu sądowego. Druga część przytacza przywileje papieży dane Jezuitom, ale też skargi i zarzuty przeciw nim przez królów jak Filip II, biskupów, korporacye podnoszone. Wprawdzie papież nie przedstawiali ich upominać i karcieć, ale skargi powtarzały się i wzmogły do tyła, że królowie Francyi, Hiszpanii, Portugalii i obojga Sycylii, zmuszeni byli wypędzić ich z państw swoich, u papieża zaś Klemensa XIII domagali się zniesienia zakonu, a gdy papież umarł, żądania swoje przedłożyli Klemensowi XIV. Nie wchodząc w słusność lub niesłusność skarg i gwałtownego wygnania Jezuitów z państw burbońskich, opowiada część 3 brewe, że Klemens XIV przychylił się do życzeń burbońskich dworów, i przekonany, że zakon nie przynosi już owoców, dla których był założony i pragnąc spokoju Kościoła, znosi i kasuje Jezuitów na całym świecie.

Równocześnie z tem brewem, Klemens XIV drugim brewe ustanowił »kongregacyę kardynałów i konsultorów, dla wykonania kasacyjnego brewe«, ta zaś ułożyła »instrukcyę« dla biskupów całego świata, w jaki sposób brewe kasaty w dyecezyach swych wykonać mają, i wraz z sa-

mem brewe rozesłała im je przez nuncyuszów. W pierwszych dniach września 1773 r. nuncyusz polski Józef Garampi, wręczył kasacyjne brewe kanclerzowi w. k. biskupowi poznańskiemu Andrzejowi Młodziejowskiemu, domagając się krótko onegoż wykonania w Polsce.

Odbywały się wtenczas sesye delegatów skonfederowanego sejmu nadzwyczajnego, który miał zatwierdzić zbrodnię rozbioru Polski. Zasiadali w delegacyi, z małym wyjątkiem, nikczemni lub i nie wiele warci ludzie, a jednak brewe klemensowe napotkalo na silny opór. »Należy nam, wołał 10 września, Rafał Gurowski, kasztelan przemęcki, z powodów miłości dobra publicznego, sarknąć na takie Rzymu układy, naszej i przodków naszych woli przeciwnie«. Wzywał ministrów, aby kasacyjnego brewe nie ogłaszali, wzywał biskupów, aby o zachowanie Jezuitów w Polsce u Klemensa XIV suplikowali, wreszcie wezwał prezesa delegacyi biskupa kujawskiego Ostrowskiego, aby wyznaczył z łona delegacyi senatorów i posłów »do J. X. Nuncyusza z remonstracją krzywdy kraju naszego, aby tej bulli nie publikował«, do króla zaś, aby »reprezentować raczył temuż J. X. Nuncyuszowi wstrzymanie ogłoszenia tej bulli póty, aż we trzech stanach (w sejmie) staniemy«. Biskupi także, gdy im nuncyusz wręczył brewe do ogłoszenia w swych dyecezyach, błagali go, aby »odłożył jeszcze na jakiś czas wykonanie zniesienia Jezuitów«.

Donosząc o tem do Rzymu nuncyusz (15 września), przyznaje, że »wszyscy, nawet najrozsądniejsi (delegaci) powstali, wotując z Gurowskim, za Jezuitami, i zrobił się hałas i gwałt taki, że trzeba było obiecać koniecznie, że się ich zaspokoje«. Nachodzono nuncyusza i w domu z protestami i remonstracjami, co »wprowadziło mnie, w takie kłopoty, jakich nigdy nie miałem... tak, że mi głowę jak młyn rozdudnili i chcąc uspokoić umysły, musiałem wstrzymać się z publikowaniem brewe«.

Ale nie zadowolono się tem ustępstwem. Na 50-tej sesyi delegatów, poseł Lenkiewicz domagał się, »aby król w swem i całej rzpltej imieniu prosił Ojca św. o przywrócenie do dawnego stanu i zachowanie Jezuitów«. Nie stało się to, dzięki bowiem zabiegom nuncyusza, popieranym przez króla, biskupów Massalskiego, Ostrowskiego, Młodziejowskiego, marszałków Ponińskiego i Władysława Gurowskiego i księcia Augusta Śulkowskiego, oswojono się z faktem zniesienia Jezuitów, i na reasumowanym od dnia 18 września do 2 października sejmie, przyjęto milcząco kasacyjne brewe. Polecono tylko biskupom, aby nuncyuszowi oświadczyli *sensibilitatem* (przykrość), że mając kasować *institutum* XX. Jezuitów, Ojciec św. nie referował się w tym punkcie ani do króla JM., ani do rzpltej. Taką *sensibilitatem* oznajmił król, na wniosek kanclerza litewskiego Czartoryskiego, przez nuncyusza Klemensowi XIV. Wymówki te zbył nuncyusz odpowiedzią, że papież nawet burbońskich królów nie uwiadomił poprzednio, tylko przez nuncyuszów doręczył im brewe.

§. 129. Rozdrapanie dóbr pojezuickich. 1773—1776.

Rozprawiano zato w drugim zagajeniu delegacyi, co zrobić z dobrami pojezuickimi, jak zapewnić byt ex-Jezuitom, aby ich zatrzymać

przy szkołach? Nuncyusz żądał, aby dobra i fundusze jezuickie, jako duchowne, pozostały własnością Kościoła, pod opieką i zarządem biskupów, ale nie porozumiał się z nimi, nie obmyślił planu wspólnej akcji, więc też u nikogo nie znalazł poparcia. Król pragnął użyć ich na edukację narodową. Inni domagali się ogólnikowo, aby użyto ich *in commodum et melius reipublicae*, na użytek rzpltej. Inni wreszcie wołali, aby dobra powróciły do fundatorów i ich spadkobierców. Rozprawiano wiele, spierano się namiętnie w delegacyi. Najwięcej podobał się wniosek, podany 7 października przez podkanclerza litewskiego Joachima Chreptowicza, Jezuitom życzliwego, aby dobra jezuickie obrócić na edukację narodową, powierzyć ją królowi »z przydaną mu wybranych do tego osób radą«. Oto geneza komisyi edukacyjnej. Chreptowicza poparł poseł piński, Kurzeniecki, przemówił też serdecznie za odartymi z mienia ex-Jezuitami i wzywał biskupów, aby się nimi zaopiekowali szczerze.

Na sesyi 9 października wzięto wniosek Chreptowicza pod obrady. Kanclerz Młodziejowski zgadzał się na komisję edukacyi narodowej, ale tylko co do nauk, fundusze zaś jezuickie niech weźmie w zarząd rzplta i w tym celu ustanowić należy osobną komisję. Poseł Kazimierz Raczyński, radził utworzyć obok komisyi edukacyjnej, drugą lustracyjną, któraby w 8 tygodniach przedłożyła delegacyi »tabelę stanu dóbr, majątku i dochodów jezuickich«, dobra te ruchome i nieruchome mają być sprzedane, pieniądze zaś na bankach pewnych lokowane. Wreszcie marszałek sejmu Poniński, godząc się na komisję edukacyjną i lustracyjną, żądał, aby dobra ruchome sprzedano, ale dobra ziemskie dano w wieczystą dzierżawę (emfiteuzę) rodowitej szlachcie, według ceny przez lustratorów oznaczonej.

Ścieraty się zdania i namiętności, zamęt powstał taki, że Sułkowski prosił o radę, kogo? ministra rosyjskiego Stakelberga. Ten proponował zlanie 3 wniosków w jeden. Zajęła się tem osobna komisya, wybrana na sesyi 12 października, a 14 października uchwalono i wybrano edukację narodową, pod zarządem króla i rady z 6—7 członków *in forma collegii cum pluralitate votorum*, i drugą lustracyjną, do objęcia i oszacowania pod przysięgą dóbr jezuickich i ułożono dla niej »instrukcyę«. Od nuncyusza zaś żądano zawieszenia kasacyjnego brewe na rok, a przynajmniej do ukończenia lustracyi dóbr jezuickich.

Pomyślano, też o Jezuitach, a było ich w uszczuplonej rozbiorem Polsce 1.897 osób, przeznaczając tymczasowo na ich utrzymanie, zwłaszcza profesorów, śmiesznie małą sumę 300.000 zlp. t. j. po 158 zlp. czyli 79 koron na osobę, ale i tych jak donosi nuncyusz do Rzymu 2 lutego 1774 r. nie wypłacano. Niektórych kolegiów i domów fundatorami byli Jezuiti, powstała więc kwestya, »czy *soluto voto* mogą się wrócić *ad patrimonium?*« Uchwalono, że nie, bo tak postąpiono w innych krajach dla uniknięcia procesów.

Po sesyi 14 października rozjechali się delegaci na ferye całonocne. Nuncyusz tymczasem kazał biskupom ogłosić kasacyjne brewe. Uczynił to pierwszy, w połowie października, niecny prymas Podoski przez swych komisarzy, którzy jak donosi dnia 12 stycznia 1774 r. nuncyusz do Rzymu, zabrali z kolegiów w Łęczycy i Rawie srebra, sprzedali także inne rzeczy na własną korzyść. Drugi uczynił to biskup krakowski Sołtyk,

w październiku, aby uprzedzić lustratorów, i kazawszy spisać inwentarze, zabrał wszystkie *temporalia*, jako własność kościelną w zarząd, musiał je atoli oddać wnet lustratorom. Trzeci biskup kamieniecki Adam Krasiński, postąpił tak samo, objawszy w posiadanie dobra i mienie pojezuickie, wyznaczył stypendya dla szkół, pensyę dla ex-Jezuitorów, lustratorom odmówił wszelkiego prawa. Inni biskupi polecili swym delegatom, aby w obecności lustratorów, ogłosili kasacyjne brewe i wspólnie z nimi je wykonali. Stało się to w pierwszej połowie listopada 1773 r.

Tymczasem zaraz na pierwszą wieść o kasacie, korzystali bez skrupułu z fortuny jezuickiej, fundatorowie i ich sukcesorzy, bliźsi i dalsi sąsiedzi, i prostym najazdem zabierali krescencyę, stadninę i bydło, ryby ze stawów, najpiękniejsze drzewa wycięli w lesie, posunawszy kopce i granie, pozajmowali grunta jezuickie, tak, że na wielu miejscach, gdy przybyli z początkiem listopada lustratorowie, znaleźli *Arabiam desertam*. Nawet z kolegów wnoszono sprzęty, naczynia kuchenne, z kościolów srebra i wota, drogie materye, dywany, słowem jako *res nullius* uważano to wszystko i »rozdrapano«. Kradli, fałszując rejestra i inwentarze, sami lustratorowie, tak, że sumienny lustrator był rzadkim wyjątkiem, więc też przedłużali dwumiesięczny termin lustracyi w nieskończoność, ociągali się ze złożeniem rachunków przed delegacyą sejmową. Były o to rozdrapanie dóbr pojezuickich krzyki i narzekania w delegacyi na sesjach 16 i 17 listopada, przyczem Rafał Gurowski, wywoził żale nad ruiną Jezuitów, którą nazwał »wiekami niepowetowaną zagubą całego kraju«. Cóż to je dnać pomogło, gdy naczelnicy delegacyi, Poniński i Młodziejowski, czerpali pełną dłońią korzyści z tego »rozdrapania«. Więc nie położono mu tamy, uchwalono czekać relacyi lustratorów, tymczasem 19 listopada razdono ponownie, co zrobić z dobrami pojezuickimi?

Dwaj Gurowscy, podkomorzy gnieźnieński i kasztelan łęczycki i poseł sieradzki Suchecki, przewidując prędkie wskrzeszenie zakonu, radzili z dóbr jego stworzyć jeden lub kilka majoratów, aby tem łatwiej przyszło zwrócić je wskrzeszonym Jezuitom. Poniński obstawał przy dawnym swym wniosku oddania dóbr w emfiteuzę. Właściwe jednak narady nad »rozrządzeniem dobrami pojezuickimi«, toczyły się w delegacyi od 9 lutego do 14 marca 1774 r., gdy już »krom trzech«, lustratorowie złożyli »raporty« Ponińskiemu. Przerażono się spustoszeniem dóbr, które od pół roku »sama Opatrzność Boża ma w swej opiece«, przerażono się jeszcze bardziej ogromem »najpotrzebniejszych ekspens na edukacyę narodową«. Po odrzuceniu wniosku marszałka w. k. Lubomirskiego, aby dobra pojezuickie oddać w zarząd komisjom skarbowym w Koronie i Litwie, i utworzyć fundusz edukacyjny, przyjęto po długich sporach 14 marca, wniosek Młodziejowskiego, wrowadzony przez Ponińskiego, aby wybrać dwie »komisyje rozdawnicze«, koronną i litewską (14 senatorów, 32 posłów) do zarządu i sprzedazy dóbr pojezuickich »z referencyą do króla«. Komisye te oszacują według raportu lustratorów wartość dóbr, sporządzą tabelę taksy najniższej i przedadzą *omni meliori modo*, jak można najlepiej, dobra ziemskie tylko szlachcie dawnej rodowitej, realności miejskie także szlachcie świeżej i mieszczanom, wszelkie zaś gmachy i domy pojezuickie zostawiają do dyspozycyi komisyi edukacyjnej. Dla rozstrzygnięcia sporów przy odebraniu poje-

zuickiego majątku i dla ściągania rozdrapywaczyw jego, ustanowiono, także na wniosek Młodziejewskiego, dwie komisye sądowe, każda z 32 osób złożona, ale 5 komisarzy wystarczy do kompletu.

Na mało się one przydały, skoro w komisjach rozdawniczych rej wodzili znani z niecnoty ludzie, Poniński i Gurowski, biskupi Massalski i Młodziejewski, których nuncyusz Garampi 8 czerwca 1774 r. skarży do Rzymu, iż »zainstygowali sekularyzację dóbr pojezuickich, owszem przywłaszczyli sobie znaczne sumy, pozwolili na zabór kielichów, sreber i naczyń kościelnych, z wielkiem zgorszeniem ludu, wypada więc zapobiedz temu jak najprędzej, upominając ich surowo«. Lwią część dóbr i kapitałów pojezuickich zagarnęli więc najprzód komisarze rozdawniczy, potem członkowie delegacyi, potem protegowani przez jednych i drugich petenci, dalej dworzanie i faworyci królewscy, w końcu ci, którzy się komisarzom rozdawniczym dobrze oplacali. Wstrętne łapownictwo grało tu ważną rolę. Król, do którego komisarze referować się mieli, podpisywał przywileje na emfiteuzę, często na polecenie faworytek. Zdał to potem na kanclerza Młodziejewskiego, który za każdy dyplom grubo sobie płacić kazał.

Dzięki tym okolicznościom, dobra pojezuickie, szacowano zazwyczaj niżej taksy lustratorów i oddawano za bezcen prawie w wieczystą dzierżawę. Kapitały także pojezuickie, zdjawszy z pewnych hipotek, pożyczano krociami tysięcy członkom komisyi i delegacyi, zadłużonym po uszy, bez dostatecznej rękojmi. Realności miejskie nie miały nawet swej »tabeli«, czyli spisu i oszacowania, rozdawano je, brano, lub sprzedawano dowolnie. Dostyć powiedzieć, że 1775 r., dochód z dóbr ziemskich pojezuickich, oszacowanych według lustracyi na 32 miliony złp., wynosił 424.118 złp., a wynieść był powinien, licząc 5%, 1.600.000 złp.

Taka gospodarka rozdawniczych komisyi przerażała nuncyusza. Napróżno szukał ratunku w Rzymie 18 maja i 8 czerwca 1774 r. Napróżno w nocy do króla i sejmu, przypominał, że w myśl kasacyjnego brewe, dobra pojezuickie powinny pójść w zarząd biskupów i na duchowne obrócone być cele. Napróżno »rada edukacyjna« przez swych delegatów wołała o pieniądze, bo nie ma czem profesorów opłacić, uciekają więc od szkół, domagała się wykazów, rachunków. Komisarze rozdawniczy kradli dalej i pozwalali kraść drugim swobodnie, nie troszcząc się wcale o edukację narodową. Wprawdzie na 3-ej reasumcyi sejmu d. 3 października 1774 r. biskupi Turski i Okęcki biadali nad »uronieniem« dóbr pojezuickich, ale zamydlił sejmowi oczy największy tych dóbr rozdrapywacz Poniński. Także na ostatniej reasumcyi sejmu 27 i 28 marca 1775 r. domagali się, marszałek w. k. Lubomirski i poseł łęczycki Jerzmanowski, aby rozdawnicze komisye złożyły przed sejnem ścisły rachunek, ale Poniński nie dopuścił do tego. Dopiero na następnym sejmie 26 sierpnia 1776 r., wskutek usilnych zabiegów komisyi edukacyjnej, wyznaczono z prawych przeważnie obywateli złożoną »komisję egzaminacyjną«, do zbadania czynności i rachunków komisyi edukacyjnej, dwóch rozdawniczych i dwóch sądowych. Referent, poseł podolski Kazimierz Lipiński, odczytał 18 października długi »raport« a raczej akt oskarżenia przeciw komisjom rozdawniczym, w formie 36 pytań dla koronnej, 23 pytań dla litewskiej, 8 pytań dla sądowej koronnej, litewska bowiem nie przedłożyła aktów. Broniły się komisye jeszcze dłuż-

szym kontrraportem, a niecny Młodziejowski, z czelnością dowodził »czystości intencji i niewinności« swojej i komisarzy i oddał się pompatycznie »w obronę« króla JM. i sejmu, żądając »zatwierdzenia czynności«.

Wśród krzyku oburzenia sejm zatwierdzenia odmówił. Owszem poseł poznański Małachowski, napiętnował z powagą i siłą zabór sreber i naczyń kościelnych »z większą podobno prawowiernego od lat 800 królestwa ohydą, niżeli jakim rzpltej pożytkiem, który nawet w balwochwalstwie znalazłby przyganę«. Król po naradzeniu się z ministrami, zalecił przyjęcie wniosku biskupa plockiego Michala Poniatowskiego, aby komisye rozdawnicze i sądowe, dawszy pierw zatwierdzenie ich czynności, rozwiązać, agendy zaś ich i władzę przelać na komisję edukacyjną.

Sejm 22 października, przyjął wniosek z dodatkiem, wcale nie pochlebnym dla rozdawniczych komisji, że ktokolwiek wie co dokładnego o uszkodzeniu majątku pojezuickiego, »ma o tem informować komisję edukacyjną«, za co otrzyma $\frac{1}{10}$ część odzyskanej wartości, jeżeli ukryje swe nazwisko, $\frac{1}{4}$ zaś, jeżeli jawnie jako delator wystąpi. Dzięki tej uchwale komisya edukacyjna, która za sumiennosc i poświęcenie swe zasłużone pochwały odbierała na sejmach 1776, 1778, 1780 r., uratowała resztki pojezuickiej fortuny i pomnożyła je.

Były one jeszcze dość znaczne, bo według dwóch »tabel dóbr i kapita ów przeszło-jezuickich na fundusz edukacyi narodowej procentować się powinny«, które też komisya edukacyjna z polecenia sejmu sporządziła i ogłosiła 1781 r. — wynosił roczny dochód z dóbr w Koronie 405.669 złp. 10 gr., na Litwie 540.237 złp. 24 $\frac{1}{2}$ gr., razem więc 945.907 złp. 34 $\frac{1}{2}$ gr. Sumie tej (po 4 $\frac{1}{2}$ %) odpowiada, wartość dóbr 21,020.155 złp. 5 gr. Procent zaś (5%) z pojezuickich kapitałów, mianowicie: 4,937.299 złp. 2 gr. w Koronie, 2,817.787 złp. 24 gr. na Litwie, razem 7,555.086 złp. 26 gr., wynosił 377.755 złp. 5 gr. Z tego funduszu utrzymywała komisya edukacyjna 9 szkół wydziałowych, 45 podwydziałowych w Koronie i Litwie.

§. 130. Twarda dola ex-Jezuitów w Polsce. 1773.

Cóż się działo z Jezuitami na pierwszą wieść o kasacie, co po jej ogłoszeniu z początkiem listopada 1773 r.? Oplakaną była ich dola, z winy chciwości jednych, słabości drugich i ogólnej w Polsce anarchii, ale też trochę z ich własnej nieporadności, opuszczenia się zupełnego. Łudząc się snąc nadzieją, że Marya Teresa kasacyjnego brewe w swych państwach nie ogłosi, pewni byli tego samego w Polsce, a protesty przeciw brewe dnia 10 września w delegacyi, utwierdzić ich mogły w tem mniemaniu. Stało się inaczej. W Wiedniu ogłoszono brewe już pierwszych dni września, w Polsce przyjęto brewe milcząco na sejmie 21 i 28 września. Oni licząc na wspianalomyślność sejmujących stanów, nic dla zabezpieczenia sobie bytu nie uczynili, a mogli to zrobić najlegalniej. Po uwięzieniu bowiem jenerala i asystentów w Rzymie 18 sierpnia, najwyższa władza zakonna spoczywała w ręku prowincyałów i ci aż do dnia i godziny ogłoszenia brewe, pozostawali w pełnem prawie dysponowania własnością zakonną, czego najlepszym dowodem to, że w nadziei, iż im wolno będzie

pozostać »jako zgromadzenie« przy edukacyi, oświadczyli się pierwszych dni października przez ks. Łuskię, z gotowością oddania wszystkich dóbr zakonu na rzecz skarbu rzpltej.

To dobrowolne opuszczenie się Jezuitów, ośmieliło sąsiadów do coraz większej drapieżności, tak, że przed zjawieniem się lustratorów majątki były już dobrze spustoszone. Niesumienni lustratorowie i komisarze rozdawniczy, dokonali reszty; dla ex-Jezuitów nic nie zostało, nawet onych 300.000 zlp. nie było z czego przez pierwsze 3 lata wypłacić profesorom, ex-Jezuitom, pomimo, że sam król, przez kanclerza litewskiego Czartoryskiego i podkanclerzego Chreptowicza, wzywał 22 września rektora akademii wileńskiej, Skorulskiego i Jezuitów litewskich, aby przy szkołach pozostali jak byli. Napróżno w delegacyi 9 lutego 1774 r. biskup łucki Turcki, domagał się »kompasyi dla zdesperowanych« ex-Jezuitów, domagały się tego głosy kilku posłów sejmowych, i nota nuncyusza do króla i sejmu. Jeszcze na sejmie następnym, 18 października 1776 r. poseł podolski Lipiński przypominał, że »osoby zgaszonego zakonu«, doznawszy »zawodu w partycypowaniu z sumy 300.000 zlp., wyznaczonej dla nich konstytucją sejmu przeszłego«, proszą o wyznaczenie stałych pensyi. Wprawdzie w listopadzie 1774 r. przeznaczono dla 35 ex-Jezuitów »inwalidów« krakowskie kolegium św. Piotra na mieszkanie, z pensją 500 zlp. dla księży, 300 zlp. dla braci; drugi taki »dom emerytów« miał być otwarty w Wilnie dla 30 osób, po różnych zaś kolegiach umieszczono do 40 starców i kalek ex-jezuickich — ale tej pensyi nie wypłacano wcale, albo dochodziła nierregularnie, a w dodatku straszono ich, że im zostanie zamknięta, bo nie starczą dochody z dóbr ich dawnych. Więc oni »strapieni« podali królowi 1775 r. memoryał, dowodząc jasno, że dobra te z wielu tytułów były i są »nasze«; że nie wspominając swych zasług w Kościele i ojczyźnie, z prawa Bożego i z tekstu klemensowego brewe, z dóbr tych wyznaczone im być powinno utrzymanie aż do śmierci, jak to się już stało w innych krajach. Wyznaczyła je delegacya, »żądamy tylko, aby się temu prawu zadość uczyniło... niewymuszonym, niewyszukanym jakimś stylem, ale ciężkim żalem, nie czernidłem, ale gorzkiemi łzami o pomoc żebrząc, piszemy do Ciebie, miłościwy nasz Panie«. Król, sam w długach po uszy, wobec drapieżności komisji rozdawniczych bezsilny, nie mógł dać pomocy »strapionym inwalidom«. Cierpieli więc nędzę, której jakąś ulgę przyniosła komisya edukacyjna, wypłacając im od 1776 r. pensję regularniej.

Młodszy, zdolniejsi, z zamożnych rodzin ex-Jezuici, nie potrzebowali oglądać się na pensye, przygarnęło ich społeczeństwo szlacheckie. Klerycy wrócili do stanu świeckiego, albo przenieśli się do innych zakonów i seminarjów duchownych. Księża, jedni pozostali przy 36 pojezuickich szkołach, drudzy zamieszkali po dworach pańskich jako kapelani, sekretarze, pedagodzy; inni jako duszpasterze i kaznodzieje, pracowali przy katedrach i na parafiach; inni wreszcie zasiedli w stalach kanonickich lub na tronie biskupim, jak: Adam Naruszewicz, biskup smoleński, potem łucki † 1796 r. Ignacy Raczyński, ostatni arcybiskup gnieźnieński † 1823 r. Andrzej Gawroński, biskup krakowski do 1813 r. Jan Paweł Woronicz, biskup krakowski, potem prymas Królestwa polskiego † 1829 r. Jakób Dederko, pierwszy biskup miński † 1829 r. Dawid Pilchowski, sufragan i admini-

strator wileński † 1803 r. Jan Benisiawski, koadjutor mohylewski. Cypryan Odyniec, sufragan mohylewski, pierwszy z biskupów w Rosyi, wywieziony na rozkaz Pawła I do Wologdy 1798 roku, uwolniony przez Aleksandra I 1801 roku. Adam Kłokocki, sufragan brzeski, Jan Albertrandy, sufragan warsz. † 1808 r. Grzegorz Zacharyaszewicz, sufr. łowicki † 1814 r. Prałatów, kanoników, proboszczów ex-Jezuitów, trudno wyliczyć. Wszyscy oni nie przynieśli wstydu zakonowi, który zmuszeni byli opuścić.

Uczonymi ex-Jezuitami zaopiekował się król Stanisław. Łuskinie podarował drukarnię pojezuicką w Warszawie, i dał przywilej wyłączności (monopol) na »Gazetę warszawską«. Poczobutowi podarował drukarnię pojezuicką w Wilnie i wyznaczył z kasy edukacyjnej 2.000 dukatów na zakupno w Londynie narzędzi do wileńskiego obserwatorium. Wyrwicza promował na probostwo warszawskie i opactwo hebdowskie; Lachowskiego, kaznodzieję królewskiego na kanonię plocką; Zacharyaszewicza na sufraganie łowicką; Bohomolca na probostwo w Pradze warszawskiej; Naruszewicza na katedrę smoleńską; Strzeckiego i Bystrzeckiego zamianował astronomami królewskimi. Komisya zaś edukacyjna powołała do szkół matematyków: Narwojsza i Nakycanowicza, zaprosiła Piramowicza na sekretarza swego; Pilchowskiemu powierzyła ważny urząd wizytatora szkół i t. d.

Stara szlachecka Polska bolała szczerze nad ruiną Jezuitów, pragnęła ich powrotu. Wyrazem jej żalu łacińsko-polska oda *in jacturam Soc. Jesu*, hetmana w. k., wojewody krakowskiego Wacława Rzewuskiego: *Si flere possent agmina coelitum*. Wyrazem pragnienia powrotu, postulata wielu sejmików 1790 r., powtórzone w formie wniosku na wielkim sejmie dnia 16 czerwca 1791 r., przez kasztelana łęczyckiego Tadeusza Lipskiego, aby król i rzplta dopraszali się u Piusa VI »przywrócenia zakonu Jezuitów w Polsce«. Zapobiegł temu nuncyusz Saluzzo u króla i ministrów; projekt, zrazu »za zgodą wielu« gorąco przyjęty, odroczone po mowie króla, przedstawiającej trudności polityczne, na czas nieograniczony.

§. 131. Zniesienie Jezuitów w zaborze austriackim. 1773—1783.

Pierwszym rozbiorem Polski, 8 kolegiów, tyleż rezydencyi, kilkanaście domów i stacyi misyjnych, dostało się pod panowanie austriackie Maryi Teresy i Józefa II. Pojezuickie majątki, w myśl układu cesarzowej z papieżem, przypadły fiskusowi. Więc gubernialny rząd we Lwowie, wyznaczył z końcem września 1773 r. w każdym cyrkułe delegata, w osobie starosty lub cyrkularnego komisarza, i wezwał biskupów, do wyznaczenia swoich delegatów. Obydwaj udali się do kolegium lub domu, biskupi delegat odczytał zebranym w sali Jezuitom kasacyjne brewe, odebrał srebra i aparaty kościelne i spisał inwentarz; rządowy komisarz objął w posiadanie fiskusa wszystko inne, zlikwidował i spisał inwentarze. Lwowskim Jezuitom ogłosił brewe 28 września niechętny im sufragan Głowiński. Ogólna cyfra pojezuickiego mienia w Galicyi, według taksacyi rządowej 1774 r., wynosiła 1,708.084 złr. austr. Administrował je rząd tak niedołężnie, że po 10 latach okazał się deficyt 117.805 złr., więc je powoli drogą licytacji sprzedal. Złoto, srebro i kosztowności kościelne, według rządowych inwen-

tarzy z 1775 roku, ocenione na 32.441 złr. 35 kr. rozkradzione w części, w części zabrane do Lwowa, skąd zamiast srebrnej monstrancyi, przysłano niektórym kościołom drewnianą złoconą. Kapitały jezuitskie 740.863½ złr. i sumę 185.461 złr. przelano na fundusz edukacyjny.

Ex-Jezuici blisko przez rok pozostali bez opatrzenia, bo jeszcze dnia 7 maja 1774 r. arcybiskup lwowski, Wacław Sierakowski, zakonu przyjaciół i dobrodziej, w memorjale do gubernatora hr. Pergen, skarżył się, że jezuitskie kościoły i kaplice bez zarządu, a »rozproszone osoby zostają bez utrzymania i kongruy«. Nareszcie wyznaczono dla 100 z górą emerytów »alimentacyę«, po 200 złr. dla księży, po 100 złr. dla braci, którą im 1783 r. reskryptem 2 maja zamknięto. Przy szkołach w Przemysłu, Krośnie, Jarosławiu i Lwowie, pozostali ex-Jezuici z pensją 300 złr., prefekci 500 złr. Inni przyjęli rolę kapelanów i spowiedników u PP. Benedyktynów w Staniątkach i Jarosławiu, a także po dworach możniejszej szlachty.

Arcybiskup Sierakowski zostawił ex-Jezuitów przy ambonie archikatedralnej; trzech, Filipeckiego, Janiszewskiego i Witkowskiego promował na kanonie lwowskie, Więckowskiego na kanonie stanisławowskiej kolegiaty; wielu osadził na probostwach i kapelanach. Postąpił podobnie biskup przemyski Józef Kierski, który na teologa nadwornego przybrał sobie ex-rektora krośnieńskiego, a nawet kilku tułaczom z diecezyi kamienieckiej i gnieźnieńskiej, nadał probostwa.

§. 132. Zniesienie Jezuitów w zaborze pruskim. — Fryderyk II i Jezuiti. 1773—1780.

Rozbiór Polski oddał 6 kolegiów, 3 rezydencye, 2 domy misyjne, w nich 133 osób zakonnych pod panowanie pruskie. Oprócz tych, podlegało mu od czasu zaboru górnego i niższego Śląska, 8 kolegiów, 5 rezydencyi, kilka domów misyjnych, w nich 139 osób, należących do zakonnej prowincyi śląskiej. Fryderyk II z przekory dla papieża, a także z potrzeby zachowania zdolnych profesorów dla szkół, zabronił 31 sierpnia i 14 września 1773 r. ogłoszenia kasacyjnego brewe w swem państwie, równocześnie zakaz ten powtórzył biskupom, a jednak tego ogłoszenia brewe i to przez biskupów w każdym kolegium lub domu, *personaliter et localiter*, domagał się sam tekst instrukcyi wykonawczej.

Biskupi pruscy, było ich 8, żądali informacyi w Rzymie i u nuncyuszów wiedeńskiego i warszawskiego. Polecono im, a także Jezuitom, grzecznie, ale stanowczo żądać rozwiązania zakonu. Napierany przez nich Fryderyk, wdał się w układy z Rzymem przez ajenta swego ks. Ciofani. Zgadzał się na zmianę nazwy i sukni, żądał tylko, aby ich zostawiono jako zgromadzenie naukowe przy kolegiach i majątkach, przy szkołach i dawnych zajęciach. Opierał się temu Klemens XIV, a raczej kongregacya dla wykonania brewe kasaty, ale Pius VI zostawił sprawę Jezuitów Fryderykowi II, i na jego wniosek pozwolił, aby Jezuiti śląscy po ogłoszeniu im kasacyjnego brewe, jako księża świeccy utworzyli nowe zgromadzenie pod nazwą *Institutum litterarium regium*. Stało się to w styczniu 1776 roku, ma-

jątki jednak administrował urząd pruski *Koenigliche allgemeine Schulenamts-Verwaltung*, który z dochodów wyznaczał pensję profesorom.

Według tej mody postąpiono z Jezuitami w Prusach dawniej królewskich i Warmii. Przewlokło się to lat kilka, dla milczącego oporu biskupa warmińskiego Ignacego Krasickiego, który zrozumiał doskonale, że przedzierzgnięcie Jezuitów w księży instytutu naukowego, spowodować musi wkrótce upadek szkół, a zwłaszcza nauk teologicznych w Brunsbergu, o które mu najbardziej chodziło, i nie omylił się. Więc nuncyusz Archetti wezwał koadjutora chełmińskiego, Karola Hohenzollerna, z linii katolickiej Hechingen, aby wyjednał u króla rozkaz sekularyzacji Jezuitów pruskich. Przyzwolił król w marcu 1780 r., byle ci ex-Jezuici »postawieni byli na stopę śląskich i otrzymali dyrektora, któryby nimi, w zależności od biskupa, rządził«. Hohenzollerna mianował król komisarzem do zarządu szkolnictwa w Prusach i Warmii, a biskupi otrzymali 1, 12 i 20 maja rozkazy z ministerjum, regencyi i od króla, ogłoszenia klemensowego brewe.

Uczynił to już 23 stycznia 1780 r. biskup chełmiński Bajer w Grudziądzu i Malborgu, biskup jednak kujawski Rybiński, wręczył pierw królowi memoriał, wykazując mu, iż jest w błędzie, jeżeli mniema, że ogłosiwszy brewe, zachowa instytut Jezuitów. Nie doczekawszy się odpowiedzi, a widząc, że Hohenzollern zabiera się do ogłoszenia brewe w jego diecezji, ogłosił je nareszcie w czerwcu w Bydgoszczy, Chojnicach, Szotlandzie i Walezu. Więc też i biskup Krasicki, polecił wbrew swemu przekonaniu, oficyałowi von Zehmen, ogłosić brewe Jezuitom w Brunsbergu 22 czerwca, w Królewcu 27 czerwca, w lipcu w Tylżu, Reszlu i św. Lipce.

Przecucie Krasickiego ziściło się aż nadto prędko. Zamiast zostawić ex-Jezuitów przy życiu wspólnem i administracji majątków, rząd podzielił ich na 4 kategorie, naznaczając emerytom po 50 tal. rocznie. Krępował ich i nudził formalistyką biurokratyczną, z wszystkich majątków i kapitałów wybił ledwo 6.941 talarów rocznego dochodu, podczas gdy na utrzymanie 8 szkół, potrzeba było 15.755 tal. Zmniejszyć więc musiano liczbę profesorów, a tym, co zostali, płacono, i to dopiero od połowy 1781 r. po 120, 130 tal. rocznie. Więc najzdolniejsi wynieśli się do Polski, a nikt nie zgłaszał się na ich miejsce. Szkoły upadły, Fryderyk Wilhelm II zaczął sprzedawać pojezuickie majątki 1787 r., a Fryderyk Wilhelm III rozwiązał »instytut naukowy królewski« 1800 r.

ROZDZIAŁ XXII.

Jezuici w zaborze rosyjskim. 1773—1820.

§. 133. Katarzyna II i biskup wileński Massalski, zachowują Jezuitów na Białejrusi. 1173—1777.

Imperatorowa Katarzyna II, otrzymawszy pierwszym podziałem Polski 4 kolegia jezuickie, 2 rezydencye, 12 domów i stacyi misyjnych, a w nich 6 szkół, 178 Jezuitów, postanowiła w porozumieniu z Fryderykiem II, zachować ich na Białejrusi. Główną rolę grała tu próżność kobieca i chęć przekomarzania się papieżowi; podrzędna, potrzeba szkół i profesorów, których w Rosyi istotnie nie było kim zastąpić. A już prostym wybiegiem było, powołanie się na artykuł III traktatu podziałowego, zabezpieczający wolność religijną katolikom *utriusque ritus*. Już ona wbrew temu artykułowi 14 grudnia 1772 r. zaprowadziła *placetum regium* w swem państwie. Otrzymaawszy kasacyjne brewe, wydała 14 października 1773 r. do gubernatora połockiego Kreczetnikowa ukaz, pozwalający Jezuitom na całym terytoryum rosyjskiem, pozostać przy swoim instytucie »w podobny sposób, jak to brat nasz król pruski, w swem państwie uczynił«. W myśl ukazu, Kreczetnikow wystosował list do rektora połockiego Czerniewicza, upewniając wszystkich Jezuitów na Białejrusi o łasce i opiece imperatorowej, i ostrzegając, że gdyby im wręczony został jakikolwiek wyrok rzymski, »to ten żadnej mocy mieć nie może, nie będąc pierw przez najwyższy rząd zatwierdzony«.

Kilka tygodni przedtem, dyccezyalny Białejrusi biskup wileński Massalski, przesłał temuż rektorowi Czerniewiczowi łaciński reskrypt z Warszawy 29 września 1773 r., w którym jemu i wszystkim przełożonym Jezuitów w swej dyccezyi poleca, aby pomimo krążących wieści o kasacyjnym brewe, dopilnowali podwładnych w ścisłem wykonaniu dotychczasowych obowiązków i w zachowaniu karności, dopokąd od władzy cywilnej i kościelnej inaczej nie będzie postanowiono, zwłaszcza zaś niech nie dopuszczą do uszkodzenia fundacyi, prawami kościelnymi obwarowanych. W tym celu przelewa swą biskupią władzę na przełożonych i pod cnotą posłuszeństwa nakazuje, aby ten list jego do wszystkich domów w jego dyccezyi, był jak najprędzej posłany i wykonany.

W miesiąc potem, do tegoż rektora Czerniewicza, nadszedł trzeci list, od prowincyała mazowieckiego Sobolewskiego, któremu białoruscy Jezuiti podlegali, datowany z Warszawy 22 października 1773 r. Czytamy w nim: »Tymi dniami nastąpi ogłoszenie kasacyjnego brewe (w Polsce). Dlatego przelewam władzę prowincyałską na Ojca, jako na rektora najliczniejszego domu, i mianuję cię w myśl instytutu vice-prowincyałem«.

Trzy te listy, usprawiedliwiają pozostanie Jezuitów i ich zachowanie jako zakonu na Białejrusi. Klemens XIV bowiem wzywa pod koniec kasacyjnego brewe chrześcijańskich książąt, aby mu w wykonaniu jego dopo-

mogli, rozumiejąc dobrze, że jeżeli brewe nie przyjmą i ogłosić nie dozwolą, ono nie będzie mieć swej mocy. Fryderyk II protestant, zwlekał z ogłoszeniem brewe do 1780 r., i do tego czasu Jezuiti pruscy pozostali zakonem. Imperatorowa prawosławna brewe nie przyjęła wcale i ogłoszenia surowo zabroniła, a więc brewe pozostało w jej państwie bezsilne. Nadto tenże papież, drugim brewem *Gravissimis de causis*, dnia 13 sierpnia 1773 r. ustanowił osobną kongregacyę, z 5 kardynałów, 2 prałatów i 2 konsultorów złożoną, »dla wykonania« kasacyjnego brewe w Rzymie i całym świecie. Ta zaś kongregacya wykonawcza rozesłała biskupom, wraz z obydwoma brewami, instrukcyą pod d. 18 sierpnia t. r. w tym celu »aby Wielbność Twoja w wszystkich domach jezuitckich swej dyecezyi, zgromadziwszy osoby zniesionego zakonu, w każdym domu *in qualibet domo*, toż brewe kasacyjne oznajmił i ogłosił, i do wykonania brewe przywiódł i zmusił; domy te i miejsca, dobra, rzeczy i prawa do nich należące, aby w posiadanie Stolicy św. objął i zatrzymał na użytek od Ojca św. przeznaczyć się mający, wydalwszy osoby zniesionego Towarzystwa... O wykonaniu tego uwiadomisz tęż osobną kongregacyę«.

Otóż elementarne pojęcie prawa czy dekretu wymaga, aby było należycie ogłoszone. Kasacyjne brewe, w myśl papieża i wykonawczej kongregacyi, ogłosić byli powinni dyecezyalni biskupi w każdym domu z osobna, zebranych na jedno miejsce Jezuitom — i ogłosili w ten sposób po całym świecie, w Polsce dla oporu sejmu dwa miesiące później, w Prusach dla oporu króla 7 lat później. W jednej tylko Rosyi nie ogłosili go nigdy, owszem dyecezyalny biskup Massalski, który brewe ogłosić był powinien, wydał 29 września pod posłuszeństwem rozkaz do białoruskich Jezuitów, aby pozostali jak są, przy swych zajęciach i swej regule. A więc, skoro nieogłoszone prawo nie obowiązuje, pozostali najlegalniej Jezuitami, zakonem, i to pod prawowitą zakonną władzą. Legalny bowiem ich prowincyał mazowiecki, przelał, przed ogłoszeniem brewe w Polsce, a więc prawomocnie, swą władzę na rektora polockiego, który jako vice-prowincyał, uczyszyszy nieco zamieszanie, dezercyą kilkudziesięciu osób wywołane, udał się w listopadzie z OO. Lenkiewiczem i Kattenbringem do Petersburga, dokąd go z woli Katarzyny, wzywał jenerał-gubernator białoruski Czerniszew.

Po co on ich wezwał? Aby życzenia swe przedłożyli imperatorowej. Oni zaś w memoryale do tronu prosili, ku zdziwieniu Czerniszewa, aby im wolno było zastosować się do klemenrowego brewe. Dopiero z początkiem stycznia 1774 r. odebrali przez Czerniszewa odpowiedź, że wołą imperatorowej jest, aby pozostali jak są, przy swej regule i zajęciach i już swej próby nie ponawiali więcej. Ponieważ zaś część dóbr kolegium polockiego, leżąca w Polsce, zabraną została na fundusz edukacyi, przeto imperatorowa osobnym ukazem uwolniła poddanych dóbr Jezuitów białoruskich od pogłównego i akcyzy, i raz jeszcze powtórzyła surowy zakaz ogłoszenia lub nawet przywiezienia kasacyjnego brewe do Białejrusi. O tem co zaszło, uwiadomił vice-prowincyał w 2 listach nuncyusza Garampi, nie odebrał jednak odpowiedzi.

§. 134. Biskup Siestrzencewicz i Jezuici. — Otwarcie nowicyatu. — Siestrzencewicz arcybiskupem Wszzechrosyi. 1773—1782.

Dumna imperatorowa, tak jak zaprowadzeniem *placeti regii*, ograniczyła władzę papieża nad 2 milionami katolików *rit. lat.* w swem państwie, tak władzę trzech zagranicznych, bo mieszkających w Polsce, nad nimi biskupów, wileńskiego, smoleńskiego i inflanckiego, postanowiła przenieść na jednego biskupa białoruskiego, któryby bezpośrednio zależał od papieża, a był powolnem narzędziem w jej ręku. I nie pytając się Rzymu, powołała 22 listopada 1773 r. na polecenie biskupa wileńskiego Massalskiego, sufragana jego biskupa *in partibus* maleńskiego, Stanisława Siestrzencewicza, i zamianowała ukazem 12 maja 1774 r. biskupem białoruskim. Wobec tego aktu samowoli cesarskiej, Rzym był bezsilny, więc za radą nuncjusza, trzech biskupi polscy przelali całą swą władzę na swych oficyałów w Rosyi *cum potestate subdelegandi*, ci zaś przenieśli ją na intruza białoruskiego.

Rzym uważał go nadal tylko jako biskupa maleńskiego (*malensis*), używał go jednak przez nuncjusza za narzędzie przeciw Jezuitom białoruskim, podczas gdy imperatorowa za Jezuitami i dla nich działać mu rozkazała. Stąd jego dwulicowość wobec Jezuitów; nie cierpiał ich szczerze, szkodził gdzie mógł, skarżył do nuncjusza, pragnął usunąć z Rosyi, i w części dokazał tego 1820 r., a bywał u nich częstym gościem, przyjmował odcy, jakie mu urządzali, pontyfikował sumy, otworzył im nowicyat, święcił księży, słowem zrobił wszystko, co było potrzebne dla ocalenia zakonu w Białejrusi. A nie przychodziło mu to trudno, bo lichej wartości był to człowiek. Z protestanta, żołnierza, gubernera, zrobił się katolikiem i księdzem dla kariery, a w podobnym do siebie, lichym biskupie Massalskim, znalazł protektora. Katarzynie przypadł do gustu, podobala się jej dzielność jego umysłu, gotowa jednak zawsze do przyjmowania rozkazów i kompromisów, jego światowa ogłada, wykształcenie, a nade wszystko znajomość wielu języków.

Żywotną kwestyą dla białoruskich Jezuitów było otwarcie nowicyatu, inaczej groziło im wymarcie. Pozwolenie imperatorowej uzyskali przez Czerniszewa, który zwiedzając 1776 r. gubernie białoruskie, był na rozdaniu nagród w szkołach połockich, ale z nuncjuszem Archettim wlokła się sprawa 3 lata. Tymczasem Siestrzencewicz, po niejakiem oporze, wyświęcił kleryków jezuickich, nie tytułem ubóstwa zakonnego, ale cesarskiego utrzymania, a na jubileusz 1776 r. udzielił obszernych pozwoleń. Wobec nalegań nuncjusza, aby Jezuitów do przyjęcia klemensowego brewe zmusił, odpowiedział 17 lutego 1777 r. »Najjaśniejsza monarchini chce, aby byli ocaleni, namiestnik cesarzowej hr. Czerniszew broni ich, cóż ja na to?« W porozumieniu jednak z burbońskimi posłami w Petersburgu i Rzymie, wynalazł sposób zniesienia Jezuitów. Oto pod pozorem reformy białoruskich zakonów wogóle, rozluźnionych wrzekomo w karności, uzyskał przy pomocy tychże posłów u Propagandy rzymskiej i Piusa VI dekret 15 sierpnia 1778 r., mianujący go wizytatorem apostolskim wszystkich zakonów na Białejrusi na lat trzy. Chciał on 9 różnych zakonów zlać w jeden za-

kon nauczający, nad którym prowincyalską władzę obejmuje on biskup. Bez ogłoszenia brewe, Jezuiti przestroliby się w księży świeckich. Przerazeni, udają się do Czerniszewa. Za jego wpływem, imperatorowa rozkazała Sistrzenczewiczowi, aby na mocy wizytatorskiej władzy *reformare et de novo condere*, otworzył nowicyat Jezuitom, co on też dekretem 29 czerwca 1779 r. uczynił, dekret kazał odczytać z ambon i przybić na drzwiach kościelnych.

Burza potępień i wyrzekań z strony burbońskich dworów, kuryi rzymskiej, nuncyusza i gazet zagranicznych, spadła na Sistrzenczewicza. Kardynał sekretarz stanu przed posłami Bernisem i Grimaldim 1779 roku, Pius VI przed Ludwikiem XVI, królową portugalską i królem Neapolu, w równobrzmiennych notach 1783 r. wyparli się czynów biskupa maleńskiego (Sistrzenczewicza), przeciwnych klemensowemu brewe, uważając je »jako nadużycie, jako nieprawe i niebyłe«. Nuncyusz zaś, zgromiwszy biskupa, żądał odwołania czerwcowego dekretu, wzywał w tem pomocy Stakelberga, francuskiego posła w Petersburgu Dumond'a i sekretarza hiszpańskiego poselstwa tamże Normandeza — napróżno. Katarzyna bowiem uważała sprawę nowicyatu za wewnętrzną państwową, do której ani papież i jego nuncyusz, ani Burbonowie mieszać się nie mają prawa.

Jakoż vice-prowincyał Czerniewicz otworzył nowicyat w Polocku 2 lutego 1780 r., pod mistrzem O. Lubowickim. Zgłaszali się nietylko młodzi kandydaci, ale i starzy ex-Jezuiti z Polski i innych krajów. Profesom polecono odprawić 8-dniowe rekolekcyje, nie profesom rok nowicyatu i całomiesięczne rekolekcyje.

Niedługo potem, Katarzyna zwiedzając Białąruś, zatrzymała się dnia 30 maja 1780 r. w Polocku, była na nabożeństwie katolickim, oprowadzać się kazała w towarzystwie Potemkina i Czerniszewa, po kolegium i szkołach, nie szczędząc grzeczności Jezuitom, którzy jej przez Czerniszewa, *Carmen epicum*, wiersz, opiewający wielkość Semiramidy północnej ofiarowali. W Mohylewie, stolicy gubernii, spotkała się 4 czerwca z Józefem II (hr. Falkenstein), aby ułożyć przymierze w celu odosobnienia Prus i zabezpieczenia przyszłych zaborów, Rosyi na Wschodzie, cesarstwa na Południu. Jezuitów przedstawił jej gubernator mohylewski, Piotr Pasek; przyjęła ich laskawie. Także Józef II odwiedził ich dwa razy w kolegium, zapytał jednak Sistrzenczewicza, który jako biskup białoruski towarzyszył monarchini, na jakiej podstawie Jezuiti zniesieni na całej kuli ziemskiej, w jego dyecezyi prosperują? »*Populo indigente, Imperatrice jubente, Roma tacente*, brzmiała odpowiedź biskupa, lud ich potrzebuje, cesarzowa każe, a Rzym milczy«.

Dla tej pobłażliwości względem Jezuitów, Sistrzenczewicz cieszył się łaską Katarzyny. Umyśliła zamianować go arcybiskupem mohylewskim na całą Rosyę, ale trafiła na silny opór Rzymu, który godził się chętnie na kanoniczną erekcyę arcybiskupstwa, ale odrzucił kandydata. Wtenczas dumna carowa okazała się równie trudną w obsadzeniu unickiego arcybiskupstwa połockiego, wakującego od 1778 r., w którym arcybiskup Jason Smogorzewski, przeniósł się na metropolię kijowską, i nie oglądając się na Rzym, zamianowała ukazem 16 stycznia 1782 r. Sistrzenczewicza, arcybiskupem Wszechrosyi w Mohylewie, dodając mu do boku koadjutora ex-

Jezuicę Benislawskiego, a listem 8 lutego t. r. zażądała od Piusa VI prekonizacyi obydwóch nominatów, nie szczędząc im pochwał. Papież opierał się, a przez nuncjusza Archettego, ten zaś przez Stakelberga nalegał o nominacyę unickiego arcybiskupa połockiego. Urażona w swej dumie Katarzyna, odpowiedziała zuchwale groźbą zerwania stosunków z Rzymem, zniesienia jurysdykcji papieżkiej i tolerancyi dla katolików w swem państwie, a powrotu unitów do schizmy.

»*Ecce fulmen*, oto piorun, zawolał przerażony nuncjusz Archetti, nie rozumem byloby, nie mając sił, opierać się przemocy«. Za radą jego Pius VI w liście 11 stycznia 1783 r., zezwalając na żądania Katarzyny, zapowiedział przybycie nuncjusza do Petersburga, za co mu imperatorowa najuprzejmiej dziękowała.

§. 135. Wybór vice-jenerała Czerniewicza. — Legacye Benislawskiego do Rzymu, Archettego do Petersburga. 1782—1784.

Jezuici tymczasem, przyjmowali prawie familijnie, wielkiego księcia Pawła z młodą małżonką w Polocku, wnet potem zwyciężkiego nad Pugaczewem jenerała Michelsona, a w nowym faworycie imperatorowej Potemkinie, znaleźli równie dzielnego patrona, jak Czerniszew, który mianowany został gubernatorem Moskwy. Potemkin, zapoznawszy się przez biskupa Benislawskiego z Jezuitami, wyjednał ukaz monarchini z 4 lipca 1782 r., pozwalający Jezuitom »na wybór z pośród siebie wikaryusza jeneralnego, który wyznaczy prowincyałów i przelożonych«. O wyborze zawiadomią metropolitę i senat rządzący, który to senat postanowił, że »zakon winien podlegać metropolicie, jako własnemu pasterzowi, ten jednak ma pilnie przestrzegać, aby instytut zakonu w całości, bez najmniejszego naruszenia, o ile to się zgadza z naszymi prawami państwowemi, był zachowany«. Urażony tą klauzulą Siostrzencewicz, wyjednał przez kniazia Wiazemskiego dekret senatu 12 września 1782 r. objaśniający słowa ukazu z dnia 4 lipca w ten sposób, że Jezuici posłuszni być powinni arcybiskupowi, jako jenerałowi zakonów wszystkich w Rosyi.

Dekret ten pozostał bez następstw, a 30 Jezuitów profesów na pierwszej jeneralnej kongregacyi połockiej, wybrało 17 października 1782 roku vice-jenerałem dożywotnim O. Stanisława Czerniewicza, który zamianował prowincyałem O. Franciszka Kareu, nowych rektorów i superiorów. Imperatorowa uprzedzając przybycie legata Piusa VI, a także chcąc uciszyć krzyki dyplomacyi przeciw buntowniczym (*refrattarii*) Jezuitom za wybór vice-jenerała, wyprawila w lutym 1783 r. swego posła do Rzymu. Był nim biskup Benislawski, prosić miał papieża, pod groźą wszelako zerwania wszelkich układów, o prekonizacyę swoją na koadjutora mohylewskiego, o zatwierdzenie Jezuitów na Białejrusi i aprobatę aktów jeneralnej kongregacyi połockiej. Dnia 21 lutego poseł otrzymał posłuchanie u papieża i to, o co prosił. Pius VI, nie mogąc wobec dworów burbońskich, publicznie pismem zatwierdzić białoruskich Jezuitów, uczynił to ustnie, powtarzając trzykrotnie: »*approbo*, zatwierdzam Tow. Jez. na Białejrusi«, co na drugiej jeneralnej kongregacyi Benislawski pod przysięgą zeznał i spisał.

Niebawem w lipcu t. r. legat papieżki, nuncyusz warszawski Archetti, przebierał się przez Białaruś do Petersburga. W Orszy i Witebsku robił Jezuitom, którzy wraz z klerem go witali, cierpkie wymówki, w Petersburgu umawiał się po cichu przeciw nim z Sistrzencewiczem. Wnet jednak zapytano go ministeryalnie, czy ma w sprawie jezuickiej jakie polecenia od kuryi rzymskiej? Nie miał ich, więc oświadczone mu, że o tem tylko, co w instrukcyi jego wyrażone, toczyć się mogą układy. Neapolitański też poseł, Serra Capriola, ostrzegł legata, aby kwestyi jezuickiej nie tykał, w innych zaś okazał się przystępnym, inaczej zostanie odesłany z niesławą. Jakoż anti-jezuicki rankor Archettego, ustąpił miejsca potulności, za którą spadła nań łaska imperatorowej, a z nią kapelusze kardynałski. W maju 1784 r. opuścił legat stolicę, a równocześnie Bazylianin Lisowski, zamianowany został unickim arcybiskupem połockim.

Jezuitów wezwała imperatorowa w marcu 1785 r. do stolicy, aby zapoznali się z nową metodą nauczania (na wzór austriackiej we Lwowie) szkół petersburskich, i według niej zreformowali szkoły białoruskie. Reforma polegała głównie na przeznaczeniu więcej godzin dla nauk przyrodniczych i matematyki. Na pierwszą wieść o tej zmianie, vice-jenerał Czerniewicz polecił O. Maciejowi Gruberowi, znakomitemu przyrodnikowi i mechanikowi, który po kasacie Jezuitów był nadwornym fizykiem Józefa II w Wiedniu, i napowrót wstąpił do zakonu, aby z młodzieży zakonnej przysposobił zdolnych profesorów do tych przedmiotów.

§. 136. Druga jeneralna kongregacya w Połocku. — Pomyślnie rządy vice-jenerała Lenkiewicza. 1785—1798.

Wnet potem 20 czerwca t. r. umarł O. Czerniewicz, wskutek upadku z bryczki na willi Stajki, zamianowawszy pierw zastępcą swym O. Lenkiewicza. Ten uzyskawszy przez Potemkina pozwolenie imperatorowej, zwołał na dzień 1 października t. r. drugą jeneralną kongregacyę do Połocka, która z grona swego wyznaczyła deputatów do reformy nauczania w szkołach, a 5 października wybrała wikaryuszem jeneralnym O. Lenkiewicza.

Trzynastolecie jego rządów, to świetny, pomyślny okres białoruskich Jezuitów. Po onej legacyi Archettego w Petersburgu, która nie tknęła Jezuitów, już i Europa przyzwyczaiła się uważać ich egzystencyę za legalną. Rzym i nowy nuncyusz warszawski Ferdynand Saluzzo, zostawili ich w spokoju. Więc już wtenczas, a bardziej jeszcze po ogłoszeniu restytucyjnego brewe Piusa VII r. 1801, najznakomitsi ex-Jezuici, nietylko z krajów Europy, ale z Ameryki, Chin i Indyi, wpraszczeni się napowrót do zakonu, jak np. ex-asystenci ostatniego jenerała Ricci Romberg i Korycki, jak Łuskiński, Pilchowski i Poczobut, jak biskupi z Carpo i Werony Benincasa i Avogardo, biskup z Nankinu Lembekoven, nadworny kapelan drezdeński Maciej Briskorn, hiszpański ex-Jezuita książę Indiaguez, kaznodzieja Ludwika XV Berthier i wielu innych. Tylko mała cząstka zgłaszających się mogła przybyć na Białaruś, wiele przyjętych wprawdzie zostało i zapisanych do *Album Societatis*, nie jako affiliiowani, ale jako rzetelni, prawdziwi zakonnicy Jezuitów, pozostali jednak na świecie przy swych go-

dnościach i urzędach, Uważano ich jako Jezuitów w rozproszeniu *in dispersione*, a po ich śmierci ofiarowano zwyczajne w zakonie *suffragia*, msze św., komunie, koronki. W katalogu zmarłych Jezuitów poza białoruską prowincją od 1773—1814 r., naliczyłem 268 nazwisk, przy niektórych stoi dopisek »jako jeden z Naszych«, przy innych »jako jeden z agregowanych do Nas«. Całą geografie świata i wszystkie narodowości spotkasz tam obok siebie.

Wiele ex-Jezuitów przysyłało swe księgozbiory do Połocka, inni nie mogąc sami przybyć, ofiarowali roczną pensję na utrzymanie jednego lub kilku nowicyuszów. Kolegiom i szkołom przybywały biblioteki, muzea i gabinety fizykalne, wyższe klasy i konwikty. Połockiego kolegium biblioteka 1815 r. liczyła 35.000 dzieł. Obok dawnego gmachu stanął 1788 roku nowy obszerny, przeznaczony na muzeum fizyczne i mechaniczne i na laboratorium chemiczne, pod dyrekcją O. Grubera, który wykształciwszy kilku braci zakonnych na mechaników, wyrabiał w domu instrumenta i maszyny z wielką dokładnością. Mieściła się tam i galeria obrazów i teatr z bogatymi dekoracyami. Ktokolwiek z Rosyan znakomitszych lub Polaków przybył do Połocka, zwiedzał te zakłady i podziwiał jako rzadkość w tych tam stronach. Kolegium miało od 1787 r. własną drukarnię, w której tłoczono podręczniki szkolne i inne użyteczne książki, swój browar, miodosytnię i fabrykę sukna, dla której O. Gruber wynalazł wyborną maszynę do postrzygania sukna. Kościoły wszystkich kolegiów i domów, odnowiono 1787—1789 r. z własnych dochodów, w części też z składek pobożnych, krzewiono w nich z szczególniejszą pobożnością kult najśłodszego Serca Jezusowego.

Oprócz stałej pracy misyjnej na stacyach w Puszy, Chalczu, Czecher-sku, Łozowicy i Raśnie, pracowali nad ciemnymi Łotyszami w okolicach Dagdy, O. Michał Roth, Inflantezyk, który ułożył katechizm łotewski, dzieci uczył czytać i pisać w tym języku, i śpiewać pieśni nabożne, dalej OO. Walsmowicz, Rembiszewski, Wizgint, Waschki, Linkenheier i inni. Wielkich jednak misji ludowych zaniechać musieli, bo nie pozwolił rząd ze względu na unitów, których na prawosławie przywrócić zamierzał.

Pomyślność tę zasępiła najprzód śmierć Potemkina 1791 r., tracili w nim prawdziwego patrona. Powołany na jego miejsce generał-gubernator białoruski Pasek, Jezuitom przez wiele lat życzliwy, ale w ostatnim czasie przez Siestrzencewicza obrobiony, razem z nim dokuczał im, ganił ich szkoły, gorszył się ich bogactwem. Powiększyła obawy śmierć Katarzyny II 18 listopada 1796 r. i wstąpienie na tron Pawła I, którego usposobień i zamiarów nie znali, a dalej wieść o przybyciu nowego legata papieżkiego, nunc. warsz. Wawrzyńca Littę i rady poufne Siestrzencewicza, aby uprzedzając prawdopodobną kasatę, zażądali sami swej sekularyzacji, z pozostaniem wszelako przy kolegiach i szkołach. Położenie zaiste arcytrudne, potrzeba było uzbroić się w wiarę w Opatrzność Bożą, i ta nie zawiodła.

Bo najprzód legat papieżki Littę, przybywszy w drodze do stolicy do Orszy, zamieszkał w kolegium Jezuitów, w kaplicy domowej spowiadał się przed Jezuitą, odprawił mszę św., podczas której komunikował kleryków i braci, ku zdziwieniu reszty duchowieństwa. Przy stole i w rozmowie, upewniał Jezuitów o najlepszych chęciach Piusa VI dla nich, i przy-

rzekł dobre słowo przemówić za nimi do cesarza Pawła. Niestety, w Petersburgu Sistrzenczewicz przerobił legata do tyła, że ten odpowiadając na list vice-jenerała, który prosił legata o poparcie u papieża, nie tylko wymówił się od tego, ale zastrzegł się, że uprzejmością swą dla Jezuitów orszkańskich, wcale »nie chciał uznać tego zgromadzenia jako istniejący zakon, który brewem Klemensa XIV dawno już zniesiony«. Pomimo to, przekonawszy się naocznie, że sprawa katolicka w Rosyi stoi głównie praca i szkołami Jezuitów, nawiązał korespondencję z Piusem VI w celu przywrócenia zakonu w tem państwie.

§. 137. Paweł I i Jezuici. — Pius VII zatwierdza zakon w Rosyi. 1798—1801.

Tymczasem Paweł I zwiedzając prowincje litewskie, przybył 7 maja 1797 r. do Orszy, i nazajutrz rano kazał się zaprowadzić wraz z małżonką i synami, Aleksandrem i Konstantym, do jezuickiego kościoła. Nie przygotowani na to Jezuici, przyjęli go jak mogli najświetniej. On całą godzinę bawił w kolegium, rozmawiając z vice-jenerałem i O. Gruberem. Odchodząc, kazał im być dobrej myśli, bo »zawsze was cenilem i cenę wysoko«.

Śmierć 78-letniego vice-jenerała Lenkiewicza 10 lipca 1798 r., zmusiła jego zastępcę O. Franciszka Kareu, prosić przez Sistrzenczewicza o pozwolenie cesarskie na wybór nowego vice-jenerała. Nie ufając metropolicie, który dopiero co wydał »regulament dla zakonów i kościołów katolickich w cesarstwie«, niweczący autonomię zakonów, oddanych odtąd pod władzę biskupów, napisał O. Gruber list wprost do Pawła I, prosząc o to samo. Jakoż na rozkaz cesarza, świeżo utworzone według myśli metropolity justie-kolegium katolickie, wydało w grudniu 1798 r. dekret, pozwalający na wybór jenerała z klauzulą wszelako, że nominacya prowincyałów i przelożonych nie do vice-jenerała, ale do metropolity należy. Nie zważając na klauzulę, O. Kareu zwołał trzecią jeneralną kongregację do Polocka na dzień 27 stycznia 1799 r., która 1 lutego obrała go, prawie jednomyślnie vice-jenerałem.

Pierwszem jego staraniem było, uwolnić zakon od opieki metropolity i justie-kolegium i wyjednać u Pawła I pismo do Piusa VI, więzionego przez dyrektora francuski w Walencji, o przywrócenie zakonu w Rosyi. W tym celu wyprawił O. Grubera i Józefa Kamińskiego do Petersburga, gdzie jeszcze przebywał legat Litta.

Od niego i z listów papieżkiego sekretarza ex-Jezuity Marotti, dowiedział się Gruber, że Pius VI przez wzgląd na dwór madrycki, nie może wydać restytucyjnego brewe na świat cały, ale że gotów na życzenie pojedynczych książąt, przywrócić zakon w ich państwach. Niestety wskutek intryg metropolity, który na wieść o uwięzieniu Piusa VI, 20 lutego 1798 r. marzył o niezależności kościoła katolickiego w Rosyi, którego by on był patriarchą, legat otrzymał z końcem marca 1799 r. rozkaz opuszczenia w 24 godzinach stolicy i cesarstwa. O. Gruber pozostał sam i przez 4 miesiące starał się napróżno przez dygnitarzy cesarskich, Naryszkina, Pahlena, Łopuchina i Szeremetjewa o audyencję u cesarza. Nareszcie,

dzięki interwencji cesarzowej, spotkał się z nim w ogrodzie w Pawłowsku. Rozmawiali dość długo i swobodnie. Cesarz upewnił, że wołą jego jest, aby instytut Jezuitów pozostał nietknięty, zależni być mają wyłącznie od jenerała, którego sobie obrali. Projekt listu do papieża o zatwierdzenie Jezuitów w Rosyi podoba mu się, ale Pius VI, 80-letni starzec, nie wiadomo nawet czy żyje, zresztą niewolnikiem jest Francuzów, z którymi cesarz w wojnie, zaczekać więc należy sposobniejszej chwili, tymczasem niech Gruber z swymi Jezuitami ułoży odpowiedni memoriał i prześle cesarzowi na ręce jego sekretarza Naplujewa. W kilka miesięcy potem, dnia 29 sierpnia 1799 r. Pius VI umarł więźniem w cytadeli w Walencji. Rozproszeni kardynałowie zebrawszy się w liczbie 35 w Wenecyi na konklawe, obrali po trzech miesiącach 14 maja 1800 r. kardynała Chiaramonti papieżem, który przyjął imię Piusa VII i 3 lipca wjechał uroczystie do Rzymu.

Teraz była pora dopraszać się o brewe restytucyjne. Jakoż vice-jenerał Kareu, najprzód przez włoskiego Jezuitę Panizzoni prosił o nie poufnie Piusa VII. Papież oświadczył się gotowym, byle cesarz Paweł objawił swe życzenie. W samą porę otrzymał O. Gruber, w lipcu t. r. posłuchanie u Pawła w Pawłowsku i dowiedział się, że cesarz powierza Jezuitom wychowanie publiczne na Litwie, Podolu i Wołyniu, oddając im akademię wileńską z dawnymi jej fundacyami i szkoły. Zdziwiony tem Gruber, przedstawił cesarzowi, że wtenczas dopiero stać się to może, gdy zakon w Rosyi przez papieża zostanie zatwierdzony, przypomnial przytem daną przed rokiem obietnicę. Spelnil ją Paweł i list do Piusa VII datowany 11 sierpnia 1800 z prośbą »o formalne przywrócenie zakonu, (t. j. na całym świecie), do którego szczególniejszym sposobem jestem przywiązany«, wyprawił przez papieżkiego agenta, prałata Badossi do Rzymu. Prałat wiozł z sobą suplikę Jezuitów teje treści, ale będąc »gadulą, który przesadza i sekretu zachować nie umie«, rozgadał w Wiedniu, gdzie niepotrzebnie dwa miesiące siedział, i w innych miastach cel swej misyi, tak że list Pawła pierwszej czytano w gazetach, zanim go papież otrzymał. Dopiero w styczniu 1801 r. »wypłynął« Badossi w Rzymie, dawszy przez to dość czasu dworowi madryckiemu do zabiegów i intryg, aby brewe udaremnić, a przynajmniej okroić.

Zanim ono nadeszło, Paweł I wydał rozkazy gubernatorom i konsyktorzom, aby akademia wileńska z podległemi jej szkołami i dawnym ich uposażeniem, oddaną została Jezuitom, O. Grubera zaś wysłał do Wilna, aby z gubernatorem Kutuzowem rozpatrzył się, w jakim stanie rzeczony fundacye się znajdują. W kilkunastu dniach Gruber zdał sprawę cesarzowi w Gieczynie, prosił jednak o rok zwłoki, do 1 maja 1801 r., aby w tym czasie vice-jenerał mógł przygotować odpowiednich profesorów. Zgodził się Paweł, Grubera udarował złotym zegarkiem i zaprosił do Petersburga, aby kosztem skarbu utrzymany, uporządkował cesarski gabinet mineralogii i botaniki. Po kilku dniach przyzwał go powtórnie i oświadczył, że zarząd i fundusze kościoła św. Katarzyny w Petersburgu oddaje Jezuitom, którzy tam otworzą gimnazyum; potrzebne rozkazy już są wydane.

Podniosły się krzyki na Jezuitów, szemrania na cesarza, nie tylko ze strony akademików wileńskich, ale i szlachty, która pojezuickie dobra na

prawie emfiteuzy posiadała. Paweł nie znosił oporu, rektor wileński ks. Strojnowski przesiadzał miesiąc w więzieniu, inni oponenti pozbawieni swych posad.

Do Petersburga przybyli już 1 listopada 1800 r. czterej kaznodzieje Jezuitów, z dziękczynnym listem vice-jenerała Kareu do Pawła I, na który tenże 12 listopada odpowiedział, upewniając o »bezmiernej życzliwości« swej dla vice-jenerała i zakonu. Siostrzencewicz już im przygotował mieszkanie i dom na szkoły. Mieli i do niego Jezuitów listy polecające, ale metropolita już popadł w niełaskę monarchy, złożony z godności i relegowany do swych dóbr Milatycz, faworyci zaś jego, przechrzta z Brodów Sierpiński i polski ex-mnich Stankiewicz, wywiezieni, pierwszy do Cholmogor pod Archangielskiem, drugi do Permy. Także sufragana mohylewski, ex-Jezuita biskup Odyniec, chociaż nic niewinny, wygnany do Wologdy, potem więziony w Petersburgu. Archidiecezją rządził koadjutor mohylewski ex-Jezuita Benisławski. Jakże się to stało?

Wspomniałem wyżej, że Siostrzencewicz wydał 1798 r. »regulament dla zakonów« i utworzył justic-kolegium z świeckich asesorów, w duchu protestanckim, na ruinę zakonów i szkodę Kościoła. Zatwierdził jedno i drugie Paweł, na wstawienie się przyjaciela swego, senatora grafa Ilińskiego, który w najlepszej wierze usłużyć chciał metropolicie. Zrozumiawszy jednak od O. Grubera, szkodliwą doniosłość tych urządzeń, uważał za obowiązek sumienia, przedstawić ją cesarzowi i odkryć rażące nadużycia niektórych członków justic-kolegium. Paweł ukarał ich wygnaniem, metropolitę internował, koadjutorowi Benisławskiemu powierzył reformę justic-kolegium w duchu katolickim i rządu archidiecezyi. Odtąd sami tylko księża delegaci dycjezalnych biskupów zasiadali w kolegium, pod prezydencją metropolity.

Cesarz ten zamierzał wskrzesić na Wschodzie dawne misye jezuickie i dał już posłowi swemu u Porty, Tamara, stosowne instrukcye. Skłonił nawet szwedzkiego króla Gustawa Adolfa IV, gdy późną jesienią 1800 r. gościł w Petersburgu, aby Jezuitom otworzył rezydencję z kościołem w Sztokholmie.

Szkoły petersburskie, otwarte w styczniu 1801 r., zapelniała młodzież pierwszych domów rosyjskich tak licznie, że sale przeznaczone dla klas wyższych, potrzeba było obrócić na rozszerzenie klas niższych. Kościół też św. Katarzyny schludnie utrzymany, porządkiem i wystawnością nabożeństw i wymową kaznodziei w 5 językach, ściągając liczną a doborową publiczność. Rosyjskich kazań słuchali tłumnie prawosławni, więc na przedstawienie archiepiskopa petersburskiego, rząd kazał ich zaprzestać.

Nareszcie i w Rzymie wygotowano brewe *Catholicae fidei*, zatwierdzające zakon Jezuitów w Rosyi, (w pierwotnej formie papieża Pawła III 1540 r.) i pod d. 7 marca 1801 r. wyprawiono do O. Kareu »przełożonego kongregacyi Towarzystwa Jezusowego w cesarstwie rosyjskiem«. Dołączony był list Piusa VII z d. 9 marca do Pawła I, jako odpowiedź na list cesarski z 11 sierpnia r. z. Gdy te dwa dokumenta doszły do Rosyi, cesarz Paweł I już nie żył, uduszony w nocy 24 na 25 marca przez spiskowych hr. Piotra Pahlana, gubernatora stolicy.

§. 138. Aleksander I i Jezuitci. — Misye jezuićkie nad Wołgą. — Śmierć jenerała Grubera. 1801—1805.

Nastaly dla Jezuitów dni niepewności. W Petersburgu anti-jezuićka agitacya zlych księży i zlych katolików, prowadzona przez ex-mnicha Stankiewicza, który wrócił z wygnania, domagała się od nowego cesarza wydalenia Jezuitów z stolicy. Wstawili się za nimi najznakomitsi katolicy, zwłaszcza hr. d'Everlange Witry (później Jezuita) i zamożny kupiec Pierling, Bawarczyk. Aleksander wydał 14 maja 1801 r. ukaz, zatwierdzający oddanie Jezuitom kościoła św. Katarzyny, z obowiązkiem corocznego składania rachunków przed syndykami katolickiej gminy. Zniósł jednak, na przedstawienie księcia Adama Czartoryskiego, kuratora, i księdza Hieronima Strojnowskiego, rektora wileńskiego, rozporządzenie Pawła względem oddania akademii wileńskiej i jej szkół pod zarząd Jezuitów. Owszem, nadał jej 1803 r. organizację uniwersytetu świeckiego, któremu podlegały winny wszystkie szkoły w dawnych prowincjach polskich a więc i jezuićkie na Białejrusi. Okazało się, że O. Gruber nieopatrznie prosił Pawła o zwłokę całoroczną.

Restytucyjne brewe otrzymał Aleksander w maju 1801 r., nie spieszył jednak z jego ogłoszeniem. Za to na prośbę sufragana Odyńca, którego z wielu innymi uwolnił z więzienia, popartą przez Benisławskiego, przywrócił do łaski i urzędu metropolicę, prezesa duchownego kolegium Siestrzencewicza. Niepokoiło to Jezuitów tem bardziej, że agitowali też przeciw nim petersburscy masoni i illuminaci, do których należało wiele znakomitych rodem i urzędem Rosyan.

Na szczęście Aleksander, zwiedzając Litwę, zatrzymał się 11 czerwca w Połocku. Pomimo ulewnego deszczu przybył niespodziewanie do kościoła; ledwo kilku księży przyjęło go u bramy. Zwiedziwszy naprędce świątynię, wszedł do kolegium, gdzie mu pokazano bibliotekę, muzea, gabinety. Mile tem zdziwiony, rozmawiał z prowincyałem Lustygiem, a dowiedziawszy się, że vice-jenerał Kareu obłożnie na astmę chory, udał się do jego celi, pytał troskliwie o przebieg choroby i tegoż wieczora przysłał mu przybożnego lekarza, co jeszcze dwa razy uczynił. Taka łaskawość cesarza napoiła otuchą umysły.

Choroba O. Kareu była nieuleczoną, umarł 30 lipca 1802 r., zamiarowawszy wikaryuszem jenerałnym O. Wicherta. Ten wniósł prośbę o pozwolenie na nowy wybór jenerała do senatu i duchownego kolegium, któremu prezydował dwulicowy Siestrzencewicz. Nie ufając mu, odważył się O. Gruber, rektor kolegium petersburskiego, wystosować list do cesarza na ręce kanclerza Koczubeja, z którym żył prawie w przyjaźni, prosząc o pozwolenie na elekcyę, ale także o ogłoszenie restytucyjnego brewe. Przychylił się do prośby cesarz, i już 7 września wyszły z kancelaryi ministra potrzebne reskrypta, które przesłało duchowne kolegium O. Wichertowi. Z jego rozkazu zebrała się 4 października czwarta kongregacya jeneralna w Połocku. Odczytano piusowe brewe *Catholicæ fidei* i pismo kanclerza Koczubeja do O. Grubera, polecające w imieniu cesarza zaprowadzenie nauki języka rosyjskiego w szkołach. Dnia 10 października wybrano „jenerałem“

zakonu O. Grubera, który nader pięknym listem, odczytanym na kongregacyi, donosił Piusowi VII o swym wyborze i dziękował w imieniu zakonu za restytucyjne brewe.

Nowy jenerał dla wielkiej nauki, erudycyi i cnoty, połączonej z znajomością świata i ludzi i ogladą towarzyską, cieszył się szacunkiem i łaską Pawła I, w równym jeżeli nie w wyższym stopniu także Aleksandra I. Jako rektor, potem jako jenerał, każdej chwili wolny miał przystęp do niego. Na imieniny rektorskie, gdy grała teatr młodzież szkolna, służba i muzyka daną była z cesarskiego dworu, a na przedstawieniu obecnym był cesarz z rodziną i świtą. Więc też i pokoje możnych panów i dygnitarzy stały mu otworem, a przezeń i z nim Jezuitom, którym wychowanie swych synów chętnie powierzali. Otwarty na ich życzenie 1803 r. konwikt szlachecki dla 70 uczniów, wnet się zapelnil; stanowił on dom osobny pod własnym regensem.

Nie dość tych względów, Aleksander I, który z papieżkim legatem Arezzo, przyslanym na jego koronacyę, uporządkował duchowne kolegium i kościół katolicki w Rosyi, wezwał O. Grubera, aby dostarczył 10 misyonarzy i kilku braci, świadomych rzemiosł i ogrodnictwa, dla 31 osad katolickich (10.052 kolonistów Niemców) nad Wolgą, z stolicą w Saratowie. Co więcej, Aleksander zapragnął objąć protektorat nad misyami katolickimi na Wschodzie, który wykonywali dawniej królowie francuscy, a porzuciła republika, i w tym celu zostawiał Jezuitom zupełną wolność nawracania »okolicznych narodów«, powierzył im zarząd kościołów katolickich w Krymie, na Kaukazie i indziej, które są i które będą. Zamierzał dalej założyć 3 kolegia w Astrachanie, Kaffie i Odessie, z którychby misyonarze rozchodzili się do Tatarji, Persyi i Wschodniej Indyi; do Krymu, Georgii, Kaukazu, Natolii; do Konstantynopola, na Archipelag, do Multan i Wołoszy. Pius VII niech pobłogosławi dziełu i da misyonarzom potrzebne *facultates*.

Spełniając życzenie cesarza, wyprawił jenerał Gruber w lipcu 1803 r. O. Kajetana Angiolini, jako prokuratora swego do Piusa VII, który właśnie układał się z Ferdynandem IV, królem Neapolu i Sycylii, o przywrócenie Jezuitów w tych państwach, i przywrócił ich istotnie brewem 30 lipca 1804 r. Prokurator, przedstawiony papieżowi przez rosyjskiego agenta dyplomatycznego hr. Cassini, miewał przez 8 miesięcy, każdej niedzieli o godzinie 10 rano, posłuchanie u niego, mógł więc ułożyć bieżące i przyszłe sprawy zakonu w Rosyi i we Włoszech. Misyonarzom nadał papież obszerne przywileje. Właśnie pierwszych dni marca 1805 r. zażądał Aleksander od jenerała Grubera, kilku misyonarzy do Chin. Jenerał wyznaczył OO. Korsaka i Grassi i brata Sturmera.

Wnet potem, wskutek przestrachu z powodu pożaru w swym przedpokoju z niezagaszonej świecy powstałego, doznał gwałtownego ataku astmy, na którą dawno cierpiał, i otrzymawszy od sekretarza zakonu Brzozowskiego ostatnią absolucyą, oddał piękną duszę Bogu, nad ranem 26 marca 1805 r., w 62 roku życia. Po nabożeństwie żałobnem w kościele św. Katarzyny, na które przybył, oprócz katolików, wykwinny świat petersburski, przewieziono zwłoki do Połocka i złożono w grobowcu starożytnego kościółka Spasa.

§. 139. Wybór generała Brzozowskiego. — Otwarcie akademii w Połocku i krótkie jej dzieje. 1805—1820.

Mianowany przez ś. p. Grubera wikaryusz jeneralny O. Lustyg, starał się przez 3 miesiące napróżno w Petersburgu o pozwolenie na wybór generała, dzięki intrygom Siestrzencewicza. Ten, marząc o patryarchacie, przeszkodził 1803 r. legatowi Arezzo, w zawarciu konkordatu cesarza z papieżem, a teraz pod pozorem, że stosunki białoruskich Jezuitów z zagranicznymi braćmi mogą się stać niebezpieczne dla państwa, dopuścić nie chciał do wyboru generała. Aleksander wyznaczył komisję trzech, do zbadania sprawy i na wniosek zasiadającego w komisji ministra Łopuchina, pozwolił 13 czerwca na wybór »generała z zupełną władzą, jaką mu nadaje ten tytuł«.

Uradowany wikaryusz zwołał na d. 27 sierpnia 1805 r. piątą kongregację jenerałą do Połocka. Przybyć na nią byli powinni profesj z Neapolu i Sycylii, ale dla trudności podróży, przelali swe prawa na Włocha O. Józefa Angiolini, mieszkającego w kolegium połockiem. Dnia 2 września, wybrano jenerałem O. Tadeusza Brzozowskiego, gruntownej cnoty i pobożności męża, ale nie dorównującego swemu poprzednikowi w rozległości wiedzy i nauk, zwłaszcza przyrodniczych, i w talencie odgadywania i paraliżowania groźących niebezpieczeństw.

Na razie ciężła Jezuitom zależność ich szkół od uniwersytetu wileńskiego, który przez rektorów, Strojnowskiego i Śniadeckiego, i wizytatorów Ceyssa, dwóch Platerów i Zaleskiego, nalegał na wprowadzenie swego narodowo-liberalnego systemu nauk do szkół białoruskich. Jezuiti już pierw 1785 r. wprowadzili naukę historyi, matematyki i fizyki do swych szkół, godzili się na przyjęcie wizytatorów uniwersyteckich i niektórych podrechników szkolnych, systemu jednak nauk, z zależnością swoich profesorów od uniwersytetu, przyjąć nie chcieli i nie przyjęli, bo im się wydawał zbyt liberalny i duchem masońskim owiany. Jakoż sam rektor, ex-Piar Strojnowski, znakomitsi profesorowie: Mianowski, Szymkiewicz, Rustem, Gettej, Strumillo, Groddek; wizytatorowie Michał i Ludwik Platerowie, zasiadali w łóżach wileńskich, prawda że razem z sufraganiem wileńskim Puzyną, 5 kanonikami i kilku księżmi, i piastowali urzęda masońskie.

Jenerał Brzozowski zasłaniał swą odmowę tem, że system jezuicki trzy razy przez rząd pochwalony i zatwierdzony, więc po co wprowadzać plan nowy, zwłaszcza że punkt o zależności profesorów od uniwersyteckiej władzy, wywraca karność zakonną; że wreszcie nigdy i nigdzie szkoły jezuickie nie podlegały uniwersytetom, i w tym sensie, podał 24 lipca 1806 r., wprost do cesarza prośbę »aby szkołom jezuickim nadal prawo niezależności od uniwersytetu«. Zamiast odpowiedzi, minister oświaty Zawadowski, zaproponował jenerałowi przyjęcie uniwersyteckiego systemu nauk, a otrzymawszy odmowę, rozkazał wybudować kosztem rządu drugie gimnazjum w Mohylewie i Witebsku, aby jezuickie pozostały bez uczniów. Zapobiegając temu, użył jenerał interwencji hr. Ilińskiego u cesarza, a hrabiego de Maistre, posła sardyńskiego, u nowego ministra oświaty hr. Razumow-

skiego, z którym wszedł w arcyciekawą i pouczającą korespondencję na temat wychowania publicznego. Reszty dokonał hr. de Maistre, wykazując w 5, niewydanych dotąd listach, a raczej rozprawach, temuż ministrowi, niebezpieczeństwo dla Rosyi od sekt »illuminiowanych«, które są dalszym rozwojem protestantyzmu i kalwinizmu, a pokonane być mogą tylko innym towarzystwem, Jezuitami.

Pierwszym wynikiem tych listów, był reskrypt ministra Razumowskiego, w połowie 1810 r. do uniwersytetu wileńskiego: »szkoly jezuickie zostawić w spokoju, nie dawać żadnych rozporządzeń, aż nastąpi rozkaz cesarski w tym względzie«. Rozkaz nastąpił erygujący akademię polocką.

Był to jedyny sposób pozbycia się supremacji wileńskiego uniwersytetu. Myślał o nim już generał Gruber, pierwsze kroki poczynił 1810 r. generał Brzozowski, a trafił na dogodną porę. Aleksander bowiem, w przewidzeniu bliskiej wojny z Napoleonem, przymilał się Polakom, których sympatyje dla cesarza Francuzów nie były mu tajne, a na wypadek przegranej, przejmowały obawą. Gdy więc z wiosną 1811 r., szlachta białoruska, częścią z życzliwości dla Jezuitów, częścią z partykularyzmu prowincjalnego, podała na ręce gubernatora księcia Aleksandra Wirtemberskiego, suplikę do tronu o utworzenie uniwersytetu w Polocku, przychylił się do niej cesarz, polecił ją zbadać na radzie ministrów, a gdy ta jednogłośnie ją pochwaliła, dal 22 grudnia t. r. swe przyzwolenie, a 12 stycznia 1812 r. wyszedł odpowiedni ukaz do rządzącego senatu na erekcyę »akademii jezuickiego zakonu pod bezpośrednim zarządem generała zakonu«, której wszystkie szkoły jezuickie w Rosyi podlegać mają i wraz z nią »co do części edukacyjnej« zależeć będą od ministerjum oświecenia. Oprócz medycyny i prawa kryminalnego, wykładane w niej będą »nauki od rządu naznaczone«. Uposażenia osobnego akademii nie ma, gdyż starczy na nią fundacya kolegium polockiego. Generał zakonu poda projekt ustaw i nauk rzeczonyj akademii, przez ministerjum oświecenia cesarzowi do aprobaty.

Pospieszył się generał z projektem, i 1 marca t. r. wydał Aleksander przywilej na akademię polocką, podzieloną na 3 fakultety, języków, nauk wyzwolonych, filozoficznych i innych naturalnych i cywilnych i nauk teologicznych. Wybór na urzędy akademickie, rektora, dziekanów, kanclerza, sekretarza, notaryusza i bedelów odbywa się »większością głosów w pełnem zebraniu akademii, podany do potwierdzenia generałowi, a przezeń ministrowi oświecenia«. Profesorów bywało 18—20, uczniów 110—150. Język wykładowy na 3 fakultetach łaciński. Komitet cenzury książek i wszelkich druków, składał się z 3 cenzorów i sekretarza.

Uroczyste otwarcie akademii wobec księcia Wirtemberskiego, hr. de Maistre, biskupa mińskiego Dederki i biskupa unickiego Krasowskiego, odbyło się 10 czerwca 1812 r., ale wykłady, dla wojny napoleońskiej, rozpoczęto 8 stycznia 1813 r.

Krótki byt akademii polockiej, bo tylko lat 7, miesięcy 2, nie dozwolił jej rozwinąć się w całej pełni. Dla 8 szkół od niej zależnych: w Polocku, Mohylewie, Mścisławiu, Orszy, Uźwaldzie, Witebsku, Rydze i Romanowie, wygotowała akademii 1814 r. wspólny plan nauk, dostarczała im profesorów i książek, ale nie mieszała się do ich zarządu, bo ten należał

do rektora kolegium, i nie przysyłała wizytatorów, bo zwiedzał je corocznie prowincyal. Akademia posiadała, oprócz głównej biblioteki, drugą dzieł i pism wyłącznie polskich; oraz liczne gabinety i zbiory: 1) machin fizycznych i narzędzi matematycznych; 2) zoologiczny i mineralny; 3) monet i medali; 4) modeli architektonicznych, 5) nader rzadkich muszli i konch amerykańskich; 6) laboratorium chemiczne; 7) galerię obrazów. Przy akademii istniały: bursa muzyków, seminaryum dla świeckich kleryków i konwikt szlachecki, który po zamknięciu petersburskiego 1815 r., liczył do 70 »kawalerów«.

Od 1818 r. wydawała akademia naukowy »Miesięcznik połocki« z zacięciem polemicznym. Zwalczala w nim antichrześcijańskie teorye Woltera, Russa, Spinozy, Kanta, propagowane z katedr uniwersyteckich i w czasopiśmie, jak »Dziennik i Tygodnik wileński«; broniła się też przeciw zaczepkom i napaściom »uczonych« wileńskich i warszawskich, którzy ją uważali za »siedzibę obskurantów«.

§. 140. Dola Jezuitów podczas napoleońskiej wojny. 1812 r.

Już w lutym 1812 r., półmilionowa armia Napoleona posuwała się korpusami ku granicom Rosyi. W lipcu stanęła nad Dźwiną i Dnieprem, gdzie dwie rosyjskie armie, Barklaja de Tolly i Bagrationa, bronić jej miały przeprawy. Kolegia na głównym trakcie położone, ucierpiały najwięcej.

A więc najprzód Połock, z którego wyszła rosyjska załoga 9 lipca. Już parę tygodni przedtem, rektor Lustyg, który z kilku księżami i braćmi pozostał, rozpuścił szkoły, księży, kleryków i braci wyprawił na folwarki i wille. Uczynili to samo rektorowie innych kolegiów. Od 9 lipca do 8 października dzierżyli Francuzi Połock w swej mocy. W części kolegium mieli kwatery jenerałowie i wyżsi oficerowie, część obrócono na lazaret, do którego zwożono rannych z pola morderczych bitew, staczanych w jezuickim Spasie i okolicznych wioskach. Codzień niemal zmieniały się dywizye i pulki II korpusu Oudinota, Francuzi, Włosi, Bawarzy, Polacy. Marszałek Ney pozwolił 13 lipca na rabunek miasta. Oudinot z oficerami zakwaterował się 14 lipca w kolegium. Francuzi wypróżnili spiżarnię, piwnicę, aptekę, a urządzając gabinety na sypialnie, popsuli wiele maszyn i instrumentów, potlukli rzadkie muszle i konchy. Rannego Oudinota zastąpił 6 sierpnia jenerał St. Cyr, mianowany wkrótce marszałkiem za zwycięstwa nad rosyjskim jenerałem Wittgensteinem, i rezydował w kolegium aż do odebrania miasta przez Rosyan 8 października. Na postudze rannym i chorym na dyzenteryę po szpitalach, umarli OO. Küfferlin, Grotz i Soranzo. Zastąpili ich OO. Richardot, Chodkiewicz i Rusnati. Dobra spaskie wraz z budynkami i kościołem zniszczone, ucierpiały też wiele inne folwarki od wałęsających się maroderów francuskich.

Orszę obrał Napoleon za punkt operacyjny przeciw naddnieprskiej armii Bagrationa. Zajął miasto marszałek Davoust 6 sierpnia. W kolegium koszary oficerów i szpital wojskowy. Napoleon uchodząc z Moskwy, dotarł 7 listopada do Orszy. Za nim przywlokły się niedobitki II korpusu Ney'a,

których 14 listopada wygnali Kozacy Platowa. Jezuici wrócili do kolegium, w styczniu 1813 r. otwarli szkoły i konwikt.

W i t e b s k zajął Napoleon 28 lipca swą gwardyą, założyć kazał magazyny i lazarety, i w tym celu komendantowi Charpentier dodał komisyę z 4 Polaków złożoną. Kolegium całe zamienione na szpital, folwarki wyniszczone kontrybucyami. Dnia 24 października generał rosyjski Harpe, po całodziennym szturmie wyparł Francuzów z miasta.

Z M o h y l e w a wypłoszył Rosyan 8 lipca marszałek Davoust, który przeszkodził połączeniu się dwóch armii rosyjskich, naddźwińskiej i nadnieprskiej pod Orszą. Kolegium zamienione na koszary oficerskie i szpital. Z końcem listopada, Rosyanie pod generałem Ożarowskim odebrali miasto.

M i ń s k zajmowały pulki korpusu VIII, Francuzi, Polacy i Westfalczycy, od początku lipca do końca prawie listopada. W kolegium i domu szkolnym szpital wojskowy.

Straty i szkody wyrządzone wojną, wnet naprawiono. Ogólny stan kolegiów i domów nazwać można przed i po wojnie 1812 r. pomyślnym. Jezuici zostawali w dobrych stosunkach z rządem, cieszyli się szacunkiem i życzliwością szlachty, która swe syny chętnie oddawała do ich szkół i konwiktów. Rezydencya w M ś c i s ł a w i u podniesiona 1779 r. do rzędu kolegium z 5-klasowem gimnazjum. Zamiast kolegium i domu nowicyatu w Dyneburgu, który 1811 r. z rozkazu Aleksandra zamieniono na fortecę, otworzono w K r a s ł a w i u najprzód rezydencyę, potem 1817 r. kolegium ze szkołami i konwiktem w U ż w a ł d z i e, a dom nowicyatu w P u s z y. Kilka stacyi misyjnych, jak czeczerska, raśnieńska, zamienione przez S i e s t r z e n c e w i c z a 1776 r. na parafie. W C z e c z e r s k u utrzymywali Jezuici od 1788—1806 r. szkołę trzechklasową i bursę muzyków.

§. 141. Nowe kolegia, domy i stacye misyjne w Rosyi. 1800—1820.

Przybywały też nowe domy i misye. Wspomniałem o kolegium petersburskiem, z szkołami i konwiktem wielkopańskim dla Rosyan i kościołem św. Katarzyny, który dla kazań w 4 językach, nabożeństw, chrztów, ślubów i pogrzebów, łączył Jezuitów z całym światem katolickim stolicy.

Do R y g i zaprosili ich katolicy tamtejsi (9.000 Niemców, Polaków i Łotyszów); w lutym 1804 roku otwarto rezydencyę ryzką z duszpasterstwem, od r. 1810 z szkołą katolicką dla chłopców i dziewcząt. Duszą rezydencyi był superior O. Coince, Alzatezyk, który dla upośledzonych dotąd katolików, wyrobił u ministra Golicyna i gubernatora ryzkiego, markiza Paolucci, równouprawnienie z protestantami i tolerancyą religijną. Dla klasy pracującej, Łotyszów głównie, założył 1816 roku szpital na 150 łózek.

W R o m a n o w i e na Wołyniu, osadził Jezuitów już 1811 r. senator Józef August Graf Iliński, w celu otwarcia kolegium, szkół i konwikt. Stało się to dopiero 1816—1817 r., gdy część gmachów została wymurowana. Konwikt liczył 20—24 »kawalerów«, szkoły 120—150 uczniów.

Oprócz wspomnianych wyżej 10 misyi saratowskich po obojej stronie Wolgi, objęli Jezuici misyę z duszpasterstwem w Odessie 1804 roku na życzenie generała gubernatora noworosyjskiego (Odessy i Chersonu) księcia Emanuela Richelieu. Należały do niej misye w 5 koloniach niemieckich (7—8.000 katolików) i w Chersonie. Dla skąpstwa książęcego plenipotentą Rosenkampfa, i częstych wyjazdów księcia, odeskie misye nie rozwinęły się, aż po r. 1815. Pracowało na nich zrazu tylko kilku, potem 10—12 misyonarzy z O. d'Everlange Witry na czele.

Astrachańscy katolicy (Ormianie i garstka Francuzów) dowiedziawszy się o Jezuitach i ich pracach w Saratowie, zaprosili ich, za zgodą cesarza i metropolity, do Astrachanu 1805 r. O. Malevé, Francuz, wyuczywszy się po ormiańsku, rezydował w mieście, gdzie O. Fournier otworzył 1807 r. konwikt dla schizmatyckiej także młodzieży. O. Wojszwillo wyjeżdżał na obławę misyonarską, szukając po całej gubernii katolików w osadach, więzieniach, w wojsku i na posiedzeniu rozrzuconych.

Za przykładem astrachańskich, poszli katolicy (15 rodzin ormiańskich) w Mosdok na Kaukazie 1805 r. Posłano im O. Idziego Henry, Belgijczyka, który w 8 miesiącach wyuczył się wybornie ormiańskiego języka; w rok potem O. Wojszwillo, który jako superior, założył szkołę, wmurował dom gościnny dla uczonych podróżników. Obydwaj cieszyli się względami gubernatora Kaukazu hr. Pozzo di Borgo, katolika, mogli więc swobodnie rozwinąć akcyę misyonarską, a dostali pomoc w O. Surynie.

Wiadomo, że Katarzyna II i Aleksander I wysyłałi t. z. przestępców politycznych i jeńców francuskich, do rot kaukazkich, rozłożonych na linii między Mosdokiem, Kaspijskiem jeziorem i morzem Czarnem. W r. 1813 zesłano na Kaukaz 12.000 Polaków, jeńców francuskich, między nimi pułkownika Adama Potockiego, z linii prymasowskiej, którego żywoć napisała córka Karolina Nakwaska. Odarci, nędzni, chorzy na ciele i duszy, zapelnili szpitale w Mosdoku i Kisarze i umierali na tyfus gęsto. Ratowali ich dusze, ale i nieśli pomoc w lekach, żywności, bieliznie, ubraniu, misyonarze, w czem im pomagało kilka pań polskich tam internowanych. Jeneral Brzozowski przysyłał dla nich paki książek religijnych, różańce, szkaple-rze, a misyonarzom na ochłodę czekoladę i herbatę.

Pochorowali się ciężko. Wojszwillo wyleczywszy się, szukał katolików między Kozakami starowiercami i molokanami, udał się do stolicy do Stauropola, gdzie służyło 500 Polaków w rotach kaukazkich; potem do kopalni w włościach Dubowskiej, Kargulińskiej, Kurdzińskiej i w Kisarze, gdzie pracowało kilkuset polskich skazańców, między nimi żołnierze z wyprawy hiszpańskiej, byle pozyskać ich serca i przywieść do Boga. To samo robił O. Suryn w Kisarze, gdzie w szpitalu umierało dziennie 6—7 Polaków. Aleksander I ułaskawił wszystkich, ale tylko 8.000 wróciło do kraju, 3.500 umarło, koło 500 pozostało na linii kaukazkiej od Naur do Mosdok. Były to szumowiny Polaków; misyonarze zażyli z nimi wiele kłopotu, a z małym pożytkiem; uciekali z kazania do kart i wódki.

Równie pracowite, a skąpe w duchowne pożytki, były misye sybirskie w Irkucku i Tomsku. Któżby uwierzył, już 1614 roku jeńców z wojny Dymitra Samozwańca I i II, r. 1607 i 1614 zasyłano na Sybir, oddzielony wtenczas od Europy rzeką Solka, »gdzie sól warzono«. Powtó-

rzyło się to podczas wojen moskiewskich za Jana Kazimierza 1655—1660 r. Jezuita Kaweczyński z Wilna 10 lat przebył w kopalniach syberyjskich, bo nie chciał przyjąć schizmy, zasłany do Astrahanu, gdzie też i umarł 1662 r. Car Piotr 1707 r. wielu partyzantów Leszczyńskiego wygnał na Sybir aż do Jakucka. Jezuita Ładyżeński porwany z Wilna 1736 r., skazany do rot aresztanckich w Sybirze, cierpiał jeszcze 1756 r., zginął bez wieści. Setki konfederatów barskich, pokutowało za swój patryotyzm na Sybirze. Aniołem pocieszycielem dla nich był misjonarz Propagandy, polski kapucyn z Uściługa nad Bugiem, O. Elizeusz († 1798 r. w Saratowie).

Przez lat wiele pozostawali wygnańcy bez pomocy duchownej. Dopiero 1810 r., pierwszy generał gubernator sybirski Pestel, zażądał od generała Brzozowskiego misjonarzy do Irkucka. Dano 3 księży, Szpaka, Kamińskiego, Maszewskiego i brata Drozdowicza († 1859 r. w Nowym Sączu). O. Szpak umarł w drodze, w Moskwie, zastąpił go O. Łaszkiwicz, superior misyi. Dnia 2 kwietnia 1812 r. stanęli w Irkucku. Tu rezydował stale jeden misjonarz, dwaj inni rozjeżdżali się na pracę misyjną do powiatowych miasteczek: Tunguska, Wercholeńska, Ilimska, Bałagańska, Kireńska i niżnego Udińska, szukając posieleńców katolików i skazanych do kopalń rudy żelaznej i soli, gdzie w tłumie zbrodniarzy znajdowali kilku, czasem kilkunastu t. z. przestępców politycznych, Polaków w głodzie, nagości, nędzy i niedostatku.

Zawadzili i o Nerczyńsk, gdzie tylko 9-ciu zastali katolików, i o Tomsk.

Tu dopiero 1815 r. otwarto stałą misję 2 księży, Kamińskiego i Walużynicza z bratem Kozakiewiczem. Garstka katolików tomskich (50—60 osób), miała swoje oratorium, ale obwód misyi obejmował gubernię tomską, tobolską, stopy kirgizkie i gubernię jenisejską, a na tych przestrzeniach rozrzucone garstki katolików, wyszukiwali misjonarze w corocznych objazdach, aby im przynieść pomoc religijną.

§. 142. Przywrócenie zakonu na całym świecie. 1814 r. — Agitacye anti-jezuickie sekciarzy i Siostrzencewicza. — Wygnanie Jezuitów z Petersburga. 1815.

Napoleon w swej dumie, więził Piusa VII przez lat 3 w Savonie, następnie w Fontaineblau przez półtora roku; upokorzony przegraną lipską puścił go na wolność d. 22 stycznia 1814 r. Dnia 24 maja, pod osłoną wojsk koalicyjnych, papież wjechał tryumfalnie do Rzymu, a już 7 sierpnia ogłosił *urbi et orbi* bullę *Sollicitudo omnium ecclesiarum*, przywracającą zakon Jezuitów na całym świecie, tak jak go zatwierdził pierwotnie Paweł III. Mógł to uczynić tak prędko, bo z współwięźniem kardynałem Pacca, przez długie miesiące naradzał się nad tą sprawą i obmyślił ją należycie.

Królowie i książęta, nawet burbońscy, z wyjątkiem regenta portugalskiego, przyjęli bullę, zato wszelakiego rodzaju sekty i łoże, jak gdyby kto poruszył gniazdo os i szerszeni, rzuciły się na obalenie dopiero co

wskrzeszonego zakonu, najprzód w Rosyi, w której jakby w arce Noego, znalazł ocalenie.

Stosownie do tej bulli, właściwą rezydencją jenerała zakonu powinien być Rzym, nie Petersburg, więc też jeneral Brzozowski wniósł prośbę do ministra wyznań, Aleksandra Golicyna, o przeniesienie swej siedziby do stolicy chrześcijaństwa. Minister odmówił, zasłaniając się nieobecnością cesarza, zajętego koalicją anti-napoleońską i kongresami w Paryżu i Wiedniu. Ale właśnie pod tę nieobecność monarchy, masoni 14 łóż w stolicy, illuminaci, martyniści i protestanckie towarzystwo biblijne, protegowane przez Siestrzencewicza, podali sobie ręce, aby wydalić Jezuitów najprzód z Petersburga, gdzie nietylko u katolików, ale u pierwszych rodzin rosyjskich posiadali mir i poszanowanie wielkie. Nie mogąc znaleźć płamy na ich obyczajach i cnocie, zarzucali im, zwłaszcza kilku francuskim Jezuitom, prozelityzm między damami wielkiego świata, i młodzieżą w konwicie.

Istotnie 15-letni konwikt Aleksander Golicyn, syn gubernatora w Jarosławiu nad Wołgą, a bratanek ministra, został podczas świąt Bożego Narodzenia 1814 r. katolikiem. Oburzyło to ministra już i tak markotnego na Jezuitów, bo odmówili mu pomocy w przyciąganiu arystokracji do towarzystwa biblijnego, którego był prezesem, a podjudzony przez kler prawosławny, że religia grecka, a z nią państwo carów tą propagandą jezuicką upadnie, zaniósł skargę do cesarza, bawiącego na kongresie w Wiedniu. Pisał i jeneral Brzozowski do monarchy, uniewinniając O. Rozavena, który miał być sprawcą konwersyi młodego Golicyna, ministrowi zaś oświadczył, że od 1 stycznia 1815 r., tylko katolików do konwiktów przyjmować pozwoli, że nawet gotów konwikt przenieść do Polocka. Napróżno; minister podtrzymywany w swym rankorze na Jezuitów nietylko przez popów, ale przez Siestrzencewicza, a także i tą okolicznością, że w salonach petersburskich nie mówiono tylko o Jezuitach i jezuityzmie i tych kilku damach, które, jak hrabina Katarzyna Rostopczyn, usunęły się od zgiełku światowego, zostały więc katoliczkami, postanowił wygnąć Jezuitów z stolicy, a potem z cesarstwa. Czekał tylko powrotu cesarza i sposobnej chwili. Ta się wnet nadarzyła.

Faworyta cesarza, Polka, z Czertwertyńskich Naryszkinowa, przyrzekła na spowiedzi u Jezuita zerwać stosunek i objawiła to cesarzowi, gdy wróciwszy po drugim kongresie paryskim, odwiedził ją. Urażony tem cesarz, przywołał Golicyna i razem z nim, w salonie Naryszkinowej, ułożył szkie banicyjnego ukazu, który zredagowany lepiej przez ministra, nosi datę 20 grudnia 1815 r. Jako jedyny powód banicyi, podano, że Jezuiti »przedsięwzięli wstrząsnąć panującą oddawna w państwie naszym prawowierną grecką religią... odciągając poruczonych sobie młodzieńców i niektóre osoby słabej płci żeńskiej, od naszej, a nakłaniając do swojej wiary«. Wykonanie ukazu odbyło się w nocy z 20 na 21 grudnia, a 22 rychło świt, 14 krytych sanek wywiozło 24 Jezuitów petersburskich do Polocka; dwaj bowiem, rektor Czyż i prokurator Krukowski, pozostali jeszcze 3 dni dla złożenia rachunków i spisania inwentarzy. Wygnanie Jezuitów z całej Rosyi było już tylko kwestyą czasu.

§. 143. Śmierć generała Brzozowskiego. — Wygnanie Jezuitów z Rosyi. 1816—1820.

Jenerał Brzozowski, który od r. 1814 r. część jeneralskiego urzędu złożył na barki wikaryusza jeneralnego w Rzymie, O. Pannizoni, odważył się na krok hazardowny i 31 sierpnia 1816 r. wystosował list wprost do cesarza, prosząc dla siebie i 2 Ojców o wolny wyjazd do Rzymu.

Przeszkodził Siostrzencewicz, którego Pius VII brewe 31 września, ogłoszonem w »Gazecie hamburskiej« i innych pismach, ostro zgromił za popieranie towarzystw biblijnych, on zaś przyczynę tego brewe przypisywał mylnie donosom Jezuitów. Więc i u Golicyna nalegał na wygnanie Jezuitów z Rosyi, i według świadectwa Szantyra »sposób tego wygnania, w innych krajach zachowany, z historii wypisany«, przesłał temuż ministrowi. Ale i jemu i cesarzowi wstydno było sędziwego starca, któremu przedtem tyle dawali dowodów łaskawości, skazywać na wygnanie; czekali jego śmierci. Niedługo czekali. Jenerał tknięty lekkim paraliżem w marcu 1819 r., zakończył wskutek ponownego ataku życie 20 stycznia 1820 r.

Białaruś stała się już tylko prowincją zakonną. Mianowany po Pannizonim, wikaryusz jeneralny O. Petrucci, rezydował w Rzymie, dokąd też zwołał jeneralną kongregację na 14 września 1820 r. Udać się był na nią powinien prowincjal białoruski, Świętochowski z dwoma deputatami, wybranymi na prowincjonalnej kongregacji, więc o wolny wyjazd dla siebie i dla nich wniósł prośbę do cesarza. Odpowiedziano ukazem 13 marca t. r. banitującym zakon z całej Rosyi, zredagowanym przez radcę tajnego Turgeniewa i hrabiego Capo d'Istria, ministra spraw zagranicznych.

Powód podany ten sam co wygnania z stolicy: prozelityzm między studentami w Mohylewie, między żołnierzami w szpitalu witebskim, dysunitami w Syberyi, unitami na Kaukazie. Inne powody, a raczej zarzuty, powtórzone z kasacyjnego brewe Klemensa XIV, mianowicie: podle zabiegi, niezgody, chciwość dóbr ziemskich. Ukaz ogłosił dziekanie z horodniczymi, i objęli całe mienie pojezuickie na fundusz katolicki religijno-naukowy, najprzód w Mohylewie i Witebsku, następnie w innych kolegiach. Na parafiach i misjach zastąpili Jezuitów świeccy lub zakonnicy księża. Zarząd szkół objęła akademja wileńska, połocka bowiem została zniesioną. Koszta wysłania Jezuitów do granic cesarstwa, 30 dukatów na osobę, pokryli gubernatorowie z budżetu nadzwyczajnych wydatków, ale komisarze nie wypłacili ich rzetelnie. Jezuiti, którzy oświadczyli się z gotowością wystąpienia z zakonu, mogli swobodnie pozostać w kraju; takich, na 363, znalazło się 5. Jeden wszelako ociemniały, 87-letni profes Hieronim Haraburda, pozostał za zezwoleniem cesarza w Rosyi, i umarł Jezuitą w monasterze bazylikańskim, w Czerei w lipcu 1820 r.

Siostrzencewicz dla tych kilka parafii pojezuickich na Białejrusi, znalazł łatwo księży, ale 33 misyonarzy nad Wolgą, na Kaukazie i w Syberyi, nie miał kim zastąpić. Więc za zgodą cesarza, pozwolił im pozostać przy swej regule, byle zmienili suknię i nazwę. Odmówili wszyscy i w jesieni 1820 r. wyjechali za granicę. Kaukazcy tylko misyonarze, Wojszwillo i Henry, pozostali do 1826 r., bo dopiero wtenczas znalazł się na ich miejsce ormiański ksiądz, niepospolity intrygant, Devrescian.

Gmachy polockiego kolegium obrócono na instytut wojskowy, kościół na cerkiew soborną. Pozostawiono szkoły niższe; muzea i zbiory, częścią przewieziono do Petersburga, częścią zmarnowano. Wspaniałą bibliotekę z bogatym archiwum do historii zakonu w Polsce i piękną kolekcją dyplomatów i rękopisów, złożono w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu. Tam ona spoczywała do 1862 r., w którym pożar zniszczył gmach i bibliotekę. Szczałki tylko wcielono do biblioteki publicznej.

Orszańskie kolegium z szkołami i kościołem objęli Dominikanie, ale już 1829 r. rozebrano kościół, zamknięto szkoły, kolegium przerobiono na więzienie.

W Uźwałdzie szkoły zwinięto, drewniany kościół i dom oddano na farę i plebanię.

Witebskie kolegium z szkołami dostało się 1822 r. Bazylianom. Ukaz 1832 r. zamknął szkoły; drugi ukaz 1839 r. rozgonił Bazylianów. R. 1843 kościół przerobiony na cerkiew soborną, a kolegium 1872 r. na pałac dla archiereja.

W Mohylewie kolegium i dom szkolny, zamienione na szkołę kadecą. Kościół stał prawie pustką, dopiero 1833 r. przerobiony na cerkiew prawosławną.

Kolegium w Mścisławiu z szkołami, konwiktem i kościołem, oddane OO. Bernardynom. Szkoły zamknął rząd 1829 r., kościół zamieniony na cerkiew 1832 roku, w gmachach jezuickich duchowne seminaryum prawosławne.

W Rydze pozostali Jezuici do 13 lipca, oddawszy przed wyjazdem dom, kościół, szpital z uposażeniem, jako własność katolickiej gminy, syndykowi kościoła, a nie przyslanemu od metropolity ex-Jezuicie Leśniewskiemu.

Romanowskie wreszcie kolegium, oddał graf Iliński Wizytkom, prośba bowiem jego do cesarza o zachowanie tam 24 Jezuitów i erekcyę akademii nie została wysłuchaną.

ROZDZIAŁ XXIII.

Jezuici w Galicyi. 1820—1848.

§. 144. Przybycie wygnańców do Lwowa. — Cesarz Franciszek I zatrzymuje ich w Galicyi. — Walka z Józefinizmem. — Dwa w nim wyłomy. 1820—1836.

Na pierwszą wieść o banicyjnym, ukazie, prowincyał Świętochowski zwołał radę poważniejszych Ojców w Połocku, na której postanowiono.

przez kraje austriackie na komorę radziwillowską, przebierać się do Włoch, gdzie zakon miał już kolegia i domy. Tylko Jezuitci rzyccy i 7 Jezuitów polockich, obrać mieli drogę na komorę pruską w Połudze. Uwiadomijając o tem zakonną bracią, wydał 30 marca list okólny w duchu isticie rycerskim: »Ruszajmy śmiało i wesolo w świat, bo wódz nasz Chrystus idzie z krzyżem przed nami«.

Pierwsi, w myśl ukazu, wyruszyli w drogę Jezuitci mohylewscy, było ich 12; dnia 1 maja stanęli na komorze radziwillowskiej. Podpisano im paszporty, budki żydowskie odwiozły ich do Brodów. Tu, ku przykremu zdziwieniu, komisarz austriackiej komory, oświadczał im, że ani ich puścić w dalszą drogę, ani przybywających 3 maja witebskich Jezuitów przepuścić przez granicę austriacką nie może, dopokąd od gubernium lwowskiego nie otrzyma instrukcyi. Nadeszła ona 5 maja, gubernator baron Hauer, kazał otworzyć granicę wygnańcom, dwa jednak cale dni witebscy Jezuitci w liczbie 12, obozowali na neutralnym ćwierćmilowym kawałku ziemi, *in campo penes Radziwilloviam*, jak się żartobliwie wyrażali.

Kolejno przybywali do Lwowa, 10 maja witebscy; 11 mohylewscy; 13, 15, 22 maja poloccy; 23 i 24 maja użwalczy; 27 maja mścisławscy wygnańcy. Przyjęcie znaleźli życzliwe nie tylko w klasztorach lwowskich, ale i u pralatów i kanoników, i u samego arcybiskupa lwowskiego Ankwicza, który dla braku parafialnego kleru, pragnął szczerze zatrzymać Jezuitów w archidiecezyi. Oni jednak już 23 maja rozpoczęli dalszą drogę na Wiedeń i Pontebę do Ferrary, Bolonii, Regium i Rzymu, gdzie im wikaryusz generałny Petrucci, tymczasową siedzibę przcznaczył.

Prowincyał Świętochowski, zrozumiawszy, że arcybiskup i gubernator pragną białoruskich księży zatrzymać w Galicyi i w tym sensie wnieśli »najpoddanejsze« przedstawienie do cesarza Franciszka I, nie znając niemieckiego języka, zamianował swym pełnomocnikiem do układów, O. Landesa, Bawarczyka i wyprawił dnia 23 maja do Wiednia. Cesarz pozwolił 10 czerwca pozostać Jezuitom w Galicyi, przy duszpasterstwie i szkołach, ale tym tylko, którzy »z związku zakonnego wystąpią«. Na to się oni nie godzili. Dzięki jednak staraniom O. Landesa u wielowładnego księcia Klemensa Metternicha, i kanclerza kancelaryi nadwornej hr. Saurau, dzięki pisemnym i osobistym przedstawieniom gubernatora Hauera, cesarz pozostawił tę sprawę układom hr. Saurau z O. Landesem.

Ten oświadczył stanowczo, że Jezuitci pozostać mogą w Austrii tylko jako zakon, zależny wyłącznie od generała swego i mający zupełną swobodę znoszenia się z nim bezpośrednio, bo to należy do istoty instytutu, w innych zaś rzeczach gotowi są zastosować się do »normalnych« (józefińskich) praw o zakonach w Austrii. Jeżeli cesarz na ten wyjątek od praw normalnych udzieli dyspensy, wtenczas Jezuitci dostarczą 14 profesorów dla gimnazyum i wyższych nauk filozofii, fizyki i matematyki w Tarnopolu, 8 profesorów dla konwiktu szlacheckiego we Lwowie.

Cesarz dyspensy na razie nie dał, ale okazał się do niej skłonnym, a prowincyałowi Świętochowskiemu, jadącemu na kongregacyę generałną do Rzymu, dał dwukrotne posłuchanie, okazując wiele współczucia, iż na tulactwo skazany, i oświadczył wyraźnie: »przyjmuję was w mem królestwie Galicyi, jako dawnych Jezuitów, a na wyżywienie 50 z waszej

liczby, kosztów z mego skarbu dostarczę». Uplynęło jednak 7 lat, zanim cesarz onej dyspensy udzielił dekretem dnia 18 lipca 1827 r., bo nie tylko radcy nadwornej kancelaryi dla spraw religijnych, ale arcybiskup Ankiewicz i tarnowski biskup Ziegler, nie mogli zrozumieć, że zależność i korespondencya Jezuitów z jeneralem za pośrednictwem »tajnej nadwornej i państwowej kancelaryi«, narusza istotę zakonu.

Był to pierwszy wyłom w józefinizmie zrobiony przez Jezuitów, a nie przyszło to łatwo, bo rzeczy szły tak opornie, że w kwietniu 1823 r., zanieśli Jezuici przez prokuratora swego O. Loefflera, prośbę do cesarza, »aby nam pozwolił pójść drogą naszego wygnania, iżbyśmy z braćmi naszymi połączeni, tę mieli pociechę, żeśmy aż do ostatniej chwili wiedli życie zgodne z naszą profesyą zakonną«, cesarz jednak nie pozwolił wydać paszportów.

Drugi wyłom, zrobili w józefińskim systemie nauk szkolnych, według reformy profesora Martiniego i ks. Gracyana Marksa z 1774 i 1776 r. Gimnazyów w Galicyi było 11, dyrektorem ich miejscowy starosta, któremu podlegał prefekt szkół. Nad dyrektorami zaś i szkołami, stał generalny dyrektor, podówczas ks. Zacharyjasiewicz, który je corocznie wizytował i wykładów religii szczególniej doglądał. Profesorowie składali egzamina przed nadworną komisją nauk, katecheci przed biskupem. Podręczniki szkolne drukowano w Wiedniu w niemieckim języku, który był wykładowym, a katechizmy szkolne nie były wolne od akatolickich zdań, mianowicie co do supremacyi państwa nad Kościołem, i władzy papieża.

Dla seminaryów duchownych, komisya nadworna nauk, nie biskup, mianowała profesorów, naznaczała podręczniki teologii, historyi kościelnej, egzegezy, kanonicznego prawa, przepelnione protestanckimi błędami. Zakonom pozwolono wprawdzie na t. z. *studium domesticum*, ale pod nadzorem biskupów, według metody i podręczników przepisanych dla seminaryów rządowych we Lwowie i Przemyślu.

Jezuici otworzyli kolegium i gimnazyum (niemieckie) w Tarnopolu 1820 r., dwuletni kurs (niemiecki) filozofii 1823 r., i powoli rozrywali pęta józefińskiego systemu nauk. Najprzód w wykładach religii, odrzucili podręcznik rządowy, pelny akatolickich zdań, a wprowadzili katechizm bł. Kanizyusza i historyę biblijną Overberga. Potem 1823 r., uwolnili się od dokuczliwych egzaminów profesorskich z religii i filozofii przed arcybiskupem Ankiewiczem, ale nie od rządowych. Dalej 1827 r. pozbyli się dyrektorstwa starosty; prowincyal był dyrektorem, zastępowali go rektor jako vice-dyrektor, i prefekt szkół, zostawali jednak wszyscy pod nadzorem jeneralnego dyrektora szkół, a na egzamina roczne przybywał starosta jako świadek raczej, jak zwierzchnik, który z odbytych egzaminów składał relacyę do gubernium.

W kolegium i domu nowicyatu, otwartym 1822 roku w Starejwsi, w obwodzie sanockim, postanowili 1823 r. urządzić *studium domesticum* teologii dla swych kleryków. Nadworna komisya nauk kazala sobie podać dokładny plan tego *studium*, a tymczasem posyłać kleryków do seminaryum w Przemyślu. Posłano ich, ale wnet odwołano, bo wykłady zawierały naukę anti-katolicką, a 7 podręczników, mianowicie: 3 dzieła do egzegezy pisma św., Jana Jahna, archeologia biblijna tegoż autora, historya

kościelna w 2 tomach Macieja Dannemayera, etyka czyli teologia moralna Karola Reybergera i prawo kościelne austriackie Jerzego Rechbergera, potępiała jako niezgodne z nauką katolicką, rzymska kongregacya indeksu 28 lipca 1817 r. i 17 stycznia 1820 r. O tem nie wiedziała nadworna komisya nauk, dowiedziała się z memoriału 4 Jezuitów teologów starowiejskich, zwłaszcza O. Pawła Ciechanowieckiego, który nie tylko powyższe książki, ale i egzegezę profesora Mayera, filozofię Likawetza, Pijara, i Teologię dogmatyczną lwowskiego profesora dra Ignacego Penki, uczonej poddali krytyce, wykazując szereg w nich protestanckich błędów.

Jakoż 1825 roku podręczniki te z rozkazu nadwornej komisji nauk usunięto z seminaryjów, Jezuitom pozwolono na *studium domesticum*, ale tak jak je mają inne zakony. Oni tej klauzuli nie przyjęli, ale przy pomocy vice-gubernatora Galicyi, księcia Lobkowica, prymasa Węgier Rudnaya, radców dworu, barona Penklera i hr. Goëssa, księcia Metternicha, a najwięcej biskupa podówczas linzkiego Zieglera, który pozyskany przez O. Snarskiego, stał się szczerym przyjacielem zakonu, uzyskali cesarski dekret 24 sierpnia 1827 r., pozwalający na *studium domesticum*, 4-letni kurs teologii według planu zakonu, pod władzą i nadzorem prowincyała. Przeznaczeni jednak przez niego profesorowie do głównych przedmiotów, a także klerycy przy końcu roku, złożyć powinni egzamin *ex doctrina plana et practica*, przed biskupem lub jego komisarzem, biskup zaś zda sprawę do nadwornej komisji nauk.

Od »dobrotliwego« ale zaśniedziałego w józefinizmie cesarza Franciszka, więcej uzyskać się nie dało, ale już to, było wyłomem walnym w józefińskim szkolnictwie. Jezuitci od 1827 r., porzuciwszy język niemiecki, wykładali po łacinie filozofię i wyższe nauki, według własnych podręczników, a zależność swą od biskupów i nadwornej komisji nauk, sprowadzili istotnie do minimum. Prawda, że zażyć przytem musieli wielkiej cierpliwości, od roku bowiem 1820—1827 r. zasypywała ich nadworna komisya nauk, przez gubernium i konsystorze, reskryptami i dekretami, a z tych 50 z górą aktów, odnosi się do egzaminów profesorów szkół publicznych i do *studium domesticum*.

Dopiero nowy cesarz Ferdynand I, na prośbę generała zakonu Rootheraana, a za poparciem jeneralnego gubernatora Galicyi, arcyksięcia Ferdynanda Este, Jezuitów patrona i dobrodzieja, wydał 19 marca 1836 roku dekret pozwalający na nauczanie w szkołach publicznych i w *studium domesticum*, według ich systemu nauk, czyli *Ratio studiorum*, a 1838 roku na założenie kongregacyi maryjańskiej *Sodalitas mariana* między młodzieżą szkolną.

§. 145. Jezuitci na parafiach. — Trzeci wyłom w Józefinizmie. 1820—1833.

Reforma na polu kościelnem, wprowadzona przez Józefa II, cesarza zakrystyana jak go pruski Fryderyk II, a za nim Francuzi nazwali, była w istocie wskrzeszeniem bizantynizmu na Zachodzie. Kościół czyniła służebnicą państwa, władzę papieża poddała pod *placetum regium*, iż tylko za

wiedzą i zezwoleniem rządu znosić się mógł papież z katolikami Austrii, a oni z nim; biskupów i księży wychowała na »urzędników duchownych«, wzięła w kuratelę rządową dobra i majątki duchowne, wprowadziła biurokracyzm do administracji kościelnej, mieszała się szeregiem drobiazgowych przepisów do mszy św., do chrztów, ślubów, pogrzebów, do kazań i wszelkich nabożeństw. W podobny sposób urządziła zakony; zniósłszy nad nimi władzę generałów, poddała je biskupom i rządowi, skoślawiła nowicyaty i wychowanie zakonne, i nie bacząc na cel i ducha reguły, kazała wszystkim zająć się duszpasterstwem albo szkołami. Zakony, które się do tego nie nadały, męzkie i żeńskie, zostały rozwiązane i zniesione, fundacye ich zabrane na t. z. fundusz religijny.

Pierwszym, widocznym wynikiem józefińskiej reformy był wielki brak kleru, w Galicyi może większy jak indziej. Szlachta bowiem, z patryotyzmu polskiego nie chciała oddawać synów na księży, austryackich urzędników duchownych, mieszczaństwo ubogie, nie miało za co posyłać ich do szkół, tembardziej utrapiony pańszczyzną lud wiejski. I do zakonów coraz mniej było powołań, bo reguła upadła, a rząd zubożył je, iż większej liczby wyżywić nie były w stanie.

Dość powiedzieć, że w chwili przybycia Jezuitów 1820 r., w samej archidiecezyi lwowskiej wakowało 70 kilka probostw i kapelanii, tyleż w diecezyi przemyskiej, nie wiele mniej w tarnowskiej, erygowanej kanonicznie 1826 r.

I dlatego to głównie braku księży, arcybiskup Ankwicz, starał się u rządu i cesarza o zatrzymanie Jezuitów w Galicyi; on chciał z nich mieć kler parafialny i pod swoją poddać władzę, i nie kontent był, gdy mu tych Jezuitów zabierano na profesorów tarnopolskich, więc im dokuczał przy egzaminach, odmawiał aprobaty do słuchania spowiedzi, a nawet do kazań, i nękał różnymi sposoby przez lat kilka.

Tymczasem instytut zabrania Jezuitom zajmowania się duszpasterstwem, bo ich parafią to nie miasto lub wsi kilka, ale świat cały. Nie chcieli jednak odmową zrażać arcybiskupa, więc prowincyał Świętochowski, prosił generała zakonu Fortis, o wyjednanie dyspensy papieżkiej i otrzymawszy ją na lat 7, przeznaczył 1821 r. po dwóch księży na parafie w Kossowie, Jablonowie, Jakobenach i Zastawnej na Bukowinie, do Krzyweza, Lipska, Markowej, Nadwornej, Rohatyna, Sidorowa i Tlustego w Galicyi. Przybyły do nich 1824 r. ubogie górskie parafie na Bukowinie, z ludnością przeważnie niemiecką: Fürstenthal, Gurahumora, Karlsberg, Kocmań, Luisenthal. A dalej 1826 r. Pieniaki, Radziechów, Witków, Pistyń, Narol, Zażółce, tam byli kapelanami szpitalu Panien miłosiernych.

Przemyski biskup Antoni Gołaszewski, który znał jeszcze dawnych Jezuitów i ich instytut, prosił prowincyała o teologa nadworneho dla siebie O. Rószczyca, dwóch spowiedników dla seminarjum kleryków i o »czasowych pomocników«, bez pasterskiej jurysdykcyi i odpowiedzialności, po dwóch do Tuchowa, Brzozowa i Żurowic, trzech do Kalwaryi Zebrzydowskiej, czterech do Mościsk, dwóch do spalonego Łańcuta, na prośbę hr. Potockiego, tyłuż do Przeworska dla posługi w szpitalu Panien miłosiernych, i do Jarosławia, gdzie prepozytem był znany z uprzedzeń do Jezuitów ks. Siarczyński, nieco później do Polany i Mrzygłodu, a 1827 r. do Golcowej.

W tynieckiej, od 1826 r. tarnowskiej dyecezyi, objęli Jezuici pobenedyktyński kościół N. M. P. w Tuchowie za rzeką Białą, posługę duchowną w Mielcu, Myślenicach, Pilźnie, Sulkowicach; r. 1824 Mielec i Myślenie zamieniono na Bochnię i Zalasową.

Gdy się skończyło siedmioletnie dyspensy papieżkiej, wystarał się nowy prowincyał Loeffler, przy pomocy życzliwego zakonowi gubernatora Galicyi księcia Lobkowica, o dekret cesarski 24 stycznia 1826 r., pozwalający Jezuitom pracować na parafiach w formie misyi, według instytutu swego. Urządził więc na Bukowinie 3 domy czyli stacye misyjne po 2—5 księży, w Gurahumora, Jakobenach i Kocmaniu. W Galicyi 5 domów: w Nadwórnej, Liczkowcach, Markowej, Pieniakach i Borszczowie, z których to domów obsługiwali misyonarze jeszcze 8 innych parafii, tak jednak, że księgi parafialne i *jura stolae* oddawali świeckim tychże parafii, nominalnym raczej, jak rzeczywistym administratorom. Dopiero 1838 roku jeneral Roothaan, uwolnił misyonarzy od tej zależności.

Prowincyał Loeffler pragnął przy tej sposobności wskrzesić zapomniane od 1773 r. wielkie misye ludowe, znalazł poparcie u gubernatora, ale sprzeciwił się arcybiskup Ankwicz, uważając takie misye za niepotrzebne, pomimo, że 1826 r. tytułem »przygotowania do jubileuszu« Leona XII, pozwolił na kilka misyi ludowych w obwodzie złoczowskim. Niezrażony tem nowy prowincyał Jakób Pierling, udał się 1832 r. wprost do cesarza, o pozwolenie dawania misyi ludowych »na żądanie jednak ordynaryatów«, t. j. biskupów. Niestety, arcybiskup Ankwicz podał 5 warunków niemożliwych do przyjęcia, przemyski biskup Potoczky, uznał misye za niepotrzebne, a zdanie jego poparła rada gubernialna. Tylko tarnowski biskup Pisztek, oświadczył się gorąco za misyami, bo w jego dyecezyi na 2.306 dusz przypada jeden kapłan, a szkół normalnych (miejskich) tylko 7, ignorancya więc rzeczy boskich i ludzkich wielka, powszechna, i sprawił tyle, że większość nadwornej komisji przychyliła się do jego zdania, a cesarz dnia 27 września 1833 r., pozwolił na misye ludowe, na żądanie lub za wiedzą biskupów i pod ich dozorem i po uprzednim »zawiadomieniu« gubernium, gdyż polityczne władze przestrzegać będą tylko porządku policyjnego. Był to trzeci walny wyłom w józefinizmie.

§. 146. Misye ludowe w Galicyi. — Zarzut przeciągania Rusinów na obrządek łaciński. — Białoruscy Jezuici zakładają drugą prowincję »austryacką«. 1834—1846.

I zaraz 1834 r. odprawili OO. Snarski, Perkowski, Antoni Suszczewski, w dyecezyi tarnowskiej 4 wielkie misye: w Łodygowicach hr. Borzęckiej, w Brzeźnicy pod Bochnią majątku Benedyktynek staniąteckich, na prośbę i kosztem ksieni Teofili Mechtyldy Duval, w Chelmie pod Bochnią, staraniem proboszcza Miechowity Norberta Banackowskiego, i w Nagoszynie pod Dębicą, dobrach Stefanii z Grocholskich Konopczynej. W r. 1835 także misye w Staniątkach PP. Benedyktynek, Niegowici państwa Benoë, Lisiejgórze księcia Sanguszki. Misyonarzom w słuchaniu spowiedzi tysięcy

ludu, pomagał kler świecki, zaproszony kurendą biskupią i zakonnicy krakowscy.

Ale ten olbrzymi ruch religijny nie podobał się tarnowskiemu staroście Breinlowi i prezydentowi gubernialnemu Kriegowi; wynik ich relacji do Wiednia był ten, że misye ludowe są szkodliwe, bo podburzają przeciw szlachcie i budzą zazdrość świeckiego kleru. Od O. Snarskiego zażądano tłumaczenia się co do niektórych wyrażań i zwrotów misyonarzy na ambonie, zresztą biskup Pisztek przeniósł się na arcybiskupstwo lwowskie, następcą jego w Tarnowie ks. Zacharyasiewicz, józefinista czystej wody, przeciwny był misyom. Więc ustaly na czas jakiś w dyecezyi tarnowskiej, zato rozwinęły się pięknie, od 1841 r. w archidyecezyi lwowskiej, poparte i uświetnione współudziałem łacińskiego, ale i ormiańskiego arcybiskupa Stefanowicza. Ten, z życzliwości dla zakonu, nazywał siebie *perpetuus provincialis*, wieczystym prowincyalem Jezuitów, i przyjęty był *ad merita Societatis*, urządził i zakończył swą celebrą wielką misyę w Stanisławowie w czerwcu 1841 r.

Za tą poszły ludowe misye 1842—1843 roku w Pieczychwostach pod Żółkwią, hr. Wandy z Potockich Cabogowej, zakonu dobrodziejki, w Dobratyczach, Hodowicy, Zimnejwodzie, Bartatowie, gdzie konkluzyę celebrował arcybiskup Pisztek, w asystencyi wygnańca za wiarę, biskupa podlaskiego Gutkowskiego i infulata Ostrawskiego; w polskiej i ruskiej Rzęsnej, Powitnie i Malczycach. Dalej misya w Wiśniowczyku, staraniem proboszcza Michała Zawistowskiego, gdzie także na konkluzyi celebrował arcybiskup Pisztek; w Prusach pod Lwowem, kosztem proboszcza Wiktoryna Tarnawskiego, pani Strzemboszowej i hr. Ożarówskiej. W czerwcu 1844 r. szereg misyi w dobrach hr. Mateusza Miączyńskiego, Pieniakach i Założcach i wsiach do tych kluczy należących, a także w Brodach i Kamionce strumiłowej. Równocześnie 4 misyonarze z Milatyna rozejżdżali się po okolicy z »małemi«, kilkudniowemi misyami.

Na czerwiec 1845 r., zapowiedział dogorywający prawie arcybiskup Pisztek, wielką, 14-dniową misyę pokutną, 5 kazań codziennie, w archikatedrze lwowskiej, na którą zaprosił jako misyonarzy głównych, OO. Snarskiego i Franciszka Kiejnowskiego. Udział inteligencji był mniej znaczny, ale mieszczan i gminu wielki; przybywały też codziennie w procesyach, parafie wiejskie okoliczne, tak, że musiano urządzić dwie procesye konkluzyjne, jedna 14.000 ludu, rano po rynku z 4 ołtarzami, jak na Boże Ciało; druga 20.000 ludu, wieczorem z katedry na cementarz lyczakowski. Pomimo tłumów, ład i porządek panował wzorowy.

Oprócz niezaprzeczonych religijno-moralnych korzyści, miały te misye i religijno-polityczną zastagę. Obejmowały bowiem także ludność ruską, a podtrzymując unie, paraliżowały propagandę Rosyi, która już 1842 r. szerzyła się na dobre w wschodniej Galicyi. Ale właśnie dlatego, misye te nie podobały się figurom rządowym i metropolicie ruskiemu Lewickiemu.

Starosta żółkiewski, a raczej komisarz Hajderer, asystujący misyom dla porządku, i dyrektor policyi lwowskiej Sacher, zdali do gubernium relacyę, pierwszy, »że misye chybiają po większej części celu, i dlatego należy je ograniczyć«; drugi, że »według opinii powszechnej są niepraktyczne, niemądre, i chybiłone w całym wykonaniu, a w dodatku niepotrzebne«.

Na szczęście, relacye te opatrzył komentarzem gubernator arcyksiążę Ferdynand Este; cesarz przeczytawszy je, dopisał ołówkiem na marginesie: *Dient zur Wissenschaft*; misye ocalaly.

Nie tak łatwo usuniętą została skarga metropolity do Propagandy rzymskiej, że Jezuici w Galicyi, zwłaszcza w Tarnopolu, Pieniakach, Milatynie i Lwowie, »faworyzują przejście z obrządku greckiego na laciński«. Prefekt Propagandy kardynał Ostini, ostrzegł o tem w listopadzie 1842 roku prokuratora zakonu w Wiedniu, O. Beckxa, dodając, że to faworyzowanie bardzo się nie podoba w Rzymie. Odpowiedział mu Beckx 18 listopada, że to nie nowy zarzut, że przed 2 laty sam zjechał do Lwowa i od 4 przelożonych domów na Rusi, zażądał dokładnych informacyi, które mu przesyła. Kardynał jednak odniósł się z tą sprawą do generała Roothaana, i uwiadamiając o tem O. Beckxa, przypomniał mu, że jeszcze w XVII wieku, Urban VIII wezwał Jezuitów spowiedników, aby »do przyjęcia obrządku lacińskiego Rusinów, z tak wielką usilnością nie namawiali, a przecie do tych czasów trzymają się wasi towarzysze tej samej metody«. Dotknięty tem O. Beckx, prosił kardynała, ażeby »otwarcie i surowo w rzecz wglądną, iżby prawda otrzymała swe prawa«, przez nuncjusza zaś Altieri, arcyksięcia Este, księcia Leona Sapiehę i jego małżonkę, starał się wpłynąć na zmianę opinii w Rzymie.

Generał z swej strony, polecił prowincyalowi Markijanowiczowi, aby nietylko od Jezuitów, ale od biskupów lacińskich i ruskich, pisemnie się poinformował, jaki dotąd był zwyczaj na Rusi co do spowiedzi, komunii i ostatnich sakramentów, co do kazań, katechizacyi i nabożeństw. Cóż się okazało? Metropolita Lewicki, jeden jedyny zrobił zarzut Jezuitom w Milatynie, że przybywającym tam do cudownego obrazu Pana Jezusa na krzyżu, Rusinom, udzielają komunii św. pod jedną postacią chleba, zmazanego w winie, a w ruskie święta odpowiadają w kościele ruskie nabożeństwo. Na to mu prowincyal: taki zwyczaj zastaliśmy, obejmując misye milatyńską, a nie chcąc zrażać nowościami Rusinów, zostawiliśmy go nieknięty. Niech więc ks. metropolita każe wynieść z kościoła Najśw. Sakrament według obrządku ruskiego, a księżom ruskim niech zabroni przybywać na święta ruskie do Milatyna, albo obmyśli inny sposób. Odpowiedź swą poparł protokołem ks. Wirzchlejskiego, komisarza z ramienia arcybiskupa lacińskiego, który na miejscu w Milatynie zebrał od najstarszych ludzi świadectwa, jako zwyczaj powyższy, praktykowany był od wielu lat, daleko przed przybyciem Jezuitów, że więc nie oni pierwsi go wprowadzili. Lewicki 22 kwietnia 1843 r. rozporządził, aby przy kościele milatyńskim stale mieszkał ks. Bazyljanin, a na odpusty przybywali trzej najbliżsi ruscy proboszczowie. Zgodzili się na to arcybiskup laciński Pisztok i prowincyal, i donieśli do Rzymu, czy jednak przekonali kardynała prefekta Propagandy o niewinności Jezuitów?

Równocześnie z pracami w Galicyi, utworzyli białoruscy Jezuici osobną prowincję »austryacką«, w dziedzicznych krajach Habsburgów. Życzył sobie tego cesarz Franciszek I. Więc prowincyal galicyjski Loeffler, Bawarczyk, utworzył przy pomocy biskupa z Seckau, Romana Zaengerle, dom nowicyatu 1829 r. w Gleisdorfie w Styryi, przeniesiony 1831 r. do Gracu. Rektorem i mistrzem nowicyuszów był O. Jan Majer, po nim od 1843 r.

O. Fryderyk Krupski, vice-mistrzem O. Ksawery Asum, ministrem domu O. Jerzy Foerster, profesorami retoryki i filozofii w tymże domu OO. Franciszek Scherer, Piotr Lange, Wincenty Buczyński, wszystko białoruscy Jezuici.

Dzięki hojności arcyksięcia Maksymiliana Este, który im podarował wilę Freinberg pod Linzem i 150.000 zlr. tytułem fundacji, otworzyli 1837 r. drugie kolegium linzkie z konwiktem, do którego przeniesiono niebawem studyum filozoficzne z Gracu. Rektorami tego kolegium byli znów białoruscy księża: Lange, Krupski, Jacobs, profesorem filozofii Buczyński.

W Insbruku objęli najprzód 1839 r. konwikt szlachecki, Theresianum z kościołem św. Trójcy i gimnazjum publiczne, z kościołem św. Mikołaja, przy którym stanęło kolegium. Wreszcie Tyrolczycy wybudowali własnym kosztem konwikt na 300 uczniów i oddali 1845 roku Jezuitom. Rektorami tych trzech domów insbruckich byli białoruscy księża: Lange, Jacobs, Pierling, a domy te wraz z kolegiami w Gracu i Linzu stanowiły od 1843 r. vice-prowincję, od 1846 r., na mocy dekretu jenerała Roothaana z 21 czerwca, osobną prowincję austryacką, której pierwszym prowincyałem był O. Jakób Pierling. Z całą tedy prawdą powiedzieć można, że białoruscy Jezuici »wychowali austryacką prowincję«, wnosząc do niej tradycję i ducha starych onych *ex antiqua Societate Jezuitów*.

§. 147. Rok 1846. — Rzeź galicyjska. — Misye O. Karola Antoniewicza. — Misye podgórskie.

Nadszedł krwawy rok 1846 rzezi galicyjskiej. Złożyły się na nią agitacye demokratyczne, kierowane przez emigracyę polską z Wersalu i Brukseli, niedoleństwo i obluda austryackiego rządu i lekkomyślność konspiracyjnej szlachty, która bez dział i broni, bez wojska i wodzów, wygnąć lub rozbroić chciała załogi w cyrkularnych miastach, opanować kasy i urzędy, i wznieciwszy powszechne powstanie, zrzucić jarzmo austryackiej niewoli. Rząd wiedział o wszystkim, bo patryoci nie chowali tajemnicy, rozmawiali głośno o swych planach; a nie chcąc dla stłumienia ruchu użyć wojska, wezwał chłopów, wmawiając w nich przez komisarzy i niższych urzędników starościńskich, przez żydów i urlopników, że szlachta buntuje się przeciw cesarzowi za to, że chciał nadać chłopom grunta i wolność od pańszczyzny, podatków i rekruta, i gotuje rzeź chłopów. Oni więc, dobrawszy sobie herszta Jakóba Szełę ze Smarzowej, rzucili się 19—22 lutego 1846 r. na »rabacyę« po pańskich dworach i mordy, w tarnowskim najbardziej obwodzie.

Według urzędowego raportu z 18 marca t. r. radcy dworu Wacława Zaleskiego, przyslanego z Wiednia, dla naocznego zbadania spustoszeń rabacyi, w jednym tylko cyrkule tarnowskim, 152 złupionych dworów i folwarków leżało w gruzach. Do Tarnowa, gdzie rezydował główny organizator rzezi, starosta Breinl, przywieziono 19—23 lutego 146 trupów szlachty i oficyalistów, tak strasznie zbitych, pokaleczonych przez rozbestwione chłopstwo, że tylko 36 rozpoznać było można; w więzieniach jeszcze dnia 14 marca zostawało 543 osób, z tych 99 poranionych od kijów, cepów, kos,

widel chłopskich. W obwodzie bocheńskim, złupiono blisko 100 dworów, zamordowano 8 dziedziców i wraz z mężem panią Kępińską, dostawiono do cyrkułu 366 więźniów, zbitych i poranionych. W sądeckim cyrkułe, chłopstwo pod wodzą Janochy, złupiło i spaliło 92 dwory, zamordowało 18 panów. W jasielskim także okręgu, pijane chłopstwo napadało i rabowało dwory, między ciężko pobitymi i pokrwawionymi był znany poeta Wincenty Pol. W Horożanie, w samborskim cyrkułe, zamordowano 7 panów, zbito, poraniono jeszcze więcej i odwieziono do Lwowa do »kryminału« u Brygidek.

Ogólna cyfra zabitych w tej rzezi przechodzi 700 osób; manifest cesarski, odczytany z ambon 16 marca t. r. dał amnestyę uczestnikom rabacyi, podnosząc ich wierność dla tronu. Rozzuchwalone tem chłopstwo, odmawiało pańszczyzny, burzyło się i odgrażało, tym razem już starościę i urzędem. Sprowadzono na nie batalion piechoty pułku Hajnau, w kwietniu zaś pułk pieszy *Deutschmeister*. Przed siłą zbrojną ustąpił opór, lud wracał do pańszczyzny, ale odezwawało się sumienie, serca ogarnął lęk i strach przed odwetem szlachty.

Więc gubernator arcyksiążę Este, który na radzie gubernialnej w styczniu 1846 r., pozwolił niestety użyć chłopów na stłumienie »powstania« szlachty, nie przewidując snąc okropności następstw tego kroku, zawezwał pierwszych dni marca, przez administratora archidyecezyi lwowskiej, Pisztek bowiem umarł w styczniu 1846 roku, prowincyała Baworowskiego, aby dostarczył misyonarzy dla dyecezyi tarnowskiej. Prowincyał wyznaczył z kolegium sądeckiego O. Karola Antoniewicza, żołnierza przedtem, obywatela, ojca dzieciom, które wszystkie pomarły i wdowca, wraz z O. Ignacym Skrockim. Od połowy kwietnia do października, dawali 8-dniowe misye w miejscowościach najbardziej rzezią splamionych, kolejno:

W Brzanie i Bobowej, gdzie zamordowano Leona Wojnarowicza i mandataryusza Sadowskiego; w Bruśniku, tu zabito 6 osób; w Cieżkowicach, gdzie chłopstwo sprofanowało kościół, w pobliskiej zaś Jastrzębi poniósł śmierć pułkownik wojsk polskich Piotr Białobrzęski i pisarz Julian Niemyski; w Lipnicy, gdzie poległ młody Stanisław Zdzieński, szlachcic Kamiński i kilku sług dworskich. W Gromniku, gdzie lud nie rabował, ale w pobliskim Chojniku zginęli pod razami chłopów Aleksander i Elias Dembińscy, Ignacy Dzwonkowski i Antoni Tetmajer. W Pleśnej zginęli dziedzic, kapitan wojsk polskich Eisenach i jego syn, proboszcz Wojciech Cieczkiewicz i 13 innych osób, misya jednak odbyła się w pobliskich Wilczyskach, gdzie złupiono plebanie, zabić chciano młodego Majchrowicza, uratował go jednak, przekupiony przez matkę, parobczak. W Podolu, gdzie dwór i plebania złupione; w Rożnowie, gdzie parafianie odparli kilkakrotnie rabujące bandy, więc należało ich tylko utwierdzić w dobrem. W Korzennej »lud dziki zapuszczony« złupił dwór, wydobyl z grobu i rozbił trumnę prałata Koczanowicza, szukając »złotego łańcucha«. Za to w Tropiu, gdzie żył pustelnik św. Jędrzej Świrard czyli Żórawek, i ma swój kościółek, odbyła się od 16 czerwca wspaniała misya, bo prosili o nią sami Tropianie, nie splamieni rzezią lub rabunkiem.

W Staniątkach trwała »jedna z najbłogosławieńszych«, jak ją nazwał O. Antoniewicz, misya 12 dni. Chłopstwo z pod Bochni, szukając »powstań-

ców», sprofanowało kościół, złupilo folwark, zamordowało mandataryusza Jantę, zbito kijami i cepami ofycyalistów, znieważyło proboszcza z Brzezia ks. Drożdża, a dwóch wiekowych białoruskich Jezuitów kapelanów, Michała Kaweckiego i Teodora Wałużynicza, powiązawszy, rzucilo na wóz wraz z pobitymi ofycyalistami, i powlokło do cyrkulu w Bochni. Po drodze, gdzie jaka karczma, pilo chłopstwo na umór, tymczasem postawieni na straży więźniów chlopi, ściągnęli Jezuitów z wozu, i dalejże okładać cepami. Do O. Wałużynicza przyskoczył z widłami parobczak, on zaś zaslonił się od ciosu brewiarzem i grożąc sądem bożym, wstrzymał dzikość okrutnika. Przywiezionych do Bochni, zamknął starosta Berndt w szkolnej izbie, zinnnej i bez sprzętów, postawiono im dzban wody i kawał chleba. Uwolnił Ojców arcyksiążę Este, który z vice-prezydentem gubernialnym Lazanskym, wnet po rabacyi, objeżdżał cyrkuly nią dotknięte.

Z Staniątek ruszyli misyonarze Antoniewicz i Szczepan Załęski, do klasztornej wsi Brzeźnicy. Chłopi tej wsi rej wodzili w rabacyi, zbili nawet ks. Antoniego Lewkowicza, wikarego parafii, tak okrutnie, że jako umarłego odwieźli do Bochni, on jednak żył jeszcze i powoli odzyskał zdrowie.

Oprócz tych »programowych«, t. j. ułożonych z konsystorzem tarnowskim misyi, ułożył prowincyał Baworowski, przybywszy do Staniątek, z misyonarzami Antoniewiczem, Szczepanem Załęskim, Kaweckim i Władysławem Kiejnowskim, nadprogramowe misye w Nagoszynie, Wiewiórcie i Oleśnie, gdzie rzeź szalała. W Nagoszynie, oprócz doszczętnego spustoszenia, padło kilkanaście ofiar. W karczmie wiewióreckiej zamordowały pijane chlopy 24 osób. W Oleśnie przerżnięty piłą popularny wielce dzidzie Karol Kotarski, zabitych 26 ofycyalistów i dworskich ludzi, bo powiedziano chłopom, że w Tarnowie starosta Breinl płaci za żywych powstańców po 5, za zabitych po 10 zlr. i było w tem dużo prawdy, jak dowiódł z urzędowych źródeł, były radca namiestnictwa Dr. Bronisław Łoziński, w rozprawie: »Dwa upiory historyczne, generał Benedek i starosta Breinl«.

Prawie w wszystkich miejscowościach splamionych rzezią, lud zrazu patrzył na misyonarzy z niedowierzaniem i niechęcią; milczeniem albo półgębkiem odpowiadał na ich pozdrowienie »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus«; w Lipnicy groził misyonarzom rzezią. Ale już w drugim, lub trzecim dniu, cisnął się do ambony i konfesjonału tłumami, a na katechizacye poobiedne, matki prowadziły gromadkami dzieci, najmniejsze zabierał O. Antoniewicz po drodze na swój wózek. Nawrócenia były szczere i liczne, bo z ignorancyi i obalamucenia ten lud stał się bratobójcą. Ile rzewnych, budujących scen rozegrało się na misyach, czytać o tem »Wspomnienia misyjne« O. Antoniewicza.

Podczas gdy rozszalały lud polski grabił i mordował szlachtę, to Górale podtatrzańscy z Chochołowa i okolicy, łączyli się z nią w walce, prawda, że nierozważnej, o wolność i niepodległość. Usposobili ich tak emi-sarysuse centralizacyi wersalskiej, Julian Goslar i Józef Kański, młodzi księża wikarysuse z Poronina i Szaflar, Głowacki i Janiczak, a najbardziej ks. Leopold Kmiotowicz, wikary i Andrusikiewicz (żołnierz z 1831 r.), organista z Chochołowa. Pięciuset Górali, zabrawszy strażnikom skarbowym trochę broni i prochu, ruszyło ku Wadowicom po to, aby przeciąć drogę

austriackiemu wojsku, w razie gdyby maszerowało przeciw Polakom powstańcom. Ale już d. 25 lutego rozbił ich w puch starszy komisarz skarbowy Molitor, ze strażą finansową i gromadą Górali z Czarnego Dunajca i Czarnej. Trzej księża, organista i 10 Chocholowian, dostało się do niewoli. Więziono ich w Sączu w zamku kazimirowskim, potem we Lwowie u Karmelitów, i skazano w lipcu 1847 r. na długie lata więzienia w Szpielbergu pod Brnem na Morawii, skąd ich jednak rewolucya marcowa 1848 r. wyzwoliła.

Dla uspokojenia »obałamuconych polską agitacyą« Górali, zażądał arcyksiążę Este od prowincyała misyonarzy. Udali się wnet po Wielkiejnocy 1846 r., OO. Perkowski, Szczepan Załęski, Lipiński i Szczepan Toek do Chocholowa, a nie trudną mieli robotę. Górale bowiem nie splamili się żadnem zabójstwem, owszem pojanemu w pierwszym starciu komisarzowi skarbowemu Fiutowskiemu, darowali życie; nie dopuścili się żadnej grabieży, bo nawet rządowych pieniędzy nie tknęli, pobożni byli, gościnni i z czcią wielką dla księży. To też na kazania misyjne, w których niewiele mówiono o polityce, ale tłumaczono prawdy wieczne, dekalog i św. sakramenta, w Chocholowie, Poroninie, Zakopanem, tam pod gołym niebem, bo kościół dopiero budowano, w Szaflarach, Białce i w dwóch jeszcze miejscowościach, wielkimi procesyami zbierał się lud górski, słuchał pilnie i spowiadał się z całego życia, a misyonarzy tak pokochał, że wniósł prośbę do gubernium, aby im tam rezydencyę założono. Stało się to, ale o 60 lat później.

§. 148. Rok 1848. — Rewolucya rozgania Jezuitów w Galicyi.

Te zbożne prace nad ludem, równie jak nauczanie w szkołach tarnopolskich, nowosądeckich i w konwiktach, obok wierności przy swym instytucie i stanowczości wobec józefińskiego rządu, zjednały Jezuitom szacunek i życzliwość episkopatu. Arcybiskup Ankwicz, przed wyjazdem do Pragi, przybył 1836 r. do tarnopolskiego kolegium i żegnając, przeproszał za wyrządzone przykrości, bo »nie znałem was i nie rozumiałem ducha waszej reguły«. Następcą jego arcybiskup Pisztek, ten od przybycia do Galicyi 1826 r., Jezuitów był patronem i przyjacielem aż do skonu. Podobnie przemyski biskup Gołaszewski, chociaż zaćmił swą pamięć listem pasterkim wielbiącym zasługi Józefa II na polu reform kościelnych; Polak Korczyński, dwaj następcy jego, lubo józefiniści Potoczky i Zacharyasiewicz, okazywali im szacunek i nie naprzykrzyli się w niczem. Tarnowski biskup Ziegler, poznawszy bliżej Jezuitów, był ich orędownikiem u Franciszka I. Co zaś niewielom było wiadome, biskup krakowski, Jan Paweł Woronicz (ex-Jezuita), zatrzymał 1824 roku wracającego z Irlandyi O. Stachowskiego jako teologa, i zabrał z sobą na sejm majowy 1825 r. do Warszawy, gdzie razem z arcybiskupem warszawskim, Wojciechem Skarszewskim, prosił cesarza i króla Aleksandra I o przywrócenie Jezuitów do Królestwa polskiego i powierzenie im edukacyi publicznej. Nic nie wskórawszy, oddał 10 października 1825 r. zarząd nauk domowych w klasztorze Cystersów w Mogile, O. Leśniewskiemu, który po 6 latach, z woli nowego biskupa kra-

kowskiego Skórkowskiego, objął tenże urząd prefekta nauk w klasztorze Bożego Ciała XX. Kanoników Augustyanów i na nim umarł 1835 r.

Powoli bardzo topniały uprzedzenia szlachty, pomimo, że sto kilkadziesiąt rodzin szlacheckich, oddało im synów na wychowanie w szkołach i konwiktach. W polsko-szlacheckich kołach, uważano Jezuitów za złych Polaków, popleczników austriackiego rządu, chociaż ten rząd, we Lwowie zarówno jak w Wiedniu, podejrzliwym okiem patrzył na wylamywanie się ich z pod praw józefińskich i na ich prace misyjne, a po ustąpieniu z gubernatorstwa (2 czerwca 1846 r.) arcyksięcia Este, okazywał się im wprost niechętny. Ogół też inteligencji, w miarę jak do niej dochodziły prądy rewolucyjne od Zachodu, nie lubił Jezuitów, patryoci zwłaszcza radykalno-demokratyczni, nienawidzili ich, jako wrogów wolności, podporę despotyzmu. Pamiątką tej niechęci, jest rola Jezuitów, w głośnej kiedyś powieści Edmunda Chojeckiego »Alkhadar« (3 tomy, Paryż 1854 r.), w której usiłował odmalować szlachtę galicyjską przed r. 1848.

To też gdy rewolucya w styczniu 1848 r. wymogła na królach konstytucyę w Sycylii i Neapolu, w Toskanii i Sardynii, a w lutym, wywróciwszy tron Ludwika Filipa, ogłosiła rzeczpospolitą francuską, to już pochodowi jej nie nie mogło położyć zapory. W marcu, ogarnęła ona całe Niemcy, Austryę i sam Wiedeń, a przy bezradności starego cesarza i jego doradców, po ucieczce Metternicha, rząd dostał się w ręce klubów i młodzieży akademickiej; anarchia zapanowała w stolicy.

We Lwowie dowiedziano się o tem już 18 marca wieczorem. Nazajutrz wniesiono petycyę do tronu, na ręce gubernatora Stadiona o prawa narodowe i autoñomię i utworzono Radę narodową. Cesarz nadał konstytucyę dla całej monarchii, a więc i dla Galicyi, pozwolił akademikom na formowanie gwardyi narodowej, zawiązały się też partye umiarkowane i radykalne, ale te ostatnie wzięły górę. Jezuitom przy kościele św. Mikołaja urządzono 17 kwietnia kocią muzykę i wybito okna, a klub »Postępu« wezwał ich do dobrowolnego rozejścia się, bo dom ich potrzebny na kozszary gwardyi narodowej. Oni odmówili, więc patryoci »Postępu« wystali czempredzej petycyę do tronu, o wypędzenie Jezuitów, opatrzoną w liczne podpisy z kół liberalnych i radykalnych. Nadeszła ona w porę, właśnie bowiem gwardye i kluby akademickie w Wiedniu, domagały się od ministra spraw wewnętrznych barona Pillerstorfa, rozpedzenia Redemptorystów. Minister dopisał na petycyi Wiedeńczyków »i zakonu Jezuitów«, na radzie ministrów przeprowadził wniosek wygnania i przedłożył 7 maja cesarzowi do podpisu. Nazajutrz 8 maja »Gazeta wiedeńska« nr. 128, ogłosiła dekret banicyjny na kongregacyę Redemptorystów i Redemptorystek, »a także na zakon Jezuitów«, bo dały powód do zakłócenia publicznego pokoju, nie odpowiadają swemu przeznaczeniu i są niepotrzebne. Dnia 17 maja sam cesarz opuścił Wiedeń, aby w Insbruku radzić o całości monarchii. Przyzwwał do rady Stadiona ze Lwowa, który nie spieszył z wykonaniem dekretu 7 maja, owszem przyrzekł Jezuitom, wyjechać u cesarza jego unieważnienie, a przynajmniej wolny pobyt w Galicyi.

Cztery kolegia, w Tarnopolu z szkołami i konwiktem szlacheckim, w Starejwi z domem nowicyatu, w Nowym Sączu z szkołami, we Lwowie św. Mikołaja z konwiktem szlacheckim, posiadali wtenczas Jezuici w Gali-

cyi, oraz 5 domów misyjnych: w Łańcucie z duszpasterstwem, we Lwowie przy kościele św. Piotra i Pawła, w Milatynie, Pieniakach i Staniątkach. Szkoły rozpuścili z końcem maja, sami zaś pozostali spokojnie do 1 lipca. W Starejwsi, Tarnopolu i Sączu pozwolono mieszkać nadal wiekowym lub chorym Jezuitom; młodszy i zdrowszy rozproszyli się po świecie. Jedni, za pozwoleniem ministra Pillerstorfa, które im wyjednał vice-prezydent gubernialny, hr. Agenor Gołuchowski, ożeniony z Maryą Baworowską, bratnią jezuickiego prowincyała, przyjęli obowiązki duszpasterskie u życzliwych zakonowi proboszczów i kapelanów w żeńskich klasztorach; drudzy jako nadworni kapelani lub pedagogowie umieścili się po dworach pańskich, a bracia zakonnicy jako oficjaliści lub ich pomocnicy. Młodzież zakonną wyprawili dla dokończenia nauk prowincyał Baworowski do kolegiów w Lavalu i Vals w Francyi; wreszcie 8 kleryków, 5 księży opuściło zakon, a kilku księży zabrała śmierć.

Trwało to rozproszenie lat 5, prowincya, która 1848 roku liczyła 179 osób, miała ich 1853 r. tylko 123; pomimo to było ono prawdziwym dobrodziejstwem dla polskich Jezuitów, raz, że wyswobodziło ich z pętów biurokratyzmu józefińskiego rządu i konsystorzy; powtóre, że otwarło im nowe, szerokie pole akcji iście apostołskiej, w zaborze pruskim na lat przeszło 20.

§. 149. Prace Jezuitów polskich na Górnym Śląsku, w Księstwie poznańskim i Prusach królewskich. — Dom misyjny w Obrze. 1849—1855.

Kilku rozproszonych Jezuitów, Peterek, Lipiński, Iwon Czeżowski, Praszalowicz i Skrocki, znalazło przytułek i pracę u przyjaciela zakonu, komisarza biskupiego, kanonika i proboszcza Alojzego Fitzka w Piekarach niemieckich, dokąd łaskami słynny obraz Matki Boskiej, ścierał corocznie, od lipca do listopada, tłumy pątników z Śląska i Królestwa polskiego. Za tymi przybyli do Piekar inni Jezuiti, i korzystając z jubileuszu Piusa IX, urządzili 12 lipca 1851 r. wielką misję ludową, przygotowawszy pierw lud wydawaniem »Tygodnika katolickiego« i książeczką ks. Antoniewicza »Misya wiejska«. On też stanął na czele 9 misyonarzy Jezuitów, którzy podzieleni na 3 grupy, dawali t. r. wielkie i mniejsze misye t. z. trzydniówki, w Górach Tarnowskich, Woźnikach, Biskupicach, Mysłowicach, Ćwiklicach, w Pszczynie, gdzie dla Niemców mówili kazania O. Harder i Wojtechowski, dalej w Toszku, i już w późnej jesieni, w Bytomiu. Uwiecznił je O. Antoniewicz broszurkami: »Pamiętka misyi górnośląskiej«, »Krzyżyk misyjny«, i artykułem »Misye w Górnym Śląsku«, ogłoszonym w »Przeglądzie poznańskim«.

Rząd pruski, pozyskany przez księcia biskupa wrocławskiego, kardynała Diepenbrocka, który na wizyty pasterskie brał z sobą O. Praszalowicza, jako kaznodzieję polskiego, nie przeszkadzał misyom, tembardziej, że pomimo wielotysięcznych tłumów ludu, panował spokój i porządek, żadną, choćby sprzeczką, niezamącony. Nabyły one rozgłosu i zasłużonej chwały nawet u protestantów, nietylko dla potężnej a treściwej wymowy misyo-

narzy, ale i dla krzewienia bractwa wstrzemięźliwości, o którym O. Czeczowski wydał niemieckie, obszerne dzieło i streścił je w polskim języku. Księża śląscy, którzy pomagali gorliwie misjonarzom w słuchaniu spowiedzi, pokochali ich szczerze, rozrywali między siebie z pracą kapłańską. Proboszcz w Nissie Franciszek Neumann, ofiarował im 21 listopada 1851 r. dom misyjny w pobliżu fary, którego superiorem był O. Antoniewicz. W Piekarach mieszkało 3 misjonarzy, trzej inni zimowali w Bogucicach, Mysłowicach i Górach Tarnowskich. Prowincjał przysłał im jeszcze 4, którzy z Francji i Belgii powrócili; razem było ich 16. W lutym 1852, rozpoczęli drugi cykl wielkich misji w Nissie, Olawie, Opolu, Wrocławiu, gdzie równocześnie, ale w innych kościołach, misjonarze z prowincji austriackiej, mówili kazania dla Niemców, na które i protestanci uczeszczali.

Olbrzymi ruch katolicki, wywołany misjami na Śląsku, a także nad Renem, gdzie apostołowali Redemptoryści, przeraził wyższą radę kościelną (*Oberkirchenrath*) w Berlinie, iż wezwwała pastorów, aby urządzając podobne kazania, »dali nieustraszenie i radośnie świadectwo augsburskiemu wyznaniu«. Jeneralny zaś superintendent Hahn, w liście okólnym ostrzegł pastorów przed Jezuitami, włóczęgami po kraju i nawoływał »do świętej walki z nimi i świętą bronią«.

Tymczasem w marcu t. r. biskup chełmiński Sedlag, wezwał w liście do prowincjała, Jezuitów misjonarzy do swej dyecezyi. Szlachta też poznańska, Morawscy, Chłapowscy, Platerowie, Mycielscy i t. d., za zezwoleniem arcybiskupa poznańskiego Przyłuskiego, zapraszała misjonarzy do Księstwa poznańskiego. Trzeba więc było rozdzielić misjonarskie siły na Śląsku. Pozostali tam: OO. Peterek, Proniewski, Wawrzeczka, Krynicki, Wojtechowski i Harder, i austriaccy misjonarze: Schmude, Maksymilian Klinkowstroem i Weiss. Za długoby wyliczać, tem mniej opisywać, niekończący się szereg misji śląskich w następnych latach; najświetniejsza ich doba przypada na rok 1855. Niebawem polscy misjonarze odwołani zostali do Galicji, gdzie młody cesarz Franciszek Józef I przywrócił zakon, i dojeżdżając tylko, dawali polskie misye, podczas gdy O. Harder, a później OO. Kleinitzke i Merkel, przeorali misjami niemieckimi Śląsk cały, i dali początek domowi misyjnemu w Rudzie.

Do Księstwa poznańskiego na pierwszą misję w Krobi, staraniem proboszcza Masłowskiego, przybyli 30 kwietnia 1852 roku z woli generała Roothaana, bo prowincjał obawiał się ogolacza Śląsk z misjonarzy, OO. Antoniewicz superior, Szczepan Załęski, Czeczowski, Praszalowicz, Baczyński, Aleksander Markiewicz. Pomimo dokuczliwości oberprezydenta Puttkamera, wroga Polaków, przybyło na pomoc misjonarzom w konfesjonale, 20 kilku księży z sufraganiem poznańskim Dąbrowskim. Stawiła się nader licznie szlachta, która zmieszana z ludem polskim, pod jedną z nim stojąc chorągwią, wspólnie do świętych przystępując sakramentów, ściślej z nim spajała się duchowo, a doznawszy na sobie błogich skutków misji, ułatwiała mu je, uwalniając robotników i służbę na czas misji od pracy, co też czynili nawet protestancy dziedzice. Za krobską, poszły misye w Krzywiniu i Kościanie, pomimo szykan landrata, i w Niechanowie. Zapowiedziano dalsze w Baszkowie, Śremie, Pleszewie, Grodzisku, Poznaniu, Gnie-

znie i Trzemesznie, ale dla cholery (w sierpniu), dziesiątkującej ludność Księstwa, żandarmi rozegnali misyę w Baszkowie, o dalszych nie było na ten rok mowy; misyonarze rzucili się do posługi cholerycznym.

Dopiero 20 października zbierać się poczeli w własnym już domu misyjnym, w pocysterskim klasztorze w Obrze, który im arcybiskup Przyluski na prośbę szlachty, przeznaczył, a szlachta swym kosztem urządziła.

Smutne jego początki. Dnia 14 listopada 1852 r. umarł pierwszy superior O. Karol Antoniewicz, wskutek wycieńczenia sił bezmierną pracą i choleryny. Umarł jak pragnął »w domu zakonnym wśród braci«, najpobożniej, z żalem Księstwa całego i Polski. Egzekwie za niego odprawiano, pochwały jego głoszone słowem i piórem, w Poznaniu, Krakowie, Paryżu wśród emigracyi. Śmierć jego była niepowetowaną stratą dla polskich Jezuitów, bo zbliżył ich do szlachty i narodu, był ich apologetą całą osobą swoją, wymowniej i skuteczniej, niż najmądrzej napisana dla ich obrony książka.

Nie wesołe były dalsze lata, dla nieznośnych dokuczań Puttkamera, które jednak paraliżowała powaga arcybiskupa. Więc misyonarze obersecy puścili się odważnie na prace misyjne, zapowiedziane w roku przeszłym, a przerwane cholera, w Poznaniu, Śremie, Pleszewie, Ostrowie, Żerkowie i Środzie. W wrześniu 1853 r. przenieśli się do Prus królewskich na misyę w Skarszewach; napotkawszy na opór landrata gniewskiego (Mewe), wrócili do Księstwa, na misyę w Grodzisku, Krotoszynie, Wolsztynie, a w lipcu w Lubaszcu. Po Wielkanocy 1854 r., udali się znów do Prus królewskich, na misyę w Gniewie, Piasecznie, Ponczewie, Chełmie i w kaplicy w Rzadkowie.

Wszędzie zaś, na Śląsku, w Księstwie i Prusach, obok misyi, wprowadzili rekolekcyę kilkodniowę dla księży i nauczycieli ludowych, studentów, dla ludu w parafiach pomniejszych i dla szlachty po dworach pańskich. Odrodził się, spotężniał duch katolicki w społeczeństwie, a z nim poczucie polskości.

Ustępując przed dokuczliwością Puttkamera, opuścili Jezuitci Obrę, dom zaś misyjny otwarli w Śremie, w klasztoru niegdyś Klarysek, który kupiła dla nich i odnowiła wraz z kościołem poznańska szlachta.

ROZDZIAŁ XXIV.

Wskrzeszenie Jezuitów polskich w Galicyi. — Ich dzieje i prace. 1852—1906.

§. 150. Przywrócenie Jezuitów przez cesarza Franciszka Józefa. — Urządzenie prowincyi. — Ogólny pogląd na ich prace i działalność. 1852—1906.

W Austrii tymczasem zapanował dawny porządek, absolutyzm biurokratyczny, a nad Galicyą rozciągnięty stan obłączenia, który trwał od 1849—1854 r. Młody jednak cesarz, wierny tradycjom Habsburgów, okazał się łaskawym dla Jezuitów i na prośbę generała Roothaana, odrębnym piśmie (*Entschluss*) 23 czerwca 1852 r. przywrócił ich w całej monarchii, tak jednak, że »w pojedynczych krajach koronnych należy od wypadku do wypadku wykonać ustawowo wprowadzenie zakonu i do najwyższego zatwierdzenia podać«. Gubernatorem Galicyi był hr. Agenor Goluchowski, życzliwy jak wiemy, Jezuitom, więc za jego poparciem, odebrali dawne swe kolegia w Tarnopolu, i Starejwsi, rezydencję w Sączu, kościół św. Piotra we Lwowie, a dzięki łaskawości hr. Alfreda Potockiego, dom i parafię w Łańcucie. O szkoły publiczne toczyły się kilkoletnie układy między nowym (od 2 lipca 1853 r.) generałem Beckzem a ministrem oświaty i wyznań hr. Leonem Thunem — bezowocnie, bo na austryacki, encyklopedyczny system nauk, nie godził się generał, odstąpić od niego nie chciał minister: pozwolił tylko na otwarcie prywatnego konwiktów szlacheckiego w Tarnopolu, według rządowego jednak programu nauk.

Prowincyała Baworowskiego, zastąpił 10 października 1854 r. O. Józef Brown. Dwunastolecie jego rządów, równie jak pięciolecie (1866—71 r.) rządów O. Kaspra Szczepkowskiego, uważać należy za dobę urzędzenia i rozwoju prowincyi, bo nie łatwo i nie prędko dały się naprawić szkody wyrządzone rozproszeniem; wychować przedewszystkiem trzeba było nową generację przyszłych robotników na niwie Pańskiej. Więc nowicyat w Starejwsi i studia retoryczne otwarto dopiero 1858 r., studia filozoficzne 1860 r., teologiczne wreszcie 1867 r., w świeżo utworzonym kolegium krakowskim, tymczasem nielicznych nowicyuszów wysyłano do prowincyi austryackiej do Baumgartenbergu pod Linzem, kleryków teologów do Lavalu, Insbruka i Rzymu. Konwikt tarnopolski, otwarty 1856 r., miał nie wiele więcej nad 50 uczniów, ale pochłaniał sił wiele.

Powoli Jezuiti starowiejscy, dawać poczęli ludowe misye w okolicznych parafiach, potrzeba było nakłaniać do nich najprzód proboszczów. Za to na Śląsku misyonarze z Nissy, w Księstwie Poznańskim misyonarze ze Śremu, dokąd dom misyjny przeniesiono 1854 r. z Obry, ledwo podolać mogli pracy misyjnej i rekolekcyom dla różnych stanów. Uorganizował ją, dzieląc na dekanaty co rok to inne, arcybiskup poznański Mieczysław

Ledóchowski, a dla misjonarzy opatrzył roczną jalmużę. Zbożnym tym, na wielką skalę rozwiniętym pracom położył koniec kulturkampf pruski. Jezuitów pierwszych wygnano z cesarstwa Niemiec 1872 r., opuścić więc kazano domy misyjne w Nissie, Świdnicy i Rudzie, i piękne ledwo ukończone kolegium, z studjami filozoficznymi i gronem misjonarzy, w Śremie. Oni zaś tem gorliwiej puścili się 1873 r. na dawanie misyj i rekolekcyj w Galicyi, usunąwszy szczęśliwie przeszkody, spowodowane t. zw. wyznaniowemi prawami w Austrii.

Najpomysłniejsza jednak, iście złota doba Jezuitów w Galicyi, przypada na prowincyałskie rządy O. Henryka Jackowskiego 1881—1887 r. Szlachcic rodem i wychowaniem, już jako proboszcz bytowski na Pomorzu pruskiem, wstąpił do zakonu 1863 r., pracował lat kilka jako misjonarz w Księstwie i Galicyi; zostawszy 1871 r. rektorem w Starejwsi, pozyskał serca szlachty, sanockiej zwłaszcza, kleru i ludu dla siebie, ale i dla zakonu. Wsławił się koronacją łaskami słynnego obrazu Matki Boskiej Starowiejskiej 1877 r., bardziej jeszcze poświęceniem się dla Unitów podlaskich i dwuletniem za nich więzieniem. Mianowany prowincyałem, dźwignął prowincję pod apostołsko-misjonarskim, naukowym i socyalnym względem, w opinii zarówno rządu jak narodu, tak wysoko, jak nigdy przedtem nie stała. Oddawszy dom łańcucki z parafią świeckiemu klerowi, założył 4 nowe rezydencye na kresach Galicyi. Zwinąwszy szlachecki konwikt tarnopolski, otworzył zakład naukowy powszechny, w centrum kraju, prawda, że przedłużył prowincję, i uzyskał dlań prawo publiczności. Równocześnie, przy pomocy OO. Morawskiego, Zaborskiego, St. Załęskiego i Hołubowicza, założył »Misye katolickie« i ściśle naukowy miesięcznik »Przegląd powszechny«, rozszerzył istniejące od 1872 r. »Wydawnictwo Towarzystwa Jezusowego ksiązek religijnych«, do których pisania zachęcał zdolniejszych księży. Ciesząc się wielkiem poważaniem u rządu, episkopatu i szlachty, rozpowszechnił »Konferencye religijne« dla klas oświeconych po wszystkich niemal miastach, a dzieło misyj i rekolekcyi ludowych, na Rusi zwłaszcza podmiowanej agitacyami sąsiadów, ulepszył i powiększył znacznie. Podjął się niełatwego dzieła reformy Bazylianów, a równocześnie wyprawiał tajnych misjonarzy na Podlasie dla srodze prześladowanych Unitów, do Księstwa i Prus, dla Polaków gnębionych walką religijną (*Kulturkampf*) Bismarka; dostarczał misjonarzy Polakom w Ameryce i wskrzesił dawną z XVII w. jezuicką misję w Jassach.

Zakon pod jego rządami objął swą działalnością wszystkich i wszystko; kler obydwóch obrządków i warstwy wyższe konferencyami, uczonemi pismami i szkołą; lud i klasy pracujące, misyami, bractwami, stowarzyszeniami chrześcijańsko-socyalnymi i wydawnictwem »Intencyi apostołstwa Modlitwy« w 140.000 egzemplarzy miesięcznie; słowem, objął Polskę i Ruś we wszystkich trzech zaborach. Następcy Jackowskiego, prowincyałowie: Mycielski, Szczepkowski, Badeni, Langer i Ledóchowski, potrzebowali tylko prowincję na tej wyżynie utrzymać — i utrzymali.

Zrozumiemy to lepiej, przechodząc krótko dzieje pojedynczych kolegiów i domów w Galicyi.

§. 151. Pierwsze kolegium w Tarnopolu. 1821—1905.

W pierwszych zaraz układach Jezuitów wygnańców z rządem Franciszka I, oddano im projektowane od lat kilku gimnazjum w Tarnopolu, który na kongresie wiedeńskim przywrócony został z swym okręgiem Austrii. Kilkanaście kamienic, paręset domków drewnianych, ludności 10.000, przeważnie żydowskiej i ruskiej, oto stolica nowego obwodu.

Cesarz przeznaczył Jezuitom na kolegium dominikański klasztor i kościół, który od 1784 r. był faram, przeniósłszy dwóch Dominikanów z fundacją hetmana Józefa Potockiego, do klasztoru żółkiewskiego. Gmach szkolny stanął na gruncie dominikańskim kosztem rządu dopiero 1826 r., tymczasem gimnazjum, otwarte 6 listopada 1820 r., mieściło się w kilku domach, liczyło 1823 r. uczniów 394. Tegoż roku otwarto kurs filozofii (*philosophische Lehranstalt*), jako wyższą prywatną szkołę przygotowawczą do fakultetów prawa, teologii i medycyny. Odrazu zapisało się 70 uczniów filozofów, dyrektorem ich był arcybiskup Ankwicz, dyrektorem gimnazjum starosta Thürmann, od 1829 r. każdorazowy prowincyał, szkoły wizytował corocznie generalny dyrektor ks. Zacharyasiewicz, bezpośrednio zaś zarządzali niemi O. rektor Zranicki i O. prefekt Foerster. Nauczali w klasach po niemiecku, przeważnie Niemcy, OO. Pierling, Schultze, Scherer, Rausch, Schneilin, Polak Sienkiewicz, Francuz Jan Oeillard; na kursach filozofii wykładali zrazu po niemiecku, potem po łacinie, OO. Condrau, Jacobs, Cytowicz, Połoński, Buczyński, Ciechanowiecki. Oprócz świeckich uczniów, słuchali nauk filozoficznych klerycy różnych zakonów.

Równocześnie prawie z publicznymi szkołami, otwarto we wrześniu 1821 r., na życzenie szlachty konwikt szlachecki, a już w następnym roku wymurowano gmach dwupiętrowy na 40 uczniów, między nimi było kilku synów szlachty niemieckiej, jak baron de Pont, dwóch Brandisów, dwóch Greindłów. Konwiktorem ucześniejszali do szkół publicznych, tylko języków, polskiego i francuskiego, muzyki, fechtunków, jazdy konnej, uczyli się w konwikcie.

Dominikański kościół i zakrystę objął w zarząd rektor Zranicki 19—23 października 1820 r., ozdobił go, i urządził nabożeństwa, kazania polskie i katechizacye na sposób jezuicki. Od r. 1826 tylko na urzędowe »cesarskie« nabożeństwa mówiono kazanie niemieckie, od 1836 r. także polskie. Proboszcz i parafia mieścili się w kościele tylko komorą, nie mieszając się w niczem do zarządu. Więc 1824 r. wprowadzono 40-godzinne nabożeństwo w dniu zapustne, 1843 r. bractwo Niepokalanego Serca Maryi, 1844 r. bractwo wstrzemięźliwości. Rekolekcye wielkopostne dawano od 1821 r. naprzód studentom, potem od jubileuszu Leona XII r. 1826, ludowi także w okolicznych kościołach, od czasu do czasu zaś dla szlachty i urzędników w francuskim i niemieckim języku.

Aż do upadku powstania listopadowego, rozwijały się szkolne i kościelne prace, i sprawy z rządem józefińskim układały się pomyślnie i spokojnie. Przyjmowano znacznych gości i dobrodziejów zakonu: r. 1821 byłego arcybiskupa gnieźnieńskiego i administratora archidiecezyi warszawskiej Ignacego Raczyńskiego, niegdyś (od 1760—1773 r.) Jezuitę; kanonika po-

tem arcybiskupa ormiańskiego Sętanowicza kilkakrotnie; w r. 1823, w lecie, młodego arcyksięcia Franciszka Karola (ojca cesarza Franciszka Józefa), w jesieni zaś samego cesarza Franciszka I, zdążającego do Czerniowiec na zjazd z carem Aleksandrem I.

Cesarz zwiedził szkoły, rozmawiał łaskawie z uczniami i profesorami, polecił przyspieszyć budowę gimnazjalnego gmachu. Jeszcze łaskawszym okazał się generalny gubernator Galicji, arcyksiążę Ferdynand Este, zagonu opiekun i dobrodziej. Nie wspominam o trzykrotnych odwiedzinach arcybiskupa Ankwicza, w latach 1824, 1827 i 1835. Fundator romanowskiego kolegium, wiekowy senator Iliński, uchodząc przed burzą powstania 1830 r., osiadł na czas dłuższy w kolegium na dewocji.

Powstaniu listopadowemu sprzyjał zrazu rząd austriacki, a na objawy patryotyizmu polskiego patrzył przez szpary, ale już 1832 r., a bardziej jeszcze po upadku wyprawy Zaliwskiego 1833 r., rozwinął silną represję; szpiegostwo, donosy, rewizye, areszta, przewlekłe śledztwa, surowe wyroki, spadały nietylko na powstańców przeciw Rosyi, ale na każdego podejrzanego o nielojalność i rewolucyjne aspiracye. Za to tem zawzięciej nurtowała agitacya spiskowa.

Dotarła do Tarnopola, emisaryusz Michalski w listopadzie 1833 r. wciągnął do niej 4 uczniów 6-tej klasy, dowodząc, że Polska powstanie, byle zrobić rewolucyę na wiosnę 1834 r. Jeden z wtajemniczonych, student Aleksander Siemiński, wygadał się z tem przed swym ojcem, urzędnikiem w Brodach, ten zaś doniósł do gubernium, którem trząsał prezydent Krieg. Więc Jezuitom dano nagane za nielojalność czy niedołęztwo, a 15 uczniów uwięziono 19 kwietnia 1834 r., puszczono wkrótce 5, z innymi prowadził surowe śledztwo komisarz cyrkularny Żiwna, przez długie tygodnie, nareszcie 1 września uwolniono ich, trzech jednak wydalono ze wszystkich szkół w Galicji.

Z toku śledztwa wykazało się, że 1832 r. studenci, podczas wycieczki do lasu, w obecności profesorów Franciszka Kiejnowskiego i Buczyńskiego śpiewali patryotyczne pieśni. Więc i tych Ojców badał Żiwna, Krieg domagał się ich wygnania z Galicji, ale nie dozwolił tego arcyksiążę Este, przenieśli się tylko do kolegium w Sączu.

Nowy cesarz Ferdynand I, pozwolewszy 1836 r. na wprowadzenie do szkół jezuickiej *Ratio studiorum*, zgodził się także na erekcyę w nich pierwszej w Galicji, kongregacyi maryjańskiej (*Sodales Mariani*).

Po ogłoszeniu konstytucyi przez cesarza w marcu 1848 r., studenci filozofii »formowali« znaczną część gwardyi, a szkoły urządziły dzięki czynie nabożeństwo; zachowały się zresztą spokojnie, aż do rozdania świadectw i rozwiązania gimnazyum 21 czerwca, wskutek znanego nam dekretu 7 maja. Rektor Zranicki oddał staroście inwentarz szkolny i klucze budynku, który chwilowo zamieniono na koszary. Gmachy kolegium i konwiktu, oraz kościół oddano w zarząd proboszczowi Ortyńskiemu, kilku jednak księży i braci pozostało w kolegium.

Wskrzeszonym ono zostało dopiero 15 września 1856 r., pod nazwą »Konwiktu tarnopolskiego«, bo szkół publicznych rząd nie powierzył więcej Jezuitom; dopiero 1863 r. przywrócono mu nazwę kolegium. Kształciła się w onym konwikcie przeważnie młodzież szlachecka z 3 dzielnic pol-

skich, najwyższa jej cyfra 1873 r. dosięgła 128, rozszerzono więc 1872 i 1877 r. gmach konwikt. Ponieważ to był zakład prywatny, chociaż według programu nauk rządowego, więc nie mieszczą się do niego Rada szkolna krajowa, maturę tylko składali konwiktowicze w gimnazjum publicznem. Szerokiej głowy prowincyał Jackowski, rozszerzył zakres nauczania w szkołach, tak właściwy zakonowi, otwarciem konwikt powszechnego dla 500 uczniów, z prawem publiczności, w Chyrowie, dokąd też przemieścił 1887 r. konwikt tarnopolski.

W kościele, po r. 1848, nie byli już gospodarzami Jezuici, ale proboszcz, któremu pomagali w duszpasterstwie; z nim też układali nabożeństwa w uroczystości zakonne i brackie, zwłaszcza Najśłodszego Serca Jezusowego i odnowili 1878—1879 r. wewnątrz świątynię. Od 1872 r. podejmowali pracę kapłańską w odpusty i podczas wielkiego postu, w bliższych i dalszych parafiach, w Buczaczu nawet i Brodach. W Tarnopolu zaś, rektor Maryan Morawski, urządził w poście 1881 r. pierwsze rekolekcyje dla inteligencji, z bardzo pomyślnym skutkiem i założył konferencyę Pań dobroczynności św. Wincentego à Paulo. Przykład ten naśladowały miasta Tarnów, Rzeszów i inne, tak, że postne rekolekcyje dla inteligencji, stały się w Galicyi zwyczajem nader zbawiennym.

Chorymi i ubogimi w mieście, zajmował się od 1877—1903 r. iście świątobliwy O. Antoni Reichenberg, naprzód w starym szpitalu miejskim, wynurowanym przez O. Połońskiego 1829 r. z jalmużu i składek; potem wystarał się u magistratu i rady o nowy dom ubogich dla 17 kobiet, 9 starców; wreszcie wyprosił, że miasto postawiło obszerny szpital miejski 1899 r., a dla bezdomnych i włóczęgów ofiarowało schronienie w opróżnionych przez wojsko barakach na smykowieckiem przedmieściu. Wyszukiwał też chorych i nędzarzy po chatach przedmiejskich, a gdy nie miał pod ręką grosza na ich ratunek, pożyczał u pierwszego żyda, którego spotkał; szanowali go bowiem i żydzi.

Po zamknięciu konwikt umieścił 1887 r. prowincyał Mycielski w kolegium studia filozoficzne, które 1895 r. przeniesiono do nowego kolegium w Sączu, w Tarnopolu natomiast otwarto trzecią probacyę dla młodych księży zakonu; gmachy zaś konwikt wydzierżawiono prywatnym i na biura rządowe. Równocześnie wznowiono układy, rozpoczęte jeszcze 1868 r., z Dominikanami, istotnymi właścicielami kościoła, kolegium, ogrodu i placu, na którym Jezuici, za pozwoleniem wszelako rządu, postawili konwikt, o kupno tychże realności, za umówioną jeszcze 1874 r. cenę 32.000 złr. Ale dominikański prowincyał Thir, Niemiec, przewlekał rozmyślnie sprawę, dopiero po jego ustąpieniu 1903 r., nowy prowincyał Floryan Bielat, Polak, ukończył ją w ten sposób, że za mury gmachu pokonwiktowego, Dominikanie zapłacić mieli Jezuitom ratami 40.000 złr., zapłacili zaś tylko 30.000 złr., bo ostatnią ratę podarowali im Jezuici.

Tymczasem postawili oni sobie na gruncie kupionym za 100 złr. od miasta, nowy, obszerny kościół w stylu romańsko-barokowym, częścią z ofiar i składek, częścią z fundacyi (60.000 złr.) hr. Wacława Baworowskiego z Koltowa, konsekrowany 1901 r. Obok świątyni stanęło dwupiętrowe kolegium, dom 3 probacyi i rezydencya zarazem. Zakres prac kapłańskich i mi-

syjnych, rozszerzył się wiele, a nabożeństwa, zwłaszcza zakonne i brackie, odbywają się z większą jeszcze okazalnością.

Także nowy proboszcz tarnopolski, ks. pralat dr. Bolesław Twardowski, zakonu przyjaciół, rozpoczął 1904 r. murowanie wspaniałego kościoła farnego, tak że parafia tarnopolska (11.000 dusz) mieć będzie aż trzy obszerne i piękne kościoły — czy nie za wiele?

§. 152. Kolegium i dom nowicyatu w Starejwsi 1821—1905.

Jeżeli nie mieli wymrzeć Jezuici białoruscy w Galicyi, to postarać się musieli wczesnie o dom nowicyatu. Zrozumiał to biskup przemyski Antoni Golaszewski, i prawie równocześnie z prowincyałem Świętochowskim, w styczniu 1821 r., wniósł prośbę do Franciszka I, o klasztor i kościół popauliński w Starejwsi pod Brzozowem, na dom nowicyatu Jezuitów. Cesarz pozwolił 18 września t. r. a 23 grudnia Jezuici w liczbie 41 zamieszkali w odnowionem naprędce kolegium, i otwarli w styczniu 1822 r. nowicyat i 3 probacyę księży pod przewodnictwem O. Jana Lubsiewicza, który zarazem był vice-rektorem, oraz studia teologiczne.

Prymas Węgier Rudnay i 5 biskupów węgierskich, przysłali 10 nowicyuszów do Starejwsi, z których 7 pozostało w zakonie i dobrze mu się zasłużyło. W r. 1826 studyum teologiczne przeniesiono do nowego kolegium w Tyńcu, ale natomiast umieszczono w Starejwsi 1829 r. studyum filozoficzne.

Właścicielem kolegium starowiejskiego, kościoła, ogrodu i folwarku był fundusz religijny, Jezuici otrzymali tylko prawo użytkowania, wszelkie więc naprawy i przeróbki, działy się kosztem rządu i dlatego podawać trzeba było o nie przez starostwo i gubernium do nadwornej Komisji dla spraw religijnych, przedkładać kosztorysy i t. d. i tą drogą przychodziły pozwolenia. Zabierało to wiele czasu i mozolu, tyle tylko uzyskano, że Jezuici w własnym zarządzie, pod nadzorem rządowego inżyniera, wykonywali uchwalone przez rząd roboty. Utrzymywało się zaś kolegium, głównie z pewnej kwoty, ryczałtu rządowego 15.000 zlr. (po 300 zlr. na 50 Jezuitów), z łaski Franciszka I wyznaczonego, a także za dyspensą papieżką, z ofiar na mszę św. (*stipendia missalia*), i z jalmużn od arcybiskupa Raczyńskiego, biskupa spiskiego (ex-Jezuity) Józefa Bélika, arcybiskupa ormiańskiego Stefanowicza, kanonika spiskiego Marczinka, proboszcza brzozowskiego Jagielskiego, pani Wiktoryi Giebułtowskiej, i kilku szlachty sanockiej, z którą żyli na stopie pańskiej rektorowie, zwłaszcza O. Czyhir. Kolegium starowiejskiemu podlegali misjonarze Jezuici w Przemyślu, Jarosławiu, Łańcucie, Leżajsku, Mościskach, Polanie, Przeworsku i Lisku.

Korzystając z odwiedzin jeneralnego gubernatora Galicyi, arcyksięcia Ferdynanda Este 1832 r., uzyskali przez niego pozwolenie rządu na podniesienie drugiego piętra na kolegium 1835—1836 r., a do frontonu pięknego kościoła, słynnego oddawna cudownym obrazem Zaśnięcia Matki Boskiej, dobudował 1843 r. rektor Kulak, z ofiar szlachty i kleru, w pieniądzach i w naturze, dwie wieże. Kościół ten był filią (lokalną) farnego kościoła w Brzozowie, zamienioną 1852 r. na parafię, administrowali ją Je-

zuici. Obraz Matki Boskiej przyniesiony według legendy z Węgier, ścigał na 15 sierpnia i 8 września, oprócz tysięcy ludu polskiego, słowackich pątników z okolicy miasteczka Homonny w Węgrzech, gdzie jeszcze w XVII w. Jezuitci polscy dawali misye. Ale i w zwyczajne niedziele i święta brackie np. Serca Jezusowego, tudzież na 40-godzinne nabożeństwo w Zielone świątki, tłumy pobożne z okolicznych parafij, zapelniały świątynię.

Podczas rzezi 1846 r., lud starowiejski odbywał na wzgórzach i po drogach strażę, aby odegnąć nadsięgające z wsi innych bandy chłopstwa, sam jednak drżał ze strachu, bo mu nagadano, że Polacy (szlachta) rznąć będą chłopów.

Po rozproszeniu 1848 r., proboszcz brzozowski objął 1 lipca zarząd kościoła i lokalii starowiejskiej, resztę zabrał rząd, pozwolił jednak kilku Jezuitom mieszkać w kolegium, które podczas przemarszów Rosyan do Węgier 1849 roku, na pomoc młodemu cesarzowi, zamieniono na szpital wojskowy.

Pomimo restytucyjnego dekretu cesarza 1852 r., dopiero w r. 1858 otwarto powtórnie kolegium i nowicyat w Starejwsi. Przez lat 6 dom ten zostawał w przejściowym stadium. Wprawdzie już 1852 r. Jezuitci odebrali zarząd kościoła, gmachy, ogród i folwark i utworzyli nowicyat, dla koniecznych jednak w nim odnowień, wysłano nowicyuszów 1856 r. do austriackiego domu nowicyatu w Baumgartenberg pod Linzem, skąd w wrześniu 1858 r. powrócili. Było ich 14, a scholastyków retorów 6. Niedostatek zaglądał do domu; zaradziły mu w części jałmużny od księżnej Dietrichstein z domu Potockiej, Kaliksta Orłowskiego z Lisowiec, hr. Cabogowej z Bilki a nadewszystko znaczny dar ex-cesarza Ferdynanda I w Pradze, który nieraz powtarzał, że bardzo niechętnie podpisał dekret banicyjny 7 maja 1848 roku.

Kilkoletnie rządy rektora Szczepkowskiego (1861—1866 r.) a bardziej jeszcze rektora Jackowskiego (1871—1877 r.) sprawiły, że kolegium stało się ogniskiem religijnej akcyi na całą Galicyę, a życia społecznego w sarnockim i jasielskim powiecie. Z Starejwsi rozechodzili się od 1865 r. misyonarze z misyami i rekolekcyami ludowymi aż na Ruś, nietylko do wsi, ale i do miast; kapłani z rekolekcyami (pierwszy raz 1870 r.) dla duchowieństwa i nauczycieli, a kilka lat później dla inteligencji miastowej i szlachty. Podczas cholery 1873 r., trzech księży i 4 braci, poświęciło się usłudze zapowietrzonym, brat infirmarz Feliks Habelsberger, przyplacił poświęcenie życiem.

W dwóch wielkich procesyach jubileuszowych 1875 r., wzięło udział 40 bliższych i dalszych parafij, lud, księża, szlachta. A dopieroż koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej przez nuncjusza Jacobini 8 września 1877 r., w asystencji arcybiskupa ormiańskiego Romaszkana, metropolity Rusi Józefa Sembratowicza, wielu prałatów i księży, 50 szlachty i wielotysięcznych tłumów ludu dokonana, a poprzedzona dwoma odrazu na różnych placach, 8-dniowymi misyami ludowymi — ta spotęgowała ducha wiary na długie lata, a stała się powodem wskrzeszenia nieznanych w Galicyi biskupów sufraganów. Nuncyusz bowiem, bierzmując tysiące dorosłych, posiłwiających nawet ludzi, późno w noc przy latarniach, zdziwiony pytał o przyczynę tego anormalnego zjawiska, a zrozumiawszy, że nader wielka roz-

ległość dyccezyj, a nader mała liczba biskupów tego powodem, przyrzekł postarać się u papieża i cesarza, o pomoc dla nich w biskupach sufraganych, i dotrzymał słowa.

Zakon wchodził tą szeroką działalnością w kontakt z wszystkimi stanami i warstwami, a w kolegium mieszkało 80—100 osób, nowicyuszów kleryków bywało po 30 i więcej.

Służebniczki Niepokalanego Poczęcia N. M. P., wprowadzone 1863 r. przez O. Baczyńskiego, poświęcając się dzieciom w ochronkach i pielęgnowaniu chorych po domach, wpływały zbawiennie na ludność wiejską i rozszerzyły się po całej Galicyi, iż liczą dzisiaj sto kilkadziesiąt domów i ochronek.

Kwitnący stan starowiejskiego kolegium, przerwany został, nie na długo, pożarem, wskutek zapalenia się wiórów w pralni 3 lipca 1886 r. Oprócz budynków folwarcznych, splonęły dachy kolegium, wież i kościoła, uszkodzone mocno drugie piętro kolegium, ale wnętrze kościoła, dzięki silnym sklepieniom, nie ucierpiało. Nowy rektor Rothenburger, tak dzielnie zabrał się do restauracyi, że już 26 października t. r. Jezuici zamieszkali w kolegium, a naprawy kościoła i jednej wieży, w której zawieszili trzy nowe dzwony, bo dawne stopiły się w pożarze, dokończył w następnym roku. I właśnie w tem nieszczęściu okazało się, jaką życzliwość u ludzi zdobyli sobie Jezuici, bo oprócz pieniędzy, których nie skąpiono wysłanym na kwestę kilku księżom i braciom, szlachta i księża proboszczowie dawali drzewo na wiązania dachowe, które gospodarze wiejscy o kilka mil z lasu darmo zwozili, a lud, zwłaszcza dziewczęta wiejskie, bezpłatnie podejmowały się robić kolo kościoła.

Następca O. Rothenburgera rektor Andrzejczak, wskrzesił zapomnianą od kasaty zakonu, 13 listopada 1893 r. kongregacyę maryańską szlachty (*Sodalitas B. V. M. nobilium*), do której przystąpiło 30 obywateli ziemskich, wnet potem 7 maja 1899 r. drugą dla obywatelk ziemskich, staniem zaś tych dwóch kongregacyj, zawiązały się 1903 r. dwie inne, nauczycieli i nauczycielek ludowych. Wieże kościelne podniósł o jedno piętro, nakrył równie jak dachy kościoła i kolegium wyborną dachówką niepołomicką; rozszerzył i ozdobił kaplicę domową i zakrystyę; odnowił kolegium, a na korytarzach zamiast drewnianej, dał posadzkę z sztucznego kamienia (steingut). Misye i rekolekcyje nie tylko popierał, ale sam brał w nich udział i dokładał starania, aby jubileusz Leona XIII r. 1893 i inne uroczystości, odbywały się przy jak największej liczbie spowiedników i ludu.

W tym duchu rządził rektor Mellin. Dla statuetki Matki Boskiej loretańskiej, *Palladium* nowicyuszów, (patrz str. 188) w oltarzu kaplicy domowej, sprawił nader ozdobny nowy przybytek, a jej dzieje wydał 1900 r. w książce: »U stóp Matki Boskiej nowicyackiej«. Olbrzymią, polsko-ruską misyą 1899 r. w Starejwsi, stwierdził wspaniale unię Rusi z Rzymem.

Za rektorstwa O. Lica przebudowano 1904 r. starą willę i wymurowano obok niej kościółek, samą zaś świątynię starowiejską odmalowano wewnątrz gustownie, odnowiono ołtarze, staniem administratora O. Michała Jakubińskiego zmarłego przedwcześnie 1905 r.

§. 153. Niedoszła rezydencja w Tuchowie 1821—1843. — Dom w Łańcucie. 1820—1890.

Biskup przemyski Gołaszewski wprowadził za zgodą rządu 1821 r. Jezuitów do Tuchowa, własności niegdyś opactwa Benedyktynów tyńskich, zniesionego 1816 r. Parafią zarządzał staruszek Benedyktyn Ganter, w klasztoru za rzeką Białą rezydował Andrzej Ankwicz, gdyż ks. Felicjan Toriani umarł 29 kwietnia t. r. W myśl biskupa, Jezuiti mieli onych wiekowych Benedyktynów wyręczyć w pracy, a po ich wymarciu objąć nie probostwo tuchowskie, ale ów klasztor za Białą, przy którym kościół niewielki z cudownym obrazem Matki Boskiej. Jakoż 6 misjonarzy znalazło dość pracy, bo nieustająca prawie trwała tam misya, z powodu 7 wielkich ośmiodniowych odpustów.

Po śmierci Benedyktyna Gantera 1827 r., rząd powierzył Jezuitom tymczasowo administrację dóbr i gospodarstwo, kapitał jednak w 15 obligacjach z rocznym procentem 277 florenów zabrał na rzecz funduszu religijnego. Gdy kilkoletnie starania biskupa tarnowskiego Pisztko i Jezuitów o zwrot obligacji okazały się daremnymi, rozkazał prowincjał Rafał Markijanowicz zwinąć misję tuchowską 1842 r. Przy kościele za Białą osiadł świecki ksiądz komendarz. Dziś tam OO. Redemptorzyści, jako trzeci z rzędu zakon w Tuchowie.

Szcześliwiej powiodło się z domem w Łańcucie hr. Artura Potockiego. Miasteczko zniszczył pożar 1820 r., a z niem klasztor dominikański, w którym jeden tylko mieszkał zakonnik. Ten przeniósł się do swych braci w Dzikowie, spalony klasztor rząd przerobił na szpital wojskowy, fundacyjne wsie Krzemienicę i Dębinę zabrał na fundusz religijny. Parafią łańcucką (6.650 dusz) zarządzał wiekowy schorzał proboszcz Antoni Gajewski, podolać nie mógł pracy, tem mniej obsłużyć kaplicę zamkową.

Więc hr. Potocki, dowiedziawszy się o przybyciu białoruskich Jezuitów, prosił prowincjała Świętochowskiego i biskupa Gołaszewskiego, o dwóch misjonarzy, Chaniewskiego i Samujłę, na pomoc proboszczowi. Gdy ten umarł 1823 r., umyślił hrabia, za zgodą biskupa, powierzyć im zarząd parafii i w tym celu założyć »małe kolegium«, uposażone dochodami z probostwa i deputatem w naturze z skarbu łańcuckiego, jaki przedtem otrzymywali Dominikanie. Pozwalał na to cesarz, ale zwlekała nadworna kancelarya; nie spieszył też prowincjał, bo do przemiany świeckiego beneficjum na zakonne, potrzebna dyspensa papieżka, a na otwarciu nowego domu pozwolenie generała.

Zniecierpliwiony zwłoką hr. Potocki, ponowił 1830 i 1833 r. prośbę u cesarza, aby zezwolił na otwarcie »rezydencji« jezuickiej w Łańcucie dla 4 księży, którzy od szeregu lat tymczasowo obsługują parafię łańcucką. Ofiarował się wymurować dla nich dom mieszkalny, ale ponieważ dochód z probostwa nie starczyłby na ich utrzymanie, domagał się, aby rząd oddał wsie Krzemienicę i Dębinę, zapisane przez Stanisława Lubomirskiego 1650 r. Dominikanom, z warunkiem, aby pomagali w duszpasterstwie. Rząd po długich układach, pozwolił, dopiero jednak 1839 r. rzeczzone wsie przepisano z funduszu religijnego na dotację Jezuitów w Łańcucie, które wraz

z probostwem skarb łańcucki wziął w dzierżawę. Już też i biskup przemyski Korezyński wystarał się o dyspensę papieżką, przemiany łańcuckiego beneficium na zakonne i doręczył ją prowincyałowi 6 kwietnia 1836 r.

Aliści nowa trudność. OO. Dominikanie zgłosili się do rządu z pretensją oddania im łańcuckiego probostwa i klasztoru. Rząd odmówił. Oni zaś 1846 r. starali się o to samo przez konsystorz przemyski, twierdząc, że dobra zniesionego ich klasztoru w Łańcucie, obrócone być powinny na polepszenie uposażenia klasztoru w Dzikowie. Sprawa oparła się o Rzym, który oddał ją biskupowi przemyskiemu Wierchlejskiemu do załatwienia. Rząd jednak odrzucił wszelkie układy, Jezuiti pozostali w Łańcucie, zrazu (od 1820—1823 r.) jako misyonarze, potem (do 1836 r.) jako misyonarze i tymczasowi administratorowie probostwa, wreszcie (od 1837—1848 r.) nie mają nazwy, dom ich nazywa się *domicilium lancutense*, w istocie zaś są administratorami probostwa.

Więc też parafialne obowiązki, zwłaszcza katechizacye w szkole i w wsiach, w obszernych izbach, zwłaszcza zimą, są ich głównem zajęciem. Dojeżdżając, obsługują kaplicę filialną w Soninie, a w kaplicy zamkowej odprawiają mszę św. ile razy hrabstwo tego zażąda. Zaproszeni, mówią kazania, słuchają spowiedzi w sąsiednich parafiach.

Rozegnał ich rok 1848, zarząd parafii objął świecki ksiądz Ślęczkowski. Ale już 1853 r., na uprzejme zaproszenie hrabstwa Potockich, wrócili do Łańcuta, wprowadzeni uroczyście do kościoła i swego *domicilium*. Rząd wyznaczył im tymczasowo 840 zlr. rocznej pensyi, a dopiero 1860 r. oddał im dawne uposażenie probostwa i domu, które oni wydzierżawili skarbowi łańcuckiemu na lat 99. Rząd nie zatwierdził kontraktu dzierżawy, więc sporządzono 1868 r. nowy na lat tylko 30, ale prowincyał Szczepkowski odrzucił wszelkie układy o dzierżawę, administracyę zaś probostwa i Krzemienicy kazał prowadzić superiorowi. Było to błędem, przy odbieraniu bowiem dzierżawy, okazało się, że 2½ morga kościelnego gruntu, przyłączono do hrabskiego ogrodu, a część pola ornego z pustki Peszkówka, nadano wieśniakowi Wchowi. Stąd komisya biskupia, która rozstrzygnąć także miała spór o plac pod nową szkołę miejską, a w ślad zatem poróżnienie z urzędnikami skarbu łańcuckiego, oziębienie dobrych stosunków z dworem, który też z przyobiecaniem powiększeniem kościoła zwlekał naumyślnie.

Zwyczajne prace parafialne, pomnożyła cholera 1855 r., która grasowała w 10 wsiach i w mieście, zwłaszcza w szpitalu wojskowym. Obsługujący go O. Kosiarski, padł ofiarą 6 czerwca t. r. Pomnożyły nadzwyczajne prace, jak coroczne rekolekcyje dla kleru, dla siostr Boromeuszek w mieście i siostr Opatrzności w Łące pod Rzeszowem. Częste pogrzeby z rodziny Potockich, jak młodziutkiego Artura 1836 r., młodej Izabelli z brzeżańskich Potockich Romanowej Potockiej, hr. ordynata Alfreda Potockiego 1889 r., tudzież pogrzeby superiorów Władysława Lasockiego 1880 r. i Maurycego Głowackiego 1888 r., ściągające liczny zjazd panów, dygnitarzy i kleru, to jedyna smutna przerwa w monotonii parafialnych obowiązków.

Ponieważ dyspensy papieżki 1836 r. daną była czasowo, dopokąd biskup przemyski nie będzie miał dosyć dycieczalnego kleru, więc prowincyał Jackowski, uważając, że brak kleru już usunięty, umyślił 1885 roku

zwinąć *domicilium* łańcuckie, tembardziej, że zamierzał otworzyć kilka rezydencyj kresowych. Sprzeciwiał się temu biskup Solecki, twierdząc, że jeszcze wiele posad duchownych dla braku kleru wakuje; urażonym czuł się hr. Alfred Potocki i osobnym listem do generała Beckxa prosił o pozostawienie mu Jezuitów, nadewszystko zaś ludność parafii suplikami, deputacjami zamęczała formalnie prowincyała, aby jej »tej krzywdy nie czynił«, ale on trwał przy swoim. Zwłokę kilkuletnią spowodowało przyłączenie Krzemienicy do uposażenia probostwa łańcuckiego, ale gdy nareszcie 2 października 1889 r. minister wyznał na to zezwolił, opuszczać poczęli Jezuitci na wiosnę 1890 r. Łańcut; ostatni odjechał 1 maja, superior Stojek, oddawszy inwentarże świeckiemu proboszczowi ks. Zaudererowi.

§. 154. Kolegium w Tyńcu. 1826—1831. — Misya w Staniątkach. 1831—1905.

Kolegia w Tarnopolu i Starejwsi okazały się dla wzrastającej liczby młodzieży zakonnej zbyt ciasne, nie było gdzie umieścić nauk teologicznych. Więc prowincyał Świętochowski dowiedziawszy się, że rezydencję biskupa Zieglera przenosi rząd z pobenedyktynskiego klasztoru w Tyńcu do Tarnowa, wniósł 1826 r. do cesarza prośbę o oddanie opuszczonego gmachu na kolegium z studjami teologii. Poparli prośbę, biskup Ziegler i gubernator książe Lobkowicz, przychylił się do niej cesarz 20 listopada t. r. z warunkiem, że koszta naprawy i utrzymania budynku Jezuitów poniosą.

Uprowadzając cesarskie pozwolenie, Jezuitci już w październiku otwarli kolegium tyńskie, osób 20, z tych 5 profesorów teologii, 10 kleryków teologów, 5 braci; cyfra ta wzrosła do 31. Na ich utrzymanie wyznaczył prowincyał z ryczałtu rządowego, 2.400 złr. rocznie. Niebawem rektor Perkowski zabrał się do uporządkowania pięknego kościoła św. Piotra i Pawła, do którego wprowadził Jezuitów uroczyscie 25 maja 1827 r. biskup Ziegler z kanonikami, *zu meinem grossen Seelen-Trost*.

Oprócz kazai, katechizacyj, spowiedzi w kościele, który zapelniał się okolicznym także ludem, pomagali w duszpasterstwie sąsiednim proboszczom. Podczas jubileuszu Piusa VIII 1830 r., dawali 3-dniowe misye w Tyńcu, Staniątkach, Skawinie, Szczepanowie, Krzęcinie, Woli Radziszowskiej, a gdy 1331 r. srożyła się cholera, jedni całymi dniami słuchali w swym kościele spowiedzi przestraszone zarazą tłumy, drudzy czynili to samo, głosząc przytem nauki wielkopostne w 19 parafiach. Więc też zjednali sobie szacunek i miłość ludzką, a dostatniejsi księża proboszczowie, hr. Marya z Baworowskich Grocholska, siostra Jezuitki Mikołaja, pani Dyktarska, hr. Kryspin Żeleński z Grotkowic, kanonik Łopacki z Krakowa, nadewszystko zaś ksieni staniątecka Duval, stali się dobrodziejami kolegium.

Aliści 2 maja w nocy 1831 r., zerwała się burza, piorun spalił dachy kolegium i kościoła, stopił dzwony, zawaliły się wieże jedna na sklepienie kościoła, druga na klasztor i przebiła pierwsze piętro. I tu okazała się życzliwość ludzka. Pomimo ulewy, ludność tyńcka uratowała wszystkie sprzęty, książki nawet i seksterny. Państwo Konopkowie ofiarowali pogo-

rzelcom dwór swój w Nagoszynie, księżę Lubomirski pałac w Przeworsku, biskup krakowski Karol Skórkowski zapraszał do Krakowa i znaczną sumę przysłał na pierwsze potrzeby. Śpieszyli z jalmużną obywatele szlachta: Żeleński, Zdzieński, Antoni Ciepeliowski, panie Skarzyńska i Malachowska, Norbertanki z Zwierzynca, kupiec krakowski Stehlik, a ksieni Duval wysłała 3 maja powozy i furmanki do Tyńca, zapraszając wszystkich do Staniątek, gdzie im oficyny i dwa domy wiejskie na mieszkanie przygotowała. Skorzystał z gościnności prowincyał, 8 profesorów i 10 teologów umieścił w Staniątkach, 6 księży i braci wyprawił do OO. Reformatów w Wieliczce, ale i tych, gdy wskutek wilgoci mieszkania zapadli na zdrowiu, sprowadziła zacna ksieni do Staniątek, opatrywała we wszystko i żywiła aż do 22 marca 1832 r. Tylko 6 księży i braci pogorzalców tyńceckich rozjechało się do Tuchowa i Starejwsi.

Nie próżnowali staniąteccy goście. Klerycy poskładali roczne egzamina, księża, ponieważ cholera jeszcze grasowała, puścili się na posługę chorym po parafiach, a w Staniątkach oprócz pracy w kościele, wznawiając dawną tradycję jezuicką, dali 10-dniowe rekolekcyje zakonnicom.

Po otwarciu kolegium w Nowym Sączu z wiosną 1832 r., opuścili Jezuici gościnne Staniątki. Nie wszyscy, pozostali bowiem OO. Michał Kawecki i Teodor Walużynicz, jako spowiednicy i kapelani klasztoru, tworząc misję Staniątecką. Pozwolił na nią przez wdzięczność za tyle dobrodziejstw, generał Roothaan, księżnię Duval przyjął do zasług zakonu *ad merita Societatis*. Było to zresztą wznowieniem dawnej tradycyi, bo jeszcze z końcem XVI w. Jezuici krakowscy dawali staniąteckim zakonnicom rekolekcyje i byli ich nadzwyczajnymi spowiednikami. Trwało to do katasu 1773 r., a po niej świadczyli te same usługi ex-Jezuici, Jedel, Sadecki, Bieleniewicz, po ich dopiero wymarcu 1807, OO. Benedyktyni z Tyńca i świeccy księża. Oprócz tej posługi w klasztorze, misjonarze mówili kazania, słuchali spowiedzi w kościele i wyręczali proboszcza z Brzezia, do którego parafii Staniątki należą. W r. 1839 dali Jezuici wielką misję ludową, powtórzyli ją w lat 26 później. Podczas rozproszenia 1848—1853 r. znajdowali tam przytułek raz ci, raz inni Jezuici, między nimi i O. Antoniewicz, który na cześć Matki Boskiej Bolesnej, czczonej od kilku wieków w kaplicy korytarzowej, ułożył prześliczny wiersz elegijny.

Zazwyczaj wiekowi Jezuici pracowali w cichych Staniątkach: Snarski, Suszczewski, Augustyn Markiewicz, Perkowski († 1856 r.), Grocholski, Szczepan Załęski († 1866 r.), Siedmiogrodzki († 1878 r.). Prowincyał jednak Mycielski, uważając misję staniątecką za nie dość odpowiedni teren pracy, zwinął ją 1 kwietnia 1880 r., pomimo prośb klasztoru i ksieni Zofii Baryszewskiej, której ojciec Hyacenty, kupiec niegdyś w Krośnie, owdowiawszy, został bratem zakonnym i umarł w Staniątkach 1 stycznia 1878 r.

Odtąd przez lat blisko 20, misję staniątecką zajmowali OO. Reformaci, ale zawsze jeden z krakowskich Jezuitów, dojeżdżając, był spowiednikiem nadzwyczajnym klasztoru i dawał coroczne rekolekcyje, a na większe święta przybywali do asysty klerycy jezuicy. Ksieni jednak Genowefa Łazowska błagała 1896 i 1899 r. generała zakonu Martina, aby klasztorowi przywrócił Jezuitów, jak byli dawniej. Zgodził się generał pod warunkiem, że ksieni urządzi formalną rezydencyje. Uczyniła to ksieni,

przeznaczając na ten cel połowę nowych oficyn z ogrodem. Jakoż 4 sierpnia 1900 r. otwartą została »Rezydencya staniątecka«, z vice-superiorem na czele, należąca do kolegium krakowskiego.

§. 155. Kolegium w Nowym Sączu. 1832—1905.

Na trzykrotne prośby prowincyała, rząd zamiast spalonego Tyńca, przeznaczył 10 lutego 1832 r. na kolegium i studia teologiczne, ponorbertański klasztor z kościołem św. Ducha w Nowym Sączu. W marcu i kwietniu, przybywali do Sącza Jezuitci staniąteccy i inni, razem osób 24, i 7 kwietnia otwarto kolegium sądeckie. Rektorem jego O. Józef Morelowski, który z jałmużn od hr. Ilińskiego, pani Kisielewskiej, oficyała tarnowskiego Fukiera, odnowił na przedce kościół, konsekrowany powtórnie, bo długie lata służył za magazyn wojskowy, 10 czerwca w Zielone świątki przez biskupa tarnowskiego Pisztkę. Wizytował on właśnie dyecezyę, a Jezuitci Snarski i Rahoza, towarzyszyli mu jako kaznodzieje i spowiednicy. Jubileusz Grzegorza XVI r. 1833, otwierając Jezuitom pole szerokiej pracy kapłańskiej, zapoznał ich bliżej z miastem i okolicą.

Obok ksieni Duval, która raz poraz naładowane żywnością fornalki wysyłała do kolegium, pierwszym dobrodziejem jego i prawie fundatorem, był gubernator arcyksiążę Ferdynand Este. Zwiedzając urzędowo Sącz, dał rektorowi 1000 zlr. na kupno sąsiedniego ogrodu, drugie tyle jako jałmużnę; w Wiedniu zaś wystarał się o sumy z funduszu religijnego: 2.607 zlr. na gruntowne odnowienie kościoła, i o roczny ryczałt na jego utrzymanie, 14.000 zlr. na kupno pobliskiej kamienicy aptekarza Wójcikowskiego (syn jego Władysław, inżynier kolejowy, owdowiawszy, został 1862 r. Jezuitą), bo klasztor ponorbertański okazał się ciasny, w lat kilka potem, 1840 r. sumę 23.000 zlr. na połączenie domu Wójcikowskiego z klasztorem ponorbertańskim, tak, że piętrowe kolegium sądeckie tworzyło front o 25 oknach, łączyło się w formie litery T z kościołem i klasztorkiem.

Nie dosyć tego; arcyksięcia Este staraniem, oddano Jezuitom w zarząd 1838 r. gimnazjum sześcioklasowe sądeckie, założone 7 sierpnia 1818 r. w gmachu popijarskim, a prowadzone dotąd przez rządowych świeckich nauczycieli. Także linzki biskup Ziegler, ofiarował sądeckim Jezuitom legat 2.000 zlr. wiedeńskiego kanonika Karola de Berto, który umierając w Linzu, legat ten zostawił biskupowi do rozporządzenia. Wreszcie senator Iliński, zapisał im 1838 r. sumę 25.000 zlr., którą zdaje się, że wypłacił sukcesor, syn jego Janusz.

Z tych, czy innych pieniędzy, kolegium nabyło od miasta za 300 zlr. kilka morgów kamieńca, utworzonego zmianą koryta górskiej rzeki Kamienica, wpadającej tuż pod Sączem do Dunajca, i urządziło dolny ogród warzywny i owocowy, połączywszy go 62 schodami kamiennymi z ogrodem górnym, ponorbertańskim. Rektor Paweł Ciechanowiecki, zamiast nabyć pobliską wioskę (260 morgów) Zabelcze na wille dla kolegium, wystawioną na sprzedaż za 13.000 zlr., wybudował 1843—1845 r. młyn zwyczajny o 4 kamieniach, który zamiast nieść dochód, wplątał kolegium w nieskończone zatargi, komisyje, procesa z rządem, miastem i właścicielami realności na

lewym brzegu rzeki Kamienicy, jeszcze po dziś dzień nieuspokojone zupełnie.

Szlachta sądecka po dworach, pozostała Jezuitom obcą, nawet ta, która synów do gimnazyum posyłała, bo uważała ich za zbyt lojalnych dla rządu, a w gimnazyum, niemieckiem zresztą, uczyli przeważnie magistrowie Niemcy i Czesi. Pomimo to, starosta wykrył 1838 r., zaraz w pierwszych tygodniach objęcia szkół przez Jezuitów, »nader niebezpieczną« propagandę polską. Oto studenci retoryki, Tadeusz Kozłowski i Józef Kapuściński (powieszony 1849 r. we Lwowie za polityczne zabójstwo burmistrza pilzneńskiego Markła), czytali »zakazane książki« rewolucyjne, i dawali do czytania dwóm innym. Uwięziono ich, badano i wygnąć kazano ze szkół. Wstawiał się za nimi rektor Rahoza, ale z gubernium odpowiedziano mu przez prowincyała, że to *übel angebrachte Humanität*. Wypadek ten nie miał dalszych skutków, bo już następnego roku cesarz pozwolił na erekcyę maryjańskiej Sodalicyi studenckiej »na warunkach jak w Tarnopolu«, do rozruchów zaś 1846 i 1848 r. żaden z sądeckich uczniów nie był wmieszany, chociaż byli między nimi znaczni później w kraju mężowie, jak: Albin Dunajewski kardynał biskup krakowski, Józef Sembratowicz metropolita Rusi, Possinger vice-namiestnik Galicyi, Maciej Czyszczan prezydent apelacyi w Krakowie i t. d.

W mieście byli Jezuitci lubiani. Kupiec Kosterkiewicz, aptekarz Wójcikowski, Anna Męcnarowska, świadczyli im dobrodziejstwa. Po ogłoszeniu konstytucyi 1848 r., ludność zebrała się przed kolegium i zrobiła Jezuitom owacę, »niech żyją, *vivant*«. Tem niespodziewanej spadł na nich dekret rozproszenia 8 maja. Więc w czerwcu, prefekt szkół Lipiński, rozdał uczniom świadectwa; księgi, akta i klucze gimnazyum wręczył staroście Bocheńskiemu a d. 24 września świeccy nauczyciele objęli szkoły.

W dawnym klasztorcu, przy kościele, ogrodzie i młynie, pozostało 3 księży i tyleż braci, nowe kolegium obrócono na koszary, r. 1855 na gimnazyum, ale już 1850 r. intabulowano na rzecz funduszu naukowego. O zwrot tego gmachu, a przynajmniej dawnego domu aptekarskiego, prowadzili superiorowie od 1866—1880 r. proces z prokuratoryą skarbu państwa we Lwowie, ale go przegrali. Owszem rząd domagał się od Jezuitów, aby klasztor ponorbertański nabyli na własność. Układy trwały od 1883—1905 i skończyły się kontraktem kupna za 7.500 złr.

Po dekrecie restytucyjnym 1852 r. dom sądecki otrzymał nazwę rezydencyi. Kilku, wiekowych zazwyczaj Jezuitów, pracowało na ambonie i w konfesyonale; odwiedzali też chorych, zwłaszcza podczas cholery 1855 i 1873 r.; jeden był od 1855 r. kapelanem więziennym. Superior Peterek wskrzesił kult Serca Jezusowego i zaprowadził arcybractwo Niepokalanego Serca Maryi. Superior Kolinek zaprosił 1880 r. kler świecki na rekolekcyę w rezydencyi, które odtąd powtarzały się niemal corocznie. Gruntownem odnowieniem kościoła zajął się, przy pomocy brata zakrystyana Franciszka Stankiewicza, superior Kiciński 1890 r.

Aliści w wielkim pożarze miasta 17 kwietnia 1894 r., spłonęły dachy i wieże kościoła, stopiły się dzwony, okopciło się świeżo odmalowane wnętrze świątyni; rezydencya równie jak gimnazyum i młyn spalone, iż tylko gołe mury sterczały, parkan ogrodu i wiele drzew zniszczył płomień. Po-

żar ten jednak wyszedł Jezuitom na dobre, bo spalone gimnazyum, dawne swe kolegium, wraz z dwoma dziedzińcami, nabyli nie drogo od rządu, odbudowali, i 18 sierpnia 1895 r. otworzyli powtórnie kolegium sądeckie, w którem mieści się dotąd domowe studyum filozoficzne, mieszka zaś osób 50.

W kilka lat później, kupili od p. Romera, podmiejską wieś Zabelcze, tę samą, której nie chcieli nabyć 1838 r. za cenę 5 razy mniejszą, i urządzili w niej willę dla młodzieży zakonnej i folwark.

Pierwszy rektor wskrzeszonego kolegium Maćkowski, zaprowadził w kościele wystawne nabożeństwa z śpiewem i muzyką, podwoił pracę kapłańską w kościele i okolicy, nawiązał przyjazne stosunki z okolicznym klerem, z miastem i nieliczną już szlachtą sądecką, popierał swych księży w założeniu i prowadzeniu towarzystw i bractw katolickich, sam też wyprawiał się kilka razy do Pesztu na pracę misyjną dla 22.000 robotników polskich tam zatrudnionych. Za przykładem jego poszli następni rektorowie Boc i Siarkowski.

§. 156. Jezuita we Lwowie. — Rezydencya św. Piotra. — Konwikt szlachecki. 1836—1905.

Życzliwy Jezuitom gubernator arcyksiążę Este, powziął myśl przywrócenia ich we Lwowie, gdzie dawny piękny ich kościół św. Piotra i Pawła, służył tylko załozde wojskowej do nabożeństwa, zresztą stał pustką. Pozyskawszy dla swej myśli nowego arcybiskupa Pisztko i prowincyała Pierlinga, oddał rzeczony kościół 17 sierpnia 1836 r. Jezuitom w zarząd, a już 21 sierpnia wprowadził ich uroczystie do świątyni i oddał klucze arcybiskup.

Superior Perkowski ustanowił odrazu jezuicki porządek nabożeństw, homilie polskie rano, kazania niemieckie na sumie, Lwów bowiem wtenczas był na pół niemieckiem miastem. Na uroczystość św. Stanisława Kostki zaprosił arcybiskupa z sumą, kanonika Lisieckiego z kazaniem, prezydenta miasta i jego radę. Następnego roku (1837) zaprowadził pierwsze w Polsce majowe nabożeństwo; 1839 r. wskrzesił bractwo Serca Jezusowego; 1840 r., w trzeci jubileusz zakonu, obchodził kanonizacyę św. Franciszka de Hieronimo, poprzedzoną małemi misyami w niemieckim i polskim języku, nader uroczystie przez 3 dni, z celebrą 3 arcybiskupów, przy udziale arcyksięcia, przedstawicieli władz, korporacyj, bractw kościelnych; 1841 r. erygował arcybractwo Niep. Serca Maryi. W latach 1840—1842, odnowił świątynię, opatrzył zakrystyę w aparaty i naczynia z hojnych jalmużn hr. Agnieszki Mierowej, hr. Władysława Tarnowskiego z Śniatynki i jego siostry Olimpii Grabowskiej, panny Honoraty hr. Borzęckiej, obywatelk lwowskich Amelii Lewickiej i Salomei Walner.

Arcyksiążę kazał o dwa piętra podnieść dzwonnicy, albowiem wnet po zajęciu Galicyi, zniesiono wieżę kościelną najwyższą z lwowskich, z próżnej obawy zawalenia się. Trwożliwy o byt Jezuitów, wyznaczył z funduszu religijnego 400 zlr. rocznie na mieszkanie, a jako fundacyę misyi lwowskiej z obowiązkiem zarządu i obsługi kościoła, darował 6 marca

1842 r. w obligacjach 5%, sumę 40.000 zlr., która w razie wydalenia Jezuitów ze Lwowa, staje się własnością zakonu, z uwzględnieniem jednak prowincyi galicyjskiej. Odtąd też misya lwowska otrzymała uazwę rezydencyi. Zachęcony przykładem arcyksięcia, wystawił arcybiskup Pisztek 30 kwietnia 1836 r. dokument, w którym stoi: »Kościół św. Piotra i Pawła przywracamy najzupełniej do użytku zakonu waszego i na zawsze oddajemy w administracyę waszą«.

Przybyła misyi 1839—1842 r. piękna biblioteka, na którą arcyksiążę przeznaczył dwa pokoje w gmachu gubernium (dawniej kolegium). Składały się na nią książki podarowane od niektórych białoruskich Jezuitów i przyjaciół zakonu. Najważniejszy jednak był dar Józefa Kalasantego Szaniawskiego, filologa, filozofa, męża stanu, »wkońcu pietysty i zwolennika Jezuitów«, jak go z przekąsem nazwali literaci. Był to »duchowny dział« ogromnej jego biblioteki w Warszawie, razem 3.486 tomów. Superior ozdobił bibliotekę starami portretami arcybiskupa lwowskiego Solikowskiego, fundatorki Elżbiety Sieniawskiej, O. Laterny, i nowszemi pędzla O. Rinna, arcyksięcia Este i arcybiskupa Pisztki. Zwiedzali ją, jako osobliwość Lwowa, świeccy i duchowni przyjaciele zakonu, których przybywało znacznie, dzięki cichej, ale iście apostołskiej pracy Jezuitów, łamiącej powoli lody józefińskiej obojętności religijnej.

W rok po otwarciu misyi lwowskiej, oddał arcybiskup, na życzenie arcyksięcia, osieroconą przez śmierć proboszcza Chłopickiego, parafię św. Mikołaja we Lwowie, z kościołem i probostwem (dawnym klasztorem XX. Trynitarzy), Jezuitom na »rezydencyę«. Superior oraz administrator parafii Kossakowski, urządził przy pomocy 3 Ojców nabożeństwa, spowiedzie, katechizacye i zajął się szczerze wykorzeniem opilstwa i dzikich małżeństw. Jeden z Ojców pełnił obowiązki kapelana w domu kary u Brygidek.

Przy tej rezydencyi Jezuiści otwarli, za usilnem staraniem arcyksięcia Este, konwikt szlachecki św. Mikołaja 1841 r., z dawnych polskich funduszów naukowych biskupa Głowińskiego, Franciszka Zawadzkiego, Rafała Russyana, Marka Mateczyńskiego i Mikołaja Potockiego, zlanych w jeden »fundusz konwiktowy«. Oprócz nowego gmachu na 50 uczniów, wyznaczono z tego funduszu 30 stypendyów po 400 zlr. rocznie. Plan nauk i »ustawy« konwiktu, ułożono na wzór *Theresianum* wiedeńskiego, uczono jednak języka i literatury polskiej, od 1847 r. filozofii i matematyki. Cyfra uczniów wzrosła 1848 r. do 52.

Obydwa domy, rezydencyę i konwikt, rozegnała rewolucya 1848 r. Do św. Mikołaja Jezuiści już nie powrócili więcej, w gmachu po-konwiktowym umieszczono uniwersytet, parafię objął kler świecki. Kościół jednak św. Piotra administrowali nieprzerwanie, dzięki życzliwości arcybiskupa Baranieckiego i vice-prezydenta gubernialnego hr. Agenora Gołuchowskiego a 6 stycznia 1854 r. otwarli na nowo rezydencyę, oddając się tym samym co przed 1848 r. pracom kapłańskim.

Ale z nadaniem konstytucyi 1860 r. i nową erą liberalną 1867 r., Lwów z austryackiego miasta, przestroił się w ognisko narodowo-polskiego życia. Jezuitów, krom garstki »ultramontanów«, tak zwano katolików, sto-

jących przy papieżu i prawach jego do Państwa kościelnego, poczęto, nie powiem nienawidzić, ale nie znosić, jako przeciwników wolności i złych patriotów. A gdy jeszcze wystąpili otwarcie na ambonie w obronie soboru watykańskiego i nieomyślności papieżkiej, a zabor Rzymu przez Garibaldię i Piemontczyków piętnowali jako świętokradztwo i zbrodnię przeciw prawu narodów, niechęć zamieniła się u bardzo wielu w pogardę a nawet nienawiść. Krzykliwa wówczas »Gazeta narodowa« i radykalniejszy od niej »Dziennik polski«, raz po raz napadały na nich z oskarżeniami bezpodstawnymi i oszczerstwami.

Oni milczeli, ale z raz obranej drogi nie zeszli, nawet wtenczas, gdy podczas konkluzji 40-godzinnej nabożeństwa w zapusty 1873 r., wroga im partya wzniciła fałszywy alarm »pali się«, i zamieszanie straszne, w którym 11 osób doznało stłuczenia, a jedna z przestraszu, na paraliż serca umarła. W samą porę wychodzić począł 1870 r. pod redakcją ks. Edwarda Podolskiego z Królestwa Polskiego, dwutygodnik »Przegląd lwowski«, który śmiało gromił liberalów i odkrywał ich kłamstwa. Zasilali »Przegląd« Jezuici artykułami, a także rozprawą w obronie swojej p. t. »Czy Jezuici zgubili Polskę?« którą wydali trzy razy w osobnej książce, i u ludzi dobrej wiary usunęli wiele uprzedzeń.

Któżby uwierzył? Ten sam Lwów antypapieżki za Piusa IX, urządził wspaniałe obchody jubileuszowe na cześć Leona XIII, a prezydent miasta Malachowski, w sali ratuszowej przemawiał tak wymownie i wzniosłe o instytucji papieżstwa i papieżu, że mógł mu pozazdrościć najgorliwszy kaznodzieja katolicki. Więc też opadły znacznie gniewy i uprzedzenia do Jezuitów lwowskich, od lat kilkunastu cieszą się uznaniem i sympatją warstw wszystkich, nienawidzą ich jeszcze radykali i socjaliści.

Bo też przeciw nim wystąpili równie śmiało, jak przedtem przeciw liberalom, nie tylko na ambonie, ale w artykułach dziennikarskich i ulotnych broszurach i zakładając stowarzyszenia katolickich robotników. Bractwami zaś kościelnymi, misyami i rekolekcjami, które corocznie dla inteligencji, ale i dla klas pracujących w swym kościele i innych lwowskich parafiach urządzają, wstrzymali, a przynajmniej utrudnili propagandę socjalistyczną.

Gruntownem, ale niefortunne odnowieniem kościoła zajął się 1878—1879 r. superior Habeni. Obszerną kaplicę św. Benedykta (Matki Boskiej Bolesnej), zamienioną po 1773 r. na archiwum sądowych aktów i mieszkanie woźnych, wykołatał u rządu, przy pomocy fundatorskiej rodziny Dzieduszyckich, superior Bapst 1892, i odnowiwszy ją pięknie, przeznaczył na miejsce nabożeństw Matek chrześcijańskich i Kongregacji maryjańskich. On też, równie jak jego następcy, Andrzejczak, Piątkiewicz i Sopuch, uczynili bardzo wiele dla naprawy i ozdoby kościoła i zaopatrzenia zakrystyi w kosztowne aparaty a równocześnie rozszerzyli misyjną i rekolekcyjną pracę na wszystkie warstwy i stany, którą uwieńczyła niejako koronacya słynnego laskami obrazu Matki Boskiej pocieszenia 1905 r.

§. 157. Kolegium w Śremie, w Księstwie poznańskim, archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. 1854—1872.

Misyje jezuickie w Wielkopolsce, wskrzesiły życie katolickie w ludzie i szlachcie, więc ta opatrzyła im stałe mieszkanie »dom misyjny« najprzód w Obrze, potem ustępując przed dokuczliwością naczelnego prezydenta Puttkamera, w Śremie 1854 r., jak to wspomniałem wyżej (str. 288). Wobec rządu występował jako właściciel odnowionego w jesieni 1854 roku »klasztorku« śremskiego, pan Kęszycki, później Michał Mycielski, Jan Koźmian i Kajetan Morawski z Jurkowa. W lutym 1855 roku, odrazu 10 księży i 3 braci zamieszkało w klasztorze. Misyjonarze pracowali w odnowionym t. r. swym kościółku i w farze śremskiej, zaproszeni przez życzliwego im proboszcza Mentzla, i rozjeżdżali się na misye ludowe po Księstwie.

Nie podobało się to Puttkamerowi i gorszemu od niego następcy Boninowi, więc uzyskali w ministerjum kultu dwa obostrzenia, raz, że Jezuitom obcokrajowym nie wolno mówić kazań, spowiadać i t. d., tylko w własnym kościele śremskim; powtóre, że o każdej misyi doniesić mają przez landrata do regencyi i uzyskać pozwolenie rządu. Nie przestrzegał bardzo ściśle tych przepisów gorliwy misyjonarz, O. Teofil Baczyński, więc w maju 1861 r. ober-prezydent Bonin, rozkazał mu opuścić Księstwo i wracać do Galicyi.

Wynagradzało te i inne dokuczliwości rządu, przywiązanie ludu, życzliwość kleru i szlachty, objawiająca się w ofiarności dla kościółka i domu, który krom ogrodu, żadnego nie miał uposażenia. Po odwołaniu superiora Praszalowicza do Galicyi, sprawował rządy 1865 r. O. Michał Mycielski, skoligacony z całym prawie Księstwem. Rząd także pruski, odkąd ster jego objął hr. Bismark, który nosząc się z wielkimi planami upokorzenia Austrii i Francyi, a postawienia Prus i Niemiec na czele państw Europy, potrzebował poparcia 10 milionów katolików, ustąpił znacznie z swej dokuczliwości względem Jezuitów. Owszem podczas wojny z Austryą, superior Mycielski wezwany został w lipcu 1866 r., przez naczelnego kapelana armii, do posługi duchownej przy korpusie gwardyi, rozłożonym w okolicy Królowogrodu (Koenigrätz) i dla jeńców austriackich, za co otrzymał krzyż żelazny zasługi.

W tymże czasie, po laskawym, ale nie dość silnej woli arcybiskupie Przyłuskim, zasiadł na stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej arcybiskup Mieczysław Ledóchowski, energiczny, wielkiego zrazu poważania u rządu, mniej popularny u kleru i szlachty, ale Jezuitom dla ich karności i poświęcenia życzliwy. Prace ich misyjne rozłożył na kongregacyi dziekanów 1866 i 1867 r. na dekanaty, wyznaczając na lat 9 każdego roku inne, a w nich parafie potrzebujące bardziej pomocy duchownej. Misyjonarzom ofiarował na podróże roczny ryczałt 1.000 talarów.

Rządy też prowincyi objął, w sile wieku, śmiałej inicjatywy O. Szczepekowski. Ten korzystając z przyjaznych, jak nigdy okoliczności, postanowił dom śremski powiększyć i zamienić na kolegium z domowym studyum filozoficznym. O pozwolenie na to starać się trzeba było u Bismarka i ministra Eulenburga. Superior Mycielski i O. Jackowski puścili się na kwestę po Księstwie i Prusach; jałmużny w pieniądzach i materyale bu-

dowlanym płynęły obficie, a lud zwoził je bezpłatnie i za pól darmo pracował przy budowie. W dwóch latach stanął obszerny dwupiętrowy gmach. Na poświęcenie jego 31 lipca 1868 roku, przybył sam arcybiskup, a z nim i dla niego wiele szlachty i kleru. Dnia 6 stycznia 1869 r., otwarto pod wezwaniem św. Józefa kolegium na 80 osób, rektorem jego O. Mycielski. Tu w wielkiej kaplicy domowej odbywały się doroczne, z woli arcybiskupa, rekolekcyje dyecezyjalnego kleru, i także rekolekcyje w Gnieźnie i Poznaniu dla kleryków, którym przewodniczył po raz pierwszy starzec świętobliwy, O. Kulak, podczas gdy 6, czasem 9 misjonarzy, pracowało zbożnie na 50 misjach wielkich, nie licząc mniejszych trzydniowych. Poznańskim Urszulanom i Siostram Serca Jezusowego (Sacré Coeur), dawali Jezuici co rok 8-dniowe rekolekcyje, a 3-dniowe ich panienkom na pensyi.

Z Śremu rozjeżdżali się od 1856—1872 roku misjonarze do dyecezyi chełmińskiej (Prus królewskich) i warmińskiej z polsko-niemieckimi misjami po parafiach, z rekolekcyami dla kleru i nauczycieli ludowych. Trudno je wszystkie wyliczyć, opisać, osobnej książki na to by potrzeba.

Nie trwało to długo. Książę Bismark dopiawszy swego ogłoszeniem króla pruskiego na cesarza Niemiec w Wersalu 18 stycznia 1871 roku, nie potrzebował już poparcia i krwi katolików, więc postanowił ujarzmić Kościół katolicki, poddając go pod wszechwładzę państwa t. j. swoją, a napotkawszy na opór arcybiskupa Ledóchowskiego, a za jego przykładem, episkopatu niemieckiego, którego się nie spodziewał, odważył się na walkę kościelną (*Kulturkampf*), którą ostatecznie przegrał. W tej walce, jak zawsze bywało, padli pierwsi Jezuici, pozbawieni swych domów i wygnani z Niemiec prawem Rzeszy (*Reichsgesetz*) 4 lipca i dekretem wykonawczym (*Ausführungsbeschluss*) Rady związkowej 5 lipca 1872 r. Dotkniętych zostało banicyą 737 Jezuitów prowincyi niemieckiej, 61 prowincyi galicyjskiej.

W Śremie mieszkało w tym fatalnym roku osób 46. Część, obcokrajowi, wyjechała już w lipcu do Galicyi, część, 24 poddanych pruskich, pozostała. Landrat śremski ogłosił im dekret banicyjny 1 sierpnia, z zakazem udzielania św. sakramentów i sprawowania funkcyi kapłańskich w całym cesarstwie niemieckim. Napróżno protestował rektor Mycielski przeciw tej »ekskomunice państwowej«, równie jak przeciw internowaniu swemu w Brandenburgii (z wyjątkiem Berlina i Poczdamu), Saksonii lub Pomorza. Naglony przez landrata, opuścił i on kolegium śremskie z końcem sierpnia, udając się do Galicyi. Pozostał jednak chory, 70-letni białoruski Jezuita, Mikołaj Spiehalski; tego wyrzucić, wbrew orzeczeniu rządowego lekarza, nie miał odwagi landrat, więc naczelny prezydent pozwolił państwu Chłapowskiemu z Szoldr, zabrać starca do swego dworu i pielegnować. Ale i tam ścigała go policya pruska, nie jednak nie wskórała; O. Spiehalski umarł w Szoldrach 1879 r., pochowany w grobowcu pojezuickiego kościoła w Śremie. Kościół ten i gmach kolegium, zamknięty 31 lipca 1872 r. z ogrodem, zapisany na imię O. Mycielskiego, pozostał własnością Jezuitów. Wydzierżawiano go przez lat kilkanaście na mieszkanie osobom prywatnym, w końcu sprzedano wydziałowi prowincyjalnemu poznańskiemu na zakład dla starców i chorych nieuleczonych za 120.000 marek, pod warunkiem, że kościół otwarty zostanie jako kaplica zakładowa, wyłącznie dla katolików.

§. 158. Rezydencje śląskie w Nissie, Świdnicy, Rudzie, Zuckmantlu, w dyecezyi wrocławskiej. 1860—1905. — Dom rekolekcyjny w Czechowicach. 1905.

Podobnie jak w Księstwie poznańskim, tak na Śląsku pruskiem, misye Jezuitów wzmacniając tętno życia katolickiego, obudziły pragnienie w księciu kardynale biskupie wrocławskim Diepenbrocku i lepszej części duchowieństwa, zatrzymania ich stale w dyecezyi. Pierwszy misyjny przytułek ofiarował im 1848—1851 r. komisarz biskupi, kanonik i proboszcz Ficcek (Fitzek), w Niemieckich Piekarach, zebrał nawet między proboszczami na założenie domu misyjnego trochę grosza, który krótko przed śmiercią odesłał do konsystorza wrocławskiego. Do otwarcia domu w Piekarach nie przyszło.

Drugiej takiej gościny użył im 1852 r., w starym pojezuickim domku w Nissie, miejscowy proboszcz ks. Neumann. Biskup wrocławski Foerster, przeznaczył 9 stycznia 1860 r., na prośbę misyonarza O. Hardera, domek ów z ogrodem na stały dom misyjny, z którego aż do 1872 r., rozjeżdżali się misyonarze Merkel, Harder, Kleinitzke, Skulina, Sperl, na pracę misyjną. Więc też 1866 r. misyę nisską zamieniono na rezydencję św. Franciszka Ksawerego.

Do Świdnicy (Schweidnitz) nad Bystrzycą, zaprosił misyonarzy Merkla i Kleinitzkego, proboszcz Hugo Simon 1866 r., do pomocy w parafii, a 1868 r. oddał im w używanie, za zgodą biskupa Foerstera, klasztor krzyżacki (Kreuzherrenstift) t. j. kościół, dom mieszkalny z ogrodem i dwa domki, własność gminy katolickiej. Na odnowienie świątyni 1868 r. ofiarował 700 tal. hr. Schaffgotsch z Kopie; 300 tal. hr. Anna Praszma z Falkenbergu, która też uczyniła legat 15.000 talarów, więc misyę świdnicką zamieniono na rezydencję. Mieszkali w niej kolejno misyonarze: Kleinitzke, Tauer, Scholz, Kartte i superior Merkel.

Rezydencję w Rudzie fundował hr. Karol Wolfgang Ballestrem, pan pobożny, który dwóch synków edukował w lwowskim konwiktzie, a dla robotników w kopalniach węgla i cyny, w dobrach majorackich wybudował nie piękny, ale obszerny kościół w Rudzie. Otóż ten kościół, nowy dom mieszkalny i utrzymanie dla 2—3 księży ofiarował hrabia Jezuitom. Oni zaś, uložywszy *modum vivendi* z ks. Pressfreundem, dziekanem i proboszczem parafii w Biskupicach, do której Ruda należy, otwarli rezydencję rudzką 18 sierpnia 1870 r., głównie dla robotników w kopalniach. Superiorem jej O. Peterek, współpracownikami OO. Karol Schaff, Franciszek Janik, Wawreczka, Piotr Klein i Stanisław Binek.

Kulturkampf 1872 r. rozegnał wszystkie trzy rezydencje. Superior świdnicki, Merkel, ustępując tylko przemocy, odstawiony został przez żandarma do granicy austriackiej. OO. Harder i Kleinitzke, bez dachu, pozostali przez cały czas walki kościelnej na Śląsku, pracując raz w tej, raz w innej parafii. Doczekawszy się wreszcie kapitulacji Bismarka wobec

Leona XIII, i ugody Stolicy św. z cesarstwem 1888 r., która jednak nie zdjęła banicy z Jezuitów, otwarli z jałmużny biskupa wrocławskiego Herzoga, rezydencję na samej granicy Śląska austriackiego w Zuckmantel, z którego urządzali wyprawy misyjne na Śląsk pruski. Pomagali im w zbożnej robocie Oo. Tauer, Wagner, Langer, Peter, a dla Polaków, Marchewka, Mühl i inni polscy Jezuici.

Trwało to aż do 1905 r., w którym przy pomocy kardynała biskupa wrocławskiego Koppa, otwarto »dom rekolekcyjny« św. Józefa w Czechowicach pod Dziedzicami, na granicy austro-prusko-rosyjskiej, a rezydencję w Zuckmantel, jako już niepotrzebną, zwinięto.

§. 159. Jezuici w Krakowie. — Kolegium Serca Jezusowego i rezydencya św. Barbary. 1867—1905.

Odrodzonej po 1848 roku prowincyi galicyjskiej, brakowało własnego studyum teologicznego. Wysyłano młodzież do Lavalu w Francyi lub do Insbruku w Tyrolu, co oprócz innych niedogodności, pociągało znaczne koszty. Śmiałego animuszu prowincyał Szczepkowski, odważył się na otwarcie kolegium w Krakowie, gdzie anti-jezuickie uprzedzenia były najsilniejsze. Dopomogli mu w tem, opat kanoników lateraneńskich Stanisław Słotwiński, ks. Zygmunt Golian, prałat Matzke, i biskup administrator krakowski, Antoni Gałecki, który wyjednał u rządu prawo osiedlenia się Jezuitów w Krakowie.

Więc zacny opat, wynajął kamienicę swego klasztoru Bożego Ciała na Kazimierzu za 1.600 zlr. rocznie, na kolegium, otwarte 18 października 1867 r., w którym odrazu zamieszkało 41 osób; z tych 6 profesorów, 13 młodych teologów, 14 filozofów. Księża pracowali w ogromnym kościele Bożego Ciała, a także po innych kościołach krakowskich, zapraszani przez proboszczów.

W następnym roku, przeniesiono kolegium z żydowskiego Kazimierza na Wesołą, do własnego »pałacyku angielskiego« z ogrodem, nabytego z ojcowizny ks. Wójcikowskiego za 26.000 zlr., a przerobiwszy parterowy dom od ulicy na kościółek, wprowadzili jezuicki porządek kazań i nabożeństw.

Właśnie rozpoczynała się w Austrii »nowa era« liberalizmu politycznego ale i sekciarskiego. Krytykować papieża, wykrzykiwać na księży i zakony, należało do dobrego tonu. Więc i w Krakowie, młodzi ludzie zaczęli idących ulicą Jezuitów, a gdy w lipcu 1869 r. odkryto obłąkaną Barbarę Ubryk, Karmelitankę bosą na Wesołej, urządzili napad na klasztor. Odegnali napastników policya, więc oni rzucili się na pobliskie kolegium Jezuitów, wytlukli okna, a wysadziwszy furte, zbili i poranili 70-letniego rektora Baworowskiego, wylamali też bramę ogrodową i gotowali dalsze spustoszenie, przeszkodziła jednak kompania wojska.

W lat kilka potem 1877—1879 r., rektor Horzak, wymurował połowę dwupiętrowego kolegium, drugą wraz z trzeciem piętrem nad całym gmachem, wprowadzono później. Nowe kolegium, nazwane *maximum*, bo

wykladają się w niem nauki teologiczne w pełni, jak na uniwersytetach, i nadawane być mogą (od jenerała zakonu) stopnie akademickie z tych nauk, pomieścić może 100 osób. Więc obok fakultetu teologicznego, urządzono *Collegium scriptorum*, t. j. grono Jezuitów pisarzy, redagujących od 1882 r. »Misyje katolickie«, od 1884 r. miesięcznik naukowy »Przegląd powszechny«, oraz autorów ksiąg i rozpraw religijno-naukowych, które »Wydawnicwo Tow. Jez.« ogłasza drukiem osobno, albo też w założonych już 1872 roku »Intencyach Apostolstwa Modlitwy« i w »Głosach katolickich«. Pierwsze rozchodzą się miesięcznie w 145.000 egzemplarzy, drugie w 52.000, po całej dawnej Polsce.

Nowy biskup krak. Albin Dunajewski, więzień stanu 1840—1848 r., pragnąc podnieść poziom nauk w klasztorach krakowskich, uprosił prowincyała Jackowskiego 1881 r., że ten urządził dla młodych zakonników różnej reguły, przygotowawczy kurs filozofii, aby razem z Jezuitami słuchać mogli nauk teologii. Te stały świetnie i dlatego urządzono 1870, 1882 r. i t. d. kilka dysput publicznych *actus publicus*, w których brali udział uczeni teolodzy uniwersytetu i innych zakonów.

Dwa lata przedtem, prosił tenże biskup prowincyała Mycielskiego o misyonarzy dla 7 wielkich misyi w dyecezyi, które powtarzały się niemal corocznie, równie jak rekolekcyę ludowe, dla zakonów różnych i dla inteligencyi, dane pierwszy raz w kościele św. Barbary 1878 r. Także na Górny Śląsk, wyjeżdżali raz po raz z pracą kapłańską Jezuiti krakowscy, nawet profesorowie teologii, podczas świąt lub wakacyi. Wzmogła się praca misyjna od 1895 r., gdy nowy biskup krakowski kardynał Puzyrna, uważając misye i rekolekcyę dla klas robotniczych, za najskuteczniejszy środek przeciw socyalizmowi, grasującemu w Krakowie i okolicy, sam wezwał Jezuitów, a także inne zakony do ich dawania.

Na miejscu tymczasowego kościółka stanąć ma ze składek wiernych piękny kościół Najśladszego Serca Jezusowego.

W kilka lat po otwarciu kolegium w Krakowie, wskrzesili Jezuiti dawną, fundacyi Skargi, rezydencyę przy kościele św. Barbary. Jeszcze za życia ks. Piotra Pękalskiego, ostatniego z Bożogrobców (Miechowitów), którzy od 1796 roku administrowali ten kościół, w latach 1868—1874 Jezuiti, dochodząc z kolegium, mieswali w rzezonym kościele kazania niemieckie i msze św. i sluchali spowiedzi. Po śmierci ks. Pękalskiego 30 marca 1874 r., życzliwy Jezuitom namiestnik Gołuchowski, na przedstawienie biskupa Galeckiego, oddał im ten kościół w »tymczasową, bezpłatną administracyę«. Oni zaś wynajawszy sąsiedni dom od XX. Masyonarzy maryackich, otwarli w roku 1880 rezydencyę św. Barbary, a wierni tradycyom Skargi, odświeżyli kościół, uporządkowali dawne, zaprowadzili nowe bractwa i kult Serca Jezusowego i gorliwą pracą na ambonie i w konfesyonale, uczynili z niego jak ongi pod koniec XVI wieku, ognisko katolickiego życia dla Krakowa.

W r. 1896 zabłysła nadzieja odebrania królewskiej, acz opuszczonej nieco, bazyliki św. Piotra i Pawła, fundacyi Zygmunta III. Wspaniała, obszerna, służyć ona miała do nabożeństw, misyi i rekolekcyi dla mas pobożnego ludu, podczas gdy kościółek św. Barbary przeznaczony był na

rekolekcyje i nabożeństwa dla 20 bractw i stowarzyszeń katolickich, przy nim istniejących. W tej nadziei nabyli w pobliżu kościoła św. Piotra, przy ulicy Grodzkiej, kamienicę dwupiętrową, do której przenieśli rezydencję św. Barbary. Niestety, nadzieja zawiodła, i po 8 latach, Jezuitci odprzedawszy oną kamienicę, powrócili do starego domu XX. Masyonarzy.

Niebawem weszli w układy z rządem, o nabycie na własność kościoła św. Barbary, wraz z przytykającym gmachem, na Małym Rynku, dawną, z czasów Skargi rezydencję, dziś bursę studencką; daj Boże, by z pomyślnym skutkiem.

§. 160. Rezydencje w Stanisławowie i Kołomyi, w archidiecezyi lwowskiej. 1883—1905.

Szerokiej głowy prowincyał Jackowski, zrozumiał odrazu potrzebę jezuickich placówek w wschodniej Galicyi i Bukowinie, gdzie katolicy Polacy, pomieszani z Rusinami, tych zaś wtenczas bałamucila propaganda t. z. moskalofilska, wroga unii Rusi z Rzymem. Pechnął więc 1883 r. trzech misyonarzy do Stanisławowa, kazał im wynająć mieszkanie choćby u żyda, i pracować w kościele ormiańskim, na co pozwolił chętnie arcybiskup ormiański Issakowicz i proboszcz Romaszkan.

Więc już roku następnego oprócz spowiedzi i kazań, zaprowadzili rekolekcyje wielkopostne, majowe nabożeństwo, zajęli się więzniami w centralnym domu kary, a 1885 i 1896 r. odprawili wielkie misye polsko-ruskie w kościele farnym. Dom otrzymał nazwę rezydencji, w której oprócz miejscowych kilku księży, znajdowali wypoczynek po pracy misyonarze galicyjscy.

Prowincyał Szczepkowski postarał się o fundusz na wymurowanie piętrowego domu, na realności przy ulicy Zabłotowskiej, nabytej kilka lat przedtem i skromnego kościoła pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, który benedyktowano 1895 r. Korzysta z niego inteligencya miasta, a nade wszystko urzędnicy, służba i robotnicy w warsztatach kolejowych. Ci, wraz z urzędnikami innych także kategorii, zawiązali 1900 r., staraniem O. Gołąbka, katolicko-narodowe stowarzyszenie św. Józefa, a świadectwo dając swej wierze, wobec bezwyznaniowych socyalistów, odprawili gromadne pielgrzymki do Kochawiny, gdzie słynny laskami obraz Matki Boskiej, w nowej świątyni dawną cześć odbiera.

Oprócz prac w kościele, Jezuitci pełnią obowiązki kapelana dla łacinników w centralnem więzieniu stanisławowskiem i katechetów w kilku szkołach ludowych, a w szkołach średnich przewodniczą rekolekcyom. Dla pań miejskich założyli Towarzystwo dobroczynne św. Wincentego a Paulo i kongregację maryjańską; drugą taką dla panów. Dla sług bractwo św. Zyty.

Różny nieco początek, ale podobne są dzieje rezydencji w Kołomyi, założonej 1895 r. Już przed 8 laty mieszczanie kołomyjscy, ciasnotą kościółka parafialnego trapieni, zapraszali Jezuitów, aby kościół i dom sobie wybudowali, ale bez żadnej z swej strony pomocy. Biskup sufragan

lwowski Puzyna, podczas wizyty pasterskiej, zachęcił proboszcza kanonika Pawłowskiego, aby zebraną sumę 20.000 zlr., na budowę farnego kościoła zbyt małą, przeznaczył Jezuitom; miasto niech podaruje lub zakupi plac, resztę zaś oni opatrzą i postawią kościół drugi, obszerny, tak bardzo potrzebny miastu.

Jakoż przy dobrej woli proboszcza, komitetu kościelnego, miasta i Jezuitów, stanął 25 czerwca 1895 r. pożądaný układ i już we wrześniu zjechali Jezuici, i w kupionej dla nich przez miasto realności, urządzili dom i kaplicę i zabrali się odrazu do budowy wielkiego (45 m. długości i 22 m. szerokości) kościoła, który poświęcił proboszcz Pawłowski 31 października 1897 roku.

W nowej świątyni te same prace, nabożeństwa i bractwa, jak w staniślawowskiej, ta sama posługa więźniom i dzieciom w 6 szkołach ludowych.

§. 161. Kolegium i gimnazjum prywatne w Chyrowie, w diecezji przemyskiej. 1883—1905.

Nieliczny konwikt szlachecki w Tarnopolu, pochłaniał sił wiele profesorów, a służył głównie klasie zamożniejszej, więc prowincyał Jackowski umyślił 1883 r. przenieść go do Chyrowa, otworzyć tam kolegium i gimnazjum na 500 uczniów z warstw wszystkich. Stało się to w ciągu lat kilku, bo już w sierpniu 1885 r. w ukończonej części gmachu, właściwem kolegium, zamieszkali Jezuici, a w wrześniu 1886 r. przeniesiono 3 pierwsze klasy z Tarnopola i otwarto konwikt chyrowski św. Józefa; w czerwcu zaś 1891 r. pierwszych 4 »Chyrowiaków« przystąpiło do egzaminu dojrzałości z pomyślnym wynikiem. Ministerjum kultu nadało stopniowo (1890 do 1899 r.) zakładowi, jako gimnazjum prywatnemu, prawo publiczności, a wizytujący je radcy szkolni, Samolewicz i German, za nimi rada szkolna krajowa, oddali zasłużone pochwały profesorom i uczniom.

Zakład nabył sławy jednego z najlepszych gimnazyów w Galicyi, zwiedzali go biskupi przemyscy i krakowscy, pralaci i księża, szlachta okoliczna i dalsza, minister oświaty Gautsch z radcą ministeryalnym dr. Ritterem 1887 r., vice-prezydenci rady szkolnej krajowej Bobrzyński i Płażek, namiestnicy Badeni i Piniński i t. d., chwalać urządzenie, podziwiając bogate zbiory monet i medali (5.000 sztuk), atlasów i map, a zwłaszcza gabinety fizykałny i historyi naturalnej.

Na wypadek epidemii, wymurowano o kilkaset kroków od kolegium piętrowy szpital na 30 łózek, urządzono lazienki, i przyjęto własnego lekarza.

Oprócz nauk szkolnych, śpiew i muzyka starannie uprawiane w zakładzie, który posiada własną kapelę i utrzymuje zdolnych mistrzów, jak: Józef Nikorowicz, przyjaciel Ujejskiego i twórca melodyi jego chóralu: »Z dymem pożarów« († 1889 r.), sławny skrzypek Nikodem Biernacki († 1902 r. w Samborze) i inni. Dla popisów, wieczorków muzykalno-deklamacyjnych i teatralnych przedstawień, osobna wielka sala urządzona odpowiednio. Gimnastyka też i nauka rysunków mają osobne sale z przyborami potrzebnymi. Biblioteki dwie, jedna dla profesorów 30.000 tomów,

pism peryodycznych 100 kilka; druga dla uczniów 4.000 tomów, pism peryodycznych 10.

Od 1893 r. zakład wydaje swój kwartalnik p. t. »Z Chyrowa«, redagowany przez jednego z profesorów i uczniów, zasilany artykułami »od Przyjaciół« t. j. dawnych Chyrowiaków, na uniwersytetach, urządach, lub glebie ojczystej przebywających. Dla podtrzymania tej łączności, odbył się 1894 r. walny zjazd dawnych konwiktów tarnopolskich i chyrowskich, mniejsze zaś zjazdy Sodalisów Maryi, powtarzają się corocznie w główne święto kongregacyjne, a na kongres maryjański we Lwowie 1904 r. udała się konwiktowa kongregacja maryjańska z uczniami VIII klasy, powitana serdecznie przez uczniów IV-go gimnazjum lwowskiego. W rok później, 40 konwiktów pod opieką 2 Ojców, odbyło pielgrzymkę do Rzymu, *ad limina Apostolorum*, i razem z studentami z Galicyi, miało dwukrotne posłuchanie u Ojca św.

Cesarza Franciszka Józefa witał konwikt oracyą i muzyką dwa razy; 1893 r. w Chyrowie, gdy monarcha przejeżdżał na rewie wojskowe; 1894 r. we Lwowie, gdy zwiedzał wystawę.

Otrzymałszy prawo publiczności 1899 r. zakład ogłasza jak inne gimnazya, coroczne »sprawozdanie«, z uczoną rozprawą jednego z profesorów na czele.

Działalność Jezuitów chyrowskich nie ogranicza się na sam zakład. Pomagają proboszczom okolicznym w pracy parafialnej, na ambonie zwłaszcza i w konfesyonale; urządzają coroczne rekolekcyje w kolegium dla swych uczniów, dla kleru i panów, a niektórzy wyprawiają się, zwłaszcza podczas wakacyi, na misye dla robotników polskich do Prus i Śląska, Westfalii i Saksonii.

§. 162. Jezuici na Bukowinie. — Rezydencja w Czerniowcach, w archidiecezyi lwowskiej. 1885—1905.

Już podczas polsko-niemieckich misyi na Bukowinie i w jej stolicy 1877 i 1879 r. powzięli Jezuici zamiar otwarcia rezydencji w Czerniowcach. Dopiero jednak 1885 r. świątobliwy wyznawca wiary, arcybiskup warszawski, Zygmunt Szczęsny Feliński, który po 20-letniem wygnaniu w Jarosławiu nad Wołgą, osiadł w Czerniowcach, stąd zaś przeniósł się na mieszkanie do owdowiałej hr. Koziebrodzkiej w Dźwiniacze, niedaleko historycznych Okopów św. Trójcy, ułatwił im spełnienie zamiaru, sprzedawszy w części, i w części zaś podarowawszy im swą realność, dwa domy z ogrodem na końcu miasta, naprzeciw ogrodu miejskiego położoną. W jesieni t. r. O. Tychowski przerobił dom jeden na tymczasową na 300 osób kaplicę, a w niej zaprowadził zwykły porządek jezuicki nabożeństw, polskie dla 9.000 Polaków, niemieckie dla 4.000 Niemców kazania, majowe nabożeństwo i t. d. Dom drugi zamienił na rezydencję dla 5—6 księży i 2 braci, nie bez licznych przeszkód ze strony prezydenta Bukowiny Alesaniego i burmistrza Klimesa, podjudzanych przez wołoskiego metropolitę Andriewicza i żydów masonów, mających wówczas 3 łoża w mieście. Po naglej prawie śmierci prezydenta i burmistrza, następcy ich, br. Pino i Kocha-

nowski, okazali się Jezuitom łaskawymi, równie jak kler parafialny trzech obrządków, księża katecheci i kapelan wojskowy, więc oni swobodniej rozwinęli pracę w mieście i w pobliskiej wsi niemieckiej Molodyi, wnet też przenieśli ją na okoliczne parafie, a w sierpniu 1889 roku nowy superior Franciszek Eberhard, który przez lat 9 duszą był rezydencyi, urządził w niej pierwsze rekolekcyje dla bukowińskiego kleru i dla inteligencji.

Kaplica okazała się zbyt ciasną i niedogodną, więc superior umyślił postawić obszerny kościół, przy nim nową rezydencyę, a przy pomocy profesora Dworskiego i kilku życzliwych przyjaciół, pozyskał dla swej myśli burmistrza Kochanowskiego i wybitniejszych rajców, zwłaszcza kilku żydów, zjednanych uprzejmością superiora, i dokazał tyle, że na radzie miejskiej 23 lipca 1890 r., uchwalono podarować plac pod kościół, z warunkiem, że to będzie »monumentalny budynek«, w ciągu 8 lat ukończony. Jakoż nie w 8, ale w 3 latach stanął istic monumentalny, gotycki kościół Najświętszego Serca Jezusowego w formie krzyża, z wieżą frontową, z ciosu i cegły, według planu profesora Leitznera, konsekrowany przez arcybiskupa lwowskiego 25 października 1894 r.

Równocześnie prawie z świątynią, na gruncie kupionym od miasta za 400 zlr., mурowano obszerny, gotycki dom piętrowy, rezydencyę z wielką salą na rekolekcyje dla księży. Kto dał pieniędzy, 208.000 zlr., bo tyle kosztowała budowa? Ludność katolicka Galicyi, Bukowiny i Śląska, i robotnicy polscy w kopalniach Westfalii i Saksonii, ale O. Eberhard wyprosił u biskupów pozwolenie, u proboszczów zaś to, że oni sami zapowiadali i zbierali składki, on zaś zato dawał trzydniowe misye ich parafianom.

W rezydencyi mieszkało 5—7 księży. W pięknym swym kościele zaprowadzili bractwa, stowarzyszenia katolickie i kongregacye maryjańskie, oraz inne nabożeństwa, kazania, rekolekcyje w polskim i niemieckim języku, a corocznie wyprawiali się z pracą misyjną na Bukowinę, którą wzduż i wszcz przeorali. Przez lat kilka obsługiwali filialny kościół w Molodii, a potem w Hliboce, i nauczali katechizmu w 3 szkołach. Arcybiskup sufragan Weber, Bukowińczyk, który podczas wizyt pasterskich przekonał się naocznie o odrodzeniu się religijnem, dawniej zaniedbanej i upośledzonej Bukowiny, złożył nader pochlebłą o pracach Jezuitów relacyę arcybiskupowi lwowskiemu Morawskiemu, ten zaś własnoręcznym listem do O. Eberharda 29 maja 1899 r., dziękował im za trud i poświęcenie.

Przed kilku laty otrzymali Jezuitci czerniowieccy pomoc w XX. Łazarzystach (Misyjonarzach) w Kaczyce i XX. Trynitarzach w Augustendorfie.

§. 163. Rezydencye w Cieszynie na Śląsku austryackim, dyecezyi wrocławskiej 1885—1905 i w Opawie, w archidyecezyi ołomunieckiej. 1896—1905.

Do Cieszyna, stolicy księstwa, należącego do Śląska austryackiego, gdzie od 1670—1773 r. istniało jezuickie kolegium z szkołami, zaprosili się sami Jezuitci, bo ostatni ex-Jezuita Leopold Szersznik, prefekt szkół, a potem proboszcz cieszynski († 1814 r.), legował im testamentem 1809 roku

piękną swą bibliotekę, gabinet i dom mieszkalny, z kapitałem 12.187 zlr. Prawo Jezuitów do tego zapisu *jus successionis*, wciągnięte zostało do hipoteki miejskiej 1826 r., ale przy założeniu nowej księgi hipotecznej dla katastralnej gminy Cieszyna 1877 r., opuszczono *jus successionis* Jezuitów, a darowiznę Szersznika wcielono jako własność miejską do katastru. Jezuitci próbowali drogą prawną odzyskać zapis, ale napróżno, bo wrogo dla nich usposobieni superintendent Haase i burmistrz Demel, z partią protestancką, przeskodzili temu.

Obrano więc inną drogę. Wystarali się przy pomocy katechety ks. Swieżego, u biskupa wrocławskiego Herzoga, o wakującą po śmierci ks. Bitty, kapelanę przy klasztorze i szpitalu Sióstr Elżbietanek (Tercyarek św. Franciszka z Asyżu), niezależnie od fary i 25 lipca 1885 roku otwarli w pobliskim domu »misyję cieszyńską«, obsługując chorych w szpitalu i pracując przy kościółku klasztornym. Życzliwy im wikaryusz jen. biskup Śniegón i kler śląski, otworzyli im wkrótce szerokie pole kaznodziejskiej i misyjnej pracy, a była ona bardzo na czasie, bo protestantyzm lubo mniej liczny jak katolicyzm, rozwielił się na Śląsku, gnębił wiarę i narodowość polską, gnębił ją i czechizm. Więc OO. Wójcikowski, Franke, Rubon, Mühl puścili się już 1888 r. na dawanie wielkich polskich misyi w Dziecmorowicach, Ustroniu i Pruchnie; 1889 r. w Wielkich Górkach itd., w Cieszynie zaś urządzili majowe nabożeństwo, rekolekcyę, bractwo Matek chrześcijańskich.

Dzielny superior (od 1890 r.) Paweł Rubon, uzyskawszy pomoc pieniężną u biskupa wrocławskiego kardynała Koppa i arcyksięcia Albrechta, pana na Cieszynie i otrzymawszy z składek i ofiar znaczny zasilek, zabrał się do budowy pięknego gotyckiego kościoła, ozdobił wnętrze pięknej rzeźby ołtarzami, na wieży zawiesił 3 wielkie dzwony. Dla ozdoby i utrzymania kościoła założył 1895 r. bractwo św. Jadwigi i towarzystwo muzyki kościelnej. Wprowadził też bractwo Najśladszego Serca Jezusowego, Dobrej śmierci, Różańca żywego, kongregacyę maryjańską pań i panien, i rekolekcyę wielkopostne. Konsekracyi świątyni dokonał kardynał Kopp 10 października 1894 r., przyjmowany przez nowego pana na Cieszynie, arcyksięcia Fryderyka z rodziną, i miasto najwspanialej.

Rezydencyę w nowym, a raczej przerobionym domu otwarto już 3 września t. r. Składało ją 5 księży, z tych O. Franke misyonarz, wiecznie poza domem. Niebawem przybyła mu pomoc w kilku misyonarzach, którzy szereg wielkich misyi ludowych rozpoczęli w farze cieszyńskiej 8-dniową misyą 1900 r.

Beatyfikacyę 3 męczenników koszyckich, od 12—15 paźdz. 1903 r., obchodzą uroczystej jak wszędzie indziej, dlatego, że jeden z męczenników, Jezuita Melchior Grodziecki, rodził się w Grodźcu śląskim, a lata chłopięce spędził w Cieszynie. Nietylko kler i lud śląski, ale szkoły wszystkie i wojsko brało czynny udział w obchodzie. Obecnie 6 księży pracuje w rezydencyi dla katolików Polaków i Niemców.

Z tych samych pobudek co rezydencyę cieszyńską, otwarto rezydencyę w Opawie. Chodziło o nową placówkę misyjną w pobliżu Śląska pruskiego, o rozszerzenie akcyi katolickiej w Śląsku austryackim. Duszą tej

nowej osady był O. Antoni Langer, zasłużony profesor teologii i rektor krakowski. On to, dając 1893—1894 roku rekolekcyje Córkom Bożej miłości i mówiąc kazania majowe w Opawie, przypomniał miastu Jezuitów, którzy tam od 1629—1773 r. mieli kolegium i szkoły, a życzliwy zakonowi proboszcz krzyżacki (*ordinis teutonici*), przy kościele N. M. P. Józef Schum, podał myśl, aby pojezuicki, obszerny, świeżo odnowiony kościół św. Jerzego, oddany został dawnym właścicielom, tymczasem zaś, aby Jezuiti otwarli »misyję opawską«.

Zgodził się na to prowincyał Szczepkowski, użytych swego przyzwolenia ołomuniecki arcybiskup Teodor Kohn, w pewnych wszelako warunkach. O. Langer, jako pierwszy superior, otworzył w lipcu 1896 r., w kupionym za pożyczone pieniądze domu naprzeciw pojezuickiego kościoła, rezydencyę, a dzięki życzliwości prezydenta Śląska hr. Clary Aldringen, kleru i miasta, otrzymał z ministryum oświaty i wyznań dekret 11 marca 1897 r., oddający kościół św. Jerzego z majątkiem i funduszami, Jezuitom prowincyi galicyjskiej w Opawie, do użytku i administracyi, z obowiązkiem utrzymania (*sarta tecta*) i pokrycia wszelkich wydatków kościelnych.

Na Wielkanoc 18 kwietnia t. r. Jezuiti odprawili pierwsze po 124 latach w dawnym swym kościele nabożeństwo, według porządku przez arcybiskupa przepisanego t. j. dla garnizonu opawskiego, i dla Czechów z kazaniem czeskim. Po ustąpieniu arcybiskupa Kohna, następcą jego arcybiskup Bauer, pozwolił na wprowadzenie bractw i zwyczajnych Jezuitom nabożeństw, głównie w czeskim (czesko-morawskim) języku.

O. Langer, powołanego na urząd prowincyała, zastąpił godnie, znany nam z Krakowa i Czerniowiec, superior Eberhard. Ten z księżmi rezydencyi, oprócz pracy w własnym kościele, pomagał sąsiednim proboszczom na ambonie i w konfesyjale. W jednym tylko roku 1901 dali 15 misyi niemieckich i niemal równie tyle czeskich, a to z powodu publicznych procesyi mężczyzn do miejsc cudownych, które z polecenia arcybisk. Kohna, odprawiano po parafiach, aby wyznać katolicką wiarę wobec odstępstwa od niej partyi, znanej pod hasłem *los von Rom*.

W tymże celu zawiązał O. Eberhard w Opawie kongregacyę Sodalistów Maryi i urządził w czerwcu 1901 r. na rynku, z niewidzianą dotąd wspaniałością, procesyą w uroczystość Najśladszego Serca Jezusowego. To też gdy w grudniu t. r. zjechał do Opawy na wiec apostatów (*los von Rom Versammlung*), głośny agitator dr. Eisenkolb, to znalazł wiec rozbity i nie wygłosiwszy nawet swej oracyi, opuścił miasto. Prace misyjne dla Niemców i Czechów powtarzały się corocznie. Zaczynny Eberhard brał w nich najczynniejszy udział, a przytem odnowił kościół na zewnątrz, naprawił porysowaną wieżę, dla cudownego zaś (od 1648 r.) obrazu Matki Boskiej Miłosierdzia, pragnąc osobną urządzić kaplicę, rozpoczął starania u rządu o oddanie dawnej zakrystyi, zamienionej po 1773 r. na skład rupieci, gdy śmierć nielitościwa położyła koniec pracowitemu jego żywotowi 3 lutego 1905 r. Następcą jego superior Wagner, dokończył układów z rządem i ona starą zakrystyę przerobił na istic piękną kaplicę, do użytku głównie kongregacyi maryjańskich.

§. 164. Jezuici w Rumunii. — Seminaryum w Jassach. — Misya mołdawska. 1885—1905.

Z Śląska przenieśmy się na Wschód, do północnej Rumunii, dawnej Mołdawii i Wołoszy, gdzie polscy Jezuici przez długie lata utrzymywali misję, dla Polaków głównie i napływowych Rusinów pasterzy, którą, zmuszeni wojną turecko-rosyjską, zwinęli 1771 r. Właściwymi jednak misyonarzami tych krajów byli od XIV wieku OO. Franciszkanie, zależni od Propagandy rzymskiej i biskupa wikaryusza. Po utworzeniu królestwa Rumunii 1866—1868 r. z liberalną konstytucją i wolnością wyznań, cyfra katolików (Włosi, Węgrzy, Francuzi, Niemcy i Polacy) wzrosła do 75.000 dusz, a pierwszym biskupem jasskim, został 1884 r. Franciszkanin Mikołaj Józef Camilli.

Rozpatrzywszy się w stosunkach dyecezyi, zrozumiał biskup potrzebę własnego dyecezyjalnego kleru. Kto mu go wychowa? Biskup udał się do generała Becksa, prosząc o kilku Jezuitów Włochów, którzyby seminaryum księży założyli i prowadzili w Jassach. Generał nie mając pod ręką Włochów, powierzył tę sprawę polskim Jezuitom, którzy jeszcze 1883 roku na prowincyalnej kongregacyi, wnieśli doń postulat o przywrócenie im dawnej misyi mołdawskiej. Jakoż d. 1 sierpnia 1885 r. stanął pomiędzy biskupem Camillim a prowincyałem Jackowskim układ (*pactum*), którym Jezuici obowiązali się dopomóc biskupowi w wychowaniu młodzieży do stanu duchownego, a także innej młodzieży według swego instytutu; pomagać pracą kapłańską na parafiach i w klasztorach żeńskich w Jassach i Gałacz, jako spowiednicy nadzwyczajni. Biskup w zamian ofiarował im tymczasowy dom na kolegium, 750 franków rocznie na osobę, i pozwolił używać katedralnego kościoła, w którym mówili kazania w 3 językach, rumuńskim, polskim i niemieckim i słuchali spowiedzi.

Duszą tej osady, która zrazu nosiła nazwę *Statio Jassiensis*, od 1888 r. *Seminarium Episcopale Jassiense*, i pierwszym rektorem był O. Franciszek Haben, który cierpliwą roztropnością, pokonał trudności ze strony ministra oświaty, a także biskupa pochodzące; objął w zarząd szkołę parafialną, otworzył seminaryum małe o 5 klasach gimnazyalnych. Po ich ukończeniu uczniowie przechodzili na dwuletni kurs filozofii i fizyki, a po złożeniu egzaminu, wstępowali na 4-letni kurs teologii. Tym sposobem w ciągu lat 20 przybyło dyecezyi 21 księży świeckich; biskup jasski miał już własny kler dyecezyalny świecki, o co mu głównie chodziło.

Od 1889 r. przybywa nowa praca, *Missio Moldavica*, biskup bowiem Camilli, wyjednał u Leona XIII rozkaz, aby Jezuici objęli część duszpasterstwa w Mołdawii, dopokąd on swego kleru się nie dochowa.

Jakoż od 1891 roku Jezuici administrowali 7 parafii, a raczej misyi z duszpasterstwem i liczne filie; w miarę jednak przybywania kleru dyecezyjalnego, ustępowali z nich; 1900 r. administrowali tylko 4 parafie z filiami, potem 2.

Misyonarze zabrali się najprzód do ochędstwa domów bożych i wymurowali kilka nowych. Binując mszę św., odprawiali pilnie nabożeństwo niedzielne po filiach; kazaniem w 3 językach i misyami pouczali para-

fian, a bractwami, różańcowem, majowem i czerwcowem (na cześć Serca Jezusowego) nabożeństwem, przyzwyczajali do uczęszczania do kościoła i św. sakramentów. Przykład ich naśladowali Franciszkanie i świeccy księża i pomagali także w misjach ludowych.

Dla pewnych nieporozumień z Franciszkanami, biskup Camilli wyjechał do Rzymu, złożył swą godność 1894 r., sekularyzował się i tam zamieszkał. W tymże roku 7 sierpnia umarł na sercową chorobę rektor Haben. Następcą jego mianowany O. Feliks Wierciński, zażył nie mało trudności z nowym biskupem jasskim, Dominikiem Jacquet, Dominikaninem, który 1895 roku otworzył w wynajętym domu konwikt rumuński, zwany »szkołą Ceparego« (znakomitego pisarza rumuńskiego) dla katolików, schizmatyków, a nawet żydów; na profesorów zaś zabrał 4 najzdolniejszych kleryków teologów, kilku innych przedwcześnie wyświęcił i wysłał na parafie lub za granicę po naukę. Tym sposobem rozbite prawie zostało seminaryum teologiczne. Budując nowy konwikt, zadłużył się biskup, więc ograniczał się w wydatkach na seminaryum; wreszcie 1901 r. nie zamknął ale »zawiesił« szkołę Ceparego, czekając lepszych czasów, które nie nadeszły. Zato przywrócił Jezuitów 1896 r. do ambony w katedrze, którą im odebrał nowy proboszcz, Franciszkanin, Czeluśniak. Wnet jednak markotny był na nich, zarzucał im złe wychowanie kleryków, bo ci 1896 r. zanieśli skargę do Rzymu na Franciszkanów, że na ostatniej swej kapitule, 10 najlepszych probostw zachowali dla siebie, ale i na biskupa, że ich od nauk odrywa na to, aby 18 chłopców także innowierców, w szkole Ceparego z anti-katolickich książek uczyli. Jakoż przez 2 lata teologiczne kursa dla braku uczniów były zamknięte.

W końcu sam biskup Jacquet zrezygnował (w lecie 1903 r.), a na miejsce jego powrócił z Rzymu biskup Camilli, z wyraźną myślą zamknięcia seminaryum, które przed 20 laty sam stworzył, twierdząc, że wyprodukowałoby za wiele księży, których nie miałyby gdzie pomieścić. Zrozumiawszy to Jezuici, ustąpili z Jass i prosili biskupa, aby im wolno było, skoro ma dyecezyjnego kleru podostatkiem, opuścić dwie ostatnie parafie z filią, które zarządzają, co się też stanie.

§. 165. Rezydencje w Karwinie, dyecezyi wrocławskiej; w Zakopanem, dyecezyi krakowskiej i na Kolonii w Nowym Sączu, dyecezyi tarnowskiej. — Niedoszła rezydencja w Stryju, archidyecezyi lwowskiej. 1896—1905.

Do rzędu opisanych wyżej domów śląskich, przybywa rezydencja w Karwinie, majątku i kopalniach węgla hr. Henryka Larischa. Wśród 10.000 robotników krzewić się począł socjalizm, więc proboszcz wzywał kilkakrotnie Jezuitów z pracą misyjną. Poznawszy ich lepiej hrabstwo Larischowie, postanowili im oddać po śmierci proboszcza zarząd parafii, na co zgodził się chętnie kardynał Kopp, a dyspensy udzielił na prośbę hrabiny, Leon XIII. Jakoż 15 sierpnia 1896 roku otwarta została na dawnym probostwie rezydencja karwińska, z duszpasterstwem, dla 5—6 księży,

którzy obsługują 3 kościoły, starą i nową z żelaza wystawioną fareę i filię w Olbrachcicach i uczącej religii w 5 szkołach.

Ukryta przed światem tatrzańską wioska Zakopane, stała się w połowie zeszłego wieku rozgłośnym miejscem klimatycznym i ściągającym i zimą setki gości z trzech dzielnic Polski. Jezuici dla swoich chorych, pragnęli mieć własną willeę i w tym celu prowincjał Jan Badeni, kupił 1898 r. kilka morgów gruntu »na Górcę«. Za zezwoleniem biskupa krakowskiego Pużyny, założono rezydencję, i obok niej zbudowano drewniany kościół Matki Boskiej nieustającej pomocy, głównie dla wygody gości zakopańskich, benedykowany 18 listopada 1899 r.

Położeniem swoim rezydencja dominuje nad Zakopanem, kazania, rekolekcyje, msze św. w oznaczonej godzinie i łatwość znalezienia każdej chwili spowiedników, ściągają latem i zimą pobożnych do świątyni.

Z otwarciem kolei żelaznej w Nowym Sączu 1874 r. i założeniem warsztatów kolejowych, powstała z domków wybudowanych dla robotników przez ministerstwo kolei, i domów, które pobudowali sobie prywatni ludzie, Kolonia, zwana także »domki«, z ludnością czterotysieczną. Wymurowano dla niej dom szkolny, z piękną kaplicą szkolną św. Elżbiety, zbyt szczupłą, bo na 300 osób, podczas gdy cyfra dzieci szkolnych przechodzi 1.000. Na razie zawiadował kościółkiem ks. katecheta Kosman, ale kiedy nieliczni Rusini sądeccy zwani Łemkami, wnieśli podanie do Krakowa, o oddanie im kościółka na »grecko-katolicką służbę bożą«, dyrekcya przekonawszy się, iż ledwo 38 Rusinów należy do personalu kolejowego, odrzuciła ich prośbę, a przez biskupa tarnowskiego Wałęgę, zaprosiła Jezuitów sądeckich do objęcia w zarząd świątyni.

Jakoż na mocy układu prowincyał Ledóchowski z krakowską dyrekcją 18 grudnia 1903 roku, zatwierdzonego przez ministerstwo kolei 23 grudnia t. r., Jezuici weszli »w fizyczne posiadanie i używanie« kościółka i dwóch parceli gruntu pod przyszły dom, z obowiązkiem codziennej mszy św. dla dzieci szkolnych, niedzielnego nabożeństwa, kazań i t. d. dla służby kolejowej i pokrywania swym kosztem wydatków kościelnych.

Odtąd w »rezydencji św. Elżbiety« na Kolonii, mieszka 3 księży Jezuitów, ku wielkiej radości wszystkich, krom socyalistów. Vice-superior Gadowski urządził i ozdobił ze składek ołtarze, sprawił organek, opatrzył zakrystyę, wprowadził bractwa i kongregacye maryjańskie, procesye wspaniałe Resurekcyi i Bożego Ciała, rekolekcyje, majowe i inne nabożeństwa, którym przygrywa kapela Sodalisów Maryi. Jeden z księży naucza religii w szkole. W krótkim czasie wzmógł się duch katolicki na kolonii, osłabły prądy socyalistyczne.

Nie tak pomyślne są krótkie dzieje rezydencji w Stryju, gdzie na 10.000 dusz jeden kościół parafialny. Wprawdzie na życzenie arcybiskupa lwowskiego Bilczewskiego i proboszcza stryjskiego, kanonika Olen dra, przybyli do Stryja w październiku 1904 r. dwaj Jezuici, zamieszkali w wynajętym u żyda domu i odprawiali nabożeństwo w nędznej kaplicy,

przerobionej ze starego domu czeladniego, do której jednak pilnie uczeźszała inteligencya stryjska.

Trwało to rok prawie; miasto dla budowy kościoła i rezydencyi, oprócz 15.000 k. nie chciało się znać do żadnych ofiar; na składki nie można było liczyć, tembardziej, że tuż pod bokiem jezuickiej kaplicy, rozpoczęto budowę ochronki z kościółkiem, który i dla kolejników służyć może. Więc prowincyał Ledóchowski polecił Jezuitom kaplicę zamknąć 29 paźdz. 1905 r., nazajutrz Stryj opuścić, co wykonali wiernie. Wtenczas dopiero wysłano adres opatrzony w 1.076 podpisów do prowincyała, prosząc o powrót Jezuitów, ale oprócz nadziei, nie dając żadnej rękojmi zapewnienia im bytu. Prowincyał podziękował uprzejmie za życzliwość i na tem się skończyło.

§. 166. Uwieńczeniem dziejów Jezuitów polskich koronacya obrazu Matki Boskiej Pocieszenia, w ich kościele lwowskim 1905 r.

Za tyle prac na każdym polu życia katolickiego, w 18 kolegiach i domach przez pół wieku podejmowanych, należał się Jezuitom polskim wieniec zasługi. W kościele swym lwowskim mieli oni obraz Matki Boskiej Pocieszenia, wierną kopię rzymskiej *Maria maggiore*, podarowaną polskim Jezuitom przez generała zakonu św. Franciszka Borgiasza († 1572 roku), słynny łaskami od początku XVII wieku, przed którym modlili się królowie: Jan Kazimierz, Jan Sobieski, hetman Jabłonowski i rycerstwo polskie, wyprawiając się na potrzebę wojenną z Moskwą i Kozakami, Turkiem i Tatarami.

Podczas świętego kongresu maryjańskiego we Lwowie 1904 r., powzięły panie, należące do kongregacyi »Dzieci Maryi«, na wniosek pani Czapelskiej, na walnem zebraniu w maju t. r. myśl przyozdobienia owego obrazu piękniejszą koroną, jak miał dotąd, ofiarując na ten cel niewieście swe ozdoby i rodowe pamiątki. W tym duchu wydały dnia 2 czerwca t. r. odezwę do Polek, i oto w kilku miesiącach zebrał komitet koronacyjny Pań, 586 sztuk różnej wielkości i wartości klejnotów, i znaczną sumę pieniędzy od panów i osób wszystkich stanów z trzech dzielnic Polski. Patrząc na tę ofiarnność pobożności polskiej, postanowiły Dzieci Maryi, zamiast cichego przyozdobienia obrazu nową koroną, urządzić za zgodą arcybiskupa lwowskiego Bilczewskiego i pod jego protektoratem, uroczystą, wielkiego stylu koronacyę, któraby cały kraj u stóp Maryi zgromadziła.

Podjął chętnie myśl piękną superior lwowski Stanisław Sopuch, nie tylko korony złote, ale i sukienkę srebrną, kamieniami gęsto sadzoną, otrzymać miała M. B. Pocieszenia. Rozesłał 6.000 listów, ogłoszeń, zaproszeń i utworzył delegowany od koronacyjnego komitetu Pań, komitet artystyczno-techniczny, z 2 profesorów politechniki i kilku panów, z których najczynniejszym był inżynier Richtman, złożony. Komitet ten zajął się wykonaniem koron i sukni, oraz urządzeniem osobnej kaplicy dla ołtarza z obrazem M. B. Pocieszenia. Równocześnie superior Sopuch, zebrawszy dokumenta, świadczące o cudowności obrazu, wystarał się o pozwolenie kapituły watykańskiej i delegacyę dla arcybiskupa lwowskiego Bilczewskiego,

który kurendą konsystorską ogłosił wiernym »radość wielką«, naznaczając na akt koronacyi niedzielę 28 maja 1905 r.

Jakoż o godzinie 4 t. d. ruszył koronacyjny pochód z kościoła jezuckiego, ulicami przystrojonymi w flagi i tarcze herbowe, Teatralną, Hełmańską, Karola Ludwika, na Plac Maryacki, gdzie dokoła olbrzymiej trybuny, procesye parafii lwowskich tworzyły formalny las chorągwi i sztandarów. Otwierał procesyę pluton straży ogniowej, za nim bractwa i cechy z godłami i chorągwiami, delegacye przeróżnych instytucyi i stowarzyszeń, sodalicye maryańskie panów i pań, grono nauczycielskie, towarzystwa kupieckie i strzeleckie z starodawnemi godłami, rada miasta Lwowa, wydział krajowy, przedstawiciele władz rządowych i generalicyi, grono historycznej rodowej szlachty w strojach narodowych. Tuż za nią »Dzieci Maryi« niosły złote śruby do przymocowania koron, i koronę jagiellońską Dzieciątka Jezus, podczas gdy koronę piastowską Matki Boskiej, niósł na białej, atlasowej poduszce marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni. Za koroną liczny zastęp duchowieństwa 3 obrządków, zakonów, prałatów, 12 infułatów i mitratów, 5 arcybiskupów i biskupów, wreszcie arcybiskup koronator Bilczewski. Długi, wspaniały ten orszak postępował przed cudownym obrazem, niesionym na tronie, przystrojonym konwalia i liliami, przez 8 przedstawicieli kleru, szlachty, mieszczan i ludu; za onym tronem tłumy pobożne z śpiewem »Serdeczna Matko« na ustach, któremu przygrywały z balkonów, kapele narodowa i studencka.

Była godzina 6 ta, słońce na swym bogatym tronie plonęło w zachodzie, gdy po odśpiewaniu litanii loretańskiej, kazaniu koronatora, i po kantacie: *Gaude Mater Polonia*, rozpoczął się sam akt koronacyi. Obraz umieszczony był na złocistym tronie, widny tysiącom pobożnego tłumu, zalegającym Plac Maryacki, balkony i okna, dachy nawet sąsiednich kamienic. Po odczytaniu dekretu koronacyjnego kapituły watykańskiej i poświęceniu koron, arcybiskup koronator włożył mniejszą na główkę Dzieciątka Jezus, większą na skronie Matki Bożej, wśród ciszy pełnej majestatu, iż słyszałeś słowa jego koronacyjne: »Jako przez ręce nasze jesteś koronowana na ziemi, tak niech staniemy się godni, od Chrystusa być ukoronowani w niebie«. Prowincyał i superior lwowski, złożyli przed koronatorem ślub strzeżenia ukoronowanego obrazu. Zaintonowano *Regina coeli laetare*, tłumy poczęły się rozchodzić, duchowieństwo odniosło wśród śpiewu *Te Deum laudamus* ukoronowany obraz do kościoła, a niestrudzony inżynier Richtmann, osadził go w ołtarzu w osobnej kaplicy Matki Boskiej Pocieszenia, przed którem odprawiają się codziennie msze św., modlą się o każdej dnia godzinie pobożni, a za otrzymanie łaski przynoszą wota, zapelniające trzy szafki rzeźbione w dębie.

§. 167. Jezuita pisarze.

Nie stało czasu i swobody Jezuitom polskim na pisanie dzieł religijnych i uczonych w dobie białoruskiej i galicyjsko-austryackiej 1773—1848. Przejściowe to okresy, niepewne, w zawikłania tylko i trudności bogate; ludzi mało, a pracy kościelnej i szkolnej wiele, a do tego absolutyzm ca-

ratu i monarchizmu austriackiego, tłumił jak w całym kraju, tak w zakonie, swobodę i polot myśli, a nawet samo ogłoszenie drukiem, utrudniał kapryśną cenzurą.

Po rozproszeniu 1848 r. liczba osób zdolnych do pióra zmalała jeszcze, a pracy misyonarskiej przybywało nad miarę i potrzeba było dłuższego czasu, aż się wychowały młodsze pokolenia robotników na niwie Pańskiej, którzy dzieląc między siebie pracę, dozwolili zdatniejszym znaleźć chwilę wolną do pisania. Ale i ci *scriptores*, z wyjątkiem kilku, pracować musieli na profesorskiej katedrze, na ambonie i w konfesjonale, przerywać pisanie na tygodnie całe, przeznaczając je na misye i rekolekcyje różnym stanom.

Pomimo tego braku ludzi, wolnych od zajęć innych, a pisarstwu wyłącznie oddanych, w ostatniem 30-leciu cyfra pisarzy, dzieł i pism peryodycznych, przez nich wydanych, wzrosła poważnie i nie wiem, czy z wyjątkiem chyba akademii umiejętności, która na ten cel stworzona, istnieje w Galicyi instytucya lub zakon, któryby w tem Jezuitom polskim wyrównał. Chodzi o jakość, o wartość dzieł i pism przez nich w tej ostatniej dobie wydanych. Przeważnie pisane są pod naciskiem chwili, w celach praktycznych, religijno-społecznych, bo w terażniejszych czasach, jak pisał misyonarz Snarski do O. Czeżowskiego z Piekar 14 czerwca 1854 roku, na wszystkie sposoby trzeba pracować, aby ducha pobożności podnieść; ale nie braknie ściśle naukowych, które i potomności służyć mogą.

Oto spis autorów w chronologicznym porządku.

I. Pisarze religijni i kaznodzieje.

Jezuici białoruscy: OO. Żułkiewski Karol † 1829 r. Bąkowski Jan. Kognowicki Kazimierz † 1825 r. Angiolini Kajetan † 1816 r. Pietrobni Ignacy † 1831 r. Dunin Wawrzyniec † 1824 r. Brzozowski Tadeusz † 1820 r. Kuczyński Tadeusz † 1856 r. Kohlmann Antoni † 1836 r. Jacobs Piotr † 1870 r. Perkowski Józef † 1857 r. Pierling Jakób † 1870 r. Roothaan Jan Filip † 1853 r. Buczyński Wincenty † 1853 r. Hawryłowicz Piotr † 1854 r. Zaleski Jozafat † 1868 r. Arciszewski Bazyli † 1856 r. Siedmiogrodzki Józef † 1878 r.

Jezuici galicyjscy: OO. Peterek Jędrzej † 1876 r. Antoniewicz Karol † 1852 r. Czeżowski Iwon † 1889 r. Baczyński Teofil † 1886 r. Kurowski Antoni † 1863 r. Hołubowicz Józef Wiktor † 1887 r. Mycielski Michał † 1906 r. Langer Antoni † 1902 r. Jackowski Henryk † 1905 r. Bau-diss Klemens † 1902 r. Załęski Stanisław. Riedl Kazimierz † 1898 r. Schaff Karol † 1900 r. Zosel Feliks. Morawski Maryan † 1901 r. Zaborski Władysław † 1900 r. Eberhard Franciszek † 1905 r. Adamski Józef. Fridrich Alojzy. Bartkiewicz Zdzisław † 1890 r. Czencz Władysław. Bratkowski Stefan. Długolecki Władysław † 1905 r. Mrowiński Waleryan † 1901 r. Badeni Jan † 1899 r. Arndt Augustyn. Wróblewski Alfred. Czermiński Marcin. Kapaun Leon. Kutyba Piotr. Mohl Aleksander. Tylka Jacek.

II. Pisarze na polu filozofii.

Białoruscy: OO. Angiolini Józef † 1814 roku. Dmowski Józef † 1879 r. Buczyński Wincenty † 1853 r.

Galicijscy: OO. Kautny Franciszek † 1882 r. Morawski Maryan. Długolecki Władysław. Langer Antoni. Zaborski Władysław. Adamski Józef. Nuckowski Jan. Kobyłecki Stanisław. Szczepański Władysław.

III. Pisarze w dziedzinie historyczno-społecznej i innych nauk.

Białoruscy: OO. Eckhard Anzelm † 1809 r. Kognowicki Kazimierz. Perkowski Józef † 1857 r. Piotrowicz Stanisław † 1826 r. Richardot Dezyderyusz † 1849 r. Rozaven de Leissegues Jan † 1851 r. Estko Kazimierz † 1802 r. Brzozowski Rajmund † 1848 r. Condrau Jakób † 1836 r. Hawryłowicz Piotr † 1854 r. Iwicki Ignacy † 1823 r. Brown Józef † 1879 r.

Galicijscy: OO. Barański Karol † 1887 r. Jackowski Henryk. Załęski Stanisław. Bartkiewicz Zdzisław. Badeni Jan † 1899 r. Zaborski Władysław. Czermiński Marcin. Sygański Jan. Wall Tomasz. Kraetzig Amandus † 1888 r. Arndt Augustyn. Sas Józef. Borkowski Zbigniew Stanisław. Tomniczak Wawrzyniec. Czajkowski Konstanty. Piątkiewicz Włodzimierz. Kohlsdorfer Maksymilian. Koppens Romuald. Pawelski Jan. Lipke Leonard. Ledóchowski Włodzimierz. Rejowicz Jarosław. Tuszowski Józef. Wiecki Wiktor. Hortyński Feliks. Rostworowski Jan. Krokoszyński Karol. Urban Jan. Helczyński Eugeniusz. Gromadzki Aleksander. Brząkałski Józef.

Poeci i wierszopisy.

Białoruscy: OO. Muśnicki Nikodem. Morełowski Józef. Michanowicz Jan † 1814 r.

Galicijscy: OO. Antoniewicz Karol. Czeżowski Iwon. Hołubowicz Józef. Czencz Władysław. Wróblewski Alfred.

§. 168. Wydawnictwa Jezuitów. 1773—1905.

Najprzód połockich od 1773 r., te ograniczają się do podręczników, programów, druków szkolnych i także innych dzieł, jak »Żywoty« i »Kazania Skargi«, zakończone wydawaniem naukowo-polemicznego »Miesięcznika połockiego«.

W Galicyi niektórzy wymienieni powyżej Jezuiti wydawali dziełka religijne, nowenny, litanie, pieśni i modlitwy dla zbudowania i podniesienia ducha pobożności wiernych. Podczas rozproszenia OO. Peterek i Czeżowski wydawali w Piekarach niemieckich od 1849—1851 roku czasopismo religijne dla ludu p. t. »Tygodnik katolicki«, umieszczając w nim nie tylko własne, ale i innych śląskich księży artykuły.

Gdy się odbywał sobór watykański, a liczne przeciw nieomyłności papieża głoszone i drukowano zarzuty, założył 8 stycznia 1870 r. O. Iwon Czeżowski, przy pomocy kleryków-teologów Stanisława Stojalowskiego i Maryana Morawskiego, a pod egidą ks. Golia, »Tygodnik soborowy«, który po ukazaniu się 26-go numeru, przestał wychodzić w lipcu t. r.

Ważniejsze nierównie i bodaj czy nie najdonioślejsze jest wydawnictwo od 1872 r. »Inteneyi Apostolstwa Najśłodszego Serca Jezusowego, związku katolickiego, dla tryumfu Kościoła i zbawienia dusz ludzkich«,

i dlatego »czarnym internacyonalem« w przeciwieństwie do »czerwonego« rewolucyjnego, przez wrogów wiary św. nazwanego. Rozmaitość, krótkość, jasność, a pouczająca treść artykułików w książeczkach »Inteneyi«, a nadewszystko ich taniaść, sprawiła, że rozpowszechniły się w wszystkich dzielnicach Polski; z każdym rokiem drukować trzeba było po kilka tysięcy egzemplarzy więcej. Wydawcami byli dyrektorowie naczelni apostołstwa, z siedzibą w kolegium krakowskim; po ks. Stojałowskim O. Aleksander Buchta 1873 r.; O. Mycielski 1874—1882 r., który obok wydawnictwa Apostołstwa, zorganizował »Wydawnictwo pobożnych książek dla wiernych każdego stanu«.

Wylonily się z niego 1900 r. »Głosy katolickie«, wychodzące prawie co miesiąc w broszurkach arkuszowych w 16-ce, str. 32, po 2 centy (4 fenigi) za numer. Celem »Głósów« jest przeciwdziałanie zgubnym wpływom liberalizmu religijnego i socjalizmu, i dlatego umieszczone są w nich rozprawy nie tylko religijnej treści, ale społeczne, ekonomiczne, szkolne i inne będące na czasie. Dotąd wyszło 83 numerów »Głósów«, w nich 43 rozpraw, pióra przeważnie O. Zosła, redaktora »Głósów«, acz zasilali je inni, jak OO. Jackowski, Mohl, Ledóchowski, ostatnimi czasy O. Ernest Matzel.

Prowincyal Jackowski zamienił i zorganizował 1882—1884 r. wydawnictwo Apostołstwa, w ogólne »Wydawnictwo Towarzystwa Jezusowego« religijno-naukowych dzieł w Krakowie, składające się z »kolegium pisarzy«, i z administracyi, prowadzonej przez jednego z księży i kilku braci.

W skład »Wydawnictw Towarzystwa Jezusowego« wchodzi »Misy katolickie«, założone 1882 r. przez OO. Hołubowicza, Zaborskiego i Załęskiego, redagowane przez O. Hołubowicza, po jego śmierci 1887 r. przez Marcina Czerwińskiego, aż do tej pory. Wychodzą raz w miesiąc zeszytami w 4-ce, str. 28, bogato ilustrowane, za przedpłatą 4 zlr. (8 marek) rocznie w 2.500 egzemplarzach. Zadaniem »Misy« jest rozbudzenie w społeczeństwie polskim świadomości o wszechświatowym i apostołskim charakterze Kościoła katolickiego, objawiającym się szczególnie w działalności jego misyjnej, oraz dostarczenie rodzinom chrześcijańskim lektury zajmującej a budującej.

Obok »Misy katolickich«, drukuje się w Krakowie od stycznia 1883 r. dwumiesięcznik pod tytułem »Roczniki Rozkrzewiania Wiary«, organ stowarzyszenia św. Franciszka Ksawerego dla rozkrzewienia wiary. Jest to z małemi zmianami i dodatkami, tłómaczenie wydawnictwa »Annales de la Propagation de la Foi«, wychodzącego od r. 1828 w Lyonie.

Niedługo potem 1 stycznia 1884 r. nakładem »Wydawnictw Towarzystwa Jezusowego« wychodzić począł »Przegląd powszechny«, pod redakcyą O. Maryana Morawskiego, po jego śmierci 1901 r. O. Stanisława Kobyleckiego, od 1903 r. O. Jana Pawelskiego, z początkiem każdego miesiąca w 9—11 arkuszowych zeszytach, w wielkiej 8-ce, za przedpłatą roczną 10 zlr. (20 marek) w 1.200 egzemplarzach. Ponieważ, jak nadmienilem wyżej, celem jego jest wprowadzenie pojęć i zasad katolickich do świata naukowego, przeto umieszcza »Przegląd« artykuły zasadnicze o wypadkach współczesnych; rozprawy naukowe z dziedziny teologii, filozofii, historii i innych umiejętności; lżejsze utwory literackie i estetyczne, monografie i t. p.; krytyczne oceny ważniejszych dzieł i pism, polskich i zagranicz-

nych; sprawozdania i korespondencye o współczesnym ruchu religijnym, naukowym i społecznym w kraju i za granicą, pisane nie tylko przez Jezuitów, ale i innych uczonych mężów.

Oprócz tych peryodycznych pism, nakładem »Wydawnictw Towarzystwa Jezusowego«, wyszło: 5 »książek do nabożeństwa«; 28 »Rozmyślań«; 60 »dziełek i czytań o życiu duchownem«; 7 »dział kaznodziejskich«; niektóre kilkutomowe; 10 »dziełek łacińskich ascetycznych«; 20 »dział biograficznych«, między temi »Żywoty świętych ks. Skargi« w 12 tomach, 24-te i 25-te wydanie z rządu, każde po 10.000 egzemplarzy; 9 dzieł »Opisy krajów i prac misyjnych«; 20 »dział naukowych i literackich« i 3 »dramata«; 42 »Różnych drobnych druków i kart wpisowych«. Razem 214 dzieł i dziełek, których dokładne tytuły podaje »Katalog Wydawnictw Towarzystwa Jezusowego« corocznie ogłaszany.

Drukarni własnej »Wydawnictwo Towarzystwa Jezusowego« nie posiada; raz, żeby dać zarobek krakowskim drukarniom Czasu, Ancyca i Kozińskiego, w których nakłady swe drukuje; powtóre, że administracya drukarni połączona z takim kłopotem, iż dla oszczędzenia kilkuset zlr. rocznie, nie warto go podejmować.

O wydawanym od 1893 r. w zakładzie naukowym chyrowskim kwartalniku »z Chyrowa«, którego do końca 1905 r. wyszło 49 zeszytów z pięknymi ilustracyami, mówiłem wyżej (str. 313). Tu dodam, że niezależnie od kwartalnika, ukazał się 1904 r. pod redakcyą O. Teofila Bzowskiego, w nader ozdobnem wydaniu »Pamiętnik chyrowski« od 1886—1903 roku włącznie, poprzedzony historyą miasteczka Chyrowa i okolicy.

Wspomnieć jeszcze wypada o dwóch poważnych wydawnictwach. Pierwsze p. t.: »Kazania i szkice księży Towarzystwa Jezusowego«, rozpoczęte w Krakowie 1898 roku, dotąd tomów 9. Jak tytuł wskazuje, jest to zbiór kazań Jezuitów żyjących i zmarłych, bez żadnego porządku według treści lub według kościelnego roku, tylko tak, jak wpływały i jak się udało przygotować do druku, istny magazyn, z którego wybiera każdy, co mu potrzeba. I to jest ujemna strona zbioru, której zaradzono w części w ten sposób, że przy końcu każdego tomu podany spis systematyczny. Mimo to, pierwsze 6 tomów już wyczerpane, tylko 3 ostatnie są do nabycia. Wydawnictwu dał początek O. Tomasz Wall i wydał 4 tomy, od tomu zaś V, 1901 r. prowadzi je O. Jarosław Rejowicz. On też od 1 października 1905 r. objął i ożywił redakcyę miesięcznika »Sodalis Marianus«, poświęconego sprawom sodalicyi maryjańskich. Wydał osobno i opatrzył krytycznym wstępem »Kazania ks. Antoniego Langer«, Kraków 1903 r. — »Kazania do pokuty wzbudzające ks. Grzegorza Zachariasiewicza T. J.«, Kraków 1904 roku. — »Kazania o Przenajświętszej Bogarodzicy«, przez ks. Piotra Skargę, z przedmową literacką p. t. »Maryologia na ambonie Skargowskiej«, którą też wydał osobno.

Drugie wydawnictwo, wyłączna zasługa O. Walla, to »Nasze wiadomości«, dotąd zeszytów 7, które stanowią t. I, str. 686, (od 1904 do 1906 r.). Jest to jakby pamiętnik rodzinny, przeznaczony dla księży i braci zakonu i dlatego drukowany jako manuskrypt, a celem jego jest: »Udzielanie sobie wzajemne wiadomości o pracach, pociechach, cierpieniach i o tem wszystkim, co nas jako Jezuitów zbudować, zachęcić, zainteresować może; da-

lej przechowanie tradycyi prowincyi naszej, a tem samem pielęgnowanie miłości wzajemnej i powołania naszego». Tajemnic niema tam żadnych, czyta się je publicznie do stołu; w innych także zakonach wydają podobne pamiętniki domowe.

Domówienie.

»*Noli scribere encomia, sed historiam Societatis*, nie pisz pochwał, ale historję zakonu«, powiedział do mnie ś. p. generał zakonu Martin w Fiesole 14 stycznia 1894 roku, powtórzył w marcu t. r. w Rzymie. Słowa te miałem żywo w pamięci przez całe 11 lat, które na pisaniu, na podstawie przez lat 36 zbieranych źródeł, pięciotomowego dzieła i jego streszczeniu strawilem. Chciałem pisać i myśle, że napisałem historję, a nie pochwały Jezuitów w Polsce; opowiadając dodatnie ich czyny, nie ukrywałem ujemnych, nie tailem też błędów i przewinień jednostek.

Z historją Polski, jej praw fundamentalnych i instytucyi w ręku, wykazałem, że anarchia grasowała w Polsce przed przybyciem do niej Jezuitów, że więc nie oni ją stworzyli, że owszem przeciw niej walczyli słowem, piórem i przykładem, ale zatkać jej źródła, zmieniając najzgubniejszą formę rządu, nie było w ich mocy. Nie dla zmiany też formy rządu, ale dla obrony katolicyzmu, dla przywrócenia jedności religijnej, katolickiej, przyzwano ich do Polski; misya ich nie była polityczną, ale religijną — i tę oni spełnili.

Nikomu zaiste nie tajno, jak wielkiej wagi dla narodu jest religijna jedność. Otóż tę jedność rozrywały w XVI wieku »nowinki religijne« i »stara grecka wiara« schizma. Pierwsze grasowały swobodnie przez lat blisko 40, zabierając księży, magnatów, rody całe szlacheckie, miasta, ku siły się o pozyskanie króla, ostatniego Jagiellona. Jezuici wstrzymali pochód różnowierstwa, a posługując się jego własną bronią, zwalczali je szkołami, amboną, dysputą i pismami; oni zorganizowali też obronę doraźną z króla, biskupów, kleru, możnych panów, których nawrócili; wciągnęli do niej szlachtę i mieszczan i w ciągu drugich lat 40, różnowierstwo skazane do roli odpornej, broni się niedołęźnie, przerzedzają się jego szeregi, na pięciu palcach policzysz jego patronów, porzuca je gromadnie szlachta, mieszczaństwo, z świeżym zapalem wracając »do wiary ojców«. Jezuitom szły w sukurs inne zakony, ale i te odrodziły się ludźmi, których Jezuici w swych szkołach wychowali. Na konwokacyi 1632 r. dysydenci w jawnym upadku, żebrzą o tolerancję, której nie chcieli dać katolikom, gdy byli u władzy; stopnieli do reszty, gdy u obcych przeciw własnej ojczyźnie szukali opieki.

Z »starą grecką wiarą« walka nierównie trudniejsza, bo ta od kilku wieków zasiedziała na Litwie i Rusi, jako pani domu, a nie komornica, a 6 milionów liczyła wyznawców. Jezuita Skarga wydał jej walkę unią brzeską. Jezuici, pod osłoną Zygmunta III, który sam jeden z współczesnych mężów stanu rozumiał polityczną doniosłość unii, prowadzili ją da-

ej. Prawda, dopomogli im w tem dzielnie Bazylianie. Ale i tych oni stworzyli, wskrzeszając nie tylko ducha starej reguły, ale dając im wykształcenie naukowe, jakiego przed reformą nie posiadali nigdy, a przez to usposobili ich, i z grona ich wybieranych biskupów, do pracy nad unią żywym słowem, piórem i szkołą.

Tej rzetelnej zasługi koło przywrócenia jedności religijnej, zarówno Kościołowi, jak rzpltej pożytecznej, i najbardziej uprzedzony historyk nie odmówi Jezuitom polskim — innej polityki własnej oni nie mieli.

Rzecz jasna, że tem samem wejść musieli w bieżące sprawy i wypadki polityczne, bo te w XVI—XVIII wieku w całej Europie mieszały się z sprawą religii, ale nie dawali im inicjatywy, nie kierowali nimi, oddawali się im o tyle tylko, ile sprawa katolicyzmu wymagała.

Z upadkiem rokoszu Zebrzydowskiego 1608 r. upadło różnowierstwo, zwyciężył katolicyzm. Jezuiti pracowali teraz nad jego umocnieniem i rozkwitem; czuli się na siłach, otwierali kolegia, domy, stacye misyjne, rozwinęli działalność wielostronną i — ovladnąć się dali zanadto duchem korporacyjnym. W nim to tkwi źródło nieszczęsnych sporów szkolnych z akademią krakowską i zakonem Pijarów, z tych zaś sporów wyłoniła się już koło 1614 r. partya katolicka anti-jezuicka, która podczas bezkrólewia po Zygmuncie III i różnymi czasy dokuczyla im bardzo, a za króla Stanisława Augusta święciła swój tryumf.

Upadek ich wszelako nie był powolny, ani wewnętrznym rozkładem i niemocą wywołany. W przededniu klemensowego brewe 1773 roku stali w Polsce silni, liczni, w pełnej akcyi na wszystkich polach, rozszerzali dawne, zakładali nowe kolegia i szkoły, podobni do rozłożystego dębu, który urąga czasom i burzom, a nikt w Polsce nie przypuszczał, nie przepuszczali i oni, że piorun weń uderzy. Prawda, powaliły się drzewa zakonu w krajach burbońskich, ale przypisywano to politycznym intrygom, nielascie królów, czego w Polsce obawiać się nie było potrzeba. Piorunu z Watykanu nikt nie przewidział, brewe Klemensa XIV *Dominus ac Redemptor*, zastało nieprzygotowanych Jezuitów polskich, ale i naród cały; sejm protestował, nuncyusz musiał opóźnić jego ogłoszenie. Przemogła jednak chciwość dóbr jezuickich; rozdrapano je, ex-Jezuici cierpieli niedostatek, znosili twardy los godnie, żaden nie splamił się podłością.

Kawał wielki ziemi polskiej dostał się 1772 r. Rosyi. Nie dosięgnął tam piorun watykański, Jezuiti ocaleli, przetrwali burze, przez dwory burbońskie i intrygi miejscowe wzniecone. W cesarzu północy, a wnet potem w samychże Burbonach, znaleźli orędowników, i z Watykanu wyszedł 1801 i 1814 r. ożywczy promień, wskrzeszający to, co piorun 1773 r. roztrzaskał.

Niech myśli kto, co chce, ale uznać musi opatrnościowe rządy Boże nad Jezuitami polskimi. W Białejrusi, jak w arce Noego, ocalał zakon, przechował tradycye, podtrzymał i wzmocnił żywioł polski, pracując w szkołach i na misjach, przypatrywał się zdala potopowi rewolucyi wielkiej, wcielonej potem w Napoleona. Gdy kongres wiedeński 1815 r. uciszył wzburzone fale i wody do swych wróciły łożysk, czas było wyjść z arki i uprawiać ziemię. Jezuiti opuszczają Białarusa 1820 r. i na austryackim dziale ziemi polskiej, znajdują podostatkim pracy dla siebie, dostarczają też ziemiom zachodniej Europy robotników.

Rewolucye XIX w. rozganiają ich co lat kilka dziesiątków: Oni jak lekkie pulki jazdy, ustępując naporowi, rozpraszają się na to, aby zgromadzić się na tym samym lub innym punkcie i atakować nieprzyjaciela. Wygnanie, tułactwo, stało się im chlebem powszednim; niektórzy po 3 i 4 razy chwyтали za kij tułaczy. Wgnani z Galicyi 1848 r., idą na Śląsk, do Prus i Księstwa poznańskiego, wypędzeni stamtąd 1872 r., wracają do Galicyi, a po cichu szukają »polskiej biedy« w Niemczech, Danii, Szwecyi, Ameryce, na Podlasiu i indziej, apostołując wszędzie katolicką wiarę, a czynią to swobodnie, wesoło, jakby bez troski o jutro. Skąd tyle żywotnej siły w tych ludziach? Daje ją łaska powołania, duch zakonu, żywa wiara w Opatrznościowego Boga i dobrą sprawę, której służą.

Z końcem 1905 r. cyfra Jezuitów polskich wynosiła 473 osób; z tych 215 księży, 119 kleryków, 139 braci. Zarządzał nimi prowincyał Włodzimierz Ledóchowski.



INDEKS ALFABETYCZNY

osób, miejscowości i rzeczy.

...

A.

- Abasa II, szach — 148.
Abramowicze, misya — 238.
Abramowiczowie, rodzina — 196.
Adam z Opatowa, rektor akademii
krak. — 64, 65.
Adamków (Skibicków), wieś kole-
gium brzeskiego — 204.
Adamski Józef, S. J. — 322, 323.
Adriani Jan, S. J. — 101, 102.
Adryanopol, miasto — 49, 194.
Afgan Eszerif, szach — 148.
Agejson Gorgoniusz, S. J. — 224.
Ajudeni, w Rumunii, misya — 317.
Akademia kijowska — 71, 109, 222.
Akademia krakowska — 16, 39, 54,
56, 57, 58, 59, 65, 66, 68, 69, 83,
92, 95, 109, 110, 111, 112, 160, 180,
195, 327.
Akademia w Królewcu — 55, 224,
225.
Akademia we Lwowie — 57, 109,
110, 111, 112, 136, 140, 141, 142.
Akademia paryska — 6, 57.
Akademia w Połocku — 265, 266,
272.
Akademia w Poznaniu — 55, 56,
57, 58, 109, 111, 112.
Akademia w Rakowie — 72, 93.
Akademia w Wilnie — 9, 16, 28,
54, 55, 69, 92, 94, 95, 98, 101, 121,
133, 139, 140, 155, 158, 159, 187,
192, 196, 214, 249, 261, 263, 272.
Akademia w Wrocławiu — 116.
Akademia w Zamościu — 111, 112,
142.
- Akwawiwa Kludyusz, generał S
J. — 38, 40, 57, 58, 83, 87, 90
91, 153, 165, 167, 183.
Akwilea, miasto — 117.
Alanc, kanonik płocki — 200.
Alandus Jan, S. J. — 18, 171.
Albani Hannibal, legat papieżki —
126.
Albania, kraj — 117.
Albertrand Jan, ex-Jezuita — 151,
250.
Albrecht, arcyksiążę — 315.
Albrecht brandenburski, w. mistrz
krzyżacki — 223.
Alchimowicz Adam, S. J. — 100.
Aldobrandini, nuncyusz — 30.
Aldringen Clary, hr. — 316.
Alegardi Pelegrino, S. J. — 78, 79.
Aleksander I, cesarz rosyjski —
216, 221, 250, 263, 264, 265, 266,
268, 269, 284, 292.
Aleksander VII, papież — 54, 110,
111.
Aleksander VIII, papież — 118, 119.
Aleksy, car — 98, 202.
Aleppo, miasto — 146.
Alesani, prezydent Bukowiny — 313.
Alkhadar, powieść — 285.
Allsted Jan, teolog kalwiński —
121.
Altieri, kardynał — 117, 280.
Alojzy św., S. J. — 23.
Altsztad, miasto — 156.
Ameryka — 55, 258, 290, 328.
Anatolia, kraj — 147.
Anczewski Marcin, burmistrz lwow-
ski — 109, 110.

Anczyc Waclaw, właściciel drukarni — 325.
Andriewicz, metropolita wołoski — 313.
Andrusikiewicz, organista — 283.
Andrychów, misya — 181.
Andrzejczak Michał, S. J. — 296, 305.
Angiolini Józef, S. J. — 265, 322.
Angiolini Kajetan, S. J. — 264, 322.
Anglia, kraj — 58, 126, 132, 133, 135.
Anglus Wilhelm, S. J. — 10.
Aniolów św. góra w Nieświeżu — 172.
Ankwicz Andrzej, arcybiskup lwowski — 274, 275, 277, 278, 284, 291, 292, 297.
Anna, carowa — 161.
Anna, szwedzka — 25, 26, 27, 37, 76, 78, 80.
Anna, królowa francuska — 80, 103.
Anna, księżna kurlandzka — 230.
Anna z Gonzagów, księżniczka — 114.
Anna Zofia, księżniczka duńska — 126, 127.
Antoniewicz Karol, S. J. — 281, 282, 283, 286, 287, 288, 300, 322, 323.
Apraksyn, generał rosyjski — 206, 236.
Arabia, kraj — 147.
Ararat, góra — 52.
Archangielsk, miasto — 262.
Archetti, nuncyusz — 252, 255, 257, 258.
Archipelag — 264.
Arciszewski Bazyli, S. J. — 322.
Ardulf, ksiądz — 27.
Arent Tobiasz, S. J. — 159, 224, 237.
Arezzo, legat papieżki — 264, 265.
Argenti Jan, S. J. — 58, 91.
Arias Szczepan, S. J. — 23, 28, 157.
Arndt Augustyn, S. J. — 322, 323.
Aron, misya — 235.
d'Arquien, hr. — 216.
Aryanie, sekta — 73, 94, 105, 106, 107, 108, 151, 154, 203.
Assyż, miasto — 81, 315.
Astrachan, misya — 98, 264, 269, 270.
Asum Ksawery, S. J. — 281.
Ateny, miasto — 146.
Augsburg, miasto — 8, 127.
August II, król polski — 138, 139, 140, 148, 169, 207, 208.
August III, król polski — 93, 140, 141, 144, 146, 159, 175, 184, 191, 230.

Augustyanie, zakon — 188, 226.
Augustendorf, wieś bukowskińska — 314.
Aulmujza (Aul, Awlia), wieś i misya jezuicka — 164, 214, 215.
Austria — 15, 39, 98, 103, 178, 274, 277, 285, 289, 290, 291, 306, 309.
Avogardo, biskup — 258.
Awedyk Konstanty, S. J. — 150.
Awganowie, naród — 148.
Azya — 44.

B.

Bapst Piotr, S. J. — 305.
Baczów, misya — 175, 176, 178.
Baczynski Teofil, S. J. — 287, 296, 306, 322.
Badeni Jan, S. J. — 290, 319, 322, 323.
Badeni Stan., hr. marszałek — 321.
Badeni Kazim., hr. namiestnik — 312.
Badossi, ks. prałat — 261.
Bagieńscy, szlachta — 197.
Bagration Piotr, generał rosyjski — 267.
Bajer Jędrzej Ignacy, biskup chełmiński — 252.
Baka Józef, S. J. — 229.
Bakczysaraj, miasto krymskie — 146.
Bakowski Jan, S. J. — 322.
Bał Piotr, fundator — 89, 203.
Ballestrem Wolfgang Karol, hr. — 308.
Balsam Kasper, S. J. — 150.
Bałaban Gedeon, władca lwowski — 33.
Bałagańsk, miasto — 270.
Bałta, miasto — 53.
Banaczowski Norbert, ks. Miechowita — 278.
Banfi Fabrycy, S. J. — 78, 80, 91, 92.
Bar, kolegium — 86, 89, 98, 123, 178, 192, 193, 194, 195, 205, 206, 239.
Baraniecki Łukasz, arcybiskup — 304.
Baranowski Wojciech, biskup krakowski — 40, 156.
Barański Karol, S. J. — 323.
Barberini, kardynał — 67, 118.
Barclaj de Tolly Michał, generał rosyjski — 267.
Bargaoani, w Rumunii, misya — 317.
Barszcze, folwark jezuicki — 98.
Bartatów, wieś — 279.
Bartkiewicz Zdzisław, S. J. — 322, 323.

Bartsch Fryderyk, S. J. — 34, 42, 51, 89.
 Baryszewska Zofia, ksieni — 300.
 Baryszewski Hyacenty, brat S. J. — 300.
 Barzyna Dorota, dobrodziejka — 164.
 Basiewicz Sebastian, S. J. — 145.
 Bassorka Mikołaj — 21.
 Baszków, wieś — 287, 288.
 Batoh, wieś jezuicka — 98, 220.
 Batory Andrzej, biskup warmiński — 18.
 Batory Krzysztof, wojewoda siedmiogrodzki — 23.
 Batory Stefan, król — 14, 15, 16, 17, 18, 19, 21, 22, 23, 24, 25, 28, 30, 31, 32, 36, 44, 71, 84, 140, 155, 158, 162, 163, 164, 166, 167, 209.
 Batory Zygmunt — 23.
 Baudiss Klemens, S. J. — 322.
 Baumgart, pułkownik — 240.
 Baumgartenberg, miejscowość w Austrii — 289, 295.
 Bauer, arcybiskup olomuniecki — 316.
 Baworowska Marya — 286.
 Baworowski Mikołaj, S. J. — 282, 283, 286, 289, 309.
 Baworowski Wacław, hr. fundator — 293.
 Bazar, misya — 218.
 Bazylianie, zakon — 33, 49, 50, 51, 52, 125, 154, 161, 162, 191, 192, 206, 219, 258, 273, 280, 290, 327.
 Bazylianki, zakon — 17.
 Bebra, misya — 235.
 Beckx Piotr, jenerał, S. J. — 280, 289, 299, 317.
 Beguinki, zakon — 156.
 Behne, rezydent gdański — 132.
 Bejnart Ambroży, ks. kanonik — 158.
 Bejnart Stanisław, skarbnik litewski — 227.
 Bejnartowicze, wieś jezuicka — 227.
 Bekan Michal, S. J. — 188.
 Beke, S. J. — 145.
 Bekier, mieszczanin toruński — 131.
 Belgia, kraj — 127, 269, 287.
 Bélik Józef, biskup spiski — 294.
 Belzecka z Kuropatów Helena, kasztelanowa bełzka — 238.
 Bembus Matczusz, S. J. — 46, 47, 48, 50, 51, 53, 58, 62, 63, 94, 157.
 Benedek, jenerał austr. — 283.
 Benedykt św., męczennik — 177.
 Benedykt XIII. papież — 162.
 Benedykt XIV, papież — 141.
 Benedyktyni, zakon — 87, 114, 157, 224, 297, 300.

Benedyktynki, zakon — 160, 165, 172, 176, 178, 179, 251, 278.
 Beniańce, dobra kolegium wileńskiego — 158.
 Benincasa, biskup — 258.
 Benislawski Jan, ex-Jezuita, biskup — 250, 257, 262, 363.
 Benoë, właściciel dóbr — 278.
 Benoë Paweł — 145.
 Benona św. kościół w Warszawie — 184.
 Berdychów, dobra jezuickie — 176.
 Beresteczko, miasto — 102.
 Berger, luteranin — 73.
 Berlin, miasto — 102, 105, 128, 287, 307.
 Bernard św. — 167.
 Bernardoni Jan, brat, S. J. — 169, 171.
 Bernardyni, zakon — 12, 35, 87, 132, 133, 138, 201, 226, 231, 236, 273.
 Berndt, starosta — 283.
 Bernis, poseł — 256.
 Bersa (Behrse), misya jezuicka w Kurlandyi — 230.
 Berthier Wilhelm Franc., S. J. — 258.
 de Berto Karol, ks. kanonik — 301.
 Bessarabia, kraj i misya — 145.
 Beyer, S. J. — 157.
 Bezdany, dobra kolegium wileńskiego — 159.
 Biała, w Galicyi, misya — 180, 181.
 Biała rawska, misya — 202, 203.
 Biała, twierdza — 220.
 Białacerkiew, misya — 123, 201, 210, 211, 212.
 Białaruś, kraj — 3, 17, 125, 133, 152, 162, 221, 229, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 263, 272, 327.
 Białe, wieś kolegium połockiego — 162.
 Białka, wieś — 284.
 Białobrzegi Marcin, biskup kamieniecki — 53.
 Białobrzegi Piotr, pułkownik wojsk polskich — 382.
 Białogród, kolegium w Siedmiogrodzie — 23, 28.
 Białokrynica, dobra jezuickie — 236, 237.
 Białoleka, misya kolegium warszawskiego — 113, 183.
 Białowicz Walenty, S. J. — 152.
 Białozor Jerzy, biskup wileński — 158.
 Biecz, miasto — 165.
 Bieganowski, poseł — 147.
 Biejkowski Antoni, S. J. — 150.
 Bielat Floryan, S. J. — 293.

- Bieleniewicz, ex-Jezuita — 300.
 Bielew, miasto — 98.
 Bielicka Katarzyna — 191.
 Bielicki Stanisław, S. J. — 150.
 Bieliny, dobra jezuickie — 202.
 Bielke Gunila, żona Jana, króla szwedzkiego — 27.
 Bielsk, miasto na Śląsku — 181.
 Bielski Iwan, komisarz carski—20.
 Bielski Jan, S. J. — 151, 172.
 Bieniecki Stanisław, S. J. — 145.
 Biernacki Nikodem, skrzypek — 312.
 Bierzyński, konfederat — 169.
 Bilczewski Józef, arcybiskup lwowski — 319, 320, 321.
 Bilka szlachecka, wieś — 295.
 Biniek Stanisław, S. J. — 308.
 Birkowski Fabian, Dominikanin — 46, 71, 86.
 Biron Ernest, książę kurlandzki — 230.
 Birże, miasto — 10, 35.
 Biskupice, wieś na Śląsku — 286, 308.
 Bismark, hr. — 290, 306, 308.
 Bitta, ks. — 315.
 Blandrat, arianin — 3, 10.
 Blumberg, baron — 116.
 Błędowski, pułkownik — 175.
 Błoh, misya jezuicka — 228, 229.
 Bobola Andrzej, bł. S. J. — 39, 41, 99, 183, 188, 203, 213, 217, 218.
 Bobola Jakób, podczaszy sandomierski — 186.
 Bobola Wojciech, S. J. — 203.
 Bobrowski Stanisław, S. J. — 145.
 Bobrujsk, rezydencya — 213, 214.
 Bobrzyński Michał, vice-prezydent rady szkolnej — 312.
 Boc Antoni, S. J. — 302.
 Bocheński, starosta — 302.
 Bochlewo, misya jezuicka — 12.
 Bochnia, misya — 217, 278, 282, 283.
 Bochyn, wieś jezuicka — 189.
 Boeckelmann Maciej, fundator misyi — 200.
 Bogucice, miasto — 287.
 Bogucki Józef, S. J. — 150.
 Boholec Franciszek, S. J. — 152.
 Boholec Jan, S. J. — 151, 250.
 Bohusz Cypryan, S. J. — 98.
 de Boie Wojciech, S. J. — 117.
 Bojan na Bukowinie, misya — 277.
 Bojanowscy, rodzina — 106.
 Bojer Wawrzyniec, S. J. — 42.
 Boksza Paweł, S. J. — 24, 49, 187.
 Bolognetti Albert, nuncyusz — 32, 55, 156.
 Bolonia, miasto — 54, 127, 274.
 Bona, królowa — 119, 120.
 Bonin, prezydent — 306.
 Borastus Jerzy, ks. — 60.
 Borch Jan, kanclerz wielki litewski — 215.
 Borch Jan Dominik, starosta inflancki — 215.
 Borch Fabian, starosta lucyński — 215.
 Borecki Job, pseudo-metropolita kijowski — 49, 50.
 Borghese, książę — 120.
 Borgiasz Franciszek św., S. J. — 9, 10, 320.
 Borkowski Zbigniew Stanisław, S. J. — 323.
 Boromeuszki, zakon — 298.
 Borowski Franciszek, S. J. — 143, 146, 150.
 Borszczów, misya — 278.
 Bortkiszki, dobra jezuickie i misya — 195, 196.
 Boruchowski Abraham, S. J. — 97.
 Borzecin, wieś — 56.
 Borzęcka Honorata, hrab.—278, 303.
 Bossewo, wieś jezuicka — 156.
 Botuszany w Rumunii, misya—317.
 Bourbonowie — 256, 327.
 Bowsk (Bausk), misya — 230.
 Boym Michał, S. J. — 89.
 Bożej Miłości Córki, zakon — 316.
 Bożogrobcy (Miechowici), zakon — 203, 320.
 Brahin, misya — 33, 115, 231.
 Braclaw, miasto — 70.
 Bractwo św. Benona — 183
 » Dobrej Śmierci—144, 154, 315.
 » św. Jadwigi — 315.
 » św. Łazarza — 164, 182.
 » św. Marcina — 188.
 » Matek chrześc. — 315.
 » Matki Boskiej Bolesnej — 177.
 » św. Mikołaja — 164, 172.
 » Miłosierdzia — 154, 164, 168, 172, 182.
 » Serca Jezusowego — 144, 154, 177, 302, 303, 310, 315.
 » Serca Maryi — 75, 166, 291, 302, 303.
 » Opatrzności — 144, 154, 166.
 » Różańca żywego — 315, 318.
 » Wstrzemięźliwości — 287, 291.
 Brandemburezcy — 102, 106, 123, 159, 202.

Brandenburgia—106, 207, 223, 229, 307.
 Brandisowie, uczniowie jezuicy — 291.
 Brandt Jędrzej, S. J. — 225.
 Branicki, regimentarz — 206.
 Branicki Ksawery, hetman — 212.
 Branicki Piotr — 164.
 Brant Jan, S. J. — 157.
 Bratkowski Stefan, S. J. — 322.
 Breinl, starosta tarnowski — 279, 281, 283.
 Breza Wojciech, wojewoda poznański — 207.
 Briskorn Maciej, S. J. — 258.
 Brodnica, miasto — 27.
 Brody, miasto — 53, 262, 274, 279, 293.
 Bronicki Jakób, marszałek — 204.
 Bronikowscy, szlachta — 106.
 Bronowski Stanisław, S. J. — 205.
 Broscius Jan (Brożek z Kurzelowa) — 62, 63, 66, 91.
 Brown Józef, S. J. — 289, 323.
 Bruksela, miasto — 98, 281.
 Brunsberg, kolegium—9, 10, 12, 23, 27, 28, 29, 39, 41, 60, 81, 92, 155, 156, 157, 163, 226, 252.
 Bruśnik, wieś — 282.
 Brygidki, zakon — 27, 163, 168, 173, 175, 236, 282, 304.
 Brygidyanie, zakon — 174.
 Brząkałski Józef, S. J. — 323.
 Brzana, wieś — 282.
 Brzechffa Stanisław, S. J.—65, 94.
 Brześć litewski, kolegium — 10, 14, 28, 32, 33, 88, 121, 202, 204, 205.
 Brzezie, wieś — 283, 300.
 Brzeźnica, wieś — 278, 283.
 Brzoska Jan, stolnik braclawski — 121.
 Brzostowski Antoni, S. J. — 228.
 Brzostowski Cyprian, kasztelan trocki — 228.
 Brzostowski Kazimierz, S. J.—188.
 Brzostowski Konstanty, biskup wileński — 121, 122, 158, 188, 228.
 Brzozów, miasto — 198, 277, 294.
 Brzozowski Kazimierz, S. J.—150.
 Brzozowski Marcin, S. J. — 145, 158.
 Brzozowski Rajmund, S. J. — 323.
 Brzozowski Tadeusz, jeneral S. J.—264, 265, 266, 269, 270, 271, 272, 322.
 Bubnów, majątek jezuicki — 220.
 Buchalin — 80.
 Buchta Aleksander, S. J. — 324.
 Bucki Wilhelm, S. J. — 95.
 Buczac, miasto — 293.

Buczynski Wincenty, S. J. — 34, 281, 191, 292, 332.
 Budyłów, wieś — 178.
 Bug, rzeka — 189, 270.
 Bujnowski Michał, S. J. — 172.
 Bukaczowce, dobra — 239.
 Bukowina, kraj — 277, 278, 311, 313, 314.
 Bukowski, wojski sanocki — 236.
 Bukowsko, miasteczko — 204.
 Bulakowska z Koźmińskich Anna—240.
 Buoncampagni Sora, książę — 81.
 Buonvisi, nuncyusz wiedeński — 116.
 Burchart, brat, S. J. — 101.
 Burzeński, ks. kanonik — 225.
 Burzyńska Maryanna Kopcianka—238.
 Burzyński Stanisław, S. J. — 140, 187, 238.
 Buse Tomasz, S. J. — 163.
 Butkiewicz Jan, brat, S. J. — 99.
 Buttler, pułkownik — 86.
 Buturlin, jeneral rosyjski — 98, 220.
 Bydgoszcz, kolegium—69, 88, 179, 206, 252.
 Bystrzonowski Wojciech, S. J. — 151, 152, 159, 177.
 Bystrzyca, rzeka — 308.
 Bystrzycki Marcin, S. J.—151, 250.
 Byteń, (reforma Bazylian.)—49.
 Bzowski Teofil, S. J. — 325.
 Bzura, rzeka — 240, 241.

C.

Cabogowa z Potockich Wanda, hrabina — 279, 295.
 Caldi Romuald, ks. — 145.
 Camilli Mikołaj Józef, biskup jaski — 317, 318.
 Campano Paweł, S. J.—19, 28, 171.
 Cantelmi, nuncyusz — 119, 120.
 Capo d'Istria, hr. minister spraw zagranicznych — 272.
 Capriola Serra, poseł — 258.
 Caraffa Wincenty, jeneral S. J. — 81, 82, 93.
 de Carmel Berg Władysław, kasztelan inflandzki — 230.
 Carminata Jan, S. J. — 55, 58.
 Carpo, miasto — 258.
 Cassano, kardynał — 127.
 Cassini, hr. — 264.
 Cavaignac, poseł franc. — 115.
 Cecora, miejscowość w Moldawii—86, 193.

- Cecylia Renata, królowa polska — 69, 76, 79, 80.
 Celnerowa, dobrodziejka — 234.
 Centurione Alojzy, generał S. J. — 149.
 Cepariego szkoła w Jassach — 318.
 Cerini, S. J. — 24.
 Ceroklis, bożek gościnności — 164.
 Ceteń, dobra jezuickie — 167.
 Cetner Ignacy — 239.
 Cetner Zofia, przełożona PP. Sakramentek — 141.
 Ceys, wizytator szkół — 265.
 Chaczadura Krzysztof — 53.
 Chądzyński Jan, S. J. — 95.
 Chalecz, misya — 213, 214, 259.
 Chaldea, kraj — 147.
 Chaleccy, rodzina — 48, 214.
 Chalecki Krzysztof — 209.
 Chalecki Antoni, podkomorzy rzezycki — 214.
 Chalecki Kazimierz, starosta rzezycki — 214.
 Chaniewski Jakób, S. J. — 297.
 Charpentier, generał — 268.
 Chełm, wieś w Galicyi — 278.
 Chełmno, miasto — 2, 178, 288.
 Chełmoniec, dobra jezuickie — 209.
 Cherson, misya — 269.
 Chłapowscy, szlachta — 287, 307.
 Chłopiński, ks. proboszcz — 304.
 Chiaramonti, kardynał — 261.
 Chilza Krzysztof, kupiec — 183.
 Chiny, kraj — 89, 258, 264.
 Chios, wyspa — 146.
 Chmielecka z Chocimierza Teofila, wojewodzina kijowska — 201.
 Chmielecki Stefan, hetman — 201.
 Chmielnicki Bohdan, hetman kozacki — 98, 101, 102, 190, 202, 220, 222.
 Chmielnicki Tymoszek — 194.
 Chochołów, wieś — 283, 284.
 Chocim, miasto — 49, 86, 116, 193.
 Chociszewski Jan, ks. kanonik — 197.
 Chodakowski Łukasz, rotmistrz — 187.
 Chodel, misya — 167, 169.
 Chodkiewicz Hieronim, starosta żmudzki — 11, 172.
 Chodkiewicz Jan Karol, hetman w. l. — 16, 45, 86, 89, 163, 172, 187, 196, 210.
 Chodkiewicz Jerzy — 158.
 Chodkiewiczowa z Ostrogskich Anna Aloiza — 160, 176, 216, 218.
 Chodorowski Antoni, S. J. — 232.
 Chodykiewicz Ignacy, S. J. — 267.
 Chojecki Edmund, autor — 285.
 Chojnice, kolegium — 85, 88, 208, 252.
 Chojnik, wieś — 282.
 Cholimogory pod Archangielskiem — 262.
 Chomentowski Jan, S. J. — 94.
 Chomentowski Marcin, wojewoda braclawski — 236.
 Chomentowski Seweryn, S. J. — 98.
 Chomentowski Stanisław, starosta drohobycki — 145, 147, 236.
 Chreptowicz Jan, kasztelan nowogrodzki — 213.
 Chreptowicz Joachim, podkanclerz litewski — 245, 249.
 Chreptowicze, szlachta — 48.
 Chroniew, dobra jezuickie — 231.
 Chruszczewski Michał, ksiądz proboszcz — 199.
 Chrystian August, biskup, książę — 122, 127.
 Chwałojnie, miasteczko — 196.
 Chwastów (Faustów), rezydencya — 222.
 Chyrów (Bąkowice), kolegium — 293, 312, 313, 325.
 Cichocki Kasper, ks. proboszcz — 185, 222.
 Cichocki Mikołaj, S. J. — 94, 107, 151.
 Ciechanowicz, dobrodziej — 187.
 Ciechanowiecki Paweł, S. J. — 276, 291, 301.
 Ciecierski, S. J. — 184.
 Cieciszewski, ks. kanonik warszawski — 185.
 Cieciszewski Wojciech, S. J. — 69, 94, 103, 104, 109, 115, 157.
 Cieczkiewicz Wojciech, ks. proboszcz — 282.
 Cieklińska, ksieni — 176.
 Ciekliński — 45.
 Ciepeliowski Antoni, obywatel — 300.
 Ciepłe, misya jezuicka — 231.
 Cieszyn, rezydencya — 314, 315.
 Cieżkowice, miasteczko — 282.
 Ciofani, ks. — 251.
 Citewka, rzeka — 229.
 Coince Józef, S. J. — 268.
 Commendoni Jan Franciszek, nuncyusz — 9, 10, 13, 14, 15, 30, 155.
 di Como, kardynał — 19, 170.
 Conarius Jan, S. J. — 42.
 Condrau Jakób, S. J. — 291, 323.
 Coronini, S. J. — 115.
 Cwiklice, wieś — 286.
 Cwyranowicz Mateusz, S. J. — 145.
 Cyganie, szczep — 192.
 St. Cyr, generał — 267.
 Cyrowski Mikołaj, S. J. — 34, 35, 36.

Cyrus Hieronim Jędrzej, Karmelita boso — 73.
 Cystersi, zakon — 82, 159, 162, 173, 174, 182, 240, 284.
 Cytowicz Józef, S. J. — 291.
 Czachurski, ks. proboszcz — 195.
 Czacki Antoni, S. J. — 146, 237.
 Czacki Michał, kasztelan wołyński — 191.
 Czacki Szczepan — 191.
 Czapelka Helena — 320.
 Czapielsk, misya jezuicka — 173, 174, 175.
 Czapski Antoni, S. J. — 150, 170.
 Czapski Jan — 209.
 Czapski Mareyan, S. J. — 170.
 Czapski Piotr — 209.
 Czarna, wieś — 284.
 Czarne morze — 52, 269.
 Czarniecka Zofia — 233.
 Czarniecki Franc., S. J. — 179.
 Czarniecki Stefan — 100, 101, 106, 110, 202, 227.
 Czarnków, miasto — 24.
 Czarnkowski, S. J. — 164.
 Czarnkowski Wojciech, S. J. — 94, 115, 160, 211, 227.
 Czarnohorodka — 211.
 Czarnostawski Krzysztof, S. J. — 205.
 Czartoryscy — 48, 134, 175.
 Czartoryski Adam, kanclerz litewski — 244, 249, 263.
 Czartoryski August, wojewoda rurski — 135, 181.
 Czartoryski Jerzy, — 189.
 Czartoryski Mikołaj, wojewoda wołyński — 85, 189.
 Czaykowski Konstanty, S. J. — 323.
 Czechin, wieś jezuicka — 220.
 Czechowice, rezydencya — 308, 309.
 Czechowicz Marcin, ex-ksiądz — 168.
 Czechy, kraj — 58, 117, 137.
 Czczelnik, misya — 201, 205.
 Czczersk, misya — 231, 259, 268.
 Czczkiewicz Franciszek, S. J. — 147.
 Czehryń, misya — 101.
 Czełuśniak, ks. Franciszkanin — 318.
 Czencz Władysław, S. J. — 322, 323.
 Czereja, miasteczko — 272.
 Czermin, wieś jezuicka — 185.
 Czermiński Karol, starosta drohowski — 198.
 Czermiński Marcin, S. J. — 322, 323, 324.

Czerna z Nielepców Anna, kasztelanowa oświęcimska — 181.
 Czerniakowski Franc., S. J. — 59.
 Czernichów, miasto — 97, 98.
 Czernichów, misya kolegium warszawskiego — 184.
 Czerniewicz Stanisław, S. J. — 253, 256, 257, 258.
 Czerniowce, rezydencya — 292, 313, 316.
 Czerniszew, jeneral-gubernator — 254, 255, 256, 257.
 Czerny, ks. kanonik — 169.
 Czesi, naród — 117, 302, 316.
 Czeszochowa, miasto — 13, 97, 108.
 Czeżowski Iwon, S. J. — 286, 287, 322, 323.
 Czortow, dobra jezuickie — 234.
 Czyhir Maciej, S. J. — 294.
 Czystczan Maciej, prezydent apelacyi — 302.
 Czyż Jędrzej, S. J. — 271.
 Czyżewski Balcer, ks. kanonik kaliski — 170.
 Czyżewski Kazimierz, S. J. — 129, 131, 132.

D.

Dąbrowski, S. J. — 101.
 Dąbrowski Jan Kanty, biskup sufragan poznański — 287.
 Dąbski Stanisław, biskup plocki — 180.
 Dagda, misya — 215, 259.
 Dalmacya, kraj — 117.
 Dandini Hieronim, S. J. — 38.
 Dania, kraj — 89, 108, 132, 133, 163, 328.
 Danilowicz Jan, podskarbi korony — 85.
 Danilowiczowa Marya, starościna czerwonogrodzka — 85.
 Danilowiczowa z Tęczyńskich Zofia — 136.
 Dannemayer Maciej, autor — 276.
 Dauksza Władysław, S. J. — 159.
 Davia Jan Antoni, nuncyusz — 233.
 Davoust Ludwik Mikołaj, jeneral francuski — 267, 268.
 Dawid Jerzy, S. J. — 117.
 Dawigródek, miasteczko — 218.
 Dębina, wieś — 297.
 Dębica, wieś — 72.
 Dederko Jakób, biskup miński — 249, 266.
 Delatyn, miasto — 220.
 Dembiński Aleksander — 282.
 Dembiński Elias — 282.

- Dembowski Antoni, biskup kujawski — 157.
- Demel, burmistrz cieszyński — 315.
- Denhoff, opat mogiński — 119.
- Denhoff Teodor, podkomorzy — 41.
- Derewna, misya — 204.
- Dernałowicz Antoni, S. J. — 214.
- Dernałowicz Franciszek, sędzia grodzki — 214.
- Desdames Wilhelm, ks. Łazarzysta — 112.
- Desi, S. J. — 145.
- Deublinger, mieszczanin toruński — 129.
- Deutschmeister, nazwa pulku — 282.
- Devriscian Paweł, ks. ormiański — 272.
- Dilger, S. J. — 92.
- Diepenbrock Melchior, kardynał, biskup wrocławski — 286.
- Diertins Ignacy, S. J. — 134.
- Dietrichstein z Potockich, księżna — 295.
- Długolecki Władysław, S. J. — 322, 323.
- Długosz Wojciech, S. J. — 179.
- Dmowski Józef, S. J. — 322.
- Dniepr, rzeka — 89, 108, 199, 201, 212, 220, 230, 231, 267.
- Dobośna, misya — 238.
- Dobratycze, wieś — 279.
- Dobrodziejski (Gutteter) Jędrzej, S. J. — 109, 139, 159.
- Dobromil, (reforma Bazyliańska) — 290.
- Dobroski Antoni, S. J. — 175.
- Dochterowicz Fabian, S. J. — 159.
- Domagalski Jan, brat, S. J. — 205.
- Domaradzki Józef, S. J. — 181.
- Dominikanie, zakon — 12, 75, 86, 138, 162, 168, 201, 210, 213, 217, 373, 291, 293, 297, 298, 318.
- Doregowice, dobra jezuickie — 208.
- Doregowscy, fundatorowie — 208, 226.
- Doregowski Stanisław, ks. — 85, 208.
- Dorle Franciszek, kupiec — 230.
- Dorohoj w Rumunii, misya — 317.
- Dorohostajscy, szlachta — 48.
- Dorohostajski Mikołaj, wojewoda połocki — 17, 161.
- Doroszenko Piotr, hetman kozacki — 194.
- Dorpat, kolegium — 24, 28, 162, 163, 164.
- Drażniewo, wieś jezuicka — 227.
- Drenocki Szczepan, S. J. — 19.
- Drewicz, pułkownik rosyjski — 204.
- Drewny Jan, S. J. — 151.
- Drexelius, S. J. — 94.
- Drezno, miasto — 123, 126, 128, 134, 142.
- Drohiczyn, kolegium — 101, 227.
- Drohobuż, wieś — 98.
- Drohojowski Jan, biskup kujawski — 3.
- Drohojowski Stanisław — 73.
- Drozdowicz Tomasz, brat, S. J. — 270.
- Drozdź, ks. proboszcz — 283.
- Drugeth Jerzy, hr. de Hommonay — 165.
- Drużbicki Kasper, S. J. — 64, 65, 94, 151, 159.
- Dubno, misya — 191, 211.
- Duboj, misya — 217.
- Dubowska, osada na Kaukazie — 269.
- Dubrowin, tajny komisarz — 161.
- Dubrowna, wieś jezuicka — 20, 199.
- Ducha św. szpital w Krakowie — 168.
- Ducha św. szpital w Warszawie — 185.
- Duglas Robert, generał — 100, 168.
- Dukszty, misya — 187, 188.
- Dulski Jan, podskarbi koronny — 165.
- Dumont, poseł — 256.
- Dunajec, rzeka — 284, 301.
- Dunajewski Albin, kardynał — 302, 310.
- Duńczycy, naród — 163.
- Dunikówka, folwark jezuicki — 210.
- Dunin ze Skrzynna Hieronim — 105.
- Dunin Piotr, S. J. — 98.
- Dunin Piotr Stanisław, S. J. — 150.
- Dunin Tomasz, S. J. — 147, 191.
- Dunin Wawrzyniec, S. J. — 322.
- Düsseldorf, miasto — 127.
- Duval Teofila Mechtylda, ksieni — 278, 299, 300, 301.
- Dwernicki Szczepan, pisarz grodzki — 236.
- Dweta, misya — 235.
- Dworski, profesor — 314.
- Dworzyszcze, misya jezuicka — 159.
- Dybkowski Stanisław, S. J. — 221.
- Dybowska Katarzyna — 183.
- Dyktarska, obywatelka — 299.
- Dymidów, wieś — 195.
- Dymitr Samozwaniec — 32, 33, 34, 35, 269.
- Dynamunda, forteca koło Rygi, misya — 45, 162.
- Dyneburg, kolegium — 88, 164, 188, 214, 215, 216, 220, 268.

Dziatkowicze, misya — 227.
 Działyńscy — 89, 209.
 Działyńska Marya, wojewodzina pomorska — 85.
 Działyński Jan, wojewoda chełmiński — 209.
 Działyński Kasper, rotmistrz — 179, 206.
 Działyński Mikołaj — 209.
 Działyński Stanisław — 209.
 Dziechelewicz, S. J. — 234.
 Dziećmorowice, wieś — 315.
 Dzieduszyccy — 305.
 Dzieduszycka z Zamojskich Maryanna, koniuszyna — 177.
 Dzieduszycki Jerzy, starosta żydaczowski — 123.
 Dziedzice, miasto — 309.
 Dziembrów, misya — 209, 210.
 Dzierżek, dworzanin — 19.
 Dzierżgowski Mikołaj, prymas — 7.
 Dzięwałkowski Hieronim, S. J. — 209.
 Dzików, wieś — 209, 297, 298.
 Dżisna, misya — 19.
 Dżisnokita, folwark kolegium mściławskiego — 234.
 Dziubiński, S. J. — 194, 195.
 Dziurdziudy, dobra kolegium rawskiego — 202.
 Dżusza Jędrzej, brat, S. J. — 98.
 Dżulfą w Persyi, misya — 148.
 Dzwonkowski Ignacy — 282.

E.

Eberhard Franciszek, S. J. — 314, 316, 322.
 Eberhardyna Krystyna, margrabianka brandenburska — 126, 128.
 Ebersdorf, miasto — 102.
 Eckhard Anzelm, S. J. — 323.
 Eckstein Franciszek, malarz — 177.
 Eczmiadzin, miasto w Armenii — 53.
 Eisenach, kapitan wojsk polskich — 282.
 Eisenkolb, apostata — 316.
 Ekimania, misya — 18, 161.
 Elbląg, misya — 2, 47, 72, 87, 207, 208.
 Eleonora, arcyksiężniczka austr. — 115, 119, 203.
 Elger Jerzy, S. J. — 95, 214.
 Elizeusz, Kapucyn — 270.
 Elżanowski Tomasz, S. J. — 53, 94.
 Elżbietanki, zakon — 315.
 d'Enghien, książę — 102, 103, 104, 105, 112.
 Ernest, arcyksiążę — 14, 15, 29, 37.

Eryk XIV, król szwedzki — 25.
 Erywan, misya — 148, 149.
 Este Ferdynand, arcyksiążę — 276, 280, 282, 283, 284, 285, 292, 294, 301, 303, 304.
 Este Maksymilian, arcyksiążę — 281.
 Estko Jan, brat, S. J. — 163.
 Estko Kazimierz, S. J. — 323.
 Estonia, kraj — 25, 45, 163.
 Eufrat, rzeka — 52.
 Eulenburg, minister pruski — 306.
 Europa — 26, 33, 57, 74, 87, 116, 129, 148, 167, 258, 269, 306, 327.
 Europa (Giejszyszki), wieś jezuitcka — 228.
 Eytmin Hieronim, S. J. — 219.

F.

Fabiani Karol, S. J. — 150.
 Fabrycy Piotr, S. J. — 13, 42, 56, 115.
 Fabrycy Walenty, S. J. — 49, 51, 58, 94.
 Fabrycy Wojciech, S. J. — 86.
 Fagano, pralat — 111.
 Falk, podstarość tyłżycki — 226.
 Fantoni, sekretarz Władysława IV — 80.
 Faszczówka, misya jezuitcka — 199, 200.
 Faunt Wawrzyniec, S. J. — 42.
 Fedrus, bajkopisarz rzymski — 152.
 Feliński Zygmunt Szcześny, arcybiskup warszawski — 313.
 Fenicki Stanisław, S. J. — 94.
 Ferdynand I, cesarz — 7, 8.
 Ferdynand II, cesarz — 75, 77.
 Ferdynand III, cesarz — 69, 101, 102.
 Ferdynand I, cesarz austr. — 276, 292, 295.
 Ferdynand IV, król Neapolu i Sycylii — 264.
 Ferrara, miasto — 274.
 Feyt, ksiądz — 26.
 Ficek (Fitzek) Alojzy, ks. kanonik — 286, 308.
 Fiedor Romanow, car — 23, 24, 45.
 Fiedorowicz Michał, car — 45, 202.
 Fiesole, miasto koło Florencyi — 326.
 Filip Wilhelm, książę nejburski — 78, 113.
 Filipecki Jędrzej, S. J. — 150, 251.
 Filipowicz Jakób, S. J. — 150.
 Filipowski Hieronim, ex-ksiądz — 165.

Filonardi, nuncyusz — 71, 76.
 Firlej, biskup przemyski — 65.
 Firlej Jan, podskarbi — 39, 168.
 Firlej Mikołaj, S. J. — 164.
 Firlejowa z Tęczynskich Agnieszka — 164, 168.
 Fischhausen, misya — 225.
 Fitzek Alojzy, kanonik — 286, 308.
 Fiutowski, komisarz skarbowy — 284.
 Fleming, minister saski — 133.
 Fleming, pułkownik — 122.
 Foks, archidyakon krakowski — 66.
 Foelker, S. J. — 163.
 Foerster Jerzy, biskup wrocławski — 281, 291, 308.
 Fontaineblau, pałac — 127, 270.
 Fook Jan, S. J. — 230.
 de Forbin-Janson, biskup — 119.
 Forner, S. J. — 163.
 Fortis Alojzy, generał S. J. — 277.
 Fournier Marek, S. J. — 269.
 Frączkiewicz Jan, dobrodziej — 199.
 Franciszek I, cesarz — 273, 274, 276, 280, 284, 287, 289, 291, 292, 294, 313.
 Franciszek de Hieronimo św. S. J. — 303, 315.
 Franciszek Karol, arcyksiąże — 292.
 Franciszkanie, zakon — 12, 82, 132, 138, 145, 146, 156, 168, 177, 317, 318.
 Francuzi, naród — 103, 146, 261, 266, 267, 268, 269, 276, 291, 317.
 Francya, kraj — 3, 15, 58, 81, 103, 120, 122, 127, 142, 146, 230, 243, 286, 287, 306, 309.
 Franke Chrystian, predykant aryński — 165.
 Franke Józef, S. J. — 315.
 Franken Krystyn, autor — 57.
 Frankfurt, miasto — 3, 57, 126.
 Frascati, willa — 81.
 Fredro Aleksander, biskup przemyski — 216.
 Freinberg, kolegium jezuickie pod Linzem — 281.
 Fridrich Alojzy, S. J. — 322.
 Friese Jędrzej, S. J. — 10.
 Frisius Filip, S. J. — 157.
 Fryderyk I., król pruski — 225.
 Fryderyk August II, król polski — 122, 123, 124, 125, 156, 157, 174, 206, 208, 209, 226, 315.
 Fryderyk August III, król polski — 123, 125, 132, 133, 134, 154.
 Fryderyk Joachim, elektor brandenburski — 223.
 Fryderyk II, król pruski — 251, 252, 253, 254, 276.

Fryderyk Wilhelm III, król pruski — 252.
 Frykacz Adam, S. J. — 194, 195.
 Fryład, misya — 225.
 Fukier, ks. kanonik tarnowski — 301.
 Fürstenthal, misya — 277.
 Fürstenwerder (Firtz), misya — 207, 208.

G.

Gadowski Józef, S. J. — 319.
 Gajewski Antoni, ks. proboszcz — 297.
 Galicya, kraj — 144, 188, 243, 250, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 284, 285, 287, 289, 290, 292, 293, 294, 295, 296, 302, 203, 306, 307, 311, 312, 313, 314, 322, 323, 328.
 Galiński Stanisław, S. J. — 188.
 Gałacz, miasto w Rumunii — 317.
 Galczyński Jan, ks. dziekan — 170.
 Galecki Antoni, biskup — 309, 310.
 Ganda, w Persyi, misya — 148.
 Ganter Bernard, Benedyktyn — 297.
 Garampi Józef, nuncyusz — 244, 247, 254.
 Garczyński, fundator — 229.
 de la Gardie Pontus, generał szwedzki — 26, 100.
 Garibaldi — 305.
 Gatzyn, pałac carski — 261.
 Gautsch, baron, minister — 312.
 Gawroński Andrzej, ex-Jezuita, biskup krakowski — 151, 249.
 Gawroński Stanisław, S. J. — 56, 57, 159.
 Gdańsk, kolegium (na Schotlandzie) i misya — 2, 15, 16, 20, 28, 42, 45, 47, 72, 87, 88, 89, 128, 132, 134, 173, 174, 175, 178, 180, 184, 225, 252.
 Gębicka z Krasieńskich Katarzyna, kasztelanowa plocka — 229.
 Gębicki Jan, kasztelan nakielski — 229.
 Gębicki Piotr, biskup — 31, 49, 68, 79.
 Gębicki Stefan, kasztelan plocki — 229.
 Gedroń Melchior, biskup żmudzki — 24, 89, 95, 196.
 Gedrońcowa, dobrodziejka — 218.
 Gembicki Wawrzyniec, prymas — 170, 190.

- Gemlice, misya — 173, 174, 175.
 Genewa, miasto — 3, 123.
 Gengel Jerzy, S. J.—151, 177, 181.
 Gentellet Innocenty, pisarz — 57.
 Georgia, kraj i misya — 264.
 Gerajeszti w Rumunii, misya — 317.
 Gerard Teodoryk, S. J. — 7.
 German, radca szkolny — 312.
 Germana św. opactwo — 113, 114.
 Gert Reinhold, S. J. — 134, 137.
 Gettej, profesor uniw. wil. — 265.
 Giebułowska Wiktorya — 294.
 Giejszyszki, misya — 228.
 Giese Marcin, mieszczanin Rygi — 162.
 Giniat Stanisław, S. J. — 210.
 Ginkiewicz Michał, S. J. — 172.
 Gizel Innocenty, rektor akademii kijowskiej — 222.
 Giżycka, dobrodziejka — 191.
 Glasenapp Kazimierz, starość nowoszeceński — 207.
 Gleisdorf, w Styryi, nowicyat — 280.
 Glinka Adam, S. J. — 234.
 Glover, mieszczanin lwowski—141, 177.
 Głęboka, wieś Jezuitów jarosławskich — 216.
 Głogów, miasto — 159.
 Głowacki Maurycy, S. J. — 298.
 Głowacki Michał, ks. — 233.
 Głowiec Maksymilian, S. J. — 231.
 Głowiński Samuel, sufragan lwowski — 140, 143, 178, 250, 304.
 Gniadzowski, sufragan gnieźnieński — 170.
 Gniew (Mewe), miasteczko — 288.
 Gniezno, miasto — 169, 170, 288, 307.
 Gniński Jan Chryzostom, biskup kamieniecki — 195.
 Gnońska z Uniechowskich Konstancya — 234.
 Gnoński Kazimierz — 234.
 Godebska z Piaseckich Elżbieta, chorążyna pińska — 238.
 Godebski Marcin, S. J. — 218, 238.
 Godów, misya — 167, 169.
 Godunow Borys, car — 34.
 Goëss Piotr, hr. kanclerz nadworny — 276.
 Golcowa, misya — 277.
 Goldynga, misya — 230.
 Golian Zygmunt, ks. — 309, 323.
 Golicyn Aleksander, książę, minister rosyjski—117, 268, 271, 272.
 Goliniusz Bazyli, S. J. — 59, 60.
 Gołab, wieś — 84, 182.
 Gołąbek Piotr, S. J. — 311.
 Gołaszewski Antoni, biskup przemyski — 204, 277, 284, 294, 297.
 Gołębia, nazwa ulicy w Poznaniu — 160.
 Gołębowicz Piotr, brat, S. J. — 97.
 Goluchowska Marya, podkomorzyna — 233.
 Gołuchowski Agenor, hr. gubernator Galicyi — 286, 289, 304, 310.
 Golyński Bernard, S. J. — 28, 29, 41, 164, 165, 182.
 Gomoliński Stanisław, biskup — 189, 192.
 Gonzales Tyrsus, jeneral S. J. — 123, 137.
 Good Wilhelm, S. J. — 26.
 Góra, wieś jezuicka — 235.
 Gorajski Piotr — 38, 39, 40.
 Gorajski Zbigniew, kasztelan chełmski — 73, 74.
 Górka Andrzej — 12.
 Górka Stanisław — 12.
 Górki wielkie, wieś — 315.
 Górkowie, rodzina — 3, 13.
 Górski, kanonik wileński — 158.
 Górski Jakób, ks. prof. akademii krakowskiej — 54.
 Górski Szymon, S. J. — 42.
 Góry tarnowskie, miasto na Śląsku — 286, 387.
 Gorzewski Kazimierz, S. J. — 98.
 Gościecki, S. J. — 147.
 Gosiewska z Konopackich Magdalena — 188.
 Gosiewski — 36, 89, 101.
 Gosiewski Aleksander, wojewoda smoleński — 201, 214, 220.
 Gosiewski Wincenty, hetman p. l.—188.
 Goslar Juliusz — 283.
 Goślicki Wawrzyniec, biskup przemyski — 14, 56, 179.
 Gostomski Hieronim, wojewoda poznański — 40, 89, 164, 165, 185, 206.
 Gostomski Jan, starosta walecki — 183, 185, 206.
 Gostomski Tomasz, S. J. — 183.
 Gostkowski Jan, S. J. — 148.
 Gostowski Wawrzyniec, S. J. — 225.
 Gottlieb Donat, autor — 57.
 Graben Marek, S. J. — 188.
 Graben Wojciech, S. J. — 113, 114, 188.
 Grabowska Olimpia — 303.
 Grabowski Mikołaj, ks. — 44.
 Grabowski Maciej, podskarbi w. k. — 184.
 Grac, w Styryi, kolegium — 280, 281.

Gradowski Marcin, ks. proboszcz — 212, 213.
 Grajewski Antoni, S. J. — 145.
 Grassi Jan, S. J. — 264.
 Grecy, naród — 52, 53, 147.
 Grecya, kraj — 147.
 Greidlowie, uczniowie, jezuicy — 291.
 Grenobla, miasto — 57.
 Gretser Jakób, S. J. — 57, 58.
 Grimaldi, nuncyusz — 139.
 Grimaldi, poseł — 256.
 Grocholska z Baworowskich Marya, hrabina — 299.
 Grocholski Antoni, S. J. — 300.
 Grochowska Elżbieta — 172.
 Grochowski Achacy, biskup — 183.
 Grochowski Tobiasz — 172.
 Groddek, profesor uniwersytetu wileńskiego — 265.
 Grodno, kolegium — 23, 28, 71, 81, 88, 98, 125, 151, 209, 210.
 Grodzicki Stanisław, S. J. — 34, 38, 42, 157, 159, 164, 176.
 Grodziec, wieś pod Cieszynem — 315.
 Grodziecki Melchior, bl. S. J. — 315.
 Grodzisko, wzgórze miejskie w Jarosławiu — 13.
 Grodzisko, miasto — 287, 288.
 Grodzka, nazwa ulicy w Krakowie — 62, 65, 311.
 von Groben, szlachcic pruski — 223.
 Gromadzki Aleksander, S. J. — 323.
 Gromnik, wieś — 282.
 Grothusen Arnold, ochmistrz Zygmunta III, — 26, 29.
 Grothusowa, pani — 233.
 Grotkowice, wieś — 299.
 Grotówka, folwark jezuicki — 205.
 Grotz Jerzy, kleryk, S. J. — 267.
 Gruber Gabryel, jenerał S. J. — 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266.
 Grudziadz, kolegium — 208, 209, 252.
 Grudziecki, rotmistrz — 148.
 Grudzińska Konstancya, starościna ujska — 207.
 Grudziński Zygmunt, wojewoda rawski — 38.
 Gruzewski Jan, S. J. — 49, 51.
 Gryczyni Maciej, S. J. — 204.
 Grygier Michał, S. J. — 240.
 Grzegorz XIII, papież — 14, 16, 18, 19, 22, 23, 24, 25, 26, 83, 117, 146, 155, 158, 162.
 Grzegorz XIV, papież — 170.
 Grzegorz XV, papież — 50, 75.

Grzegorz XVI, papież — 301.
 Grzymultowski Krzysztof, poseł do Moskwy — 199.
 Grzymultowskie pakta — 118.
 Grzybowski, mistrz akademii krakowskiej — 66.
 Grzybowski Franciszek, kasztelan inowrocławski — 137.
 Guarini Ignacy, S. J. — 127, 134.
 Guldenstern, starosta sztumski — 73, 74.
 Guzów, wieś — 168.
 Gurahumora, rezydencya — 277, 278.
 Gurowski — 175.
 Gurowski Rafał, kasztelan przemecki — 244, 246, 247.
 Gurowski Melchior, starosta walecki — 207.
 Gurowski Władysław, marszałek litewski — 244, 246.
 Gurowski Władysław, S. J. — 209.
 Gustaw Adolf, król — 25, 26, 45, 77, 163, 164, 179, 262.
 Gutbort, mieszczanin toruński — 131.
 Gutkowski Marcei, biskup podlaski — 279.
 Gutteter, S. J. (zob. Dobrodziejski).

H.

Haase, superintendent — 315.
 Habelsberger Feliks, brat, S. J. — 295.
 Habeni Franciszek, S. J. — 305, 317, 718.
 Habsburgowie — 79, 102, 103, 280, 289.
 Hacki Jan Franciszek, S. J. — 116, 151.
 Haczyński Paweł, S. J. — 150.
 Haft, mieszczanin toruński — 131.
 Hagen Emeryk, baron — 126.
 Hagen Wilhelm, baron — 126.
 Hahn, jeneralny superintendent — 287.
 Hajderer, starosta żółkiewski — 279.
 Hajnau, nazwa pułku — 282.
 Halicz, miasto — 53.
 Halil, basza — 193, 194.
 Hamburg, miasto — 3.
 Hannenberg Godfryd, S. J. — 128, 151.
 Hannibal, nuncyusz — 23.
 Haraburda, sekretarz — 21.
 Haraburda Hieronim, S. J. — 272.
 Haraszko, pułkownik — 211.
 Harder Michał, S. J. — 286, 287, 308.

Harpe, jeneral rosyjski — 268.
 Harwise, mieszczanin toruński — 131.
 Hasenmüller Elias, autor — 57.
 Hatzfeld, jeneral austriacki — 102.
 Hauer, baron, gubernator — 274.
 Haus, mieszczanin toruński — 131.
 Hawryłowicz Piotr, S. J. — 322, 323.
 Hazowie, familia — 106.
 Heckel Jerzy, autor — 57.
 Heilsberg, misya — 9, 57, 156.
 Heintz Franciszek, S. J. — 150.
 Helczyński Fugeniusz, S. J. — 323.
 Hempel, S. J. — 224.
 Henclowa Zofia, dobrodziejka — 175, 176.
 Henning Adam, S. J. — 69, 107.
 Henry Idzi, S. J. — 269, 272.
 Henryk Walezy, król — 12.
 Hepner Urban, S. J. — 164.
 Herbest Benedykt, S. J. — 32, 42, 159, 175, 176.
 Herbert Szczęsny — 38, 39.
 Herbert Walenty, biskup przemyski — 13, 198.
 Hermani Jan, S. J. — 112.
 Hermanowski Walenty, S. J. — 221.
 Hertel, mieszczanin toruński — 131.
 Herzog Robert, biskup wrocławski — 309, 315.
 Hetmańska, nazwa ulicy we Lwowie — 321.
 Heyder Dawid, kupiec toruński — 129, 131.
 Hlebowiczówna Izabela — 228.
 Hliboka, wieś bukowińska — 314.
 Hlebowiczowie, szlachta — 48.
 Hildegarda św. — 62.
 Hincza Marcin, S. J. — 66, 67, 91, 94, 160, 179, 181.
 Hindenberg, mieszczanin — 156.
 Hiszpania, kraj — 30, 243.
 Hoczew — 203.
 Hodowica, wieś — 279.
 Hoffman Jan, S. J. — 208.
 Hohenzollern Karol, biskup koadjutor chełmiński — 252.
 Holandya, kraj — 89, 116, 127.
 Hołowacze, włość jezuicka — 210.
 Holowczyńscy, szlachta — 48.
 Hołownia Jerzy, chorąży nowogrodzki — 212.
 Hołubowicz Józef Wiktor, S. J. — 290, 322, 323, 324.
 Homel, miasto — 98.
 Homer — 152.
 Homonna, miasteczko węgierskie — 165, 294.
 de l'Hopital, marszałkowa — 114.
 Horacy, poeta — 95.

Horbaczewicze, dobra jezuickie — 213.
 Horain Aleksander, biskup — 189.
 Horain, podwojewódzic wileński — 175.
 Horlesti w Rumunii, misya — 317.
 Horodecki Jan, S. J. — 187.
 Horodek, misya — 99, 217, 234.
 Horodena, miasto — 53.
 Horostka, dobra Jezuitów grodzieńskich — 209.
 Horożana, wieś — 282.
 Hortyński Feliks, S. J. — 323.
 Horwatowa Gabryela, marszałkowa rzeczycka — 231.
 Horzak Alojzy, S. J. — 309.
 Hostovinus Baltazar, S. J. — 9, 10.
 Howerbek, Prusak — 105.
 Hozyusz, kardynał, biskup warmiński — 4, 9, 10, 25, 154, 155, 161, 169, 208.
 Hradec styryjski (Graz) — 19, 102.
 Hraż, Hrazin, dwie wsia kolegium mściławskiego — 234.
 Hrebnicki Floryan, arcybiskup polocki — 102.
 Hruszatyce, majątek jezuicki — 198.
 Huber Jan, S. J. — 42.
 Hubin, dobra jezuickie — 191.
 Hulewicz Jan, fundator — 191.
 Hulewiczowie, szlachta — 48.
 Hülseman, luteranin — 73.
 Humańszczyzna — 193.
 Hunianan Wartan, arcyb. lwow. orm. — 54.
 Husejn, szach — 148.
 Husi w Rumunii, misya — 317.
 Hylzen Jan August, starosta brasławski — 215.
 Hylzen Jerzy Konstanty, starosta marienhauski — 215.

I.

Ignacy Lojola św. — 4, 5, 6, 7, 59, 188.
 Iliada, poemat — 152.
 Ilimsk, w gubernii irkuckiej — 270.
 Ilince (Lińce), misya — 201.
 Ilinicz Jan, S. J. — 234.
 Iliniczowa, dobrodziejka — 234.
 Iliński Janusz — 301.
 Iliński Józef August, graf, senator — 240, 262, 265, 268, 273, 292, 301.
 Ilinicz, poseł do Persyi — 148.
 Ilowiecki Jan, fundator — 168.
 Ilukszta, kolegium — 234, 235.

Indiaguez, ³ książę hiszpański, ex-Jezuita — 258.
 Indryca, wieś, misya — 215.
 Indye, kraj — 17, 258, 264.
 Ines Wojciech, S. J. — 95, 151.
 Inflanty — 2, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 42, 45, 46, 89, 155, 157, 159, 162, 163, 259.
 Inflanty polskie — 164, 214, 215, 230.
 Inflanty szwedzkie — 164.
 Ingolstad, miasto — 57, 58.
 Innocenty IX, papież — 185.
 Innocenty X, papież — 80, 82, 84, 89, 174.
 Innocenty XI, papież — 116, 117, 119.
 Innocenty XII, papież — 119, 122, 177.
 Innsbruk, dwa kolegia — 281, 285, 289, 309.
 Instrucie (Insterburg), miasto — 226.
 Irkuck, misya — 269, 270.
 Irlandya, kraj — 284.
 Isakowicz Izak, arcybiskup ormiański — 311.
 Islocz, rzeka — 172.
 L'Isola, baron — 103, 105.
 Ispahan, w Persyi, misya — 148.
 des Issarts, margrabia, poseł francuski — 145.
 Istrya, kraj — 117.
 Iwan Groźny, car — 18, 19, 20, 22, 24, 25, 33, 116, 117, 155.
 Iwicki Ignacy, S. J. — 323.
 Izajkowski Dolmat Franciszek, biskup smoleński — 202, 209.

J.

Jablonów, miasteczko w Galicyi, misya — 277.
 Jablonowo, wieś i misya kolegium grudziądzkiego — 208, 209.
 Jablonowska z Broniszów Dorota — 229.
 Jablonowska Marysa — 233.
 Jablonowski Aleksander, lowczy koronny — 177.
 Jablonowski Stan., hetman w. k. — 116, 120, 146, 177, 212, 229, 320.
 Jachnowicz Jan, S. J. — 94, 95.
 Jackowski Henryk, S. J. — 290, 293, 295, 298, 306, 310, 311, 312, 317, 322, 323, 324.
 Jacobi Ludwik, nuncyusz — 295.
 Jacobs Piotr, S. J. — 281, 291, 322.

Jacquet Dominik, biskup jasski — 318.
 Jaczyński Rafał, S. J. — 95, 204.
 Jadowski Kasper, S. J. — 167.
 Jadwiga, królowa polska — 164.
 Jagiellonka Anna, królowa — 19.
 Jagiellonka Katarzyna — 25, 155.
 Jagiellonowie — 28, 37.
 Jagielski Bartłomiej, ks. proboszcz brzozowski — 294.
 Jagiello, król — 2, 25, 55, 107, 119, 326.
 Jaguża August, S. J. — 202.
 Jahn Jan, autor — 275.
 Jahrke, kupiec toruński — 129.
 Jakób z Uścia, ks., mistrz akademii krakowskiej — 60, 63.
 Jakobeny, misya — 277, 278.
 Jakubiński Michał, S. J. — 296.
 Jakuck, miasto — 270.
 Jałowscy, szlachta — 197.
 Jałowski Jan, S. J. — 201, 202.
 Jam Zapolski, wieś pograniczna — 20, 21, 22.
 Jan z Czarnkowa, S. J. — 176.
 Jan Kazimierz, król — 54, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 97, 101, 102, 103, 104, 108, 109, 112, 113, 114, 135, 137, 141, 154, 168, 170, 177, 180, 183, 188, 202, 203, 204, 208, 210, 213, 219, 229, 232, 270, 320.
 Jan z Schauenburga, ex-Franciszkanin — 225.
 Janczewski Wojciech, S. J. — 205.
 Janiczak, ks. — 283.
 Janidło (Janidłowski) Jakób, ks. — 56, 59.
 Janik Franciszek, S. J. — 308.
 Janiszewski Antoni, S. J. — 150, 151.
 Janiszki, misya — 159.
 Jankiewicz, akademik — 142.
 Janocha, wódz chłopów — 282.
 Janów, miasteczko nad Bugiem — 189, 194.
 Janów poleski, misya — 99, 217, 218.
 Janowicz, proboszcz gdański — 174.
 Jansenści, sekta — 151.
 Janta, mandataryusz — 283.
 Januszewice, wieś jezuicka — 13.
 Japonia, kraj — 17, 89, 180.
 Jarmoliński, szlachta — 48.
 Jarosław, dwa kolegia — 13, 14, 28, 36, 39, 41, 57, 58, 71, 58, 71, 89, 91, 92, 124, 125, 146, 159, 160, 176, 198, 211, 216, 251, 271, 277, 294, 313.
 Jasiński, tłumacz — 19.
 Jassy, misya i seminaryum — 14, 145, 290, 317, 318.

Jastkowski Józef, S. J. — 238.
 Jastkowski Mikołaj, S. J. — 189.
 Jastrzębia, wieś — 282.
 Jawcyny, misya — 230.
 Jaworów, miasto — 118.
 Le Jay (Jajus), S. J. — 9.
 Jazłowiec, miasteczko — 53.
 Jazłowiecki Hieronim, wojewoda podolski — 175, 192.
 Jazłowiecki Mikołaj — 164, 192.
 Jedel Gabryel, S. J. — 300.
 Jelec Ignacy, S. J. — 89, 218, 219.
 Jelecki Dymitr, książę — 21, 22.
 Jeleniewicz Wacław, S. J. — 98.
 Jeleśna, wieś — 181.
 Jelski Łukasz, rotmistrz — 217.
 Jelski Mikołaj, stolnik piński — 217.
 Jemiałkowski, S. J. — 196.
 Jerzmanowski, poseł — 247.
 Jerzy III, elektor saski — 122.
 Jerzy IV, elektor saski — 122.
 Jesmanowa, dobrodziejka — 213.
 Jeżewo, wieś kolegium lubelskiego — 167.
 Johannesberg, wieś — 123.
 Jordanów, misya — 180, 181.
 Josephsthal kolo Odessy, misya — 260.
 Jozafat św., arcybiskup — 50, 51, 108, 204.
 Józef św. — 307, 309, 310, 312.
 Józef II, cesarz — 250, 256, 258, 276, 284.
 Judycki Mateusz, archidyakon pomorski — 84.
 Juliusz III, papież — 55, 111.
 Jugowski Jan, ks. oficyał pomorski — 174.
 Junge Adryan, S. J. — 42.
 Juraha Jan, S. J. — 140.
 Jurazyszcze, wieś kolegium dyneburskiego — 214.
 Jurków, wieś — 306.
 Jurkowski Stanisław, S. J. — 69.
 Jurowicze, rezydencya — 230, 231.
 Jutroszyn, misya — 232.

K.

Kachriman, basza — 194.
 Kącki, generał artylerji — 116.
 Kaczyka, wieś bukowińska — 314.
 Kadzyń, misya — 234.
 Kaffa, miasto — 146, 264.
 Kalikst, władka połocki — 161.
 Kalinówka, wieś — 218.
 Kalinowscy, rodzina — 195.
 Kalinowski Marcin, hetman — 98.
 Kalinowski Adam, starosta winnicki 201, 220.

Kalinowski Antoni, podczaszy haliński — 236.
 Kalinowski Wacław Aleksander, starosta kamieniecki — 192, 193.
 Kalisz, kolegium — 23, 24, 28, 39, 42, 57, 92, 147, 169, 170, 171.
 Kalnik, wieś — 211.
 Kalwini, sekta — 11, 73.
 Kałmucy, naród — 125, 221, 228.
 Kamień, wieś kolegium sandomirskiego — 185, 186.
 Kamienica, rzeka — 301, 302.
 Kamieniec podolski, kolegium — 842, 53, 86, 9, 101, 114, 123, 145, 147, 149, 178, 192, 193, 194, 195, 211, 220.
 Kamiński Józef, S. J. — 260.
 Kamiński Floryan, S. J. — 236.
 Kamiński Tomasz, S. J. — 236, 270.
 Kaminka kolo Saratowa, misya — 269.
 Kamiński, szlachcic — 282.
 Kamionka strumilowa, misya — 277, 279.
 Kamionna, misya — 182.
 Kaniów, misya — 212.
 Kanizyusz Piotr, bł. S. J. — 7, 8, 9, 275.
 Kanon Jędrzej, S. J. — 95.
 Kanonicy (Augustyianie), zakon — 238, 285.
 Kański Józef, emisaryusz — 283.
 Kanty Jan, św. — 61, 267.
 Kapaun Leon, S. J. — 322.
 Kapucyni, zakon — 147, 148, 204, 231.
 Kapuścińców, wieś jezuicka — 192.
 Kapuściński Józef — 302.
 Kara Mustafa, wezyr — 194.
 Kareu Franciszek, generał S. J. — 257, 260, 261, 262, 263.
 Kargulińska, osada na Kaukazie — 269.
 Karlsberg, misya — 277.
 Karmania (Kerman), prowincya perska — 147.
 Karmelici, zakon — 53, 78, 82, 147, 196, 284.
 Karmelitanki bosc, zakon — 309.
 Karnkowski Michał, starosta wyszogrodzki — 200.
 Karnkowski Stanisław, prymas — 24, 169.
 Karol II, król hiszpański — 119.
 Karol VI, cesarz — 126, 133.
 Karol, książę lotaryński — 114, 115.
 Karol, książę sudermański — 19, 26, 27, 45, 75.
 Karol XII, król szwedzki — 123, 124, 145, 160, 172.

- Karol Ferdynand, syn Zygmunta III, biskup — 76, 81, 115, 183, 187, 200.
- Karol Filip, książę najburski—235.
- Karol Gustaw, król szwedzki—99, 102, 103, 106, 114.
- Karola Ludwika, ulica we Lwowie — 321.
- Karpiński Franciszek, poeta — 142.
- Karśnicki Krzysztof, kanonik—165.
- Kartte Franciszek, S. J. — 308.
- Karwacki Tomasz, S. J. — 222.
- Karwath Seweryn, S. J. — 150.
- Karwina, rezydencya — 318.
- Kasickaja (Brabant) koło Saratowa, misya — 269.
- Kasper z Czarnkowa, S. J. — 24.
- Kaspijskie morze — 269.
- Kaszubi, lud — 206.
- Kaszycowa, dobrodziejka — 213.
- Katarzyna II, carowa — 9, 15, 25, 121, 152, 216, 253, 254, 255, 256, 257, 259, 269.
- Katarzynki, zakon — 156.
- Katharinstadt, koło Saratowa, misya — 269.
- Kattenbring Józef, S. J.—152, 254.
- Kaukaz, kraj i misya — 264, 269, 272.
- Kautny Franciszek, S. J. — 323.
- Kawecka z Drużbackich Katarzyna — 195.
- Kawecka, podczaszyna wilkomierska — 187.
- Kawecki Jędrzej, S. J. — 187.
- Kawecki Franciszek, skarbnik podolski — 195.
- Kawecki Michał, S. J. — 283, 300.
- Kawczyński Jędrzej, S. J. — 99, 213, 270.
- Kazanowscy, szlachta — 65.
- Kazimierz św. — 187, 204.
- Kaźmierz, przedmieście w Krakowie — 68, 309.
- Kaznów, misya — 241.
- Kępińscy, szlachta — 282.
- Kęszycki Jan Nepomucen, hr. — 306.
- Kettler Ferdynand, książę kurlandzki — 230.
- Kettler Fryderyk, książę kurlandzki — 230.
- Kettler Gotard, książę kurlandzki — 229.
- Kettler Jakób Kazimierz, książę kurlandzki — 100.
- Kiansi, miejscowość w Chinach—89.
- Kiciński Jan, S. J. — 302.
- Kiejdany, (Missio Cajodunensis) — 10, 99, 221, 222.
- Kiejnowski Franciszek, S. J.—279, 292.
- Kiejnowski Władysław, S. J. — 283.
- Kielce, miasto — 59.
- Kielbasin, misya — 209.
- Kielczewo, wieś kolegium poznańskiego — 12.
- Kielpsz Michał, S. J. — 152.
- Kiernożycki Hieronim, podczaszy rzczycki — 199.
- Kiernożycki Marcin, S. J. — 145, 147, 195.
- Kierski Ignacy, ks. kanclerz przemyski — 198.
- Kierski Józef, biskup przemyski—251.
- Kierśnicki Atanazy, S. J. — 150.
- Kijów, kolegium—49, 53, 70, 86, 89, 97, 109, 117, 101, 118, 158, 189, 190, 212, 222, 237.
- Kireńsk, osada sybirska — 270.
- Kirkorowie, szlachta — 234.
- Kisiel Adam, podkomorzy czernichowski — 71.
- Kisielewska, dobrodziejka — 301.
- Kislar, miasto na Kaukazie — 269.
- Kislicki Mikołaj, ks. — 176.
- Kiszka Piotrowicz Mikołaj, wojewoda podlaski — 11.
- Kiszka Stanisław, biskup żmudzki 196.
- Kiszpork (Christburg) misya—156.
- Kitajgród, misya — 193, 195.
- Kiwerowa Horka — 21.
- Kizikowski, Bazylianin — 125.
- Kłage Tomasz, S. J. — 73, 94, 157, 224.
- Klaryski, zakon — 72, 165, 288.
- Klecko, miasto — 11.
- Klein-Liebenthal koło Odessy, misya — 269.
- Klein Piotr, S. J. — 308.
- Kleinitzke Godfryd, S. J. — 287, 308.
- Klemens VIII, papież — 30, 32, 33, 34, 51, 141, 147, 162, 243.
- Klemens X, papież — 114, 115.
- Klemens XI, papież — 125, 126, 127, 232.
- Klemens XII, papież — 140, 217.
- Klemens XIV, papież — 150, 156, 175, 180, 200, 222, 243, 244, 251, 253, 269, 272, 327.
- Kleparz, przedmieście w Krakowie — 68.
- Klewań, miasteczko — 191.
- Klimesch, burmistrz — 313.
- Klinkostroem Maksymilian, S. J. 287.

Klonowicz Sebastyan, poeta — 57, 168.
 Klossman, rezydent toruński — 131.
 Kłodawa, miasto — 99.
 Kłokocki Adam, sufragan brzeski — 250.
 Kłokocki Hieronim, S. J. — 235.
 Kłokocki Kazimierz, gubernator słucki — 235.
 Kmicic Mikołaj, S. J. — 95.
 Kmietowicz Leopold, ks. — 283.
 Kmita — 18.
 Knapki Grzegorz, S. J. — 94, 95.
 Kniahyńin, misya — 210, 212.
 Książni Franciszek, S. J. — 152.
 Kniski Hieronim, S. J. — 199.
 Knyszyn, miasto — 14.
 Kobelka, misya — 182, 184.
 Kobryń, misya kolegium luckiego — 191.
 Kobylecki Stanisław, S. J. — 323, 324.
 Kock, wieś jezuicka — 145.
 Kochanowski, burmistrz — 313, 314.
 Kochański Adam, S. J. — 116, 118, 151.
 Kochawina, wieś — 311.
 Kocmań, misya — 277, 278.
 Koczanowicz, ks. prałat — 282.
 Koczubey, hr. kanclerz — 263.
 Kodeń, misya — 204, 205.
 Koestling Krzysztof, ks. — 226.
 Kogler Jakób, S. J. — 126, 127.
 Kognowicki Kazimierz, S. J. — 322, 323.
 Kohlmann Antoni, S. J. — 322.
 Kohlsdorfer Maksymilian, S. J. — 323.
 Kohn Teodor, arcybiskup olomuniecki — 316.
 Kojalowicz Kazimierz, S. J. — 94, 157, 159, 221.
 Kojalowicz Piotr — 221.
 Kojalowicz Wojciech, S. J. — 94, 151, 221.
 Kojalowicze, szlachta — 89.
 Kokanin, wieś jezuicka — 170.
 Kolbierzyński Teofan, Bazylianin — 125.
 Kolemkowicz Jan, S. J. — 192.
 Kolenda, metropolita — 108.
 Kolinek Fryderyk, S. J. — 302.
 Kolonia, miasto — 127.
 Kolonia, przedmieście Nowego Sącza — 318, 319.
 Koloszwar, kolegium — 23, 28.
 Kolo, miasto — 99.
 Kołomyja, rezydencya — 311.
 Kolożemski Adam, S. J. — 197.

Końców, wieś — 293.
 Komarnicka Anna, dobrodziejka — 164.
 Komeniusz Jan Amos, pedagog — 106.
 Komorowski Mikołaj — 164.
 Komorze, wieś — 209.
 Konarski Adam, biskup — 12.
 Konarski Jan, biskup — 54.
 Konarski Stanisław, Pijar — 140, 141.
 Konaryusz Jan, S. J. — 12, 42, 159, 178, 185.
 Konaszewicz, hetman kozacki — 44, 49.
 Kondeusz, książę — 104, 112.
 Konfederaci dzikowscy — 133, 160.
 Konfederaci litewscy — 238.
 Konfederacya barska — 100, 101, 146, 167, 169, 190, 203, 206, 212, 227, 240, 270.
 Konfederacya jeneralna — 108, 113.
 Konfederacya krakowska — 38.
 Konfederacya pokucka — 239.
 Konfederacya szlachecka — 106.
 Konfederacya warszawska — 14.
 Konfederacya wojskowa — 101, 104, 105, 123.
 Kongregacye jeneralne Jezuitów — 5, 75, 83, 92, 137, 257, 258, 260, 262, 263, 265, 272, 274.
 Kongregacye prowincyalne Jezuitów — 55, 57, 71, 85, 91, 93, 104, 109, 111, 115, 136, 149, 165, 183, 272, 317.
 Kongregacye maryjańskie — 6, 12, 14, 76, 77, 92, 117, 144, 153, 154, 156, 166, 168, 177, 183, 276, 292, 296, 302, 305, 311, 313, 314, 315, 316, 319, 320.
 Koniecpol, misya — 86, 89, 232.
 Koniecpolska z Rzewuskich Elżbieta, wojewodzina — 232.
 Koniecpolska Zofia, hetmanowa — 85.
 Koniecpolski Jan Aleksander, koniuszy w. k. — 232, 239.
 Koniecpolski Stanisław, hetman w. k. — 75, 76, 85, 86, 89, 101, 205, 230, 232.
 Konin, miasto — 209.
 Koniuski Andrzej, S. J. — 49.
 Kononowicz Maciej, S. J. — 216.
 Konopacki — 75.
 Konopczyn z Grocholskich Stefania — 278.
 Konopkowie — 299.
 Konotop, misya — 222.
 Konstancya, arcyksiężniczka — 37, 38.

Konstanty, wielki książę — 260.
 Konstantynopol, misya — 123, 146, 147, 149, 264.
 Konstantynów — 98.
 Konstantynowicz Augustyn, pisarz grodzki — 234.
 Kopeć Jan Karol, kasztelan trocki — 218.
 Kopeć Michał, starosta oszmiański — 187.
 Kopczyńce, misya — 192, 195.
 Kopestyński Jan, S. J. — 100.
 Kopestyński, władya przemyski — 33.
 Kopp Jerzy, kardynał biskup wrocławski — 309, 315, 318.
 Koppens Romuald, S. J. — 323.
 Korcz, ks. proboszcz — 174.
 Korczyn — 38, 185.
 Korczyński Michał, biskup przemyski — 284, 298.
 Kormanicka Anna, starościna — 166.
 Korniakt Konstanty, kupiec (Greczyn) — 176.
 Korsak Jan Mikołaj, S. J. — 158, 235, 237, 264.
 Koryciński Andrzej — 166.
 Koryciński Krzysztof — 166.
 Koryciński Mikołaj — 166.
 Koryciński Stefan, kanclerz w. k. — 166.
 Korycki Michał, S. J. — 152, 258.
 Korycki Piotr, dobrodziej — 191.
 Korzec, miasteczko — 211.
 Korzenna, wieś — 282.
 Kos Józef, wojewoda inflancki — 126, 127.
 Kościan, miasto — 287.
 Kościelecki Łukasz, biskup poznański — 13.
 Kościeniewicze, misya — 159.
 Kościuszko Ludwik — 204.
 Kościuszko Tadeusz — 204.
 Kosiarski Jan, S. J. — 298.
 Kosiński Stanisław, S. J. — 101, 164.
 Kosman Jan, ks. — 319.
 Kosobucki Stanisław, starosta grodzieński — 209.
 Kosowa z Wolffów Marya — 209.
 Kossakowscy — 197.
 Kossakowska Zofia — 238.
 Kossakowski Adam, S. J. — 304.
 Kossakowski Jan Nepomucen, biskup wileński — 189.
 Kossów, misya — 277.
 Kostanecki Paweł, S. J. — 146.
 Kosterkiewicz, kupiec — 302.
 Kostka Paweł — 156.
 Kostka Piotr, biskup — 178.

Kostka Stanisław św., S. J. — 79, 115, 156, 157, 168, 169, 177, 183, 194, 197, 207, 221, 303, 311.
 Kostka Stenberg Jan, wojewoda sandomierski — 13.
 Kostezyzna Anna — 13.
 Kosteczyna Stenberg Zofia — 198.
 Kostnic Adam, kalwin — 165.
 Koszycz Michał, pisarz ziemski — 187, 237,
 Kozowicz Walenty, brat S. J. — 98.
 Kotarska Maryanna — 231.
 Kotarski Karol, dziedzic — 283.
 Kotra, misya — 209, 210.
 Kowalski Fabrycy Piotr, S. J. — 94.
 Kowalski Fabrycy Groza Walenty, S. J. — 94, 157, 186, 189.
 Kowel, misya — 189, 191,
 Kownacki Maciej, S. J. — 221.
 Kownata (Caunata) misya — 215.
 Kowno, kolegium — 98, 188, 196, 221, 222.
 Kowroz, majątek jezuicki — 178.
 Kozacy, naród — 14, 18, 34, 37, 44, 49, 50, 51, 62, 65, 70, 71, 97, 98, 99, 102, 108, 125, 133, 146, 168, 172, 188, 190, 194, 199, 202, 205, 211, 213, 217, 218, 219, 220, 221, 228, 268, 269, 320.
 Kozakiewicz Konst. brat, S. J. — 270.
 Kozdrovius Seb., S. J. — 193.
 Koziński właściciel druk. — 325.
 Kozicki Tomasz, S. J. — 145.
 Koziobrodzka, hrabina — 313.
 Koźliczki, misya — 207, 208.
 Kozłowska Małgorzata — 164.
 Kozłowski Tadeusz — 302.
 Koźmian Jan, ks. — 306.
 Koźmiński Maciej, wojewoda kaliski — 240.
 Kraetzig Amandus, S. J. — 323.
 Kraków, a) kolegium św. Piotra — 3, 7, 23, 24, 28, 29, 34, 35, 36, 38, 41, 42, 47, 50, 54, 58, 59, 60, 61, 63, 64, 65, 67, 68, 72, 81, 86, 87, 84, 92, 94, 95, 98, 99, 101, 107, 109, 113, 122, 125, 136, 151, 168, 169, 175, 177, 180, 181, 182, 186, 189, 192, 203, 211, 223, 231, 249, 288, 299, 300, 302, 311, 316, 319, 325.
 b) dom nowicyatu św. Szczepana 164, 166, 167, 182, 212, 289, 301.
 c) dom profesów i rezydentów św. Barbary — 24, 39, 55, 56, 58, 57, 164, 165, 166, 231, 309, 310, 311.
 d) kolegium Serca Jezusowego — 309, 310, 324.
 Krasicki Ignacy, biskup warmiński — 171, 252.

- Krasicki Jeremiasz, ex-Jezuita — 198.
- Krasiński Adam, biskup kamieniecki — 206, 246.
- Krasław, rezydencya — 215, 268.
- Krasne, misya — 201.
- Krasnopol (Greiss kolo Saratowa), misya — 263.
- Krasnystaw, kolegium — 124, 233.
- Krasowski, biskup unicki — 266.
- Krasowski Łukasz, S. J. — 10, 155.
- Kraszkowski Franc., proboszcz — 241.
- Kraus, rajca lwowski — 110.
- Kraut Jerzy, S. J. — 230.
- Kreczetnikow, gubern. pol. — 253.
- Kreisel Marcin, S. J. — 151.
- Kreitz (von Kreitzen) Karol, S. J. — 94.
- Kremlin, twierdza — 18, 19, 24, 34.
- Krieg, baron — 279, 292.
- Krobia, miasto — 287.
- Krokoszyński Karol, S. J. — 323.
- Królestwo polskie — 10, 37, 38, 65, 84, 93, 104, 107, 115, 136, 249, 284, 305.
- Królewiec, misya — 55, 106, 112, 134, 156, 224, 225, 225, 252.
- Królowogród (Koenigrätz), miasto — 306.
- Kromer Marcin, biskup warmiński — 155, 156, 165.
- Kropiwnica, wieś jezuicka — 210.
- Krosno, kolegium — 88, 136, 203, 204, 240, 251, 300.
- Krosnowski Mikołaj, wojewoda czernichowski — 177.
- Krotoszyn — 288.
- Kroże, kolegium — 88, 89, 100, 124, 195, 196, 226.
- Krukowski Wojciech, S. J. — 271.
- Krupecki Atanazy, władyka unicki — 70.
- Krupka Sebastian — 56.
- Krupski Fryderyk, S. J. — 281.
- Krusiński Tadeusz, S. J. — 147, 148, 149.
- Kruszewo, misya — 232.
- Kruta, wieś jezuicka — 234.
- Krym, kraj i misya — 14, 44, 52, 53, 89, 112, 145, 146, 178, 191, 193, 264.
- Krynicki Józef, S. J. — 287.
- Kryski Feliks, marszałek — 40, 184.
- Kryski Stanisław, S. J. — 35.
- Krystynopol, reforma bazyli. — 233, 290.
- Krzęcin, wieś — 299.
- Krzemienica, wieś — 297, 298, 299.
- Krzemieniec, kolegium — 236, 237.
- Krzyszewicz, Bazylianin — 125.
- Krzyszczkowski, S. J. — 109.
- Krzysztofory, dom w Krakowie — 113.
- Krzyweze, misya — 277.
- Krzywicki Józef, S. J. — 145.
- Krzywiń, miasto — 287.
- Krzywokolski, S. J. — 56.
- Krzywonos, pułkownik kozacki — 194, 205.
- Krzywoszyn, misya kolegium nieświeskiego — 172.
- Krzywozanziewicz Maciej, brat S. J. — 163.
- Krzyżacy — 223.
- Krzyżbork, miasto — 214.
- Ksawerów, kolegium, potem misya — 97, 101, 218, 219.
- Ksawery Franciszek św., S. J. — 59, 308, 324.
- Kucewicz Franc., S. J. — 159, 234.
- Kuczborski Jan, biskup — 89, 179, 206, 207, 209.
- Kuczborski Stanisław, kasztelan sierpski — 200.
- Kuczkorowice, wieś jezuicka — 189.
- Kuczkorowski, kanonik — 201.
- Kuczyński Szczepan, S. J. — 227.
- Kuczyński Tadeusz, S. J. — 322.
- Kuderowski Samuel, S. J. — 101.
- Küfferlin Remigiusz, S. J. — 267.
- Kuhn, S. J. — 224.
- Kujawy — 180, 203, 223.
- Kukisze, wieś — 159.
- Kukliński, S. J. — 113, 207, 219.
- Kukowicze, misya — 172.
- Kulesza Aleks., brat S. J. — 148.
- Kulesza Piotr, S. J. — 39, 86, 151, 168, 214.
- Kulików, misya — 234.
- Kulwa Abraham, ex-ksiadz — 10.
- Kulak Jerzy, S. J. — 294, 307.
- Kulakowski Kaz., brat S. J. — 98.
- Kuncewicz Jozafat św. — 49, 220.
- Kundzin (Kondzin, Chądzyn), misya — 188, 209.
- Kurdwanowski Jan, biskup — 147.
- Kurdzińska, osada na Kaukazie — 269.
- Kurlandya — 22, 45, 46, 89, 112, 116, 159, 214, 215, 228, 229, 230, 234.
- Kurnatowscy — 106, 128.
- Kurowski, brat S. J. — 145.
- Kurowski Antoni, S. J. — 322.
- Kurpiowie, lud — 197.
- Kurzenicki Marcin, S. J. — 150.
- Kurzeniecki, poseł — 245.
- Kuszowski Cypryan, S. J. — 228.
- Kutnary (Kotnary), misya — 145.
- Kutuzow, generał-gubernator — 261.

Kuty, miasteczko — 53.
 Kutyba Piotr, S. J. — 322.
 Kwiatkiewicz Jan, S. J.—151, 152.
 Kwiatkowski Piotr, S. J. — 151.
 Kwiatkowski Wojciech, S. J.—151.

L.

Labiawa, miasto — 220.
 Lachów, misya — 197.
 Lachowski Seb., S. J. — 150, 250.
 Lacki Alfons, star. dyneb. — 215.
 de Lagnasco, hr. — 128.
 Lainez Jakób, jenerał S. J. — 7, 8, 9, 10, 155.
 Laksenburg, zamek — 119.
 Lambertengo Pompiliusz, S. J. — 91, 92.
 Lancelloti Scipio, nuncyusz — 52, 59, 60, 63.
 Lanckorona, miasto — 39, 40.
 Lanckorońska z Popielów Katarzyna — 240.
 Landau, misya koło Odessy — 269.
 Landes Alojzy, S. J. — 274.
 Lange Piotr, S. J. — 281.
 Langer Antoni, S. J. — 290, 309, 316, 322, 323, 325.
 Lans Jan, S. J. — 58.
 Larisch Henryk, hr. — 318.
 Larska, dobrodziejka — 234.
 Lascy, jenerał mosk. — 133, 175.
 Lasocki Łukasz, S. J. — 195.
 Lasocki Władysław, S. J. — 298.
 Laszki, wieś jezuicka — 176, 216.
 Laterna Marcin, S. J. — 24, 28, 33, 42, 176, 304.
 Laudański Stegwil Jan, S. J.—221.
 Laukiesa, misya kolegium dyncyburskiego — 215.
 Laukszoda, misya — 215, 230, 235.
 Laval, miasto — 286, 289, 309.
 Lawicki Jędrzej, S. J.—34, 35, 36.
 Lawiński, S. J. — 176.
 Lazansky, wiceprez. gub. — 283.
 Ledóchowski Mieczysław, kardynał — 290, 306, 307, 320.
 Ledóchowski Włodzimierz, S. J. — 290, 323, 324, 328.
 Ledwas, mieszczanin krak. — 164.
 Leitzner, architekt — 314.
 Leliusz, S. J. — 23.
 Lembekoven, S. J. biskup — 258.
 Lemszczyzna, dobra jez. — 167.
 Lendorf Jan Kazimierz — 234.
 Lenderfowa — 234.
 Lenkiewicz, poseł — 244.
 Lenkiewicz Gabryel, S. J. — 254, 258, 260.

Lenkiewicz Paweł, aptekarz— 195.
 Leon X, papież — 54.
 Leon XII, papież — 278, 291.
 Leon XIII, papież — 296, 305, 309, 318.
 Leopold I, cesarz — 102, 116, 118, 122.
 Leopoldowicz Mik., kanonik — 186.
 Lesiewski Jan, S. J. — 69, 94.
 Leśniowski, rzekomy ex-Jezuita — 273.
 Leśniowski Michał, S. J. — 284.
 Leśniowski Marcin, kasztelan podlaski — 75, 164.
 Leszczyńska Marya, królowna—144.
 Leszczyński Jan, bisk. chełm.—102.
 Leszczyński Jan, kasztelan gnieźnieński — 72, 73, 74.
 Leszczyński Jędrzej, prymas—103, 109.
 Leszczyński Rafał, wojewoda brzesko-kujawski — 13, 72, 123, 134.
 Leszczyński Stanisław, król — 134, 143, 144, 145, 152, 175, 208, 221, 225, 230, 237, 250, 270.
 Leszczyński Stefan, wojewoda kaliski — 191, 203.
 Leszczyński Wacł., biskup — 224.
 Leszno, miasto — 106.
 Lettau, ks. — 225.
 Lewicka Amelia — 303.
 Lewicki, S. J. — 198.
 Lewicki Michał, metropolita ruski — 279, 280.
 Lewkiszki (Leonary) misya—228.
 Lewkowicz Antoni, ks. — 283.
 Leżajsk, misya — 294.
 Lezińska Dorota, dobrodz. — 164.
 Leyer Jerzy, S. J. — 78, 80.
 Lic Stanisław, S. J. — 296.
 Lichtenberg, zamek — 127.
 Liczkowce, misya — 178, 192, 195, 278.
 Lieven, hrabia — 220.
 Likawetz, ks. Pijar — 276.
 Liksna, misya — 235.
 Linz, kolegium — 116, 117, 281, 289, 295.
 Linkenheier Jakób, S. J. — 259.
 Linowski Jerzy, S. J. — 210.
 Lipiński Augustyn, S. J. — 284, 286, 302.
 Lipiński Kazimierz, poseł — 247, 249.
 Św. Lipka, misya — 216, 223, 224, 226, 252.
 Lipke Leonard, S. J. — 323.
 Lipkowie, lud tatarski — 205.
 Lipnica Murowana, miasteczko — 282, 283.

Lipnik, wieś — 181.
 Lipówka, wieś jezuicka — 166.
 Lippomani Alojzy, nuncyusz — 4, 6, 7.
 Lipsk, miasto — 3, 128.
 Lipski Andrzej, biskup — 65.
 Lipski Konstanty, ks. — 138.
 Lipski Tad., kaszt. łeczycki — 250.
 Lipsko, misya — 277.
 Lisiągóra, wieś — 278.
 Lisicki Szczepan, S. J. — 98.
 Lisiecki Antoni, kan. lwow. — 303.
 Lisiecki, uczeń — 129.
 Lisko, misya — 277, 294.
 Lisków, dobra jezuickie — 170.
 Liśnicki, starosta — 240.
 Lisowce, wieś — 295.
 Lisowski Herakliusz, arcybiskup polocki — 258.
 Litobrok (Lutobrok), misya — 100.
 Litowiany, misya — 195, 196.
 Litta Wawrzyniec, nuncyusz — 259, 260.
 Litwa, kraj — 3, 4, 10, 11, 16, 17, 18, 21, 35, 36, 39, 42, 48, 50, 52, 70, 82, 88, 89, 92, 94, 97, 98, 99, 101, 106, 124, 125, 133, 149, 150, 151, 154, 155, 157, 158, 163, 172, 187, 194, 202, 220, 224, 226, 227, 239, 246, 248, 261, 263, 326.
 Litwini, naród — 20, 88, 89, 93, 99, 112, 117, 136, 137, 187, 188, 204.
 Litwinowicze, wieś jezuicka — 218.
 Lityński Grzymala Jacek — 195.
 Liza Nowa, misya — 227.
 Lizmanin Franc., ex-Franciszk. — 3.
 Lobkowic, książę — 276, 278, 299.
 Loeffler Aloj., S. J. — 275, 278, 280.
 Londyn — 128, 250.
 Lorencowicz Aleksander, S. J. — 113, 150.
 Loreto — 78, 81.
 Loupia Franciszek, S. J. — 158.
 Lubasz, wieś — 288.
 Lubawa, miasto — 179.
 Lubcz, misya — 212, 213.
 Lubeka, miasto — 3.
 Lubień — 209.
 Lublin, kolegium — 22, 23, 24, 28, 38, 39, 42, 47, 57, 72, 92, 98, 120, 167, 168, 169, 185, 233.
 Lubomirska z Bokumów Urszula — 123.
 Lubomirski, marszałek w. k. — 246, 247.
 Lubomirski Antoni — 213.
 Lubomirski Jerzy Aleksander, książę — 75, 103, 104, 105, 110, 111, 112, 131, 132, 194.

Lubomirski Jerzy Dominik, hetman 202, 205, 206, 212.
 Lubomirski Stan., wojew. ruski — 61, 62, 65, 75, 76, 137, 297, 300.
 Lubowicki Franciszek, S. J. — 256.
 Lubowla, miasto — 165.
 Lubrańskiego szkola w Poznaniu — 56.
 Lubsiewicz Jan, S. J. — 294.
 Luder Bartłomiej, S. J. — 135, 151.
 Ludwik XIII, król franc. — 77.
 Ludwik XIV, król franc. — 103, 113, 114, 116, 120, 122, 127, 146.
 Ludwik XV, król franc. — 258.
 Ludwik XVI, król franc. — 256.
 Ludwik Filip, król franc. — 285.
 Ludwika Marya, królowa polska — 81, 86, 102, 103, 112, 146, 147, 148, 183, 223, 224.
 Luisenthal, misya — 277.
 Lukaris, patryarcha — 49, 50.
 Des Lumbres, poseł — 103.
 Luneburg, miasto — 117.
 Luneville, miasto — 134.
 Lupsk (Lipsk), misya — 171.
 Lupul Wasyl, gospodar — 145.
 Lustyg Ant., S. J. — 263, 265, 267.
 Lutcza, wieś — 203.
 Luter — 11.
 Lützenburg, hr. — 127.
 Lwów, a) kolegium św. Piotra — 23, 24, 28, 41, 42, 50, 52, 57, 77, 87, 89, 92, 98, 101, 104, 109, 110, 111, 112, 115, 116, 124, 125, 139, 140, 141, 142, 143, 150, 171, 175, 176, 177, 178, 189, 194, 195, 198, 204, 239, 250, 251, 258, 274, 275, 279, 280, 282, 284, 288, 289, 302, 304, 305, 313, 317, 320, 321.
 b) rezydencya św. Piotra — 273, 285, 286, 303.
 c) konwikt szlachecki św. Mikołaja — 285, 303, 304.
 Lyon, miasto — 127, 324.

Ł.

Łącki Tomasz, S. J. — 151.
 Ładyżeński Aleksy, S. J. — 133, 270.
 Łahiszyn, misya — 217, 218.
 Łaiszczewski Sebestyan, S. J. — 94.
 Łąka, wieś — 298.
 Łañcut, rezydencya — 277, 286, 294, 297, 298, 299.
 Łaszcz Józef, biskup — 241.
 Łaszcz Marcin, S. J. — 42, 58.
 Łaszcz Piotr — 38.
 Łaszczów, rezydencya — 240, 241.
 Ławra peczerska — 49.

Ławrów, wieś — 191.
 Ławrów, (reforma bazylikań.)— 290.
 Łazarzyści, zakon — 112, 157, 235, 314.
 Łazowska Genowefa, ksieni — 300.
 Łazy, dobra jezuickie — 13.
 Łęczyca, rezydencya — 240.
 Łęczycki Mikołaj, S. J. — 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 68, 70, 88, 91, 94, 188, 224.
 Łęka, wieś jezuicka — 170.
 Łemkowie, Rusini — 317.
 Łobęta Jakób, S. J. — 145.
 Łobżenica, miasto — 206.
 Łochów, misya — 171, 172.
 Łomża, kolegium — 88, 197.
 Łomża Stara, misya — 197.
 Łoś Franc., brat S. J. — 148, 186.
 Łotysze, naród — 88, 95, 150, 163, 215, 235, 259, 268.
 Łowicz, miasto — 7, 14, 99.
 Łoziński Bronisław, literat — 283.
 Łodygowice, wieś — 278.
 Łopacki, ks. kanonik — 299.
 Łopuchin, minister ros. — 260, 265.
 Łopuski, poseł do Turcyi — 145.
 Łoszczyna Barbara — 231.
 Łowce, dobra jezuickie — 13.
 Łozowica, misya — 234, 259.
 Łubiński Maciej, biskup — 85, 170, 186.
 Łubiński Władysław, prymas — 142, 232.
 Łuck, kolegium — 42, 53, 86, 89, 98, 146, 189, 190, 191, 192, 200, 202.
 Łuczaj, misya — 157, 159.
 Łuczkiwicz, ks. kanonik — 186.
 Łuczycki Józef, ks. — 203.
 Ługowski Marcin, S. J. — 190.
 Łukaszewicz Jan, S. J. — 150, 215.
 Łukaszewicz Józef, literat — 69.
 Łuki Wielkie — 18, 19, 20.
 Łukiszki, dobra jezuickie — 69.
 Łuski Ignacy, S. J. — 221.
 Łuski Szecepan, S. J. — 152, 185, 221, 249, 250, 258.
 Łuszczewski Kazimierz, kasztelan sochaczewski — 239.
 Łuszkowski Jędrzej, S. J. — 171.
 Łyszczynski Kazim. — 118, 121.

M.

Machociusz Stan., S. J. — 192.
 Maciej, cesarz — 45, 85.
 Maciej z Prasnysza, brat S. J. — 97.
 Maciejowice, dobra jezuickie — 204.

Maciejowski Bernard, kardynał — 24, 32, 33, 34, 38, 165, 167, 189.
 Maciejowski Bernard, chorąży w. k. — 167.
 Maciejowski Michał, ex-Pijar — 201.
 Maćkowski Michał, S. J. — 303.
 Maffon Szymon, S. J. — 99, 188, 217.
 Magnus, ksiądz — 27.
 de Maistre Józef, hr. — 265, 266.
 Maizner, mieszc. toruński — 131.
 Majbach, notaryusz — 74.
 Majchrowicz — 282.
 Majer Jan, S. J. — 280.
 Makowiecki Rafał, kasztelan kamieniecki — 181.
 Makowiecki Dominik, S. J. — 214.
 Makowski Adam, S. J. — 94, 204.
 Maksymilian, arcyksiążę — 164.
 Maksymilian II, cesarz — 15, 29.
 Malaspina, nuncyusz — 37.
 Malborg, rezydencya — 2, 207, 208, 252.
 Malczyce, misya — 279.
 Malechowski Franc., S. J. — 147.
 Malevè Franciszek, S. J. — 269.
 Małachowska — 300.
 Małachowski, prez. Lwowa — 305.
 Małachowski Jan, biskup — 121.
 Małachowski Antoni, poseł poznański — 248.
 Małkowice, misya — 171, 172.
 Małopolska — 55, 106, 144, 148, 149.
 Mansyonarze maryacy w Krakowie — 310, 311.
 Mantua — 75, 81, 114.
 Manteuffel, minister saski — 133.
 Mantuato Kamil, nuncyusz — 30.
 Marchewka Leopold, S. J. — 309.
 Marchwacz, wieś jezuicka — 170.
 Marcin z Kościana, S. J. — 163.
 Marcina św. opactwo — 114.
 Marczewski Wawrz., S. J. — 131.
 Marczinek, kanonik spiski — 294.
 Mardefeld, generał szwedzki — 179.
 Markel, burmistrz pilzn. — 302.
 Markiewicz Aleks., S. J. — 287.
 Markiewicz Augustyn, S. J. — 300.
 Markiewicz Jan, ks. — 84, 138, 183.
 Markijanowicz Rafał, S. J. — 280, 297.
 Markocice (Marchocice), wieś jezuicka — 162, 164.
 Markowa, misya — 277, 278.
 Markowicz Sebastyan, S. J. — 163.
 Markowice, misya — 189, 191.
 Marks Gracyan, ks. — 275.
 Markwart Andrzej, S. J. — 41, 69, 157.
 Marotti, S. J. — 260.
 Martin Ludwik, jen. S. J. — 300, 326.

Martini, profesor — 275.
 Marya, arcyks. bawarska — 19.
 Marya Józefa, arcyks. — 125, 127.
 Marya Kazimiera, królowa — 119, 216.
 Marya Teresa, cesarz. — 248, 250.
 Maryna Mniszchówna, carowa — 34, 35, 36.
 Marywil — 185.
 Maselli Ludwik, S. J. — 87.
 Masłowski Telesfor, ks. — 287.
 Massalski Ignacy, biskup — 187, 189, 244, 247, 253, 254, 255.
 Maszewski Tadeusz, S. J. — 270.
 Matczyński Marek — 304.
 Mateusz z Przasnysza, S. J. — 220.
 Matysewicz Walenty, S. J. — 17.
 Matzel Ernest, S. J. — 324.
 Matzke Henryk, prałat — 309.
 Maurocordato Mik., gospodarz — 145.
 Mayer Grzegorz, ks. — 276.
 Mazów, dobra jezuickie — 170.
 Mazowsze — 3, 18, 89, 125, 136, 156, 157, 184, 200.
 Meciński Wojciech, S. J. — 86, 89, 152, 180.
 Męcnarowska Anna — 302.
 Męczkowski Stanisław, S. J. — 101.
 Médici Franc., książę Toskany — 22.
 Medweża, dobra jezuickie — 189.
 Medyolan — 126.
 Mejerin Urszula — 41, 77.
 Mellin Ignacy, S. J. — 296.
 Mengini Dominik, S. J. — 7.
 Mentzel Michał, ks. — 306.
 Mercuriani Ewerard, generał S. J. — 15, 25.
 Merecz, rezydencya — 69, 209, 210.
 Merkel Wilhelm, S. J. — 287, 308.
 Metternich Klemens, książę — 274, 276, 285.
 Mewe (Gniew), miasto — 288.
 Mezopotamia, kraj — 147.
 Miączyński Mateusz, hr. — 279.
 Mianowski, prof. uniw. wilm. — 265.
 Miaskowski Łukasz, podstoli podolski — 205.
 Miaskowski Wojciech, S. J. — 151, 159, 209.
 Michalski, emisaryusz — 292.
 Michanowicz Jan, S. J. — 323.
 Michelson, generał — 257.
 Michów (Mnichów), miasto — 167, 169.
 Michowski Adam, S. J. — 167.
 Mickiewicz Adam, poeta — 213.
 Miechowici (Bożogrobcy), zakon — 166.
 Mieczkowce (Mieszkowce), wieś jezuicka — 192.

Międzyrzecz ostrogski — 211.
 Międzyrzecze (Meseritz), rezydencya — 228, 229.
 Mielec, miasto — 278.
 Mielecka z Radziwillów Anna — 164, 172, 176.
 Mielecki, hetman — 164.
 Mielewski, prepozyt lubelski — 64.
 Mierowa Agnieszka, hr. — 303.
 Miętka, dobra jezuickie — 241.
 Migurzyna Anna — 187.
 Mihaileni w Rumunii, miasto — 317.
 Mikuszowice, miasto — 278.
 Mikołaj I, car — 157, 173, 188, 192.
 Mikulińce — 178, 180.
 Mikułowski Adam, S. J. — 239.
 Milatycze, wieś jezuicka — 262.
 Milatyn, miasto — 279, 280, 286.
 Mileniusz Mikołaj, ks. — 173.
 Milewski Stanisław, ex-Jezuita lekarz — 177.
 Milovius Joachim, pleban — 224.
 Miluński Maciej, S. J. — 172.
 Milosierne Panny, zakon — 112, 200, 277.
 Milosierni Bracia, zakon — 171.
 Minkiewicz Adam, S. J. — 237.
 Minkiewiczowa z Komarów Barbara — 237.
 Mińsk, kolegium — 71, 98, 124, 228, 288.
 Miński Stan., podkanclerzy — 41.
 Misyonarze (Łazarzyści), zakon — 168, 170, 188, 189.
 Miskiewicz Krzysztof, brat S. J. — 98.
 Misztold Mik., cześnik wend. — 172.
 Mitawa, rezyd. — 46, 87, 229, 230.
 Miteńko, mieszczanin — 193.
 Mleczo Emeryk, woj. podl. — 227.
 Młodzianowski Jędrzej, S. J. — 221.
 Młodzianowski Tomasz, S. J. — 147, 150, 151, 159.
 Młodziejowski Andrzej, biskup — 182, 244, 245, 246, 247, 248.
 Mnichowska Zofia — 164.
 Mniszchowa z Zamojskich Katarzyna — 231.
 Mniszech Jerzy, wojewoda sandomierski — 34, 36, 141, 176.
 Mniszech Józef, marsz. w. k. — 77.
 Mniszek Mikołaj — 164.
 Mniszek Stanisław, S. J. — 136.
 Modzerów, miasto — 241.
 Mogiłański Wojciech, S. J. — 98.
 Mogiłański Wojciech, S. J. — 146.
 Mogiła, wieś — 284.
 Mohilna, wieś — 99.
 Mohiła Piotr, metropolita kijowski — 71, 222.
 Mohl Aleksander, S. J. — 322, 324.

Mohylew, kolegium — 98, 199, 230, 231, 256, 265, 266, 268, 272, 273.
 Mohyłow — 53.
 Molitor, komisarz — 284.
 Molodia, wieś — 314.
 Moldawia, kraj i misya — 37, 52, 53, 89, 112, 145, 146, 264, 317.
 Mołodów, misya — 212, 213.
 Monofizyci, sekta — 52.
 Monoteleci, sekta — 52.
 Montanus Maciej, kanonik — 156.
 Montelupi, pocztmistrz — 181.
 Montovato Kamil, nuncyusz — 7.
 Montwy, wieś — 105.
 Moraris Kasper, S. J. — 170.
 Morawa, kraj — 58, 137, 284.
 Morawscy, szlachta — 287.
 Morawski Seweryn, arcyb. lwowski — 314.
 Morawski Jan, S. J. — 151.
 Morawski Kajetan — 306.
 Morawski Kazimierz — 54.
 Morawski Maryan, S. J. — 290, 293, 322, 323, 324.
 Morelowski Józef, S. J. — 301, 323.
 Morienus Michał, brat S. J. — 19.
 Morsztynowa z Potockich Helena — 181.
 Morsztyn, referendarz — 103.
 Morsztynowie — 106, 107.
 Mortęska Magd., księni — 178, 179.
 Mortęski Ludwik, woj. chełm. — 180.
 Mościska, misya — 277, 294.
 Mosdok, misya — 269.
 Moskwa — 2, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 23, 28, 30, 33, 34, 35, 36, 40, 44, 45, 49, 75, 86, 89, 97, 98, 99, 101, 102, 105, 108, 116, 117, 118, 124, 125, 133, 146, 151, 155, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 172, 187, 190, 193, 199, 201, 203, 206, 212, 213, 215, 217, 218, 220, 221, 227, 228, 230, 234, 236, 237, 238, 239, 240, 257, 267, 270, 320.
 Mosti, nuncyusz — 117.
 Moszczanica, misya — 210, 212.
 Moszenice, dobra jezuickie — 208.
 Moszyński Ignacy, S. J. — 186.
 Moszyński Jan — 212.
 Możajsk — 68.
 Mozyr, misya — 98, 218, 219, 231.
 Mroskowski Wojc., S. J. — 171, 172.
 Mrowiński Waleryan, S. J. — 322.
 Mrzygłód, misya — 277.
 Mścisław, kolegium — 70, 98, 234, 266, 268, 273.
 Muchowiecki, S. J. — 98.
 Muchowiecki Stan., brat S. J. — 220.
 Muchowski Maciej, S. J. — 150.
 Mühl Antoni, S. J. — 309, 315.

Münnich, generał — 133, 134, 175.
 Murczyński Jędrzej, S. J. — 150.
 Muśnicki Nikodem, S. J. — 323.
 Mużyłowice, misya — 175, 176, 178.
 Mycielscy — 207, 287.
 Mycielski Michał, S. J. — 290, 293, 300, 306, 307, 310, 322, 324.
 Mysłenice, misya — 278.
 Mysłowice, miasto — 286, 287.
 Mysz, kolegium — 184.
 Myszkowski Piotr, biskup — 24, 164.
 Myszkowski Zygmunt, kasztelan wojnicki — 41.
 Myszyniec, misya — 197.

N.

Nacza, rzeka i wieś jezuicka — 172.
 Nadarzyn, dobra jezuickie — 200.
 Nadir, szach — 148, 149.
 Nadolska Anna — 209.
 Nadworna, misya — 239, 277, 278.
 Nagórczewski Ignacy, S. J. — 152.
 Nagórny, student — 129.
 Nagoszyn, wieś — 278, 283, 300.
 Nahaj Kasper, S. J. — 33, 175, 176.
 Nakeyanowicz Jak., S. J. — 151, 250.
 Nakwaska Karolina — 269.
 Naldus Jan, S. J. — 84.
 Nangasaki, miasto — 90.
 Nankin, miasto — 258.
 Napoleon I — 266, 267, 268, 270.
 Naramowski Adam, S. J. — 151.
 Naramowski Adam, kasztelan śremski — 123.
 Naroł, misya — 241, 277.
 Naruszewicz Adam, ex-Jezuita, biskup — 95, 151, 152, 249, 250.
 Narwójsz Franc., S. J. — 151, 158, 250.
 Naryszkin — 260.
 Naryszkinowa z Czertwertynskich — 271.
 Nastasów, misya — 175, 178.
 Nastaszka, wieś — 212.
 Natolia, kraj — 264.
 Naxos, wyspa — 146.
 Neapol — 119, 120, 256, 264, 265, 285.
 Nebaba, pułkownik kozacki — 217.
 Neplujew, sekretarz — 261.
 Nerczyńsk, miasto — 270.
 Nestorowicz Martynian, S. J. — 121.
 Neumann Franciszek, proboszcz — 287, 308.
 Nowel, miasteczko — 98.
 Ney Michał, generał — 267.
 Neymann Jakób, ks. — 59, 60, 61, 62, 63, 65, 66, 68.
 Neymann Krzysztof, medyk — 66.
 Niamtz, miasto moldawskie — 118.

Nicefor, patriarcha carogrodzki — 33, 49.
 Niechanowo, wieś — 287.
 Niedermajer, komisarz austr.—198.
 Niegoszewscy Jan i Piotr — 191.
 Niegowić, wieś — 278.
 Niemcy, kraj — 3, 19, 54, 81, 171, 285, 290, 306, 307, 328.
 Niemcy, naród — 20, 86, 87, 89, 93, 146, 175, 183, 184, 188, 195, 206, 211, 214, 235, 261, 269, 285, 287, 291, 293, 302, 313, 315, 316, 317.
 Niemczynowicz, kanonik — 158
 Niemirów, misya — 211.
 Niemojewski Jan, ex ksiądz — 168.
 Niemyski Julian — 282.
 Nieporęt, wieś jezuicka — 78, 81, 113, 183.
 Niesiecki Kasper, S. J. — 151, 233.
 Niesiołowski Kazimierz, kasztelan smoleński — 213.
 Niestempów, misya — 197.
 Nieśwież, dwa kolegia — 10, 11, 23, 24, 28, 39, 42, 89, 92, 98, 99, 140, 161, 165, 171, 172, 173, 212, 213, 237.
 Niezoliński Kasper, S. J.—145, 146.
 Niger (Schwarz), lekarz — 12.
 Nigrinus (Schwarz) Bartłom. — 72.
 Nikel Goswin, generał S. J. — 103, 104, 136, 138.
 Nikita, komisarz carski — 20.
 Niklewicz Szymon, S. J. — 84.
 Nikolai Wawrzyńc (Norwegus), S. J. — 26, 27, 42.
 Nikorowicz Józef, muzyk — 312.
 Nikowski Szymon, S. J. — 27, 42.
 Nissa, rezydencya — 159, 287, 289, 290, 308.
 Niżbork, misya — 192.
 Nogat, odnoga Wisły — 207.
 Norbertanie, zakon — 203.
 Norbertanki, zakon — 175, 300.
 Normandez, sekretarz — 256.
 Norwegia, kraj — 155.
 Noskowski Jędrzej, biskup — 8, 9, 156, 200.
 Nowe Miasto, misya — 209.
 Nowe Miasto, przedmieście Warszawy — 184.
 Nowe Miasto w Prusach — 209.
 Nowicki, student — 61.
 Nowodworski Adam, kanonik—197.
 Nowodwór, misya — 180, 182.
 Nowogródek litewski, kolegium — 71, 98, 124, 212, 213, 219, 220, 237.
 Nowogródek siewierski, kolegium— 93, 101, 105, 171, 219, 220.
 Nowosiółki, wieś jezuicka — 176.

de Noylles Karol, generał S. J. — 116, 117.
 Nuckowski Jan, S. J. — 323.
 Nytych (Neuteich), folwark jezuicki — 174.

O.

Obornicki, ks. — 49.
 Obornicki Tomasz, biskup—59, 165.
 Obra, misya — 286, 288, 289, 306.
 Obriciusz Zygmunt, S. J.—59, 189.
 Ochino Bernard, ex-Kapucyn — 3.
 Ocieski Joachim — 164
 Odachowski Jan, S. J. — 228.
 Odescalchi Alojzy, S. J. — 24.
 Odescalchi Bened., nuncyusz— 139.
 Odessa, misya — 264, 269.
 Odolanowski Adam, brat S. J.—98.
 Odrzykoń, wieś — 204.
 Odyniec Cypryan, biskup — 250, 262, 263.
 Oeillard Jan, S. J. — 291.
 Ogiński, hetman — 238.
 Ogiński Ignacy, kasztelan wileński — 123, 158.
 Ogiński Jan Tadeusz, kasztelan trocki — 159.
 Ogiński Marcyan, wojewoda trocki — 199, 221, 228, 234.
 Ogińska z Brzostowskich Teresa — 221.
 Okęce, wieś jezuicka — 184.
 Okęcki, biskup — 247.
 Okniny wielkie i małe, misya — 236, 237.
 Okopy św. Trójcy — 195, 313.
 Olawa, miasto — 287.
 Olbrachcice, wieś — 318.
 Olbracht Jan, biskup krak. — 65.
 Ollender Ludwik, ks. — 319.
 Oleśnicey — 3, 36, 106.
 Oleśno, wieś — 283,
 Ollirijew Roman — 21, 22.
 Oliwa Jan Paweł, generał S. J. — 108, 111, 113, 114, 115, 159, 174.
 Olizarowiusz, S. J. — 92.
 Oloff, pastor — 128.
 Olszański Jerzy, podk. lucki— 189.
 Olszewski Jakób, S. J. — 94.
 Olszewski Marcin, S. J. — 104, 136, 157, 159.
 Olszowski, biskup chełm. — 207.
 Olszowski Andrzej, podkanclerzy— 114, 115, 170.
 Olszyny, misya — 197.
 Ołomuniec — 57, 159.
 Ołyka — 11.
 Opalińska, księżna — 164.

Opalińska z Tęczynskich Izabela—
85, 136, 203.
Opaliński Jan, kaszt. kaliski — 86.
Opaliński Jędrzej, biskup poznański — 55, 56, 59, 75, 85, 159.
Opaliński Jędrzej, marszałek w. k. — 22, 41.
Opaliński Kazim., biskup — 209.
Opaliński Krzysztof, wojewoda poznański — 85, 86.
Opaliński Łukasz, marszałek w. k. 85, 136, 203.
Opatów, miasto — 64, 65.
Opatrzności Siostry, zakon — 298.
Opawa, rezydencya — 138, 314, 315, 316.
Opejdowicz, kanonik — 142.
Opitoloki, misya — 222.
Oplejki, wieś jezuicka — 210.
Opole, miasto — 102, 287.
Orański Adam, biskup — 191.
Orawa (Arwa) — 166.
Orłów, wieś jezuicka — 233.
Orłowski Kalikst — 295.
Orłowski Michał, S. J. — 240, 241.
Ormianie, naród — 43, 52, 53, 54, 147, 148, 175, 192, 194.
Ormiany i Ormianki, dwie wsie jezuickie — 192.
Orsza, kolegium — 18, 20, 41, 88, 199, 200, 258, 259, 260, 266, 267, 268, 273.
Ortisius Michał, S. J. — 157.
Ortyński Tomasz, proboszcz — 292.
Orszewski — 18.
Osnitius Jan, S. J. — 164.
Ossoliński Franciszek — 175.
Ossoliński Hieronim, opat — 185.
Ossoliński Jerzy, 65, 67, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 82, 89, 206.
Ossoliński Zbigniew — 164.
Ostaszewo i Ostaszewko, dwie wsie jezuickie — 178.
Ostini, kardynał — 280
Ostrawski Andrzej, infulat — 279.
Ostróg, kolegium — 89, 92, 93, 97, 178, 189, 210, 211, 212, 219.
Ostrogska Anna Aloiza, księżniczka — 210, 211.
Ostrogska z Kostków Anna, księżna — 14, 88, 89, 115, 160, 216.
Ostrogska Katarz., księżna — 115.
Ostrogski Aleksander, wojewoda wołyński — 13, 211.
Ostrogski Janusz, kasztelan krakowski — 40, 160.
Ostrogski Konstanty, książę — 12, 32, 33, 160.
Ostrogscy — 164, 176.
Ostroróg, podczaszy kor. — 72, 76.

Ostrorogowa Katarzyna, wojewodzina poznańska — 176.
Ostrów, miasto — 288.
Ostrowicz Krzysztof, S. J. — 163.
Ostrowski Antoni, biskup — 244.
Ostrowski Krzysztof, S. J. — 171.
Oudinot, jeneral franc. — 267.
Overberg, autor — 275.
Owruccz, kolegium — 123, 219, 222, 231, 240.
Ożarowska z Strzemboszków Zuzanna, hrabina — 279.
Ożarowski, jeneral — 268.

P.

Pac Krzysztof, biskup — 89, 103, 115, 158.
Pac Michał, hetman p. l.—188, 221.
Pac Michał Kazimierz, starosta merecki — 210.
Pac Mikołaj, biskup — 196.
Pacowie — 112, 235.
Pacca Bartł., kardynał — 270.
Pacyków, dobra — 239.
Paczanowski Maurycy, S. J. — 98.
Paczanowski Piotr, S. J. — 166.
Padwa — 29, 54, 78.
Pahlen Piotr, hr. — 260, 262.
Pakowski Piotr, S. J. — 145.
Palestyna, kraj — 147.
Pallavicini, kardynał — 203.
Pamphili, książę — 120.
Panderkiewicz Adam, brat S. J. — 97, 218.
Pannizoni Alojzy, S. J. — 272.
Paolucci, gubernator rygski — 268.
Papiński Jędrzej, ks. — 181.
Paprocka, ksieni — 179.
Paprocki Bartłomiej, S. J. — 94.
Paprocki Franc., S. J. — 151, 222.
Paprocki Łukasz, S. J. — 101.
Parnawa, misya — 163.
Partya, kraj — 147.
Paryż — 6, 78, 84, 86, 127, 160, 271, 285, 288.
Parzechowski Franciszek, S. J. — 145, 205.
Pasek Piotr, gubernator mohylewski — 256, 259.
Pawelski Jan, S. J. — 323, 324.
Paweł III, papież — 55, 83, 88, 262, 270.
Paweł IV, papież — 4, 7, 8, 9.
Paweł V, papież — 17, 35, 38, 55, 56, 75, 84, 199.
Paweł I, car — 250, 257, 259, 260, 261, 262, 263, 264.
Pawluk, asawula kozacki — 71.

Pawłowe Siolo (Pawłosiów), dobra jezuickie — 13.
 Pawłowski Daniel, S. J. — 151.
 Pawłowski Jędrzej — 209.
 Pawłowski Zygmont, ks. — 312.
 Pawłowski, miasto — 261.
 Pękalski Piotr, ks. Miechowita — 166, 310.
 Pelczar Józef, bisk, przem. — 198.
 Pelikany, misya — 187, 188.
 Penka Ignacy, ks. — 276.
 Penkler, baron — 276.
 Peplowski Wojciech, S. J. — 101.
 Perejasław, kolegium — 89, 97, 101, 219, 220.
 Peretiatkowicz Adam, podstarości nowogrodzki — 190.
 Pergen, hrabia — 251.
 Perkowski Józef, S. J. — 284, 278, 300, 303, 322, 323.
 Perm, miasto — 262.
 Persya, kraj i misya — 52, 89, 146, 147, 148, 149, 150, 264.
 Pestel, generał-gubernator — 270.
 Peszt, miasto — 303.
 Peter Maurycy, S. J. — 309.
 Peterborough, lord ang. — 126.
 Peterek Jędrzej, S. J. — 286, 287, 302, 308, 322, 323.
 Petersburg, kolegium — 133, 134, 158, 185, 254, 255, 256, 257, 258, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 268, 270, 271, 273.
 Petrucci Alojzy, S. J. — 272, 274.
 Petrycy, prof. akad. krak. — 60.
 Petyhorce, dobra jezuickie — 13, 14.
 Pflock Teofil, S. J. — 215.
 Piadzewski Marcin — 221.
 Piarkowszczyzna, folwark jezui-cki — 236.
 Piaseczno (Pehsken), wieś — 288.
 Piaseczyński Paweł, S. J. — 160.
 Piaseczyński Aleksander, kasztelan kijowski — 85.
 Piaseczyński Aleksander, starosta nowogrodzki — 219.
 Piaseczyński Jerzy — 184.
 Piaseczyński Stefan, hetman — 184.
 Piątkiewicz Włodz., S. J. — 305, 323.
 Piazza Julian, nuncyusz — 138.
 Pichert Henryk, S. J. — 174.
 Pieczychwosty, wieś — 279.
 Piekarski Michał — 105, 183.
 Piekary niemieckie, misya — 286, 287, 303, 322, 323.
 Piekosiński, profesor uniwersytetu krakowskiego — 151.
 Pieniaki, rezydencya — 277, 278, 279, 280, 286.
 Pierling, kupiec — 263.

Pierling Jakób, S. J. — 278, 281, 291, 303, 322.
 Pierling Paweł, S. J. — 22.
 Pietroboni Ignacy, S. J. — 322.
 Pignatelli Antoni, nuncyusz — 111.
 Pijarzy — 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 177, 183, 185, 196, 210, 227, 232, 237, 276, 327.
 Pikarski Adryan, S. J. — 101, 104, 105, 107, 112, 150.
 Pikarski Wawrz., S. J. — 72, 115.
 Pilchowski Dawid, S. J. — 152, 188, 249, 258.
 Pillerstorf, baron — 285, 286.
 Pilzno, misya — 278.
 Pilawa (Pillau), misya — 156, 225.
 Piniński Leon, hr. namiest. — 312.
 Pino, baron — 313.
 Pińsk, kolegium — 88, 99, 211, 217, 218.
 Piotr I, car — 116, 117, 120, 122, 123, 124, 125, 133, 161, 190, 199, 214, 221, 270.
 Piotr z Górki — 164.
 Piotrków, kolegium — 7, 8, 9, 125, 137, 138, 139, 232.
 Piotrkowczyk, drukarz — 62.
 Piotrowicz Jakób, brat S. J. — 131.
 Piotrowicz Stanisław, S. J. — 323.
 Piotrowski, ks. — 22.
 Piotrowski, prof. akad. krak. — 63.
 Piotrowski Michał, S. J. — 145, 146.
 Piramowicz Grzeg., S. J. — 152, 250.
 Pismo św. — 4, 5, 11, 107, 153, 275.
 Pistyń, misya — 277.
 Pisztek Franc., biskup — 278, 279, 280, 282, 284, 297, 301, 303, 304.
 Pitarski Jakób, ks. — 182.
 Pius IV, papież — 55, 83.
 Pius V, papież — 9, 64, 155.
 Pius VI, papież — 156, 250, 251, 255, 256, 257, 259, 260, 261.
 Pius VII, papież — 150, 258, 260, 261, 262, 264, 270, 272.
 Pius IX, papież — 286, 305.
 Plater Jan, starosta dyneb. — 215.
 Platerowie Ludwik i Michał — 265.
 Platerowa z Brzostowskich Rozalia, starościna dyneburka — 215.
 Pleśna, wieś — 282.
 Pleszew, miasto — 287, 288.
 Płaza Tomasz, ks. — 24, 164, 166.
 Płazek Edwin — 312.
 Płock, kolegium — 10, 73, 88, 100, 101, 156, 200.
 Płonkowo, wieś jezuicka — 206.
 Pobożny Stan., brat S. J. — 100.
 Pociąg Hipacy, władca włodzi-mierski — 22, 49.

- Pociej Ludwik, hetman w. l.—139.
 Pocięje — 48, 234.
 Poczajowicze, misya — 159.
 Poczobut Marcin, S. J. — 151, 158, 188, 250, 258.
 Podgórze karpackie — 3, 89, 106, 107, 164, 180, 181.
 Podhajce, miasto — 53, 233.
 Podlasie — 10, 328.
 Podlaska misya — 290.
 Podluby, dobra jezuickie — 176.
 Podole, kraj — 14, 32, 44, 53, 70, 98, 123, 176, 178, 193, 194, 211, 237, 261, 282.
 Podoliniec, miasteczko — 137.
 Podolski Edward, ks. — 305.
 Podoski, prymas — 171, 245.
 Podusilna, dobra jezuickie — 176.
 Podzierze, willa jezuicka — 235.
 Pohost, misya — 200.
 Pokrzywno, wieś — 209.
 Pokucie — 32, 53, 89, 178, 238, 239.
 Pol Wincenty, poeta — 282.
 Polana, misya — 277, 294.
 Pole Antoni, S. J. — 196.
 Polesie, kraj — 3, 99, 172, 191, 211, 217, 218, 219, 230.
 Polikowski Antoni, S. J. — 147.
 Poliwanow, pułkownik ros. — 204.
 Polignac, opat — 120.
 Poląga, miasteczko — 274.
 Polock, kolegium — 17, 18, 19, 21, 22, 28, 41, 98, 108, 125, 161, 162, 188, 254, 256, 257, 258, 259, 260, 263, 264, 265, 266, 267, 271, 273.
 Polonne, misya — 210, 212
 Poloński Maurycy, S. J.—291, 293.
 Polubiński Aleksander, marszałek w. l. — 188.
 Pomarnicki, fundator — 214.
 Pomorze, kraj — 155, 173, 175, 207, 307.
 Pomorze pruskie — 225, 229, 290.
 Ponczewo, wieś — 288.
 Poniatowski Michał, biskup — 248.
 Poniatowski Stanisław, wojewoda mazowiecki — 146, 175.
 Poniatowski Stan. August, król — 184, 327.
 Poniemuń, misya — 209.
 Ponikwy, wieś jezuicka — 204.
 Poniński, marszałek — 244, 245, 246, 247.
 Poniński Franc., S. J. — 150, 239.
 Poniński Karol, biskup — 239.
 Poniński Szczepan, S. J.—150, 239.
 de Pont, baron — 291.
 Popenko, kozak — 99.
 Popławski Adam, S. J. — 115.
 Porcysz Robert, kupiec — 203.
 Porebski, S. J. — 84.
 Poronin, wieś — 283, 284.
 de Portia, hrabia — 103.
 Portico Wincenty, nuncyusz — 12.
 Portugalia, kraj — 142, 243.
 Poryck, misya — 189, 191.
 Possewin Antoni, S. J. — 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 26, 27, 28, 29, 32, 40, 55, 58, 117, 155, 158, 163, 164, 166.
 Possinger — 302.
 Poszawski Jan, S. J. — 151.
 Poszawsze, kolegium — 227, 228.
 Poszwityń, wieś jezuicka — 196.
 Potemkin — 152, 234, 256, 257, 258, 259.
 Potocka Feliksowa, hetman. — 233.
 Potocka z Potockich brzezańskich Izabela Romanowa — 298.
 Potocka z Lubomirskich Krystyna — 233.
 Potocka z Ogińskich Maryanna — 184.
 Potocka z Leszczyńskich Wiktorja — 238, 239.
 Potocki Adam, pułkownik — 269.
 Potocki Alfred, hr.—289, 298, 299.
 Potocki Artur, hr. — 297, 298.
 Potocki Feliks, woj. krak. — 233.
 Potocki Franciszek Salezy — 178, 241.
 Potocki Jędrzej — 238.
 Potocki Józef, starosta belzki — 195, 217, 238, 239, 291.
 Potocki Michał, woj. wol. — 233.
 Potocki Mikołaj, wojewoda braclawski — 85, 86, 202, 304.
 Potocki Rewera — 101.
 Potocki Stan., wojew. kij. — 217.
 Potocki Stefan, pisarz polny koronny — 233.
 Potocki Teodor, biskup warmiński 137, 150, 175, 179, 202, 208, 226, 232, 241.
 Potocki Wacław, poeta — 107.
 Potoccy — 65, 134, 233, 239, 277, 298.
 Potoczky, biskup przem.—278, 284.
 Potrykowski Jędrzej, ks. — 227.
 Powirczów, misya — 230.
 Powitno, wieś — 279.
 Poznań, kolegium — 2, 12, 13, 15, 28, 39, 41, 47, 48, 54, 55, 56, 72, 83, 87, 92, 99, 106, 109, 111, 112, 125, 151, 158, 159, 169, 185, 287, 288, 307.
 Poznańskie księstwo—160, 286, 287, 288, 289, 290, 305, 308, 328.
 Pozzo di Borgo Karol Jędrzej, hrabia — 269.

Praga — 9, 19, 103, 115, 158, 159, 284, 285.
 Praga warszawska — 250.
 Praszma Anna, hrabina — 308.
 Praszalowicz Kamil, S. J. — 286, 287, 306.
 Prażmowski Mikołaj, biskup — 103, 109, 110, 113, 114, 170.
 Prele, misya — 215.
 Pressfreund Karol, ks. — 308.
 Preuschhof Jan, S. J. — 151.
 Próchnicki, arcyb. lwow. — 53, 192.
 Proniewski Antoni, S. J. — 287.
 Propaganda rzymska — 52, 108, 117, 121, 147, 148, 149, 255, 270, 280, 317.
 Proszowice — 38, 111.
 Protaszewicz Waleryan, biskup wileński — 10, 16, 90, 158.
 Protman Rogina — 156.
 Pruchna, wieś — 315.
 Pruski Szymon, S. J. — 49.
 Pruski Maciej, ks. — 161.
 Prusy, kraj — 2, 46, 86, 98, 108, 112, 132, 133, 144, 148, 151, 155, 166, 157, 187, 216, 223, 225, 243, 252, 254, 290, 306, 328.
 Prusy królewskie — 45, 252, 286, 288, 307.
 Prusy książęce — 88, 100, 106, 216, 223, 224.
 Prusy, wieś — 279.
 Prużana, misya — 204, 205.
 Przanowski, S. J. — 131.
 Przasnysz, miasto — 97, 220.
 Przebendowski Jan Jerzy, kasztelan chełmiński — 122.
 Przeborowski Adam, S. J. — 111, 116, 150.
 Preciszewski Adolf, marsz. — 196.
 Preciszewski Kaz., S. J. — 222.
 Przeclawka, wieś jezuicka — 166.
 Przeclawowicz Jan — 60.
 Przekory, wieś jezuicka — 156.
 Przepiórka Bartłomiej — 61, 62.
 Przemysł, kolegium — 13, 87, 88, 153, 178, 197, 198, 199, 251, 275, 294.
 Przerębski, podkanclerzy koronny — 8, 164.
 Przetocki, S. J. — 68.
 Przeworsk, misya — 277, 291, 300.
 Przygodzki Jędrzej, S. J. — 207.
 Przyjemka Anna, marszałk. — 85.
 Przyjemski, starosta międzyrzecki — 229.
 Przyłęcki Hieronim, stolnik krakowski — 62.
 Przyłuski Leon, arcybiskup — 287, 288, 306.

Przyłuski Jan, S. J. — 143.
 Psków, miasto — 18, 20, 21, 22.
 Pstrokoński Maciej, biskup — 40, 67, 69, 80, 93.
 Pszczyna, miasto — 286.
 Pugaczew, wódz kozaków — 257.
 Pulnokowicz, S. J. — 53.
 Pultusk, kolegium — 8, 9, 10, 11, 19, 28, 39, 41, 92, 153, 155, 156, 157, 200.
 Pusza, misya i nowicyat — 188, 215, 259, 268.
 Puszero, wieś jezuicka — 167.
 Puzów (Puzów), dobra jez. — 233.
 Puszyński Kazimierz, S. J. — 221.
 Puttkamer — 287, 288, 306.
 Puzyna, sufragan wileński — 265.
 Puzyna Jan, kard. — 310, 312, 319.
 Puzyna Michał, pisarz w. l. — 184.
 Puzyna Szczepan, S. J. — 184.
 Puzynina z Ogińskich Elżbieta, kasztelanowa mściławska — 159.

Q.

Quadrantinus Fabian, S. J. — 42.

R.

Rab Justus, S. J. — 24, 33, 42, 168.
 Racot, wieś — 211.
 Raciborski, stolnik liwski — 237.
 Raciborz — 102.
 Raczynski Ignacy, S. J., arcybiskup gniezn. — 249, 291, 294.
 Raczynski Kazimierz — 245.
 Radau Michał, S. J. — 224.
 Radecki, sędzia ziemski kamieniecki — 192.
 Radłów, miasteczko — 181.
 Radomiński Jan, S. J. — 134.
 Radoszewski Bogusław, biskup kijowski — 222.
 Radymiński Walenty, S. J. — 97.
 Radziechów, misya — 277.
 Radziejowski Hieronim, podkanclerzy — 97.
 Radziejowski, prymas — 119, 122, 138, 203, 225.
 Radziwiński Adryan, S. J. — 159, 168, 185.
 Radzimski Stan., S. J. — 176, 192.
 Radziwiłł Albrecht, marszałek w. l. — 21, 66, 71, 75, 76, 80, 85, 162, 217.
 Radziwiłł Aleksander — 75, 85.
 Radziwiłł Bogusław, książę — 106, 158, 235.

- Radziwiłł Hieronim Floryan — 235.
 Radziwiłł Janusz — 38, 39, 40, 47,
 106, 158.
 Radziwiłł Jerzy, kardynał — 11, 16,
 24, 33, 158, 165, 167.
 Radziwiłł Karol »panie kochanku«
 140, 172, 235.
 Radziwiłł Krzysztof, hetman lit. —
 24, 45, 47, 71, 72, 76, 158.
 Radziwiłł Michał — 140, 158, 172,
 237.
 Radziwiłł Mikołaj »Sierotka« — 11,
 24, 158, 171, 172, 187, 196.
 Radziwiłł Mikołaj »Czarny« — 3, 10,
 11, 171, 172, 204.
 Radziwiłł »Rudy« — 10, 12, 16.
 Radziwiłł Stan., marszałek żmudzki — 11, 140.
 Radziwiłł Zygmunt — 85, 171.
 Radziwiłłowa de Eisenreich Regi-
 na — 217.
 Radziwiłłówna Ludwika Karoli-
 na — 235.
 Radziwiłłowie, książęta — 11, 31, 89,
 158, 164, 171, 222, 235.
 Radzyn, miasto — 209.
 Rafałowicz Jerzy, S. J. — 98.
 Rafałowicz Grzegorz, S. J. — 213.
 Rafałowicz Łukasz, ks. — 216.
 Ragneta, miasto — 226.
 Rahoza Samuel, S. J. — 301, 302.
 Rajeka Rachel — 228.
 Rajewska — 234.
 Rakoczy, książę — 90, 100, 101,
 102, 106, 160, 168, 183, 217, 227.
 Raków, miasteczko — 72, 106, 172,
 184.
 Rakowski Stan., S. J. — 26, 27.
 Rangoni, nuncyusz — 34, 35.
 Rasna, misya — 234, 259.
 Raszków, misya — 55, 194.
 Ratoszyn, wieś jezuicka — 167.
 Rausch Oswald, S. J. — 291.
 Rawa, kolegium — 88, 123, 136, 137,
 202, 203, 211, 245.
 Razumowski, hr. minister — 265,
 266.
 Rechberger Jerzy, autor — 276.
 Redemptoryści, zakon — 185, 285,
 287, 297.
 Redemptorystki, zakon — 285.
 Reformaci, zakon — 107, 217, 300.
 Regarski Jan, S. J. — 145.
 Reichenberg Antoni, S. J. — 293.
 Rej Adam — 74.
 Rej Andrzej — 72.
 Rej Mikołaj — 106.
 Rejmiński Wojciech, ks. — 168.
 Rejowicz Jarosław, S. J. — 323, 325.
 Rembiszewski Ignacy, S. J. — 259.
 Renata Cecylia, królowa — 102.
 Resler Kasper, S. J. — 211.
 Reszel, kolegium — 81, 88, 101, 104,
 216, 252.
 Reszka Floryan, S. J. — 199.
 Reszka Stanisław, ks. — 58, 165.
 Retz Franciszek, generał S. J. —
 134, 147.
 Reut Jan, S. J. — 148, 233.
 Rewel, miasto — 29, 163.
 Reyberger Karol, ks. — 276.
 Ricci Wawrzyniec, generał S. J. —
 143, 150, 258.
 Richard Mikołaj, S. J. — 114.
 Richardot Dezyderyusz, S. J. —
 267, 323.
 Richelieu, kardynał — 77.
 Richelieu Emanuel, gubernator ro-
 syjski — 269.
 Richter Tomasz, S. J. — 214.
 Richtman Karol, inżyn. — 320, 321.
 Riedl Kazimierz, S. J. — 322.
 Ringen, folwark jezuicki — 163.
 Rinn Fryderyk, S. J. — 304.
 Riquet, opat — 115.
 Rittner, radca minist. — 312.
 Roesner Godfryd, burmistrz toruń-
 ski — 128, 129, 130, 131, 132.
 Rogaliński Józef, S. J. — 151, 160.
 Rogoziński Sebastyan, S. J. — 98.
 Rohatyn, misya — 277.
 Roizyusz Piotr, ks. — 11.
 Rojewska dobrodziejka — 178.
 Romanów, kolegium — 266, 268,
 273, 292.
 Romanowicz, komisarz carski — 20.
 Romartów, dobra jezuickie — 170.
 Romaszkan Michał, ks. orm. — 311.
 Romaszkan Grzegorz, arcybiskup
 ormiański — 295.
 Romberg, S. J. — 258.
 Romer Gustaw — 303.
 Roothaan Jan Filip, generał S. J. —
 276, 278, 280, 281, 287, 289, 300,
 322.
 Rościszewski Franc., S. J. — 213.
 Rościszewski Wojciech, S. J. — 94.
 Rosenkampf, baron — 269.
 Rosenstam Szym., brat S. J. — 101.
 Rossochacki Michał, ciwun trocki —
 218.
 Rossona (Russona), misya — 164.
 Rostków, misya — 155, 157.
 Rostopczyn Katarzyna, hr. — 271.
 Rostowski Stanisław, S. J. — 151.
 Rostworowski Jan, S. J. — 323.
 Rosya, kraj — 97, 98, 118, 133, 190,
 200, 212, 221, 231, 234, 250, 253,
 254, 255, 256, 257, 260, 261, 264,
 266, 267, 268, 271, 272, 279, 292, 327.

Roswanie, naród — 133, 167, 169, 175, 204, 205, 226, 259, 263, 267, 268, 294.
 Rószczyk Dionizy, S. J. — 277.
 Rota rzymska — 61, 63, 64, 65, 67, 84, 138, 162.
 Roth Michał, S. J. — 215, 259.
 Rothenburger Jan, S. J. — 296.
 Rotnica, misya — 210.
 Rousselet Emanuel, S. J. — 230.
 Równe, misya — 14.
 Rożanka, burgrabia — 62.
 Rozaven de Leissegues Jan, S. J. — 271, 323.
 Rozdrażewski Hieronim, biskup — 155, 165, 173, 174.
 Rozdrażewski Hieronim, kasztelan rogoziński — 10.
 Rozdrażewski Jan, biskup — 56.
 Rozdrażewski Stan., S. J. — 10.
 Roźniatów, misya — 238, 239.
 Rożnów, wieś — 107, 282.
 Ruben Leonard, S. J. — 162.
 Rubon Paweł, S. J. — 315.
 Rudawka, wieś jezuicka — 171.
 Ruda, misya — 287, 290, 308.
 Rudnay, prymas węg. — 276, 294.
 Rudnicki Przemysław, S. J. — 64, 65, 66, 69, 72, 77, 84, 160.
 Rudolf II, cesarz — 18, 19, 24.
 Rudomina Andrzej, S. J. — 89.
 Rudomina Antoni, podkomorzy bralski — 188.
 Rudomina Józef, S. J. — 188.
 Rudomicz Bazyli — 111.
 Rudy, dobra jezuickie — 167, 227.
 Ruggieri, nuncyusz — 3.
 Ruini, nuncyusz — 56.
 Rumborg, misya — 163.
 Rumunia, kraj i misya — 317.
 Ruś, kraj — 14, 30, 32, 33, 43, 44, 48, 49, 50, 51, 53, 70, 71, 88, 89, 94, 97, 98, 108, 109, 111, 116, 118, 120, 123, 124, 125, 144, 149, 150, 151, 154, 155, 157, 176, 177, 178, 211, 217, 222, 236, 280, 290, 295, 296, 311, 325.
 Rusini, naród — 17, 50, 51, 52, 53, 108, 145, 146, 147, 175, 176, 192, 204, 217, 278, 280, 311, 317, 319.
 Ruska, ulica we Lwowie — 141.
 Rusnati Alojzy, S. J. — 267.
 Russyan Rafał — 304.
 Rutka Bogumił, S. J. — 120, 151.
 Rutka szlachecka, wieś jez. — 237.
 Rucki Welamin, metropolita — 49, 50, 51, 52, 189.
 Rybiński, biskup kujawski — 252.
 Rybiński, wojewoda chełm. — 132.
 Rybiński, regimentarz — 208.

Rychłowska Jadwiga — 206.
 Rychłowski Adam — 206.
 Rychłowski, ks. Reformat — 107.
 Rydzewski Wawrzyniec, S. J. — 150.
 Ryga, kolegium i rezydencya — 20, 21, 22, 24, 28, 45, 87, 89, 100, 161, 162, 163, 230, 266, 268, 273.
 Rylsko, misya — 202, 203.
 Rynia, dobra jezuickie — 213.
 Rynwid Michał — 210.
 Rywocki Jan, S. J. — 73, 94, 105.
 Rzączyński Gabryel, S. J. — 151.
 Rządowo, wieś — 288.
 Rzeczyca, misya — 164.
 Rzepnicki Franciszek, S. J. — 151.
 Rzęsna, wieś — 279.
 Rzeszów — 293, 298.
 Rzewuska z Potockich Ant — 209.
 Rzewuski Wacław, wojewoda krakowski — 250.
 Rzezawa, wieś — 181.
 Rzychowski Felicyan, S. J. — 145.
 Rzym — 7, 9, 14, 19, 23, 25, 26, 27, 30, 32, 33, 35, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 56, 57, 60, 61, 63, 64, 66, 67, 68, 70, 71, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 87, 93, 104, 105, 109, 110, 111, 117, 119, 120, 121, 123, 125, 126, 127, 138, 139, 140, 141, 143, 145, 147, 149, 151, 155, 162, 173, 175, 176, 178, 179, 186, 225, 244, 245, 247, 248, 251, 254, 255, 256, 257, 258, 261, 262, 270, 271, 272, 273, 274, 280, 289, 296, 298, 305, 311, 313, 318, 326.

S.

Sabelli Jakób, kardynał — 79.
 Sacher, dyrektor policyi — 279.
 Sacz Nowy, a) kolegium — 107, 165, 270, 282, 284, 285, 289, 292, 293, 300, 301, 302, 303.
 b) rezydencya św. Elżbiety — 318, 319.
 Sacz Stary, miasto — 165.
 Sadecki Antoni, S. J. — 300.
 Sadowska z Czetwertyńskich Teresa — 191, 192.
 Sadowski, mandataryusz — 282.
 Sadowski Ignacy, starosta słonimski — 191, 198.
 Sadowski Józef, S. J. — 147.
 Sakramentki, zakonnice — 141.
 Saksonia — 106, 123, 126, 128, 134, 142, 307, 313, 314.
 Salerno Jan, S. J. — 126, 127, 128.
 Salmeron Alfons, S. J. — 4, 6, 7, 9.
 Saluzzo Ferd., nuncyusz — 250, 258.

- Sambor, kolegium — 34, 125, 236, 312.
 Samborzec, wieś jezuicka — 185.
 Samolewicz Zygmunt, radca szkolny — 312.
 Samujło Adam, S. J. — 297.
 Sanazarli, chan — 148.
 Sandomierz, kolegium — 39, 42, 98, 100, 185, 186, 206, 211.
 de Sangro, S. J. — 81.
 Sanguszko Hieronim, biskup — 188, 228.
 Sanguszko Szymon, wojewoda witebski — 85.
 Sanguszkowa z Lubomirskich, marszałkowska litewska — 186.
 Sanguszkowie — 48, 278.
 Santacroce, nuncyusz — 64, 119.
 Santen, superintendent — 225.
 Santino, nuncyusz — 132, 134, 138, 139.
 Sapieha Antoni — 139.
 Sapieha Benedykt, podskarbi litewski — 204.
 Sapieha Jan Fryderyk, kanclerz litewski — 101, 205, 205.
 Sapieha Jędrzej — 75, 161, 164.
 Sapieha Jerzy — 175.
 Sapieha Kazimierz — 147, 158, 204, 237.
 Sapieha Kazimierz Lew — 34, 40, 49, 50, 71, 75, 85, 92.
 Sapieha Lew, kanclerz w. k. — 187, 199, 204, 280.
 Sapieha Mikołaj — 158
 Sapiehowie — 48, 89, 123, 124, 179, 187, 204.
 Sapieżyna z Dębieńskich Krystyna — 164.
 Sapieżyna z Waldsteinów Antonina, hetmanowa — 218.
 Saporowska, ksieni — 176.
 Saratow, misya — 264, 269, 270.
 Sarbiewski Maciej Kazim., S. J. — 69, 70, 94, 95, 157, 195, 196.
 Sarbiewski Rafal — 233.
 Sarnowa, misya — 240.
 Sarnowski, biskup — 110.
 Sarnowski Stefan, marszałek sejmowy — 113.
 Sas Józef, S. J. — 323.
 Sasinowski Józef, S. J. — 146.
 Sasowy Róg — 193.
 Saurau, hr. kanclerz — 274.
 Sawicki, ekonom — 205.
 Sawicki Jan, S. J. — 101, 137.
 Sawicki Kasper, S. J. — 34, 35, 36, 48, 58, 85, 94, 170.
 Sawrymowiczowie, szlachta — 196.
 Schaff Karol, S. J. — 308, 322.
 Schaffgotsch, hr. — 308.
 Schenk Krzysztof, S. J. — 224.
 Schenking Otto, biskup — 163, 164.
 Scherer Franciszek, S. J. — 281, 291.
 Schlichtingowie — 106, 107.
 Schmude Teodor, S. J. — 287.
 Schneilin Jerzy, S. J. — 291.
 Schoenhof, S. J. — 69, 72, 73, 74, 76, 80, 102, 104.
 Scholz Robert, S. J. — 308.
 Schulze Ignacy, S. J. — 291.
 Schum Józef, ks. — 316.
 Sedlag, biskup chełmiński — 287.
 Seferówka, wieś jezuicka — 205.
 Sehin, wódz moskiewski — 202.
 Sembratowicz Józef, metropolita — 295, 302.
 Senten, misya — 230.
 Serbelloni, nuncyusz — 140, 157.
 Serca Jezusowego Siostry (Sacré Coeur), zakon — 307.
 Serra, nuncyusz — 143.
 de Sevé Wincenty, archidyakon gnieźnieński — 84.
 Siarczyński Franc., ks. — 277.
 Siarkowski Stanisław, S. J. — 303.
 Sidorów, misya — 277.
 Sieciński Stanisław, biskup przemyski — 89, 198, 203.
 Siedmiogród — 23, 28, 58, 99, 101, 102.
 Siedmiogrodzki Józ., S. J. — 300, 322.
 Św. Siekierka (Heiligenbeil), misya — 156.
 Siekierzecki Daniel, S. J. — 209.
 Siekierzyński Tomasz, S. J. — 151.
 Sielawa, metropolita — 71.
 Siemaszko Stan., kanonik — 226.
 Siemieńce, wieś jezuicka — 162.
 Siemieński Aleks., student — 292.
 Siemieński Jędrzej, S. J. — 177.
 Sieniawska Anna, kasztelanowa kamieniecka — 176.
 Sieniawska Prokopowa z Gostomskich Elżbieta, marszałkowska w. k. — 176, 177, 304.
 Sieniawska Teofila — 177.
 Sieniawska Zofia — 85, 89, 176.
 Sieniawski Prokop, marszałek w. k. — 165, 238.
 Sienińska, wojew. podolska — 176.
 Sienkiewicz Franc., S. J. — 291.
 Sieradz, kolegium rozpoczęte — 240, 241.
 Sierakowski Leon, kanonik — 142.
 Sierakowski Wacław, arcybiskup — 142, 143, 175, 198, 217, 251.
 Sierpiński — 262.
 Siestrzencewicz, biskup — 152, 200, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 262, 263, 265, 268, 270, 271, 272.

Sikorski Błażej, S. J. — 146.
 Sikorski Jędrzej, S. J. — 109, 110.
 Simon Hugo, ks. — 308.
 Sitkowiec Bartłom., brat S. J. — 100.
 Sitkowski — 128.
 Skarbak Jan, arcybiskup — 140.
 Skarga Piotr, S. J. — 11, 13, 14,
 16, 17, 19, 24, 29, 30, 31, 32, 33,
 34, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 46, 47,
 51, 57, 87, 94, 157, 162, 164, 165,
 166, 168, 171, 175, 180, 182, 196,
 218, 310, 311, 323, 325, 326.
 Skarszewo (Schooneck), misya — 288.
 Skarszewski Wojciech, arcybiskup
 warszawski — 284.
 Skarżewski Szczepan, S. J. — 174.
 Skarzyńska, pani — 300.
 Skawina, miasteczko — 299.
 Skibicków (Adamków), wieś jezui-
 cka — 204.
 Skorulski Andrzej — 171.
 Skorulski Antoni, S. J. — 249.
 Skorulski Paweł, S. J. — 171.
 Skorulski Zacharyasz, S. J. — 171.
 Skórkowski Karol, biskup krak. —
 285, 300.
 Skroeki Ignacy, S. J. — 282, 286.
 Skrzetuski, kanon. poz. — 160.
 Skrzyńska Konstancya — 241.
 Skrzyński Hieronim — 241.
 Skrzyński Ludwik, S. J. — 241.
 Skrzyńszczyzna, folwark jezuicki —
 241.
 Skulina Józef, S. J. — 308.
 Skwarski Maciej, ks. — 211.
 Śląsk — 97, 105, 106, 125, 137, 229,
 288, 289.
 Śląsk austriacki — 309, 314, 315,
 316, 317.
 Śląsk pruski — 251, 286, 308, 309,
 310, 313, 314, 315, 328.
 Śląski Wojciech, S. J. — 161.
 Słeczkowski, ks. — 298.
 Ślepianka, wieś jezuicka — 228.
 Sławno, dobra jezuickie — 170.
 Słończewski, biskup — 53.
 Slonim, rezydencya — 71, 237, 238.
 Słotwiński Stan., opat — 309.
 Słowacy, lud — 105.
 Słowicki Łukasz, S. J. — 151.
 Sluck, kolegium — 10, 234, 235.
 Słucka Katarzyna, księżna — 167.
 Słucka Zofia, księżna — 176.
 Słuckie księstwo — 235.
 Słupia, dobra jezuickie — 13.
 Służebniczki Niepokal. Pocz. N. M.
 P., zakon — 296.
 Smarżowa, wieś — 281.
 Śmiałkowiec Stanisł., S. J. — 97.
 Śmigiełski Adam, partyzant — 138.

Śmigiełcki Marcin, S. J. — 42, 157.
 Smogorzewski Jason, arcyb. — 256.
 Smogulecki Mikołaj, S. J. — 89.
 Smoleńsk, kolegium — 18, 45, 86,
 88, 89, 97, 98, 101, 117, 118, 179,
 201, 202, 220, 234.
 Smoleńska misya — 161.
 Smolwy, wieś jezuicka — 214.
 Smotrzycki Melecy, arcybiskup po-
 locki — 49, 50, 51.
 Smyrna, miasto — 147.
 Snarski Karol, S. J. — 276, 279,
 300, 301, 322.
 Śniadecki Jan — 265.
 Śniadyn, misya — 218.
 Śniatynka, wieś — 303.
 Śniegoń Franc., biskup — 315.
 Śnipiszki, przedmieście Wilna —
 133, 237.
 Sobieski Aleksander, król wicz —
 118, 119.
 Sobieski Jakób, król wicz — 116,
 118, 119.
 Sobieski Jan III, król polski — 25,
 26, 27, 29, 37, 100, 101, 111, 114,
 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122,
 123, 138, 146, 147, 148, 152, 155,
 159, 173, 174, 177, 187, 194, 197,
 225, 231, 320.
 Sobieski Marek — 160.
 Sobocz (Subocz), misya — 215, 235.
 Sobolewski Kazim., S. J. — 253.
 Sodalisi Maryi, zob. Kongr. Mar.
 Sokal, miasto — 114
 Solski Stanisław — 147, 151.
 Solniki, dobra jezuickie — 227.
 Soll Karol, S. J. — 103.
 Sokolnicki Piotr — 36, 200.
 Sokolowski Piotr, proboszcz — 179.
 Sokolowski Stanisław, S. J. — 98.
 Solecki Łukasz, biskup — 299.
 Solikowski Dymitr, arcyb. lwow. —
 16, 24, 33, 53, 175, 304.
 Sołtan, metropolita unicki — 49.
 Sołtanowa Konstancya — 200.
 Sołtyk, biskup krakowski — 142,
 166, 168, 169, 245.
 Somme, generał szwedzki — 163.
 Sonina, wieś — 298.
 Sopuch Stanisław, S. J. — 305, 320.
 Soranzo Antoni, S. J. — 267.
 de Soxo Benedykt, S. J. — 95, 98,
 157.
 Spada, nuncyusz — 125.
 Spas, willa kolegium polockiego —
 17, 162, 220, 267.
 Sperl Józef, S. J. — 308.
 Spiehalski Mikołaj, S. J. — 307.
 Spiż — 89.
 Spotek Krzysztof, S. J. — 162.

Sroda, miasto — 55, 111, 288.
 Śrem, kolegium — 287, 288, 289,
 290, 306, 307.
 Stachowski Franc., S. J. — 284.
 Stackelberg, minister — 245, 256,
 257.
 Stadion, gubernator — 285.
 Stadnicka z Łuszczewskich Miko-
 lajowa, kasztelanowa podolska —
 192, 195
 Stadnicki Adam, S. J. — 195.
 Stadnicki Adam, starosta przemy-
 ski — 198.
 Stadnicki Jędrzej — 40.
 Stadnicki Mikołaj, kasztelan podol-
 ski — 195.
 Stadnicki Stan., »Dyabeł« — 38, 39.
 Stadnicki Stanisław, kasztelan prze-
 myski — 176.
 Stajki, misya — 258.
 Staniątki, misya — 165, 251, 278,
 282, 283, 286, 299, 300, 301.
 Stanisławów, kolegium i rezyden-
 cyja — 53, 147, 238, 239, 279, 311.
 Stanisławska Agnieszka — 192.
 Stanisławski Michał, wojewoda ki-
 jowski — 205.
 Staniszewski Jan, S. J. — 99.
 Stankiewicz Franc., brat S. J. — 302.
 Stankiewicz Jan, S. J. — 227.
 Stankiewicz, ex-mnich — 262, 263.
 Stankowski, ks. proboszcz — 192.
 Starowieś, kolegium — 95, 188, 275,
 285, 286, 289, 290, 294, 295, 296,
 299, 300.
 Starczewski, sufr. plocki — 85.
 Starogród, miasto — 209.
 Staroźreby, wieś — 73.
 Saryca, zamek — 20.
 Stasiówka, folwark jezuicki — 205.
 Stauropol, miasto — 269.
 Stecki Kazimierz, kasztelan kijow-
 ski — 219, 240.
 Stefanowicz Piotr, ks. — 80.
 Stefanowicz Samuel, arcyb. orm. —
 279, 292, 294.
 Stefanowski Hieronim, S. J. — 42.
 Stegeborg, zamek w Szwecyi — 27.
 Stehlik, kupiec — 300.
 Steinberg, dobra jezuickie — 208.
 Stempling Józef, S. J. — 158.
 Stepocice, misya — 164, 166, 211.
 Stepociusz Walenty, S. J. — 97, 218.
 Steżyca — 38, 39.
 Stojałowski Stanisław, ex-Jezuita —
 323, 324.
 Stojek Jan, S. J. — 299.
 Stokholm, misya — 25, 26, 27, 163, 262.
 Stoszany, wieś jezuicka — 218.
 Strączyński Franciszek, ks. — 181.

Strassnitz hr. Waleryan Magni, Ka-
 pucyn — 70, 72.
 Strojnowski Hieronim, biskup —
 262, 263, 265.
 Strusów, miasteczko — 178.
 Stryj, rezydencyja — 318, 319.
 Stryjeński, architekt — 166.
 Strzecki Jędrzej, S. J. — 151, 158,
 250.
 Strzelno — 203.
 Strzembosзова, obywatelka — 279.
 Stürmer Jan, brat S. J. — 264.
 Styrya — 280.
 Sucha Balla, wieś jezuicka — 209.
 Suchecki, poseł — 246.
 Suczawa, miasto — 118, 147.
 Sudermański Karol, książę — 163.
 Sulatycki Piotr, dobrodziej — 213.
 Sulejman, szach perski — 148.
 Sulkowice, misya — 278.
 Sulkowski Aug., książę — 244, 245.
 Sunnier Franc., S. J. — 10, 15, 17.
 Suprunkowce, wieś jezuicka — 192.
 Suraz, misya — 211.
 Suren Józef, S. J. — 269.
 Susliga Wawrzyniec, S. J. — 94.
 Suszczewski Ant., S. J. — 278, 300.
 Suworow, pułkownik ros. — 238.
 Świdzki Stan. — 101, 105, 148.
 Świdnica, rezydencyja — 290, 308.
 Świecicki Stanisław, hiskup — 184,
 233.
 Świętmujza, misya — 235.
 Świętochowski Stan., S. J. — 272,
 273, 274, 277, 294, 297, 299.
 Świeży Ignacy, ks. — 315.
 Świrard (Żorawek) Jędrzej, św. pu-
 stelnik — 282.
 Świsłocz, misya — 209.
 Szaciłki, misya — 213.
 Szadów, misya — 227, 228.
 Szadurski Antoni, obywatel — 215.
 Szadurski Szczepan — 216, 223.
 Szafarzyński Jakób, S. J. — 42.
 Szaflary, wieś — 283, 284.
 Szalapsy Adam i Franciszek — 137.
 Szamachi w Persyi, misya — 148,
 Szaniawski Felicyan, bisk. krak. —
 166, 174.
 Szaniawski Józef Kalasanty, filo-
 log — 304.
 Szantyr Stanisław, pralat ex-Je-
 zuita — 272.
 Szarogród, misya — 86, 89, 105,
 115, 192, 194, 195, 205.
 Szczaniecki Jerzy — 227.
 Szczaniecki Szczepan, S. J. — 137,
 147, 150.
 Szczepanów, wieś — 299.
 Szczepanowicz Wojc., S. J. — 98.

Szczepkowski Kasper, S. J. — 289, 290, 295, 298, 306, 309, 311, 316.
 Szczepkowski Waler., S. J. — 100.
 Szczorsze, miśya — 212, 213.
 Szczyński Stan., S. J. — 91, 145.
 Szela Jakób, herszt — 281.
 Szelkowo, miśya — 156.
 Szembek Fryderyk, S. J. — 58, 59, 60, 61, 63, 64, 65.
 Szembek Jan, biskup warmiński — 131, 216.
 Szembek Jan, star. lomż. — 197.
 Szembek Krzysztof, biskup kujawski — 131, 226.
 Szembek Maciej, S. J. — 164, 169.
 Szembek Stanisław, prymas — 139, 170, 232.
 Szembekowa z Leszczyńskich Ewa — 197.
 Szemberg (Schoenberg), rezydent. — 229, 230.
 Szeremetjew, jeneral moskiewski — 125, 221, 260.
 Szeremski Jan, S. J. — 98.
 Szersznik Leop., S. J. — 314, 315.
 Szkoły — 6, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 18, 23, 24, 26, 28, 31, 35, 41, 42, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 82, 84, 85, 86, 88, 89, 90, 92, 93, 95, 101, 106, 108, 109, 110, 117, 121, 129, 130, 131, 132, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 144, 145, 149, 153, 154, 155, 156, 157, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 183, 184, 185, 186, 189, 190, 191, 192, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 224, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 255, 256, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 265, 266, 267, 268, 269, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 284, 285, 286, 289, 290, 291, 292, 293, 298, 302, 311, 312, 314, 316, 318, 319, 326, 327.
 Szkudy, miasteczko — 196.
 Szlak, willa jezuicka na Kleparzu w Krakowie — 181.
 Szmid, S. J. — 116, 117, 226.
 Szmuniewski, S. J. — 98.
 Szoldrski Szczepan, starosta łączyci — 241.
 Szoldry, wieś — 307.

Szomowski, S. J. — 145, 146.
 Szornel Jerzy, S. J. — 194.
 Szostak Paweł, S. J. — 98.
 Szotland, zobacz Gdańsk.
 Szpak Klemens, S. J. — 270.
 Szujski Józef, historyk — 30, 43, 44, 54.
 Szujski Wasył, car — 36.
 Szujscy, kniazioiowie — 35, 217.
 Szukszta Piotr, fundator — 196, 221.
 Szumlański Józef, władyka — 120, 121.
 Szupienie, wieś jezuicka — 209.
 Szwajcarya — 3, 107.
 Szwecya — 12, 19, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 37, 45, 102, 108, 123, 127, 133, 155, 156, 163, 164, 328.
 Szwedzi — 23, 37, 45, 46, 89, 97, 99, 100, 101, 102, 106, 124, 128, 138, 155, 157, 159, 160, 161, 163, 165, 168, 172, 174, 183, 186, 188, 197, 214, 216, 221, 224, 234, 294.
 Szydłowski, student — 129.
 Szymanowski Wojciech, S. J. — 147.
 Szymkiewicz, profesor uniwersytetu wiln. — 265.
 Szymonowicz (Simonides), poeta — 476.
 Szyrma Michał, S. J. — 231.
 Szyrwid Konstancy, S. J. — 94, 95, 157.
 Szyrwinty, dobra jezuickie — 16.
 Szyszkowski Marcin, bisk. krak. — 58, 59, 60, 61, 63, 65, 165, 189, 192, 200.

T.

Taleska Sara, dobrodziejka — 170.
 Tamara, minister — 262.
 Tamburini Michał, jeneral S. J. — 137, 146.
 Tarłowa Adamowa — 233.
 Tarłowa z Potockich Maryanna — 233.
 Tarnawski Wiktoryn, ks. — 279.
 Tarnopol, kolegium — 160, 178, 274, 275, 280, 284, 285, 285, 289, 291, 292, 293, 299, 302, 312.
 Tarnów — 279, 281, 283, 293, 299.
 Tarnowska Zofia ze Sprawy Odrowążówna — 13.
 Tarnowski Jan, kasztelan wojnicki — 13.
 Tarnowski Jan, arcyb. lwowski — 37, 41, 110, 183.
 Tarnowski Gabryel, starosta krakowski — 59, 61, 62.
 Tarnowski Michał — 209.

- Tarnowski Stanisław, biskup przemyski — 34, 108.
 Tarnowski Władysław, hr. — 303.
 Tatary, kraj i misya — 146, 264.
 Tatarzy, naród — 2, 16, 18, 23, 44, 52, 98, 101, 102, 105, 118, 120, 123, 146, 150, 160, 168, 175, 194, 201, 205, 217, 320.
 Tauer Jan, S. J. — 308, 309.
 Teatralna, ulica we Lwowie — 321.
 Teatyni, zakon — 54, 195.
 Tęczyński Andrzej, woj. bel.—167.
 Tęczyński Jan, woj. krak.—41, 85.
 Tęczyński Gabryel — 187.
 Telechany, misya — 218.
 Temberski Jędrzej, S. J. — 150.
 Temeszvary, kanonik łucki — 237.
 Teofan, patryarcha jerozol. — 49.
 Terlecki, władca łucki — 32.
 Tetera Paweł, hetman kozacki — 105, 184.
 Tetmajer Antoni — 282.
 Theobolsciusz Wojc., S. J. — 159.
 Thiel Andrzej, biskup warm.—224.
 Thir Antoni, Dominikanin — 293.
 Tholibowski Wojciech, biskup poznański — 229.
 Thun Leon, hr. — 289.
 de Thürmann, star. tarnop. — 291.
 Tłuste, misya — 277.
 Tock Szczepan, S. J. — 284.
 Tokarki, wieś jezuicka — 12.
 Toletus Franciszek, S. J. — 14, 16.
 Tolgsdorf Erdmann, S. J. — 42, 95, 164.
 Tolstoj, rotmistrz — 161.
 Tomaszewicz Bartł., S. J. — 28, 29.
 Tomaszewicz Jacek, ks. — 111.
 Tomicki Aleksander — 233.
 Tomicki, S. J. — 194.
 Tomicki, dyssydent — 12.
 Tomniczak Wawrz., S. J. — 323.
 Tomsk, misya — 269, 270.
 Toriani Felic., Benedyktyn — 297.
 Torosiewicz Jakób, kupiec — 176.
 Torosowicz Mikoł., arcyb.—53, 54.
 Toruń, kolegium — 2, 27, 40, 42, 45, 47, 57, 59, 72, 74, 87, 89, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 178, 179, 180.
 Torvesund, wyspa — 27.
 Toszek (Tost), miasto — 286.
 Trampezyński, S. J. — 159.
 Tręmbecki Grzegorz, S. J. — 98.
 Trembowla — 195.
 Trokiele, misya — 16.
 Tropic, wieś — 282.
 Trynitarze, zakon — 169, 304, 314.
 Tryzna Piotr Kazimierz, starosta bobrujski — 213.
 Trziński Jędrzej Maksymilian, lowczy sochaczewski — 202.
 Trzebiecki Jędrzej, biskup krak. — 69, 107, 110, 186.
 Trzebin, wieś jezuicka — 233.
 Trzebiński Aleksander, podkomorzny lwowski — 71.
 Trzebiński Mikołaj, kasztelan biecki — 203.
 Trzecieński Jędrzej, kalwin — 11.
 Trzemešno, miasto — 288.
 Trzeszkowski Kasper, Pijar — 140.
 Tuchów, misya—277, 278, 297, 300.
 Tuczno (Tuetz), misya — 206.
 Tuczynski Kazimierz — 89, 207.
 Tuczynski Krzysztof — 206, 207.
 Tungusk, miasto — 270.
 Tupeka Jan — 49.
 Turcy, naród — 2, 14, 16, 18, 19, 22, 23, 35, 45, 52, 53, 70, 75, 101, 116, 117, 120, 122, 127, 147, 148, 150, 194, 205, 211, 231, 320.
 Turcy, kraj — 23, 28, 30, 44, 45, 89, 116, 120, 123, 145, 147, 150, 262.
 Turczyn, misya — 213, 214.
 Turczynowicz Mikołaj — 213.
 Turgeniew, radca tajny — 272.
 Turka, misya — 236.
 Turów, misya — 211, 217, 218.
 Turów, dobra jezuickie — 233.
 Turowskie księstwo — 218.
 Turowski Jan, S. J. — 194.
 Turski Feliks, biskup łucki — 192, 247, 249.
 Tuszowski Józef, S. J. — 323.
 Twardochlebowicz Kazimierz, S. J. — 195.
 Twardowski Bol., ks. prałat — 294.
 Tychaowski Tobiasz, S. J. — 117.
 Tychowski Szymon, S. J. — 313.
 Tylicki Piotr, bisk. krak. — 56, 57, 178, 181, 185.
 Tyłka Jacek, S. J. — 322.
 Tyłkowski Wojciech, S. J. — 151.
 Tyłża, misya — 98, 156, 196, 223, 226, 252.
 Tymiański Krzysztof, S. J. — 196.
 Tyniec, kolegium — 294, 299, 300, 301.
 Tyrawski Marcin, S. J. — 230.
 Tyrol — 281, 309.
 Tysa, kozak — 211.
 Tyśmieniczany, misya — 238, 239.
 Tysarowski, władca lwow. — 49.
 Tyszkiewicz Antoni, biskup żmudzki — 196.
 Tyszkiewicz Eust., woj. brze.—204.
 Tyszkiewicz Jerzy, biskup—58, 59, 72, 73, 74, 85, 94, 179.

Tyszkiewicz Teodor Skumin, podskarbi litewski — 17, 80.
Tywonia, wieś jezuicka — 13.

U.

Ubaldini Urban, S. J. — 110.
Ubermanowicz Sebastyan, S. J. — 134, 144.
Ubryk Barbara, zakonnica — 309.
Ubysz Feliks, S. J. — 195.
Uchański, biskup — 4, 9.
Udyński, miasto — 270.
Ugniewski Szymon, S. J. — 157.
Ugowski Jan, S. J. — 188.
Ujejski Tomasz, z biskupa Jezuita 108, 110, 156, 186, 188, 312.
Ukraina — 32, 43, 53, 70, 89, 97, 98, 101, 116, 123, 191, 193, 194, 201, 202, 211, 213, 214, 217, 219.
Ulanowski Paweł, S. J. — 145, 146.
Ulińska Anna, fundatorka — 198.
Uliński Jan — 176
Ulryk Antoni, książę brunszwicki — 117.
Unia brzeska — 32.
Unichowski Bogusław, wojewoda trocki — 213.
Unici na Podlasiu — 290.
Upsala, miasto — 27, 158.
Urban VIII, papież — 50, 52, 60, 62, 64, 67, 69, 70, 71, 75, 79, 80, 82, 95, 174, 280.
Urban Jan, S. J. — 323.
Ursini, kardynał — 111.
Ursus, opat — 80, 81.
Urszulanki, zakon — 307.
Uście, misya (ustiensis) — 182.
Ustajło (Stajło), wieś jez. — 213.
Ustroń, miasteczko — 315.
Uświat, misya — 98, 220, 221.
Użanka, misya — 171.
Użwałd, misya i kolegium — 164, 214, 215, 266, 268, 273.

V.

de la Valle Kazimierz, S. J. — 213.
Vals, miasto we Francyi — 286.
Vega Emanuel, S. J. — 42, 157.
Viana Piotr, S. J. — 12, 13.
Visconti Honorat, nuncyusz — 64, 69, 102, 191.
Vitelleschi Mucyusz, jeneral S. J. — 52, 57, 64, 67, 69, 78, 81, 84, 91, 92, 183, 199.
Vitellius, akademik — 65.
Vitrarius Maciej, brat S. J. — 163.

Vota Maurycy, S. J. — 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 126, 169, 199.

W.

Wachalski (Wuchaliusz) Jan, S. J. — 42, 176.
Waczewski, rotmistrz — 62.
Wadowice — 181, 283.
Wadowiusz Marcin, akademik krakowski — 56.
Wadstena, miasto szwedzkie — 27.
Wagner Augustyn, S. J. — 309, 316.
Waldocenus Wojciech, S. J. — 26, 27, 28.
Walentów (Walendów), misya — 200.
Walezy Henryk, król — 1, 14, 15.
Wall Tomasz, S. J. — 95, 323, 325.
Walner Salomea, dobrodż. — 303.
Waluzynicz Teodor, S. J. — 270, 283, 300.
Wałcz (Deutsche Krone), rezydencya — 88, 206, 207, 252.
Wałęga Leon, biskup tarn. — 319.
Wałksmowicz Jakób, S. J. — 259.
Wapowski Stanisław, S. J. — 40, 86, 159.
Waradyn siedmiogrodzki, kolegium — 23.
Wargocki, S. J. — 198.
Warklany, misya — 215.
Warków, wieś jezuicka — 214, 215.
Warmia — 9, 89, 92, 104, 151, 155, 157, 216, 223, 252.
Warszawa a) kolegium i dom profesów — 9, 19, 27, 39, 42, 54, 56, 60, 65, 70, 74, 76, 79, 80, 82, 84, 87, 90, 99, 103, 104, 107, 110, 115, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 125, 128, 131, 134, 135, 136, 137, 139, 144, 156, 164, 168, 181, 182, 183, 184, 185, 203, 250, 253, 284, 304.
b) domicilium warszawskie (terragium) — 136.
Warszawskie księstwo — 185.
Warszewicki Stanisław, S. J. — 10, 11, 12, 14, 25, 26, 27, 29, 42, 157, 166, 167, 168.
Waschki Jan, S. J. — 259.
Wąsowicz Jan, student — 239.
Wawel, zamek — 38, 114, 181, 182.
Wawrzecki Antoni, dobrodziej — 235.
Wawrzeczka Józef, S. J. — 287, 308.
Waza Jan, książę finlandzki — 25, 100.

Wazowie — 77, 79, 80, 122, 157, 183, 187.
 Wazówna Anna, królowna — 183.
 Wdziemborski Stan., S. J. — 148.
 Weber Józef, arcybiskup — 314.
 Węgry, kraj — 58, 116, 120, 155, 276, 294, 295.
 Węgrzy, naród — 20, 145, 192, 317.
 Weiss Wojciech, S. J. — 287.
 Weissbach, jenerał rosyjski — 214.
 Wejher Jan, wojewoda chełmiński — 206, 207.
 Wejher Melchior, woj. malb. — 85.
 Wejher Ernest, woj. chełm. — 165.
 Welter Jan, S. J. — 163
 Wenden, rezyd. — 89, 162, 164.
 Wenecya — 18, 19, 22, 23, 58, 78, 80, 116, 117, 120, 123, 126, 127, 146, 261.
 Wercholeńsk, osada — 270.
 Wereszczaka Dominik, S. J. — 141, 142.
 Wersal — 281, 307.
 Wesola, przedmieście Krakowa — 181, 309.
 Westeraes, zamek szwedzki — 27.
 Weżyk Jan, biskup — 59, 65, 70, 170.
 Wiazemski, książę — 257.
 Wichert Hieronim, S. J. — 263.
 Widze, misya — 235.
 Wiechowicz Adam, S. J. — 99.
 Wiecki Wiktor, S. J. — 323.
 Więckowski Ant., ex-Jezuita — 251.
 Więclawice, misya — 181.
 Więczyńska z Zielińskich Krystyna — 200.
 Wieczorkowski Michał Ignacy, S. J. — 148, 150.
 Wiedeń — 7, 19, 75, 102, 103, 105, 116, 118, 119, 126, 127, 128, 134, 248, 258, 261, 271, 274, 275, 279, 280, 281, 285, 301.
 Wielicki Jan, S. J. — 38, 95.
 Wieliczka — 24, 164, 181, 300.
 Wieliz, misya — 21, 36, 220, 221.
 Wielkie Łuki — 161, 167.
 Wielkopolska — 2, 3, 12, 13, 55, 106, 125, 144, 148, 149, 212, 229, 306.
 Wielopolski Franciszek, hr. — 181.
 Wielopolski Jan, kasztelan wojnicki — 107, 111.
 Wierchowski, S. J. — 145.
 Wieruszewski Kazim., S. J. — 150.
 Wiewiórka, wieś — 283.
 Wierzbicy Kazimierz, Stefan i Feliks, S. J. — 158.
 Wierzbicki Adryan, fundator — 188.
 Wierzbicz Antoni, S. J. — 201.

Wierzbowski Stefan, biskup poznański — 138, 184.
 Wierzchlejski Franc. Ksaw., arcybiskup — 280, 298.
 Wilczewski Stanisław, S. J. — 227.
 Wilhelm, arcyb. ryski — 24.
 Wilczopolski, kanonik wil. — 187.
 Wilczyńska, wieś — 282.
 Wilhelm, książę nejburski — 116, 183.
 Wilkanowski Jan, S. J. — 185.
 Wilkanowski Piotr, S. J. — 202.
 Wilkonowicz, S. J. — 188.
 Wilków, misya — 240.
 Wilno, a) kolegium akademickie św. Jana z dwoma konwiktami i dwoma seminarjami — 6, 7, 9, 10, 11, 12, 16, 17, 19, 24, 32, 39, 41, 42, 47, 48, 49, 69, 71, 72, 80, 89, 90, 92, 98, 99, 101, 104, 121, 124, 125, 133, 139, 140, 157, 158, 159, 161, 183, 187, 188, 225, 237, 249, 250, 261, 270.
 b) dom profesów św. Kazimierza — 187.
 c) dom nowicyatu św. Ignacego — 187, 188, 189.
 d) dom 3-jej próby św. Rafała — 237.
 Wikomierz, misya — 187.
 Św. Wincentego a Paulo, stowarzyszenie — 293, 311.
 Winkler Marcin, ks. — 111.
 Winnica, rezydencya — 89, 97, 123, 178, 192, 193, 194, 195, 201, 206, 211.
 Winnicki Innocenty, władyka — 120, 121.
 Winnicki Jerzy, władyka — 236.
 Wirtemberski Aleks., książę — 266.
 Wiśniowczyk, miasto — 279.
 Wiśniowiecka z Wierzbickich Elżbieta Eufemia, księżna — 172.
 Wiśniowiecka z Korniaktów Katarzyna — 85.
 Wiśniowiecka z Leszczyńskich Teofila — 237.
 Wiśniowiecki Adam, książę — 33.
 Wiśniowiecki Dymitr — 101.
 Wiśniowiecki Janusz Antoni, starosta krzemieniecki — 237.
 Wiśniowiecki Jeremi — 115.
 Wiśniowiecki Jerzy — 189.
 Wiśniowiecki Konstanty, wojewoda ruski — 33, 34, 85.
 Wiśniowiecki Michał, król — 108, 111, 114, 115, 137, 184, 188, 203, 212, 218, 219, 221, 236, 237.
 Wiszowaty Jędrzej — 107.
 Wisztyniec, misya — 157, 159.

Witebsk, kolegium — 50, 98, 220, 221, 258, 265, 266, 268, 272, 273.
 Witków, misya — 277.
 Witkowski Franc., S. J. — 251.
 Witry d'Everlange Robert, S. J. — 263, 269.
 Wittgenstein, jeneral ros. — 267.
 Witthof Stanisław, S. J. — 184.
 Wituski Jerzy, S. J. — 69, 80.
 Witwicki, biskup — 119, 121, 122.
 Witwiński Stanisław, S. J. — 53.
 Wizzgint Ludwik, S. J. — 259.
 Wizytki, zakon — 112, 169, 273.
 Władysław IV, król — 45, 59, 65, 66, 67, 69, 70, 71, 72, 74, 77, 78, 82, 86, 89, 92, 93, 102, 105, 109, 137, 147, 177, 183, 199, 202, 210, 219, 220, 224
 Władysławski Prewancy, ks. — 77.
 Wlochy, kraj — 3, 24, 54, 93, 101, 107, 146, 264, 265, 267, 274, 317.
 Włodek Ignacy, S. J. — 151.
 Włodzimierz, rezydencya—53, 189, 191, 192, 195.
 Włoszek Stan., S. J. — 18, 182.
 Wodokty Male i Wielkie, wsie jezuickie — 230.
 Wójcikowski, aptekarz — 301, 302.
 Wójcikowski Władysław, S. J. — 301, 309, 315.
 Wojna Abraham, biskup żmudzki — 196.
 Wojna Stanisław, biskup wileński — 40, 158, 187, 188.
 Wojnowie, szlachta — 31, 48, 234.
 Wojnarowicz Leon — 282.
 Wojnicz Kasper, S. J. — 205.
 Wojniłowicz, burgrabia — 213.
 Wojniłowiczowie — 172.
 Wojstom, misya — 238.
 Wojszwillo Jan, S. J. — 269, 272.
 Wojtechowski Józ., S. J.—286, 287.
 Wola Radziszowska, wieś — 299.
 Wolau Jędrzej, kalwin — 11.
 Wolański Marcin, brat S. J. — 131, 132.
 Wolański Szczepan, S. J. — 205.
 Wolff Jerzy, S. J. — 215.
 Wolff Teodor, biskup inflandzki — 215.
 Wolfsbegk Szymon, ks. — 224.
 Wolica, wieś jezuicka — 200.
 Wólka, wieś jezuicka — 167.
 Wólka orłowska, wieś jezuicka — 233.
 Wolmar, misya — 163.
 Wolski, kanonik wileń. — 158.
 Wolski Mikołaj, marsz. w. k.—85.
 Wolsztyn, miasto — 288.
 Wolter — 267.

Wolga, rzeka — 263, 264, 269, 271, 272, 313.
 Wołkowysk, misya— 209, 210, 238.
 Wołodarka, misya — 212.
 Wołodkiewicz, metropolita — 191.
 Wołodkowicz, S. J. — 188.
 Wołogda, miasto — 250, 262.
 Wołoszczyzna, kraj — 14, 37, 102, 118, 123, 145, 146, 178, 191, 192, 264, 317.
 Wołowicz, kanclerz litew. — 24.
 Wołowicz, biskup — 158.
 Wołowicz Jędrzej, S. J. — 99.
 Wołowiczówna Zofia — 213.
 Wołucki Filip, chorąży rawski — 202.
 Wołucki Mikołaj, S. J. — 202.
 Wołucki Paweł, biskup — 53, 85, 89, 189, 202, 203, 204.
 Wołucki Sebastyan, starosta rawski — 202.
 Wołucki Stanisław, starosta rawski — 202.
 Wołucki Wojciech, S. J. — 202.
 Wołyń — 13, 14, 32, 50, 70, 89, 98, 123, 176, 178, 201, 211, 212, 268.
 Woreczyn, wieś jezuicka — 233.
 Wornie, rezydencya — 195, 196.
 Woronicza, misya — 212, 213.
 Woroniecz Jan Paweł, ex-Jezuita, biskup krak. — 249, 284.
 Woźniki, misya — 241, 286.
 Wrader Lambert — 37.
 Wróblewski Alfred, S. J. — 322, 323.
 Wrociński Paweł, S. J. — 148.
 Wrocław — 19, 287.
 Wschowa (Fraustadt), rezydencya— 147, 191, 239, 240, 264.
 Wujek Jakób, S. J. — 12, 15, 23, 42, 94, 159.
 Wybierek Szymon, S. J. — 146.
 Wydźga Jan, biskup łucki — 227.
 Wydźga Stefan, prymas — 184.
 Wyrwicz Karol, S. J. — 151, 250.
 Wysocki, misya — 182, 184.
 Wysocki Szymon, S. J. — 12, 26, 27, 42, 159, 167, 168.
 Wyszczyński Jakób, dobrodziej — 191.
 Wyszel, burgrabia — 220.
 Wyżycki Mikołaj, arcyb. — 141.

Z.

Zabelcze, folwark jez. — 301, 303.
 Zablotoska, ulica w Stanisławowie — 311.
 Zaborny Walenty, S. J. — 98.

- Zaborski Władysław, S. J. — 290, 322, 323, 324.
- Zacharyasiewicz Franc. Abgar, biskup — 275, 279, 284, 291.
- Zacharyaszewicz Grzegorz, S. J. — 150, 250, 325.
- Zachlerla Mikołaj, S. J. — 146.
- Zankiewicz, dobra jezuickie—184.
- Zacngerle Roman, biskup — 280.
- Zagórski Seb., brat S. J. — 189.
- Zahorowska z Saczków Jadwiga — 191.
- Zahorowski Hieronim, ex-Jez.—57.
- Zajkowski, Bazylianin — 125.
- Zakopane, rezyd. — 284, 318, 319.
- Zakrzewska Adamowa — 240.
- Zakrzewski, S. J. — 193.
- Zakrzewski, profesor — 22.
- Zakrzewski Stanisław, ks. — 60.
- Zalasowa, misya — 278.
- Zalazowski, autor — 69.
- Zalesie, dobra jezuickie — 200.
- Zaleski Jozafat, S. J. — 322.
- Zaleski, S. J. — 145, 146.
- Zaleski, proboszcz janowski — 217.
- Zaleski Jan, proboszcz — 227.
- Zaleski Wacław, radca dworu—281.
- Zaleski Marcin, wizytator szkół — 265.
- Zaliwski Józef, partyzant — 292.
- Zaleński Léon, metropolita — 125.
- Zaleski Stanisław, S. J. — 290, 322, 323, 324.
- Zaleski Szczepan, S. J. — 283, 284, 287, 300.
- Zaleński Tom., S. J. — 194, 238, 239.
- Zalóżce, misya — 277, 279.
- Zalucze, włość jezuicka — 205.
- Zaluscy — 175, 185.
- Zaluski, biskup warmiński — 226.
- Zaluski Andrzej Chryzostom, biskup — 122, 157.
- Zaluski Ludwik, biskup plocki — 157, 184.
- Zaluski Łukasz, S. J. — 101.
- Zaluski Marcin, sufr. plocki — 184.
- Zaluski Michał, łowczy w. k.—157.
- Zamaski Wasyli — 21.
- Zamojscy — 212.
- Zamojska Anna, podskarbina—233.
- Zamojska z Ostrogskich Katarzyna — 194.
- Zamojska, kanclerzyna — 164.
- Zamojska Gryzelda — 115.
- Zamojska Tomaszowa, ordynatowa — 233.
- Zamojski, hetman — 17, 19, 20, 21, 29, 30, 32, 86, 193.
- Zamojski Jan, podkanclerzy — 15, 16, 36, 37, 38, 41, 45.
- Zamojski Tomasz, starosta — 62, 71, 72, 205.
- Zamorze, wieś jezuicka — 204.
- Zamość — 37, 53, 98, 211.
- Zaosie, misya — 213.
- Zapolski Franc. Ignacy, S. J.—148.
- Zaremba Jakób, S. J. — 40, 193.
- Zaremba Stanisław, sędzia sandomierski — 203.
- Zarszyn, misya — 203.
- Zarzewce, folwark jezuicki — 221.
- Zasławscy — 48, 176.
- Zasławski Aleks., książę — 50.
- Zasławski Dominik, książę — 211.
- Zasiecki Stanisław, S. J. — 201.
- Zasiekle, wieś jezuicka — 234.
- Zastawna, misya — 277.
- Zauderer Emil, ks. — 299.
- Zawadowski, minister ros. — 265.
- Zawadzki Franc, fundator — 304.
- Zawistowski Michał, ks. — 279.
- Zawisza Dowgiallo Jan, archidya-
kon — 74.
- Zawisza, podskarbi litew. — 187.
- Zawlicki Jan, S. J. — 227.
- Zbarazki Janusz, wojewoda bra-
clawski — 21, 22.
- Zbarazki Jerzy, książę — 50, 56,
57, 59, 61, 62, 63, 64.
- Zbarazki Krzysztof, książę—50, 65.
- Zbarz, wieś jezuicka — 184.
- Zborowski Adam Aleks., S. J. —
176, 180.
- Zborowski Aleks., pułkown. — 180.
- Zborowski Samuel — 180.
- Zbrzezcie, wieś — 149.
- Zdanowicz Jan, ks. — 231.
- Zdzieński Stanisław — 282.
- Zdzieński Tomasz, dobrodź.— 300.
- Zebrzydowski, biskup krak.—4, 7.
- Zebrzydowski Mikołaj, wojewoda
krakowski — 24, 32, 34, 36, 38,
39, 40, 41, 154, 156, 164, 167, 168,
179, 327.
- von Zehmen, kanonik warmińs. —
156, 252.
- Zemsko (Semmritz), wieś jezui-
cka — 12.
- Zęplak, misya — 23.
- Zenowicz Krzysztof, star. oszmiań-
ski — 222.
- Zernecke, vice burmistrz toruń. —
128, 130, 131, 132.
- Zerzyn, misya — 182.
- Zgoda, S. J. — 146, 193.
- Ziegler Grzegorz, biskup — 275,
276, 284, 299, 301.
- Zielenice, misya — 164, 166.
- Zielniewski, wódz kozacki — 99.
- Zieleński Maciej, S. J. — 100.

Zieliński Józef, szlachcic — 157.
Zieliński Konstanty, arcyb. lwowski — 125, 190.
Zieliński Wojciech, dobrod. — 218.
Zielonacki Andrzej, S. J. — 145, 146.
Ziemecki Mikołaj (pseudonim) — 58.
Zieniewicz Andrzej, S. J. — 95, 224.
Zienkowiec Jan Michał, biskup wileński — 159, 199.
Zierowski, hr. — 116, 117.
Zimnawoda, wieś jez. — 176, 279.
Zlotarenko, ataman kozacki — 98, 172, 202.
Złotów — 206.
Zosel Feliks, S. J. — 322, 324.
Zranicki Jan, S. J. — 291, 292.
Zuckmantel, rezydencya — 308, 309.
Zwierzyniec pod Krakowem — 300.
Zyberk — 215.
Zyberk Bartold — 234.
Zyberk Gotard Ksawery — 235.
Zyberk Jerzy Alojzy, ks. — 230, 234.
Zyberk Jozafat, wojew. infl. — 235.
Zyberk Katarzyna — 235.
Zyberk Samuel Stanisław — 235.
Zygmunt I, król polski — 49, 67, 223.
Zygmunt August, król — 1, 3, 9, 10, 14.
Zygmunt III, król — 25, 26, 27, 28, 29, 31, 35, 36, 37, 38, 41, 43, 44, 45, 47, 50, 52, 56, 58, 62, 65, 67, 69, 75, 77, 80, 83, 84, 89, 92, 103, 107, 119, 142, 154, 155, 158, 168, 170, 173, 180, 182, 183, 187, 188, 189, 197, 199, 201, 202, 208, 223, 230, 310, 326, 327.

Ż.

Żaba Jan, starosta starodubski — 214.
Żabokrzycki Dyonizy, władyka — 121, 125, 190.

Żagiel Marcin, kanonik, fundator misyi — 157, 159.
Żardecki Aleksander, S. J. — 227.
Żarnowiec — 175.
Żebrowski Tomasz, S. J. — 151, 158.
Żegan (Sagan), miasto — 159.
Żeleński Kryspin, hr. — 299, 300.
Żeleźniaki, dobra jezuickie — 199.
Żerków, miasteczko — 288.
Żeromin, misya kolegium piotrkowskiego — 232.
Żiwna, komisarz cyrkularny — 292.
Żmudź, kraj — 3, 11, 88, 89, 125, 149, 157, 195, 196, 226, 230.
Żmujdki, misya — 159.
Żochowski, metropolita Rusi — 120.
Żodziscki, kolegium — 237.
Żółkiew — 116, 120, 279.
Żółkiewski Łukasz, wojewoda braclawski — 220.
Żółkiewski Stanisław, hetman — 21, 39, 45, 86, 89, 168, 176, 193, 201, 205.
Żółtowski Władysław, S. J. — 145, 165.
Żrebicki Marcin, S. J. — 240.
Żrotowice, wieś jezuicka — 198.
Żuchowicz Jan, S. J. — 100.
Żuchowski Feliks, S. J. — 198.
Żuk, horodniczy — 17.
Żuk, starosta — 162.
Żuków — 175, 191.
Żuławy — 156, 174, 207, 208.
Żułkiewski Karol, S. J. — 322.
Żurawno, misya — 238, 239.
Żurowica, misya — 277.
Żychow, wieś jezuicka — 170.
Żydyki, misya — 195, 196.
Żyromin (Żuromin), misya — 155, 157.
Żytomierz, rezydencya — 218, 219, 239, 240.
Żywiec, misya — 165, 180, 181.

Errata.

Str.	zamiast:	ma być:
III	Prase	Prace
III	Dzierzgowskiego	Dzierżyńskiego
8	Sztankar	Stankar
12	kalwin Górka	luterańin Górka
21	Nokolai	Nicolai
47	Staniszynie	Stacsinie
48	Kossakowie	Korsakowie
48	Siemiaszkowie	Siemaszkowie
72	Skolach	Skokach
84	Gołabia	Gołębia
98	Jerzy Rafałowicz	Grzegorz Rafałowicz
106	Ujejscy, Świerczkowie	Ujejscy ze Świrczkowa pod Tarnowem
110		
120		
202	Czarneckiego	Czarneckiego
227		
121	o Bóstwie Chrystusa	o Bogu
123	mazurskiemi	polskiemi
125	Krzyszewicza	Knyszewicza
138	nawet	wnet
150	Temborski	Temberski
154	1620	1720
157	Żyrominie	Żurominie
163	brat Estko	brat Estho
165	zemplicki	zempliński
168	beresteczką	berestecką
174	Gembice	Gemlice
175	Hencłowa	Hancłowa
176	Wachalius	Wuchalius
192	Wacława Kalinowskiego	Walentego Kalinowskiego
197	Kołozemski	Kołozemski
202	sochaczowski	sochaczewski
205	Stasiowska i Grotowska	Stasiówka i Grotówka
209	Issakowski	Isajkowski
211	Czarnohorodki	Czarnohorodka
212	Szczorszach	Szczorsach
213	Kossakowej	Korsakowej
213	Jesmanowej	Jeśmanowej
213	Starodubski	Starodubowski
215	w Subocza	w Suboczu
216	w Reszlu, wojew. malborskiem	Reszlu w Warmii
216	w Głębokiej	Głębokiem
226	w Lobawie	Labawie
239	Eranciszka	Franciszka
256	malleńskiego	malleńskiego
268	Maciejowi Gruberowi	Gabryłowi Gruberowi
262	Milatycz	Malatycz
267	dyzenteryą	dyssenteryą
274	Reggium	Reggio
280	Wirzchlejskiego	Wierzchlejskiego
282	Eisenach	Eisenbach
288	Rzadkowo w Prusach	Rzadkowo w Księstwie Pozn. nad Notecią
302	powieszony 1849	1846
311	pobenedyktowano	benedykowano
312	Klimesa	Klimesza









BX7476.P6Z2

Zaleski, Stanislaw, S.J.

Jezuici w Polsce

Loyola Reference Library
Fordham University
Lincoln Center Campus
New York, New York 10023

